

# Narracje o Zagładzie

Numer 6

## Zagłada wobec innych ludobójstw

„[...] sprowadzić na świat nowe dzieci, za tamte, spalone”. Rozmowa z Irit Amiel o życiu i pisaniu

**Maria Zarębińska-Broniewska:** Dwa zapomniane opowiadania

**Hanka Grupińska:** Zło trzeba dobrem nakrywać. O kulturowej, narodowej i religijnej zagładzie Tybetańczyków

**Arkadiusz Morawiec:** Polish Literature and the Extermination of the Soviet Prisoners of War

**Lech M. Nijakowski:** Collectivist Logic in Comparative Genocide Studies and in the Battles for Memory

**Efraim Sicher:** A Poetics of the Holocaust? Three Exemplary Poets

**Monika Weychert:** The Roma Genocide. The Roma Pariahs before, during, and after the Second World War



# Narracje o Zagładzie

Numer 6

*Pamięci Krzysztofa Uniłowskiego (1967–2019)*

## **Rada Naukowa**

Przewodniczący: Marian Kisiel (Uniwersytet Śląski)

Członkowie: Anna Artwińska (Institut für Slavistik Universität Leipzig), Rachel Brenner (University of Wisconsin-Madison), Ewa Domańska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), Adam Dziadek (Uniwersytet Śląski), Dorota Głowacka (University of King's College), Michał Głowiński (IBL PAN), Ewa Graczyk (Uniwersytet Gdański), Marek Haltof (Northern Michigan University), Krzysztof Kłosiński (Uniwersytet Śląski), Katarzyna Kuczyńska-Koschany (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), Berel Lang (Wesleyan University), Jacek Leociak (IBL PAN), Fabio Levi (Università degli Studi di Torino; Centro Internazionale di Studi Primo Levi), Jerzy Madejski (Uniwersytet Szczeciński), Piotr Mitzner (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), Arkadiusz Morawiec (Uniwersytet Łódzki), Leonard Neuger (Uniwersytet Sztokholmski), Eugenia Prokop-Janiec (Uniwersytet Jagielloński), Laura Quercioli (Università degli Studi di Genova), Paweł Rodak (Uniwersytet Warszawski), Bożena Shallcross (The University of Chicago and the College), Efraim Sicher (Ben-Gurion University of the Negev), Dawn M. Skorczewski (Brandeis University), Sue Vice (The University of Sheffield)

## **Redakcja**

Marta Tomczok (redaktor naczelna), Anita Jarzyna (zastępczyni redaktor naczelnej), Anna Kisiel (sekretarz redakcji)

Członkowie redakcji: Bartosz Dąbrowski (Uniwersytet Gdański), Piotr Krupiński (Uniwersytet Szczeciński), Kinga Piotrowiak-Junkiert (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), Lucyna Sadzikowska (Uniwersytet Śląski), Maciej Tramer (Uniwersytet Śląski), Piotr Weiser (Uniwersytet Jagielloński), Paweł Wolski (Uniwersytet Szczeciński)

Redaktorzy numeru: Anita Jarzyna (Uniwersytet Łódzki), Arkadiusz Morawiec (Uniwersytet Łódzki), Marta Tomczok (Uniwersytet Śląski)

## **Adres Redakcji**

pl. Sejmu Śląskiego 1  
40-032 Katowice (pokój 421)  
e-mail: martacuber@interia.pl

## Spis treści

ANITA JARZYNA  
On the Need for *Narrations of the Shoah* in Contemporary Humanities. A New Opening / 7

### Rozmowa numeru

IRIT AMIEL  
Ona / 27

„[...] sprowadzić na świat nowe dzieci, za tamte, spalone”. Z Irit Amiel o życiu i pisaniu rozmawia Marta Tomczok / 28

### Zagłada wobec innych ludobójstw

LECH M. NIJAKOWSKI  
Collectivist Logic in Comparative Genocide Studies and in the Battles for Memory / 39

JACEK SURZYN  
Holokaust jako ludobójstwo wyjątkowe / 61

ARKADIUSZ MORAWIEC  
Literatura rosyjska wobec zagłady sowieckich jeńców wojennych / 80

ARKADIUSZ MORAWIEC  
Polish Literature and the Extermination of the Soviet Prisoners of War / 115

MONIKA WEYCHERT  
The Roma Genocide. The Roma Pariahs before, during, and after the Second World War / 140

EMILIA KLEDZIK

„Panowie! Za co nas będziecie wybijać?”. Wołyńskie wspomnienia rodziny Krzyżanowskich w relacji Jerzego Ficowskiego / 165

HANNA GOSK

O sąsiedzkim ludobójstwie na terenach narodowościowo i etnicznie mieszanych – jeden wątek pewnego opowiadania / 203

PAWEŁ TOMCZOK

A Solitary Man in the Space of Genocide / 213

BARBARA CZARNEKA

Kobiety Świadkowie Jehowy w nazistowskich obozach koncentracyjnych. Przyczynek do charakterystyki społeczności kobiecych w lagrach / 234

LUCYNA SADZIKOWSKA

Ludobójstwo w świetle wybranych relacji więźniów obozów koncentracyjnych Auschwitz, Majdanek, Stutthof i Gross-Rosen / 251

HANKA GRUPIŃSKA

Zło trzeba dobrem nakrywać. O kulturowej, narodowej i religijnej zagładzie Tybetańczyków / 264

KATARZYNA KUCZYŃSKA-KOSCHANY

Rwanda z reportaży Jeana Hatzfelda – czytana przez różnie formułowane definicje ludobójstwa / 279

GRAŻYNA MAROSZCZUK

„Wszystko zaczyna się od słów [...]”. Filip David i Mirko Kovač: listy o wojnie w byłej Jugosławii / 292

MIROSLAW GOŁUŃSKI

Inne spojrzenia na Zagładę w polskiej fantastyce. Paweł Paliński i Cezary Zbierchowski / 307

## Dokumenty

MARIA ZARĘBIŃSKA-BRONIEWSKA

Dwa zapomniane opowiadania / 327

MACIEJ TRAMER

Jedenaście z dwudziestu czterech. O zapomnianych *Opowiadaniach oświęcimskich* Marii Zarębińskiej-Broniewskiej / 332

---

## Artykuły i rozprawy

EFRAIM SICHER

A Poetics of the Holocaust?: Three Exemplary Poets / 343

AGNIESZKA CZYŻAK

Polska literatura najnowsza i Holocaust – edukacyjny potencjał fikcji? / 372

BARTŁOMIEJ KRUPA

Ida Fink idzie do szkoły / 389

## Przeglądy i omówienia

TATIANA CZERSKA

Zapomniane, przemilczane, przeoczone. Inne zagłady i ich literackie reprezentacje w ujęciu Arkadiusza Morawca. Arkadiusz Morawiec: *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans*. Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2018, ss. 413 / 409

BARBARA STELINGOWSKA

Wysiedlenie widziane oczami dziecka z Zamojszczyzny. „*Nie było kiedy płakać*”. *Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny 1942–1943*. T. 1–2. Oprac. Beata Kozaczyńska. Siedlce, Stowarzyszenie tutajteraz, 2014, ss. 199 (T. 1), ss. 199 (T. 2) / 426

MACIEJ MAZUR

Opowieści przepelnione wstydem. Maciej Zaremba Bielawski: *Dom z dwiema wieżami*. Przeł. Mariusz Kalinowski. Kraków, Wydawnictwo Karakter, 2018, ss. 320. Włodek Goldkorn: *Dziecko w śniegu*. Przeł. Joanna Malawska. Wołowiec, Wydawnictwo Czarne, 2018, ss. 256 / 441

## Varia


AGNIESZKA CZYŻAK

Wytrwałość i niepokoje – wspomnienie o Profesor Ewie Wiegandt / 453





ANITA JARZYNA

 <https://orcid.org/0000-0001-7527-6085>

*The University of Łódź*

## On the Need for *Narrations of the Shoah* in Contemporary Humanities A New Opening

**ABSTRACT:** The article aims at presenting the new formula of *Narrations of the Shoah*, Polish academic journal. The idea behind the journal is linked to the conviction that the Holocaust is the zero point of Polish culture and its conceptualisation, and broadly understood narrations are a necessary medium to recognise and depict complications resulting from this issue. This journal appears to be symptomatic of the state of research on the Shoah (and other genocides) in Poland; *Narrations of the Shoah* simultaneously probes and delineates the perspectives of its development. The formula of the journal responds to the challenges of contemporary humanities and fills the gap in Polish studies on the Shoah. *Narrations of the Shoah* is a *sui generis* laboratory of new methodologies, an interdisciplinary forum of cutting-edge ideas, but it also provides a continuation of the best practices of traditional philology and literary studies. Announced in the title of this article, the journal's new opening will primarily consist in broadening its field of interest to include such issues as narrations of genocides other than the Holocaust or the relation between Holocaust studies and ecocriticism, especially the notion of the Anthropocene.

**KEYWORDS:** Holocaust in Poland, Polish literature, research on the Shoah in Poland

The emphasis on narrative – on the telling as much as on what is being told – is here by design, for only by acknowledging it we can hope to understand how the past reaches most of us at all.<sup>1</sup>

The quoted excerpt from Alvin H. Rosenfeld's book *The End of the Holocaust* (published in 2011) opened the first volume of the academic journal *Narrations of the Shoah*; we also put these words as a motto on the journal's website. They briefly and concisely state our intentions, set the direction of our reflection, and at the same time – as we are ready for constant self-revision and taking inspiration

---

<sup>1</sup> A.H. ROSENFELD: *The End of the Holocaust*. Bloomington 2011, p. 11.



from concepts that reorient existing thinking – they fit into the wide, open formula of research that we would like to promote.

To elucidate the new opening of *Narrations of the Shoah*, I will recapitulate the journal's history; I will present in detail the basic assumptions and profile of the journal, the first issue of which was published in 2015, but I will start with delineating briefly the academic and cultural context in which the periodical was created and which influenced some of the decisions made by its editorial board. First of all, the importance and dominance of historiographic Holocaust studies in Poland, which are a permanent reference point for literary or cultural studies, should be emphasised. Due to the subject matter, *Holocaust Studies and Materials*, the journal published for fifteen years by the Polish Centre for Holocaust Research affiliated with the Institute of Philosophy of the Polish Academy of Sciences, has been since the very beginning a kind of elder-sister periodical for *Narrations of the Shoah*. The journal also constitutes for us a model of pursuing high standards, both editorially and substantially, as it engages eminent experts on the subject, mainly historians, such as Dariusz Libionka, Barbara Engelking, Jacek Leociak, Alina Skibińska, and Agnieszka Haska. The centre itself – by publishing academic monographs and editions of archival texts (most frequently diaries from the time of the Holocaust) – sets important directions for the development of Holocaust studies in Poland, and its members undertake problems that have not yet been elaborated upon and are often considered controversial. They try to describe the course of the Holocaust in Poland at all its stages as accurately as possible, hence the recent emphasis on its third phase. While the first phase involved confining Jews to ghettos, wreaking devastation on them by hunger, illnesses, and forced labour, and the second phase – murdering them in camps, the third phase covers the time after the liquidation of the ghettos, that is, the fate of Jews hiding mainly in the villages, tracked down and killed by both Germans and Poles. A milestone collective work has been devoted to these issues – *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski* (Night without an end. Fates of Jews in selected counties of occupied Poland),<sup>2</sup> but it is probably not the final point of inquiry initiated by the need to revise Jan Tomasz Gross's diagnoses posed in *Neighbors* and his subsequent publications utilising historiographic methodologies, documents, and other archival materials. An innovative and bold reflection on the Holocaust develops simultaneously in anthropological and ethnographic studies (Alina Cała,<sup>3</sup> Joanna Tokarska-Bakir,<sup>4</sup>

<sup>2</sup> B. ENGELKING, J. GRABOWSKI (eds.): *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*. Vol. 1–2. Warszawa 2018.

<sup>3</sup> A. CAŁA: *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*. Warszawa 2012.

<sup>4</sup> J. TOKARSKA-BAKIR: *Legendy o krwi. Antropologia przęsądu*. Warszawa 2008; J. TOKARSKA-BAKIR: *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*. Wołowiec 2012; J. TOKARSKA-BAKIR: *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*. Warszawa 2018.

and Roma Sendyka<sup>5</sup>), political sciences (Piotr Forecki<sup>6</sup>), film studies (Katarzyna Mąka-Malatyńska<sup>7</sup>), theatre studies (Grzegorz Niziołek<sup>8</sup>), cultural studies (Jacek Małczyński<sup>9</sup>), and the field of art history (Luiza Nader,<sup>10</sup> Piotr Słodkowski<sup>11</sup>). The research of all the mentioned authors has turned out to be ground-breaking not only within the disciplines they represent, but also in the interdisciplinary perspective. They have shaped the specialised scientific debate, but they have also had a significant impact (including the situations when they have been rejected or their publication disregarded) on its social perception and on the sphere of public discussion; yet, above all, they themselves create the universe of the Holocaust narrative – in the broadest sense of this formula. However, at the same time, narratives about the Holocaust in a narrower sense – that is, cultural texts, in particular literary texts: fictional, non-fictional, and testimonies – were usually the first to tell stories later captured by professional discourses. Therefore, these narratives in relation to academically profiled analyses of specific phenomena have two functions: integrating, one which puts them in the context of experience, and catalysing, one which recognises them in advance and triggers them in a specific way.

However, Polish literary studies on the Holocaust only relatively recently have begun to take advantage of their potentially unique position resulting from the already outlined state of affairs, which stems from the consistent Polonisation of the Holocaust over many decades and blocking the development of research on it. Above all, in the official public historical discourse the singularity of the Jewish experience was questioned, and even equated with the fate of other Polish citizens. After the political transformation in 1989, the backlock of research seemed to have been cleared quickly, however, not without avoiding various neglects and dead ends of discourse, sometimes arduously finding the language of description, facing the superior tone recorded in Polish, the anti-Semitic clichés, victimisation habits, usually unnoticed by non-Jewish speakers of Polish, calques and ideas so integrated into the language that they are considered innocuous (however, this is a subject matter for a separate study). The early 2010s, so the

<sup>5</sup> R. SENDYKA: "Nie-miejsca pamięci i ich nie-ludzkie pomniki." *Teksty Drugie* 2017, no. 2, pp. 86–109.

<sup>6</sup> P. FORECKI: *Od Shoah do Strachu. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*. Poznań 2010; P. FORECKI: *Po Jedwabnem. Anatomia pamięci funkcjonalnej*. Warszawa 2018.

<sup>7</sup> K. MĄKA-MALATYŃSKA: *Widok z tej strony. Przedstawienia Holocaustu w polskim kinie*. Poznań 2012.

<sup>8</sup> G. NIZIOŁEK: *Polski teatr Zagłady*. Kraków 2013.

<sup>9</sup> J. MAŁCZYŃSKI: *Krajobrazy Zagłady. Perspektywa historii środowiskowej*. Warszawa 2018.

<sup>10</sup> L. NADER: *Afekt Strzeмиńskiego. „Teoria widzenia”, rysunki wojenne, „Pamięci przyjaciół – Żydów”*. Warszawa 2018.

<sup>11</sup> P. SĄDKOWSKI: *Modernizm żydowsko-polski. Henryk Streng/Marek Włodarski a historia sztuki*. Warszawa 2019.

period preceding the establishment of our journal, is for Polish research focused on the Holocaust a kind of a turning point determined by the works published at that time, in many cases bringing important literary history and problem summaries. One of them is the first volume of a synthetic study *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)* (Polish literature on the Holocaust 1939–1968)<sup>12</sup> edited by Sławomir Buryła, Dorota Krawczyńska, and Jacek Leociak. It is the initial step of a large-scale project still awaiting continuation, which confirms that the need for recapitulation resulted primarily from the belief in the opulence of the elicited material that still required some ordering (all in all, in Polish literature there are probably the greatest number of texts devoted to the Holocaust). Important studies from that time also include the monograph by Bartłomiej Krupa *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holocaustu (1987–2003)* (To tell the Holocaust. Polish prose and historiography of the Holocaust (1987–2003))<sup>13</sup> and the monograph by Katarzyna Kuczyńska-Koschany „*Все поэты жи́ды*“. *Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych* (“Все поэты жи́ды.” Antitotalitarian poetic acts and acts of creativity towards the Holocaust and other borderline experiences),<sup>14</sup> somewhat complementary when it comes to the genre classification of the material, as well as the book by Sylwia Karolak *Doświadczenie Zagłady w literaturze polskiej 1947–1991. Kanon, który nie powstał* (Experience of the Shoah in Polish literature 1947–1991. Canon which was not)<sup>15</sup> (2014). Earlier, Aleksandra Ubertowska published the pioneering work *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holocaustu* (Testimony, trauma, voice. Literary representations of the Holocaust) (2007), in which, making use of the title categories, she interpreted representative “texts functioning as part of post-modern cultural formation.”<sup>16</sup> Subsequent works by Aleksandra Ubertowska opened the discussion to gender studies (in her 2014 monograph *Holokaust. Auto(tanato)grafie* (Holocaust. Auto(thanato)ographies)<sup>17</sup>) and eco-critical contexts (a number of scattered articles on ecocide as a parallel disaster or derivative of the Holocaust<sup>18</sup>). I refer to these studies because as

<sup>12</sup> S. BURYŁA, D. KRAWCZYŃSKA, J. LEOCIĄK (eds.): *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*. Warszawa 2013.

<sup>13</sup> B. KRUPA: *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holocaustu (1987–2003)*. Kraków 2013.

<sup>14</sup> K. KUCZYŃSKA-KOSCHANY: „*Все поэты жи́ды*“. *Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*. Poznań 2013.

<sup>15</sup> S. KAROLAK: *Doświadczenie Zagłady w literaturze polskiej 1947–1991. Kanon, który nie powstał*. Poznań 2014.

<sup>16</sup> A. UBERTOWSKA: *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holocaustu*. Kraków 2007, p. 10.

<sup>17</sup> A. UBERTOWSKA: *Holokaust. Auto(tanato)grafie*. Warszawa 2014.

<sup>18</sup> A. UBERTOWSKA: “Kamienie niepokoją się i stają się agresywne”. *Holokaust w świetle ekokrytyki*. *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka* 2015, no. 25, pp. 93–111; A. UBERTOWSKA: “Kraj-obraz po Zagładzie. Pastoralne dystopie i wizje ‘terracydu’”. *Teksty Drugie* 2017, no. 2, pp. 132–147.

problem summaries they fit into a tendency in literary scholarship on the Holocaust other than historical systematisation. I would include among these studies two monographs by Marta Tomczok (Cuber) (*Metonimie Zagłady. O polskiej prozie lat 1987–2012* (Metonymies of the extermination. On the Polish prose between 1987 and 2012)<sup>19</sup> and *Czyja dzisiaj jest Zagłada? Retoryka – ideologia – popkultura* (Whose is the Holocaust today? Rhetoric, ideology, and pop culture)<sup>20</sup>) and the work by Anna Mach *Świadkowie świadectw. Postpamięć zagłady w polskiej literaturze najnowszej* (Witnesses of testimonies. Postmemory of the Holocaust in Polish contemporary literature).<sup>21</sup> For obvious reasons, collective monographs are situated at the intersection of these two plans; these include: *Literatura polska wobec Zagłady* (Polish literature towards the Holocaust),<sup>22</sup> *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?* (Decorum and form. How to tell the story of the Shoah?),<sup>23</sup> *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki pamięci* (Memory of the Shoah. Cultural representations and commemorative practices),<sup>24</sup> *Ślady obecności* (Traces of presence),<sup>25</sup> *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania* (Shoah. Contemporary problems of understanding and representation),<sup>26</sup> *Ślady drugiej wojny światowej i Zagłady w najnowszej literaturze polskiej* (Traces of the Second World War and the Holocaust in contemporary Polish literature),<sup>27</sup> as well as thematic issues of journals, especially in *Teksty Drugie* (Second Texts) (among many others, No. 5 in 2004: Trauma unrepresented and No. 3 of 2017: An environmental history of the Holocaust) and *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka* (Poznań Polish Studies. Literary Series) (No. 25: After the Holocaust. Post-catastrophic narratives). I enumerate all of these titles because their wording indicates the dominant directions of reflection, which focus on memory and representation, but remain worth to be extended onto other issues, and maybe even require a more radical reorientation of perspective. It is significant that also the first issue of *Narrations of the Shoah*

<sup>19</sup> M. CUBER: *Metonimie Zagłady. O polskiej prozie lat 1987–2012*. Katowice 2013.

<sup>20</sup> M. TOMCZOK: *Czyja dzisiaj jest Zagłada? Retoryka – ideologia – popkultura*. Warszawa 2017.

<sup>21</sup> A. MACH: *Świadkowie świadectw. Postpamięć zagłady w polskiej literaturze najnowszej*. Toruń 2016.

<sup>22</sup> A. BRODZKA-WALD, J. LEOCIAK, D. KRAWCZYŃSKA (eds.): *Literatura polska wobec Zagłady*. Warszawa 2000.

<sup>23</sup> M. GŁOWIŃSKI, K. CHMIELEWSKA, K. MAKARUK, A. MOLISAK, T. ŻUKOWSKI (eds.): *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?* Kraków 2005.

<sup>24</sup> A. ZEIDLER-JANISZEWSKA, T. MAJEWSKI, M. WÓJCIK (eds.): *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki pamięci*. Łódź 2009.

<sup>25</sup> S. BURYŁA, A. MOLISAK (eds.): *Ślady obecności*. Kraków 2010.

<sup>26</sup> P. CZAPLIŃSKI, E. DOMAŃSKA (eds.): *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania*. Poznań 2009.

<sup>27</sup> B. SIENKIEWICZ, S. KAROLAK (eds.): *Ślady drugiej wojny światowej i Zagłady w najnowszej literaturze polskiej*. Poznań 2016.

resulted from the conviction that some kind of summary had to be made, which is why the thematic part was concerned with the canon of Holocaust literature. In this way, on the one hand we posed questions about these texts which determine the coordinates of various narrations of the Shoah, and on the other hand we wished to reflect on the very idea of the canon in this context, for instance, on the question whether it is additionally restricted by the category of appropriateness. By adopting this approach, we also wanted to establish a framework for a question – still open – about determinants of narratives that interest us, which force us to revise literary categories and taxonomies (starting with genealogical ones).

Undoubtedly, studies on the Holocaust create a sub-discipline or an inter-discipline in contemporary humanities (which more and more boldly invite and incorporate elements of sciences). Our journal was created in response to the growing interest in this area of research in Poland. Therefore, we decided it was high time to fill the glaring gap, namely, the lack of a scientific forum and methodological laboratory where researchers (both experienced and those still working on their doctoral dissertations) would be able to address directly more advanced problems and test the validity of their ideas. Moreover, all the articles would be peer reviewed by eminent experts on the subject with significant achievements in the field.

The scope of the journal contributors' interests is well explained by its title, which in this case – as clearly declarative and polemical to the concept of Berel Lang<sup>28</sup> – not only provides a broad literary perspective along with the set of text analysis tools to be used, but also is a lens through which the Holocaust's functioning in contemporary humanities and collective imagination should be observed. In our journal we primarily focus on various artistic aspects of narrativising (the) experience. However, since the boundary between establishing, verifying, and recording facts, on the one hand, and telling and fictionalising the story, on the other, is blurred or sometimes even conventionalised, we try to explore of these relationships and exploit the conceptual potential that awareness of these treatments brings. Assuming that narration is a basic, indispensable medium through which knowledge and information about the Holocaust are transmitted and constructed, we commit ourselves to observe closely and with due suspicion discourses and styles of writing about it. We deal with all practices of telling the story of the Holocaust such as mystifying seemingly objective messages, processing facts, producing meaning, and thus the place of the Holocaust narrative in the collective imagination and culture. The latter includes popular culture as well, and so in the second volume of the journal we wished to both emphasise the utility of the notion of the topos in this research field and provide

---

<sup>28</sup> B. LANG: "The Representation of Evil: Ethical Content as Literary Form." In: *Act and Idea in the Nazi Genocide*. Chicago 1990, pp. 117–161.

a preliminary overview of figures and images typical of the literature and imaginary of the Shoah that are frequently used outside of this context. Notwithstanding the wide scope of the Holocaust narrative, we also ask questions about its limitations. These seem to be primarily of ethical nature: they may concern the problem of appropriateness, but also relate to existing taboos (thwarting the expression of some experiences); they also involve attitudes towards texts that mishandle the issue, not only obviously negativistic ones (in some approaches still requiring commentary), but also less obvious literary cases of counterfactual narratives and decontextualisation of the Holocaust in literature.

As it was declared by Paweł Wolski in the journal's first volume, the preposition "of" in the title *Narrations of the Shoah* takes on a significant meaning from our perspective<sup>29</sup> because we do not solely explore the narrative(s) from the Holocaust, since memory and postmemory aspects are equally important to us. Distinguishing these two varieties according to the chronological criterion, we assume that the former are inherently connected with that reality, they are things of the Holocaust as Bożena Shallcross understands this term,<sup>30</sup> whereas in the latter case – regardless of the identity and experience of authors – a certain distance is already involved (some caesuras could also be drawn within them anyway). Such a simple division indicates the importance of including Polish-language texts into the international framework of Holocaust literature, which we indeed practise in our journal, and which we particularly put forward in the fourth issue that is devoted to Israeli narratives.

Post-Holocaust narratives result from narratives on the Holocaust, not necessarily thematising the Jewish fate and experience, but permeated with awareness of the Holocaust and its effects in other dimensions.<sup>31</sup> In the long term, they impose an ethical obligation to recognise and problematise the process of narrativising other disasters.

The foregoing question is related to another semantic aspect of the journal's English-language title – *Narrations of the Shoah*. It does not fully convey a certain ambiguity present in the Polish title *Narracje o Zagładzie*, which could also be translated as 'narrations of/about the Destruction.' Polish noun *Zagłada* written with capital *Z* is a literal translation of the Hebrew *Shoah*, in other foreign languages a noun reserved for the genocide of Jews, but at the same time *zagłada* starting with lowercase *z* and used with an attributive refers to other genocides, ecocides, or disasters. We signal in this way that we are interested in the process of "broadening the field of the Holocaust"<sup>32</sup> taking place in contemporary

<sup>29</sup> P. WOLSKI: "Narracje o Zagładzie. Otwarcie." *Narracje o Zagładzie* 2015, no. 1, p. 12.

<sup>30</sup> B. SHALLCROSS: *Rzeczy i Zagłada*. Kraków 2012, pp. 14–21.

<sup>31</sup> A. ARTWIŃSKA, P. CZAPLIŃSKI, A. MOLISAK, A. TIPPNER: "Po Zagładzie. Narracje post-katastroficzne w literaturze polskiej." *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literaturoznawcza* 2015, no. 25, pp. 9–18.

<sup>32</sup> P. CZAPLIŃSKI: "Poszerzanie pola Zagłady." *Teksty Drugie* 2017, no. 2, pp. 7–16.



reflection and the effects (not always cognitively beneficial) of treating the Holocaust narratives as paradigmatic, thus potentially also depriving of autonomy stories of events that bear some elements of genocide yet happened in different circumstances.

*Narrations of the Shoah* is a journal affiliated with the University of Silesia in Katowice, but the editors thereof are young literary scholars from research centres across Poland: Warsaw, Łódź, and Szczecin. The annually published periodical will soon be published biannually; all the issues are monographic. What is significant, our outlook on what problems should be subjected to such a review have undergone an evolution, which I will elaborate on in a moment. Nevertheless, we also publish articles not related to the main theme, in addition to permanent journal parts, as for instance the interview of the issue (usually carried out with an outstanding expert, such as Michał Głowiński<sup>33</sup> or Bożena Shallcross<sup>34</sup>). We also publish archival texts and translations, not necessarily from English, and finally, we regularly publish extensive, contextual discussions of the latest Polish and foreign academic books.

The title of the present article, in order to remain fully adequate to its content, would have to properly read: “*Narrations of the Shoah*, that is, on the need for narratives of the Shoah in contemporary humanities” – this apparent clumsy tautology fully reflects the idea of our journal. Even though it is a project undergoing constant evolution, we manage to consistently pursue the goals we established by revealing new areas of reflection. In the course of this pursuit, the introduction of the context of the Holocaust narrative opens up interpretative perspectives unrecognised thus far. It reveals the “long impact” of the Holocaust or allows to review some of the canonical interpretations and findings, which is achieved by reading existing narratives empathically yet critically, through the prism of emancipatory discourses.

I would like to summon up two issues of *Narrations of the Shoah* – the third issue from 2017 dedicated to the multifaceted accounts of the Holocaust and animal studies, and the fifth issue from 2019 on the strategies and stances in poetry (mainly Polish) towards the Holocaust. I want to present these two issues because their combined content best reflects the spectrum of our interests: volume three appears as the most innovative, and volume five is representative of the most traditional literary approaches.

The purpose of the journal’s third issue was to probe to what extent narratives on the Holocaust affect the language of animal narratives, and to what extent animal narratives change the current Shoah narrations, how they broaden

<sup>33</sup> “Pisanie jest ze swej natury niemoralne’. O narracji i Zagładzie z Michałem Głowińskim rozmawiają Marta Tomczok i Paweł Wolski.” *Narracje o Zagładzie* 2015, no. 1, pp. 141–163.

<sup>34</sup> “Powinności badaczek i badaczy poezji Holokaustu wiążą się z zadaniami poezji w ogóle’. Z Profesor Bożeną Shallcross o poezji i Zagładzie rozmawia Anita Jarzyna.” *Narracje o Zagładzie* 2019, no. 5, pp. 23–44.

and reorient interpretive scripts. It is significant that this issue was published shortly after the publication of two pioneering monographs in Polish literature studies: *Realizm ekologiczny* (Ecological realism) by Anna Barcz<sup>35</sup> and Piotr Krupiński's „Dlaczego gęsi krzyczały?”. *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku* (“Why did the geese shriek?” Animals and the Holocaust in Polish literature of the 20th and 21st centuries),<sup>36</sup> which led us to areas hitherto overlooked in research. It was important to us to clearly distinguish, on the basis of published articles, three broadly defined areas of scholarly investigation in which the directions of our interest intersect. First of all, it is the ecocritical discourse assuming the Holocaust as a reference point, which will be manifested by, among others, the seemingly commonplace analogy between the treatment of animals in industrial breeding and the fate of Jews, which, considered through the prism of multidimensional cultural, philosophical, and anthropological categories, prompts the rethinking of articulations regarding the human–animal opposition. This very issue is explored by Mirosław Loba, who refers to the thought of Elisabeth de Fontenay, a French scholar hardly mentioned in Polish research. She pays special attention to the category of the victim, analyses connotations of the notion of the “animal Holocaust,” and points to the validity of using it; simultaneously, she cautions against the risk of manipulating the comparisons, which might lead to the rhetoric of competition in suffering.<sup>37</sup> Secondly, the view from a non-anthropocentric perspective is given to the figurative, animal (not always depreciating) language of the Holocaust narrative, and this phenomenon has a connection with the cultural code constructed by the ideology of the Third Reich. This issue is undertaken by, among others, Monika Żółkoś in her discussion on the phenomenon of insecto-Semitism, that is, projecting stereotypical negative associations with insects upon Jews, characteristic of the language of propaganda.<sup>38</sup> Thirdly, there are separate representations of animal characters entangled in the story of the fate of Jews or simply experiencing their own war history, such as, for instance, the experiences of particular dogs shown in two short stories by Ida Fink, discussed in Bartłomiej Krupa's article, pointing to – sometimes accidental – interspecies solidarity as a prerequisite for survival of individual humans and non-humans dependent on one another.<sup>39</sup> The configuration of the issues outlined therein allows one to state that while animal studies

---

<sup>35</sup> A. BARCZ: *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*. Katowice 2016.

<sup>36</sup> P. KRUPIŃSKI: „Dlaczego gęsi krzyczały?”. *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Warszawa 2016.

<sup>37</sup> M. LOBA: “Zagłada, ofiara i zwierzęta w myśli Elisabeth de Fontenay.” *Narracje o Zagładzie* 2017, no. 3, pp. 42–50.

<sup>38</sup> M. ŻÓŁKOŚ: “Insektosemityzm.” *Narracje o Zagładzie* 2017, no. 3, pp. 51–65.

<sup>39</sup> B. KRUPA: “Relacja człowiek-pies w opowiadaniach Idy Fink.” *Narracje o Zagładzie* 2017, no. 3, pp. 139–160.



in the methodological, conceptual, and discursive dimensions draw from studies on the Holocaust, the non-anthropocentric optics in the Holocaust studies creates the opportunity to go beyond the existing imaginarium, beyond fossilised ideas and formulas, so it prevents too obvious discursive closures.

The fifth issue (published in the second half of 2019) originated in the belief that research on poetry dealing with the experience of the Holocaust, unlike that on prose, is still insufficiently developed. The established canon of poetry seems to be too limited, as in fact it comes down to just a few names, and the interpretative framework yields stereotypical, simplifying opinions about the function of poetry, its struggles with expression, and predictable (not necessarily strictly literary) categories and subjects of loss, Jewish fate, end of the world. At the same time, it is indeed a kind of cliché to say that the Holocaust had an impact on the poetry written in the second half of the 20th century, even if the Shoah is not referred to directly or is merely alluded to, but still it remains an important context, which is reflected in the condition of the subject and language structure. Therefore, the problem of Holocaust poetry should be further analysed. While preparing the issue, we asked about the ideas for comprehensive studies; we anticipated article proposals containing some re-evaluating conceptualisations, and we were intrigued by the difference introduced by the medium of poetry, characterised by a high degree of distinctiveness, often being an alternative to narrative as such. However, the responses of researchers to such problems forced us to revise our initial assumptions. We were amazed that nobody decided to define the summary's coordinates (this would involve proposing a means of problematising the material and selection of topics, and posing fundamental, stable interpretative categories), nobody elucidated the characteristics of a particular trend or a selected research problem. Nevertheless, the interpretations of individual authorial idioms using, for example, the forensic perspective or the category of place of birth brought more revealing suggestions than expected. Ultimately, studies devoted to forgotten poets prevailed; it is important and symptomatic that most of these investigations concern women (among others, Erna Rosenstein, Lola Szereszewska, Rajzel Żychliński, Stefánia Mándy). Similarly, the contribution of avant-garde movements (like surrealism) to the Holocaust studies (often marginalised in by Polish researchers) was emphasised. The real revelation of the volume – confirming the weightiness of the part entitled “Documents” – was publishing for the first time, without any fragments redacted, the diary of Jerzy Kamil Weintraub, an outstanding young poet of Jewish origin who was hiding in Warsaw during the war outside the ghetto and died of a serious infection in September 1943.<sup>40</sup> His notes are not excessive, but they are an extraordinary document of the state of a person who has spent days locked up in difficult conditions; yet, Weintraub's notes are not merely an account

---

<sup>40</sup> J.K. WEINTRAUB: “Pamiętnik.” Ed. B. STĘPNIAK. *Narracje o Zagładzie* 2019, no. 5, pp. 318–358.

of his own situation, as they complement the dramatic existential reflection. In order to complete this characterisation, it seems necessary to emphasise that the issue dedicated to the poetry of the Holocaust, which deviated from the assumptions made at the beginning, allowed us to draw important conclusions about the method of profiling consecutive issues.

The ideas behind the next issues shall determine the trajectory of *Narrations of the Shoah's* development. The present issue is devoted to the accounts of other genocides and their relationships with representations of the Holocaust. Moreover, in the future issues we intend to put emphasis on the notion of the Holocaust in the Anthropocene along with Polish anti-Semitism and its various incarnations and opposition it prompts.

Studies on genocides in a comparative and cultural perspective still seem to function rather on the margins of Polish humanities. Recently, two valuable monographs have been published: by Lech Nijakowski (sociology)<sup>41</sup> and by Arkadiusz Morawiec (literary studies),<sup>42</sup> as well as an important book by Dorota Głowacka *Po tamtej stronie: świadectwo, efekt, wyobraźnia* (From the other side. Testimony, affect, imagination)<sup>43</sup> and a translation of Michael Rothberg's work *Multidirectional Memory. Remembering the Holocaust in the Age of Decolonization*.<sup>44</sup> However, they cannot be expected to address such a complex problem exhaustively. In the current issue of our journal we encouraged the contributors to reflect in-depth on the subject, to assimilate lesser known approaches in the domestic context, and to work out their own proposals. We are especially interested in reflection on the description methodology and in answering the question whether the research should be embedded in the field of postcolonial and comparative studies, or rather discard all comparisons and make the Holocaust only a starting point for separate investigations. At the same time, we intend to draw attention to issues that have yet to be sufficiently developed; we publish case studies devoted to the representations of Nazi camps for Soviet prisoners of war, reports on the situation of Jehovah's Witnesses in concentration camps, and articles intervening in narratives about the Romani genocide, or providing insights on how to understand the Rwandan genocide thanks to the inspirational reading of Jean Hatzfeld's reportages. Certainly, the current issue of the journal conceived of that way does not manage to fill the gap in research; however, this was not our intention. We rather wish to emphasise that publishing broadly understood genocide research will become an important element of our journal's mission.

---

<sup>41</sup> L. NIJAKOWSKI: *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*. Warszawa 2013.

<sup>42</sup> A. MORAWIEC: *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans*. Łódź 2018.

<sup>43</sup> D. GŁOWACKA: *Po tamtej stronie: świadectwo, afekt, wyobraźnia*. Warszawa 2016.

<sup>44</sup> M. ROTHBERG: *Multidirectional Memory: Remembering the Holocaust in the Age of Decolonization*. Stanford 2009.

The problem of the Holocaust in the Anthropocene is a kind of response to probably the most sensitive problems of humanities at the moment. We wish to reflect on the need to reposition the studies of the Holocaust in the face of the climatologists' forecast utilised by philosophy, psychology, sociology, etc. On the one hand, there are analogies between the Holocaust and the looming and upcoming ecological disaster, especially when thinking about Jean-Francoise Lyotard's claim that the Holocaust resembled an earthquake of such a magnitude that it destroyed all seismographs<sup>45</sup> and Claude Lanzmann's comparison of the Holocaust to a forest fire always causing climate change in a particular area.<sup>46</sup> It turns out that over seventy-five years after the Holocaust we find these metaphors to be more literal. Fires and earthquakes of the scope and magnitude which we have not known so far may become our reality in the near future, and we may be faced with the real and near perspective of the destruction of our own species. On the other hand, it is worth pointing out that the beginning of the Anthropocene is usually estimated to have been around 1945 and associated with the Great Acceleration (economic and therefore industrial),<sup>47</sup> although the Holocaust itself, primarily on the scale of local ecosystems, seems to be an important factor in this process. This directs our reflection towards research into the environmental history of the Holocaust, which documents the changes that have taken place in nature as a result of activities related to development in the technologies of mass killing.<sup>48</sup> From a literary (or, more broadly, cultural studies) perspective, there are interesting attempts to express autonomy, or reaction of inanimate and animate nature in response to acts of violence, as well as its relationships at organic level with human victims. We are going to search for an answer to the question whether Anthropocene conceptualisations can use the methodology of the Holocaust studies. In this context, we wish to consider the relationship between the rhetoric of today's diagnoses in the literature and the descriptive language of the Holocaust, we are interested in the shape of narrations (which could sometimes be called reports) about the end of the world, as well as stories and rescue interpretations (in the sense proposed by Ewa Domańska<sup>49</sup>), exploring the vulnerability category, indicating interspecies solidarity. This experimental approach is consistent with our intention to put the Holocaust research in various configurations.

The question of the faces of Polish anti-Semitism is positioned in a different problem and discursive order – it is related to the aftermath of the publication of

<sup>45</sup> J.-F. LYOTARD: *Poróżnienie*. Trans. B. BANASIAK. Kraków 2010, p. 69.

<sup>46</sup> C. LANZMANN: "Der Ort und das Wort. Über 'Shoah'." Trans. S. BUCHENAU. In: U. BAER (ed.): „Niemand zeugt für den Zeugen”. *Erinnerungskultur nach dem Shoah*. Frankfurt a. Main 2000, p. 110. Cf. A. UBERTOWSKA: *Świadectwo – trauma – głos...*, p. 22.

<sup>47</sup> E. BIŃCZYK: *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*. Warszawa 2018, pp. 86–93.

<sup>48</sup> J. MAŁCZYŃSKI: *Krajobrazy Zagłady...*

<sup>49</sup> E. DOMAŃSKA: "Historia ratownicza." *Teksty Drugie* 2014, no. 5, pp. 12–26.

*Neighbors (Sąsiedzi)* in Polish by Jan Tomasz Gross.<sup>50</sup> The discussion it provoked has not ended until this day, not solely due to the reaction of denial or affects it raised, but also because it has contributed to further multidirectional research. A few books on the subject should be mentioned here, that is, *Przemoc filosemicka? Nowe polskie narracje o Żydach po roku 2000* (Philo-Semitic violence? New Polish narratives about Jews after 2000) by Elżbieta Janicka and Tomasz Żukowski,<sup>51</sup> and a collective monograph *Zagłada w „Medalionach” Zofii Nałkowskiej. Tekst i konteksty*<sup>52</sup> (Holocaust in Medallions by Zofia Nałkowska. Text and contexts); what should also be mentioned are attempts to propose a new depiction of a bystander as a non-neutral participant of the Holocaust<sup>53</sup> and works devoted to the status of peasants in Polish culture, exposing anti-Semitism in the rural areas, but also compromising the tendency to attribute anti-Semitism strictly to the people inhabiting provincial rural areas.<sup>54</sup> The subject requires consolidation and completion, as well as consideration in both synchronous and diachronic perspectives. Among the less frequently undertaken problems there is language of the press, including this of literary criticism, which deserves a thorough examination with a particular emphasis on the inter-war press, especially local newspapers and magazines. We wish to contextualise this problem because we plan to focus on the sources and phenomenon of post-war Polish anti-Semitism without Jews, covert hostility, impersonating the suffering and experience of the Holocaust, hidden behind false or poorly understood empathy, in a superior attitude, in a tendency to usurp the suffering. In other words, we would like to know which stories support anti-Semitism and which ones disarm it.<sup>55</sup>

As can be seen, we attempt to slightly modify the profile of the journal and shift our scientific interests towards cultural studies. We have decided to temporarily suspend our strictly literary thematic profile, but our intention is still to refine the traditional interpretation of the text, especially that in *Narrations of the Shoah* we have observed a clear decrease of its impact on the Holocaust studies. As far as possible, we try to counter the said tendency in Holocaust research because it blurs the specificity of the field. However, at the same time, we acknowledge the dangers of conceptual inbreeding. We are interested in

<sup>50</sup> J.T. GROSS: *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*. Sejny 2000.

<sup>51</sup> E. JANICKA, T. ŻUKOWSKI: *Przemoc filosemicka? Nowe polskie narracje o Żydach po roku 2000*. Warszawa 2016.

<sup>52</sup> T. ŻUKOWSKI (ed.): *Zagłada w „Medalionach” Zofii Nałkowskiej. Tekst i konteksty*. Warszawa 2016.

<sup>53</sup> *Teksty Drugie* 2018, no. 3: Ustanawianie świadka; M. HOPFINGER, T. ŻUKOWSKI (eds.): *Opowieść o niewinności. Kategoria świadka Zagłady w kulturze polskiej (1942–2015)*. Warszawa 2018; A. DAUKSZA, K. KOPROWSKA (eds.): *Świadek: jak się staje, czym jest?* Warszawa 2019.

<sup>54</sup> *Teksty Drugie* 2017, no. 6: Chłopskość; K. KOPROWSKA: *Postronni? Zagłada w relacjach chłopskich świadków*. Kraków 2018.

<sup>55</sup> M. TOMCZOK: *Czy Polacy i Żydzi nienawidzą się nawzajem? Literatura jako mediacja*. Łódź 2019, pp. 7–19.

attempts to derive the theory from narrative, while also looking for inspiration in the new discourses of humanities, especially given the fact that literary studies are well equipped to develop new languages of description.

To sum up, we believe that the upcoming issues of *Narrations of the Shoah* should take into consideration the future of the texts among which narratives on the Holocaust are situated. This will be based on the following: 1) archival texts that have not been edited so far; 2) inclusive interpretations of hitherto omitted, marginalised, or displaced subjects, situations, or events; 3) preposterous history – narratives on subsequent systems of violence, especially the narratives on the Anthropocene. Therefore, it can be concluded that the future of the humanities lies in the narratives on the Holocaust, in which the humanities can recognise the conditions of their development.

## Bibliography

- ARTWIŃSKA A., CZAPLIŃSKI P., MOLISAK A., TIPPNER A.: "Po Zagładzie. Narracje postkatastroficzne w literaturze polskiej." *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literaturoznawcza* 2015, no. 25, pp. 9–18.
- BARCZ A.: *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*. Katowice 2016.
- BIŃCZYK E.: *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*. Warszawa 2018.
- BRODZKA-WALD A., LEOCIAK J., KRAWCZYŃSKA D. (eds.): *Literatura polska wobec Zagłady*. Warszawa 2000.
- BURYŁA S., KRAWCZYŃSKA D., LEOCIAK J. (eds.): *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*. Warszawa 2013.
- BURYŁA S., MOLISAK A. (eds.): *Ślady obecności*. Kraków 2010.
- CAŁA A.: *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*. Warszawa 2012.
- CUBER M.: *Metonimie Zagłady. O polskiej prozie lat 1987–2012*. Katowice 2013.
- CZAPLIŃSKI P.: "Poszerzanie pola Zagłady." *Teksty Drugie* 2017, no. 2, pp. 7–16.
- CZAPLIŃSKI P., DOMAŃSKA E. (eds.): *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania*. Poznań 2009.
- DAUKSZA A., KOPROWSKA K.: *Świadek: jak się staje, czym jest?* Warszawa 2019.
- DOMAŃSKA E.: "Historia ratownicza." *Teksty Drugie* 2014, no. 5, pp. 12–26.
- ENGELKING B., GRABOWSKI J. (eds.): *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*. Vol. 1–2. Warszawa 2018.
- FORECKI P.: *Od Shoah do Strachu. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*. Poznań 2010.
- FORECKI P.: *Po Jedwabnem. Anatomia pamięci funkcjonalnej*. Warszawa 2018.
- GŁOWACKA D.: *Po tamtej stronie: świadectwo, afekt, wyobraźnia*. Warszawa 2016.
- GŁOWIŃSKI M., CHMIELEWSKA K., MAKARUK K., MOLISAK A., ŻUKOWSKI T. (eds.): *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?* Kraków 2005.

- GROSS J.T.: *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*. Sejny 2000.
- HOPFINGER M., ŻUKOWSKI T. (eds.): *Opowieść o niewinności. Kategoria świadka Zagłady w kulturze polskiej (1942–2015)*. Warszawa 2018.
- JANICKA E., ŻUKOWSKI T.: *Przemoc filosemicka? Nowe polskie narracje o Żydach po roku 2000*. Warszawa 2016.
- KAROLAK S.: *Doświadczenie Zagłady w literaturze polskiej 1947–1991. Kanon, który nie powstał*. Poznań 2014.
- KOPROWSKA K.: *Postronni? Zagłada w relacjach chłopskich świadków*. Kraków 2018.
- KRUPA B.: *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holocaustu (1987–2003)*. Kraków 2013.
- KRUPA B.: "Relacja człowiek – pies w opowiadaniach Idy Fink." *Narracje o Zagładzie* 2017, no. 3, pp. 139–160.
- KRUPIŃSKI P.: „Dlaczego gęsi krzyczały?”. *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Warszawa 2016.
- KUCZYŃSKA-KOSCHANY K.: „Все поэмы жиды”. *Antytotalitarne gesty poetyckie i krea-cyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*. Poznań 2013.
- LANG B.: "The Representation of Evil: Ethical Content as Literary Form." In: *Act and Idea in the Nazi Genocide*. Chicago 1990, pp. 117–161.
- LANZMANN C.: "Der Ort und das Wort. Über Shoah." Trans. S. BUCHENAU. In: U. BAER (ed.): „Niemand zeugt für den Zeugn". *Erinnerungskultur nach dem Shoah*. Frankfurt a. Main 2000, pp. 101–118.
- LOBA M.: "Zagłada, ofiara i zwierzęta w myśli Elisabeth de Fontenay." *Narracje o Za-gładzie* 2017, no. 3, pp. 42–50.
- LYOTARD J.-F.: *Poróżnienie*. Trans. B. BANASIAK. Kraków 2010.
- MACH A.: *Świadkowie świadectw. Postpamięć zagłady w polskiej literaturze najnowszej*. Toruń 2016.
- MAŁCZYŃSKI J.: *Krajobrazy Zagłady. Perspektywa historii środowiskowej*. Warszawa 2018.
- MAŁKA-MALATYŃSKA K.: *Widok z tej strony. Przedstawienia Holocaustu w polskim kinie*. Poznań 2012.
- MORAWIEC A.: *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans*. Łódź 2018.
- NADER L.: *Afekt Strzemińskiego. „Teoria widzenia”, rysunki wojenne, „Pamięci przyjaciół – Żydów”*. Warszawa 2018.
- NIJAKOWSKI L.M.: *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*. War-szawa 2013.
- NIZIOŁEK G.: *Polski teatr Zagłady*. Kraków 2013.
- “Pisanie jest ze swej natury niemoralne”. O narracji i Zagładzie z Michałem Głowińskim rozmawiają Marta Tomczok i Paweł Wolski." *Narracje o Zagładzie* 2015, no. 1, pp. 141–60.
- “Powinności badaczek i badaczy poezji Holocaustu wiążą się z zadaniami poezji w ogóle”. Z Profesor Bożeną Shallcross o poezji i Zagładzie rozmawia Anita Jarzyzna." *Nar-racje o Zagładzie* 2019, no. 5, pp. 23–43.
- ROSENFELD A.H.: *The End of the Holocaust*. Bloomington 2011.
- ROTHBERG M.: *Multidirectional Memory: Remembering the Holocaust in the Age of Decolonization*. Stanford 2009.



- SENDYKA R.: "Nie-miejsca pamięci i ich nie-ludzkie pomniki." *Teksty Drugie* 2017, no. 2, pp. 86–108.
- SHALLCROSS B.: *Rzecz i Zagłada*. Kraków 2012.
- SIENKIEWICZ B., KAROLAK S. (eds.): *Ślady drugiej wojny światowej i Zagłady w najnowszej literaturze polskiej*. Poznań 2016.
- SŁODKOWSKI P.: *Modernizm żydowsko-polski. Henryk Streng/Marek Włodarski a historia sztuki*. Warszawa 2019.
- TOKARSKA-BAKIR J.: *Legends o krwi. Antropologia przesądu*. Warszawa 2008.
- TOKARSKA-BAKIR J.: *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*. Wołowiec 2012.
- TOKARSKA-BAKIR J.: *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*. Warszawa 2018.
- TOMCZOK M.: *Czy Polacy i Żydzi nienawidzą się nawzajem? Literatura jako mediacja*. Łódź 2019.
- TOMCZOK M.: *Czyja dzisiaj jest Zagłada? Retoryka – ideologia – popkultura*. Warszawa 2017.
- UBERTOWSKA A.: *Holokaust. Auto(tanato)grafie*. Warszawa 2014.
- UBERTOWSKA A.: "Kamienie niepokoją się i stają się agresywne". Holokaust w świetle ekokrytyki." *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka* 2015, no. 25, pp. 93–111.
- UBERTOWSKA A.: "Krajobraz po Zagładzie. Pastoralne dystopie i wizje 'terracydu'." *Teksty Drugie* 2017, no. 2, pp. 132–146.
- UBERTOWSKA A.: *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holokaustu*. Kraków 2007.
- WEINTRAUB J.K.: "Pamiętnik." Ed. B. STĘPNIAK. *Narracje o Zagładzie* 2019, no. 5, pp. 318–57.
- WOLSKI P.: "Narracje o Zagładzie. Otwarcie." *Narracje o Zagładzie* 2015, no. 1, pp. 7–12.
- ZEIDLER-JANISZEWSKA A., MAJEWSKI T., WÓJCIK M. (eds.): *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki pamięci*. Łódź 2009.
- ŻÓŁKOŚ M.: "Insektosemityzm." *Narracje o Zagładzie* 2017, no. 3, pp. 51–65.
- ŻUKOWSKI T. (ed.): *Zagłada w „Medalionach” Zofii Nałkowskiej. Tekst i konteksty*. Warszawa 2016.

Anita Jarzyna

### O potrzebie „Narracji o Zagładzie” we współczesnej humanistyce Nowe otwarcie

ABSTRAKT: Artykuł poświęcony jest prezentacji nowej formuły rocznika „Narracje o Zagładzie”. Zamyśl periodyku wziął się z przekonania, że Holokaust jest punktem zero polskiej kultury i jej konceptualizacji, a szeroko rozumiane narracje stanowią niezbędne medium dla rozpoznania i przedstawienia komplikacji, jakie stąd wynikają. Nasz rocznik będący swego rodzaju projektem w toku, zdaje się symptomatyczny dla stanu studiów nad Zagładą (i innymi ludobójstwami) w Polsce, zarazem sonduje i wytycza perspektywy ich rozwoju. Formuła pisma ukonstytuowana przez konsekwentnie konstruowane numery monograficzne odpowiada na wyzwania

współczesnej humanistyki, wypełnia lukę w polskich badaniach nad Zagładą, ukierunkowanych dotąd przede wszystkim na studia historiograficzne. „Narracje o Zagładzie” stanowią swoiste laboratorium nowych metodologii, interdyscyplinarne forum nowatorskich koncepcji, a zarazem kontynuują najlepsze literaturoznawcze praktyki tradycyjnej filologii, w każdym numerze pisma publikowane są dokumenty archiwalne, redakcja dowartościowuje pogłębione interpretacje tekstów i zjawisk kultury. Anonsowane w tytule artykułu nowe otwarcie w czasopiśmie polegać będzie przede wszystkim na rozszerzeniu pola zainteresowań o takie zagadnienia jak narracje dotyczące ludobójstw innych niż Holokaust czy powiązania studiów nad Zagładą ze studiami ekokrytycznymi, zwłaszcza problematyką antropocenu.

SŁOWA KLUCZE: Zagłada w Polsce, literatura polska, polskie studia nad Zagładą

ANITA JARZYNA (1984) – doktor, pracuje w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii UŁ. Badaczka literatury, głównie poezji XX-wiecznej, interpretatorka. W obszarze jej zainteresowań znajdują się studia nad zwierzętami oraz studia nad Zagładą. Autorka trzech książek oraz licznych esejów. Najnowsza pozycja w jej dorobku to: *Post-koiné. Studia o nieantropocentrycznych językach (poetyckich)* (Łódź 2019).

ANITA JARZYNA (1984), PhD, the University of Łódź (Poland), Polish literary researcher. Her main fields of interest are literature (especially 20th-century poetry), animal studies, and Holocaust studies. Author of three books and numerous essays. She has recently published a book titled *Post-koiné. Studia o nieantropocentrycznych językach (poetyckich)* (Post-koiné. Studies of non-anthropocentric (poetic) languages), 2019 (project supported by National Science Centre).





Rozmowa numeru





IRIT AMIEL

## Ona

Będzie zawsze w pobliżu. Kapryśna, podstępna i niby niespodziewana.  
Czasem nawet poplirtuje z tobą dłuższą chwilę i nagle zrezygnuje i zniknie,  
rozpływając się we mgle.  
Ma czas i cierpliwość. Niezwykle twórcza ma dla ciebie rozłożysty wachlarz  
planów oraz stanów.  
Nieraz w ostatniej chwili, kiedy zdaje ci się, że już naprawdę pragniesz jej gorąco,  
ona odskakuje obojętnie w mrok.  
Niekiedy udaje, że nie dostrzega cię wcale, wyciągając ku tobie zimną dłoń.  
Najbardziej lubi zaskoczyć. Zjawić się stanowcza i zdecydowana na kres.  
Jest ciągle blisko. Czujna i gotowa porwać cię stąd na zawsze.

(sierpień 2016)



„[...] sprowadzić na świat nowe dzieci,  
za tamte, spalone”  
Z Irit Amiel o życiu i pisaniu rozmawia  
Marta Tomczok

**Marta Tomczok:** Czy zanim zaczęła Pani regularnie publikować, pisała Pani dla siebie? Czego dotyczyły te zapiski?

**Irit Amiel:** Od czasu, kiedy nauczyłam się sama czytać i pisać w wieku lat pięciu w Częstochowie, wiedziałam, że chcę zostać pisarką. Zawsze interesowali mnie ludzie i ich rozmowy, zapamiętywałam często zdania, które dorośli mówili w mojej obecności. Nie chodziłam do szkoły, bo rodzice chcieli zaoszczędzić mi licznych, codziennych oznak otwartego antysemityzmu w mieście, jakim była Częstochowa, i w związku z tym poczucia poniżenia. Lubiłam pisać krótkie wierszyki oraz opowiadanka, na początku dla siebie. Pamiętam, że zawsze to było smutne. A potem, jak wszystkim wiadomo, wybuchła wojna, która trwała sześć lat, a ja miałam osiem lat i żyłam dwa lata w częstochowskim getcie, potem tułałam się po wsiach i w Warszawie na aryjskich papierach. Po wojnie, kiedy zrozumiałam, że moi rodzice już nie wrócą i że w Polsce nadal nie polubiono Żydów, postanowiłam opuścić kraj. Dołączyłam do istniejącej międzynarodowej organizacji syjonistycznej, śladami bohatera powstania w getcie warszawskim Antka Cukiermana, którą otworzył przed nami w Częstochowie. Była wtedy taka sytuacja w Polsce, że ocaleni Żydzi byli w panice, że nie będzie już europejskich Żydów, bo wybito dzieci! Żydzi zawsze szybko tworzą organizacje pomocy, żeby mieć się do kogo zwrócić, dlatego prędko wynajmowano furmanki, które jeździły po wsiach, klasztorach, szukając ukrywanych żydowskich dzieci i młodzieży. Pojęto, że naród żydowski w Europie zginął na zawsze razem z tymi dziećmi. Były one szczególnie ważne, bo ta wojna była właściwie przeciwko dzieciom, przeciwko przyszłości narodu żydowskiego. Doszliśmy do wniosku, że Żydzi muszą mieć swój kraj, bo państwa europejskie nas nie znoszą. Antek Cukierman, który objeżdżał Polskę w poszukiwaniu ocalonych, zaproponował nam zbudowanie w Palestynie nowej ojczyzny dla Żydów, według *Altneueland*

Theodora Hertzla. Nasza nielegalna droga do Palestyny trwała kolejne dwa i pół roku. Żyliśmy jako uchodźcy w obozach dipisów w Niemczech, w Austrii, to znaczy w byłych obozach koncentracyjnych i wojskowych, skąd przekradaliśmy się pieszo przez granicę austriacko-włoską, żeby zbliżyć się do Morza Śródziemnego, a stamtąd starymi wojennymi i handlowymi okrętami, podarowanymi nam przez naszych braci – amerykańskich Żydów, płynęliśmy do Palestyny.

Pisałam też dziennik po drodze, ale te zapiski zginęły na Cyprze. W Izraelu natomiast obiecałam sobie, że jak długo nie jestem zdolna napisać wiersza czy opowiadania w języku hebrajskim, nie będę pisać nic.

**M.T.:** Czy literatura Zagłady i o Zagładzie, która zastała Panią w czasie publikowania, ta istniejąca w chwili Pani debiutu w połowie lat 90., miała dla Pani znaczenie? Jak ją Pani czytała, oceniała, przeżywała?

**I.A.:** Kiedy byliśmy w drodze do Izraela, inni pisali, pisali literaturę Zagłady i o Zagładzie. Cały czas czytałam, aż opanowałam możliwość pisania w moim nowym języku. Trwało to długie lata, podczas których nosiłam to wszystko w sobie, a czytałam wszystko, co było dostępne dla mnie w Izraelu, o tym, co nam się stało. Levi, Améry, Borowski, Wojdowski, Strykowski, Wygodzki, Ginczanka, Kosiński, Krall, Rudnicki. Cała dostępna wówczas i później literatura o Zagładzie, aż do lat 90., była główną literaturą, którą czytałam, przeżywałam i oceniałam. Czytałam ją, jak wszyscy, we łzach, a oceniałam, co jest prawdziwe. Czasem myślałam, że część musi być wymyślona. Były też takie książki, które uważałam, że są może wzruszające, ale akurat nie dla mnie. Zawsze interesowało mnie, jak inni oceniają Zagładę i jak inni to z siebie wyrzucają. Oczywiście, że wywarła ogromny wpływ na to, co się pamięta. Ze wszystkich, którzy wtedy do mnie dotarli, oczarowana byłam Henrykiem Grynbergiem, przede wszystkim zaczytywałam się nim i czytałam go sercem i łzami, zwłaszcza jego *Ekipę „Antygona”* i *Żydowską wojnę*. Podziwiałam go od pierwszego opowiadania. W obozie dipisów w Niemczech przyniesiono nam skrzynię z książkami, z których tylko dwie były po polsku, a reszta po niemiecku. Przypominał mi on jidysz i tak nauczyłam się niemieckiego. Nareszcie mogłam nasłuchać się, co nam zrobiono i jak. Czytanie po polsku literatury o Zagładzie zastało mnie w czasie, kiedy starałam się zapanować dobrze nad hebrajskim. Tonęłam w tych tekstach i nie miałabym odwagi zadebiutować moimi skromnymi opowiadaniem, gdyby po latach nie zwróciła uwagi na jedno z nich, wydrukowane w „Midraszu”, pani Agata Patalas, nauczycielka nauczycieli w Warszawie, która posłała je do Jerzego Giedroycia do Paryża. Mój debiut nastąpił, kiedy miałam sześćdziesiąt lat. Wtedy wydałam swoje wiersze. Wcześniej wiedziałam, że trzeba koniecznie nie tylko zbudować kraj dla Żydów, ale i zbudować rodzinę, sprowadzić na świat nowe dzieci, za tamte, spalone. Dopiero później przyszło do mnie przekonanie, że jeśli mam tę możliwość, muszę pisać, muszę opowiadać na różne możliwe dla mnie sposoby.

**M.T.:** Czy praca tłumacza wpłynęła na Pani podejście do pisania?

**I.A.:** Oczywiście, że praca tłumacza wpływa na podejście do własnej twórczości, ta też wpłynęła i na mnie. Lubię tłumaczyć to, co mi się podoba. To była tylko próba językowa, żeby się postawić na nogi, to takie raczkowanie, które otwiera możliwość przetłumaczenia czegoś, co napisał ktoś inny. Tłumacząc, używa się swojej mocy przekładania na inny język. Muszę przyznać jednak, że tłumaczyłam głównie z powodów finansowych.

Napisałam wiersze po hebrajsku, ale czułam, że nie są gotowe, nie są kompletne, czegoś im brakuje. Wtedy zrozumiałam, że wszystko musi być w obu językach.

Któregoś dnia wstałam rano, podniosłam poduszkę i znalazłam skarb, na własność! Ten skarb to moja głęboka znajomość języka polskiego, w którym mogę opowiedzieć wszystko o wszystkim, mimo że hebrajski znam bardzo dobrze. Przecież to była jedyna rzecz, którą my, osmaleni, mogliśmy wywieźć ze sobą z Polski, choć była przedwojenna.

**M.T.:** Tłumaczyła Pani między innymi utwory Leo Lipskiego. Jakie problemy napotkała Pani w pracy z jego prozą? Jak jest ona obecna w Izraelu?

**I.A.:** Pana Lipskiego poznałam osobiście, było to w czasach, kiedy kręcił się po naszych alejach telawiwskich z ręką na temblaku, a temblak był zawsze kolorowym krawatem. Tak naprawdę Lipskim niestety interesowało się niewiele ważnych osób, głównie krakowian. Tłumaczyłam Lipskiego, myślę tutaj o jego opowiadaniu *Sarni braciszek*, bo było mi ono bardzo bliskie, przemówiło do mnie i tylko to przetłumaczyłam, natomiast inne jego utwory, o obozach i jego romansach, były mi dość obce, niezrozumiałe. Wtedy, w latach 90., było tu sporo inteligentnych osób z Polski, które się tym zajmowały. To był szczyt inteligencji polsko-izraelskiej. Jego proza jakoś wślizgnęła się do kultury izraelskiej, mnie się zdaje, że *Piotruś* bardzo wpłynął na twórczość innego znanego izraelskiego dramaturga, Hanocha Levina. W ten sposób proza Lipskiego jest obecna w Izraelu. Ogólnie jest bardzo znana i szanowana, ale znana tylko polskim sferom.

**M.T.:** Przetłumaczyła Pani *To jest morderstwo* Mieczysława R. Frenkla, książkę wydaną przez „Śląsk” w 1958 roku i dziś właściwie nieobecną w Polsce, niewznawianą. Co sprawiło, że zainteresowała się Pani tą prozą?

**I.A.:** Przetłumaczyłam ją ze względów finansowych. Zaproponował mi to pewien rabin, oficer pochodzący ze Lwowa. Ja bym tego nie wybrała, bo czułam, że to jest opowiadanie o opowiadaniu, bo ten człowiek był w międzyczasie w Rosji. Na biurku mam wznowioną nowelę na ten temat. Notabene niedawno napisałam nowe opowiadanie oparte na nim.

**M.T.:** Wśród powieści czytanych przez Panią w getcie wymienia Pani *Anię z Zielonego Wzgórza*, *Serce Amicisa* i *Nad czarną wodą* Haliny Górskiej. Tę ostatnią ze szczególnym sentymentem. Roztacza ona wizję „planety braterstwa”. Górska, lwowska Żydówka, ginie w czasie wojny. Dlaczego ta książka jest dla Pani taka ważna?

**I.A.:** Trudno odpowiedzieć na to pytanie, bo Pani tak ładnie zapytała, już odpowiadając na nie. Dokładnie właśnie dlatego. W takim świecie ja chciałam żyć, w takim świecie myślałam, że będziemy żyć w Izraelu. Pani sama to tak ładnie określa wizją „planety braterstwa”... Co mnie zainteresowało? Może ta społeczność, która się martwi o innych i innym pomaga... Ja byłam wtedy strasznie naiwna, ale mogłam być, bo miałam wszystko... My wtedy udawaliśmy, że nasza mała społeczność żydowskich dzieci z Częstochowy żyje naprawdę i chodzi do szkoły na niby. Przynosiliśmy skromniutkie śniadanka na nasze komplety i dzieliliśmy je na połowy z dziećmi napływającymi z okolicznych shtetli, które żyły w ogromnej biedzie. Być może był to załóżek mojej miłości do życia kibucowego. *Serce Amicisa* to też dawanie. Ania z kolei ma przygody, ale nic jej się nigdy nie dzieje, nie wrzucają jej zastrzelonej do dziury.

**M.T.:** Czy pisząc o getcie w Częstochowie, miała Pani potrzebę porównywania własnych doświadczeń z doświadczeniami innych autorów opisujących to getto lub inne getta, w których Niemcy zamknęli w czasie wojny Żydów?

**I.A.:** Tak, interesowały mnie doświadczenia innych gett, mimo że wiedziałam mniej więcej, jak te rzeczy się odbywają. Kiedy pisałam, chciałam, żeby to było zrozumiane, że ja piszę w imieniu wszystkich, bo przecież każdy jeden Niemiec mógł popełnić każdą jedną zbrodnię wedle swoich pomysłów. Pisząc o getcie w Częstochowie, nie miałam potrzeby porównywania własnych doświadczeń, bo znałam to z autopsji, żyłam przecież w Warszawie i byłam świadkiem zarówno obu powstań, jak i zamkniętego getta. W Warszawie żyłam z jednym okiem zezującym na getto za murem i z pomocą innych autorów opisujących to getto miałam okazję zobaczyć, jak to wyglądało. Te lata po drodze, kiedy żyłam w obozach, gdzie wszystko było otwarte i żyliśmy wszyscy razem, dały mi szerokość i głębokość przeżycia, uratowania się z tej wojny. Dlatego Zagłada w mojej twórczości przyjmuje postać dziesiątek historii opowiedzianych z perspektywy jej następstw.

**M.T.:** Czy właśnie tak powinniśmy widzieć Zagładę? Jako główną przyczynę rozpadu najważniejszych ludzkich więzi, katastrofę tysięcy prywatności, ruinę tożsamości, kataklizm rodzin, a zatem nie tylko jako wydarzenie historyczne, ale też jako wydarzenie oddziałujące na życie osobiste ludzi?



**I.A.:** Oczywiście! Tak, jak Pani to powiedziała. Zagłada jako wydarzenie historyczne, jak to Pani pięknie określiła, właśnie tym była w istocie dla osmalonych. W mojej twórczości Zagłada przyjmuje postać dziesiątek różnych historii z uwagi na fakt, że blisko trzy lata byłam w wielu obozach dla dipisów: we Włoszech, w Niemczech, na Cyprze. Byłam otoczona wieloma językami i ludźmi oraz ich doświadczeniami, a mam bardzo dobrą pamięć do tego, co ludzie opowiadali. Ja nosiłam te zdania w sobie, czekając, aż przyjdzie dzień, kiedy będę mogła je zapisać.

**M.T.:** W pamiętniku pisze Pani: „[...] namiętnie pragniesz żyć. Po prostu żyć. Jeść i pić do syta, kochać”. Sam pamiętnik zaś nazywa Pani po prostu: *Życie – tytuł tymczasowy*. Jak bardzo istotna jest dla Pani kategoria życia? Czy nie jest ona może ważniejsza od bardziej znanej metafory osmalenia?

**I.A.:** Kiedy to pisałam, już byłam osmalona. Nie było już Niemców. To wszystko zależy od etapu życia, na którym się znajduję, osmalona byłam na drugi dzień po wojnie, a teraz jestem staruszką, która żyje z ogromną żywotnością. Czy mam się za to usprawiedliwiać? Wszystko zależy od wieku, od tego, jak dużą rodzinę udało mi się powołać do życia. Myślę, że kategoria życia jest bardzo istotna dla ocalonych z Zagłady, ale nie mniej ważna niż bycie osmalonym. Ja szybko rozumiałam, że trzeba raz-dwa zapełnić stół nowymi ludźmi i jedzeniem, czynem, łzami, książką, piosenką i śpiewem. To był obowiązek każdego osmalonego.

**M.T.:** W Pani twórczości Zagłada dzieli literaturę na gatunki: wiersze, opowiadania, wspomnienia. Czym różnią się one dla Pani? Które z tych gatunków uważa Pani za najbliższe swojej koncepcji pisania?

**I.A.:** Nie dzielę moich prac literackich na gatunki, piszę spontanicznie. Czasem wydaje mi się, że dana historia każe być opowiadaniem, a czasem to musi być tylko kilka zdań, wiersz. Jestem tłumaczką, pisarką i poetką. Kocham języki.

**M.T.:** Michał Głowiński pisał o szczególnej roli opowiadania w opisywaniu doświadczenia Zagłady. W Pani twórczości opowiadania osiągnęły najwyższy poziom. Jest Pani do nich szczególnie przywiązana? Czy są one dla Pani rodzajem dokumentu?

**I.A.:** Jeśli Pan Głowiński tak mówi, to ja nie będę z nim dyskutowała. Coś musi być w tych moich opowiadaniach, skoro oba tomiki były nominowane do Nagrody Nike. Dla mnie każdy sposób, łącznie z komiksem, jest dobrym i odpowiednim sposobem utrzymania pamięci, przecież ci ludzie prosili tylko o jedno: pamiętajcie! Nie zapominajcie nas, żeby nie stało się tak, jakby nas nigdy nie było. A czy my to robimy? To jest najważniejsze – pamiętać! Jakimi sposobami

któ potrafi. Jestem przywiązana zwłaszcza do jednego z moich opowiadań – *Pożegnanie mojej martwej klasy*. Tu wszystkich ich zabieram ze sobą przeciw do Ejlatu. Są ze mną zawsze. Moim zdaniem jest to moje najlepsze opowiadanie, ale może nie mam racji? Myślę, że tak, są to opowiadania, ale oparte na prawdziwych historiach. Napisane dwadzieścia lat temu, kilkanaście lat uczyły się z nich dzieci w szkołach, przetłumaczone na niemiecki, włoski, portugalski, rosyjski, węgierski, angielski, hebrajski, chiński i japoński. Istnieją w dziesięciu językach, dwa razy nominowane do Nagrody Nike. To są prawdziwe historie, o ludziach, którzy już nie żyją, chociaż ja nie potrzebuję dokumentów, ja pamiętam. Mają być pamiętani, tak czy inaczej.

**M.T.:** Jakie znaczenie nadaje Pani poezji? W Pani twórczości jest ona niekiedy bardzo narracyjna, skupiona na opowiadaniu, a jednocześnie silna i inwazyjna. Takie wrażenie sprawia *Film*, oddający wyobrażenia podmiotu na temat śmierci w komorze gazowej. Ale można też znaleźć wiersze finezyjnie przetwarzające krążące opowieści o Zagładzie, jak *Jedwabne miasteczko*.

**I.A.:** W wierszu dobrze skonstruowanym można opowiedzieć całą książkę dzięki jego skondensowanej formie. Nie używam rymów, bo jestem z Częstochowy, więc mam na rymy alergię. Jak do mojej skrzynki narzędzi wpada miasteczko Jedwabne, to ja nie mogę nie napisać o tym wiersza. Ostatnio długi czas już nic nie napisałam, mój ostatni wiersz jest o śmierci – *Ona*.

**M.T.:** Jakie znaczenie przypisuje Pani tradycji żydowskiej, a szczególnie tradycyjnej żydowskiej religijności? W jaki sposób literatura o Zagładzie może się komunikować z tą tradycją?

**I.A.:** Nasze pokolenie przypomina polskich świeckich Żydów. Lubimy utrzymywać żydowską tradycję, z której jesteśmy dumni, i przekazywać ją kolejnym pokoleniom, ale nie wierzymy, że Pan Bóg stoi i nas pincetką wyciąga z tragedii. Nie było go, był odwrócony. Jestem wielkim niedowiarkiem. Jak wtedy Pan Bóg się nie stawił, to albo się odwrócił, albo go nie ma. Ale bardzo lubię żydowską tradycję. Ja jestem bardzo dumna z tego, że jestem Żydówką. Mądrość moich przodków też sobie zabieram dla siebie, postanowienia życiowe, na przykład wrócić tu, do starożytnego kraju, kiedy powinnam być właściwie polską Żydówką u Pani na Uniwersytecie! Ale polskich Żydów chcieli tylko w najgorszych zawodach, a oni nagle stawali się najlepszymi lekarzami... Tradycja żydowska to wychowanie, niekoniecznie religijne. Zapalili świece chanukowe w oknie tak, jak zapalali moi rodzice w Częstochowie, tak zapalam ja, moje dzieci, moje wnuki i mam nadzieję, że tak będą zapalać moje prawnuki. Co roku w Pesach zorganizować sederową kolację i przeczytać Hagadę, w której jest napisane, że każdy ma widzieć siebie jako człowieka, który wyszedł na wolność z Egiptu, i wiedzieć, że

w tym samym czasie Żydzi w Brazylii, Ameryce, Polsce i Izraelu mówią te same słowa. To jest tradycja. Te same stare, mądre słowa w tym świętym, starożytnym języku, w którym my żyjemy na co dzień. Tak jak przekazuje się z pokolenia na pokolenie modlitewnik, podaje się tradycję i mądrość z rąk jednego pokolenia do rąk drugiego. Może też wnioski, jakie się wyciągnęło... Ogromną mądrość odnajduję także w żydowskiej tradycji żałoby. Tak jak siedzi się po zmarłym sziwę, tak my, osmaleni, wstaliśmy w którymś momencie z sziwy i wróciliśmy do życia, by żyć, budować nowy kraj i nowe rodziny.

**M.T.:** Pani literatura w żaden sposób nie daje się upolitycznić. Znajduje się daleko od dominujących w Polsce sporów o politykę historyczną. Jak je Pani ocenia? Czy są one dla Pani w ogóle ważne? Czy literatura powinna na nie odpowiadać?

**I.A.:** Wydaje mi się, że Żydów w Polsce jest mała grupka, a z pokolenia na pokolenie będzie jeszcze mniejsza, bo Żydzi nie są i nie będą w Polsce chciani. Jeśli chodzi o spory historyczno-polityczne, mogę Pani powiedzieć jedno: kiedy Niemcy weszli do Polski, nie byli w stanie sami odróżnić polskiego świeckiego Żyda od polskiego katolika i gdyby nie pomoc przytłaczającej większości polskiego narodu, czego sama naocznie byłam świadkiem przez lata wojny, zostałyby w Polsce przy życiu o wiele większa społeczność żydowska. Z drugiej strony gdyby nie pomoc Żegoty, choć okrężna i rzadka, nie przeżyłabym tej wojny. Oczywiście, że jestem po stronie Żydów. W ogóle lubię, jak Żydom na świecie jest dobrze. Korzenie antysemityzmu polskiego są bardzo głębokie i osadzone na niezniszczalnym micie o zabiciu Jezusa, który był Żydem i tak ładnie mu się chodziło po Morzu Galilejskim. Jestem daleko, ale myślę, że prochy moich przodków, tych dalekich i tych bliższych, są w tej ziemi. To mnie wiąże. Jestem blisko z polskimi Żydami i Żydówkami. Mogłam być jedną z nich. Zauważyłam, że ludzie lubią biadolić i wchodzić w rolę ofiar. Może tak jest łatwiej, bo można innych obwiniać o swój los. Odkąd rozstałam się z rodzicami, zrozumiałam, że w moich rękach jest odpowiedzialność za mój los i moje czyny. W ogóle jestem dość apolityczna. Mam swoje zapatrywania polityczne, które są raczej lewicowe, ale nie wiem, czy ma to jakiś związek z moim pisaniem. Nie wiem, czy literatura może być dobra, jeśli zacznie zajmować się polityką. Literatura ma być literaturą, powinna być sobą *per se*, a nie zapatrywaniem politycznym.

**M.T.:** Otwierając *Osmalonych* opowiadanie *Kartka z pamiętnika* dotyczy dnia, w którym po raz ostatni widziała Pani swoich rodziców. Jest to – mimo lakoniczności i pozornej oschłości – wstrząsające opowiadanie. W późniejszej o kilka lat autobiografii *Życie – tytuł tymczasowy* powtórzyła Pani jego treść, zmieniając jedynie pierwszą osobę liczby pojedynczej na drugą. Czemu miała służyć ta zmiana?

**I.A.:** To opowiadanie to mój poród, moja symboliczna historia. Na tym zbudowane jest moje życie. Napisałam je jako pierwsze. Kto czyta książkę, czyta moje sztandarowe opowiadanie: stąd ja jestem. To jest dla mnie najważniejsze z moich opowiadań. A poza tym przez to, że nigdy nie chodziłam do szkoły, byłam samotnym dzieckiem, wykształcił się u mnie taki sposób, może psychologiczny, mówienia do siebie samej. Wygodniej jest mi powiedzieć „ty” lub „ona” niż „ja”. Jak się mówi „ja”, to jest to bardzo narcystyczne. Byłam jedynaczką, potem jedyną ocalałą, samotną wśród Sabrów, samotną w rodzinie sefardyjskiej mego męża, po polsku mogłam mówić tylko sama ze sobą.

**M.T.:** Pani pamiętnik to jedyny znany mi przykład świadectwa ocalonej napisany w drugiej osobie liczby pojedynczej. Z czego wynika ten niezwykle wybór?

**I.A.:** Postanowiłam zrobić to, co robię w codziennym życiu – rozmawiam ze sobą. W tej książce jestem podwójna, bo może podwojona osoba ma szerszą zdolność patrzenia na przeszłość. Może to też kwestia minionych lat? Przez to, że tak młodo zostałam sierotą, w jakiś sposób nastąpił u mnie rodzaj rozdwojenia jaźni. Długo nie byłam tego świadoma, że tak ze sobą rozmawiam. Zdałam sobie w końcu sprawę, że jestem taką babuszką, każdą z nich mogę w każdej chwili przywołać i z nią porozmawiać.

**M.T.:** O Zagładzie pisze Pani często za pomocą metafor: „potop”, „pożoga”, a o ocalonych „osmaleni”. Czy stoi za tym, trochę magiczny, zamysł, aby unikać zbyt dosłownego języka do opowiadania o własnym doświadczeniu?

**I.A.:** Chyba tak, między innymi. Potop musiał być, to Natura, ale Zagłady nie musiało być, zrobili ją przecież ludzie. A przecież ja nie opowiadam tylko o sobie, o własnym doświadczeniu, ja opowiadam o doświadczeniu narodu.

**M.T.:** Jaką rolę odgrywają w Pani publikacjach prace Dity Amiel? Czy tworzą także oddzielną opowieść o relacjach matki i córki?

**I.A.:** Cieszę się, że zadała Pani to pytanie, nigdy nie zdarzyło mi się mówić o tym, a myślę, że to bardzo ciekawe. Muszę to wytłumaczyć. Ja nie opowiadałam dużo moim dzieciom o Szoa, ale mówiłam codziennie i ze szczyptą ironii oraz humoru. Na wesoło wręcz.

Dita od lat jest projektantką mody i malarką, była fotografką. Nagle kiedyś, patrząc na jej obrazy wiszące u mnie w salonie, zaczęłam zastanawiać się, skąd ona to wzięła. Urodziła się w Izraelu, gdzie od zawsze słońce, jego światło i pomarańczowe zachody, zachwycało europejskich malarzy kolorami (osiem miesięcy trwa u nas lato, a cztery lekka jesień-zima, nigdy nie trzeba nosić kożucha). A tutaj Dita z tymi ponurymi obrazami, kościołami w alejach, postaciami Cohe-

nowskimi, szarościami i złoto-złotymi liśćmi europejskimi. Zastanowiło mnie, czy jest taka możliwość, że podświadomie moje zagładowe przeżycia przeszły na nią, w jej świadomość i zdolności, przecież rośla w moim brzuchu, ja ją urodziłam i wykarmiłam.

W końcu postanowiłyśmy, że wszystkie moje książki będą miały jej okładki. Właśnie w tej chwili szykuje się tomik wierszy przetłumaczonych na portugalski w Brazylii w wydawnictwie „Dybuk”, który też będzie miał obraz Dity na okładce: mężczyzna na moście spoglądający na płynącą rzekę. Chyba to mówi coś o naszych relacjach.

IRIT AMIEL – urodzona jako Irena Librowicz 5 maja 1931 roku w Częstochowie. W czasie wojny do 1942 roku przebywała w tamtejszym getcie, następnie ukrywała się m.in. pod Częstochową i w Warszawie. W 1947 roku wyemigrowała do Palestyny – najpierw żyła w kibucach, później zamieszkała w Tel Avivie.

Debiutowała w 1994 roku tomem wierszy *Egzamin z Zagłady* (ukazał się w językach hebrajskim oraz polskim); opublikowała następujące książki poetyckie: *Nie zdążyłam* (1998), *Tu i tam* (1999), *Wdychać głęboko* (2002), *Spóźniona/Delayed* (2016). Jej pierwszy zbiór prozatorski pt. *Osmaleni* (1999) w 2000 roku nominowany był do Nagrody Literackiej Nike, podobnie następny – *Podwójny krajobraz* (2008); w Polsce wydała jeszcze autobiografię *Życie – tytuł tymczasowy* (2016).

Na język hebrajski przekładała utwory Marka Hłaski, Henryka Grynberga, Hanny Krall i innych; jest też tłumaczką poezji hebrajskiej na język polski, m.in. Abrahama Koplłowicza, Hanocha Levina, Dana Pagisa.

MARTA TOMCZOK – autorka książek *Trofea wyobraźni. O prozie Leo Lipskiego, Metonimie Zagłady. O polskiej prozie lat 1987–2012, Czyja dzisiaj jest Zagłada. Retoryka – ideologia – popkultura*, redaktor naczelna rocznika „Narracje o Zagładzie”, kierownik Centrum Studiów nad Dyskursami Zagłady przy Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego. Pracuje w Instytucie Literaturoznawstwa na stanowisku adiunkta. Zajmuje się oddziaływaniem Holokaustu na kulturę najnowszą, w tym jego związkami z popkulturą, postmodernizmem i postpostmodernizmem.

Zagłada wobec innych ludobójstw





LECH M. NIJAKOWSKI

<https://orcid.org/0000-0003-0177-6305>

*University of Warsaw*

## Collectivist Logic in Comparative Genocide Studies and in the Battles for Memory

**ABSTRACT:** The article aims to present the mechanisms of collectivist logic as it functions in three areas: (1) in the historical comparative analysis of genocides – the basic method of genocide studies; (2) in the activities of the organizations of victims and survivors, as well as in actions undertaken by animal rights activists; (3) in nationalist discourses and in the politics of memory. Collectivist logic is a set of operations that address human communities – groups of individuals linked together by significant social bonds and interests, and perceived as culturally distinctive – as the subject of history. As a result of the application of such logic, we may think about collective guilt and collective merit. The article discusses the advantages and disadvantages of historical comparative analysis as an essential methodological tool of genocide studies. The argument further focuses upon the use of the symbolic capital attributed to the term “genocide” in studies involving analyses comparing other crimes – as well as the industrial exploitation of animals – to genocides. Finally, the author describes the relationship between the state policy of memory, nationalist discourses, and the academic integrity of genocide scholars.

**KEYWORDS:** historical comparative analysis, genocides, genocide studies, politics of memory

The term “collectivist logic,” as I use it in this article, refers to a set of operations that address human communities – groups of individuals linked together by significant social bonds and interests, and perceived as culturally distinctive – as the subject of history. In such a context, individual strategies, activities, and achievements are treated as manifestations of the group’s activities and the emphasis falls on the importance of the dominant social practices while minority practices are marginalized. It is collectivist logic that allows us to think about collective guilt or collective merit, or to speak of “nations as perpetrators of crimes” and of “victim nations.” It is such logic that encourages one to explain group actions by reference to dominant macro-social attitudes and factors.



Furthermore, collectivist logic is the foundation of discourses leading to the replication of imagined communities, such as nations. At the same time, its manifestations may be found in scientific and scholarly discourses, which, as one would expect, should be immune to the “substantialization” of the described groups. Too often, however, the descriptions of genocide progress from stating statistical regularities, or the importance of macro-social factors, to treating states, nations, or ethnic groups as monoliths sharing common social awareness. The diversity within the described communities is thereby neglected, and so are the often inconsistent, and sometimes contradictory, actions of both perpetrators and victims. Equally disregarded is then the importance of the micro-social factors and the uniqueness of the local context.

The premises underlying such operations may vary. Errors of this type may occur as a consequence of mental shortcuts or economics of the academic narrative, but they may also result from the adoption of particular social theories, from the implementation of a particular politics of memory, or from a bias towards – or against – a given social category. The main objective of this article is to describe how collectivist logic operates within the field of comparative historical studies, which is the basic method of genocide studies, and how it relates to public battles about the interpretation of the past (including politics of memory developed in particular countries or pursued internationally).

## Comparative Research in Genocide Studies

Comparative research is indispensable for the development of genocide studies. Its practice, however, often arouses controversy, especially among the Shoah specialists emphasizing the “uniqueness” of the genocide of the Jews (the positions adopted by scholars significantly vary; for instance, Yehuda Bauer writes that the Shoah is “an extreme form of genocide,” which makes it unprecedented<sup>1</sup>).

Of course, each historical event is “unique” because at a given point of the time-space continuum a particular scenario played out, and not any other. Historians carefully examine past events, attempting to discover new aspects of the processes described. And yet, even though the literature on the subject is enormous, the historians of the Holocaust still face a serious challenge. Oftentimes, however, this challenge does not consist in examining new archives, but in the courage to ask questions that – until recently – would have been considered

---

<sup>1</sup> Y. BAUER: *Rethinking the Holocaust*. New Haven 2002, p. 50. Cf. D. B. MACDONALD: *Balkan Holocausts? Serbian and Croatian Victim Centred Propaganda and the War in Yugoslavia*. Manchester 2002, pp. 39–62.

inappropriate as violating time-honored social taboos. This is the case with war rape and sexual exploitation, which, for decades, remained hidden behind the veil of popular morality. To exemplify the problem, it has only been in 2018 that the first Polish monograph comprehensively describing the fates of the forced sex workers in the occupied territories of Poland – including the functioning of brothels in Nazi concentration camps (the so-called *Puffs*) – was published.<sup>2</sup>

Social sciences, however, attempt to identify regularities and diagnose universal processes that historically lead to events such as revolutions, wars, or genocide. The objective of such research is not only to explain (or understand) the past phenomena: it is also to estimate the probability of their recurrence. In this case, the explanatory potential of the theory is measured by its power to predict the future. This aspect of sociological research is also of enormous practical importance. Alerting the public opinion to the risk of the recurrence of genocide and fostering heightened awareness of such a possibility may lead to the prevention of acts of mass extermination in the future, even if such an intervention does not allow us to determine to what extent our predictions would have proved correct.

The most important method employed in genocide research involves historical comparative case studies. It has a long tradition in sociological research (suffice it to mention such scholars as Max Weber, Marc Bloch, Reinhard Bendix, or Barrington Moore Jr.). Theda Skocpol distinguished three types of logic governing comparative studies in sociology.<sup>3</sup> The first type, comparative history as the parallel demonstration of theory, aims to demonstrate that a given theory (or hypothesis) retains its explanatory potential even if it is applied to a number of dissimilar cases. A good example of sociological research following this logic is the work *The Political Systems of Empires* by Shmuel Noah Eisenstadt. The second type, comparative history as the contrast of contexts, consists in the juxtaposition of cases, which are then studied from the point of view of their uniqueness and analyzed in the light of a variety of local factors determining the course of social processes under research. In studies carried out with the use of this method, local variability is ignored as contextual, while in research following the method focusing on divergence it is the differences that are presented as of key importance to a given social phenomenon. An example of a work based on such comparative logic is *Islam Observed* by Clifford Geertz. Finally, the third type, comparative history as macro-causal analysis, derives theoretical generalizations from gradual, systematic comparative analyses of particular cases – and, as such, it is a typically inductive approach. An example of a study employing this method is *Social Origins of Dictatorship and Democracy: Lord and Peasant*

---

<sup>2</sup> J. OSTROWSKA: *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*. Warszawa 2018.

<sup>3</sup> T. SKOCPOL: *Social Revolutions in the Modern World*. Cambridge 1994, pp. 72–92.

in *the Making of the Modern World* by Barrington Moore Jr. The above notwithstanding, it must be noted that, in practice, authors of comparative studies often combine a variety of the types of logic.

Each of these models has its advantages and disadvantages. Comparative history as the parallel demonstration of theory often boils down to the tedious repetition of theoretical arguments. In its logic, case studies only serve to illustrate the theory; the analyses to which particular cases are subjected contribute nothing new to the model proposed at the onset. In turn, comparative history as the contrast of contexts is its opposite: it presents individual cases emphasizing their rich variety and their uniqueness without bending them to fit the theoretical template. At the same time, with this approach, researchers do not focus on theories, hypotheses, or problems to explain. Finally, comparative history as macro-causal analysis, which model is the closest to Skocpol's position, allows for inductive theory building, but generalizations are limited to the cases analyzed. Applying these generalizations to other regions of the world, especially ones shaped by a different history and molded in a different culture, may yield dubious effects.<sup>4</sup>

Conducting research on genocides, however, does not suffice. It is also necessary to explore cases in which factors generally recognized as sources of the mobilization for genocide were indeed present yet, ultimately, no acts of extermination took place. Such a strategy may be constructed on the basis of either of two methods: the method of compliance and the method of difference. Both refer to John Stuart Mill's canons. In the case of the method of compliance, the procedure relies upon the following logic: if a certain observed phenomenon (e.g. a war) is regularly ensued by another phenomenon (e.g. social anomie), even though other phenomena taken into account as significant for the study do not occur, then this initial phenomenon should be considered to be the causative factor, while all other phenomena, observed locally (such as the type of the political system in place), ought to be understood as circumstantial variables accompanying the global process. In turn, the method of difference is based on the reinforcement of observations previously made: if in the case under study the effect (anomie) never occurred, although all other circumstances – with the exception of the causative factor – did occur, it means that the absent phenomenon (the war) is the condition determining the occurrence of genocide. Of course, in practice, whenever Multiple Factor Analysis (MFA) is adopted as the fundament of the study, the procedure itself becomes complicated – and thereby research into the reasons why, in certain cases, genocide *did not* occur has not been taken up too often.<sup>5</sup>

<sup>4</sup> Ibidem, pp. 86–90.

<sup>5</sup> See, for instance, my study into why the genocide of the German population never happened: L.M. NIJAKOWSKI: *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*. Warszawa 2013.

Comparative studies always concern selected cases. At the same time, the characteristics of the non-probability (purposive) sampling affect the results. The researcher must make an informed decision as to which mass crimes to exclude from the sample – and, of course, be aware of the fact that each such choice will arouse (more or less) vehement emotions on the part of the commentators. And yet, the decision is crucial: the inclusion of too many crimes, which – in the sociological sense – would be qualified as non-genocidal (e.g. acts of bloody pacification of rebellious provinces, war massacres, or cases of political terror), may lead to one's inability to properly describe the paths of genocidal mobilization. On the other hand, too small a sample may render one's findings excessively dependent on particular conditions, in which genocides under study were perpetrated. Researchers' decisions in this regard are too often judged from a moral perspective ("denying the victims their dignity") or from a politically motivated standpoint ("disregarding our political interest").

Comparative studies in sociology presuppose some forms of the standardization of cases. Countries and regions – albeit differing in terms of their unique cultural conditioning, individual path dependence, particular institutional resources, etc. – are analyzed with reference to a coherent, uniform conceptual frame. Such a standardization becomes visible with particular clarity when we carry out statistical analyses requiring the formalization of various aspects of social life. Among others, studies carried out by Barbara Harff or Ted Robert Gurr<sup>6</sup> exemplify the above procedure.

From the point of view of scholars specializing in regional research, such measures lead to inevitable simplifications. This, however, is the price to be paid if one wishes to build a general model or an explanatory theory. The above notwithstanding, such simplifications do generate problems of substantial importance to other disciplines – such as literary or cultural comparative studies – and the sociological standardization itself often becomes an object of their criticism. The well-known postcolonial scholar, Gayatri Chakravorty Spivak, went so far as to proclaim "the death of the discipline," demanding that emphasis be paid to the diversity in the contemporary world and that multiculturalism be cultivated.<sup>7</sup>

While designating objects for comparison, we naturally become indebted to theoreticians, whose work guides our research. If we are in favor of the systems theory or lean towards some other model of social emergence, we can compare social wholes without reservations. But if we choose to follow theories based on methodological individualism, then we must reckon with the possible consequences of the fact that our comparisons may be based on much weaker

---

<sup>6</sup> B. HARFF: "No Lessons Learned from the Holocaust? Assessing Risks of Genocide and Political Mass Murder since 1955." *American Political Science Review* 2003, vol. 97, no. 1, pp. 57–73; B. HARFF, T.R. GURR: "Systematic Early Warning of Humanitarian Emergencies." *Journal of Peace Research* 1998, vol. 35, no. 5, pp. 551–579.

<sup>7</sup> G.Ch. SPIVAK: *Death of a Discipline*. New York 2003.

theoretical foundations. We are fine if we are aware of the implications of the said theoretical choices – choices closely related to particular social ontologies we consciously accept. Yet, the situation is much worse when we resort to the use of “colloquial theoretical knowledge,” that is, when we duplicate stock classifications and commonplace theses, imprinted in our minds since our undergraduate years, without properly realizing the importance of the multitude of concurrent anthropological, epistemological, and ontological assumptions determining our actions. This, alas, is often the case with historians, who, reconstructing facts about the past, regard the efforts made by historical sociologists with an air of superiority.

When comparing phenomena of a scale as formidable as that of genocide, we must always perform a careful selection of both the sources of information and particular aspects of the reality to be described, as it seems obvious that even a case study is not capable of addressing the uniqueness of a given region in its entirety. Furthermore, while conducting comparative studies, we should simplify the described social reality to an even greater extent: these are the indisputable costs of the choice of a comparative method. Such a choice involves numerous pitfalls, including the dangers associated with the application of collectivist logic to our object of study. For example, in the case of the Rwandan genocide in 1994, it is often said that the Hutu murdered the Tutsi. In fact, among the victims of the civil war there were also the Rwandan Pygmies (Twa) and the moderate Hutu who either were seen as political opponents of the Hutu-led government or chose to help the Tutsi. Yet, in clarifying this, we recognize that it was the national identity that was essential for the actors of the Rwandan tragedy. In many cases, however, it was the group membership that gave individuals an “administrative stigma,” associated directly with an entry concerning ethnicity in their ID cards. During the war, the identity issues became even more complicated in mixed marriages. In each region, the behavior of the Hutu depended on the long-term path dependence, which becomes especially clear if one keeps in mind that it was the Hutu refugees who had previously fled the Tutsi crimes (e.g. in Burundi) who proved to be particularly zealous as killers. Likewise, the behaviors of neighbors living in the same location, yet representing different ethnicities, would vary. This allows one to observe that an individual’s micro-spatial environment was a factor of significance, which may have helped predicting the diversity of forms of individual participation in the acts of genocide.<sup>8</sup> Of course, one could provide many more examples supporting the claim that the reality of the inter-group conflict was far more complex than the image usually presented in narratives dedicated to the genocide in Rwanda (including academic texts).

---

<sup>8</sup> O.S. McDoom: “Who Killed in Rwanda’s Genocide? Micro-space, Social Influence and Individual Participation in Intergroup Violence.” *Journal of Peace Research* 2013, vol. 50, no. 4, pp. 453–467.

Our choice to leave social diversification aside is tantamount to making necessary simplifications for the sake of the efficiency of our comparative study. Arguably, it is a legitimate procedure, on condition that we overtly write about our choices, explaining the principles we abide by while reducing the complexity of the described phenomena to the level deemed needed. Yet, it is only too often that collectivist logic, activated in such situations, triggers the use of strategies frequently employed in discriminating discourses, such as the strategies of “genericization” (referring to whole groups of people generically – e.g. “Germans”) or “assimilation” (referring to social actors as groups).<sup>9</sup>

When comparing Germans, Turks, and Hutu as perpetrators of total genocides in the 20th century, we ignore the complexity of circumstantial factors that made people – who, in the light of personality or intelligence tests, were perfectly normal – kill others with their own hands or support genocidal projects, while holding on to their projection of themselves as individuals of unquestionable morality, acting for the good of their families and their national (or ethnic) communities.<sup>10</sup> And it is not only that such strategies simply result in the leaving out of the Righteous, who would put their own lives on the line to save the lives of Jews, Roma, Armenians, or Tutsi. My point is to show that it was not only murderers to have experienced different biographical trajectories that made them genocidal, but also to demonstrate that the reasons why people would often support mass extermination could be as banal as the emergence of the opportunities to seize the “cleansed” economic niches and thereby to improve the living standards of their own families. Furthermore, if we choose to remember that there were people who – functioning in the same conditions, though not under different circumstances (which, of course, would often be the case as well) – murdered people, and others who rescued the victims, we will avoid hasty generalizations.<sup>11</sup>

The complexity of disputes over the advantages and disadvantages of the comparative method exceeds the frames adopted in this article, as they often concern the essential questions of epistemology. Importantly, it is worth remembering that even the use of the inductive reasoning in this type of research is sometimes criticized, in which context the tension between the description of

---

<sup>9</sup> T. VAN LEEUWEN: “The Representation of Social Actors.” In: C.R. CALDAS-COULTHARD, M. COULTHARD (eds.): *Texts and Practices. Readings in Critical Discourse Analysis*. London–New York 1996, pp. 46–50.

<sup>10</sup> See: H. WELZER: *Täter: Wie aus ganz normalen Menschen Massenmörder werden*, with M. CHRIST. Frankfurt am Main 2005. See also: H. WELZER: “On Killing and Morality: How Normal People Become Mass Murderers.” In: O. JENSEN, C. SZEJNMANN (eds.): *Ordinary People as Mass Murderers. Perpetrators in Comparative Perspectives*. London 2008. DOI: [https://doi.org/10.1057/9780230583566\\_8](https://doi.org/10.1057/9780230583566_8).

<sup>11</sup> B. CAMPBELL: “Contradictory Behavior During Genocides.” *Sociological Forum* 2010, vol. 25, no. 2, pp. 296–314.



the facts and the development of the theory is often emphasized.<sup>12</sup> However, in the practice of social sciences no “pure” induction, unsupported by general conceptions, exists. Inductive reasoning does not protect us against the consequences of the application of collectivist logic, because it also fosters the perception of individual actors – albeit guided by specific motives – as representatives of a given social category. The above notwithstanding, there is no doubt that building one’s analysis upon the foundation of rich field research material compels the researcher to recognize the co-existence of a plethora of biographical trajectories, and of many paths of the mobilization for genocide.

### The Trajectories of the Symbolic Capital of “Genocide”

The wide resonance of the notion of “genocide” resulted in the fact that the use of the term now implies the activation of the rather considerable resources of its symbolic capital. Let us recall that the term was coined by Rafał Lemkin. As early as in the interwar period (1918–1939), Lemkin proposed that “the crime of barbarity” and “the crime of vandalism” should both be incorporated in the codices of international criminal law as punishable offenses. On November 15th, 1944, while in exile in the United States, Lemkin published a monograph titled *Axis Rule in Occupied Europe: Laws of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*. In his book, he defined *genocide* as<sup>13</sup>

the destruction of a nation or of an ethnic group. [...] Generally speaking, genocide does not necessarily mean the immediate destruction of a nation, except when accomplished by mass killings of all members of a nation. It is intended rather to signify a coordinated plan of different actions aiming at the destruction of essential foundations of the life of national groups, with the aim of annihilating the groups themselves. The objectives of such a plan would be disintegration of the political and social institutions, of culture, language, national feelings, religion, and the economic existence of national groups, and the destruction of the personal security, liberty, health, dignity, and even the lives of the individuals belonging to such groups. Genocide is directed against the national group as an entity, and the actions involved are directed against individuals, not in their individual capacity, but as members of the national group.<sup>14</sup>

---

<sup>12</sup> C. CALHOUN: “Explanation in Historical Sociology: Narrative, General Theory, and Historically Specific Theory.” *American Journal of Sociology* 1998, vol. 104, no. 3, pp. 846–871.

<sup>13</sup> R. LEMKIN: *Axis Rule in Occupied Europe: Laws of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*. Washington 1944, pp. 79–95.

<sup>14</sup> *Ibidem*, p. 79.

Lemkin distinguished several “techniques of genocide in various fields”<sup>15</sup> and discussed each of them in detail. Interestingly, while describing them, he referred to the situations of nations which – as is commonly believed – were not affected by the genocidal oppression (e.g. the Luxembourgers). He distinguished seven genocidal techniques. (1) Political (the destruction of self-governance, the disorganization of the political system, the replacement of the original toponyms and personal names with German names, the creation of the German People’s List (*Deutsche Volksliste*, DVL), displacements, the organization of Nazi parties, etc.). (2) Social (the abolishment of local law and the dissolution of domestic courts, the extermination of the intelligentsia, etc.). (3) Cultural (the ban on the use of the local language and on the cultivation of tradition, destruction of the monuments of national legacy, looting of the objects representing national heritage, etc.). (4) Economic (the destruction of the foundations of the economic life of the group, the lowering of its standards of living, the confiscations of property, trade exclusions, etc.). (5) Biological (the implementation of depopulation policies, the lowering of the birthrate within the group, separating local women and men, encouraging extramarital procreation with the Germans, etc.). (6) Physical (racial discrimination in the sphere of nutrition, intentional fostering of poor living conditions, depriving groups of conditions warranting continued health, mass killing, etc.). (7) Religious (the diminution of the role of religion as a repository of national identity, plunder and destruction of church property, persecution of clergy, etc.). (8) Moral (the weakening of the group’s moral sensitivities by encouraging alcohol abuse, addiction to pornography, gambling etc.). Importantly, in the context of his reflection on mass killings, in his book Lemkin mentioned three nations: the Poles, the Russians, and the Jews.<sup>16</sup>

It was only partially that Lemkin’s multifaceted conception was accommodated in the international law. The Convention on the Prevention and Punishment of the Crime of Genocide was adopted by the General Assembly of the United Nations on December 9th, 1948.<sup>17</sup> As a result of the hard bargain driven by the superpowers of the time, the definition of genocide was tailored specifically to meet the expectations of the major state capitals on both sides of the Iron Curtain. It is for this reason that the definition failed to include political groups as victims of genocide; likewise, among others, cultural genocide was excluded from its semantic field.<sup>18</sup> Furthermore, for years, the Convention had remained

---

<sup>15</sup> Ibidem, pp. 82–90.

<sup>16</sup> Ibidem, p. 88.

<sup>17</sup> The Convention on the Prevention and Punishment of the Crime of Genocide. Adopted by the General Assembly of the United Nations on 9 December 1948. The Convention entered into force on January 12th, 1951. Poland ratified it on July 18th, 1950.

<sup>18</sup> P.R. BARTROP, S. TOTTEN: “The History of Genocide: An Overview.” In: S. TOTTEN (ed.): *Teaching about Genocide: Issues, Approaches, and Resources*. Greenwich 2004, pp. 36–39.



a dead-letter law, which becomes clear if we recall that even in Nuremberg no one was convicted of genocide; in fact, perpetrators of genocide were sentenced on account of three other charges: committing crimes against humanity, war crimes, and crimes against peace. And it was not until the 1990s that two *ad hoc* criminal tribunals were assembled: the International Criminal Tribunal for the former Yugoslavia (ICTY) and the International Criminal Tribunal for Rwanda.

One of the side effects of the trials of the war criminals, and more specifically, of the world-wide resonance of the verdicts that they heard, was the fact that the concept of genocide itself gained significance in international discourse. It is important because one must remember that before the trials the popularity of its use varied. Even those seeking compensation would use the word “genocide” sparingly, preferring to concentrate upon specific types of individual damage.<sup>19</sup> In addition, the concept competed with other prominent terms, such as the Holocaust (which term started resonating far and wide in the global discourse first as a result of the popular interest in the trial of Adolf Eichmann (1960–1962), and later – after the four-episode television series titled *Holocaust* was aired in America in 1978). Undoubtedly, for many, the word “genocide” was just another name for the Holocaust, and hence, in many milieus, the association of the term “genocide” with the Shoah gradually became the primary association. Despite that, it was the war atrocities *sensu largo*, and not solely the extermination of the Jews, that gave rise to genocide studies.<sup>20</sup> Although tracing the history of these concepts could be an interesting subject to address, at this point it is important to observe that along with the growing awareness of the crimes perpetrated in the course of the Second World War and with the increase in the amount of the cultural production thereto related, also the symbolic capital of the concept of “genocide” increased in value.<sup>21</sup>

As a result, subsequent groups would appropriate these terms to reinforce their own message and to gain wider support for their demands. Above all, it is important to observe the groups in question consisted of individuals who had fallen victim to this type of a crime, but their uniqueness as communities failed to win international recognition. For instance, striving to make their audiences aware that during the Second World War they, too, were victims of genocide, the Roma would invoke the concept of “the Roma Holocaust.” To this day, even though the proper names for the mass extermination of the Roma people – such

---

<sup>19</sup> A. WOOLFORD, S. WOLEJSZO: “Collecting on Moral Debts: Reparations for the Holocaust and Pořajmos.” *Law & Society Review* 2006, vol. 40, no. 4, p. 882.

<sup>20</sup> A.D. MOSES: “Revisiting a Founding Assumption of Genocide Studies.” *Genocide Studies and Prevention* 2011, vol. 6, no. 3, pp. 287–300.

<sup>21</sup> Cf. J.C. ALEXANDER: *The Meanings of Social Life. A Cultural Sociology*. Oxford 2005. In preparation for this article I referenced the Polish edition of the monograph: J.C. ALEXANDER: *Znaczenia społeczne. Studia z socjologii kulturowej*. Trans. S. BURDZIEJ, J. GĄDECKI. Kraków 2010, pp. 223–303.

as *Pořajmos* (devouring) or *Samudaripen* (genocide) – do exist in the Romani language, many authors still choose to use the term “Roma Holocaust” in their writings.<sup>22</sup> In this context, it should be noted that the very question of why the Roma experienced such problems with disseminating their interpretation of history deserves more detailed attention. When we compare the respective *modi operandi* of the Jewish and the Roma organizations after the war, it becomes evident that the former created an efficient international network connecting diasporas, simultaneously relying upon the generally accepted national structures, to thereby maximize the use of available resources, and to dynamically mobilize supporters.<sup>23</sup>

To provide one more example, it is worth referring to the practices of the Herero people, who took legal action to enforce the German recognition of the genocide perpetrated in the German South-West Africa (now Namibia) in the years 1904–1905. Their actions are, admittedly, a source of justified controversy, because it is Namibia, not the Herero people, that is a party to international agreements, because apart from the Herero people it is also the members of the Nama group who fell victims to genocide, and finally because the class action complaint against the Federal Republic of Germany was filed in the United States, which allows Germany, a sovereign power, to claim immunity on the basis of the sovereign equality of the States.<sup>24</sup>

Similarly, indigenous peoples, descendants of the colonized, exterminated, and discriminated First Nations of countries such as the USA, Canada, or Australia, capitalized on the symbolic power of the term “genocide.” As Dorota Głowacka emphasizes, “Indigenous activists began to use Holocaust metaphors to undermine the dominant narrative of the pioneer settlement of North America, and demand the recognition of colonial crimes as genocide.”<sup>25</sup> Emphasis was put on a wide variety of the forms of extermination, exploitation, and discrimination, but it was the issues of the cultural genocide, of which Lemkin wrote as early as in 1944, that came to the fore. Particularly distressing was the issue of the residential schools for Indigenous children, which were an institutionalized form of the deprivation of the native population of its ethnic identity. In all cases cited, children were victims not only of strenuous assimilation practices (including the prohibition on the use of their native language, a ban on the cultivation of ethnic rites, and a ban on the contact with families),

---

<sup>22</sup> Cf. J. TALEWICZ-KWIATKOWSKA: “Holokaust Romów. Czy rzeczywiście zapomniany?” *Nigdy Więcej* 2016, no. 22, [nigdywiecej.org/pdf/pismo/22/holocaust\\_romow.pdf](http://nigdywiecej.org/pdf/pismo/22/holocaust_romow.pdf) [accessed: 20.09.2020].

<sup>23</sup> A. WOOLFORD, S. WOLEJSZO: “Collecting on Moral Debts...,” pp. 871–901.

<sup>24</sup> R. ANDERSON: “Redressing Colonial Genocide under International Law: The Hereros’ Cause of Action against Germany.” *California Law Review* 2005, vol. 93, no. 4, pp. 1155–1189.

<sup>25</sup> D. GŁOWACKA: *Po tamtej stronie: świadectwo, afekt, wyobraźnia*. Warszawa 2016, p. 249. Translated by Paweł Jędrzejko.

but also of eugenic experiments and of violence, including sexual abuse. According to some estimates, in 1910–1970, between 10% and 30% of Aboriginal children were taken away from their parents to be sent away to missions, special centers, or foster families.<sup>26</sup> In April 1997, the Australian parliament announced an investigation into the forced removal of children from Aboriginal families and from the Torres Strait Islander communities.<sup>27</sup> Yet, it was not until February 13th, 2008, that the Australian prime minister was finally ready to issue a formal apology to the Aborigines. Similar crimes against children were perpetrated in other parts of the world, including Canada.<sup>28</sup> In its 2015 report, the Truth and Reconciliation Commission overtly stated that cultural genocide in Canada did, in fact, take place.<sup>29</sup>

Of course, such endeavors are criticized as pointlessly contributing to the “Suffering Olympics.” But Charles Mills argues that this is one of the few ways in which the knowledge of Indigenous peoples may become widely accepted. And yet, victims are forced to negotiate their demands for historical and social justice using the language of the “white cognitive system.”<sup>30</sup> Therefore, it is not the goal of such actions to build a solid foundation for actual comparative studies: its driving force is the illocutionary purpose of the genocide narratives, which is the global recognition of the crimes perpetrated by the colonialist.

Within these narratives, we were able to encounter a wide spectrum of discursive strategies, including those based on the comparison of the described crimes with the genocide of the Jews. Such comparisons did not always meet the requirements of academic reliability. But that was not their purpose either. This does not mean, however, that in such a context there is no room for legitimate comparative studies. The comparison of genocides (recognized as such by researchers) with different forms of colonial violence may lead to very interesting conclusions, even if we should ultimately resolve that acts of violence against the Indigenous populations of the colonized territories do not fall under the category of genocide.

---

<sup>26</sup> C. HOOPER: *Tall Man: The Death of Doomadgee*. New York 2009. In preparation for this article, I used the Polish edition of the text: C. HOOPER: *Wysoki. Śmierć Camerona Doomadgee*. Trans. A. NOWAKOWSKA. Wołowiec 2010, p. 66.

<sup>27</sup> *Bringing Them Home. National Inquiry into the Separation of Aboriginal and Torres Strait Islander Children from Their Families*. Human Rights and Equal Opportunity Commission. Sydney 1997.

<sup>28</sup> Cf. D.B. MACDONALD, G. HUDSON: “The Genocide Question and Indian Residential Schools in Canada.” *Canadian Journal of Political Science / Revue canadienne de science politique* 2012, vol. 45, no. 2, pp. 427–449.

<sup>29</sup> *Honouring the Truth, Reconciling for the Future. Summary of the Final Report of the Truth and Reconciliation Commission of Canada*. The Truth and Reconciliation Commission of Canada 2015, p. 1.

<sup>30</sup> D. GŁOWACKA: *Po tamtej stronie...*, p. 280.

Notwithstanding the foregoing reflection, as always, one should beware lest collectivist logic lead one astray. Not all Indigenous people inhabiting the colonized territories were victims of genocide – or victims at all. A significant proportion of Aboriginal population of the New World and Australia died of diseases that were endemic in Europe: mainly smallpox, measles, influenza, and typhus.<sup>31</sup> Also, the intensity of tribal warfare increased under the influence of the presence of Europeans, frequently reaching a genocidal scale, as was the case with the Jívaro people (the famous head hunters), the Iroquois, the Māori, or the Dani.<sup>32</sup> Native people would oftentimes serve in the colonial armies, regularly participating in acts of violence leveled against their own kinsmen. The Aboriginal inhabitants of the colonized territories were as diverse as the colonizers, although, of course, the racial difference generated a fundamental asymmetry between the Europeans and the Natives both in terms of the attainability of the positions of power and in terms of their life chances.

The strategies of animal rights defenders, who would often compare mass breeding and slaughter of animals to the Holocaust, proved more controversial. Since these issues have already been addressed in *Narrations of the Shoah*,<sup>33</sup> I feel relieved of my obligation to make a broader introduction. Suffice it to say that such a comparison first surfaced immediately after the war in the works of Theodor W. Adorno and, originally, it did not arouse as much controversy as it does today.<sup>34</sup>

At this point, it seems productive to refer to Charles Patterson's influential book *Eternal Treblinka*.<sup>35</sup> Although the author sets ambitious goals for himself, it is not a work that meets the criteria of a scientific monograph. Rather, it is a manifesto of an animal rights' protector. It is relevant, however, that the book frequently references Helmut Kaplan, who explicitly wrote about "the animal holocaust," and that Patterson himself builds his argument upon the similarities between the treatment of the animals in the modern economy and the treatment of the Jews by the Germans.<sup>36</sup> He also puts forward a much stronger thesis – that the mode of dealing with farm animals paved the way for the mass extermination of people by the genocide perpetrators ("the road to Auschwitz begins at the slaughterhouse"<sup>37</sup>). Importantly, as a rule, books of this type are not intended to humiliate the Jewish

---

<sup>31</sup> J. DIAMOND: *Guns, Germs, and Steel: The Fates of Human Societies*. New York–London 1999.

<sup>32</sup> J.P. BLICK: "Genocidal Warfare in Tribal Societies as a Result of European-Induced Culture Conflict." *Man* (New Series) 1988, vol. 23, no. 4, pp. 654–670.

<sup>33</sup> Cf. M. LOBA: "Zagłada, ofiara i zwierzęta w myśli Elisabeth de Fontenay." *Narracje o Zagładzie* 2017, no. 3, pp. 42–50.

<sup>34</sup> T.W. ADORNO: *Minima Moralia. Reflections from Damaged Life*. Trans. E.F.N. JEPHCOTT. London 1999, pp. 105, 115.

<sup>35</sup> C. PATTERSON: *Eternal Treblinka: Our Treatment of Animals and the Holocaust*. New York 2002.

<sup>36</sup> Cf. *Ibidem*, pp. 101, 109–135, et passim.

<sup>37</sup> *Ibidem*, p. 53.

victims of the concentration camps; they are not manifestations of any anti-Semitic strategy at play. Rather, using the symbolic capital of the concept of the Holocaust, such texts attempt at strengthening the message of the defenders of animal rights, who strive to make the general public aware of the scale of atrocities perpetrated daily in laboratories, industrial breeding farms, and slaughterhouses.

Again, academic comparative studies are feasible in this case. It is possible not only to compare the practices of mass slaughtering of the animals with the extermination of people at the time of the genocide, but also to seek answers to the question concerning the extent to which the ever-present practice of mass breeding and slaughtering of animals could have facilitated the dehumanization of victims, for instance – by contributing to the promulgation of particular practices, habituses, or, at least, social concepts, which may have proven transferable onto other spheres of life (and which, for example, Zygmunt Bauman successfully demonstrated invoking the metaphor of the “Gardening State”).<sup>38</sup>

Comparing people and animals as suffering beings is obviously legitimate and ethically justified,<sup>39</sup> but it cannot lead to equating people and animals as subjects, which is not a rare practice among the defenders of animal rights. It is not only about the language problems that become manifest when phrases such as “animal genocide” or “dehumanization of animals” enter the public space: much more importantly, it is about the fact that human agency<sup>40</sup> renders people and animals radically different as actors of the historical drama.

Naturally, in the case of comparisons juxtaposing humans and animals (and I do not refer to the strategies of ethology here), the boundaries of comparative studies are far clearer than in the cases analyzed above. It would hardly be possible to consider the mass extermination of pathogens or insects as a practice that could be conceived as comparable – even remotely – to the mass extermination of people (even though, in the long run, the annihilation of insects or pathogens may have such consequences). But, without a doubt, the wandering of concepts and metaphors related thereto is easy to observe.<sup>41</sup> Despite resonant generalizations, it is the mammals (especially those close to us genetically) whom we are ready to grant the status of subjects. It is thereby that we are prone to perceive acts of cruelty leveled at them as conditioned by the same social mechanisms that manifest themselves in relations among humans. Interestingly, when describing animals, we apply collectivist logic without hesitation: we have no dilemma. Differentiating between animals representing the same species – animals falling prey to human cruelty – on the basis of the quality of their character, inherent nature, or intelligence is almost unheard of.

<sup>38</sup> Z. BAUMAN: *Modernity and the Holocaust*. Ithaca, N.Y. 1989.

<sup>39</sup> P. SINGER: *Animal Liberation*. New York 2002.

<sup>40</sup> The concept is understood in accordance with the proposition by M. ARCHER: *Culture and Agency. The Place of Culture in Social Theory*. Cambridge 1996.

<sup>41</sup> M. ŻÓŁKOŚ: “Insektosemityzm.” *Narracje o Zagładzie* 2017, no. 3, pp. 51–65.

## Moral Communities and Genocides

Genocide studies are involved in various public discourses related to the re-production of the nation as a moral community. The stance adopted by genocide researchers is commented, criticized, and used in current politics. Among others, it is owing to Pierre Bourdieu that we realize that the world of scholarship and science is not a world in which scientists and scholars work together as peers in search of truth, ready to quickly abandon falsified theories. The academic field is a battlefield: a space of struggle for the highest available position and for the power that comes with it, while one's scientific or scholarly capital turns out to be the derivative of capital resources, which are at one's disposal owing to the "privilege" of having been born into a family enjoying a high enough position in the class structure. The connections between scientific/scholarly and nationalist discourses are therefore numerous and strong, which should hardly surprise anyone in Poland, where I live and work. However, this is not an affliction unique to any given country: it is a peculiar characteristic of academic work in nation-states in general. It is enough to recall how closely the fates of cultural anthropologists were tied to the processes of the colonization of new territories.

Some aspects of academic work attract popular attention more than others: above all, it is the aspect of the fallout of the official announcement of our findings. Public attention will certainly be stirred when we *qualify* a given crime as genocide, or – conversely – when we state that a given crime *cannot* be qualified as genocide. This, of course, strictly depends on the principles we follow while compiling the catalog of genocides to be compared, but, beyond doubt, either of these statements will arouse considerable emotions when they concern events of particular importance to a given national community.

In Poland, for instance, such was the situation when academics announced that the so-called Volhynia slaughter and the Katyń massacre did not qualify as genocides. In the first case, the bloody mass murders perpetrated primarily by the Ukrainian Insurgent Army in the south-eastern territories of the Second Polish Republic – mostly in the regions of Volhynia and Eastern Galicia – in the years 1943–1944 loom large in the highly politicized historical debate. In the second case, to the Poles, Katyń is a powerful symbol of Soviet crimes against the officers of the Polish Army and State Police (not all of whom were ethnic Poles), who were massacred as prisoners of war, and whose remains are now buried at the cemeteries in Katyń, Mednoye, and Kharkiv.

Outraged at the crimes perpetrated against their own national (ethnic) group, the Poles seem to be equally outraged by the claim that the Polish people contributed to the genocide of the Jews. This issue is usually raised in three principal contexts. The first of the three is the context of the pogroms that took place in June and July 1941, after the outbreak of the war between the Third



Reich and the USSR (the most terrible of the crimes were perpetrated in the moments of the escalation of the pogroms, i.e. on July 7th in Radziłów and on July 10th in Jedwabne). The second context is that of the participation of the Polish uniformed services (including the “Blue Police”<sup>42</sup>) in German deportations and massacres of the Jewish population. The third context is that of the involvement of the Poles in the “Jew Hunts” (*Judenjagd*). These cases, arguably, arouse the most heated emotions, but the repertoire of accusations leveled at academics does not end there. For example, scholars are often criticized for having qualified too few of the crimes committed during the communist rule as “communist genocides.”<sup>43</sup> And although many other instances of such ongoing debates world-wide could be quoted here, it may be argued that the most systematic and farthest-reaching of the negationist stances is that officially adopted by Turkey, which country’s formal position is to defend the claim that Armenians never fell victim to genocide.<sup>44</sup>

These examples demonstrate – first – that the interest of the public opinion in academic findings of this type is an exponent of the high symbolic capital of the concept of “genocide.” The claim that the Poles are guilty of genocide is publicly perceived as harsh criticism of the whole national (ethnic) community, while, at the same time, the refusal to call the crimes perpetrated against the Poles “genocide” is treated as tantamount to the diminishment of the national heroism in the face of the hecatomb. In this situation, universal discursive strategies are at play: strategies aiming at silencing events negatively impacting the communal self-esteem and at the protection of the positive identity of one’s own group – which phenomenon has been addressed, among others, by Aleida Assmann.<sup>45</sup> In such cases, social reactions may assume the form of a sharp attack leveled at the scholar daring to publish findings that do not conform to the communal expectations.

Secondly, juxtaposing crimes in which members of one’s own group performed the role of either victims or perpetrators within the frame of academic

---

<sup>42</sup> The official name of the Blue Police was the *Polnische Polizei im Generalgouvernement* (the Polish Police of the General Government). It was a police force based on ethnic Poles recruited from the ranks of the pre-war State Police, and led by the German supervising officers.

<sup>43</sup> In communist countries, such as the USSR or China, a substantial number of people were annihilated, but in most cases researchers agree that the killings were not tantamount to genocide, but to other forms of violence leveled at social groups (e.g. collectivization terror). For more information, see: M. MANN: *The Dark Side of Democracy. Explaining Ethnic Cleansing*. Cambridge 2006, pp. 318–352.

<sup>44</sup> J. OLĘDZKA: “Relatywizacja ludobójstwa jako instrument stosunków geopolitycznych na przykładzie politycznego dyskursu o ludobójstwach Ormian i Czerkiesów.” In: B. MACHUL-TELUS, U. MARKOWSKA-MANISTA, L.M. NIJAKOWSKI (eds.): *Krwawy cień genocydu. Cz. 2. Ludobójstwa – pamięć, dyskurs, edukacja*. Warszawa 2017, pp. 129–153.

<sup>45</sup> A. ASSMANN: “Fünf Strategien der Verdrängung.” In: *Der lange Schatten der Vergangenheit Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*. München 2006, pp. 169–182.

comparative studies may lead to the formulation of theses that could question the fundamentals of positive self-stereotyping within the group itself. Discussing this issue, however, I leave aside extreme positions, whose advocates claim that the very attempt at drawing comparisons of this kind violates the honor of “our victims” (which discourse is often resorted to by Jewish intellectuals, considering the Shoah as an “exceptional” case of genocide).

In such a situation, comparatist logic, which is an integral and inalienable part of any nationalist discourse,<sup>46</sup> is responsible for the fact that scholarly theses concerning a particular group of individuals are immediately generalized to refer to the entire nation, whose dignity or honor must be defended. For instance, when referring to Germans, a researcher has in mind a specific collective actor, such as the SS, the Wehrmacht, the NSDAP, the civilians of a given city, or others. The public opinion, however, perceives the scholar’s claims as claims concerning the whole nation, which is thereby construed as a nation of the perpetrators of unspeakable crimes and is collectively to blame. This is where the destructive work of collectivist logic becomes most clearly manifest: it is such logic that perpetuates ethnic or national prejudice, leading to the proliferation of hate speech and, by extension, to frequently brutal attacks leveled at academics. Of course, scientists and scholars should be aware that their messages must be formulated as precisely and as skillfully as possible, and – especially in cases like those discussed – that sharing one’s point of view with popular audiences by means of outreach talks or well-structured articles dedicated specifically to non-academic audiences might help disperse any doubts that the public opinion might have in the first place. But even the best education will not make the public discourse academic. This is related to the structural difference setting the narratives of both types apart, but also to the dissimilarity of strategies that each of these discourses employs, and to the difference in positions occupied by the chief speakers. Needless to say, whenever politicians engage in such a dispute with the view to boosting their political capital, ritual chaos<sup>47</sup> becomes the dominant mode of public debate.

The state politics of memory is therefore a space of constant temptation for scientists and scholars specializing in mass crimes. Museums, foundations, and other institutions indeed require their knowledge, but when it is offered, it is usually contextualized in the binary frame of collective guilt and collective merit. This, for instance, is manifest in the case of a strong discourse whose macro-level, global illocutionary function is to assert that the Poles did not collaborate with the German invaders during the Second World War. We know well

---

<sup>46</sup> R. WODAK, R. DE CILLIA, M. REISIGL, K. LIEBHART: *The Discursive Construction of National Identity*. Trans. A. HIRSCH, R. MITTEN. Edinburgh 2003.

<sup>47</sup> M. CZYŻEWSKI: “W stronę teorii dyskursu publicznego.” In: M. CZYŻEWSKI, S. KOWALSKI, A. PIOTROWSKI (eds.): *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Warszawa 2010, pp. 49–70, 92–117.



that some citizens of the Second Polish Republic of different ethnic backgrounds and declaring various national identities did actively collaborate with the Nazi regime. How else to assess the functioning of the Polish Police of the General Government? How else to interpret the role of the Poles recruited for the German auxiliary police units?<sup>48</sup> This, however, does not mean that all the Poles collaborated with the Nazis, driven by morally reprehensible motives. Some did it under the economic pressure of the occupation, others acted on the orders of the underground resistance movement, while still others were not tempted – or even heroically refused – to collaborate with the enemy. Such distinctions, however, are at odds with the hegemonic discourse.

### Recapitulation

Any two (or more) objects may be compared for scientific or scholarly purposes. In the academic discourse, comparisons are not tools serving the purpose of diminishing the importance of any of its objects, slandering anyone, or mockery. Of course, comparative studies must be based on meaningful research questions and well-formulated hypotheses. In the case of some comparisons, however, one may predict that their results will prove to be of little use to scholarship or science. For example, a comparative analysis of different types of concentration camps and Jewish ghettos during the Second World War may indeed reveal to us a variety of universal forms of violence, supervision, and manipulation, which allowed the Nazis to succeed in concentrating their victims, exploiting them, and finally exterminating them. However, if we compare the Jewish ghettos of the Second World War with the African American “ghettos” in various metropolitan areas in the US, the conclusions may not be as interesting. For a scientist or a scholar planning to employ the laborious method of historical comparative studies in his or her research, the choice of the subject of comparison is of strategic importance.

Numerous examples can be provided to demonstrate that the application of historical comparative analysis to genocide studies may lead to interesting findings. For example, Robert F. Melson compares the Holocaust with the Armenian Genocide to demonstrate that, respectively, the Nazi revolution and the Young Turk revolution – both further catalyzed by the ensuing wars – generated conditions conducive to genocide.<sup>49</sup> Michael Mann’s comparative analysis leads

<sup>48</sup> M. WENKLAR: “Polacy w niemieckiej policji pomocniczej. Schutzmannschaftsbataillon 202 w świetle zeznań jego członków.” *Acta Universitatis Wratislaviensis* 2012, no. 3505, *Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem* 34, no. 4, Wrocław 2012, pp. 35–50.

<sup>49</sup> R.F. MELSON: *Revolution and Genocide. On the Origins of the Armenian Genocide and the Holocaust*. Chicago-London 1992.

him to the conclusion that the probability of the outbreaks of murderous ethnic cleansings has proven higher in areas in which settler democracies came into existence (not only *de iure*, but also *de facto*). This is how the scholar explained the mechanisms underlying the extermination of the Aboriginal nations in the US and in Australia and the birth of the Mestizo society in the former Spanish colonies.<sup>50</sup>

The above notwithstanding, comparative historical studies come at a cost. When comparing social projects of such magnitude as genocides, one has no other choice but to simplify the cases under analysis. And, if we are aware of how we reduce the complexity of the analyzed world and render this awareness visible in the argumentative structure of our texts, we may arrive at interesting results. The problem is that collectivist logic has a way of creeping into academic discourses, leading to the homogenization and substantialization of the categories of perpetrators, victims, and witnesses, despite the fact that the trajectory of each actor of the genocide, irrespective of their role in it, is complex: even individual choices to commit crimes are made in specific situations and are conditioned by a plethora of diverse factors.

The power of the symbolic capital attributed to the concept of “genocide” was the reason why the term began to be used in reference to other mass crimes, or even for the purpose of the defense of animal rights. As a rule, in such cases we deal with non-academic discourses, usually aiming at the recognition of the ordeal of the described group, or offering a persuasive message intended to encourage the recipient to support the demands of the green movements. Yet, even in these contexts comparative approaches are feasible, although, admittedly, one may doubt if such analyses would produce conclusions of value. Whatever the context, however, it is of paramount importance to avoid the pitfalls of collectivist logic, which – especially in such cases – are particularly easy to overlook.

Finally, it is the social environment in which the scholars and scientists work that poses the most serious threat that they will succumb to the temptations of the nationalist discourses and the memory politics monopolized by the state. When the public opinion demands of the academics to legitimize hegemonic discourses respecting collective guilt or collective merit with their scientific or scholarly capital of knowledge, it is a true challenge to demonstrate one’s integrity by maintaining methodological rigor in showing the multitude of stances adopted by a multitude of individuals in the times of genocides.

---

<sup>50</sup> M. MANN: *The Dark Side of Democracy...*

## Bibliography

- ADORNO T.W.: *Minima Moralia. Reflections from Damaged Life*. Trans. E.F.N. JEPHCOTT. London 1999.
- ALEXANDER J.C.: *The Meanings of Social Life. A Cultural Sociology*. Oxford 2005.
- ALEXANDER J.C.: *Znaczenia społeczne. Studia z socjologii kulturowej*. Trans. S. BURDZIEJ, J. GADECKI. Kraków 2010.
- ANDERSON R.: "Redressing Colonial Genocide under International Law: The Hereros' Cause of Action against Germany." *California Law Review* 2005, vol. 93, no. 4, pp. 1155-1189.
- ARCHER M.: *Culture and Agency. The Place of Culture in Social Theory*. Cambridge 1996.
- ASSMANN A.: "Fünf Strategien der Verdrängung." In: *Der lange Schatten der Vergangenheit Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*. München 2006.
- BARTROP P.R., TOTTEN S.: "The History of Genocide: An Overview." In: S. TOTTEN (ed.): *Teaching about Genocide: Issues, Approaches, and Resources*. Greenwich 2004.
- BAUER Y.: *Rethinking the Holocaust*. New Haven 2002.
- BAUMAN Z.: *Modernity and the Holocaust*. Ithaca, N.Y. 1989.
- BLICK J.P.: "Genocidal Warfare in Tribal Societies as a Result of European-Induced Culture Conflict." *Man (New Series)* 1988, vol. 23, no. 4, pp. 654-670.
- Bringing Them Home. National Inquiry into the Separation of Aboriginal and Torres Strait Islander Children from Their Families*. Human Rights and Equal Opportunity Commission. Sydney 1997.
- CALHOUN C.: "Explanation in Historical Sociology: Narrative, General Theory, and Historically Specific Theory." *American Journal of Sociology* 1998, vol. 104, no. 3, pp. 846-871.
- CAMPBELL B.: "Contradictory Behavior During Genocides." *Sociological Forum* 2010, vol. 25, no. 2, pp. 296-314.
- CZYŻEWSKI M.: "W stronę teorii dyskursu publicznego." In: M. CZYŻEWSKI, S. KOWALSKI, A. PIOTROWSKI (eds.): *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Warszawa 2010.
- DIAMOND J.: *Guns, Germs, and Steel: The Fates of Human Societies*. New York-London 1999.
- GŁOWACKA D.: *Po tamtej stronie: świadectwo, afekt, wyobraźnia*. Warszawa 2016.
- HARFF B., GURR T.R.: "Systematic Early Earning of Humanitarian Emergencies." *Journal of Peace Research* 1998, vol. 35, no. 5, pp. 551-579.
- HARFF B.: "No Lessons Learned from the Holocaust? Assessing Risks of Genocide and Political Mass Murder since 1955." *American Political Science Review* 2003, vol. 97, no. 1, pp. 57-73.
- Honouring the Truth, Reconciling for the Future. Summary of the Final Report of the Truth and Reconciliation Commission of Canada*. The Truth and Reconciliation Commission of Canada 2015.
- HOOPER C.: *Tall Man: The Death of Doomadgee*. New York 2009.
- HOOPER C.: *Wysoki. Śmierć Camerona Doomadgee*. Trans. A. NOWAKOWSKA. Wołowiec 2010.

- LEMKIN R.: *Axis Rule in Occupied Europe: Laws of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*. Washington 1944.
- LOBA M.: "Zagłada, ofiara i zwierzęta w myśli Elisabeth de Fontenay." *Narracje o Zagładzie* 2017, no. 3, pp. 42-50.
- MANN M.: *The Dark Side of Democracy. Explaining Ethnic Cleansing*. Cambridge 2006.
- MACDONALD D.B.: *Balkan Holocausts? Serbian and Croatian Victim Centred Propaganda and the War in Yugoslavia*. Manchester 2002.
- MACDONALD D.B., HUDSON G.: "The Genocide Question and Indian Residential Schools in Canada." *Canadian Journal of Political Science / Revue canadienne de science politique* 2012, vol. 45, no. 2, pp. 427-449.
- McDOOM O.S.: "Who Killed in Rwanda's Genocide? Micro-space, Social Influence and Individual Participation in Intergroup Violence." *Journal of Peace Research* 2013, vol. 50, no. 4, pp. 453-467.
- MELSON R.F.: *Revolution and Genocide. On the Origins of the Armenian Genocide and the Holocaust*. Chicago-London 1992.
- MOSES A.D.: "Revisiting a Founding Assumption of Genocide Studies." *Genocide Studies and Prevention* 2011, vol. 6, no. 3, pp. 287-300.
- NIJAKOWSKI L.M.: *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*. Warszawa 2013.
- OLĘDZKA J.: "Relatywizacja ludobójstwa jako instrument stosunków geopolitycznych na przykładzie politycznego dyskursu o ludobójstwach Ormian i Czerkiesów." In: B. MACHUL-TELUS, U. MARKOWSKA-MANISTA, L.M. NIJAKOWSKI (eds.): *Krwawy cień genocydu. Część 2. Ludobójstwa - pamięć, dyskurs, edukacja*. Warszawa 2017, pp. 129-153.
- OSTROWSKA J.: *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*. Warszawa 2018.
- PATTERSON Ch.: *Eternal Treblinka: Our Treatment of Animals and the Holocaust*. New York 2002.
- SINGER P.: *Animal Liberation*. New York 2002.
- SKOCPOL T.: *Social Revolutions in the Modern World*. Cambridge 1994.
- SPIVAK G.Ch.: *Death of a Discipline*. New York 2003.
- TALEWICZ-KWIATKOWSKA J.: "Holokaust Romów. Czy rzeczywiście zapomniany?" *Nigdy Więcej* 2016, no. 22, [nigdywiecej.org/pdf/pismo/22/holocaust\\_romow.pdf](http://nigdywiecej.org/pdf/pismo/22/holocaust_romow.pdf) [accessed: 20.09.2020].
- VAN LEEUWEN T.: "The Representation of Social Actors." In: C.R. CALDAS-COULTHARD, M. COULTHARD (eds.): *Texts and Practices. Readings in Critical Discourse Analysis*. London-New York 1996.
- WELZER H.: "On Killing and Morality: How Normal People Become Mass Murderers." In: O. JENSEN, C. SZEJNMANN (eds.): *Ordinary People as Mass Murderers. Perpetrators in Comparative Perspectives*. London 2008.
- WELZER H.: *Täter: Wie aus ganz normalen Menschen Massenmörder werden*, with M. CHRIST. Frankfurt am Main 2005.
- WENKLAR M.: "Polacy w niemieckiej policji pomocniczej. Schutzmannschaftsbatallion 202 w świetle zeznań jego członków." *Acta Universitatis Wratislaviensis* 2012, no. 3505, *Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem* 34, no. 4, Wrocław 2012, pp. 35-50.

- WODAK R., CILLIA R. DE, REISIGL M., LIEBHART K.: *The Discursive Construction of National Identity*. Trans. A. HIRSCH, R. MITTEN. Edinburgh 2003.
- WOOLFORD A., WOLEJSZO S.: "Collecting on Moral Debts: Reparations for the Holocaust and Pořajmos." *Law & Society Review* 2006, vol. 40, no. 4, pp. 871-901.
- ŻÓŁKOŚ M.: "Insektosemityzm." *Narracje o Zagładzie* 2017, no. 3, pp. 51-65.

Lech M. Nijakowski

### Logika kolektywistyczna w komparatyście ludobójstw i walkach o pamięć

**ABSTRAKT:** W artykule przedstawiono działanie logiki kolektywistycznej na trzech obszarach: (1) w historycznej komparatyście ludobójstw – podstawowej metodzie *genocide studies*; (2) w działaniach organizacji ofiar i ocalonych oraz obrońców praw zwierząt; (3) w dyskursach nacjonalistycznych i polityce pamięci. Logika kolektywistyczna to zbiór operacji, które podmiotem historii czynią zbiorowości ludzkie, postrzegane jako połączone ważnymi więziami społecznymi i interesami oraz odróżniające się kulturowo. W jej wyniku myślimy o zbiorowej winie i zasłudze. W artykule przedstawiono zalety i wady komparatystryki historycznej jako metody naukowej *genocide studies*. Następnie przeanalizowano wykorzystanie kapitału symbolicznego związanego z terminem „ludobójstwo” w porównywaniu innych zbrodni oraz gospodarczego wykorzystania zwierząt z ludobójstwami. Na koniec opisano związek państwowej polityki pamięci i dyskursów nacjonalistycznych z działalnością akademicką badaczy ludobójstw.


**SŁOWA KLUCZE:** komparatystryka historyczna, ludobójstwa, genocide studies, polityka pamięci

LECH M. NIJAKOWSKI – doktor habilitowany nauk społecznych, profesor uczelni, kierownik Zakładu Socjologii Ogólnej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na: studiach nad ludobójstwem, socjologii etniczności, socjologii konfliktu, socjologii historycznej, studiach nad pamięcią zbiorową, analizie dyskursu, współczesnych teoriach socjologicznych. Opublikował sześć samodzielnych monografii naukowych, jest współautorem kolejnych trzech, redaktor lub współredaktor szesnastu tomów zbiorowych.

LECH M. NIJAKOWSKI, associate professor of social sciences at the Institute of Sociology of the University of Warsaw. His research focuses on genocide studies, sociology of ethnicity, conflict sociology, historical sociology, studies on collective memory, discourse analysis, and contemporary sociological theories. He has authored six academic monographs and is a co-author of three more. To date, he has edited or co-edited sixteen multi-author monographs.



JACEK SURZYN

 <https://orcid.org/0000-0001-7959-243X>

*Instytut Filozofii, Akademia Ignatianum w Krakowie*

## Holokaust jako ludobójstwo wyjątkowe

### The Holocaust as an Unique Genocide

**ABSTRACT:** The article is dedicated to an analysis of the Holocaust uniqueness against the backdrop of other genocides. Most of all, the text follows the clues from Berel Lang, who interprets the Nazi Crime as a perfect genocide, that is, such a genocide that implemented its ideological assumptions fully for the first time in human history. What transpired then was in fact a comprehensive synthesis of “idea” and “actions.” Therefore, the relation between the Holocaust and other genocides turns out to be one-sided: the Holocaust is a genocide but no other genocide is the Holocaust. The category of genocide was, first of all, introduced into international circulation by a Polish lawyer of Jewish origin Rafał Lemkin during the final decade before the outbreak of World War Two. Genocide has become an almost universally acknowledged term, reinforced by the UN declaration of 1947. Mass crimes occurred in human history since the time immemorial. However, their character fundamentally changed with the advent of modernity, when powerful nation states within the framework of ideological postulates managed to give a new dimension to their politics, the one including actions meted out against entire communities: ethnic groups or nations. The Nazi crime of the Holocaust seems to be a unique exemplification of “modernity” (the term introduced in this sense by Zygmunt Bauman), that is, the combination of technicalisation and mass production with strong bureaucratic structure, which resulted in an unimaginable deed of murdering millions of Jews while utilising technical methods. The killing took a form of “production tasks,” which made the moral problems of responsibility and guilt appear in a different light. In the article an attempt is made to show implications stemming from the acceptance of the Holocaust’s uniqueness as “a perfect genocide,” both in its political and social as well as philosophical and moral dimensions.

**KEY WORDS:** Holocaust, genocide, Jews, extermination, modernity

## Wstęp

Jean-Paul Sartre w roku 1968 na odbywającym się w duńskiej miejscowości Roskilde posiedzeniu drugiej sesji Międzynarodowego Trybunału do spraw Zbrodni Wojennych przedstawił raport dotyczący mordu ludności dokonującego się w Wietnamie i próbował wykazać, że ludobójstwo jest równie stare jak ludzkość, gdyż wpisuje się w jej dzieje. Zdaniem Sartre'a swą pełną formę osiągnęło jednak w epoce kolonializmu i związane było ze świadomym działaniem cywilizacji zachodniej, dla której ludobójstwo i eksterminacja stały się narzędziami do opanowania i ekonomicznej eksploatacji różnych części świata<sup>1</sup>. Pomijając zdecydowanie antyzachodni (antyamerykański) wydźwięk wywodów Sartre'a, warto zwrócić uwagę, że autor ten ukazał ważny problem dotyczący masowego mordu, który szczególnego znaczenia nabiera w kontekście nazistowskiej zagłady Żydów w czasie drugiej wojny światowej. Okazuje się bowiem, że zasadniczo ludobójstwo jest kategorią powszechną, dzięki której próbuje się klasyfikować i nazywać różnorodną przemoc stosowaną przez pewne grupy ludzi wobec innych grup, w tym również przez państwa. Nazwanie więc jakiegoś działania ludobójstwem prowadzi raczej do wskazania na jego powszechny charakter, wykluczający wyjątkowość. Kwestia ta dotyczy szczególnie Holokaustu. W gronie badaczy istnieje pogląd o unikalności tej zbrodni, a co za tym idzie – o jej specyficznym usytuowaniu w dziejach ludzkości. Z tego faktu zaś wynikają ważne konsekwencje<sup>2</sup>. Jednak istnieje także opinia, że Zagłady, pomimo iż przerażającej w swych rozmiarach, nie można traktować jako wyjątkowego wydarzenia, ponieważ w rezultacie prowadzi to do obniżenia rangi licznych masowych zbrodni dokonanych w różnych okresach historycznych na innych narodach, grupach etnicznych czy wspólnotach. W takiej perspektywie umniejsza się cierpienia innych ofiar niż Żydzi i w rezultacie odbiera się również prawo do pamięci o innych zbrodniach niż Szoa. Wydaje się, że problem dotyczy poprawnego definiowania zjawiska masowych mordów, a co za tym idzie – właściwego ich zrozumienia. Zasadne będzie w tej sytuacji postawienie pytania o Holokaust jako ludobójstwo i usytuowanie go w kontekście innych masowych zbrodni.

W prezentowanym tekście chciałbym odnieść się do tego zagadnienia i w dużym skrócie pokazać miejsce Zagłady wśród innych ludobójstw, a przede

---

<sup>1</sup> Por. J.-P. SARTRE: *Genocide*. "New Left Review" 1968, 1/48, s. 11–21. Według autora tekst ten jest wymierzony głównie przeciwko amerykańskiej interwencji w Wietnamie.

<sup>2</sup> Trudno tu nawet w przybliżeniu wskazać najważniejszych badaczy Zagłady, którzy reprezentują taki pogląd lub których stanowisko może być tak interpretowane. Wydaje się, że najlepiej odwołać się do monumentalnego dzieła Raula Hilberga. W rozdziale pierwszym pod tytułem *Precedensy* autor zarysowuje ten problem, odwołując się do historii niemieckich prześladowań Żydów. Zob. R. HILBERG: *Zagłada Żydów europejskich*. T. 1. Przeł. J. GIEBUŁTOWICZ. Warszawa 2014, s. 1–28.



wszystkim jej wyjątkowy charakter. Pominę często przywoływane argumenty i skupię się na tym, że Holokaust jako zbrodnia ludobójstwa, mająca swoje odniesienia w dziejach, w najpełniejszy sposób zrealizował to, co każde tego typu działanie w sobie zawiera, to znaczy w największym stopniu wypełnił zaplanowaną intencję realnymi działaniami. W przypadku Szoa doszło więc do szczególnej w dziejach sytuacji: po raz pierwszy udało się zrealizować to, co zaplanowano. Nie chodzi wyłącznie o liczby i konkretne działania, ale o wymiar formalny zbrodni. Wydaje się, że na tym argumentcie można oprzeć pogląd o wyjątkowości Holokaustu. Taki punkt widzenia daje możliwość pogodzenia spornych stanowisk, ponieważ z jednej strony bez wątpienia uznaje się Zagładę za ludobójstwo i tym samym nie wyróżnia się jej na tle innych tego typu zbrodni, jednak z drugiej strony opisuje się również jej unikalny charakter.

W celu realizacji wskazanego zamierzenia podzieliłem tekst na trzy części: pierwszą, która krótko charakteryzuje samo zjawisko ludobójstwa, tak jak zdefiniował je twórca tego pojęcia Rafał Lemkin; część drugą, w której chciałbym pokazać, jakiego typu mordem masowym jest Holokaust; oraz część trzecią, w której zwracam uwagę na wyjątkowość Zagłady jako ludobójstwa doskonałego.

## Od aktów barbarzyństwa i wandalizmu do ludobójstwa Koncepcja Rafała Lemkina

Powszechnie wiadomo, że samo pojęcie ludobójstwa pojawiło się w czasie drugiej wojny światowej. Jego twórcą jest polski Żyd, prawnik Rafał Lemkin. Po raz pierwszy użył on tego sformułowania w angielskiej wersji – *genocide* – w 1944 roku, w książce pod tytułem *Axis Rule in Occupied Europe*...<sup>3</sup>. Należy przy tym pamiętać, że Lemkin dekadę wcześniej zaproponował przyjęcie w ramach prawa międzynarodowego nowej kategorii przestępstwa odnoszącego się do działań państwa, które określił jako „akty barbarzyństwa” oraz „akty wandalizmu”. Autor swoją propozycję przedstawił na V Międzynarodowej Konferencji w sprawie Unifikacji Prawa Karnego (Fifth International Conference for Unification of Penal Law), która odbyła się w Madrycie w dniach 14–20 października 1933 roku<sup>4</sup>. Za pomocą terminów „barbarzyństwo” i „wandalizm” Lemkin próbował

<sup>3</sup> R. LEMKIN: *Axis Rule in Occupied Europe: Laws of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*. Washington 1944, s. 79–95. We wskazanym miejscu autor szczegółowo przedstawia swoją koncepcję ludobójstwa, łącznie z uzasadnieniem nazwy. Polski przekład tego dzieła: TENŻE: *Rządy państw Osi w okupowanej Europie. Prawa okupacyjne, analiza rządzenia, propozycje zadośćuczynienia*. Przeł. A. BIEŃCZYK-MISSAŁA i in. Warszawa 2013.

<sup>4</sup> Przedstawiona przez LEMKINA propozycja została odrzucona. Niemniej autor opublikował przygotowany przez siebie dokument w niemieckiej wersji pod tytułem: *Akte der Barbarei und*



nazwać organizowane przez państwo negatywne działania skierowane przeciwko członkom narodów lub pewnych grup.

Według autora akty barbarzyństwa obejmowały szeroką gamę działań wymierzonych przeciwko jednostkom. Zaliczał do nich powszechnie znane zjawisko niewolnictwa i handlu ludźmi, które prowadziło do dehumanizacji oraz traktowania jednostki jako towaru. Lemkin podkreślał fakt, że struktury państwowe sankcjonowały niewolnictwo i rozumiały je jako naturalny element mechanizmu gospodarczego. Podstawy takiego działania państwa opierały się na założeniu, że niektóre zbiorowiska ludzi wykazujące się specyficznymi cechami fizycznymi i stojące na niższym poziomie cywilizacyjnym z natury przynależą do grupy niewolniczej<sup>5</sup>. W dalszej części pracy omawiającej akty barbarzyństwa autor zwracał uwagę na inne działania wymierzone przeciwko jednostce, których charakterystyczną intencją były represje niewynikające z wrogości przeciw niej, ale podjęte wobec niej ze względu na niszczycielskie cele wymierzone przeciw wspólnocie, grupie czy też narodowi. Lemkin sygnalizował, że owe intencje mogą być zasadniczo różne: religijne, kulturowe, polityczne, gospodarcze, lecz ich wspólną cechą charakterystyczną jest uderzanie w daną grupę poprzez działanie wobec jej członków<sup>6</sup>. Autor podkreślał międzynarodowy wymiar takich działań. Był przekonany, że wskazane akty barbarzyństwa nie mogą być traktowane jako wyłącznie sprawy wewnętrzne lub o regionalnym zasięgu, lecz winny pozostawać w centrum uwagi wspólnoty

---

*des Vandalismus als „delicta juris gentium“*. Tekst ukazał się w grudniu 1933 r. w poczytnym piśmie „Anwaltsblatt Internationales“ (19. Jahrgang, Heft 6). Był to miesięcznik poświęcony zagadnieniom prawnym, wydawany w Wiedniu przez Rudolfa Brauna.

<sup>5</sup> „Untersuchen wir die ratio legis solcher Delikte, wie den Sklaven-, Frauen- und Kinderhandel, so finden wir, daß diese ratio vorwiegend im Postulate der Humanität gelegen ist. Vor allem gilt es hier, die Freiheit und Würde des Menschen in Schutz zu nehmen, zu verhindern, daß der Mensch als Ware behandelt werde“ (tamże; we wszystkich cytatach z tego tekstu zachowano pisownię oryginału; w miesięczniku brak numeracji stron).

<sup>6</sup> „Das Leben bringt jedoch, wie wir zur Zeit konstatieren können, Kriminalitätsformen hervor, die beide Elemente, Eingriff in die Individualsphäre des Menschen und auch in die Sphäre des sozialen Zusammenwirkens der Kulturmenschheit, in sich vereinen und genug bedeutsam sind um eine Reaktion der gesamten Welt wachzurufen. Es sind diese Verletzungen des Individuums in seiner Eigenschaft als Mitglied einer Gemeinschaft. Der Wille des Täters geht nicht allein dahin, den Menschen zu verletzen, es soll im gleichen Maß die Gruppe, der die Einzelperson angehört, in derselben und durch dieselbe getroffen werden. Nicht die Menschheitsrechte des Individuums allein, auch die Grundlagen des sozialen Zusammenlebens der Menschheit sind Opfer dieser Straftaten: Hieher gehören vor allem alle auf die Ausrottung ethnischer, nationaler, konfessioneller, sozialer Menschheitsgruppen gerichteten Vergewaltigungen, mögen dieselben politischen, religiösen oder sonstigen Beweggründen entspringen, wie Massacres, Pogrome, Zwangsinternierungen, wirtschaftliche Vernichtungsmaßnahmen u. dgl. barbarische Akte, die gegen das Leben und die körperliche Unversehrtheit, gegen die persönliche Freiheit und die wirtschaftliche Existenzmöglichkeit des Menschen gerichtet sind“ (tamże).

międzynarodowej, gdyż zagrażają całej ludzkości<sup>7</sup>. Uzupełnieniem prezentowanych działań barbarzyńskich są akty wandalizmu, niewymierzone bezpośrednio w ludzi, ale związane z grabieżą oraz niszczeniem dóbr materialnych będących własnością poszczególnych członków grupy oraz ogólnie pojętych dóbr kultury, w tym dorobku intelektualnego danej nacji. Autor podkreślał, że omawiane działania mają charakter planowy i systematyczny, wpisują się zatem w realizację szeroko zakrojonej intencji wyniszczenia danej grupy<sup>8</sup>. Ostatecznie Lemkin zaproponował przyjęcie trzech artykułów, które mogłyby stać się podstawą międzynarodowej konwencji. Odwoływał się przy tym do istniejącej już i akceptowanej reguły prawa międzynarodowego związanej z osądzeniem działań militarnych podejmowanych przeciwko cywilom i jednostkom w czasie konfliktów zbrojnych, powszechnie znanej jako konwencje haskie z lat 1899 i 1907. Artykuły Lemkina bez wątpienia stały się podstawą sformułowanej dekadę później propozycji określenia zbrodni ludobójstwa<sup>9</sup>. Przede wszystkim

---

<sup>7</sup> „Die gegen Gemeinschaften gerichteten Aktionen sind nicht lediglich Gemeingefahr (danger commun), sie sind eine Weltgefahr (danger general international) durch die Ansteckbarkeit sozialer Psychosen. Von ihrem Wesen ist die dauernde Bedrohung der Menschheit untrennbar. Wird doch der verbrecherische Erfolg einer gegen Kollektivitäten gerichteten Aktion nicht durch eine Einzelhandlung, sondern im Wege andauernder, systematischer Außerrechtsetzung erreicht. [...] Nicht zuletzt sei auf die wirtschaftlichen Schäden solcher verbrecherischer Anschläge auf die Interessen der Menschheit hingewiesen“ (tamże).

<sup>8</sup> „Der Extreminationskampf gegen Kollektivitäten kann auch seinen Ausdruck finden in der planmäßigen Zerstörung von Werken, in denen sich die geistige Leistungsfähigkeit der Gemeinschaft auf dem Gebiete der Wissenschaft, Kunst oder Literatur offenbart. Der Beitrag jeglicher Gemeinschaft zur Gesamtkultur bildet unbeschadet aller Besonderheiten der Einzelkulturen, um unveräußerliches Gemeineigentum der Menschheit. Die Zerstörung einzelner nationaler Kulturwerke muß als Vandalismus gegenüber dem internationalen Kulturgut angesehen werden. Der Täter fügt nicht bloß einen nicht wieder gutzumachenden Schaden dem Privateigentümer des zerstörten Gutes und der unmittelbar betroffenen Kollektivität, der der Privateigentümer angehört oder deren Geist das Werk entsprungen ist, zu; er schädigt die ganze zivilisierte Menschheit. Die Zerstörung einzelner nationaler Kulturwerke muß als Vandalismus gegenüber dem internationalen Kulturgut angesehen werden. Der Täter fügt nicht bloß einen nicht wieder gutzumachenden Schaden dem Privateigentümer des zerstörten Gutes und der unmittelbar betroffenen Kollektivität, der der Privateigentümer angehört oder deren Geist das Werk entsprungen ist, zu; er schädigt die ganze zivilisierte Menschheit“ (tamże).

<sup>9</sup> „Art. 1. Wer aus Haß gegen eine rassenmäßige, konfessionelle oder soziale Gemeinschaft, oder zum Zwecke ihrer Ausrottung eine strafbare Handlung gegen Leben, Gesundheit, Freiheit, Würde oder wirtschaftliche Existenz einer solchen Gemeinschaft angehöriger Person unternimmt, wird wegen Verbrechens der Barbarei mit Kerker in der Dauer von [...] bestraft, insofern seine Handlung nicht nach einer strengeren Vorschrift des Strafgesetzbuches einer schwereren Strafe unterliegt. Derselben Strafe unterliegt der Täter, falls seine Handlungen gegen eine Person gerichtet war die ihre Solidarität mit einer solchen Gemeinschaft bekundet hat oder für dieselbe eingetreten ist, ohne ihr selbst anzugehören. Art. 2. Wer aus Haß gegen eine der sub. 1 bezeichneten Gemeinschaften oder zum Zwecke ihrer Ausrottung Kunst- oder Kulturwerke (derselben) vernichtet, wird wegen Verbrechens des Vandalismus mit Gefängnis in der Dauer von [...] bestraft, insofern seine Handlung nicht nach anderen Bestimmungen des Strafgesetzbuches einer

ich autorowi chodziło o stworzenie kategorii prawnej, która będzie odnosiła się do specyficznych działań organizowanych najczęściej przez państwo w celu całkowitego wyniszczenia jakiejś grupy lub wspólnoty. Ważne przy tym wydawało się Lemkinowi to, aby ludobójstwo rozumieć jako przemoc wymierzoną przeciwko jakiemuś ogółowi, co wyraża pierwszy człon przyjętej przez niego nazwy *genocide* – *genus*, czyli ‘rodzaj’. Pojęcie ludobójstwa ostatecznie zostało wpisane do prawa międzynarodowego dzięki rezolucji ONZ przyjętej w roku 1948 i ratyfikowanej przez większość państw członkowskich<sup>10</sup>.

### Holokaust i ludobójstwo – droga do wyjątkowości

Znamienne, że opisane rozumienie ludobójstwa dla wielu wydaje się nie do zaakceptowania, ponieważ wyklucza jako ludobójcze wiele zbrodni dokonanych w historii ludzkości. Największym zarzutem wydaje się, poza jurysdykcyjnym określeniem masowego mordy, wyłączenie z definicji niezwykle ważnej kategorii, która w dużym stopniu wpływa na jego rozumienie. Krytycy zwracają mianowicie uwagę na brak kategorii politycznej, to znaczy pominięcie w definicji ludobójstwa intencji politycznych. Najogólniej, chodziłoby o to, aby w tej definicji uwzględniać jako przyczynę (przynajmniej jedną z przyczyn) motywację opartą na realizacji pewnych postulatów politycznych. Innymi słowy, ludobójstwo

---

strengeren Strafe unterliegt. Art. 3. Die in den obenstehenden Artikeln bezeichneten Strafhandlungen werden vom Staate, in welchem der Täter ergriffen worden ist, verfolgt und bestraft, unabhängig vom Orte der vollbrachten Tat und der staatlichen Zugehörigkeit des Täters“ (tamże).

<sup>10</sup> 9 grudnia 1948 r. Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło dokument pod nazwą „Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa”. Najogólniej mówiąc, dotyczył on czynów dokonywanych wobec grupy (*genos*) ludzi. Owe czyny zostały zestawione w następujących punktach: a) zabójstwo dokonane na członkach grupy, b) spowodowanie poważnego uszczerbku ciała lub zdrowia psychicznego członków grupy, c) zamierzone stworzenie warunków, które w konsekwencji spowodują całkowite lub częściowe wyniszczenie fizyczne grupy, d) stosowanie środków, które w zamiarze mają przynieść wstrzymanie urodzin w obrębie grupy, e) przymusowe przekazywanie dzieci z jednej grupy członkom innej grupy. Zawartość tekstu została nieco przeze mnie zmieniona. Oficjalny polski tekst konwencji zob. *Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 9 grudnia 1948 roku (ratyfikowana zgodnie z ustawą z dnia 18 lipca 1950 r.)*. „Dziennik Ustaw” 1952, nr 2, poz. 9. Oryginalny tekst najłatwiej znaleźć na oficjalnej stronie UNCHR: [www.hrweb.org/legal/genocide.html](http://www.hrweb.org/legal/genocide.html) [data dostępu: 7.06.2019]. Jak widać, konwencja bardzo szeroko rozumie pojęcie strony chronionej. Zdefiniowano ją w kontekście polityczno-kulturowym jako naród, grupę etniczną, w znaczeniu biologicznym jako rasę, a także w rozumieniu religijnym. W tym ujęciu wydaje się, że konwencja nie rozstrzyga tego, czym kieruje się sprawca, definiując represjonowaną grupę, lecz ściśle określa karalność w zakresie jego intencji.

może być popełniane w imię realizacji planów politycznych, czy będzie to na przykład walka klasowa charakterystyczna dla sowieckiego reżimu, czy też idea *Lebensraum* pojawiająca się w działaniach nazistów. Wyłączenie intencji politycznej z definicji eksterminacji ma swoje ściśle określone przyczyny i uzasadnienie, odrzuca bowiem rozumienie jako ludobójstwa wszelkich aktów masowych mordów przeprowadzonych przez światowe reżimy z pobudek ideologicznych. Oczywiście na myśl przychodzą tu głównie zbrodnie dokonywane przez reżimy komunistyczne, z sowieckim na czele. W warunkach powojennych, wobec rodzącego się w Europie konfliktu dwóch systemów społeczno-politycznych, kompromis związany z wykluczeniem z definicji ludobójstwa intencji politycznych wydawał się konieczny. Zwrócił na to uwagę na przykład Konstanty Gebert, wskazując, że pojęcie to jest wysoce umowne, a co za tym idzie – wybiórcze i podporządkowane bardziej czy mniej jawnym celom politycznym, które, jego zdaniem, sprowadzały się do tego, że lata, kiedy opracowano i przyjęto konwencję, traktowane były jako ostatni możliwy moment osądzenia oraz skazania zbrodniarzy nazistowskich, a to musiało się odbyć na drodze kompromisu ze Związkiem Radzieckim<sup>11</sup>.

Główną zasadą prawnej kategorii ludobójstwa jest wskazanie intencji eksterminacji określonej grupy ludzi przy udziale aparatu państwowego. Pomija się przy tym liczbę ofiar oraz niezwykle ważne kryterium społeczne (i oczywiście wskazane wcześniej polityczne). Zdaniem Konstantego Geberta intencjonalny charakter międzynarodowej definicji ludobójstwa powoduje, że za takowe można uznać tylko cztery wydarzenia w historii świata: masową zagładę Hererów dokonaną przez wojska niemieckie w latach 1905–1907, eksterminację Ormian przez Turków w czasie pierwszej wojny światowej, zagładę Żydów, Romów i Sinti przez nazistów w czasie drugiej wojny światowej oraz masową zbrodnię dokonaną przez plemię Hutu na plemieniu Tutsi w 1994 roku w Rwandzie. Wszystkie pozostałe zbrodnie nie kwalifikują się jako ludobójstwo w sensie prawnym, co oczywiście prowadzi do wielu wątpliwości i budzi silny sprzeciw<sup>12</sup>. W tym kontekście pojęcie to przyjmuje trzy zakresy znaczeniowe. Pierwszy odnosi się do wspomnianej ONZ-owskiej definicji określającej kilka działań wobec jakiejś grupy. Drugi zakres znaczeniowy ma intuicyjny i przez

---

<sup>11</sup> Zob. K. GEBERT (D. WARSZAWSKI): *Nazywanie nieszczęścia*. „Polityka” 2009, nr 45, s. 32–33. Podaję za: M. MINISZEWSKI: *Architektura zła. Wyjątkowość Holokaustu jako problem filozoficzny*. Kęty 2012, s. 36–37.

<sup>12</sup> Zob. K. GEBERT (D. WARSZAWSKI): *Nazywanie nieszczęścia...*, s. 32. Podaję za: M. MINISZEWSKI: *Architektura zła...*, s. 38. Wątpliwości jest wiele. Inni badacze znacznie poszerzają listę ludobójstw, szczególnie w odniesieniu do współczesności. Zagadnienie to w kontekście definiowania samego terminu *genocide* dobrze omawia, opierając się na obszernej literaturze, Uriel TAL, zob. TENŻE: *On the Study of the Holocaust and Genocide*. In: *The Nazi Holocaust. Historical Articles on the Destruction of European Jews*. Ed. M.R. MARRUS. Vol. 9: *The End of the Holocaust*. London 1989, s. 179–196.

to szerszy charakter, gdyż określa jako ludobójstwo każdą zbrodnię masową (może tu pojawić się kryterium liczbowe) skierowaną przeciwko grupie ludzi ze względu na przypisywane jej cechy. Jest to definicja najszersza, ale też chyba najbliższa powszechnej akceptacji, wyrażająca pewne odczucie znane każdemu. Wreszcie trzecie znaczenie odwołuje się do politycznego definiowania ludobójstwa, co pozwala określić, które zbrodnie historyczne nim są. Ostatnie rozumienie wydaje się najważniejsze, gdyż determinuje to, co jest najbliższe istocie tego zjawiska nie tylko w wymiarze formalnym oraz przyczynowym, lecz może przede wszystkim moralnym (nie znaczy to jednak wcale, że dwa poprzednie zakresy znaczeniowe czynnika moralnego nie uwzględniają). Najważniejszą rolę odgrywają tutaj szczególny interes polityków i polityczna konfrontacja między państwami lub narodami. Badacze podkreślają, że w politycznym sensie istnieje ciekawy aspekt definiowania ludobójstwa, ponieważ z jednej strony pojawia się tendencja do traktowania tej zbrodni maksymalnie szeroko i to stanowisko reprezentowane jest przez faktyczne bądź ewentualne ofiary, z drugiej zaś strony władze państwowe, stanowiące realnych lub potencjalnych agresorów, dążą do maksymalnego zawężania znaczenia, co ma wykluczać przypisywanie ich działaniom znamion ludobójstwa. Nie ulega wątpliwości, że takie ujęcie otwiera pole do wielu nadużyć.

Świadomość różnych zakresów znaczeniowych omawianego pojęcia pozwala właściwie odnieść się do zagadnienia nazistowskiej zbrodni dokonanej na Żydach w czasie drugiej wojny światowej i przyjrzeć się kwestii jej wyjątkowości. Chciałbym zwrócić uwagę na konsekwencje przyjęcia lub odrzucenia szczególności Holokaustu na tle innych zbrodni ludobójstwa. W powszechnym odbiorze społecznym ujęcie zagłady Żydów jako wydarzenia unikalnego i bezprecedensowego w dziejach prowadzi do uznania Szoa za zbrodnię przekraczającą wszystkie, której z tego względu należy się wyjątkowe miejsce w pamięci całej ludzkości, co oczywiście wiąże się także z odpowiednim szacunkiem dla ofiar oraz – co ważne – ich potomków. Bezpośrednio łączy się z tym również niewypowiedziane wprost, ale założone, gradacyjne traktowanie aktów ludobójstwa i w rezultacie uznanie wszystkich pozostałych za mniej istotne, zarówno tych, które już miały miejsce w historii, jak i tych, które mogą się zdarzyć. Zwolennicy wyjątkowości Holokaustu podkreślają szczególnie ogrom cierpienia, który przyniósł, i z tego powodu też żądają wyraźnego oraz stanowczego potępienia tej zbrodni. Brak takiej reakcji uznawany jest w niektórych przypadkach za pewną formę akceptacji nazistowskiego mordy. Z kolei przeciwnicy wyjątkowości Szoa próbują w pewien sposób zrzucić z ludzkości – a w zasadzie z cywilizacji zachodniej – poczucie winy, co sprowadza się do niezwykle trudnego zagadnienia odpowiedzialności za żydowską eksterminację nie tylko nazistów jako bezpośrednich sprawców, ale również wielu kolaborujących z nimi podbitych narodów bądź pozostałych nacji z „wolnego świata”, które wykazały się zastanawiającą biernością wobec tej zbrodni, co

w łagodnej formie można określić jako obojętność, w mocniejszej zaś – nawet jako przyzwolenie<sup>13</sup>. Reasumując – przy pełnej świadomości pewnego uproszczenia – dyskurs o wyjątkowości Holokaustu można ująć w kategoriach samorozliczenia (czy też samorozgrzeszenia) dużej części ludzkości ze swego niechętnego stosunku do Żydów, co ma nie tylko historyczne znaczenie, ale odnosi się do współczesności i kształtowania własnej tożsamości narodowej czy wspólnotowej. Szoa pozostaje przez to niewygodnym wydarzeniem, budzącym poczucie winy, wyraźną skazą na troskliwie formowanym micie narodów oraz ogólnie cywilizacji zachodniej<sup>14</sup>.

Wobec przedstawionych założeń można powiedzieć, że próba ujęcia i zrozumienia zjawiska Holokaustu dotyka kreowania własnej tożsamości przez poszczególne wspólnoty (zarówno samych Żydów, jak i innych), a w szerszym znaczeniu może służyć nawet do określania kondycji ludzkiej oraz pesymistycznego namysłu nad naturą człowieka i jego skłonnością do czynienia bezgranicznego zła („banalnością zła”, jak określała to Hannah Arendt)<sup>15</sup>. Zagłada stała się także bardzo dobrym narzędziem mocnej krytyki cywilizacji i jej rozwoju w kierunku nowoczesności, ponieważ zmiany te zachodzą w społeczeństwach kosztem niwelowania etycznego wymiaru życia i relacji między ludźmi. Są już powszechnie znane ciemne strony postępującej technicyzacji, masowości oraz

---

<sup>13</sup> To kwestia niezwykle skomplikowana i w zasadzie otwarta. Warto zaznaczyć, że taki stosunek do eksterminacji Żydów w okupowanej Europie należy oddzielić od aspektu epistemologicznego. Często bowiem szczególnie przywódcy zachodniego świata tłumaczyli się, że o zbrodni nie wiedzieli. W świetle badań wydaje się, że argument ten jest nie do utrzymania. Innym problemem pozostaje kwestia posiadania wiedzy, ale nieprzyjmowania faktów do wiadomości, gdyż po prostu wymykają się one racjonalnym standardom obowiązującym w danym kręgu kulturowym, innymi słowy – w fakty te trudno uwierzyć. Kolejnym ważnym zagadnieniem jest uświadomienie sobie, że opisywany zarzut obojętności lub nawet kolaboracji można postawić również części przywódców diaspory europejskiej, a także pozaeuropejskiej. Pierwszą bodaj osobą, która odważyła się zwrócić na to uwagę w publicznym dyskursie, była Hannah Arendt. Spotkała się w związku z tym z wielką krytyką intelektualnych przywódców społeczności żydowskiej, na przykład ze strony Gershoma Scholema.

<sup>14</sup> Problem winy i uwikłania jest bardzo obszerny oraz wielowątkowy. W kontekście filozoficznym pierwszy poruszył go Karl Jaspers w swym słynnym tekście *Die Schuldfrage*. Wśród wielu wątków chciałbym przywołać ten związany z brakiem odpowiedniej reakcji aliantów na doniesienia o żydowskiej eksterminacji. Chodzi mianowicie o to, że z militarnego punktu widzenia alianci mieli możliwość zatrzymania ludobójstwa za pomocą moralnie wątpliwych lotniczych bombardowań obozów koncentracyjnych. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Wśród wielu pozycji dotyczących tego zagadnienia chciałbym wskazać na wywody następujących autorów: M. GILBERT: *The Question of Bombing Auschwitz*. In: *The Nazi Holocaust...*, s. 249–305; D.S. WYMAN: *Why Auschwitz Was Never Bombed*. In: *The Nazi Holocaust...*, s. 306–331; B. LANG: *Philosophical Witnessing. The Holocaust as Presence*. Waltham 2009, s. 57–74.

<sup>15</sup> H. ARENDT użyła tego określenia w słynnej książce *Eichmann in Jerusalem. A Report on the Banality of Evil*. New York 1963 (polski przekład: TAŻ: *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*. Przeł. A. SZOSTKIEWICZ. Kraków 1987).



nacisku na konsumpcyjny tryb życia<sup>16</sup>. Wszystko to sprawia, że człowiek traci swoje *humanitas* i staje się trybem maszyny społecznej, konsumentem określonych dóbr, czy też mówiąc przewartnie – produktem nowoczesnej cywilizacji.

Już w prezentowanych przykładach można dopatrzeć się wyjątkowości Holokaustu<sup>17</sup>, niemniej chciałbym jeszcze przywołać inny aspekt tej zbrodni, mogący składać się na jej szczególność, a zarazem łączący się z ludobójstwem. Analizując związek Szoa z ludobójstwem, należy uznać fakt, który nie budzi żadnych wątpliwości. Jeśli mogę się tak wyrazić, to relacja Holokaust – ludobójstwo jest relacją semantycznie asymetryczną. To znaczy, że Holokaust jest ludobójstwem, lecz synonimicznie inne ludobójstwa nie są holokaustami. Zatem nie można tych nazw stosować zamiennie, co w dyskursie współczesnym często się dzieje<sup>18</sup>. Na czym owa różnica mogłaby polegać? Wydaje się, że w odpowiedzi na to pytanie może pomóc odniesienie Zagłady do innych genocydów, można też oczekiwać, że to porównanie ewentualnie wskaże kolejny trop w kwestii jej wyjątkowości.

Jeden z najbardziej znanych badaczy Holokaustu, Berel Lang, zwraca uwagę na ważny fakt: nie chodzi wyłącznie o wyznaczenie typologii ludobójstwa, które mogą służyć oszacowaniu skali działań i osądzeniu odpowiedzialności w konkretnych przypadkach zbrodni, nie chodzi także wyłącznie o ustanowienie stopni ludobójstwa, czyli pewnej aksjologizacji zjawiska, ale o prawidłowe zbadanie i wyznaczenie różnych cech, które charakteryzują ludobójstwo. Ich

<sup>16</sup> Zjawisko to zostało trafnie podsumowane w: A. MILCHMAN, A. ROSENBERG: *Eksperymenty w myśleniu o Holocauście. Auschwitz, nowoczesność i filozofia*. Przeł. L. KROWICKI, J. SZACKI. Warszawa 2003. Zob. szczególnie rozdział II: *W obliczu paradoksu postmodernizmu i Holocaustu* (s. 50–84).

<sup>17</sup> Historyczną doniosłość Holokaustu – i tym samym jego wyjątkowość – można określić następująco: „Istnieją wydarzenia historyczne, które niszczą tkankę cywilizacyjną, które radykalnie przekształcają samą konstrukcję matrycy społeczno-kulturowej. Holocaust, symbolizowany przez dymy Auschwitz [...], był właśnie takim wydarzeniem” (tamże, s. 11). Nieco inaczej wyjątkowość Zagłady ujmuje wybitny badacz Yehuda Bauer, który m.in. wiąże ją z główną przyczyną wywołanej przez Hitlera wojny światowej. W jednym ze swych tekstów, podsumowując problem, pisze: „What was unique in the Holocaust was the totality of its ideology and of its translation of abstract thought into planned, logically implemented total murder. More than that – it became a central part of the rationale for a total war that caused some 35 million casualties in the six-year long struggle. That is uniqueness of the Holocaust” (Y. BAUER: *The Place of the Holocaust in Contemporary History*. In: *The Nazi Holocaust. Historical Articles on the Destruction of European Jews*. Ed. M.R. MARRUS. Vol. 1: *Perspectives on the Holocaust*. London 1989, s. 226).

<sup>18</sup> Można spotkać się z poglądami, w których mianem holokaustu określa się nie tylko negatywne i zbrodnicze akty, ale także różne współczesne działania. Na przykład w wielu teoriach spiskowych za holokaust uznaje się ukryte działania podejmowane przez rządzących światem, związane z zamiarem doprowadzenia do globalnej katastrofy klimatycznej; można też spotkać się z nazwaniem obowiązku szczepień ochronnych holokaustem dzieci. Trafne przykłady opisane są w: A.H. ROSENFELD: *Kres Holokaustu*. Przeł. R. CZEKAŁSKA, A. KUCZKIEWICZ-FRAŚ. Kraków 2013, s. 37–50. Autor odnosi się do tego zjawiska, określając je mianem wiktymizacji. Wskazuje m.in., że wyjątkowość Holokaustu polega na tym, że zbrodnia ta, niosąc w sobie pierwiastek unikalności, jeśli zostanie przypisana innym działaniom, przyczyni się do podniesienia ich rangi.

wyróżnienie prowadzi do określenia istoty tego zjawiska, a to, zdaniem autora, jest niezbędnym etapem „przy konstruowaniu społecznych lub politycznych modeli służących jego [Holokaustu – J.S.] przewidywaniu lub zapobieganiu”<sup>19</sup>. Uwaga powinna być zatem skupiona na odpowiedzi na „proste” pytanie: czym był (jest) Holokaust? Czyli o określenie jego istoty.

Jak wiadomo, rozważania o istocie prowadzą w stronę poznania konstytutywnych właściwości czy też cech danego poznawanego zjawiska (lub rzeczy). Jest to o tyle ważne, że istota-*essentia* wyróżnia to, co określa, i na dodatek wyróżnia to w podwójnym znaczeniu: z jednej strony wskazuje na niepowtarzalność tego, co określane, i w tym znaczeniu wszystko, co istnieje lub może zaistnieć jako jednostkowe, jest niepowtarzalne, zatem także w pewnym sensie wyjątkowe; z drugiej strony określanie istoty skazane jest na przyjęcie pewnych zrelacjonowanych względem siebie ogólników, co sprawia, że określenie istoty zawsze wskazuje też na to, co wspólne pewnej grupie zjawisk, rzeczy, przedmiotów<sup>20</sup>. Wedle tej miary Holokaust był wydarzeniem wyjątkowym jako jednostkowa zbrodnia, ale równocześnie nie był wyjątkowy, a przede wszystkim niepowtarzalny, ponieważ może być i jest porównywany do innych masowych zbrodni, które zdarzyły się w historii, oraz do tych, które nastąpią, ponieważ nie sposób wykluczyć możliwości zaistnienia równie przerażającego wydarzenia w przyszłości. Berel Lang ujął to w prostym stwierdzeniu: „[...] skoro ludobójstwo zdarzyło się raz, może wydarzyć się po raz drugi”<sup>21</sup>. Wskazał więc, że jeśli Holokaust wydarzył się już w historii, to wydarzenie takie jest możliwe, co prowadzi do wniosku, że charakter, a zatem istota ukazuje możliwości jego zaistnienia. Wiedza o możliwości zaistnienia Szoa sprawia zaś, że ukazuje się sposobność odkrywania lub przewidywania jego pojawiania się w przyszłości, to z kolei daje nadzieję na podjęcie skutecznych działań zapobiegawczych. Zatem rozpatrywanie Holokaustu jako takiego i ujęcie go z perspektywy ludobójstwa wyjątkowego może pełnić prognostyczno-zapobiegawczą funkcję wobec ludzkości, dając człowiekowi narzędzie do przeciwdziałania w przyszłości. Idąc tym tropem, należy przyjąć ową wyjątkowość Zagłady, co jednak nie wpływa na ocenę innych masowych zbrodni, nie obniża rangi innych ludobójstw i nie kwestionuje ich znaczenia.

<sup>19</sup> B. LANG: *Nazistowskie ludobójstwo. Akt i idea*. Przeł. A. ZIĘBIŃSKA-WITEK. Lublin 2006, s. 33.

<sup>20</sup> Rozważania dotyczące istoty odwołują się do jej filozoficznego i teoriopoznawczego charakteru. Istota-*essentia* w klasycznym rozumieniu to definicja wskazująca na to, „czym coś jest”. Poznając coś, zawsze do takiego charakteru poznawanego przedmiotu się odnosimy. Zatem pojawia się tu pewien dobrze znany paradoks: poznanie istoty sprowadza się do ujęcia konstytutywnych właściwości tego, co jest – i to dotyczy każdej jednostkowej rzeczy, każdego jednostkowego zjawiska. Niemniej, aby opisać to jednostkowe zjawisko lub rzecz, jesteśmy skazani na posługiwanie się pojęciami ogólnymi, więc przysługującymi wielu zjawiskom czy rzeczom. Ten paradoks dobrze charakteryzuje problem Holokaustu i jego odniesienia do innych ludobójstw.

<sup>21</sup> B. LANG: *Nazistowskie ludobójstwo...*, s. 34.



Stąd właśnie taka próba analizowania Holokaustu w odniesieniu do ludobójstwa pozwala uwolnić się od zasygnalizowanych wcześniej dylematów. Można powiedzieć, że w pewien sposób łączy dwa kluczowe dla rozpatrywania wszelkich masowych mordów punkty widzenia: historyczny i etyczny. Wydaje się bowiem, że we wskazanych wcześniej trudnościach w określaniu Holokaustu jako zbrodni wyjątkowej, unikalnej, a co za tym idzie – w pewnym „deprecjonowaniu” innych ludobójstw, wątki historycznej analizy zjawiska oraz jej moralnej konsekwencji determinują oba skrajne stanowiska w sporze. Tymczasem pominięcie ujęć historycznego i etycznego prowadzi do załagodzenia lub nawet do eliminacji polemiki o wyjątkowość Holokaustu. Jednak stanowisko to musi zawierać ważne założenie, mianowicie: że w kontekście etyki i moralności nie mamy do czynienia z istnieniem absolutnych, niezmiennych i ahistorycznych zasad lub praw, lecz raczej z pewnymi kategoriami, które realizują się w konkretnym historycznym czasie i są historycznie zeterminowane, nawet jeśli przyjmujemy, że nie łączy się to wcale z ich progresją. Innymi słowy, prawa moralne akceptowane i obowiązujące ludzi zależą od konkretnego czasu historycznego, a także konkretnego otoczenia kulturowego, społecznego i politycznego. Tym samym również akceptowalność pewnych zjawisk jest zawsze zróżnicowana. Dlatego badając je, nawet gdy jednoznacznie należy potępiać dane zjawisko – nikt bowiem nie powinien mieć wątpliwości, że Holokaust lub jakiegokolwiek inne ludobójstwo, masowe mordy i wszelkie działania prowadzące do anihilacji ludzi są z zasady złe i nieakceptowalne – to nie zmienia to faktu, że czynnik determinacji historycznej musi być uwzględniony. Oczywiście niesie to z sobą również ściśle określone konsekwencje w sferze moralnej. Odnosząc się zatem do tych czynników, historycznie rzecz ujmując, ludobójstwo rozumiane jako proces świadomego wyniszczania jakiejś grupy ludzkiej pojawiło się w dziejach dużo wcześniej, zarówno przed zbrodnią nazistowską, jak i przed jakimikolwiek rozważaniami dotyczącymi tego zjawiska. Edmund Burke trafnie więc zauważył, że wielkie imperia zawsze powstawały i powstają na ludzkiej krwi. W tym stwierdzeniu bez wątpienia nie ma mowy o masowych mordach i eksterminacji jako sposobie osiągnięcia dobrobytu, lecz zasygnalizowany został problem historyczno-etycznego uwikłania. Rafał Lemkin przywołał kilka konkretnych przykładów zbrodni, które z jednej strony wpisują się w działania wielkich imperiów, z drugiej mają charakter masowy. Są to: masakra dokonana na Żydach przez Tytusa po pierwszym powstaniu żydowskim w Palestynie w 70 roku n.e., zniszczenie Kartaginy przez Rzymian w roku 146 p.n.e., okrucieństwa dokonywane przez Czyngis-chana, następnie w czasach nowożytnych: ludobójcze działania francuskich władz rewolucyjnych przeciwko Wandei oraz zbrodnia dokonana na ogromną skalę przez Turków na Ormianach, ponieważ według szacunków pochłonęła 600 tysięcy ofiar, co, biorąc pod uwagę ówczesne warunki i możliwości techniczne, sprawia, że pod względem liczbowym ten mord śmiało może „konkurować”

z żydowską Zagładą<sup>22</sup>. Wszystkie te wydarzenia są przytoczone wybiórczo i należy je traktować raczej jako przykłady ludobójstwa niż jego jedyne historyczne egzemplifikacje. Bez wątplenia wszystkie owe zbrodnie są złe i nieakceptowalne, dlatego muszą być analizowane w swoim konkretnym historycznym uwarunkowaniu, zarówno pod kątem przyczyn, jak i skutków, które wywołały. Podczas takich badań można doświadczyć względności oceny moralnej danych wydarzeń, ponieważ z perspektywy „uwikłania” tych mordów w historyczny czas, swoiste problemy społeczno-polityczne czy kulturowe ich postrzeganie staje się relatywistyczne. Tym jednak, co nie powinno ulegać wątpliwości, jest wskazany wcześniej charakter zbrodni, którego cechy obligują do tego, żeby ze współczesnej, a więc również historycznie uwikłanej, perspektywy oceniać te wydarzenia jako ludobójstwa. Tak też został opisany Holokaust – jako ludobójstwo, lecz mieści on w sobie ważny i niemożliwy do wyeliminowania typologiczny aspekt, który może prowadzić w stronę ujęcia Szoa jako zjawiska w historii ludzkości wyjątkowego<sup>23</sup>.

## Holokaust – ludobójstwo doskonałe

Być może problem wyjątkowości zagłady Żydów w Europie najlepiej przedstawił wspomniany Berel Lang. Jak zaznaczyłem wcześniej, po pierwsze, wskazał on na decydujący przy rozpatrywaniu tego zagadnienia czynnik historyczno-moralnego relatywizmu. Po drugie, Lang włożył wiele wysiłku w oczyszczenie całego dyskursu o Szoa z uwikłania w nierozstrzygalne spory oraz uporządkował różne poziomy analizy tego zjawiska. Przede wszystkim

---

<sup>22</sup> Podaję za: tamże, s. 33. W przypadku zbrodni na Ormianach niektórzy badacze wskazują, że należałoby mówić o etnobjójstwie, a nie ludobójstwie. Różnica polega przede wszystkim na tym, że Turcy dawali Ormianom możliwość zmiany wyznania na islam i tym samym uratowania życia. Zagłada w tym przypadku ideologicznie miałaby dotyczyć kultury i religii. Fizyczna eksterminacja była ostatecznością. Dodatkowo koncepcję tę wzmacnia się podkreśleniem faktu, że Turcy przeprowadzili swą zbrodniczą akcję tylko na własnym terytorium. Naziści z kolei dokonali zagłady Żydów głównie na terytoriach okupowanych. Por. Y. BAUER: *The Place of the Holocaust...*, s. 239–241. Autor ten zarazem zaznacza, że podobieństwa między rzezią Ormian i zagładą Żydów są dużo ważniejsze od różnic: „The differences between the holocaust and the Armenian massacres are less important than the similarities – and even if the Armenian case is not seen as a holocaust in the extreme form which it took towards the Jews, it is certainly the nearest thing to it. On the continuum, the two events stand next to each other” (tamże, s. 241).

<sup>23</sup> Podam jeden ciekawy przykład uzasadnienia wyjątkowości Holokaustu, który formułuje Uriel Tal. Pisze on mianowicie, że dla nazistów Żydzi byli śmiertelnymi wrogami, gdyż ze swoim monoteizmem stanowili „konkurencję” w walce o nowego człowieka w kontekście religijno-kulturowym. Zob. U. TAL: *On the Study of the Holocaust...*, s. 218.

Zagłada badana jest z perspektywy wydarzenia historycznego. Najogólniej mówiąc, sprowadza się to do odpowiedzi na zasadnicze pytanie: czym był (jest) Holokaust? Udziela się jej, odkrywając i opisując jego przyczyny. To historyczne stanowisko nie analizuje charakteru lub istoty zjawiska, lecz pokazuje szczegółowo, jak doszło do wydarzenia, rekonstruuje jego przebieg i w pewnym stopniu również jego konsekwencje. Oddając należny szacunek całemu podjętemu w ten sposób wysiłkowi, Lang zaznaczył, że takie podejście do problemu Holokaustu nie jest w stanie rozstrzygnąć o jego wyjątkowości. Po pierwsze, można stwierdzić trywialnie, że każde zjawisko historyczne jest wyjątkowe, a badanie w tym zakresie powinno jednak dotyczyć zjawisk „bezprecedensowych”<sup>24</sup>. Po drugie – co wydaje się o wiele ważniejsze – historyczne opisy Zagłady prowadzą do nierozstrzygalnego sporu tzw. fundamentalistów z „intencjonalistami”, czyli sporu o źródła Holokaustu, pytania o to, czy naziści w osobie Hitlera planowali mord na Żydach od początku i jest on tym samym wpisany w ideologię nazistowską, czy też Zagłada pojawiła się jako skutek zainicjowanego procesu, który właśnie w Holokaucie miał swoją ostateczną realizację<sup>25</sup>. Przyjęcie jednego z tych stanowisk ma decydujące znaczenie dla kwestii oceny Szoa jako ludobójstwa, ale także w kontekście winy i osądu odpowiedzialnych za ten mord<sup>26</sup>. Nierozstrzygalność wspomnianego sporu wynika z tego, że w uzasadnieniu opozycyjnych punktów widzenia przywołuje się historyczne argumenty, to znaczy wskazuje się na poszczególne przyczyny i buduje ich logiczny ciąg, który ma uzasadnić słuszność przyjętego poglądu i zarazem odrzucić przeciwny. Lang próbował odciąć się od tego typu dyskusji, ponieważ, według niego, Holokaust jest rezultatem realizacji pewnego typu „idei”, która ma to do siebie, że choć mieści w sobie intencjonalny charakter, to jednak nie sposób historycznie udowodnić jej „realnego” pojawienia się. Autor pisał po prostu: „Istnieją koncepcyjne i praktyczne trudności w ustaleniu historycznego punktu, w którym intencja

<sup>24</sup> B. LANG: *Nazistowskie ludobójstwo...*, s. 34.

<sup>25</sup> Wiele światła na ten problem rzucają ustalenia Saula Friedländera. W jednej z najważniejszych książek poświęconych Holokaustowi w ogóle autor ten, wskazując nierozstrzygalność sporu fundamentalistów z intencjonalistami, sam zwraca zarazem uwagę na znamieny fakt historycznego (w czasie zwanym erą ideologii) pojawienia się pewnych czynników, które sprzyjały zaistnieniu lub ujawniły tę możliwość w ostatecznej formie nazistowskiej zbrodni. Friedländer skupił się mianowicie na czynnikach ideologiczno-kulturowych, które razem z faktami mającymi miejsce w czasie reżimu nazistowskiego i wojny sprawiły, że do zbrodni doszło. Zob. S. FRIEDLÄNDER: *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*. Przeł. S. KUPISZ, A.M. NOWAK, K. MASŁOWSKI. Warszawa 2010, s. 13–29.

<sup>26</sup> Lang pisze między innymi: „[...] ta kwestia [założenie funkcjonalnego, a nie intencjonalnego charakteru nazistowskiej zbrodni – J.S.] ma szczególnie związek z omawianym tematem z powodu popieranej ostatnio przez niektórych historyków tezy głoszącej, że ludobójstwo na Żydach nie było nigdy szczególnie zamierzone przez nazistów, zaistniało prawie spontanicznie, jako rezultat niepowiązanych z sobą, a więc niesterowanych od góry decyzji” (B. LANG: *Nazistowskie ludobójstwo...*, s. 35).

staje się intencją – nawet w przypadku jednostki, nie mówiąc już o grupie lub intencjach zbiorowych”<sup>27</sup>. Zatem w sporze o charakter Holokaustu badania historyczne nie mają większego znaczenia.

Berel Lang podkreślił także, że możliwe do wyznaczenia historyczne przykłady masowych mordów wskazują na konieczność dokonania gradacji w samym pojęciu ludobójstwa. Prowadzi to do wniosku, że jakkolwiek typologię przyjmujemy – przy zastrzeżeniu, że w żaden sposób nie może ona wpływać na wartościowanie zjawiska masowego mordu, a więc w konsekwencji na uznanie niektórych za „lepsze”, innych zaś za „gorsze” – nie ulega wątpliwości, iż ludobójstwo na przestrzeni dziejów stopniowo nabiera innego charakteru, związanego z cywilizacyjnym postępowaniem, również technicznym<sup>28</sup>. Eksterminacje zatem nasilają się w nowożytności wraz ze zmianą wizji państwa, ponieważ przekształciło ono swój stanowy charakter w silnie scentralizowaną, zbiurokratyzowaną strukturę, która stopniowo przejmowała kontrolę nad kolejnymi obszarami życia społecznego. W takich warunkach ludobójstwo przybierało także nowe formy, co wiązało się ze zwiększającą się możliwością działania przeciw grupom ludzi, przede wszystkim dzięki wprzęgnięciu w mechanizm zbrodni aparatu państwowego oraz różnych gałęzi przemysłu. W tym właśnie część badaczy (Berel Lang, Hannah Arendt, Lucy Dawidowicz, Zygmunt Bauman, Yehuda Bauer) upatruje bezprecedensowości nazistowskiego mordu na Żydach. W stopniu zupełnie wyjątkowym proces eksterminacji Żydów stał się bowiem realizowanym konsekwentnie państwowym celem, w który zaangażowany został cały nazistowski aparat urzędowy<sup>29</sup>. Nie mamy do czynienia z taką sytuacją w przypadku żadnego wcześniejszego mordu lub w wymienionych zbrodniach powojennych oraz innych kwalifikowanych jako ludobójstwo. Zagłada odbyła się w warunkach aktywności całego państwa, które wykorzystało do tego najnowsze osiągnięcia techniczne, sprawiając, że mordowanie Żydów przybrało postać produkcyjną (sławne *die Fabrikation der Leichen* Hannah Arendt)<sup>30</sup> i odbyło się w specjalnie wybudowanych w tym celu

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Najogólniej można nazwać to zjawisko „nowoczesnością” – *modernity*. Koncepcję tę stworzył Zygmunt Bauman, który uważa, że właśnie nowoczesność ze wszystkimi swymi aspektami, a więc postępowaniem technologicznym, rosnącą biurokratyzacją i formalizacją struktur społecznych, umasowieniem produkcji, sprawiła, iż Holokaust jako masowa Zagłada stał się możliwy i został przeprowadzony w takim miejscu i czasie, to znaczy w Niemczech – wysoko rozwiniętym kraju europejskim. Zarazem dla części badaczy w nowoczesności tkwi odpowiedź na pytanie, dlaczego Holokaustu dopuścili się Niemcy. Jest to związane z koncepcją tzw. *Sonderweg*.

<sup>29</sup> Lang wskazuje, że przejawia się tu zasygnalizowany wcześniej charakter Holokaustu, który można określić jako realizację z góry założonej intencji – z zastrzeżeniem jej niemożliwej historycznej weryfikacji.

<sup>30</sup> Arendt użyła tego terminu w sławnym wywiadzie udzielonym telewizji ZDF w 1964 r. Polskie tłumaczenie: H. ARENDT: *Co pozostaje? Günter Gaus rozmawia z Hannah Arendt*. Przeł. J. KAŁĄŻNY. „Przegląd Polityczny” 2002, nr 55, s. 52–57. M. Miniszewski wskazuje na zły przekład tego wyrażenia na język polski. Tłumacz niemiecki zwrot: *die Fabrikation der Leichen*, prze-

„fabrykach śmierci” (*Vernichtungslagern*). Stąd Bauman powiązał Holokaust z nowoczesnością, wskazując na jego uniwersalny i jednocześnie unikalny charakter. Zagłada Żydów mogła zostać przeprowadzona tylko w warunkach triumfu nowoczesności i nie może dziwić, że zdarzyła się w środku Europy, a dokonał jej wysoko rozwinięty kulturowo i ekonomicznie naród niemiecki. Holokaust należy więc traktować wyjątkowo, lecz owa wyjątkowość wynika raczej z gradacyjnego procesu postępu ogólnocwilizacyjnego, który sprawił, że ludobójstwo, zawsze obecne w ludzkiej historii, mogło teraz przybrać tak wyspecjalizowany i masowy charakter, przy wykorzystaniu państwowej struktury, planowania i ścisłej organizacji produkcji.

Można zatem powtórzyć za Sartre’em, że ludobójstwo jest stare jak świat, ale zmieniło się wraz z nazistowską zbrodnią. Zdaniem Langa przed Holokaustem nigdy nie łączyło ono w pełni intencji i działania, a to znaczy, że nie łączyło tak ściśle idei czy intencji dokonania zbrodni z dokonanym aktem. Natomiast nazistowska próba unicestwienia Żydów powiązała w stopniu niespotykanym zamiar z realizacją. Nawet jeśli ostatecznie nie udało się wymordować wszystkich Żydów (których liczbę w Europie szacowano na około 11,5 mln, jak czytamy w tajnym dokumencie ze spotkania w Wannsee w styczniu 1942 roku)<sup>31</sup>, to jednak zbrodnia przybrała powszechny charakter – naziści zdołali przeprowadzić Zagładę również poza swoim państwem<sup>32</sup>. Właśnie to innowacyjne nazistowskie połączenie intencji z realizacją stanowić może o wyjątkowości Holokaustu, który

---

łożył jako „przerabianie ofiar” (tamże, s. 53), co zupełnie nie oddaje sensu. Właściwy przekład to: „fabrykowanie trupów” lub „produkowanie trupów”. Zob. M. MINISZEWSKI: *Architektura zła...*, s. 42, przyp. 95. Sformułowania o mordowaniu na skalę przemysłową w komorach gazowych użył w mowie końcowej główny brytyjski oskarżyciel na procesie norymberskim Sir Hartley Shawcross. Powiedział m.in.: “Two-thirds of the Jews in Europe exterminated, more than six million of them on the killers’ own figures. Murder conducted like some mass production industry in the gas chambers and the ovens of Auschwitz, Dachau, Treblinka, Buchenwald, Mauthausen, Maidanek and Oranienburg” (*Nuremberg Trial Proceedings*. Vol. 19: *One Hundred and Eighty-Second Day–One Hundred and Eighty-Ninth Day*, s. 433. Dostępne w Internecie: <https://avalon.law.yale.edu/imt/07-26-46.asp> [data dostępu: 11.06.2019]).

<sup>31</sup> Konferencji w Wannsee, która w niemal zgodnej opinii badaczy uważana jest za symbol Zagłady – ostatecznego rozwiązania, poświęconych jest wiele publikacji. Większość zachowanych dokumentów została udostępniona na stronie internetowej Muzeum w Wannsee. Kluczowy wydaje się stenogram ze spotkania sporządzony przez Adolfa Eichmanna. W języku polskim dostępna jest dotycząca konferencji wyczerpująca monografia autorstwa Petera LONGERICHA: *Konferencja w Wannsee. Droga do „Ostatecznego rozwiązania”*. Przeł. B. NOWACKI. Warszawa 2018. Rieczony protokół wraz z tłumaczeniem i krótkim komentarzem można znaleźć na s. 89–140.

<sup>32</sup> Stąd Lucy DAWIDOWICZ określa Zagładę jako wojnę, którą naziści prowadzili przeciwko Żydom. Zob. najsłynniejszą książkę tej badaczki pod takim właśnie tytułem: *The War against the Jews 1933–1945*. New York 1976. We wstępie (s. XXI) autorka stawia problem możliwości Holokaustu w kontekście odpowiedzi na trzy pytania: “1. How was it possible for a modern state to carry out the systematic murder of a whole people for no other reason than that they were Jews? 2. How was it possible for a whole people to allow itself to be destroyed? 3. How was it possible for a world to stand by without halting this destruction?”.

był ludobójstwem podobnym do innych czynów z przeszłości, ale też niewykluczonych w przyszłości. Szoa okazała się mordem bezprecedensowym i wyjątkowym w tym znaczeniu, że intencja działania i sam realny jego akt dokonały się najpełniej, a to oznacza, że do nazistowskiej definicji ludobójstwa nie sposób już nic więcej dodać. W tym sensie Holokaust jest eksterminacją kompletną, która może zostać powtórzona, nie tracąc nic ze swej wyjątkowości<sup>33</sup>.

Odwolując się zatem do koncepcji Berela Langa, próbowałem określić wyjątkowość Zagłady w odniesieniu do innych genocydów w wymiarze ahisterycznym, to znaczy bez wikłania się w przyczynowo-skutkowy kontekst dziejów i wskazywania na wpływ poszczególnych faktów historycznych na ogólną kondycję ludzkości. Nie kwestionując znaczenia Holokaustu, ale też nie umniejszając wagi innych ludobójstw, wyznaczenie wyjątkowości zagłady Żydów w kategoriach całkowitego wypełnienia formy jej intencji<sup>34</sup>, a więc realizacji założonego planu, doprowadziło do tego, że nazistowska zbrodnia ludobójstwa dokonana na społeczności żydowskiej w czasie drugiej wojny światowej zajmuje swoje właściwe i niekwestionowane miejsce nie tylko w historii, w dziejach człowieka, ale być może przede wszystkim w określaniu związku między możliwościami a ich realizacją. Taka wizja – w tym przypadku katastroficzna – może i powinna pozostawać przestrogą dla człowieka i ważnym czynnikiem stale już determinującym jego działania.

## Bibliografia

- ARENDR H.: *Co pozostaje? Günter Gaus rozmawia z Hannah Arendt*. Przeł. J. KAŁĄŻNY. „Przegląd Polityczny” 2002, nr 55, s. 52–57.
- ARENDR H.: *Eichmann in Jerusalem. A Report on the Banality of Evil*. New York 1963.
- ARENDR H.: *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*. Przeł. A. SZOSTKIEWICZ. Kraków 1987.

---

<sup>33</sup> Warto zaznaczyć, że jest to koncepcja zasadniczo różna od rozumienia wyjątkowości przypisywanej Holokaustowi często przez badaczy, którzy wskazują na jego historyczne znaczenie. Można przywołać jako przykład cytowaną już w tekście książkę autorstwa A. MILCHMANA i A. ROSENBERGA *Eksperymenty w myśleniu o Holokaucie...* Publikacja ta w zasadzie jest poświęcona uzasadnieniu tezy o historyczności Holokaustu jako zdarzenia (wydarzenia lub wydarzania, za Heideggerowym *Ereignis*) „przekształcającego”, zatem zmieniającego dzieje ludzkości (zob. szczególnie rozdział III: *Holocaust – kwestia wyjątkowości*, s. 85–115). W tym autorzy dostrzegają wyjątkowość. W przedstawionej w artykule wizji unikalności Holokaustu dominuje coś innego. Chodzi raczej o jego charakter, który w formalnym znaczeniu jest dopełnieniem, można powiedzieć: pełną supozycyjnością idei z działaniem.

<sup>34</sup> Odnośnie do samej formy intencji zob. B. LANG: *Nazistowskie ludobójstwo...*, s. 46–52.



- BAUER Y.: *The Place of the Holocaust in Contemporary History*. In: *The Nazi Holocaust. Historical Articles on the Destruction of European Jews*. Ed. M.R. MARRUS. Vol. 1: *Perspectives on the Holocaust*. London 1989, s. 225–248.
- BAUMAN Z.: *Modernity and the Holocaust*. Ithaca 2000.
- BAUMAN Z.: *Nowoczesność i Zagłada*. Przeł. T. KUNZ. Warszawa 2009.
- DAWIDOWICZ L.: *The War against the Jews 1933–1945*. New York 1976.
- FRIEDLÄNDER S.: *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*. Przeł. S. KUPISZ, A.M. NOWAK, K. MASŁOWSKI. Warszawa 2010.
- GEBERT K. (WARSZAWSKI D.): *Nazywanie nieszczęścia*. „Polityka” 2009, nr 45, s. 32–33.
- GILBERT M.: *The Question of Bombing Auschwitz*. In: *The Nazi Holocaust. Historical Articles on the Destruction of European Jews*. Ed. M.R. MARRUS. Vol. 9: *The End of the Holocaust*. London 1989, s. 249–305.
- HILBERG R.: *Zagłada Żydów europejskich*. T. 1. Przeł. J. GIEBUŁTOWICZ. Warszawa 2014.
- Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 9 grudnia 1948 roku (ratyfikowana zgodnie z ustawą z dnia 18 lipca 1950 r.)*. „Dziennik Ustaw” 1952, nr 2, poz. 9.
- LANG B.: *Nazistowskie ludobójstwo. Akt i idea*. Przeł. A. ZIĘBIŃSKA-WITEK. Lublin 2006.
- LANG B.: *Philosophical Witnessing. The Holocaust as Presence*. Waltham 2009.
- LEMKIN R.: *Akte der Barbarei und des Vandalismus als „delicta juris gentium“*. „Anwaltsblatt Internationales” 1933, 19. Jahrgang, Heft 6.
- LEMKIN R.: *Axis Rule in Occupied Europe: Laws of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*. Washington 1944.
- LEMKIN R.: *Rządy państw Osi w okupowanej Europie. Prawa okupacyjne, analiza rządzenia, propozycje zadośćuczynienia*. Przeł. A. BIEŃCZYK-MISSALA i in. Warszawa 2013.
- LONGERICH P.: *Konferencja w Wannsee. Droga do „Ostatecznego rozwiązania”*. Przeł. B. NOWACKI. Warszawa 2018.
- MILCHMAN A., ROSENBERG A.: *Eksperymenty w myśleniu o Holocaustcie. Auschwitz, nowoczesność i filozofia*. Przeł. L. KROWICKI, J. SZACKI. Warszawa 2003.
- MINISZEWSKI M.: *Architektura zła. Wyjątkowość Holocaustu jako problem filozoficzny*. Kęty 2012.
- Nuremberg Trial Proceedings*. Vol. 19: *One Hundred and Eighty-Second Day–One Hundred and Eighty-Ninth Day*. Dostępne w Internecie: <https://avalon.law.yale.edu/imt/07-26-46.asp> [data dostępu: 11.06.2019].
- ROSENFELD A.H.: *Kres Holocaustu*. Przeł. R. CZEKALSKA, A. KUCZKIEWICZ-FRAŚ. Kraków 2013.
- SARTRE J.-P.: *Genocide*. „New Left Review” 1968, 1/48, s. 11–26.
- TAL U.: *On the Study of the Holocaust and Genocide*. In: *The Nazi Holocaust. Historical Articles on the Destruction of European Jews*. Ed. M.R. MARRUS. Vol. 9: *The End of the Holocaust*. London 1989, s. 179–224.
- WYMAN D.S.: *Why Auschwitz Was Never Bombed*. In: *The Nazi Holocaust. Historical Articles on the Destruction of European Jews*. Ed. M.R. MARRUS. Vol. 9: *The End of the Holocaust*. London 1989, s. 306–331.

---

JACEK SURZYN – dr hab., prof. w Instytucie Filozofii Akademii Ignatianum w Krakowie. Od lat zajmuje się problematyką żydowską, ze szczególnym uwzględnieniem ideologii syjonistycznej. Autor wielu artykułów wydanych w czasopismach „Midrasz” i „Miasteczko Poznań”. Autor przekładu książki twórcy ruchu syjonistycznego Teodora Herzla pod tytułem *Państwo Żydowskie. Próba nowoczesnego rozwiązania kwestii żydowskiej* (2006).





ARKADIUSZ MORAWIEC

 <https://orcid.org/0000-0001-6424-1194>

Uniwersytet Łódzki, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii

## Literatura rosyjska wobec zagłady sowieckich jeńców wojennych\*

Russian Literature and the Extermination of Soviet Prisoners of War

**ABSTRACT:** The article concerns the motif and theme of Soviet prisoners of war in Russian literature. It presents the most important historical facts, which are the sources of literary approaches, concerning the complicated fate of Soviet POWs during the German-Soviet war (1941-1945) and after its end. It also shows the political and ideological determinants of the literary image of a prisoner (as a traitor and coward, a resistance fighter in camps and a partisan, victim). The subjects of the analysis are both fictive works and memoirs, among others Mikhail Sholokhov's *The Fate of a Man* (*Судьба человека*), Aleksandr Solzhenitsyn's *One day in the life of Ivan Denisovich* (*Один день Ивана Денисовича*), Vasily Grossman's *Life and fate* (*Жизнь и судьба*), Andrey Pogozhev's *Escape from Auschwitz* (*Смерть стояла у нас за спиной*).

**KEY WORDS:** Russian literature, theme, motif, genocide, Nazi crimes, war crimes, Soviet prisoners of war

Dziś o wieczności więcej wiem:  
można ją dawać i odbierać.

Kogo nazwano zdrajcą – ten  
razem z imieniem ma umierać.

Wisława Szymborska: *Rehabilitacja*<sup>1</sup>

---

\* Niniejsza publikacja stanowi fragment obszerniejszego studium poświęconego zagładzie jeńców sowieckich przedstawionej w literaturze rosyjskiej i polskiej, stąd zawarte w niej uwagi na temat polskich przekładów utworów rosyjskich oraz wyraźna „polska perspektywa” oglądu literatury rosyjskiej. Dopełnieniem prezentowanych tutaj rozważań jest artykuł *Polish Literature and the Extermination of the Soviet Prisoners of War* (w niniejszym numerze).

<sup>1</sup> W. SZYMBORSKA: *Rehabilitacja*. W: TAŻ: *Wołanie do Yeti*. Kraków 1957, s. 30.

## Fakty

Wśród ofiar zbrodni popełnionych w latach 1933–1945 przez nazistowskie Niemcy wymienia się w pierwszej kolejności Żydów, a następnie, w różnym porządku, niemieckich przeciwników politycznych reżimu (zwłaszcza komunistów i socjaldemokratów), świadków Jehowy, homoseksualistów, osoby chore psychicznie i upośledzone umysłowo, Cyganów z grup Roma i Sinti, a także Słowian, między innymi Polaków, Czechów, Białorusinów, Rosjan, Ukraińców, Serbów. Żydzi, których w wyniku najpierw prześladowań, a następnie planowej eksterminacji zginęło od pięciu do sześciu milionów, stanowią najliczniejszą grupę ofiar zbrodni nazistowskich<sup>2</sup>. Drugą pod względem liczebności grupą, często w podobnych wyliczeniach pomijaną, są sowieccy jeńcy wojenni, podlegający w toku konfliktu zbrojnego Niemiec ze Związkiem Radzieckim (1941–1945), a zwłaszcza w pierwszych jego miesiącach, planowemu i masowemu wyniszczeniu.

Zbrodnia dokonana na Żydach, nazywana Holokaustem lub Szoa, znana jest powszechnie. Nasza, Europejczyków i szerzej: społeczeństw Zachodu, wiedza na temat pozostałych ofiar jest zdecydowanie skromniejsza. O przyczynach tego stanu rzeczy w odniesieniu do zagłady żołnierzy Armii Czerwonej mowa będzie w dalszej części artykułu. Tutaj natomiast należy zasygnalizować, że do niemieckiej niewoli dostało się ponad pięć milionów czerwonoarmistów<sup>3</sup>, wśród nich, o czym zwykle się nie wspomina, kobiety – żołnierki<sup>4</sup>. Większość sowieckich jeńców – ponad trzy miliony – straciła w niej życie. Ginęli nie tylko w obozach jenieckich, lecz także w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady (na przykład w Sobiborze, dokąd deportowano grupę jeńców sowieckich pochodzenia żydowskiego). Umierali też w egzekucjach wykonywanych na polach bitew lub w ich pobliżu oraz podczas transportów do obozów<sup>5</sup>.

---

<sup>2</sup> Zob. R. HILBERG: *Zagłada Żydów europejskich*. Przeł. J. GIEBUŁTOWSKI. T. 3. Warszawa 2014, s. 1515–1538; S. FRIEDLÄNDER: *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*. Przeł. S. KUPISZ, A.M. NOWAK, K. MASŁOWSKI. Warszawa 2010, s. 734 i 862 (przyp. 205).

<sup>3</sup> Reinhard OTTO, Rolf KELLER i Jens NAGEL wskazują, że wciąż nie ma zadowalającej odpowiedzi na pytanie dotyczące liczby wziętych do niewoli sowieckich żołnierzy; przywołani przez nich historycy szacują, że było to między 5,34 a 6,3 miliona (Ciąż: *Radzieccy jeńcy wojenni – liczby i skala problemu*. Przeł. A. SZYPUŁSKI. „Łambinowicki Rocznik Muzealny. Jeńcy wojenni w latach II wojny światowej” 2014, T. 37, s. 71–73).

<sup>4</sup> Zob. S. DATNER: *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*. Wyd. 2 popr. i poszerz. Warszawa 1964, s. 237–242 (podrozdz. *Zbrodnie na jeńcach wojennych-kobietach*).

<sup>5</sup> Zob. G. MOTYKA: *Tragedia jeńców sowieckich w czasie II wojny światowej w polskiej historiografii*. W: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*. Red. J. WOJTKOWIAK. Warszawa 2015, s. 23. Timothy SNYDER pisze: „Według ostrożnych ocen Niemcy zastrzelili pół miliona sowieckich jeńców wojennych. Głodząc i źle traktując ich podczas transportu, zabili

Obozy jenieckie, od których wypada w tej historycznej nocy rozpocząć, tworzone zrazu na ziemiach należących przed 22 czerwca 1941 roku do Związku Sowieckiego (w tym zaanektowanych po 17 września 1939 roku), dzieliły się na trzy rodzaje: dulagi (*Durchgangslager*), czyli obozy przejściowe, stalagi (*Stammlager*), przeznaczone dla szeregowców i podoficerów, oraz oflagi (*Offizierslager*), w których więziono oficerów. Na terenach, przez które przesunął się front, niewiele się one od siebie różniły. Tworzono je z reguły w bardzo prosty sposób. Wolną przestrzeń, łąkę lub ugór, las, a czasem fragment poligonu lub lotniska, obejmującą kilka lub kilkanaście hektarów, ogradzano kolczastym drutem i stawiano obok wieże wartownicze. W obozach – dotyczy to zwłaszcza dulagów – powstałych w tyleż przysłowiowym, co często dosłownym szczerym polu, nie było baraków ani namiotów. Ażeby uchronić się przed niesprzyjającą pogodą, jeńcy, jeśli Niemcy na to pozwolili, wykopywali w ziemi jamy lub konstruowali z dostępnych materiałów ziemianki. Nieco lepsze warunki panowały w obozach utworzonych w istniejących budynkach, na przykład w fabrykach lub koszarach. Niezależnie jednak od miejsca usytuowania lagru więźniom, wśród których byli także ranni, mającym za sobą wycieńczające marsze lub transport w wagonach towarowych, nie zapewniano wystarczającej ilości wody i jedzenia, odzieży, urządzeń i środków higienicznych ani opieki medycznej.

Wskutek nieludzkich warunków bytowania, niedożywienia, celowego głodzenia, chorób, ciężkiej pracy, bicia oraz indywidualnych egzekucji za różne, często drobne wykroczenia czerwonooarmiści masowo umierali. Rozstrzeliwano ich między innymi, co jest szczególną miarą potworności obozów dla jeńców sowieckich, za... ludożerstwo, do którego Niemcy stwarzali wybitnie sprzyjające warunki<sup>6</sup>. Wymowną pamiątkę takiej sadystycznej zbrodni stanowi, zachowany do dziś, umieszczony w obozie dla jeńców sowieckich w klasztorze na Świętym Krzyżu, będącym w istocie obozem pracy niewolniczej i zarazem miejscem eksterminacji, dwujęzyczny napis: „Людоедство будет наказано расстрелом. Kanibalismus wird mit dem Tode gestraft”<sup>7</sup>. Do kwestii głodu, będącego, zwłaszcza latem i jesienią 1941 roku, główną przyczyną zgonów wśród „wojennoplennych”<sup>8</sup>, powrócę, i to niejednokrotnie, w dalszej części artykułu. Tutaj zaś dopowiem tylko, że urągające wszelkim cywilizowanym normom warunki egzystencji, a raczej umierania, nie były, jak się niekiedy sądzi, efektem

---

ich około 2,6 miliona. Ogółem zginęło w przybliżeniu 3,1 miliona jeńców sowieckich” (TENŻE: *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*. Przeł. B. PIETRZYK. Warszawa 2015, s. 207; na s. 511 w przyp. 59 autor przywołuje szacunki różnych badaczy, mieszczą się one w granicach od 2,4 do 3,9 miliona).

<sup>6</sup> Szerzej na temat obozów dla jeńców sowieckich i panujących tam warunków zob. w: S. DATNER: *Zbrodnie Wehrmachtu...*, s. 380–411 (podrozdz. *Obozy jeńców radzieckich – obozy zagłady*).

<sup>7</sup> „Ludożerstwo będzie karane rozstrzelaniem” – przekład napisu rosyjskiego.

<sup>8</sup> Zob. G.P. MEGARGEE: *Front Wschodni 1941*. Przeł. T. ŁUCZAK. Warszawa 2009, s. 138.

ubocznym niespodziewanie łatwych zwycięstw Wehrmachtu i ogromnej liczby pojmanych żołnierzy, lecz zostały przez Niemców stworzone z premedytacją, zaplanowane jeszcze przed inwazją – w celu likwidacji jeńców<sup>9</sup>.

W obozach przejściowych, dulagach, Niemcy dokonywali selekcji czerwonarmistów, polegającej nie tylko na oddzielaniu szeregowych żołnierzy i podoficerów od oficerów, lecz także na wyławianiu osób, które należy uśmiercić niezwłocznie. Podstawę do tak ukierunkowanej selekcji stanowił, wydany w związku z planowaną inwazją na Związek Sowiecki, rozkaz o komisarzach (*Komissarbefehl*) z 6 czerwca 1941 roku, stwierdzający, że sowieccy oficerowie polityczni pozbawieni są praw jenieckich i winni zostać niezwłocznie zlikwidowani. Wkrótce po rozpoczęciu agresji grono jeńców przeznaczonych do eksterminacji bezpośredniej poszerzono. Instrukcja dołączona do rozkazu operacyjnego nr 8 (*Einsatzbefehl Nr. 8*), wydanego 17 lipca 1941 roku przez szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt) Reinharda Heydricha, stanowiła:

Przed wszystkim należy wykryć wszystkich ważniejszych funkcjonariuszy państwowych i partyjnych, a zwłaszcza: rewolucjonistów zawodowych, funkcjonariuszy Kominternu, wszystkich ważnych funkcjonariuszy partii na szczeblu centralnym i terenowym, wszystkich komisarzy ludowych i ich zastępców, wszystkich byłych politycznych komisarzy w Armii Czerwonej, kierownicze osobistości centralnych i terenowych urzędów państwowych, kierownicze osobistości życia gospodarczego oraz w ogóle inteligencję, wszystkich Żydów, wszystkie osoby rozpoznane jako fanatyczni komuniści<sup>10</sup>.

Dowództwo Wehrmachtu umożliwiło oddziałom specjalnym (*Einsatzgruppen*), wydzielonym z SD (*Sicherheitsdienst des Reichsführer SS*) i policji bezpieczeństwa, nieograniczony dostęp do obozów w celu dokonywania tak zaprojektowanej selekcji<sup>11</sup>. Wyłowione „elementy politycznie niepożądane” (po-

<sup>9</sup> Zob. Z. ŁUKASZKIEWICZ: *Zagłada jeńców radzieckich w obozach na ziemiach polskich*. „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1949, T. 5, s. 132; S. DATNER: *Zbrodnie Wehrmachtu...*, s. 389. Często podnoszonym przez Niemców – już w fazie planowania inwazji, a także w toku działań wojennych i po zakończeniu drugiej wojny światowej – argumentem, mającym usprawiedliwić nieludzkie traktowanie sowieckich jeńców, był fakt niepodpisania przez Związek Sowiecki, uchwalonej w Genewie 27 lipca 1929 roku, konwencji dotyczącej traktowania jeńców wojennych. Interpretacja ta jest chybiona, przede wszystkim zaś cyniczna, albowiem sygnatariusze tej umowy, wśród których znajdowała się Rzesza Niemiecka, byli zobowiązani do jej przestrzegania również w sytuacji, gdyby „w czasie wojny jedna ze stron wojujących nie należała do konwencji” (*Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych, podpisana w Genewie, dnia 27 lipca 1929 r. (Ratyfikowana zgodnie z ustawą z dnia 18 lutego 1932 r.)*, s. 2168. Dostępne w Internecie: <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19321030866> [data dostępu: 11.02.2019]).

<sup>10</sup> Cyt. za: Z. ŁUKASZKIEWICZ: *Zagłada jeńców radzieckich...*, s. 130–131.

<sup>11</sup> Zob. T. SNYDER: *Skrwawione ziemie...*, s. 205–206.

*litisch untragbare Elemente*) w przypadku terenów okupowanych rozstrzeliwano w odludnych miejscach lub, zgodnie z wyraźną sugestią zawartą w wydanym przez Heydricha rozkazie operacyjnym nr 9 z 21 lipca 1941 roku, mordowano na terenie najbliższego obozu koncentracyjnego<sup>12</sup>. Największe nasilenie tych form eksterminacji przypadło na jesień 1941 i początek 1942 roku.

W społecznej świadomości, z pewnością nie tylko Polaków, w stopniu wciąż chyba niewystarczającym odzwierciedlają się specyfika i zwłaszcza geneza niektórych obozów koncentracyjnych. Myślę głównie o Auschwitz i Majdanku (KL Lublin). Wydobyć się z sieł peerelowskiej polityki pamięci nauczyło nas dostrzegać różnicę między dwoma obozami oświęcimskimi: Auschwitz I (Stammlager) i Auschwitz II (Birkenau). Pierwszy z nich, założony w 1940 roku, mający pełnić, ostatecznie niezrealizowaną, funkcję obozu kwarantanny (przejściowego), stał się obozem koncentracyjnym, w którym z początku więziono głównie Polaków. Drugi, którego budowę rozpoczęto w październiku 1941 roku, począwszy od następnego roku, pełnił funkcję ośrodka masowej eksterminacji Żydów i Cyganów, będąc równocześnie obozem koncentracyjnym. Wiemy też, że ofiarami, i to licznymi, kompleksu Auschwitz-Birkenau byli sowieccy jeńcy. Zdajemy się wszakże przeczać, że pierwotnym przeznaczeniem budowanego ich rękami Birkenau był obóz jeniecki, *Kriegsgefangenenlager*, przewidziany jako rezerwar siły roboczej niezbędnej do realizacji Generalnego Planu Wschodniego, tj. skolonizowania przez Niemcy Europy Wschodniej. Do ziszczenia takiej koncepcji lagru nie doszło ze względu na niepowodzenia Wehrmachtu na froncie wschodnim i związane z tym zmniejszenie napływu jeńców oraz ich masowe zatrudnianie w niemieckiej gospodarce<sup>13</sup>. Warto też zwrócić uwagę, że budowany (nigdy nieukończony) i równocześnie funkcjonujący w latach 1941–1944 obóz w Lublinie, nazywany potocznie Majdankiem, mający łączyć dwie funkcje: obozu jenieckiego podległego SS i obozu koncentracyjnego, do 1943 roku nosił oficjalną nazwę *Kriegsgefangenenlager der Waffen SS*<sup>14</sup>. Istotna jest jeszcze jedna kwestia. Otóż wyraźny podział na funkcjonujące w okresie drugiej wojny światowej niemieckie obozy (ośrodki natchmiastowej) zagłady i obozy koncentracyjne, uwzględniający specyfikę losu z jednej strony Żydów i Cyganów, z drugiej zaś – pozostałych deportowanych<sup>15</sup>,

<sup>12</sup> Zob. S. DATNER: *Zbrodnie Wehrmachtu...*, s. 152.

<sup>13</sup> Zob. *Autobiografia Rudolfa Hössa komendanta obozu oświęcimskiego*. Przeł. W. GRZYMSKI. Przedm. F. RYSZKA. Warszawa 1990, s. 119–122; *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*. Red. nauk. W. DŁUGOBORSKI, F. PIPER. T. 1: *Założenie i organizacja obozu*. Oświęcim 1995 (F. PIPER: *Geneza obozu*, s. 29–47; I. STRZELECKA: *Budowa, rozbudowa oraz rozwój obozu i jego filii*, s. 49–98). Na temat pewnych niejasności dotyczących powstania Birkenau, niekwestionujących jednak obowiązującej wykładni, zob. I. BARTOSIK, Ł. MARTYNIAK, P. SETKIEWICZ: *Początki obozu Birkenau w świetle materiałów źródłowych*. Oświęcim 2017.

<sup>14</sup> Zob. J. MARSZAŁEK: *Majdanek. Obóz koncentracyjny w Lublinie*. Warszawa 1987, s. 20–22.

<sup>15</sup> Ścisłe biorąc, zarówno Żydzi, jak i Cyganie trafiali też do obozów koncentracyjnych.

traci ostrość w przypadku sowieckich jeńców wojennych, a w szczególności „elementów politycznie niepożądanych”.

Otóż większość spośród tych „niepożądanych”, których skierowano do kacetów – deportacje te rozpoczęły się wczesną jesienią 1941 roku – była mordowana w ciągu kilku dni od przybycia transportu. Eksterminacja tej grupy więźniów, jeńców, stanowiła wydarzenie przełomowe w dziejach nazistowskich obozów koncentracyjnych, radykalizujące ich status. Stały się one, a w każdym razie niektóre z nich, nie tylko więzieniami, narzędziami terroru, miejscami eksterminacji pośredniej (*Vernichtung durch Arbeit*) i pojedynczych egzekucji, lecz także ośrodkami uśmiercania systematycznego i masowego, na skalę dotąd w kacetach nieznaną. Sowieckich jeńców tutaj rozstrzeliwano, testowano też na nich różne techniki mordu, między innymi wstrzykiwanie trucizn i duszenie gazem<sup>16</sup>. Najślynniejszym eksperymentem, mającym dalekosiężne skutki, okazało się uśmiercenie za pomocą cyjanowodoru (cyklonu B) na początku września 1941 roku w KL Auschwitz około sześciuset czerwonoarmistów, a także około 250 chorych więźniów-Polaków<sup>17</sup>.

Natomiast deportowanych do kacetów „wojennoplennych”, których nie przeznaczono do natychmiastowej likwidacji, umieszczano zwykle w odgradzonej, wydzielonej dla nich części oznaczonej napisem „obóz jeniecki” lub „jeniecki obóz pracy”. Z obozem jenieckim miały one jednak niewiele wspólnego: czerwonoarmiści należeli do najgorzej traktowanych w kacetach grup więźniów<sup>18</sup>. Dość wspomnieć, że z 15 tysięcy jeńców sowieckich deportowanych do KL Auschwitz życie straciło ponad 14 tysięcy<sup>19</sup>. Dla porównania: spośród osadzonych tutaj Polaków (cywilów) przeżyła połowa<sup>20</sup>. Zmiana stosunku władz niemieckich do sowieckich więźniów na bardziej pragmatyczny dostrzegalna była już jesienią 1941 roku. Zdecydowały o niej względy ekonomiczne: zapotrzebowanie niemieckiej gospodarki na (zwłaszcza niewolniczą) siłę roboczą. Siódmego listopada Hermann Göring wydał rozkaz o selekcji pozytywnej jeńców, z przeznaczeniem do pracy. Ekonomicznie wkrótce poczęły towarzyszyć względy militarne: spowolnienie dynamicznego marszu Wehrmachtu na Wschód. Pod koniec wojny w Niemczech pracował ponad milion sowieckich jeńców wojennych<sup>21</sup>.

---

<sup>16</sup> Zob. N. WACHSMANN: *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*. Przeł. M. ANTO-SIEWICZ. Warszawa 2016, s. 291–307 (podrozdz. *Egzekucje radzieckich jeńców wojennych*).

<sup>17</sup> Zob. J. LACHENDRO: *Jeńcy sowieccy w KL Auschwitz*. Oświęcim 2016, s. 10–12 (podrozdz. *Zgładzenie pierwszych grup jeńców sowieckich w KL Auschwitz*).

<sup>18</sup> Zob. np. F. PIPER: *Zagłada*. W: *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*. Red. nauk. W. DŁUGOBORSKI, F. PIPER. T. 3: *Zagłada*. Oświęcim 1995, s. 49.

<sup>19</sup> Zob. J. LACHENDRO: *Jeńcy sowieccy w KL Auschwitz...*, s. 29.

<sup>20</sup> Zob. F. PIPER: *Zadania i cele funkcjonowania obozu*. W: *Auschwitz 1940–1945...*, T. 1, s. 99.

<sup>21</sup> Zob. C. MERRIDALE: *Wojna Iwana*. *Armia Czerwona 1939–1945*. Przeł. K. BAŻYŃSKA-CHOJNACKA, P. CHOJNACKI. Poznań 2007, s. 159; T. SNYDER: *Skrwawione ziemie...*, s. 207.



Czynniki militarne stwarzały jeńcom jeszcze jedną szansę ocalenia, względnie przedłużenia, życia. Spośród głodujących, sterroryzowanych „wojennoplenionych” Niemcy werbowali ochotników do służby w formacjach kolaboranckich organizowanych przez Wehrmacht, SS i policję. Z możliwości tej, dyktowanej tyleż wolą przetrwania, co względami ideowymi, skorzystał co najmniej milion jeńców (wielu czerwonooarmistów było nastawionych antysowiecko, zwłaszcza Ukraińcy, pamiętający „rozkułaczanie” i Wielki Głód)<sup>22</sup>. Jako że najsłynniejszą złożoną z nich, a także z dezertków, formacją była dowodzona przez generała Andrieja Własowa Rosyjska Armia Wyzwoleńcza (Русская освободительная армия, ROA), miano „własowców” przyłgnęło do wszystkich byłych jeńców pozostających na niemieckim żołdzie. Nie jest ono jednak w pełni adekwatne. Literackim świadectwem tego uzusu pozostaje opowiadanie Jana Józefa Szczepańskiego *Buty*, w którym własowcami nazywani są azerscy członkowie „brygady Kamińskiego”<sup>23</sup>, tj. dowodzonej przez Bronisława Kamińskiego brygady Rosyjskiej Wyzwoleńczej Armii Ludowej (Русская освободительная народная армия, RONA). W jej szeregach znajdowali się między innymi byli sowieccy jeńcy (niedobitków tej brygady włączono do armii Własowa dopiero pod koniec 1944 roku, na terenie Niemiec, już po śmierci Kamińskiego). Równie niesławną formację złożoną z eksjeńców stanowiły Oddziały Wartownicze Dowódcy SS i Policji na dystrykt lubelski (Wachmannschaften des SS- und Polizeiführers in Distrikt Lublin), sformowane w obozie szkoleniowym SS w Trawnikach (SS-Ausbildungslager Trawniki). Ich członków nazywano na ziemiach polskich Ukraińcami – nieprecyzyjnie, gdyż wśród nich znajdowali się także przedstawiciele innych narodów Związku Sowieckiego. Oddziały te strzegły niemieckich obiektów wojskowych, uczestniczyły w akcjach przeciwpartyzanckich i pacyfikacyjnych, dokonywały masowych egzekucji, zatrudniano je również w gettach oraz obozach zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince<sup>24</sup>. Tak oto, wymknąwszy się śmierci, niektórzy – wcale liczni – czerwonooarmiści stali się jej siewcami.

## (Nie)pamięć

Udział zwerbowanych przez Niemców byłych żołnierzy Armii Czerwonej w zbrodniach wojennych, ich współudział w ludobójstwie, nie jest jedynym powodem nikłej pamięci o tragicznym losie sowieckich jeńców w czasie drugiej wojny

<sup>22</sup> Zob. G. МОТЫКА: *Tragedia jeńców sowieckich...*, s. 24.

<sup>23</sup> J.J. SZCZEPAŃSKI: *Buty*. W: TENŻE: „Buty” i inne opowiadania. Kraków 1956, s. 60, 72. Wzmiankę na temat „tzw. Brygady Kamińskiego” zawiera także powieść Józefa МАСКІЕВІЦА *Kontra* (Paris 1957, s. 88).

<sup>24</sup> Zob. R. KUWAŁEK: *Kolaboracja ze strachu? Jeńcy sowieccy w formacji SS-Wachmannschaften z obozu szkoleniowego SS w Trawnikach*. W: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich...*, s. 201–231.



światowej lub nawet jego lekceważenia. Czynnikiem w tej mierze zasadniczym był stosunek, jaki miał do wziętych do niewoli czerwonoarmistów Józef Stalin.

Wydany przezeń, jako ludowego komisarza obrony, 16 sierpnia 1941 roku rozkaz nr 270 (*Об ответственности военнослужащих за сдачу в плен и оставление врагу оружия*) stanowił, że każdy żołnierz sowiecki, który dostał się do niewoli, był z założenia traktowany jako zdrajca. Konsekwencje tego radykalnego stanowiska okazały się dla wielu czerwonoarmistów, których wyzwolono z obozów lub którzy z nich uciekli, fatalne. W lutym 1945 roku na konferencji jałtańskiej Stalin nakłonił koalicjantów do wyrażenia zgody na repatriację wszystkich obywateli Związku Sowieckiego, w tym jeńców wojennych, którzy znajdują się na terenach objętych aliancką jurysdykcją. Zobowiązanie to Amerykanie i Brytyjczycy zrealizowali skwapliwie: przekazywali ich Sowietom. Powracający do ojczyzny, także z własnej woli, byli jeńcy podlegali weryfikacji przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (Народный комиссариат внутренних дел, NKWD) w związku z podejrzeniem o kolaborację z Niemcami. W ten sposób wielu spośród nich trafiło z niemieckich obozów jenieckich i koncentracyjnych do obozów specjalnych NKWD (лагеря специального назначения НКВД), od stycznia 1945 roku nazywanych filtracyjnymi (проверочно-фильтрационные лагеря НКВД). Tutaj nierzadko, w toku rozpatrywania sprawy, zmuszano ich do wyczerpującej pracy. W maju 1945 roku w tego typu obozach przebywało ponad 160 tysięcy osób. Wielu z „filtrowanych”, wśród których – obok ludzi niewinnych, zarówno byłych jeńców, jak i robotników przymusowych – znajdowali się także dezertery, zdrajcy i zbrodniarze wojenni, trafiło do obozów GUŁagu<sup>25</sup>. Spędzali w nich, jeśli udało im się przeżyć cały wyrok, co najmniej kilka lat (najczęściej zasądzano „dziesiątkę”, a niekiedy dwadzieścia pięć lat).

Byłych sowieckich jeńców, żywych i umarłych, zrehabilitowano oficjalnie 29 czerwca 1956 roku na mocy uchwały *O likwidacji następstw poważnych naruszeń praworządności wobec byłych jeńców wojennych i ich rodzin*, wydanej przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego i Radę Ministrów ZSRS<sup>26</sup>. Wprawdzie przestano widzieć w nich zdrajców i tchórzcy, jednak na ich postrzeganie w Związku Sowieckim wciąż istotny wpływ miała ideologia. Historycy, publicyści i pisarze, z wyjątkiem Aleksandra Sołżenicyna, o czym wspominam w dalszej części artykułu, eksponowali teraz męstwo „wojennoplennych”, ich aktywność w obozowym ruchu oporu, a także, w przypadku ucieczki z niewoli, udział w partyzantce, zarówno sowieckiej, jak i krajów walczących z „faszystowskim najeźdźcą”.

<sup>25</sup> Zob. В.В. ШЕВЧЕНКО: *Деятельность лагерей специального назначения НКВД СССР в 1941–1946 годах*. Волгоград 2010. Dostępne w Internecie: <http://www.dissercat.com/content/deyatelnost-lagerei-spetsialnogo-naznacheniya-nkvd-sssr-v-1941-1946-godakh> [data dostępu: 11.02.2019]; A. APPLEBAUM: *Gułag*. Przeł. J. URBAŃSKI. Warszawa 2013, s. 403–407.

<sup>26</sup> Zob. J. WOJTKOWIAK: *Ofiary zapomnianego ludobójstwa*. W: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich...*, s. 10–11.

Białorusinka Swietłana Aleksijewicz w „dzienniku książki” *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, opatrzonym datami 1978–1985, informuje o wstrzymywaniu jej publikacji:

W odmowach wyrok zawsze ten sam – wojna jest [w tej książce – A.M.] zbyt straszliwa. Dużo przerażających rzeczy. Naturalizmu. Nie ma wiodącej i kierowniczej roli partii komunistycznej... Jednym słowem, niewłaściwa wojna... Jaka jest więc właściwa? Z generałami i mądrym generalissimusem? Bez krwi i wszy? Z bohaterami i wielkimi czynami?<sup>27</sup>

Po rozpadzie Związku Sowieckiego zmieniło się niewiele: wprawdzie historycy w Rosji, na Białorusi czy Ukrainie prowadzą badania dotyczące losu sowieckich jeńców w czasie drugiej wojny światowej (a zgodnie z sowiecko-rosyjską nomenklaturą: wielkiej wojny ojczyźnianej), jednak ich tragiczny los jest wciąż sytuowany, zwłaszcza w Rosji, na obrzeżach głównego nurtu historiografii, skupionej na czerwonooarmistach walczących na froncie<sup>28</sup>. Skoro historycy, zwłaszcza zaś reprezentujący narody byłego Związku Sowieckiego politycy nie są zainteresowani wzmocnieniem pamięci o ponurym i pogmatwanym losie jeńców sowieckich we własnych krajach, a tym bardziej na szerszym, międzynarodowym forum, trudno liczyć, by uczynili to za nich inni.

W przypadku Polski rządzonej przez komunistów pamięć tę kultywowano w sposób zasadniczo nieodbiegający od tego, jaki obowiązywał w Związku Sowieckim po 1956 roku, jednak obchodzono się z nią, rzecz by można, bardziej „po ludzku”, widząc w jeńcach przede wszystkim ofiary. Świadectwem tego są z jednej strony różnorodne formy upamiętnienia zwycięskiego pochodzenia „wyzwolicielskiej” Armii Czerwonej, w tym pomniki wdzięczności i braterstwa broni, a także mające je potwierdzać filmy fabularne i utwory literackie, z drugiej zaś – cmentarze wojenne, w tym jenieckie. Tymi ostatnimi, w Białej Podlaskiej, Szebniach czy Zambrowie, rzetelnie zaopiekowano się po 1956 roku, porządkując je, odsłaniając monumenty i tablice upamiętniające, doposażone nieraz w zgodny z duchem czasu naddatek (na przykład: „poległym za wolność i socjalizm” – w Zambrowie). Po 1989 roku tablice te w większości wymieniono na nowe, pozbawione akcentów ideologicznych. Niektóre z cmentarzy odrestaurowano, co istotne, dzięki środkom finansowym Federacji Rosyjskiej. Przykładem może być odremontowany w 2001 roku cmentarz w Bierówce, na którym pogrzebano jeńców z obozu w Szebniach<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> S. ALEKSJEWICZ: *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*. Przeł. [z ros.] J. CZECH. Wołowiec 2015, s. 20–21.

<sup>28</sup> Zob. J. WOJTKOWIAK: *Ofiary zapomnianego ludobójstwa...*, s. 13–14; G. MOTYKA: *Tragedia jeńców sowieckich...*, s. 17.

<sup>29</sup> Zob. A. RAUS: *W hołdzie pomordowanym*. „Nowiny” [Rzeszów] z 22 sierpnia 2001 r., s. 4; Z. MACEK: *Hitlerowski obóz pracy przymusowej w Szebniach*. Jasło 2013, s. 228.

O cmentarze wypada dbać (a przynajmniej nie profanować ich) niezależnie od tego, kto na nich spoczywa. W przypadku historiografii podobna sugestia, a zwłaszcza imperatyw, nie wchodzi jednak w grę. W okresie Polski Ludowej problem sowieckich jeńców traktowano, jak zauważa Grzegorz Motyka,

z dystansem czy wręcz niechęcią, uznając go za narzucony przez peerelowskie władze. Jego podjęcie – jak wszystko, co dotyczyło ZSRS – rodziło podejrzenia, że autor kieruje się wyłącznie względami koniunkturalnymi, uczestnicząc w budowaniu oficjalnie deklarowanej „przyjaźni polsko-radzieckiej”<sup>30</sup>.

Pomimo takiego nastawienia, dodaje badacz, polska historiografia dysponuje liczącym się w tym obszarze dorobkiem naukowym<sup>31</sup>. Świadectwem tego są między innymi wykorzystywane przeze mnie opracowania. Porzucmy jednak historię, nie usuwając jej wszakże z horyzontu, aby zająć się wreszcie literaturą.

### Jeńcy sowieccy w literaturze rosyjskiej (i sowieckiej)

Źródłem motywu sowieckich jeńców wojennych w literaturze powszechnej, w tym polskiej, jest oczywiście literatura rosyjska, ujmowana przeze mnie tutaj szeroko, jako obejmująca utwory fikcjonalne i literaturę dokumentu osobistego. Tekstów tych nie ma zbyt wiele, co łatwo wytłumaczyć: dzieła literatury rosyjskiej poświęcone drugiej wojnie światowej, a ściślej: wielkiej wojnie ojczyźnianej, będącej przez dziesięciolecia jednym z jej najważniejszych tematów<sup>32</sup>, mieszczą się zasadniczo w trzech obszarach, którymi są: walki frontowe, walki partyzantkie oraz, nie mniej ważne dla zwycięstwa nad faszyzmem niż działania zbrojne, „zaplecze”. Narracje dotyczące losu sowieckich jeńców (dodajmy, że najważniejsze z nich zostały przetłumaczone na język polski) stanowią margines rosyjskiej literatury wojennej<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> G. MOTYKA: *Tragedia jeńców sowieckich...*, s. 17–18.

<sup>31</sup> Por. tamże, s. 18.

<sup>32</sup> Zob. P. FAST: *Literatura okresu II wojny światowej*. W: *Historia literatury rosyjskiej XX wieku*. Red. A. DRAWICZ. Warszawa 1997, s. 398.

<sup>33</sup> Zob. H. STOCHEL: *Rosyjska proza radziecka lat 1946–1955 o drugiej wojnie światowej w recepcji polskiej*. W: *Literatury słowiańskie o drugiej wojnie światowej*. Red. J. ŚLIŹIŃSKI. T. 1. Wrocław 1973, s. 133–162. Podobny obraz literatury o tematyce wojennej, charakterystyczny też dla literatury białoruskiej i ukraińskiej, poświadczają pozostałe zawarte w przywołanym tomie artykuły, jak również zredagowana przez Andrzeja DRAWICZA *Historia literatury rosyjskiej XX wieku...* (*passim*). Zob. też: M. HELLER: *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*. Przeł. M. KANIOWSKI [właśc. J. POMIANOWSKI]. Warszawa 1981; A.W. LIPATOW: *Literatura i fakt. (Wojna w twórczości pisarzy polskich i rosyjskich)*. W: *Druga wojna światowa w literaturze polskiej i obcej*. Red. L. LUDOROWSKI. Lublin 1994, s. 259–277; И. ЩЕРБАКОВА: *Память о войне*:

Ich omówienie należy rozpocząć od opublikowanego na łamach „Prawdy” 22 czerwca 1942 roku, w rocznicę wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, rozproszonego także w postaci broszury, opowiadania *Szkoła nienawiści* (*Наука ненависти*) Michaiła Szołochowa, cenionego pisarza, będącego wówczas korespondentem wojennym. Polski przekład tego utworu ukazał się w tym samym roku w zbiorze *Na polach wielkiej bitwy*<sup>34</sup>, pełniącym funkcję tyleż „agitki”, co przestrogi. Opowiadanie Szołochowa poprzedza ujawniające intencję pisarza – nieobcą pozostałym autorom tomu (wśród których są między innymi Konstantin Simonow i Ilja Erenburg) – motto wypożyczone z rozkazu Stalina, ludowego komisarza obrony. Brzmi ono: „...Nie można pokonać wroga, nie nauczywszy się nienawidzić go z całej duszy”<sup>35</sup>. Urzeczywistnieniu tego uczucia mają służyć zawarte w utworze opisy zbrodni wojennych popełnianych przez Niemców, „wyzuta z sumienia zgrają lotrów”<sup>36</sup>, na cywilach, a zwłaszcza sowieckich jeńcach.

Poświadczeniem koszmaru, na jaki wystawia się każdy żołnierz Armii Czerwonej niemający w sobie wystarczającej motywacji do walki, jest przytoczona przez narratora, wyznaczająca fabularną oś utworu, opowieść lejtnanta Gierasimowa, zwykłego żołnierza. Ten był jeńiec – ponownie walczący w szeregach Armii Czerwonej – po tym, co przeżył w niewoli, „nie może patrzeć na żywych hitlerowców”<sup>37</sup>. Trafił do niej we wrześniu 1941 roku wskutek odniesionej w walce rany. Pierwszym etapem uwięzienia był urządzony w stacji maszynowo-traktorowej, otoczonej kolczastym drutem, obóz:

Powiedzieć, że obóz ten był piekłem – informuje narratora lejtnant – znaczy to nic nie powiedzieć. Ustępów nie było. Ludzie załatwiali swe potrzeby tuż na miejscu, stali i leżeli w błocie i w cuchnącej cieczy. Najbardziej osłabieni w ogóle już nie wstawali. Wodę i pożywienie dawano nam raz na dobę. Garczek wody i garstkę surowego prosa lub zbutwiałego słonecznika – to wszystko. Niekiedy zupełnie zapominano dać nam cośkolwiek...

[...] Co noc umierało po kilkadziesiąt ludzi<sup>38</sup>.

---

*пропагандистский миф против «окопной правды»*. Dostępne w Internecie: <https://arzamas.academy/materials/1551> [data dostępu: 16.02.2019]. Warto jeszcze dodać, że w broszurze Józefa SMAGI *Wojna niemiecko-radziecka 1941–1945 w rosyjskiej prozie radzieckiej* (Warszawa–Kraków 1975) nie ma nawet wzmianki o motywie jeńców.

<sup>34</sup> М. ШОЛОХОВ: *Наука ненависти*. «Правда» 1942, № 173, с. 3. Przedruk w postaci książki: Moskwa 1942. Przekład polski: M. SZOŁOCHOW: *Szkoła nienawiści*. W: *Na polach wielkiej bitwy*. Moskwa 1942, s. 12–31. Inne polskie wydania (pod zmienionym tytułem: *Nauka nienawiści*): Moskwa 1945; w: TENŻE: *Walczyli za ojczyznę. Los człowieka*. Przeł. I. PIOTROWSKA, W. KIWILSZO. Warszawa 1977, s. 5–26 (tutaj w tłumaczeniu Waldemara Kiwiłszo).

<sup>35</sup> M. SZOŁOCHOW: *Szkoła nienawiści...*, s. 12.

<sup>36</sup> Tamże, s. 17.

<sup>37</sup> Tamże, s. 14.

<sup>38</sup> Tamże, s. 24.

Z tego „punktu rozdzielczego”<sup>39</sup> przeniesiono Gierasimowa do podobnego obozu, usytuowanego sto kilometrów dalej:

Pożywienie takie same, ale niekiedy zamiast surowego prośa dawano nam po kubku gotowanego, zgniłego ziarna lub też wrzucano do obozu ścierwo zdechłych koni, pozostawiając jeńcom prawo podziału padliny. Aby nie umrzeć z głodu, jedliśmy, i umieraliśmy setkami... W dodatku, w październiku zrobiło się chłodno, bezustannie lały deszcze, zaczęły się ranne przymrozki. Od zimna cierpieliśmy okropnie! [...] Spaliśmy ciągle w błocie, nie było ani ściółki ze słomy, ani w ogóle niczego<sup>40</sup>.

Niemieccy strażnicy – dowiaduje się narrator, dzięki niemu zaś czytelnik – bili i mordowali jeńców także dla rozrywki. Ukazany w utworze obraz obozowej egzystencji, a raczej wegetacji, zgodny jest ze świadectwami oraz ustaleniami historyków. *Szkoła nienawiści* nie we wszystkim jednak jest wiarygodna.

Oto czytamy w niej, że uciekły z obozu, Gierasimow przełamał nieufność sowieckiego oddziału partyzanckiego, który go odnalazł, okazując pieczołowicie skrywaną w niewoli legitymację partyjną. W świecie realnym chronienie tego dokumentu zakrawałoby, rzecz jasna, na szaleństwo, równałoby się bowiem śmierci. O jakichkolwiek perturbacjach związanych z ponownym wcieleniem do armii byłego jeńca ani bohater, ani narrator nie wspominają. Lejtnant Gierasimow jest w utworze Szołochowa przede wszystkim wzorcem do naśladowania – jako ten, który popadłszy w niewolę, nie tylko nie załamał się, nie zdradził, lecz, przeciwnie, wzmocnił w sobie miłość do ojczyzny i nienawiść do jej śmiertelnego wroga. Pisarz jednak, co istotne, nie sądzi jeńców, odstępuje od nadawania im zadekretowanego przez Stalina w rozkazie nr 270 piętna zdrajców. Milczy zarazem – co w przypadku agitki jest zrozumiałe – o dezercji licznych czerwonoarmistów oraz przechodzeniu „wojennoplennych” na stronę Niemców. O tym, że takie sytuacje zdarzały się, czytelnik polskiego pierwodruku opowiadania mógł się domyślić ze słów Aleksiego Tołstoja otwierających tom *Na polach wielkiej bitwy*. Zawierają one przestrożę dla tych, którzy mogliby się sprzeniewierzyć miłości ojczyzny:

Rosjanin jest człowiekiem takiego pokroju, że skoro ma przed sobą moralnie wzniosłe zadanie [...], to już nawet cofnąć się nie może – hańba jest dla niego straszniejsza od śmierci. Żyć z piętnem hańby nie można, a kto w nasze groźne czasy chciałby żyć napiętnowany hańbą – mimo wszystko żyć nie będzie<sup>41</sup>.

Trzy lata później, w 1945 roku, w Rostowie nad Donem ukazało się jedno z najważniejszych świadectw tyłu jenieckiego losu, co Holokaustu – broszura

<sup>39</sup> Tamże, s. 26.

<sup>40</sup> Tamże, s. 26–27.

<sup>41</sup> A. TOŁSTOJ: [Wstęp]. W: *Na polach wielkiej bitwy...*, s. 3.

*Восстание в Собибуровском лагере* („Powstanie w obozie sobiborskim”)<sup>42</sup>. Jej autor, Aleksandr Pieczerski, trafił do niemieckiej niewoli w 1941 roku. Rozpoznany w trakcie badania lekarskiego jako Żyd został osadzony w obozie SS w Mińsku, skąd wraz z innymi „żydowskimi jeńcami wojennymi”<sup>43</sup> deportowano go do obozu śmierci w Sobiborze. Wyselekcjonowany do obsługi maszyny zagłady zorganizował bunt zakończony ucieczką licznych więźniów. Polska wersja jego wspomnień, zatytułowana *Powstanie w Sobiborze*, ukazała się w 1952 roku w „Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego”. W dołączonej do tekstu redakcyjnej nocie zawarta jest informacja, że Pieczerski „po ucieczce z obozu wstąpił do szeregów partyzanckich i przeżył wojnę”<sup>44</sup>. Nie wspomina ona – co zrozumiałe nie tylko dlatego, że sam autor przemilcza ten fakt – że po zajęciu Białorusi przez prężną na zachód Armię Czerwoną porucznik Pieczerski został uwięziony w obozie specjalnym NKWD, a następnie wcielony do karnego batalionu szturmowego. To, że po ucieczce z obozu wstąpił do sowieckiego oddziału partyzanckiego, nie miało dla „filtrujących” go oficerów żadnego znaczenia – jako ekskwizycja podejrzany był o zdradę ojczyzny. Z szykanami Pieczerski spotkał się również po wojnie. Uznanie i należną cześć zyskał dopiero po wielu latach, najpierw na Zachodzie – dzięki filmowi Jacka Golda *Ucieczka z Sobiboru* (*Escape from Sobibor*) z 1987 roku. W 2016 roku, 26 lat po śmierci Pieczerskiego, prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin odznaczył go Orderem Męstwa<sup>45</sup>.

Utwory podejmujące temat sowieckich jeńców pojawiły się w nieco większej liczbie dopiero po śmierci Stalina. Do najwcześniejszych należą opublikowane w 1955 roku upamiętnione wspomnienia Jurija Pilara *Ludzie w pasiakach* (*Все это было!*). Ich polski przekład ukazał się dwa lata później<sup>46</sup>. Pilar, zdawszy w 1941 roku maturę, po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej zgłosił się

<sup>42</sup> А. ПЕЧЕРСКИЙ: *Восстание в Собибуровском лагере*. Ростов-на-Дону 1945. Opierając się na uzyskanych od Pieczerskiego informacjach, literaci Paweł Антокоўскі i Wieniamin Kawierin napisali, a następnie wydrukowali w kwietniowym numerze czasopisma «Знамя» z 1945 r., szkic *Восстание в Собибуре* („Powstanie w Sobiborze”). Miał się on wkrótce ukazać w przygotowywanej przez Ilję Erenburga i Wasilija Grossmana *Czarnej księdze* (*Чёрная Книга*) poświęconej zagładzie Żydów we wschodniej Europie, jednak jej druk w Związku Sowieckim został w 1947 r. wstrzymany. Rok wcześniej ukazała się ona w Stanach Zjednoczonych jako *The Black Book, the Nazi Crime against the Jewish People* (New York 1946) – zob. И. ВАСИЛЬЕВ, Н. СВАНИДЗЕ: *Собибор. Возвращение подвига Александра Печерского*. Москва 2018.

<sup>43</sup> А. РЕЦОРСКИ [właśc. ПЕЧЕРСКИ]: *Восстание в Собиборзе*. Przeł. А. КУБИАК. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1952, nr 1, s. 3.

<sup>44</sup> *Od redakcji*. W: А. РЕЦОРСКИ [właśc. ПЕЧЕРСКИ]: *Восстание в Собиборзе...*, s. 45.

<sup>45</sup> Zob. И. ПУШКАРЕВ: «*Это горят трупы ваших товарищей по эшелону*». *Восстание в лагере Собибор. Воспоминания организатора Александра Печерского*. Dostępne w Internecie: [https://www.znak.com/2018-05-03/originalnaya\\_istoriya\\_vosstaniya\\_v\\_sobibore\\_glazami\\_ego\\_organizatora](https://www.znak.com/2018-05-03/originalnaya_istoriya_vosstaniya_v_sobibore_glazami_ego_organizatora) [data dostępu: 13.02.2019].

<sup>46</sup> Ю. ПИЛЯР: *Все это было! Повесть*. «Новый мир» 1955, № 10, s. 113–158; № 11, s. 85–135 (wydanie książkowe: Москва 1956). Przekład polski: J. PILAR: *Ludzie w pasiakach*. Przeł. J. ДУЖИНСКИ. Przedm. К. РУСИНЕК. Warszawa 1958.



do wojska jako ochotnik. W lipcu 1942 roku został ranny i wzięty do niewoli. Więziono go w obozach jenieckich i koncentracyjnych, najdłużej, do 1945 roku, w Mauthausen<sup>47</sup>. Narrator-bohater *Ludzi w pasiakach* wspomina o swoim pobycie w obozie jenieckim pod Pskowem, skupia się jednak na uwięzieniu w obozie koncentracyjnym Bruckhausen (jego pierwowzorem jest Mauthausen), a zwłaszcza udziale w obozowym międzynarodowym ruchu oporu, noszącym, co jest dla niego oczywiste, znamiona heroizmu (dla Stalina wcale nieoczywiste). Do tematu krzywdy, jaką wyrządzono sowieckim jeńcom, powrócił Pilar w opowiadaniu *Późną wiosną* (*Поздней весной*) z 1960 roku, udostępnionym polskim czytelnikom dwa lata później<sup>48</sup>. Dotyczy ono nie tyle prześladowania jeńców, ile, jak zwięźle i zarazem enigmatycznie ujęto to na okładce polskiej edycji tekstu, „nieuzasadnionej podejrzliwości wobec ludzi, walki o zasadę, że nikogo nie wolno oskarżać bezpodstawnie”<sup>49</sup>. Bohaterem utworu, którego akcja rozgrywa się współcześnie, w drugiej połowie lat 50., jest Wasilij Ignatiewicz Koniachin, kierownik robót jednego z odcinków budowy elektrowni w Moskwie, starający się o przyjęcie do partii, a w przeszłości będący, o czym poinformowała niedawno prasa, „jednym z bohaterów antyfaszystowskiej organizacji podziemnej w hitlerowskim obozie koncentracyjnym”<sup>50</sup>. Koniachin, pomimo postawionego mu przez jednego z towarzyszy obozowej niedoli, a dzisiaj znaczącego towarzysza partyjnego, zarzutu współpracy z wydziałem politycznym kacetu, dowodzi ostatecznie swojej niewinności. Tytuł utworu Pilara nawiązuje do *Odwilży* Iłji Erenburga. Spóźniająca się wiosna, tyleż dosłowna, co zwłaszcza polityczno-społeczna, wreszcie nadchodzi: „[...] bez prawdziwych dowodów teraz nikogo nie wolno oskarżać”<sup>51</sup>. Bohater zostaje przyjęty w szeregi partii.

Do tematyki jeniecko-obozowej oraz do własnych przeżyć jako jeńca i kacetowca powrócił Pilar w opublikowanej w 1963 roku powieści autobiograficznej *Człowiek pozostaje człowiekiem* (*Люди остаются людьми*), wydanej w Polsce dwa lata później<sup>52</sup>. Jej dalszy ciąg został zaprezentowany w 1964 roku na łamach miesięcznika „Юность”; w 1966 roku ukazało się jej drugie, pełne wydanie<sup>53</sup>. Ta wersja utworu, ostateczna, jest zarazem prequelem i sequelem *Ludzi w pasiakach*.

<sup>47</sup> Zob. J. PILAR: *Ludzie w pasiakach...*, s. 249 (*Rys biograficzny*).

<sup>48</sup> Ю. ПИЛЯР: *Поздней весной*. «Москва» 1960, № 10, s. 119–166. Przekład polski: J. PILAR: *Późną wiosną*. Przeł. W. PARECKA. Warszawa 1962.

<sup>49</sup> J. PILAR: *Późną wiosną...*, nota na skrzydełku.

<sup>50</sup> Tamże, s. 8.

<sup>51</sup> Tamże, s. 124.

<sup>52</sup> Ю. ПИЛЯР: *Люди остаются людьми. Роман*. [Москва] 1963 (pierwodruk czasopiśmienniczy: «Юность» 1963, № 6, s. 7–37; № 7, s. 25–48; № 8, s. 38–74). Przekład polski: J. PILAR: *Człowiek pozostaje człowiekiem*. Przeł. Z. KORCZAK-ZAWADZKA. Warszawa 1965.

<sup>53</sup> Ю. ПИЛЯР: *Люди остаются людьми. Роман. Книга вторая*. «Юность» 1964, № 3, s. 6–29; № 4, s. 40–62; № 5, s. 47–63; Ю. ПИЛЯР: *Люди остаются людьми. Роман*. Москва 1966.



Wersja pierwotna, będąca podstawą polskiego przekładu, składa się z trzech części: *Front*, *Niewola*, *Opór*. Pierwsza dotyczy walk z Niemcami, druga – pobytu bohatera w stalagach. Trzecia poświęcona jest jego uwięzieniu w Mauthausen. Autor wyeksponował w niej uczestnictwo bohatera w obozowym ruchu oporu, dające mu poczucie, że ponownie stał się żołnierzem Armii Czerwonej, „drobną cząstką [...] walczącej ojczyzny”<sup>54</sup>. Do tego euforycznego odczucia wiedzie go ciernista droga, jeniecka epopeja rozpoczęta w „obozie etapowym” w Oleninie. W kolejnym obozie, w Rżewie, protagonista doświadcza „straszliwej potęgi”<sup>55</sup> głodu, prześladowającego go także w następnym stalagu, w Smoleńsku. Respektując zasadę *decorum*, stroniąc od źle widzianego w literaturze sowieckiej naturalizmu, autor wyposażył narratora-bohatera w następującą refleksję:

Ludzie odstraszaają mnie rozjątrzeniem, ponurą skrytością, wyraźnym zobojętnieniem na wszystko prócz jedzenia. Rozumiem, że teraz każdy wyteżę wszystkie siły na to tylko, by nie paść z głodu i nie umrzeć. Ale przecież jakieś współczucie dla towarzyszków niedoli powinno w nas się zachować, jeżeli jesteśmy ludźmi.

I po raz pierwszy zastanawiam się nad tym zagadnieniem: jakąż istotą jest człowiek? Czyżby głód kazał nam zapomnieć o naszej godności, o naszych przekonaniach? Czyżbyśmy w samym swoim rdzeniu byli tylko, i tylko politowania godnymi zwierzętami?

Wszystko we mnie protestuje przeciwko takiemu wnioskowi<sup>56</sup>.

Zamiast makabry Pilar daje czytelnikowi, zapowiadaną już w tytule utworu, lekcję (nade wszystko socjalistycznego) humanizmu, poświadczoną także w dalszej partii narracji: „Nie, my nie jesteśmy zwierzętami i nie ma takiej siły, która by z nas zrobiła zwierzęta!”<sup>57</sup>. Autor (narrator) milczy w powieści na temat kanibalizmu, z którego przejawami jako jeńiec zapewne zetknął się lub przynajmniej o nich słyszał. Wspomina natomiast o złożonej przez Niemców sowieckim oficerom w obozie w Borysowie propozycji wstąpienia do „rosyjskiej armii wyzwoléniczej”, z czego kilku jeńców skorzystało, w tym jeden, „co cierpiał represje od władzy radzieckiej”<sup>58</sup>, w tekście bliżej nieokreślone. W innym miejscu jeńiec-politruk oznajmia bohaterowi – co po XX Zjeździe KPZR przestało być tajemnicą (poliszynela) – że jedną z głównych przyczyn frontowych klęsk jest rok 1937: „Straciliśmy mnóstwo uczciwych członków partii, a w tej liczbie – wielu także w armii”<sup>59</sup>. W dalszym toku opowieści poprzez obóz w Wilnie (gdzie Niemcy wyławiają Żydów w celu ich wymordowania) oraz stalag 319 (notabene,

<sup>54</sup> J. PILAR: *Człowiek pozostaje człowiekiem...*, s. 298.

<sup>55</sup> Tamże, s. 124.

<sup>56</sup> Tamże, s. 129.

<sup>57</sup> Tamże, s. 187.

<sup>58</sup> Tamże, s. 137.

<sup>59</sup> Tamże, s. 150.

tak oznaczony obóz znajdował się w Chełmie) bohater trafia do Mauthausen. Poświęconą pobytowi w tym miejscu część zatytułowaną *Opór* wieńczy relacja o wyzwoleniu kacetu, ukazanym jako wspólne dzieło obozowego ruchu oporu i amerykańskich żołnierzy, z zaakcentowaniem wysiłku tych pierwszych.

W polskim przekładzie utworu, opartym na niekompletnej edycji z 1963 roku, brakuje dwóch części: *Чистилище* („Czyściec”) i *Жизнь бесконечная* („Nieskończone życie”), a także epilogu, w którym autor wyraża radość ze zmian, jakie dokonały się po śmierci Stalina, wiarę w człowieka sowieckiego oraz w przyszły świat bez wojen i obozów koncentracyjnych. Za tego rodzaju deklaracjami polski czytelnik z pewnością nie tęsknił, zwłaszcza w latach 60. Szkoda natomiast, że nie otrzymawszy przekładu całego utworu, stracił możliwość uzyskania, w Polsce w tamtym okresie trudno dostępnej, wiedzy o tym, jak sowiecka władza traktowała byłych jeńców wojennych i więźniów obozów koncentracyjnych – własnych obywateli. Bohater powieści, powracając po oswobodzeniu Mauthausen do ojczyzny, dotarłszy wraz z byłymi kacetowcami i zarazem byłymi jeńcami na tereny zajęte przez Armię Czerwoną, trafia do obozów filtracyjnych – najpierw w Zwettl w Austrii, a następnie w rumuńskich Fokszanach. Stąd, jako „repatriant”, zostaje przewieziony do komandirówki Pocztowaja, gdzie oczekując wraz z innymi eksjeńcami, a także własowcami, na ostateczną decyzję w sprawie dalszego losu, zmuszony jest do pracy przy wyrębie lasów. Dominującym odczuciem protagonisty w tym fragmencie powieści, właściwie niemalże aż do jej zakończenia, jest gorzycz. Uwolniony po kilku miesiącach z piętnem jeńca nie może przez długi czas znaleźć pracy. Zabiega o przywrócenie dobrego imienia podobnym do niego. Ostatecznie, również w tym utworze pisarza, nastaje „wiosna”: bohater zostaje przyjęty w poczet studentów moskiewskiego Instytutu Literackiego.

Zdecydowanie większą rolę niż dokonania Pilara w uświadomieniu sowieckiemu społeczeństwu tragicznej doli jeńców odegrał *Los człowieka* (*Судьба человека*) Michaiła Szołochowa. Zdecydowało o tym zarówno nazwisko autora – pisarza uznanego, podczas gdy Pilar dopiero terminował w literackim fachu – jak i miejsce publikacji. Opowiadanie to ukazało się na przełomie 1956 i 1957 roku na łamach „Prawdy”, organu prasowego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, co nadawało mu rangę wydarzenia nie tylko literackiego, lecz i społeczno-politycznego<sup>60</sup>. Jeszcze większe znacze-

---

<sup>60</sup> М. ШОЛОХОВ: *Судьба человека*. «Правда» 1956, № 366, с. 3; 1957, № 1, с. 3 (wydanie książkowe: Москва 1957). Opowiadanie to wzbudziło niemal natychmiastowe zainteresowanie polskich tłumaczy. W pierwszej połowie 1957 r. ukazały się aż trzy jego przekłady. Wkrótce pojawiły się dwa następne. Ostatecznie zwyciężyła, wydana w 1960 r. w formie książki, wersja Ireny Piotrowskiej (M. SZOŁOCHOW: *Los człowieka*. Przeł. I. PIOTROWSKA. Warszawa 1960). Ostatnie dotąd polskie wydanie utworu, siedemnaste, ukazało się w 1987 r. Na temat jego przekładów i recepcji zob. L. JAZUKIEWICZ-OSEŁKOWSKA: *Rosyjska proza radziecka lat 1956–1969 o drugiej wojnie światowej w recepcji polskiej*. W: *Literatury słowiańskie o drugiej wojnie światowej...*, T. 1, s. 170–172.

nie, ze względu na liczbę odbiorców, przydała temu utworowi jego ekranizacja z 1959 roku, dokonana przez Siergieja Bondarczuka, który wcielił się w rolę głównego bohatera, Andrieja Sokołowa.

Protagonista *Losu człowieka*, opowiadania wyraźnie nawiązującego do *Szkoły nienawiści*, stwierdziwszy, że stał się jeńcem nie z własnej woli, dodaje: „Kto nie doświadczył tego na własnej skórze, temu nie od razu trafisz do serca, żeby po ludzku zrozumiał, co to znaczy”<sup>61</sup>. Wspominając o wyszukiwaniu przez Niemców komisarzy, komunistów i Żydów, nadmienia też o oficerach, którzy porzucili płaszcze i bluzy, aby uchodzić za szeregowych (notabene, rozkaz nr 270 interpretował taki czyn jako dezercję), a także o jeńcu zamierzającym wydać Niemcom swojego dowódcę jako komunistę. Tego „śliskiego gada”<sup>62</sup> Sokołow, sam będący komunistą i zarazem patriotą, dusi. W *Losie człowieka* Szołochow przywraca jeńcom godność, zdejmując z nich piętno zdrajców. Zdaje się jednak nie kwestionować systemu pozwalającego na takie ich nieludzkie traktowanie, chyba że w prześladowującym Sokołowa marzeniu sennym, w którym nieokreślony obóz oraz bliscy bohatera usytuowani są w jednej przestrzeni, tuż obok siebie, dopatrzymy się krytycznej aluzji do tużpowojennego losu byłych jeńców:

[...] prawie każdej nocy widzę we śnie moich drogich zmarłych. I najczęściej tak, że ja znajduję się za kolczastymi drutami, oni zaś na wolności, po drugiej stronie... Rozmawiam o wszystkim z Iriną i z dziećmi, ale jak tylko chcę druty rozsunać rękami – oni oddalają się ode mnie, jak gdyby nikt nie był w oczach...<sup>63</sup>.

Zdecydowanie dalej i odważniej niż wspomniane dotąd utwory penetruje tematykę jeniecką opowieść Aleksandra Sołżenicyna *Jeden dzień Iwana Denisowicza* (*Один день Ивана Денисовича*), pomimo że o niemieckich obozach wspomina tylko pośrednio. Ukazała się ona w jedenastym numerze czasopisma „Nowyj Mir” z 1962 roku; została błyskawicznie przełożona na język polski i wydrukowana na przełomie 1962 i 1963 roku w tygodniku „Polityka”<sup>64</sup>. Opowieść ta, na której publikację wyraził zgodę, a nawet ją nakazał, I sekretarz KC KPZS Nikita Chruszczow, dość szybko, wraz z popadnięciem jej autora w niełaskę, skazana została w bloku wschodnim na żywot podziemny. Pierwsze jej wydanie książkowe w języku polskim opublikowano w 1970 roku w Tel Awiwie.

<sup>61</sup> M. SZOŁOCHOW: *Los człowieka...*, s. 24.

<sup>62</sup> Tamże, s. 40.

<sup>63</sup> Tamże, s. 62.

<sup>64</sup> А. СОЛЖЕНИЦЫН: *Один день Ивана Денисовича. Повесть*. «Новый мир» 1962, № 11, с. 8–71 (wydanie książkowe: Москва 1962). Przekład polski: А. СОЛЖЕНИЦЫН: *Jeden dzień Iwana Denisowicza*. Przeł. I. LEWANDOWSKA, W. DĄBROWSKI. „Polityka” 1962, nr 48, s. 12; nr 49, s. 12; nr 50, s. 12; nr 51, s. 12; nr 52, s. 12; 1963, nr 1, s. 12; nr 2, s. 11–12; nr 3, s. 11–12; nr 4, s. 11–12; nr 5, s. 9–10.

Czytelnicy w Polsce musieli czekać znacznie dłużej: w 1980 roku ukazała się ona w obiegu niezależnym, a dopiero dziewięć lat później – w oficjalnym<sup>65</sup>.

Utwór ten, którego akcja rozgrywa się na początku 1951 roku w łagrze, dotyczy sowieckich obozów pracy przymusowej i jako taki wstrząsnął opinią publiczną, ujawniając, a raczej wyraźnie ukazując – w Związku Sowieckim znaną tym, którzy chcieli ją znać – prawdę o stalinowskim systemie represji, o GUŁagu. Dla nas, a także dla tragicznej wymowy tego tekstu, istotny jest przede wszystkim fakt, że jego bohater, „zek” (*zakluczonyj*) Iwan Denisowicz Szuchow odsiaduje dziesięcioletni, bliski już zakończenia, wyrok za zdradę ojczyzny i szpiegostwo na rzecz niemieckiego wywiadu. Warto przywołać obszerny, utrzymany w tonacji tragikomicznej fragment ukazujący perwersyjność stalinowskiego systemu wobec sowieckich jeńców wojennych, czego jednym z przejawów jest wymuszanie na podejrzanym (dotyczyło to zresztą wszelkich więźniów) przyznania się do najbardziej urojonych win:

Z akt by wynikało, że Szuchow poszedł siedzieć za zdradę ojczyzny. Przyznał się, że owszem, poddał się do niewoli, pragnąc zdradzić ojczyznę, że potem wrócił z niewoli, żeby wypełnić zadanie niemieckiego wywiadu. Jakie to miało być zadanie, tego już ani sam Szuchow nie potrafił wymyślić, ani śledczy. Więc napisali po prostu tak: zadanie.

W kontrwywiadzie tłukli Szuchowa zdrowo, więc wyrachowanie miał proste: nie podpiszesz, dostaniesz czapę, a podpiszesz, to choć trochę jeszcze żyjesz. Podpisał.

A było tak. W lutym w czterdziestym drugim, na północno-zachodnim froncie cała armia znalazła się w okrążeniu, żarcia z samolotów im nie rzucali, zresztą nie było wtedy samolotów. Doszło do tego, że strugali kopyta zdechłych koni, moczyli te strużyny w wodzie, żeby namiękły, i jedli. Nie było czym strzelać. Więc Niemcy pomalutku wylapywali ich po lasach. Z jedną taką grupą Szuchow trafił do niewoli, pobyl w niej parę dni w tych samych lasach, a potem uciekli w pięciu. Szli lasami, przekradali się mokradłami, jakimś cudem wyszli na swoich. Tylko że dwu swój fizylier położył z pepeszy na miejscu, trzeci umarł z ran, tylko dwaj doszli. Gdyby byli mądrzejsi, toby powiedzieli, że błądzili po lasach, nic by im za to nie było. Ale się przyznali, że z niemieckiej niewoli. Z niewoli? Ach, taka wasza mać! Faszystowscy agenci! I za kraty. Gdyby choć doszło wszystkich pięciu, to może by porównano zeznania, może by uwierzono w końcu, ale było ich tylko dwu; nic nie poradzisz, zmówili się, ścierwa, znaczy, wymyślili tę ucieczkę z niewoli<sup>66</sup>.

W zakończeniu opowieści Szuchow ze znamienym dla siebie spokojem tyleż pyta, co konstatuje: „A ja za co siedzę? Za to, że się w czterdziestym pierw-

<sup>65</sup> A. SOŁŻENICYN: *Jeden dzień Iwana Denisowicza*. [Tel Aviv] 1970 (z podtytułem *Powieść*); Warszawa 1980; Warszawa 1989 (przeł. W. DĄBROWSKI, I. LEWANDOWSKA; wszystkie cytaty pochodzą z tym wydaniem).

<sup>66</sup> A. SOŁŻENICYN: *Jeden dzień Iwana Denisowicza...*, s. 43–44.

szym nasi nie przygotowali do wojny, tak, za to? A co ja temu jestem winien?”<sup>67</sup>. Narrator wzmiankuje, że w każdej brygadzie obozu jest mniej więcej pięciu podobnych „sfabrykowanych, lipnych”<sup>68</sup> szpiegów, których jedyną winą było to, że trafili do niemieckiej niewoli. Jest wśród nich Sybirak Jermołajew, także z dziesięcioletnim wyrokiem, oraz Sieńka Klewszin, który uciekłszy z niewoli, trafił do Buchenwaldu: „W Buchenwaldzie cudem się od śmierci wywinął, teraz spokojnie odbywa wyrok”<sup>69</sup>. To, że w kacecie należał do tajnej organizacji, szmugłował broń, uczestniczył w przygotowaniu powstania, że wieszano go za wykręcone do tyłu ręce i bito pałkami, dla przesłuchujących i skazujących go rodaków nie miało żadnego znaczenia.

*Jeden dzień Iwana Denisowicza* należy do najślawniejszych dokonań literatury rosyjskiej (i sowieckiej) XX wieku, stąd na jego tle większość utworów podejmujących problem, delikatnie to ujmując, skomplikowanego losu byłych jeńców wybrzmiewa mało donośnie. Należy jednak poświęcić im uwagę, wzmiankując również ważniejsze dokonania.

Zamysł oczyszczenia jeńców z zarzutu zdrady ojczyzny odnajdujemy w powieści Stepana Złobina *Пропавшие без вести* („Zaginieni bez wieści”), wydanej, podobnie jak utwór Solżenicyna, w 1962 roku, wywiedzionej, co istotne, z jenieckich doświadczeń autora<sup>70</sup>. Podobną intencję zawiera opublikowana dwa lata później *Ballada alpejska* (*Альпийская баллада*) białoruskiego pisarza Wasila Bykaua, uczestnika drugiej wojny światowej – istniejąca zarówno w autoryzowanym rosyjskim, jak i w opartym na nim polskim przekładzie<sup>71</sup>. Treścią tego opowiadania, zawierającego aluzje do Szekspirowskich dziejów Romea i Julii, jest ucieczka Białorusina Iwana Tereszki i Włoszki Giulii Novelli, sowieckiego jeńca i komunistki (córki faszysty), z położonego na terenie Austrii obozu koncentracyjnego. Tereszko, będący protagonistą utworu, nie wyróżniał się jako żołnierz niczym szczególnym. Niewola, do której dostał się wskutek odniesionej rany, nie załamała go, przeciwnie – wzmocniła jego ducha oraz wolę oporu. Autor, skupiwszy się na dramatycznej ucieczce oraz związanych z nią psychologicznych

<sup>67</sup> Tamże, s. 108.

<sup>68</sup> Tamże, s. 73.

<sup>69</sup> Tamże, s. 33.

<sup>70</sup> С. ЗЛОБИН: *Пропавшие без вести. Роман*. Т. 1–2. Москва 1962. Rękopis pierwotnej wersji tej powieści – będącej spłaceniem długu wobec współwięźniów, na których pojeniecki los złożyły się: piętno zdrajcy, przesłuchania, zsyłki i łagry, brak pracy – zatytułowany *Восставшие мертвецы* („Zmartwychwstali”) i oddany do druku w czasopiśmie „Nowyj Mir”, został skonfiskowany przez NKWD. Zwrócono go autorowi pod koniec 1953 r., po śmierci Stalina – zob. М. КОРАЛЛОВ: *Степан Павлович Злобин (1903–1965)*. Dostępne w Internecie: <http://www.golubinski.ru/russia/zlobin/zlobin.html> [data dostępu: 28.02.2019].

<sup>71</sup> В. БЫКАЎ: *Альпийская баллада. Аповесць*. Мінск 1964. Przekład rosyjski: В. БЫКОВ: *Альпийская баллада*. В: ТОТ ЖЕ: *Альпийская баллада. Повести*. Авториз. пер. с белорус. М. ГОРБАЧЕВА. Москва 1964. Przekład polski: W. БЫКОВ: *Ballada alpejska*. W: ТЕНЖЕ: *Ballada alpejska*. Przeł. W. WOROSZYLSKI. Warszawa 1970, s. 5–141.

i moralnych motywacjach postępowania zwykłego żołnierza, pobytowi bohatera w obozie poświęcił niewiele uwagi. Problem niewoli i – szerzej – jeńców, a także inne kwestie wydobywane na jaw dzięki Chruszczowowskiej odwilży, jak wywołana przez władze sowieckie klęska głodu, pojawiają się tylko w reminiscencjach. Dla zagadnienia, które interesuje mnie szczególnie, kluczowe znaczenie ma motyw sennego koszmaru bohatera. Tereszko śni sowieckich jeńców, spędzonych przez mieszkańców jego rodzinnej wsi do kolchozowego spichlerza. Biegnie ku niemu, przerażony, że „się spóźni i nie wytłumaczy ludziom, że nie wolno wyładowywać złości na jeńcach, że niewola – to nie ich wina, lecz nieszczęście, że nie sami poddali się, lecz zostali wzięci przemocą”<sup>72</sup>. Podobny motyw pojawia się w opublikowanym w 1965 roku opowiadaniu Bykaua *Pułapka (Пастка)*<sup>73</sup>. Ustami swojego bohatera, lejtnanta Klimczenki, autor określa traktowanie jeńców jako zdradców mianem największej niesprawiedliwości<sup>74</sup>.

Na fali odwilży ukazywały się również utwory autobiograficzne. Do przywołanych już upowieściowionych *Ludzi w pasiakach* Pilara należy dodać wspomnienia innych więźniów Mauthausen: Andrieja Pirogowa i Aleksandra Josilewicza. Dziełem pierwszego z nich jest *Międzynarodówka straceńców (Этого забыть нельзя)*<sup>75</sup>, utwór drugiego nosi tytuł *Ci, co pokonali śmierć (Победили смерть)*<sup>76</sup>. Obaj autorzy przeszli najpierw przez liczne obozy jenieckie. Pirogow, zanim trafił do Mauthausen, więziony był między innymi we Włodzimierzu Wołyńskim i Częstochowie, a także w KL Sachsenhausen. Dla Josilewicza, będącego Żydem z pochodzenia i zadeklarowanym komunistą, Mauthausen stanowił dziewiąty obóz na „wędrownym szlaku jeńca wojennego”<sup>77</sup>. Działał tutaj w ruchu oporu. Przebywał też w KL Stutthof. Obozy jenieckie, których doświadczył, były to – jak pisze – „tereny opasane drutem kolczastym, przez który płynął prąd wysokiego napięcia”<sup>78</sup>. Wspomina również o panującym w nich głodzie oraz wyszukiwaniu przez Niemców komunistów i Żydów, których następnie rozstrzeliwano. W przypadku *Międzynarodówki straceńców* wskazanym przez autora bodźcem do jej napisania było opublikowane w marcu 1957 roku na łamach „Prawdy”

<sup>72</sup> W. ВУКОВ: *Ballada alpejska...*, s. 32.

<sup>73</sup> В. БЫКАЎ: *Пастка. (Маленькая аповесць)*. В: ТОТ ЖЕ: *Адна ноч. Аповесць, апавяданні*. Мінск 1965, с. 5–78. Przekład rosyjski: В. БЫКОВ: *Западня*. В: ТОТ ЖЕ: *Повести огненных лет*. Авториз. пер. с белорус. М. ГОРБАЧЕВА. Москва 1964, с. 32–50. Przekład polski: W. ВУКОВ: *Pułapka*. W: ТЕНЪЕ: *Ballada alpejska...*, s. 142–186.

<sup>74</sup> Por. W. ВУКОВ: *Pułapka...*, s. 180.

<sup>75</sup> А.И. ПИРОГОВ: *Этого забыть нельзя. Воспоминания бывшего военнопленного*. Одесса 1961. Przekład polski: А. ПИРОГОВ: *Międzynarodówka straceńców*. Przeł. W. ВОЈТУГА-ЗАГОРСКА. Warszawa 1972.

<sup>76</sup> А.М. ИОСИЛЕВИЧ: *Победили смерть. Записки бывшего узника гитлеровского концлагеря*. Харьков 1964. Przekład polski: А. JOSILEWICZ: *Ci, co pokonali śmierć*. Przeł. T. ŻЕРОМСКИ. Warszawa 1966.

<sup>77</sup> А. JOSILEWICZ: *Ci, co pokonali śmierć...*, s. 5.

<sup>78</sup> Tamże, s. 6.



zdjęcie uczestników antyfaszystowskiego powstania w Mauthausen<sup>79</sup>. Obaj autorzy, bardziej zachowawczy niż ich koledzy literaci, milczą na temat infiltrowania byłych jeńców przez NKWD, jakkolwiek Pirogow enigmatycznie wzmiankuje o oziębłym przywitaniu w ojczyźnie lotnika Iwana Panfilowa, zestrzelonego podczas wojny domowej w Hiszpanii i więzionego w Mauthausen<sup>80</sup>.

Widoczny w okresie odwilży element „rozrachunkowy” w niedługim czasie, po odsunięciu od władzy Chruszczowa w 1964 roku, osłabł. Wzrosła natomiast, w dobie rządów Breżniewa, tendencja do heroizacji jeńców. Spośród przywróconych zbiorowej pamięci „wojennopленных” należało wydobyć wzorce godne naśladowania. Przejawem tej dążności są, dostępne także polskiemu czytelnikowi, książki wspomnieniowe Michaiła Diewiatajewa: *Побег из ада (Ucieczka z piekła)* z 1964 roku i *Полет к солнцу* („Lot ku słońcu”) z roku 1972<sup>81</sup>. Ich autor, schwytany do niewoli pilot wojskowy, wslawił się – co stanowi główny przedmiot jego opowieści – ucieczką wraz z kilkoma więźniami samolotem bombowym heinkel, uprowadzonym z bazy wojskowej Peenemünde (w 1957 roku za ten brawurowy wyczyn przyznano mu tytuł Bohatera Związku Sowieckiego). Podobny, heroiczny ton wybrzmiewa w opublikowanych w niesowieckiej już Rosji, w 2005 roku, beletryzowanych wspomnieniach Andrieja Pogożewa *Ucieczka z Auschwitz (Смерть стояла у нас за спиной)*, sześć lat później udostępnionych po polsku<sup>82</sup>. Ów ton nie dziwi o tyle, że polityka historyczna współczesnej (Putinowskiej) Rosji obficie czerpie z dziedzictwa sowieckiego – centralne miejsce zajmuje w niej, traktowana selektywnie, mitotwórczo i integrująco (w stosunku do narodów wchodzących w skład Federacji Rosyjskiej), wielka wojna ojczyźniana<sup>83</sup>. Wspomnienia Pogożewa utrzymane są w duchu żołnierskiego heroizmu. Akcentują miłość autora do sowieckiej ojczyzny, bezkrytycznego wobec formującej ją ideologii. Przemilcza on, co znamienne, powód, dla którego po ucieczce z Auschwitz i ponownym wstąpieniu w szeregi Armii Czerwonej został z niej usunięty – w każdym razie nie wypowiada tego wprost. W wyodrębnionym fragmencie tekstu, przypominającym cudzą relację, ujmuje swój los w trzeciej osobie:

<sup>79</sup> Por. A. PIROGOW: *Міędzynародóвка straceńców...*, s. 298.

<sup>80</sup> Zob. tamże, s. 300–301.

<sup>81</sup> М. ДЕВЯТАЕВ: *Побег из ада*. Саранск 1964; Тот же: *Полет к солнцу*. Москва 1972 (przekład polski: M. DIEWIATAJEW: *Ucieczka z wyspy Uznam*. Przeł. L. НОФМАН. Warszawa 1972). Polskie tłumaczenie zmienionej wersji pierwszej z tych książek (*Побег из ада*. Саранск 1985) ukazało się w 2011 r. (M. DIEWIATAJEW: *Ucieczka z piekła*. Przeł. T. KŁOSOWICZ. Brzezia Łąka 2011).

<sup>82</sup> А. ПОГОЖЕВ: *Смерть стояла у нас за спиной*. В: А. ПОГОЖЕВ, П. СТЕНЫКИН: *Побег из Освенцима. Остаться в живых*. Москва 2005, с. 7–226. Przekład polski: A. POGOŻEW: *Ucieczka z Auschwitz*. Przeł. K. BAŻYŃSKA-СНОЈНАСКА, P. СНОЈНАСКИ. Warszawa 2011 (podstawą przekładu polskiego jest tłumaczenie angielskie: A. POGOZHEV: *Escape from Auschwitz*. Transl. V. KRUPNIK, J. ARMSTRONG. Philadelphia 2007).

<sup>83</sup> Zob. W. МАТЕРСКИ: *Polityka historyczna Federacji Rosyjskiej po 2000 r.* „Dzieje Najnowsze” 2014, nr 4, s. 97; J. OLĘDZKA: *Rola pamięci o Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej w strategii utrwalania jedności narodu rosyjskiego*. „Studia Podlaskie” 2016, T. 24, s. 137–147.



[...] zainteresował się nim, jako byłym jeńcem, *osobowyj otdiel*, czyli jednostka bezpieczeństwa. Wysłano go do „pułku szkoleniowego” w Mirogrodzie na przesłuchanie. Ku swojemu rozczarowaniu Andriej nie wrócił już do czynnej służby<sup>84</sup>.

Opublikowane w Związku Sowieckim utwory poświęcone „wojennoplennym” i przez byłych jeńców napisane są w zdecydowanej większości opowieściami heroicznymi, są też (prawie) bezkrytycznie prosowieckie. Na tym tle – i szerzej: na tle rosyjskiej i sowieckiej literatury wojennej – wyróżnia się, pozbawiona heroizmu oraz ideologicznych deklaracji, a przy tym wyposażona w głęboko refleksyjny ton, powieść Witalija Siomina *Znak OST* (*Нагрудный знак „ОСТ”*) z 1976 roku, wydana trzy lata później po polsku<sup>85</sup>, a także stanowiąca jej fabularne rozwinięcie niedokończona powieść *Zapora* (*Плотина*), opublikowana pośmiertnie, w 1982 roku; jej polski przekład ukazał się w roku 1987<sup>86</sup>. Oba te utwory, w których autor spożytkował własne doświadczenia, interesującą mnie problematykę jeniecką realizują tylko przygodnie. Ich fabuła rozgrywa się bowiem (w przypadku *Znaku OST* całkowicie, w przypadku *Zapory* zaś częściowo) w obozach pracy przymusowej (*Zivilarbeiterlager*) na terenie Zagłębia Ruhry, usytuowanych w miasteczkach Langenberg i Velbert (notabene polski tłumacz rosyjskie *Фельберт* oddał błędnie jako *Fehlbert*). W pierwszej z powieści – do której chciałbym ograniczyć tych kilka uwag – obejmującej lata 1942–1945, jeńcy wspomniani są dość późno. Pojawiają się w obozie dopiero na początku 1945 roku, przywiezieni tu ze zbombardowanego stalagu w Essen. Po nich przybywają, z zachodniego frontu, czterej własowcy. W prowadzonej z dużego, prawie trzydziestoletniego dystansu czasowego narracji autor uwydatnił punkt widzenia nie – czego moglibyśmy się spodziewać – wspominającego narratora, człowieka dojrzałego, lecz przeżywającego bohatera, piętnastoletniego Sergiusza, uczącego się życia w obozie zamiast w szkole, z której wyrwała go wojna. *Znak OST* realizuje wzorzec powieści rozwojowej. Młody chłopak nie tyle etykietuje rzeczywistość, co z łatwością czynią dorośli, w tym funkcjonariusze NKWD, ile ją sonduje. Rzecz jasna, nienawidzi swoich prześladowców, odczuwa także niechęć do własowców, zwłaszcza że jego ojciec walczy na froncie z Niemcami, jednak w przypadku wyborów poczynionych przez tych drugich unika (podobnie jak narrator) jednoznacznego osądu. Raczej się dziwi. Zapytawszy jednego

<sup>84</sup> A. POGOŻEW: *Ucieczka z Auschwitz...*, s. 205.

<sup>85</sup> В. СЕМИН: *Нагрудный знак «ОСТ». Роман*. «Дружба народов» 1976, № 4, с. 93–168; № 5, с. 67–195 (wydanie książkowe: Москва 1978). Przekład polski: W. SIOMIN: *Znak OST*. Przeł. T. GOSK. Warszawa 1979. Tytułowe „OST” jest skrótem niemieckiego wyrazu *Ostarbeiter* (*OST-arbeiter*), oznaczającego robotnika ze Wschodu, a ściślej: z zajętych przez Wehrmacht terenów Związku Sowieckiego.

<sup>86</sup> В. СЕМИН: *Плотина. Романы*. Москва 1982. Przekład polski: W. SIOMIN: *Zapora*. Przeł. T. GOSK. Warszawa 1987.

z nich, dlaczego włożył mundur własowca, słyszy w odpowiedzi: „Inni nie noszą takich mundurów, ale też nie mieli możliwości strzelać ani do Niemców, ani do Anglików. Zgnili z głodu i tyle z nich korzyści”<sup>87</sup>. Natomiast prawdziwie fascynują go jeńcy czerwoarmiści – konspirujący, przygotowujący się do zbrojnego oporu. Ich poczynania dalekie są jednak od heroizmu, cechuje je nieudolność. Nie oni, czego spodziewalibyśmy się po dziele literatury sowieckiej, lecz żuliki nadają ton obozowej egzystencji. Ta powieść, tyleż edukacyjna, co – dodajmy – egzystencjalna, tchnie wprawdzie wiarą w człowieka, jest to jednak wiara mocno zaprawiona goryczą<sup>88</sup>. Jednym z nielicznych tego wyrazów jest następująca, zapewne zbieżna z autorską, myśl młodego bohatera dotycząca pojmanych żołnierzy sowieckich:

Na froncie walczyli nie gorzej od innych i trafili do niewoli jako zwyczajni ludzie, którzy uczyniwszy wszystko, co było w ich mocy, zawahali się w obliczu nieuniknionej, i co najważniejsze, prawdopodobnie bezsensownej utarty życia<sup>89</sup>.

Brzmi to zwyczajnie, „po ludzku”. Trudno też nie zgodzić się z tezą zamieszczoną na okładce polskiego wydania tej artystycznie udanej i mądrej książki, wciąż niedostatecznie znanej, że jest ona „pierwszą w tak dojrzałym wymiarze powieścią w radzieckiej prozie poruszającą tematykę obozów niemieckich”<sup>90</sup>. Równie prawdziwa jest uwaga autora polskiego tłumaczenia *Zapory*, że od czasu publikacji *Znaku OST* „w literaturze radzieckiej mimo upływu lat inny pisarz obozowy [tj. traktujący o obozach niemieckich – A.M.], inny Siomin, się nie pojawił”<sup>91</sup>.

Dążenie do zrehabilitowania jeńców widoczne jest także w utworach wydawanych w następnych latach. Niektóre z nich czekały na druk bardzo długo. Opowiadanie autobiograficzne Konstantina Worobjowa *Это мы, Господу!* („To my, Panie!”) powstało w 1943 roku w Szawlach, po ucieczce autora z niewoli. Wstąpienie do partyzantki pozwoliło mu uniknąć zsyłki do łagru. Przekazany w 1946 roku redakcji „Nowego Miru” tekst ukazał się dopiero w 1986 roku, pośmiertnie<sup>92</sup>. Worobjow skupia się w nim na psychologicznym i moralnym aspekcie doświadczenia jeńca walczącego o zachowanie człowieczeństwa, w czym pomaga mu niosąca nadzieję myśl o ucieczce. Przekonuje, że jeńcy nie

<sup>87</sup> W. SIOMIN: *Znak OST...*, s. 391.

<sup>88</sup> Warto w tym kontekście nadmienić, że gdy dowiedziano się o pobycie Siomina podczas wojny w obozie pracy w Niemczech, zwolniono go ze studiów na Wydziale Literackim Instytutu Pedagogicznego w Rostowie nad Donem, które podjął w 1948 r.

<sup>89</sup> W. SIOMIN: *Znak OST...*, s. 30.

<sup>90</sup> Tamże, nota na skrzydełku.

<sup>91</sup> T. GOSK: *Od tłumacza*. W: W. SIOMIN: *Zapora...*, s. 251.

<sup>92</sup> К. ВОРОБЬЕВ: *Это мы, Господу! Повесть*. «Наш Современник» 1986, № 10, с. 96–155 (wydanie książkowe w: ТОТ ЖЕ: *Убиты под Москвой. Это мы, Господу!* Москва 1987, с. 65–158).

są zdrajcami, przeciwnie – zarówno w niewoli, jak i po wydostaniu się z niej pozostali żołnierzami, wykazując się często bohaterstwem.

Zaledwie epizody dotyczące jeńców, jednak na tle dotychczas omówionej twórczości szczególnie wymowne, zawiera ukończona w 1960 roku powieść *Życie i los (Жизнь и судьба)* Wasilija Grossmana, będącego podczas wojny korespondentem. Rękopis tej wojennej epepei, stanowiącej kontynuację wydanej w 1952 roku powieści *Za słuszną sprawę (За правое дело)*<sup>93</sup>, został w 1961 roku skonfiskowany wraz z licznymi jej kopiami, co nie zaskakuje, zważywszy na fakt, że wspomina się w niej między innymi o tragicznych skutkach przymusowej kolektywizacji, czystkach 1937 roku, „zagarnięciu Polski do spółki z Hitlerem w trzydziestym dziewiątym roku”<sup>94</sup>, wzięciu do niewoli syna towarzysza Stalina, wspierających Niemców oddziałach pomocniczych złożonych z obywateli Związku Sowieckiego, buntach w łagrach po śmierci generalissimusa. Znakomita literacko powieść Grossmana, będąca świadectwem zarazem odwagi i mądrości oraz przenikliwości pisarza, ukazała się blisko dwie dekady później – na emigracji, już po jego śmierci (która nastąpiła w 1964 roku), na szczęście bowiem nie wszystkie kopie rękopisu zdołano „zaaresztować”<sup>95</sup>.

Motyw jeniecki jest w tym utworze ukazany wszechstronnie, a przy tym wpisany w szeroki kontekst, wyznaczany nie tylko przez wypadki drugiej wojny światowej, lecz i szerzej, przez pierwszą połowę XX wieku, która – jak czytamy – „przejdzie do historii jako epoka totalnej, usankcjonowanej teoriami społecznymi i rasowymi likwidacji olbrzymich warstw ludności Europy”<sup>96</sup>. W kluczowym dla *Życia i losu* epizodzie, rozgrywającym się w wydziale politycznym niemieckiego obozu koncentracyjnego, w którym w bloku specjalnym więzieni są sowieccy jeńcy, gestapowiec Liess oznajmia bolszewikowi Mostowskiemu, nie tyle wezwanemu na przesłuchanie, ile zaproszonemu do dyskusji: „Nie ma między nami żadnej przepaści! Wymyślono ją. Jesteśmy formami tego samego bytu – państwa partyjnego”<sup>97</sup>. Już te trzy wypowiedziane przez esesmana – dodajmy: z autorską sankcją – zdania wystarczyłyby do „zaaresztowania” utworu. A także Grossmana. Obóz koncentracyjny, w którym dochodzi do zrównania – w płaszczyźnie dyskursu – dwóch zbrodniczych systemów, dwóch totalitaryzmów, nie jest wszelako jedynym powieściowym upostaciowaniem tragicznego losu sowie-

<sup>93</sup> В. ГРОССМАН: *За правое дело*. Москва 1954; pełna, nieocenzurowana edycja ukazała się dwa lata później w moskiewskim wydawnictwie Советский писатель (pierwodruk czasopiśmienniczy: «Новый мир» 1952, № 7, s. 3–131; № 8, s. 74–227; № 9, s. 5–122; № 10, s. 128–209). Polski przekład: W. GROSSMAN: *Życie i losy*. Przeł. I. PIOTROWSKA, S. POLLAK. Warszawa 1957 (na stronie przedtytułowej widnieje dodatkowa informacja: „Tom I *Za słuszną sprawę*”).

<sup>94</sup> W. GROSSMAN: *Życie i los*. Przeł. J. CZECH. Przedm. A. POMORSKI. Warszawa 2009, s. 310.

<sup>95</sup> В.С. ГРОССМАН: *Жизнь и судьба. Роман*. Lausanne 1980. Pierwsze wydanie w Związku Sowieckim (niepełne): Москва 1988; pierwsze wydanie kompletne: Москва 1990. Wydanie polskie: W. GROSSMAN: *Życie i los...*

<sup>96</sup> W. GROSSMAN: *Życie i los...*, s. 215.

<sup>97</sup> Tamże, s. 412.

ckich jeńców. Jeden z jego etapów, wcześniejszy, stanowi przyfrontowy „obóz głodowy”<sup>98</sup>, będący dla Grossmana raczej wcieleniem zła niż, jak w przypadku wielu innych sowieckich pisarzy, piecem, w którym hartują się ludzkie, a zwłaszcza żołnierskie – nie wspominając już o komunistycznych – charaktery. Warto przywołać dotyczący tego miejsca wymowny *passus*, mający postać odautorskiej refleksji, w którym mordowanie przez Niemców sowieckich jeńców i cywilów poprzez ich głodzenie zestawione jest z uśmierceniem przez Sowietów milionów własnych obywateli około dziesięć lat wcześniej:

Głód, tak jak woda, nieodłącznie i naturalnie związany z życiem, potrafi nagle zmienić się w siłę wyniszczającą ciało, łamiącą i zniekształcającą duszę, likwidującą wielomilionowe rzesze ludzkie. [...]

Głód cząsteczka po cząsteczce wyciska białko i tłuszcz z komórek ciała, rozmięcza kości, kręci w głowie, wysusza mięśnie, pożera tkankę nerwową, dręczy duszę, wypędza radość, wiarę, niszczy siłę myśli, rodzi bierność, obojętność, nikczemność, okrucieństwo i rozpacz.

Ludzki pierwiastek niekiedy całkowicie ginie w człowieku; głodna istota staje się zdolna do morderstwa, do ludożerstwa, do pożerania trupów.

Państwo zdolne jest zbudować tamę, żeby oddzielić pszenicę i żyto od tych, którzy je siali, i w ten sposób spowodować straszliwy głód, taki jak ten, który zabił miliony leningradczyków w czasie hitlerowskiej blokady, który zabił miliony jeńców za drutami hitlerowskich obozów<sup>99</sup>.

Z przyfrontowego „obozu głodowego” część spośród tych, którzy przeżyli, trafia do obozu koncentracyjnego, część zaś do obozu (ośrodka) zagłady. Grossman nie przywołuje ich nazw, doskonale jednak odróżnia od siebie ich rodzaje. Sofia Lewinton, lekarka w stopniu majora, Żydówka, zostaje wysłana do obozu zagłady na śmierć. Anton Chmielkow i Trofim Żuczenko pełnić będą tam funkcję strażników. Autor *Życia i losu* nie stroni wprawdzie od ocen, wszelako są one dyskretne, czego doskonały przykład stanowi fragment dotyczący wspomnianych byłych jeńców – strażników w fabryce śmierci. Grossman, zanim cokolwiek osądzi, próbuje to zrozumieć, dając zarazem czytelnikowi do myślenia:

Pewnego lipcowego dnia 1941 roku [Chmielkow – A.M.] dostał się do niewoli. Bito go potem kolbą w kark i w głowę, chorował na krwawą biegunkę, pędzono go w podartych butach po śniegu, pojono żółtą wodą z plamami mazutu, palcami wyszarpywał kawałki śmierdzącego mięsa z zabitego konia, żarł zgniłą brukiew i łupiny od kartofli. Wybierał zawsze jedno – życie, nic więcej nie chciał. Uniknął dziesiątka śmierci – i z głodu, i z chłodu. Nie chciał skonać na krwawą biegunkę, nie chciał upaść na ziemię z dziewięcioma gramami ołowiu w głowie, nie chciał, by wykończył go obrzęk zaczynający się od nóg i zmierzający nieubłaganie ku sercu. Nie był zbrodniarzem, był fryzjerem w Kerczu,

<sup>98</sup> Tamże, s. 566.

<sup>99</sup> Tamże, s. 567.

i nikt nigdy nie myślał o nim źle – ani rodzina, ani sąsiedzi z podwórza, ani szef w zakładzie, ani przyjaciele, z którymi siadywał przy kielichu, jadł wędzonego głowacza i grał w domino. Myślał więc, że nic nie łączy go z Żuczenką. Tylko czasami miał wrażenie, że różnica między nim a tamtym jest w istocie niewielka; a już zupełnie nieważne dla Boga i ludzi jest to, w jakim nastroju idą obaj do pracy – w pogodnym czy też ponurym. Praca w końcu ta sama.

Mylił się jednak, sądząc, że to większa wina Żuczenki jest powodem jego niepokoju. Żuczenko przerażał go właśnie dlatego, że był potworem z natury, i to go usprawiedliwiało. A on, Chmielkow, nie był potworem, był człowiekiem.

Niejasno tylko czuł, że w epoce faszyzmu człowiek pragnący pozostać człowiekiem musi wybrać rzecz łatwiejszą niż życie, które chciał zachować – śmierć<sup>100</sup>.

Podobne dylematy dręczą jeńców uwięzionych w obozach koncentracyjnych. Jak czytamy w powieści,

jedni byli gotowi umrzeć, byle nie zdradzić, inni zamierzali wstąpić do wojsk Własowa. Im dłużej jedni i drudzy rozmawiali i spierali się, tym gorzej się rozumieli. A potem już tylko milczeli, pełni wzajemnej pogardy i nienawiści<sup>101</sup>.

Stanowisko autora również w tym przypadku – wyboru pomiędzy oporem a kolaboracją – jest czytelne, jednak nie rzuca on gromów na tych, którzy już z wskutek ogromnego cierpienia, już to z pobudek ideologicznych (cierpień zadanych im przez komunistyczny reżim) zdecydowali się przejść na stronę wroga. Powody te wylicza jeńiec Pawlukow:

Za zupę, za szynel albo żeby nie pracować do zdechu. [...] Niektórzy to dla idei. [...] Na przykład za wykończonych w łągach. Innym dokuczyla wiejska bieda. Nie cierpią komunizmu<sup>102</sup>.

To jeszcze nie wszystkie nakreślone w powieści ścieżki tragicznego losu sowieckich jeńców. Łagiernik, więzień usytuowanego gdzieś w tajdze „punktu obozowego”, powiada do drugiego łagiernika:

Już nie zazdroszczę tym, którzy są na wolności. Zazdroszczę tym, którzy trafili do niemieckiego obozu. Jak dobrze jest siedzieć tam i wiedzieć, że bije cię faszysta. Bo dla nas najtrudniejsze, najstraszniejsze jest, że to swoi, swoi, swoi<sup>103</sup>.

W niedługim czasie, o czym informuje narrator, owi „szczęśliwcy” z niemieckich obozów, a także tamtejsi strażnicy (Niemcy i ich pomocnicy), dzielić będą wspólny, we wspólnym miejscu, los:

<sup>100</sup> Tamże, s. 546–547.

<sup>101</sup> Tamże, s. 37.

<sup>102</sup> Tamże, s. 314.

<sup>103</sup> Tamże, s. 187.

Rozstrzygały się losy jeńców niemieckich, którzy mieli zostać zesłani na Syberię. Rozstrzygały się losy jeńców radzieckich, którzy po uwolnieniu z hitlerowskich obozów mieli z woli Stalina trafić tam, gdzie Niemcy, na Syberię<sup>104</sup>.

Istotne epizody poświęcone sowieckim jeńcom zawiera również opublikowana w 1997 roku powieść Georgija Władimowa *Generał i jego armia* (*Генерал и его армия*)<sup>105</sup>. Podobnie jak cały utwór tyleż demaskują one mit wielkiej wojny ojczyźnianej, co uzupełniają jej (nie tylko literacki) obraz. Szczególnie wymowna jest podjęta przez autora próba zrozumienia powodów, jakimi kierował się generał Własow, decydując się na współpracę z Niemcami – zamiast „obowiązkowego”, bezrefleksyjnego potępienia go jako zdrajcy<sup>106</sup>, nie wspominając już o racjach szeregowych żołnierzy, próbujących ocalić własne życie dzięki wstąpieniu do niemieckich formacji pomocniczych. Ten cieszący się złą sławą świetny strateg i obrońca Moskwy ukazany jest przez Władimowa jako postać tragiczna: „[...] nie ma Własow armii w Rosji, i wszyscy ci Rosjanie wtłoczeni do jednego kotła pod jego imieniem nie są żadnymi »własowcami«<sup>107</sup>. To Niemcy bowiem, a nie generał, wydają rozkazy byłym czerwonoarmistom. Podejmowane przez „własowców” próby powrotu w szeregi, z których wyrwał ich tyleż wojenny, co wyznaczony przez Stalina los, również kończą się tragicznie: „Nie chcieli iść z Niemcami, chcieli poddać się swoim, przychodzili pojedynczo i całymi oddziałami, ale wkrótce dowiedzieli się, że ich droga do niewoli oznacza najbliższy mur i kulkę w łeb, i już się nie poddają”<sup>108</sup>. Narrator, którego głosem przemawia tutaj autor, nie nazywa ich zdrajcami, mówi o nich: „[...] głodni, umęczeni, zaszczuci ludzie”<sup>109</sup>. Powieść zawiera sceny egzekucji, wykonanych bez sądu, a także wymowne słowa jednego z krasnoarmiejców:

Chłopaki ze „SMIERSZ-u” powiadają, że radzi by ich brać do niewoli, ale nie są w stanie ich utrzymać pod kluczem. I nie chodzi o to, że zbiegną, temu można zaradzić, ale o to, że od chwili, gdy zostaną złapani, myślą tylko o tym, jak się samemu targnąć na swoje życie<sup>110</sup>.

<sup>104</sup> Tamże, s. 658.

<sup>105</sup> Г. ВЛАДИМОВ: *Генерал и его армия. Роман*. Москва 1997 (pierwodruk prasowy niepełnej wersji: «Знамя» 1994, № 4, s. 5–165; № 5, s. 4–179). Wydanie polskie: G. WŁADIMOW: *Generał i jego armia*. Przeł. R. ŚLIWOWSKI. [Wstęp R. ŚLIWOWSKI. Pośl. K. PIETRZYCKA-BOHOSIEWICZ]. Kraków 1999.

<sup>106</sup> Zob. K. PIETRZYCKA-BOHOSIEWICZ: *Posłowie*. „Generał i jego armia”. W: G. WŁADIMOW: *Generał i jego armia...*, s. 426–427.

<sup>107</sup> G. WŁADIMOW: *Generał i jego armia...*, s. 221.

<sup>108</sup> Tamże, s. 401.

<sup>109</sup> Tamże, s. 402.

<sup>110</sup> Tamże.



Zakończeniem rozważań poświęconych literaturze rosyjskiej podejmującej temat sowieckich jeńców wojennych chciałbym uczynić, co wymaga zakłócenia chronologii, utwór mający ścisły związek z literaturą polską, ponieważ przez nią zrodzony. Mam na myśli opublikowane w 1962 roku wspomnienia Władymira Diegtiariewa *Zwyciężając śmierć* (*Побеждая смерть*). Umieszczona na okładce ich polskiego wydania z 1970 roku nota informuje, że Diegtiariew jest bohaterem książki Igora Newerlego *Chłopiec z Salskich Stepów*<sup>111</sup>. Zmobilizowany jako lekarz weterynarii, czytamy w dalszym fragmencie,

najpierw przebywał [on – A.M.] w obozie dla jeńców radzieckich w Ostrowi Mazowieckiej [...], potem, po ucieczce z obozu, organizował ruch oporu na ziemi białostockiej. Po zaarrestowaniu przez gestapo, więziony był w Łomży, a później przeszedł kolejno przez Majdanek, Oświęcim i Flossenbürg.

Książka [jego – A.M.] jest przykładem solidarności przedstawicieli różnych narodów w walce z hitleryzmem, przykładem głębokiej przyjaźni i współpracy Rosjan z Polakami, a także komunistami innych krajów<sup>112</sup>.

O tym, że zmobilizowany jesienią 1940 roku, przebywając do czerwca 1941 roku w Łomży, Diegtiariew był *de facto* okupantem, ani nota, ani tym bardziej on sam siłą rzeczy nie wspominają. W przedmowie do książki autor natomiast tyleż deklaruje, co usprawiedliwia zarówno siebie, jak i innych byłych jeńców: „[...] dokąd nie rzucił nas los, zawsze byliśmy wierni naszej Ojczyźnie, Partii, narodowi radzieckiemu”<sup>113</sup>. Jego opowieść zawiera więcej tego rodzaju frazesów. Żadne spośród omówionych, wydanych po polsku wspomnień sowieckich jeńców nie dorównuje jej pod względem ideologicznego zaangażowania. Poziom deklaracyjności w *Zwyciężając śmierć* wydaje się wprost proporcjonalny do odczuwanego przez autora wykluczenia przez sowieckie społeczeństwo. O tym jednak za chwilę.

Pojmany Diegtiariew trafił do obozu przejściowego opodal białoruskiej wsi Zelwa, skąd wysłano go w okolice Ostrowi Mazowieckiej. Tutaj, jak relacjonuje,

w szczerym polu, na miejscu byłego poligonu artyleryjskiego, Niemcy założyli obóz dla radzieckich jeńców wojennych. W ciągu kilku dni całą przestrzeń obozu otoczono dwoma szeregami słupów, połączonych drutem kolczastym. [...] w obozie nie było ani jednego baraku dla jeńców. [...] W ten sposób wszystko obróciło się przeciwko jeńcom: nieznosne upały, deszcze i chłodne wiatry.

Spaliśmy na gołej ziemi. [...] Masowo chorowaliśmy<sup>114</sup>.

---

<sup>111</sup> В. ДЕГТЯРЕВ: *Побеждая смерть*. Ростов-на-Дону 1962. Przekład polski: W. DIEGTIARIEW: *Zwyciężając śmierć*. Przeł. M. KLIMKOWSKI. Lublin 1970; przekład fragmentu utworu ukazał się na łamach lubelskiej „Kamieny” w 1963 r. (nr 20, s. 6–8). Zob. I. NEWERLY: *Chłopiec z Salskich Stepów*. Warszawa 1948.

<sup>112</sup> W. DIEGTIARIEW: *Zwyciężając śmierć...*, nota na skrzydełku.

<sup>113</sup> Tamże, s. 6.

<sup>114</sup> Tamże, s. 48.



Opisywanym, nienazwanym przez autora, miejscem jest stalag 324, usytuowany we wsi Grądy. Codziennie, jak czytamy, zabierał on „setki istnień ludzkich”<sup>115</sup>. W takich warunkach odbywa się kuszenie jeńców, zachęcanie ich do wstępowania w szeregi Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej. Tych, którzy decydują się na kolaborację, spotyka śmierć z rąk jeńców-patriotów. Wśród przywódców obozowej konspiracji jest, wyeksponowany przez autora, generał Dmitrij Karbyszew, jeden z bohaterów „sowieckiej literatury jenieckiej”, jej ikona, wzór i symbol niezłomności<sup>116</sup>.

Zbiegłszy z obozu, Diegtiariew organizuje na ziemiach polskich partyzantkę. Po pewnym czasie zostaje aresztowany, trafia do więzienia, a następnie na Majdanek, gdzie w baraku internistycznym spotyka „obywatela polskiego – Abramowa”<sup>117</sup>, z którym się zaprzyjaźnia. Tak wspomina wydarzenie leżące u genezy *Chłopca z Salskich Stepów*:

Igor Mikołajewicz [Abramow – A.M.] zwierzył mi się, że od dłuższego czasu nie otrzymał listu od rodziny. By odwrócić uwagę przyjaciela od przykrych i niepokojących myśli, postanowiłem spełnić jego prośbę – opowiedzieć o swoim dzieciństwie, o nauce, o tym, jak niepomysłnie ułożyły się moje sprawy na początku wojny, jak trafiłem do niewoli, o ucieczce, o organizacji oddziału partyzanckiego i o jego działalności<sup>118</sup>.

Dalsza część relacji poświęcona jest pobytowi w Auschwitz, dokąd przeniesiono Diegtiariewa w 1944 roku z Majdanka i gdzie działał w ruchu oporu. We Flossenbürgu, kolejnym lagrze na szlaku udręki, znalazł się pod nadzorem „zdradców-własowców”<sup>119</sup>, nieustępujących w okrucieństwie hitlerowcom. Był wśród nich Fiodor Cubko, którego autor spotka w 1954 roku w Donbasie: „Mówią, że Cubko odbył karę, odkupił winę, uświadomił sobie popełnione błędy i teraz się poprawił. Czy tak?...”<sup>120</sup>. W *Zwyciężając śmierć* można się doszukać więcej przejawów goryczy, wszelako tonowanej. Równoważą ją lub raczej maskują gorliwe deklaracje. Oto Amerykanie, którzy uwolnili Diegtiariewa podążającego wraz z więźniarską kolumną marszową, przestrzegają sowieckich jeńców: „Jeśli

<sup>115</sup> Tamże, s. 58.

<sup>116</sup> Karbyszew, znakomity inżynier wojskowy, więziony w kilku obozach, konsekwentnie odmawiał podjęcia współpracy z Niemcami. Został przez nich zamordowany w Mauthausen w 1945 r. Rok później, co w przypadku jeńców stanowi ewenement, przyznano mu tytuł Bohatera Związku Sowieckiego. Stał się zarazem bohaterem kilku utworów literackich: С. ГОЛУБОВ: *Когда крепости не сдаются. Роман*. Москва 1953; Ю. ПИЛЯР: *Пять часов до бессмертия. Повести*. Москва 1974; С. ВАСИЛЬЕВ: *Достоинство. Поэма*. Москва 1975; Ю. ПИЛЯР: *Честь. Роман*. Москва 1987. O Karbyszewie rozwodzi się też w swoich wspomnieniach Andriej Pirogow.

<sup>117</sup> W. DIEGTIARIEW: *Zwyciężając śmierć...*, s. 221.

<sup>118</sup> Tamże, s. 242.

<sup>119</sup> Tamże, s. 281.

<sup>120</sup> Tamże, s. 282.

wrócicie do kraju, staniecie przed sądem. Czeką was więzienie. Syberia!<sup>121</sup>. Sowietci jednak domagają się – ustami relacjonującego tę historię – bezzwłocznego odesłania do ojczyzny: „[...] niech nas naród ukarze, jeśli zawiniliśmy”<sup>122</sup>. Prośba ta została spełniona: byłych jeńców Amerykanie przekazali sowieckiemu dowództwu. Na temat pobytu w obozie infiltracyjnym autor wymownie milczy, stwierdza jedynie:

Po powrocie do kraju wspólnie z innymi brałem udział w odbudowywaniu gospodarki narodowej [...].

Różnie odnoszono się do mnie. Jedni szanowali mój wysiłek i pracę, inni doszukiwali się w tym czegoś nienormalnego<sup>123</sup>.

Do normalnego traktowania Diegtiariewa (i podobnie jak on naznaczonych ludzi) przez rodaków przyczynił się między innymi przywoływany już utwór Igora Abramowa-Newerlego, a ściślej: jego rosyjski przekład opublikowany w 1957 roku w Moskwie<sup>124</sup>. Mówi o tym sam Diegtiariew. Cytuje też otrzymany od polskiego pisarza list, a w nim słowa dotyczące rosyjskiego tłumaczenia *Chłopca z Salskich Stepów*: „[...] być może będzie nowym, dodatkowym dokumentem uniewinniającym ludzi radzieckich, którzy przeszli przez piekło hitlerowskich obozów”<sup>125</sup>. Dalej zaś dodaje, że w styczniu 1958 roku Radziecki Komitet Weteranów Wojny zorganizował spotkanie byłych więźniów obozu oświęcimskiego<sup>126</sup>.

Traktując o sowieckich jeńcach, literatura polska bodaj najczęściej wspomina właśnie o tych, których uwięziono – i w większości zamordowano – w Auschwitz. Dokonaniem pisarzy polskich poświęcam jednak osobny artykuł.

## Bibliografia

- ALEKSIJEWICZ S.: *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*. Przeł. [z ros.] J. CZECH. Wołowiec 2015.
- APPLEBAUM A.: *Gulag*. Przeł. J. URBAŃSKI. Warszawa 2013.
- Autobiografia Rudolfa Hössa komendanta obozu oświęcimskiego*. Przeł. W. GRZYMSKI. Przedm. F. RYSZKA. Warszawa 1990.

<sup>121</sup> Tamże, s. 305.

<sup>122</sup> Tamże.

<sup>123</sup> Tamże, s. 311.

<sup>124</sup> И. НЕВЕРЛИ: *Парень из Сальских степей*. Пер. с пол. З. ШАТАЛОВОЙ. Москва 1957.

<sup>125</sup> W. DIEGTIARIEW: *Zwyciężając śmierć...*, s. 316.

<sup>126</sup> Por. tamże, s. 323.

- BARTOSIK I., MARTYNIAK Ł., SETKIEWICZ P.: *Początki obozu Birkenau w świetle materiałów źródłowych*. Oświęcim 2017.
- The Black Book, the Nazi Crime against the Jewish People*. New York 1946.
- BYKOW W.: *Ballada alpejska*. W: W. BYKOW: *Ballada alpejska*. Przeł. W. WOROSZYLSKI. Warszawa 1970, s. 5–141.
- BYKOW W.: *Pułapka*. W: W. BYKOW: *Ballada alpejska*. Przeł. W. WOROSZYLSKI. Warszawa 1970, s. 142–186.
- DATNER S.: *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*. Wyd. 2 popr. i poszerz. Warszawa 1964.
- DIEGHTARIEW W.: *Zwyciężając śmierć*. Przeł. E. DZIADOSZ. „Kamena” 1963, nr 20, s. 6–8.
- DIEGHTARIEW W.: *Zwyciężając śmierć*. Przeł. M. KLIMKOWSKI. Lublin 1970.
- DIEWIATAJEW M.: *Ucieczka z piekła*. Przeł. T. KŁOSOWICZ. Brzezia Łąka 2011.
- DIEWIATAJEW M.: *Ucieczka z wyspy Uznam*. Przeł. L. HOFMAN. Warszawa 1972.
- FAST P.: *Literatura okresu II wojny światowej*. W: *Historia literatury rosyjskiej XX wieku*. Red. A. DRAWICZ. Warszawa 1997, s. 385–398.
- FRIEDLÄNDER S.: *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*. Przeł. S. KUPISZ, A.M. NOWAK, K. MASŁOWSKI. Warszawa 2010.
- GOSK T.: *Od tłumacza*. W: W. SIOMIN: *Zapora*. Przeł. T. GOSK. Warszawa 1987, s. 249–253.
- GROSSMAN W.: *Życie i los*. Przeł. J. CZECH. Przedm. A. POMORSKI. Warszawa 2009.
- GROSSMAN W.: *Życie i losy*. Przeł. I. PIOTROWSKA, S. POLLAK. Warszawa 1957.
- HELLER M.: *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*. Przeł. M. KANIOWSKI [właśc. J. POMIANOWSKI]. Warszawa 1981.
- HILBERG R.: *Zagłada Żydów europejskich*. Przeł. J. GIEBUŁTOWSKI. T. 3. Warszawa 2014.
- Historia literatury rosyjskiej XX wieku*. Red. A. DRAWICZ. Warszawa 1997.
- JAZUKIEWICZ-OSEŁKOWSKA L.: *Rosyjska proza radziecka lat 1956–1969 o drugiej wojnie światowej w recepcji polskiej*. W: *Literatury słowiańskie o drugiej wojnie światowej*. Red. J. ŚLIZIŃSKI. T. 1. Wrocław 1973, s. 163–226.
- JOSILEWICZ A.: *Ci, co pokonali śmierć*. Przeł. T. ŻEROMSKI. Warszawa 1966.
- Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych, podpisana w Genewie, dnia 27 lipca 1929 r. (Ratyfikowana zgodnie z ustawą z dnia 18 lutego 1932 r.)*. Dostępne w Internecie: <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19321030866> [data dostępu: 11.02.2019].
- KUWAŁEK R.: *Kolaboracja ze strachu? Jeńcy sowieccy w formacji SS-Wachmannschaften z obozu szkoleniowego SS w Trawnikach*. W: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*. Red. J. WOJTKOWIAK. Warszawa 2015, s. 201–231.
- LACHENDRO J.: *Jeńcy sowieccy w KL Auschwitz*. Oświęcim 2016.
- LIPATOW A.W.: *Literatura i fakt. (Wojna w twórczości pisarzy polskich i rosyjskich)*. W: *Druga wojna światowa w literaturze polskiej i obcej*. Red. L. LUDOROWSKI. Lublin 1994, s. 259–277.
- ŁUKASZKIEWICZ Z.: *Zagłada jeńców radzieckich w obozach na ziemiach polskich*. „Biuletyn Główniej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1949, T. 5, s. 123–170.
- MACEK Z.: *Hitlerowski obóz pracy przymusowej w Szebniach*. Jasło 2013.
- MACKIEWICZ J.: *Kontra*. Paris 1957.
- MARSZAŁEK J.: *Majdanek. Obóz koncentracyjny w Lublinie*. Warszawa 1987.
- MATERSKI W.: *Polityka historyczna Federacji Rosyjskiej po 2000 r.* „Dzieje Najnowsze” 2014, nr 4, s. 93–115.

- MEGARGEE G.P.: *Front Wschodni 1941*. Przeł. T. ŁUCZAK. Warszawa 2009.
- MERRIDALE C.: *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945*. Przeł. K. BAŻYŃSKA-CHOJNACKA, P. CHOJNACKI. Poznań 2007.
- MOTYKA G.: *Tragedia jeńców sowieckich w czasie II wojny światowej w polskiej historiografii*. W: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*. Red. J. WOJTKOWIAK. Warszawa 2015, s. 17–33.
- NEWERLY I.: *Chłopic z Salskich Stepów*. Warszawa 1948.
- Od redakcji*. W: A. PECZORSKI [właśc. A. PIECZERSKI]: *Powstanie w Sobiborze*. Przeł. A. KUBIAK. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1952, nr 1, s. 45.
- OLĘDZKA J.: *Rola pamięci o Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej w strategii utrwalania jedności narodu rosyjskiego*. „Studia Podlaskie” 2016, T. 24, s. 137–147.
- OTTO R., KELLER R., NAGEL J.: *Radzieccy jeńcy wojenni – liczby i skala problemu*. Przeł. A. SZYPULSKI. „Łambinowicki Rocznik Muzealny. Jeńcy wojenni w latach II wojny światowej” 2014, T. 37, s. 71–93.
- PECZORSKI [właśc. PIECZERSKI] A.: *Powstanie w Sobiborze*. Przeł. A. KUBIAK. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1952, nr 1, s. 3–45.
- PIETRZYCKA-BOHOSIEWICZ K.: *Posłowie. „Generał i jego armia”*. W: G. WŁADIMOW: *Generał i jego armia*. Przeł. R. ŚLIWOWSKI. Kraków 1999, s. 419–436.
- PILAR J.: *Człowiek pozostaje człowiekiem*. Przeł. Z. KORCZAK-ZAWADZKA. Warszawa 1965.
- PILAR J.: *Ludzie w pasiakach*. Przeł. J. DYJECIŃSKI. Przedm. K. RUSINEK. Warszawa 1958.
- PILAR J.: *Późną wiosną*. Przeł. W. PARECKA. Warszawa 1962.
- PIPER F.: *Geneza obozu*. W: *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*. Red. nauk. W. DŁUGOBORSKI, F. PIPER. T. 1: *Założenie i organizacja obozu*. Oświęcim 1995, s. 29–47.
- PIPER F.: *Zadania i cele funkcjonowania obozu*. W: *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*. Red. nauk. W. DŁUGOBORSKI, F. PIPER. T. 1: *Założenie i organizacja obozu*. Oświęcim 1995, s. 99–102.
- PIPER F.: *Zagłada*. W: *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*. Red. nauk. W. DŁUGOBORSKI, F. PIPER. T. 3: *Zagłada*. Oświęcim 1995, s. 3–218.
- PIROGOW A.: *Międzynarodówka straceńców*. Przeł. W. WOJTYGA-ZAGÓRSKA. Warszawa 1972.
- POGOZHEV A.: *Escape from Auschwitz*. Transl. V. KRUPNIK, J. ARMSTRONG. Philadelphia 2007.
- POGOŻEW A.: *Ucieczka z Auschwitz*. Przeł. K. BAŻYŃSKA-CHOJNACKA, P. CHOJNACKI. Warszawa 2011.
- RAUS A.: *W hołdzie pomordowanym*. „Nowiny” [Rzeszów] z 22 sierpnia 2001 r., s. 4.
- SIOMIN W.: *Zapora*. Przeł. T. GOSK. Warszawa 1987.
- SIOMIN W.: *Znak OST*. Przeł. T. GOSK. Warszawa 1979.
- SMAGA J.: *Wojna niemiecko-radziecka 1941–1945 w rosyjskiej prozie radzieckiej*. Warszawa–Kraków 1975.
- SNYDER T.: *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*. Przeł. B. PIETRZYK. Warszawa 2015.
- SOŁŻENICYN A.: *Jeden dzień Iwana Denisowicza. Powieść*. [Tel Aviv] 1970.

- SOŁŻENICYN A.: *Jeden dzień Iwana Denisowicza*. Przeł. I. LEWANDOWSKA, W. DĄBROWSKI. „Polityka” 1962, nr 48, s. 12; nr 49, s. 12; nr 50, s. 12; nr 51, s. 12; nr 52, s. 12; 1963, nr 1, s. 12; nr 2, s. 11–12; nr 3, s. 11–12; nr 4, s. 11–12; nr 5, s. 9–10.
- SOŁŻENICYN A.: *Jeden dzień Iwana Denisowicza*. Przeł. W. DĄBROWSKI, I. LEWANDOWSKA. Warszawa 1989.
- SOŁŻENICYN A.: *Jeden dzień Iwana Denisowicza*. Warszawa 1980.
- STOCHEL H.: *Rosyjska proza radziecka lat 1946–1955 o drugiej wojnie światowej w recepcji polskiej*. W: *Literatury słowiańskie o drugiej wojnie światowej*. Red. J. ŚLIZIŃSKI. T. 1. Wrocław 1973, s. 133–162.
- STRZELECKA I.: *Budowa, rozbudowa oraz rozwój obozu i jego filii*. W: *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*. Red. nauk. W. DŁUGOBORSKI, F. PIPER. T. 1: *Założenie i organizacja obozu*. Oświęcim 1995, s. 49–98.
- SZCZEPAŃSKI J.J.: *Buty*. W: J.J. SZCZEPAŃSKI: „Buty” i inne opowiadania. Kraków 1956, s. 53–89.
- SZOŁOCHOW M.: *Los człowieka*. Przeł. I. PIOTROWSKA. Warszawa 1960.
- SZOŁOCHOW M.: *Nauka nienawiści*. Moskwa 1945.
- SZOŁOCHOW M.: *Nauka nienawiści*. Przeł. W. KIWIŁSZO. W: M. SZOŁOCHOW: *Walczyli za ojczyznę. Los człowieka*. Przeł. I. PIOTROWSKA, W. KIWIŁSZO. Warszawa 1977, s. 5–26.
- SZOŁOCHOW M.: *Szkoła nienawiści*. W: *Na polach wielkiej bitwy*. Moskwa 1942, s. 12–31.
- SZYMBORSKA W.: *Rehabilitacja*. W: W. SZYMBORSKA: *Wołanie do Yeti*. Kraków 1957, s. 29–30.
- TOŁSTOJ A.: [Wstęp]. W: *Na polach wielkiej bitwy*. Moskwa 1942, s. 3–4.
- WACHSMANN N.: *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*. Przeł. M. ANTOSIEWICZ. Warszawa 2016.
- WŁADIMOW G.: *Generał i jego armia*. Przeł. R. ŚLIWOWSKI. [Wstęp R. ŚLIWOWSKI. Posł. K. PIETRZYCKA-BOHOSIEWICZ]. Kraków 1999.
- WOJTKOWIAK J.: *Ofiary zapomnianego ludobójstwa*. W: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*. Red. J. WOJTKOWIAK. Warszawa 2015, s. 7–16.
- АНТОКОЛЬСКИЙ П., КАВЕРИН В.: *Восстание в Собибуре*. «Знамя» 1945, № 4, с. 69–79.
- БЫКАЎ В.: *Альпійская балада. Аповесць*. Мінск 1964.
- БЫКАЎ В.: *Пастка. (Маленькая аповесць)*. В: В. БЫКАЎ: *Адна ноч. Аповесць, апавяданні*. Мінск 1965, с. 5–78.
- БЫКОВ В.: *Альпийская баллада*. В: В. БЫКОВ: *Альпийская баллада. Повести*. Авториз. пер. с белорус. М. ГОРБАЧЕВА. Москва 1964.
- БЫКОВ В.: *Западня*. В: В. БЫКОВ: *Повести огненных лет*. Авториз. пер. с белорус. М. ГОРБАЧЕВА. Москва 1964, с. 32–50.
- ВАСИЛЬЕВ И., СВАНИДЗЕ Н.: *Собибор. Возвращение подвига Александра Печерского*. Москва 2018.
- ВАСИЛЬЕВ С.: *Достоинство. Поэма*. Москва 1975.
- ВЛАДИМОВ Г.: *Генерал и его армия. Роман*. «Знамя» 1994, № 4, с. 5–165; № 5, с. 4–179.
- ВЛАДИМОВ Г.: *Генерал и его армия. Роман*. Москва 1997.

- ВОРОБЬЁВ К.: *Это мы, Господи! Повесть*. В: К. ВОРОБЬЁВ: *Убиты под Москвой. Это мы, Господи!* Москва 1987, с. 65–158.
- ВОРОБЬЁВ К.: *Это мы, Господи! Повесть*. «Наш Современник» 1986, № 10, с. 96–155.
- ГОЛУБОВ С.: *Когда крепости не сдаются. Роман*. Москва 1953.
- ГРОССМАН В.: *Жизнь и судьба. Роман*. Lausanne 1980.
- ГРОССМАН В.: *Жизнь и судьба. Роман*. Москва 1988.
- ГРОССМАН В.: *Жизнь и судьба. Роман*. Москва 1990.
- ГРОССМАН В.: *За правое дело*. Москва 1954.
- ГРОССМАН В.: *За правое дело*. Москва 1956.
- ГРОССМАН В.: *За правое дело*. «Новый мир» 1952, № 7, с. 3–131; № 8, с. 74–227; № 9, с. 5–122; № 10, с. 128–209.
- ДЕВЯТАЕВ М.: *Побег из ада*. Саранск 1964.
- ДЕВЯТАЕВ М.: *Побег из ада*. Саранск 1985.
- ДЕВЯТАЕВ М.: *Полет к солнцу*. Москва 1972.
- ДЕГТЯРЕВ В.: *Побеждая смерть*. Ростов-на-Дону 1962.
- ЗЛОБИН С.: *Пропавшие без вести. Роман*. Т. 1–2. Москва 1962.
- ИОСИЛЕВИЧ А.М.: *Победили смерть. Записки бывшего узника гитлеровского концлагеря*. Харьков 1964.
- КОРАЛЛОВ М.: *Степан Павлович Злобин (1903–1965)*. Dostępne w Internecie: <http://www.golubinski.ru/russia/zlobin/zlobin.html> [data dostępu: 28.02.2019].
- НЕВЕРЛИ И.: *Парень из Сальских степеней*. Пер. с пол. З. ШАТАЛОВОЙ. Москва 1957.
- ПЕЧЕРСКИЙ А.: *Восстание в Собибуровском лагере*. Ростов-на-Дону 1945.
- ПИЛЯР Ю.: *Все это было! Повесть*. Москва 1956.
- ПИЛЯР Ю.: *Все это было! Повесть*. «Новый мир» 1955, № 10, с. 113–158; № 11, с. 85–135.
- ПИЛЯР Ю.: *Люди остаются людьми. Роман*. [Москва] 1963.
- ПИЛЯР Ю.: *Люди остаются людьми. Роман*. Москва 1966.
- ПИЛЯР Ю.: *Люди остаются людьми. Роман*. «Юность» 1963, № 6, с. 7–37; № 7, с. 25–48; № 8, с. 38–74.
- ПИЛЯР Ю.: *Люди остаются людьми. Роман. Книга вторая*. «Юность» 1964, № 3, с. 6–29; № 4, с. 40–62; № 5, с. 47–63.
- ПИЛЯР Ю.: *Поздней весной*. «Москва» 1960, № 10, с. 119–166.
- ПИЛЯР Ю.: *Пять часов до бессмертия. Повести*. Москва 1974.
- ПИЛЯР Ю.: *Честь. Роман*. Москва 1987.
- ПИРОГОВ А.И.: *Этого забыть нельзя. Воспоминания бывшего военнопленного*. Одесса 1961.
- ПОГОЖЕВ А.: *Смерть стояла у нас за спиной*. В: А. ПОГОЖЕВ, П. СТЕНЬКИН: *Побег из Освенцима. Остаться в живых*. Москва 2005, с. 7–226.
- ПУШКАРЕВ И.: *«Это горят трупы ваших товарищей по эшелону». Восстание в лагере Собибор. Воспоминания организатора Александра Печерского*. Dostępne w Internecie: [https://www.znak.com/2018-05-03/originalnaya\\_istoriya\\_vosstaniya\\_v\\_sobibore\\_glazami\\_ego\\_organizatora](https://www.znak.com/2018-05-03/originalnaya_istoriya_vosstaniya_v_sobibore_glazami_ego_organizatora) [data dostępu: 13.02.2019].
- СЕМИН В.: *Нагрудный знак «ОСТ»*. Роман. «Дружба народов» 1976, № 4, с. 93–168; № 5, с. 67–195.
- СЕМИН В.: *Нагрудный знак «ОСТ»*. Роман. Москва 1978.



- СЕМИН В.: *Плотина. Романы*. Москва 1982.
- СОЛЖЕНИЦЫН А.: *Один день Ивана Денисовича. Повесть*. Москва 1962.
- СОЛЖЕНИЦЫН А.: *Один день Ивана Денисовича. Повесть*. «Новый мир» 1962, № 11, с. 8–71.
- ШЕВЧЕНКО В.: *Деятельность лагерей специального назначения НКВД СССР в 1941–1946 годах*. Волгоград 2010. Dostępne w Internecie: <http://www.dissercat.com/content/deyatelnost-lagerei-spetsialnogo-naznacheniya-nkvd-sssr-v-1941-1946-godakh> [data dostępu: 11.02.2019].
- ШОЛОХОВ М.: *Наука ненависти*. Москва 1942.
- ШОЛОХОВ М.: *Наука ненависти*. «Правда» 1942, № 173, с. 3.
- ШОЛОХОВ М.: *Судьба человека*. Москва 1957.
- ШОЛОХОВ М.: *Судьба человека*. «Правда» 1956, № 366, с. 3; 1957, № 1, с. 3.
- ЩЕРБАКОВА И.: *Память о войне: пропагандистский миф против «окопной правды»*. Dostępne w Internecie: <https://arzamas.academy/materials/1551> [data dostępu: 16.02.2019].

ARKADIUSZ MORAWIEC – prof. dr hab., literaturoznawca i krytyk literacki, pracuje w Zakładzie Literatury Polskiej XX i XXI wieku Uniwersytetu Łódzkiego. Zajmuje się historią literatury polskiej XX i XXI wieku, w szczególności pisarstwem obrazującym totalitaryzm i ludobójstwo (w tym literaturą obozową i literaturą Holocaustu) oraz pisarstwem jako formą pamięci. Autor książek: *Poetyka opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Autentyzm – dyskursywność – paraboliczność* (2000), *Seweryna Szmaglewska (1916–1992). Bibliografia* (2007), *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora* (2009), *Polityczne, prywatne, metafizyczne. Szkice o literaturze polskiej ostatnich dziesięcioleci* (2014), *Zofia Romanowiczowa. Pisarka nie tylko emigracyjna* (2016), *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans* (2018).





ARKADIUSZ MORAWIEC

 <https://orcid.org/0000-0001-6424-1194>

*The University of Łódź*

## Polish Literature and the Extermination of the Soviet Prisoners of War\*

**ABSTRACT:** The article addresses the motif (and theme) of the Soviet prisoners of war in Polish literature. It presents historical facts which have inspired literary representations of events concerning the complex fates of the Soviet POWs both during the German-Soviet war (1941–1945) and after it came to its end. It also offers a discussion on the political and ideological determinants of the literary portrayal of the prisoner of war. Texts subjected to analyses include both works of fiction and memoirs, such as, among others, Igor Newerly's *Chłopiec z Salskich Stepów* (The boy from the Steppes of the Sal), Seweryna Szmaglewska's "Zagrycha" (The snack), or Wiesław Kielar's *Anus Mundi. 1,500 Days in Auschwitz/Birkenau*. Particular attention is given to Wisława Szymborska's poem "The Hunger Camp at Jasło" ("Obóz głodowy pod Jasłem").

**KEYWORDS:** Polish literature, theme, motif, genocide, Nazi crimes, war crimes, Soviet prisoners of war

Addressing the fates of the Soviet prisoners of war, Polish literature most frequently mentions those who were deported to Auschwitz and who, in the grand majority of cases, were annihilated there. In fact, however, it is not this most infamous of all death camps in the world that became the chief site of their torment and extermination. According to various estimates, between five and eight hundred thousand Red Army prisoners of war lost their lives not only in concentration and extermination camps, but also in the dozens of POW camps

---

\* The present text is a part of a more extensive project on the subject of the extermination of Soviet prisoners of war as represented in Russian and Polish literatures. Basic historical facts concerning the extermination of Soviet POWs and a discussion on how it is reflected in Russian literature have been presented in my article "Literatura rosyjska wobec zagłady sowieckich jeńców wojennych" in the present issue (*Narracje o Zagładzie* 2020, no. 6), pp. 80–114.

located – among others – within the territories of the Nazi-occupied Poland.<sup>1</sup> In the first months of the Soviet-German war, the largest group of victims were not, as one could think, ethnic Poles or Jews, but the Soviet prisoners of war, detained in *Stalags* and *Oflags*, and dying *en masse*.<sup>2</sup> For example, in Stalag 307 in Dęblin, which consisted of four sub-camps, about 80,000 Red Army POWs lost their lives.<sup>3</sup> The number of victims of Stalag 319 in Chełm (including its sub-camps and subsidiaries) is estimated at around 98,000 – of which number a grand majority were the Soviets.<sup>4</sup> To clearly emphasize the scale of the genocide perpetrated in sites less widely known than the death camps, it is worth taking into account that the number of lives lost in the Majdanek concentration camp – which, next to Auschwitz, is another world-recognized symbol of the Nazi crimes – amounts, as research demonstrates, to ca. 78,000.<sup>5</sup>

With this information in mind, let us now move on to the discussion on literature, which, in the context of this article, I understand in the broad sense of the word, that is, as a body of texts comprising fiction, memoirs, as well as other non-fictional narratives derived from individual reminiscences. In December 1942, an anonymous brochure titled *The Camp of Death* was circulated in Warsaw. The booklet concerned Auschwitz, or more precisely the main camp. The author, as it later became known, was Natalia Zarembina, who based her text on the accounts of Edward Bugajski, Eryk Lipiński, and Henryk Świątkowski, prisoners released from the camp.<sup>6</sup> Next to its documentary merits, the brochure also shows traits of a literary text. It consists of an introduction and ten chapters; the eighth chapter informs the reader that “500 Bolsheviks” and “sick Poles brought in from hospital” were gassed to death in one of the “barracks” (in fact: “blocks”), and that several days later their bodies were transported to the crematorium under cover of the night.<sup>7</sup>

<sup>1</sup> See G. MOTYKA: “Tragedia jeńców sowieckich w czasie II wojny światowej w polskiej historiografii.” In: J. WOJTKOWIAK (ed.): *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*. Warszawa 2015, pp. 21, 23.

<sup>2</sup> See T. SNYDER: *Bloodlands. Europe between Hitler and Stalin*. New York 2010, pp. 180–181.

<sup>3</sup> See G. MOTYKA: “Tragedia jeńców sowieckich...,” p. 23.

<sup>4</sup> Next to the Soviet prisoners of war, Stalag 319 was also the prison to the captured French, British, Belgian, and Italian soldiers, and – in the final period of the camp’s operations – it was to Stalag 319 that the guerillas of the 27th Volhynian Infantry Division of the (Polish) Home Army, captured during the “Storm” operation, were deported. See A. RYBAK: “Losy jeńców sowieckich w Stalagu 319 w Chełmie.” In: *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich...*, p. 36.

<sup>5</sup> See T. KRANZ: “Ewidencja zgonów i śmiertelność więźniów KL Lublin.” *Zeszyty Majdanek* 2005, vol. 23, pp. 7–53.

<sup>6</sup> [N. ZAREMBINA]: *Obóz śmierci*. [Warszawa] 1942. For more information on the brochure, see: A. MORAWIEC: *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*. Łódź 2009, pp. 91–93.

<sup>7</sup> [N. ZAREMBINA]: *The Camp of Death*. With a foreword by J.L. ADAMSON [Trans. B. GADOMSKA]. London 1944, pp. 22–23.

The description of the crime culminates in the following paragraph, which reveals the author's writerly ambitions:

The secret of the vaults, from which nobody ever returned, filters through with the dawn of a new day. The secret of 800 people killed is revealed.

To the short "tune," beginning with the steps on the gravel, the words are found. They killed them with gas.<sup>8</sup>

It is not impossible that Zarembina's text could be the first publication informing the world of the "test," with which the serial use of the Zyklon B as means of putting people to death began – and the majority of its victims were Jews.

A more direct description of this and other crimes perpetrated on the Soviet prisoners of war in KL Auschwitz may be found in Wiesław Kielar's *Anus Mundi*.<sup>9</sup> The author presents his account of these events in a few brief chapters of his memoir. He reminisces thus:

As we returned from the crematorium we were stopped by the guards, who told us to collect another batch of corpses from the gravel pit. This time it was a group of Soviet prisoners of war who had been taken to the camp straight from the battle area in the east and quickly killed.<sup>10</sup>

He also describes the extermination of the Soviet POWs and of the group of the ill Polish prisoners, carried out on September 3rd, 1941: "everybody had been gassed," he writes, "about a thousand corpses."<sup>11</sup> Along with other prisoners, he was made to carry the dead bodies out of the bunkers of Block 11 to the transport carts. Further in the text, he describes the next group of the Red Army POWs arriving at the camp in the beginning of October, from the perspective of a member of the "disinfecting team,"<sup>12</sup> to which he was assigned:

They were hungry, emaciated, frozen and incredibly filthy. [...] Towards morning the last group of a hundred naked prisoners left the fenced spot. The stronger ones were carrying their totally exhausted comrades on their shoulders. The ground, covered with snowflakes, was wet, trampled by thousands of feet. Piles of prisoners' clothing were lying about: boots, metal bowls, leftovers of more than ten thousand people who had been driven into the camp.<sup>13</sup>

<sup>8</sup> Ibidem, p. 23.

<sup>9</sup> W. KIELAR: *Anus Mundi. 1,500 Days in Auschwitz/Birkenau*. Trans. S. FLATAUER. New York 1980. The original text was written in Polish; see W. KIELAR: *Anus mundi. Wspomnienia oświęcimskie*. Kraków 1972.

<sup>10</sup> Ibidem, p. 60.

<sup>11</sup> Ibidem, pp. 61–62.

<sup>12</sup> Ibidem, p. 71.

<sup>13</sup> Ibidem, pp. 71, 73. The "other" perspective, that is, the perspective of a Soviet prisoner, who arrived in Auschwitz on October 7th, may be found in the memoir of Andrey Pogozhev

In his account, Kielar does not shy away from sarcasm:

Within the next few weeks [of October and November – A.M.] these “brave” SS men achieved such outstanding “success” with the Soviet prisoners of war that they could no longer cope with the incinerating of corpses in the crematorium and, for that reason, were forced to bury thousands of dead bodies in the long ditches by the forest of Birkenau, where presently the construction of a new camp was started.<sup>14</sup>

Initially, one should add, the construction was carried out with the hands of the few surviving Soviet prisoners of war.

In her *Smoke over Birkenau* (published in December 1945), Seweryna Szmaglewska includes a brief comment concerning the liquidation of the Birkenau camp towards the end of 1944:

In the work of wrecking the barracks, the women are helped by the Russian prisoners captured in recent battles. These war prisoners are treated abominably, with the violation of every right to which a war prisoner is entitled. Officers, sometimes of high rank, are thin and starved and forced to labor at backbreaking tasks. Often they are driven harder than other prisoners in the concentration camp.<sup>15</sup>

It is probable that the described Red Army prisoners of war had been transferred to Birkenau from other camps (as was, for instance, the case of a group of 109 people from the POW camp in Lamsdorf, who were moved to Birkenau on August 5th, 1944).<sup>16</sup>

In 1958 Szmaglewska published another story – more precisely, a humoresque – offering a glimpse into the tormented life of the Soviet prisoners of war at Auschwitz. The plot of the story, titled “Zagrycha” (The snack),<sup>17</sup> is set in 1944 in the

titled *Escape from Auschwitz* (A. POGOZHEV: *Escape from Auschwitz*. Trans. V. KRUPNIK, J. ARMSTRONG. Barnsley 2007; original text: A.A. ПОГОЖЕВ, П.А. СТЕНЫКИН: *Побег из Освенцима. Остаться в живых*. Москва 2005), p. 16 of the original text (et passim). One should add that as of October 7th, 1941, the Soviet prisoners, whose number, indeed, initially amounted to ca. 10,000, would be brought to Auschwitz in several transports from the Stalags 308 Neuhammer (Świętoszów), 318 Lamsdorf (Łambinowice), and 327 Jarosław (Jarosław). See J. LACHENDRO: *Jeńcy sowieccy w KL Auschwitz*. Oświęcim 2016, p. 15.

<sup>14</sup> W. KIELAR: *Anus Mundi...*, pp. 73–74.

<sup>15</sup> S. SZMAGLEWSKA: *Smoke over Birkenau*. Trans. J. RYNAS. Auckland 2015, p. 421.

<sup>16</sup> See D. CZECH: “Kalendarz najważniejszych wydarzeń z dziejów KL Auschwitz.” In: W. DŁUGOBORSKI, F. PIPER (eds.): *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*. Oświęcim 1995, vol. 5, p. 134.

<sup>17</sup> S. SZMAGLEWSKA: “Zagrycha.” In: *Chleb i nadzieja. Opowiadania*. 2nd extended ed. Warszawa 1960, pp. 56–67. Unless marked otherwise, all quotations in the text have been translated into English by Paweł Jędrzejko.

Zerlegebetrieb Kommando, whose task was to dismantle the allied aircraft shot down in air battles and raids, and to harvest parts from the German aircraft withdrawn from service. The protagonist of the story is a stubborn prisoner; his antagonist is a camp guard, who catches the “Russkiy” in the act of draining alcohol from the wrecked fuselage. Curious as to how much pure alcohol the Russian can really take, the guard asks the question. When the prisoner responds that he can drink a hundred grams of pure alcohol more than the guard could drink of regular vodka, the latter, confident of his victory, challenges the prisoner to a drinking competition. They both drink themselves into oblivion. When the Kommando returns to the camp, the Russian, having sobered up, regains his appetite, and his fellow prisoners give him “a fat snack” to alleviate the after-effects of drinking. Soon they all learn that the SS man ended up jailed in the penal bunker for drunkenness and for the loss of a purebred dog, which... the prisoners ate. “He was a good doggy [...]. Well-trained... with a pedigree... simply delicious!...,”<sup>18</sup> attests the protagonist in the final scene of the story. Humorous accents of this type are hard to find in other works whose protagonists are the Soviet prisoners.<sup>19</sup> The problem is related not only to the relative shortage of such texts, but also – and perhaps most importantly – to the blanks in our knowledge of the subject: thus far, the issue of the representation of the Soviet prisoners of war in Polish literature has not been sufficiently addressed. Admittedly, in texts such as *Smoke over Birkenau* or in Tadeusz Borowski’s short stories the motif of the martyrdom of the Poles and the Jews is prominently visible; in contrast, the suffering of the Soviet POWs seems to have gone unnoticed, receiving little or no attention from the authors of such books.

And yet, it may be suspected that it was a Soviet POW who had managed to survive the hardest, initial period of imprisonment in Auschwitz that became a prototype of Ivan, one of the protagonists of Tadeusz Borowski’s story “A Day at Harmenz,”<sup>20</sup> a clever and ruthless prisoner, who, against all odds, does well in the camp. In his *Anus Mundi*, Kielar mentions “those who remained from the first Russian transport, the ones who had not been killed,” as having “decent posts”<sup>21</sup> – and Borowski’s Ivan seems to be one of them. In this context, the autobiography of Rudolf Hoess sheds even more light upon the fates of the Soviet soldiers held captive at Auschwitz:

Of more than 10,000 Russian prisoners of war who were to provide the main labor force for building the prisoner-of-war camp at Birkenau, only a few

<sup>18</sup> Ibidem, p. 67.

<sup>19</sup> That concerns works of fiction or non-fiction, both Polish-written and others.

<sup>20</sup> T. BOROWSKI: “A Day at Harmenz.” In: *This Way for the Gas, Ladies and Gentlemen*. Selected and translated by B. VEDDER. Introduction by J. KOTT. Introduction translated by M. KANDEL. New York 1967, pp. 50–81.

<sup>21</sup> W. KIELAR: *Anus Mundi...*, p. 191.

hundred were still alive by the summer of 1942. Those who did remain were the best. [...] But I never got over the feeling that those who had survived had done so only at the expense of their comrades, because they were more ferocious and unscrupulous and generally “tougher.”<sup>22</sup>

The commandant of Auschwitz remains silent about the ruthlessness of the SS men. It is, however, poignantly illustrated on the pages of Marian Pankowski's book *Z Auszwicu do Belsen* (From Auschwitz to Belsen).<sup>23</sup> Reminiscing on his stay in KL Gross-Rosen, the narrator of this fictionalized memoir recalls a “Russkiy,” a youth about twenty years of age, chubby, in faded denim. Simon M., one of the thousands of the Red Army soldiers taken prisoner by Wehrmacht, shares the story of his former life in the camp with him:

They locked us up in those blocks [...]. They would toss slices of bread in through the windows above. We would all jump up to grab the bread... but after two or three days the strong ones took the power. Only they had the right to catch the falling slices – and whoever dared to protest, they would choke them? to death...

...every morning we had to remove the corpses of those who died during the night... On the first day I was lucky enough to intercept a slice, but only a half of it I managed to stuff in my mouth... when my neighbor tore the other half out of my hand. Day by day, it was getting worse... I didn't have enough strength to fight for bread. I was just lucky to have been standing right by the door.<sup>24</sup>

When the door suddenly opened, the SS man who entered saw Simon sobbing, and led him to one of the blocks still under construction: “This is how my first day began... because all there was before was but a stinking night...”<sup>25</sup> This is how Simon, a Soviet POW, became an (ordinary) concentration camp prisoner, and how his chances of survival significantly improved.

“Zagrycha” – Szmaglewska's humoresque alluded to before – is not the only work of fiction containing motifs related to the imprisoned Red Army soldiers. Another aspect of their tragic fate, which has not been mentioned thus far, involved the medical and pseudo-medical experiments to which they would be subjected. Erwin Krüger, a war criminal in hiding and the main protagonist of Jan Dobraczyński's 1967 novel *Doścignięty* (Caught), mentions subjecting prisoners to hunger resistance tests in the experimental camp in Kulczyce.<sup>26</sup>

<sup>22</sup> R. HOESS: *Commandant of Auschwitz. The Autobiography of Rudolf Hoess*. Trans. C. FITZ-GIBBON, with an introduction by LORD RUSSEL OF LIVERPOOL. Cleveland–New York 1959, p. 136.

<sup>23</sup> M. PANKOWSKI: *Z Auszwicu do Belsen. Przygody*. Warszawa 2000.

<sup>24</sup> *Ibidem*, pp. 61–62.

<sup>25</sup> *Ibidem*, p. 63.

<sup>26</sup> This camp had no real-life, historical prototype. This said, camps of this type – camps strictly experimental in character – were called into existence at the beginning of the 1930s by the Japanese. The central unit of this kind was located in Pingfang, near Harbin, in Manchuria.

This is their image, as recalled from his memory:

Behind the bathhouse, the appearance of the camp somewhat changed. The series of small, adjacent pens came to an end, and the experimental fields were much larger here. Not a single barrack stood on the allotments extending to the left. It was just a huge square, naked, muddy, as if churned by pigs. In the center, there stood a solitary tree, or, actually, its skeleton: dry and stripped of the bark. On the ground, in small groups, people lay in lethargy. They were not wearing stripes, but were dressed in denim uniforms, ragged and dirty. Bare feet. Motionless. Apathy and stupor were painted on their still faces.<sup>27</sup>

These people were exposed to complete food deprivation for more than ten days; the “stronger” ones, as the commandant of the camp informs Krüger, were subjected to the cold tolerance test.<sup>28</sup>

Unlike it was in the case of *Dośćgnięty*, it is a mention of the fates of the Red Army POWs rather than a full-fledged motif that may be found in Aleksander Omiljanowicz’s short story “Koniec kommanda śmierci” (“The end of the death kommando”). The story raises the issue of the mass executions of the prisoners of the POW camp in Bogusze in the Masurian Lakeland, among whom there also are Soviet officers.<sup>29</sup> The text is worth referencing also on account of its author, whose twisted war biography uniquely corresponds with the complicated fates of the Soviet prisoners of war, which (as in the case of those who joined German auxiliary formations) were often morally ambiguous. It is worth recalling

---

In 1941, the unit received a number and was henceforth referred to as Unit 731. It is in one of its branches, one located in Canton, that experiments consisting in starving prisoners to death were carried out. See H. GOLD: *Unit 731: Testimony*. Tokyo 1996, pp. 48 ff. Note that the new edition of the book was published under a different title: H. GOLD: *Japan’s Infamous Unit 731. Firsthand Accounts of Japan’s Wartime Human Experimentation Program*. With a new foreword by Y. TOTANI. Tokyo–Singapore 2019). In Polish, the book was published as *Jednostka 731. Okrutne eksperymenty w japońskich laboratoriach wojskowych. Relacje świadków*. Trans. M. SZYMONIK. Kraków 2015. The Germans, in turn, would carry out experiments in the fields of nutrition and research on famine oedema in “regular” concentration camps. It was the latter area that Heinrich Berning specialized in. Using Soviet prisoners as his “research material,” he starved several of them to death, meticulously documenting their agony. See E. KLEE: *Auschwitz, die NS-Medizin und ihre Opfer*. Frankfurt am Main 1997, pp. 179–189, 258–259; O. SCHIRG: “Als das UKE [Universitätsklinikums Eppendorf] unter die Nazis fiel” [review: H. van den Bussche: *Die Hamburger Universitätsmedizin im Nationalsozialismus. Forschung—Lehre—Krankenversorgung*. Berlin–Hamburg 2014] in *Hamburger Abendblatt*, <https://www.abendblatt.de/hamburg/article133284418/Als-das-UKE-unter-die-Nazis-fiel.html> [published 15.10.2014, accessed 28.04.2019].

<sup>27</sup> J. DOBRACZYŃSKI: *Dośćgnięty*. Warszawa 1967, p. 158.

<sup>28</sup> NB, the experiments on death caused by hypothermia were carried out in KL Dachau under the supervision of Ernst Holzlöhner. See E. KLEE: *Auschwitz...*, pp. 231–235.

<sup>29</sup> A. OMILJANOWICZ: “Koniec kommanda śmierci.” In: *Sens życia*. Warszawa 1971, pp. 68–80. For more information on the POW camp in Bogusze see Z. LIETZ: *Obozy jenieckie w Prusach Wschodnich 1939–1945*. Warszawa 1982, pp. 104–106.



that Omiljanowicz, a fiction writer authoring books dedicated to the themes of the Second World War and the “building of the people’s government,” served, from 1939, as a liaison for the Union of Armed Struggle (the underground army formed in Poland following the German invasion of the country at the onset of the war) and, after his arrest, became a prisoner of several Nazi camps. Having survived the war, in 1945 he became an officer of the (Polish) Department of Security, collaborating with the Soviet military counterintelligence (SMERSH).<sup>30</sup> In 2005, Omiljanowicz was found guilty of the abuse of power, of torturing the interrogated members of independence organization, and other crimes. Consequently, he was sentenced to four and a half years in prison. He died in the State Penitentiary in Barczewo.<sup>31</sup>

More closely, however, we should study a text which granted the Soviet prisoner of war the role of the main protagonist. I am referring to Igor Newerly’s novel *Chłopiec z Salskich Stepów* (The boy from the Steppes of the Sal). The novel came into existence on commission of the Polish Radio and was first presented to the audiences as a series of radio shows. In 1948, the novel came out in print.<sup>32</sup> In the years 1953–1999, with short breaks, it featured on the lists of mandatory reading for all types of schools: elementary, vocational, and secondary.<sup>33</sup> Beginning with its 19th edition, the author would supplement the text with his afterword titled “Prawdziwe przygody autora i bohaterów tej powieści” (The true adventures of the author and the protagonists of this novel). It is from this afterword that we learn that the fates of Vladimir Lukitsh Dergachev have their source in the story of Vladimir Ilyich Degtyarev, recounted to Newerly on an April night of 1944 in Majdanek, where Degtyarev served as the principal of the hospital barrack.<sup>34</sup> The writer himself admits that in reconstructing the events, he would often give free rein to his own imagination, coloring history with his own confabulations and yarn-spinning, with the view to creating a novel rather than a non-fictional account.<sup>35</sup>

As emphasized before, the protagonist of the novel is a Soviet prisoner of war. His life story, however, painted in vivid colors, transgresses the experience of imprisonment. *Chłopiec z Salskich Stepów*, as an adventure story intended

<sup>30</sup> In Russian: Главное управление контрразведки «СМЕРШ» Народного комиссариата обороны (НКО) СССР. The acronym SMERSH is an abbreviation of two Russian words making up the slogan of the organization: “Смерть шпионам!” (“Death to the Spies!”).

<sup>31</sup> See W. CIEŚLA: “Trzeci życiorys.” *Rzeczpospolita* 2005, no. 189, p. A13; T. DANILECKI: “Dwaj literaci.” *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej* 2005, no. 12, pp. 28–39.

<sup>32</sup> I. NEWERLY: *Chłopiec z Salskich Stepów*. Warszawa 1948. In 1997, the 24th edition of the novel was published. The most recent edition thus far is the one published in 2010.

<sup>33</sup> See A. FRANASZEK: *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego. Wykaz lektur szkolnych w Polsce w latach 1946–1999*. Warszawa 2006, p. 159.

<sup>34</sup> I. NEWERLY: “Prawdziwe przygody autora i bohaterów tej powieści.” In: *Chłopiec z Salskich Stepów*. 19th ed. Warszawa 1974, p. 187.

<sup>35</sup> *Ibidem*, p. 201.

for young adults, serves, above all, an educational function: it offers the readers a role model, one in agreement with the official policy of a socialist state, aiming to convey the image of the Soviet Union as a partner and a friend. Dergachev, whom the prisoners of Majdanek call “the Russian Doctor” and hold in the highest esteem, has the letter “P” sewn on his striped uniform, as he was captured as a Polish guerilla. He comes from a Cossack stanitsa, from the steppes of the river Sal. He talks about his tumultuous childhood, about his escape from home, about his stay in a juvenile reformatory, and about the education he got despite all obstacles, against the will of his father. He also talks about the war: about the defeat of his unit as a result of treason and about his imprisonment in the POW camp in Komorowo, which he himself dubs the *Ver-nichtungslager*, the extermination camp. He states that “compared to Komorowo, Majdanek is a resident hotel [...]. The processing of the human pulp was faster and more primitive in its forms.”<sup>36</sup> Further he adds: “one would often see things so monstrous that the idea that ‘the human is no longer!’ would often come to mind.”<sup>37</sup> The protagonist, however, never gave in to doubt, trusting the ideals of humanism. The foremost expression of his moral fiber, both in the POW camp and throughout his life, is the famous sentence from Maxim Gorky’s play *At the Bottom*: “Human! That sounds proud!”<sup>38</sup> Having escaped from the camp, he organizes a guerilla unit in the Kurpie region of Poland. Captured again by the Germans, he is deported to Majdanek. “Soon,” declares the narrator, revealing further fates of Degtyarev and those of his own, “they have deported us from Majdanek to Auschwitz. [...] It was the Easter of 1944.”<sup>39</sup> From there, along with a group of prisoners, the protagonist is transported off to an unknown destination and vanishes without a trace. “Let then this story be his legacy,”<sup>40</sup> writes the narrator at the end of his narrative.

Newerly met with Degtyarev in 1957. It was then that he got to know the post-war history of his protagonist. He quotes his words thus:

Upon my return, I did my very best [...] to contribute to the reconstruction... Some treated me ordinarily, without prejudice, others looked at me with a slant eye: they wanted to know exactly in what circumstances I was captured, how I behaved in the camps.<sup>41</sup>

Newerly adds that the Russian translation of *Chłopiec z Salskich Stepów* has largely contributed to the rehabilitation of Degtyarev as a former prisoner. Both

<sup>36</sup> I. NEWERLY: *Chłopiec z Salskich Stepów*. Warszawa 1948, p. 83.

<sup>37</sup> Ibidem, p. 88.

<sup>38</sup> Ibidem, p. 82.

<sup>39</sup> Ibidem, p. 213.

<sup>40</sup> Ibidem, p. 214.

<sup>41</sup> Quoted after I. NEWERLY: “Prawdziwe przygody...” p. 195.

in his memoirs, titled *Побеждая смерть* (Conquering death),<sup>42</sup> and in the literary representation of Newerly's, Degtyarev emerges as an unbreakable man, for whom imprisonment is not tantamount to defeat, but a stage in the struggle for liberty: a fight not only for his own freedom, but also for the freedom of man (humankind). And it is not accidentally that the figure of general Karbyshev, the prisoner of Stalag 324, of Majdanek, and of other camps, is invoked both in *Побеждая смерть* and in Dergachev's story. In Newerly's novel, Karbyshev finds his equivalent in the character of Karbasov, while in the Soviet and Russian memory of the Great Patriotic War, the general has proven to play the role of an "anti-Vlasov" of sorts.<sup>43</sup>

In turn, Andrey Vlasov himself is mentioned in Józef Mackiewicz's novel *Kontra*, which was published in exile in 1957, and therefore, essentially, was inaccessible to the readers in communist Poland. Among others, in his novel, the author recalls the general's death verdict and his execution by hanging in 1946 in Moscow.<sup>44</sup> Addressing the subject of treason which the democratic West committed with respect to the Cossacks – who, having fought against Bolshevism side by side with the Germans, were turned over to the Soviets in 1945 under the Yalta Agreement, and thereby were condemned to death or imprisonment in labor camps – the writer also recalls the fates of the Soviet prisoners of war. He writes about the Germans murdering the captives in a camp near Częstochowa, describes how the Nazis formed auxiliary units of those who survived, and expands on the fears of those who, having managed to escape from the German captivity, were afraid that upon their return home they would be considered traitors. Hence, some of the Soviet captives were afraid to return to the ranks of the Red Army, others did not want to fight on the Bolshevik side or did not want to fight at all, while still others preferred to defect to Nazi Germany for political or ideological reasons.

Telling the story of the "Bolshevik counterrevolution in the years 1941–1944" and of the "authentic revolution of the poorest, the revolution of the masses,"<sup>45</sup> Mackiewicz undoubtedly idealizes the Cossacks, while ignoring numerous war crimes they committed while fighting on the German side. The only justification of his choices is the fact that the objective of his novel is to pass a just moral judgment on those who claim to be the defenders of freedom: the British and the Americans, who treat the nations of the East much like the Nazis did – as subhuman, or, at best, with a pronounced sense of superiority.

---

<sup>42</sup> В[ладимир] Дегтярев: *Побеждая смерть*. Ростов-на-Дону 1962. Polish translation: W. DIEGTYARIEW: *Zwyciężając śmierć*. Trans. M. KLIMKOWSKI. Lublin 1970.

<sup>43</sup> See [NN]: *Карбышев и Власов. Подвиг и предательство*, „KM.RU,” <http://www.km.ru/news/karbyshev-i-vlasov-podvig-i-predatelstvo> [published 18.02.2011, accessed 20.04.2019]; И. Шлионская: *Генерал Карбышев: он не стал Власовым*, <https://russian7.ru/post/karbyshev/> [published 14.10.2016, accessed 20.04.2019].

<sup>44</sup> J. MACKIEWICZ: *Kontra*. Paris 1957.

<sup>45</sup> *Ibidem*, p. 58.

Having pointed to some of the realizations of the motif of the Soviet prisoners of war in Polish literature, I would now like to focus on a work which may safely be claimed to be both most well-known and the most outstanding, and, importantly, entirely devoted to the captive Red Army soldiers. It is therefore appropriate to treat it in greater detail than other texts. The work in question is the 1962 poem by Wisława Szymborska titled “Obóz głodowy pod Jasłem” (“The Hunger Camp at Jasło”). The poet has published the original version of the text in the *Nowa Kultura*,<sup>46</sup> while its final version – which I quote below – including cosmetic revisions (mostly in punctuation and font style), appeared in her book of poetry titled *Sól* (Salt).

Napisz to. Napisz. Zwykłym atramentem  
na zwykłym papierze: nie dano im jeść,  
wszyscy pomarli z głodu. *Wszyscy. Ilu?*  
*To duża łąka. Ile trawy*  
*przypadło na jednego?* Napisz: nie wiem.  
Historia zaokrągliła szkielety do zera.  
Tysiąc i jeden to wciąż jeszcze tysiąc.  
Ten jeden, jakby go wcale nie było:  
płód urojony, kołyska próżna,  
elementarz otwarty dla nikogo,  
powietrze, które śmieje się, krzyczy i rośnie,  
schody dla pustki zbiegającej do ogrodu,  
miejsce niczyje w szeregu.

Jesteśmy na tej łące, gdzie stało się ciałem.  
A ona milczy jak kupiony świadek.  
W słońcu. Zielona. Tam opodał las  
do żucia drewna, do picia spod kory –  
porcja widoku całodzienna,  
póki się nie oślepnie. W górze ptak,  
który po ustach przesuwiał się cieniem  
pożywnych skrzydeł. Otwierały się szczęki,  
uderzał ząb o ząb.  
Nocą na niebie błyskał sierp  
i żął na śnione chleby.  
Nadlatywały ręce z poczerniałych ikon,  
z pustymi kielichami w palcach.  
Na różnie kolczastego drutu  
chwiał się człowiek.  
Śpiewano z ziemią w ustach. *Śliczna pieśń*  
*o tym, że wojna trafia prosto w serce.*  
Napisz, jaka tu cisza.  
Tak.<sup>47</sup>

Write it. Write. In ordinary ink  
on ordinary paper: they were given no food,  
they all died of hunger. *All. How many?*  
*It's a big meadow. How much grass*  
*for each one?* Write: I don't know.  
History counts its skeletons in round numbers.  
A thousand and one remains a thousand,  
as though the one had never existed:  
an imaginary embryo, an empty radle,  
an ABC never read,  
air that laughs, cries, grows,  
emptiness running down steps toward the garden,  
nobody's place in the line.

We stand in the meadow where it became flesh,  
and the meadow is silent as a false witness.  
Sunny. Green. Nearby, a forest  
with wood for chewing and water under the bark—  
every day a full ration of the view  
until you go blind. Overhead, a bird—  
the shadow of its life-giving wings  
brushed their lips. Their jaws opened.  
Teeth clacked against teeth.  
At night, the sickle moon shone in the sky  
and reaped wheat for their bread.  
Hands came floating from blackened icons,  
empty cups in their fingers.  
On a spit of barbed wire,  
a man was turning.  
They sang with their mouths full of earth.  
*A lovely song of how war strikes straight*  
*at the heart.* Write: how silent.  
Yes.

<sup>46</sup> W. SZYMBORSKA: “Obóz głodowy pod Jasłem.” *Nowa Kultura* 1962, no. 5, p. 1.

<sup>47</sup> W. SZYMBORSKA: “Obóz głodowy pod Jasłem.” In: *Sól*. Warszawa 1962, pp. 25–26. The poem has been translated into English by G. DRABIK, A. FLINT, see: <https://www.poemhunter.com/poem>

My claim that we deal with a well-known poem partly relies upon Wisława Szymborska's reputation as a Nobel Prize winner (which, in itself, is an important factor motivating readers to take up the interpretation of her poetry), but it is especially the fact that in the years 1969–1988 the poem used to be on the mandatory reading list for Polish high school students that supports my position.<sup>48</sup> In this context, the almost complete absence of its interpretations available in print comes as a surprise, especially when one bears in mind that other poems Szymborska dedicated to genocide, especially to the Shoah, received a lot of critical attention. Good examples of such poems are her “Transport Żydów 1943” (The transport of Jews 1943) and “Jeszcze” (Still).<sup>49</sup> The only publication entirely

/hunger-camp-at-jaslo/ [accessed 10.01.2020] (see my comments on the translation at the end of this footnote). The most recent press reprint of the poem was published in 1988 in the Resovian periodical *Nowiny* (more specifically, it appeared in an insert to the magazine, titled *Widnokrąg*, no. 17, p. 1). The poem continues to be included in volumes of Szymborska's selected poetry, yet, not infrequently, the reprints contain errors. Unfortunately, such errors flaw two important editions of the Nobel Prize winner's work. The first is the volume *Wiersze wybrane* (Selection and arrangement by the author. A new, extended ed. Kraków 2012, pp. 80–81) edited by R. KRYNICKI; the second one, trustingly relying upon the authority of the former, is *Wybór poezji*, ed. W. LIĘŻA and with his introduction. Wrocław 2016, pp. 94–95. I wish to point out only two, albeit glaring, errors, which may impact the interpretation of the work (below, phrases from the *Sól* collection are juxtaposed with those present in both poetry selections): “schody dla pustki zbiegającej do ogrodu” [“emptiness running down steps toward the garden”] vs. “schody do pustki zbiegającej do ogrodu” [“stairs towards the emptiness running into the garden”]; “porcja widoku całodzienna” [“every day a full ration of the view”] vs. “porcja widoku codzienna” [“a daily ration of the view”]. The quoted English version of the poem appears to lean towards the version included in the two poetry selections discussed above. Importantly, however, two phrases call for particular attention: the Polish phrase “pożywne skrzydła” [“nutritious wings”] has been translated as “life-giving wings,” while the verses “Nocą na niebie błyskał sierp / i żął na śnione chleby” [“At night, the sickle moon shone in the sky / and reaped wheat for the dreamt bread] is translated as “At night, the sickle moon shone in the sky / and reaped wheat for their bread.” The consequences of these decisions of the translators need to be taken into account while analyzing the poem in English.

<sup>48</sup> See A. FRANASZEK: *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego...*, p. 235. The poem was published, among others, in: R. MATUSZEWSKI (ed.): *Wiersze polskich poetów współczesnych. Wybór. Książka pomocnicza dla uczniów klas IV i V szkół średnich*. Warszawa 1976, pp. 172–173. “The Hunger Camp...” was translated into English, Belorussian, Bulgarian, Czech, Latvian, German, Russian, and Hungarian.

<sup>49</sup> W. SZYMBORSKA: “Transport Żydów 1943.” *Dziennik Literacki* 1948, no. 17, p. 2; W. SZYMBORSKA: “Jeszcze.” In: *Wołanie do Yeti*. Kraków 1957, pp. 37–38. Interpretations: M. GŁOWIŃSKI: *Wisławy Szymborskiej ballada o Zagładzie* [concerning both poems]. In: M. KALINOWSKA, E. KIŚLAK (eds.): *Lustra historii. Rozprawy i eseje ofiarowane Profesor Marii Żmigrodzkiej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*. Warszawa 1998, pp. 183–189; T. CIEŚLAK: “O Holokauście. Jeszcze Wisławy Szymborskiej.” In: *W poszukiwaniu ostatecznej tajemnicy. Szkice o polskiej literaturze XX wieku i najnowszej*. Łódź 2009, pp. 113–123; J. ROSZAK: “Wstań, imię. Jeszcze Wisławy Szymborskiej.” *Polonistyka* 2012, no. 11, p. 43–45; K. KUCZYŃSKA-KOSCHANY: “Trzy wiersze najważniejsze: Szymborska” [addressing, among others, the poem “Jeszcze”/“Still”]. In: *„Все поэты жиды”. Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*. Poznań 2013, pp. 275–283.

dedicated to “The Hunger Camp...” that I have come across thus far is an article on teaching literature at school by Michał Świerz. However, next to excellent observations and adroit reflections, the article also contains remarks that seem to be off the mark, or imprecise. For instance, the author suggests that the poet/lyrical I “as a tourist stopped at the camp’s drill ground,”<sup>50</sup> when no mention of such a location can be found in the poem. Somewhat further, Świerz makes a reference to “people”<sup>51</sup> imprisoned in the camp, but does not specify who these people are, despite his obvious extra-textual awareness, to which the following sentence clearly testifies: “Today the place bustles with life: on the site of the former camp, there is a memorial school.”<sup>52</sup> Because the author does not disclose any further details concerning the title object of the poem, one should add that four years after the Polish State Millennium Memorial School was erected in 1964 on the site of the former camp (or, *de facto*, three camps, which issue shall be discussed further in the text) in Szebnie near Jasło, an obelisk was unveiled. It featured a commemorative plaque reading: “HERE, IN THE YEARS 1941–1944, CAPTIVES OF SOVIET, POLISH, AND OTHER NATIONALITIES SUFFERED AND DIED IN THE NAZI CAMP. SEPTEMBER 1968.”<sup>53</sup> A question then arises if those who “died of hunger” in Szymborska’s poem were *all* of the ethnicities mentioned in the plaque – the Soviets, the Poles and “other nationalities,” among whom, as we know from elsewhere, were also Jews, murdered in a forest nearby.

In Szymborska’s poetry dedicated to the Shoah it is easy to determine the ethnicity of particular characters. In “Transport Żydów 1943” it is the title that specifies the group; in “Jeszcze,” for instance, it is the first names – Nathan, Isaac, Sarah, Aaron, David – that disperse possible doubt. Yet, in the case of “The Hunger Camp...” such an identification turns out to be more difficult. It is hard to unambiguously determine if the authors of the critical texts I quote next chose to speak of those who “died of hunger” using generic terms (such as “people” or “victims”), or to determine the ethnicity of the group only too specifically (as “Jews”), out of ignorance, or whether their gestures were deliberate – each a literary device intended to blur (for some reason or other) the identity of the dead. Let us consider a few statements located in the spectrum between the two poles: universalization, on the one hand, and, on the other – precise identification of the ethnicity of those starved to death.

---

<sup>50</sup> M. ŚWIERZ: “Podmiot liryczny w wierszu Szymborskiej *Obóz głodowy pod Jasłem*.” *Polonistyka* 1983, no. 4, p. 258.

<sup>51</sup> *Ibidem*, p. 259.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> See M. WIELICZKO: *Jasielskie w latach drugiej wojny światowej*. Warszawa 1974, p. 179; S. ZABIEROWSKI: *Szobnie. Dzieje obozów hitlerowskich*. Rzeszów 1985, p. 183; Z. MACEK: *Hitlewski obóz pracy przymusowej w Szobniach*. Jasło 2013, pp. 227–233, 268; [NN]: *Historia szkolnictwa w Szobniach*, <http://www.zsszobnie.szkoledzobnie.pl/index.php?c=article&id=1> [accessed 3.05.2019].



Possibly, it was under the influence of Ryszard Matuszewski's interpretation of "The Hunger Camp..." that the present day "standard" reading of the poem in question has been shaped. In his 1976 compendium of literature for high school students, Matuszewski – an authority on Szymborska's *oeuvre* and a recognized author of school course books – writes thus:

"The Hunger Camp at Jasło" is a test of poetic imagination in terms of one's capability of realizing what it was that the prisoners condemned by the Nazis to the death from starvation experienced. The consistent uniformity of the metaphors is a deliberate stylistic device, serving, throughout the poem, the sole purpose of the concretization of the horrifying sensation of hunger (in the imagination of the captives, the forest provides "wood for chewing and water under the bark," the bird "brushes their lips" with "the shadow of its life-giving" [or, as in the Polish original, "nutritious"]<sup>54</sup> "wings," the sickle of the moon brings harvest to mind, and thereby, makes one dream of bread, etc.).<sup>55</sup>

Alas, for reasons unknown, Matuszewski does not specify who the prisoners evoked in the poem are. Importantly, the same interpretation of Szymborska's poem can be found in the textbooks he published in subsequent years, and a similar, albeit somewhat abbreviated analysis is present in his 1992 book on Polish literature of the period 1939–1991, which the publisher recommends to "all senior year high school students."<sup>56</sup> Equally general, universalizing interpretation of the poem is offered by Astra Piotrowska in her monograph *Художественные искания современной польской литературы* (The artistic explorations of contemporary Polish literature), published in the Soviet Union in 1979: "The [...] poem is dedicated to the martyrdom of thousands of prisoners of the Nazi concentration camp."<sup>57</sup> Similar universalizing readings can be seen in works by Polish literary scholars published after 1989. For instance, in his study dedicated to Szymborska's poetry Jan Majda remarks thus: "It was through Dante's Inferno incarnate that the [...] prisoners of the camp at Jasło

<sup>54</sup> See the analysis of the English translation of the poem in footnote 47 of this text.

<sup>55</sup> R. MATUSZEWSKI: *Polska literatura współczesna. Podręcznik pomocniczy dla klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy V techników i liceów zawodowych*. Warszawa 1976, p. 243. Szymborska's poem has been published in the anthology *Wiersze polskich poetów współczesnych* (pp. 172–173), which was intended as a reader supplementing the course book.

<sup>56</sup> See R. MATUSZEWSKI: *Polska literatura współczesna. Podręcznik pomocniczy dla klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy V techników i liceów zawodowych*. 6th revised ed. Warszawa 1981, p. 273; R. MATUSZEWSKI: *Literatura współczesna dla kl. IV lub V szkoły średniej*. 13th revised ed. Warszawa 1988, p. 223; R. MATUSZEWSKI: *Literatura polska 1939–1991*. Warszawa 1992, p. 291 (the publisher's recommendation is located on page two of this edition).

<sup>57</sup> "Стихотворение [...] посвящено мученической смерти тысяч узников фашистского концлагеря" (А[стра] Пиотровская, *Художественные искания современной польской литературы. Проза и поэзия 60–70-х годов*. Москва 1979, p. 239).



lived before they were starved to death by the Hitlerites.”<sup>58</sup> Likewise, in her 2012 article, Joanna Roszak mentions the poem as dedicated “to the memory of the prisoners of war.”<sup>59</sup> Some scholars, especially western academics, would qualify these prisoners (whether military or civilian) as Poles or Jews. For instance, Hans Joachim Nauschütz situates the poem in the contexts of a concentration camp in which “many thousands of Poles perished” and of a Jewish ghetto,<sup>60</sup> yet he fails to mention the Soviet prisoners of war. Allan Reid analyzes “The Hunger Camp...” among three of Szymborska’s poems dedicated to the Holocaust, which he understands as equivalent to the Shoah, the extermination of the Jews.<sup>61</sup>

Historians, who did not have much trouble identifying who was imprisoned and who was starving to death in the camp (or, actually, camps) at Jasło, have demonstrated more precision than literary scholars. In his 1974 monograph regarding the Jasło region during the Second World War, Mieczysław Wieliczko remarks that “In her ‘Hunger Camp at Jasło,’ Wisława Szymborska erected a poetic monument to the Soviet prisoners of war, thus paying tribute to their shadows.”<sup>62</sup> An interesting case is that of Stanisław Zabierowski, who purposefully – and eloquently – included Szymborska’s poem as an epigraph to the chapter on “Soviet POW Camps in Szebnie (1941–1942 and 1944)”<sup>63</sup> in his book dedicated to the history and transformations of the camps run in Szebnie near Jasło, which was published eleven years after Wieliczko’s monograph. The second chapter of Zabierowski’s book is entitled “Forced Labor Camp in Szebnie (1943–1944).” In the book, the author focuses upon three German camps, whose prisoners were detained in barracks surrounded by barbed wire, which were originally built to accommodate the needs of the Wehrmacht in 1940 in the village of Szebnie, about ten kilometers away from Jasło. The first of the three camps is the POW camp for the Red Army soldiers (in operation between October 1941 and September 1942); the second one is the forced labor camp (functioning between March 1943 and February 1944); the third is another “Lager” for the Soviet prisoners of war (operating between March and August 1944).

In the first of them, the sub-camp of the main camp No. 327 (located in Olchowce) bearing the official name of Stammlager 327 Lager Szebnie, six to seven thousand Soviet prisoners of war were imprisoned, most of whom initially stayed

<sup>58</sup> J. MAJDA: *Świat poetycki Wisławy Szymborskiej*. Kraków 1996, p. 17.

<sup>59</sup> J. ROSZAK: “Wezwałem cię po numerze. 172364, 119198, 132434 i inni.” *Przestrzenie Teorii* 2012, no. 18, p. 68.

<sup>60</sup> H.J. NAUSCHÜTZ: “Na sympozjum w Oświęcimiu w październiku 1997 r.” Trans. J. ZACHARSKA. In: J. PAPUZIŃSKA, G. LESZCZYŃSKI (eds.): *Dzieciństwo i sacrum. Studia i szkice literackie*. Warszawa 1998, pp. 61–62.

<sup>61</sup> A. REID: “Szymborska Wisława.” In: T. RIGGS (ed.): *Reference Guide to Holocaust Literature*. With introduction by James E. YOUNG. Detroit 2002, p. 313. The two other poems are “Jeszcze” (“Still”) and “Pierwsza fotografia Hitlera” (“Hitler’s First Photo”).

<sup>62</sup> M. WIELICZKO: *Jasielskie w latach drugiej wojny światowej...*, p. 173.

<sup>63</sup> S. ZABIEROWSKI: *Szabnie...*, p. 21.

(vegetated) in the open air.<sup>64</sup> Gradually, the camp expanded: the capacity of barracks increased to ten thousand people. It is estimated that four to five thousand Red Army soldiers perished there.<sup>65</sup> Although formally Stammlager 327 was a POW camp, in fact it functioned as a death camp. According to Mieczysław Wieliczko:

It was a site of planned and systematic extermination – extermination based on the most primitive methods, a site of the destruction of thousands, and the only difference between this form of the camp and the extermination camp lies in the fact that the corpses of the deceased were not burned and their mass graves have survived to this day as traces – and documents – of the crime.<sup>66</sup>

After the liquidation of the prisoner-of-war camp, the Germans organized a forced labor camp (*Der SS und Polizeiführer in Distrikt Krakau, Zwangsarbeiterlager Szebnie*) in the same place. The camp was intended for Jews (initially the only group of prisoners), Poles, Gypsies, Lemkos, Ukrainians, Belarussians, and Russians (the latter were mostly fugitives from their posts of forced labor in the Reich). The Jews imprisoned in Szebnie were detained with the intention of their extermination. One group of the Jewish prisoners was exterminated in the forest in Dobrucowa immediately upon arrival; many others were sent to the gas chambers of Auschwitz a few months later, on November 4th, 1943. The remaining five hundred, like the first group, were mass executed in Dobrucowa. In total, over 1,200 Jews and many Poles, whose exact number historians find difficult to estimate, were murdered in the Dobrucowa forest.<sup>67</sup> Among the guards of the forced labor camp were the former prisoners of war of the former Stalag. They participated in mass executions of the Jews; several of them were later expelled from the unit and incarcerated in the camp as ordinary prisoners.<sup>68</sup>

Immediately after the cessation of the operations of the forced labor camp, several thousand Soviet prisoners of war were incarcerated in the same barracks. This second prisoner-of-war camp was attributed the number 325. This time, prisoners were treated better than in the years 1941–1942, and some guards spoke Russian.<sup>69</sup>

Thus, in fact, three, not one, Nazi camps operated at Jasło, of which the hunger camp was the first. This does not mean that in the other two the prisoners were well fed: of course, they were starving, but in the case of the camp

---

<sup>64</sup> See Z. MACEK: *Hitlerowski obóz pracy przymusowej...*, p. 15.

<sup>65</sup> See S. ZABIEROWSKI: *Szebnie...*, pp. 29, 42, 174–175.

<sup>66</sup> M.J. WIELICZKO: “Obóz wyniszczenia w Szebniach w latach 1941–1944.” *Rocznik Przemyski* 1970, vol. 13/14, p. 249.

<sup>67</sup> *Ibidem*, pp. 64, 69, 76, 100, 122, 160–166.

<sup>68</sup> *Ibidem*, pp. 100–101.

<sup>69</sup> *Ibidem*, pp. 43–46.

number 327 starvation was a deliberate and direct instrument of murder. The first transport, numbering about 2,000 prisoners, arrived in Szebnie on October 9th, 1941.<sup>70</sup> The villagers who observed the prisoners being rushed into the unfinished camp recalled that “their appearance was regrettable. The prisoners, ragged, some without footwear, were so starved that they ate fruit cores they found lying on the road.”<sup>71</sup> Here is what Stanisław Zabierowski writes about the treatment of the prisoners of war already incarcerated in the Stalag:

Following the general guidelines, the camp command focused all its activities on the rapid elimination of prisoners.

The first method to destroy them was to constantly starve them. Prisoners received measly portions of food, mainly in the form of a watery soup made from rotten potatoes and cabbage. The hunger in the camp was so great that the prisoners constantly gathered at the fence and begged those passing or driving by for food. The inhabitants of Szebnie, who would occasionally enter the camp to perform work commissioned by the Germans, state that at the time of meals the prisoners would literally throw themselves on the food, despite the fact that such behaviors caused severe repressions on the part of the guards. They were so starved that they ate raw potatoes and fodder beet, which they managed to get from the people of Szebnie. The camp guards mocked the prisoners’ hunger; they would throw pieces of bread at clusters of standing or sitting prisoners, and when the starved people fought for every morsel, they would laugh at the spectacle.

The Germans banned the civilian population from any contact with the prisoners. They even forbade the locals to look towards the camp. In this way, they hoped to prevent illegal food delivery. The prisoners were supposed to starve to death. Despite these measures, the local people used every opportunity that presented itself to help the captives.<sup>72</sup>

Complementing Zabierowski’s account, Zofia Macek writes that within the confines of the camp

not a single plant remained: everything, to the very last straw and leaf, was eaten by the prisoners. The inhabitants of the village recall that also around the fence, as far as a human arm could reach, the grass was thoroughly plucked.

The prisoners-of-war camp remains in the memories of the [Szebnie] residents as an unspeakable nightmare. Throughout the day and night, terrible screams came out of the camp, the uproar of thousands of starved, cold and emaciated beings.<sup>73</sup>

<sup>70</sup> See *ibidem*, p. 29.

<sup>71</sup> *Ibidem*, p. 30.

<sup>72</sup> *Ibidem*, p. 35.

<sup>73</sup> Z. MACEK: *Hitlerowski obóz pracy przymusowej...*, p. 20.

One of the inhabitants testified thus: “In the camp, I saw the prisoners dragging the corpses of their dead fellows out of the barracks and pulling them to the square... I saw that the bodies of these prisoners were like skeletons.”<sup>74</sup> The Soviet prisoners of war would also die in Szebnie as a result of severe cold, beating, hard work (during the expansion of the camp itself and in the oil refinery in Niegłowice), atrocious sanitary conditions, diseases (especially the epidemics of dysentery and typhus). Their corpses were buried in Doły Bierowskie, the ravines at the outskirts of the village of Bierówka.<sup>75</sup>

Admittedly, the more inquisitive coursebook writers and literary scholars, such as Barbara Kryda or Aneta Wiatr (who may or may not have consulted some of the historical studies cited here), have not failed to point out that the prisoners of the “hunger camp” were the Soviet prisoners of war.<sup>76</sup> However, some ambiguities related to Szymborska’s poignant poem still remain: firstly, they concern the genesis of the work, and secondly – its far-from-obvious, veiled content. Let us begin with the genesis of the work.

In her report about the congress of former prisoners of the forced labor camp in Szebnie in 1979, Zofia Macek recalls that the former inmate of this camp, and then of KL Plaszow, Danuta Olszowska-Konieczny

recounted her experiences to her close friend, Wisława Szymborska, already a well-known poet at the time, suggesting the following: “Write it. Write. In ordinary ink on ordinary paper: they were given no food, they all died of hunger. All.”

Wisława Szymborska then wrote the poem “The Hunger Camp at Jasło,” [...] in memoriam of the victims of the Hitlerite camps in Szebnie.<sup>77</sup>

Further on, Macek specifies that the poem “reflects the experiences of the Soviet prisoners dying of starvation.”<sup>78</sup> A somewhat different genesis of the poem is presented by Grzegorz Motyka:

<sup>74</sup> Quoted after S. ZABIEROWSKI: *Szebnie...*, p. 38.

<sup>75</sup> See *ibidem*, pp. 36–43.

<sup>76</sup> *Krajobraz poezji polskiej. Antologia*. Selection and introduction by B. KRYDA. 3rd revised ed. Warszawa 1992, p. 353 (footnote 1); A. WIATR: *Szyfy w piekle współczesności. Rzecz o Wisławie Szymborskiej*. Warszawa 1996, p. 68.

<sup>77</sup> Z. MACEK: *Hitlerowski obóz pracy przymusowej...*, p. 232. It is worth noting that, following in Szymborska’s footsteps, the author of the book wrote a poem dedicated to the Soviet prisoners of war dying in Szebnie. The poem, titled “Jeńcom głodem i zimnem uśpionym” (To prisoners put to sleep with hunger and cold) is an unquestionable case of graphomania, as the following passages demonstrate: “Przybyli z bardzo daleka, / tu zimny lagier ich czekał. [...] / Nikt nie ujął się za nimi, / Głodowi pozostawieni. / Czasem głos z góry przyleci / Ach, śpijcie spokojnie dzieci. / [...] Tylko ptaki na drzewach / Tęskną dumkę będą śpiewać” (in: Z. MACEK: *Hitlerowski obóz pracy przymusowej...*, p. 30).

<sup>78</sup> Z. MACEK: *Hitlerowski obóz pracy przymusowej...*, p. 232.

After her visit to the [...] cemetery in Szebnie, moved by the anonymity of the graves of Red Army soldiers, [...] Wisława Szymborska pointed to the limitations of the work of historians in her poignant poem: "It's a big meadow. How much grass for each one? [...] History counts its skeletons in round numbers. A thousand and one remains a thousand."<sup>79</sup>

The author does not support the claim that the poet actually visited Szebnie with any evidence. He may have succumbed to the poem's suggestibility, its clearly outlined lyrical situation ("We are in this meadow") and the empathy of the speaking "I." In any case, I was unable to find any information about Szymborska's visit to the site. In such a situation, all one can do is speculate on what the poet *did* – or, more probably, *could* – see there, if such a visit indeed ever took place.

The construction of the school on the site of the former camp began in 1963. Before the work started, the area was thickly overgrown with shrubbery. In turn, the area in Bierówka, where the mass graves of Soviet prisoners of war from the Szebnie camp were located, was tidied up in the years 1961–1965. Semicircular, grass-seeded terraces were created there, and a monument was erected. The plaque of the monument, reading: "IN MEMORY OF THE VICTIMS OF FASCISM / MURDERED / IN THE SZEBNIE CAMP / IN THE YEARS 1942–1944 / ON THE 20th ANNIVERSARY OF THE PEOPLE'S REPUBLIC OF POLAND," featured a red star, which specified the identity of (some of) the victims (it is worth noting that the initial date in the inscription was inadequate). Today, the inscription features the dates "1942–1945," and the formula "ON THE 20th ANNIVERSARY OF THE PEOPLE'S REPUBLIC OF POLAND" has been removed (now, as can be seen, the final date is inadequate). The unveiling ceremony took place in 1962, the very year in which Szymborska's poem was first published. Its publication may have played a role – perhaps even a key role – in the process leading to the erection of the monument.

However, it is the poet herself, as the minister of meanings, who remains the source of uncertainty regarding the dedicatees of her unique epitaph, "The Hunger Camp at Jasło." This is not her only work dedicated to the victims of war. In her debut poem titled "Szukam słowa" (I am looking for a word) (1945), she included a stanza "corresponding" to the "Hunger Camp...": "Chcę, niech jedno to słowo / krwią będzie nasycone, / niechaj jak mury kaźni / pomieści w sobie każdą mogiłę zbiorową" ("I want it, I want this one word / to be sated with blood / let it hold every mass grave / like the death block walls").<sup>80</sup> The poet withdrew from this declaration quite quickly, focusing on specific victims, among whom the heroes of the title poem from the volume *Dlatego żyjemy* (This is why we

<sup>79</sup> G. МОТЫКА: "Tragedia jeńców sowieckich..." p. 33.

<sup>80</sup> W. SZYMBORSKA: "Szukam słowa." *Dziennik Polski* 1945, no. 39, supplement *Walka*, no. 3, p. 3.

live) – Soviet soldiers who fell defending Stalingrad, staunch communists, exemplary heroes – were particularly well visible. Each of them was mentioned by name, and each received a separate epitaph.<sup>81</sup> This rhetorical device served the purpose of legitimizing the role models presented in the poem – the heroes, who put their lives on the line for the grand idea, in which, ironically, an individual is utterly insignificant. Having given up propagating communism through poetry around the time of the Polish Thaw of October 1956, writing “Hunger Camp...” Szyborska demonstrated both restraint and prudence: aware of the pitfalls of an openly declarative position, she was silent about the identity of those starved to death, or – more precisely – she veiled it.

In 1962, the historical context indicated in the title of her poem was far from obvious, since, at the time, hardly anyone had heard about the (unspecified) camp at Jasło. After this date, until Zabierowski’s book was published, relatively little changed. The ceremonies at the Bierówka cemetery were local in character. It was mostly historians and the local community who knew about the camps in Szebnie, and, in all probability, such is the case today. However, next to the title, the poem offers other hints suggesting that its protagonists are the Soviet prisoners of war. The first of such hints may be seen in the line: “Hands came floating from blackened icons,” which indicates the cultural background of those who were starved to death. In Poland, the icon is associated with Orthodoxy, in particular with Eastern Slavs. Thereby, image of the icon evokes associations with Russians, Ukrainians, and Belarusians living in the Soviet Union at the time. They made up the bulk of the Red Army, and probably they made up the majority of the inmates of Stalag 327. The second suggestion is the motif of the sickle – shining in the sky, and reaping wheat for dreamt-of bread – which evokes the emblem of the Soviet Union.

The lesson of socialist realism taught Szyborska caution, but even that did not prevent “The Hunger Camp at Jasło” from being exorcised from the school reading list, which happened in 1988. At the end of the 1980s, other prisoners of war – the Polish soldiers mass murdered by the Soviets in Katyń – came to the forefront of the Polish historical memory; they were soon to start playing a significant role in the historical politics of the Polish state.<sup>82</sup>

The above notwithstanding, the poet continued to include this poem in her books of selected poetry, which, undoubtedly, was the right choice. Artistically powerful and, at the same time, poignant, the poem bears no traces of propaganda: it is rather a testimony to a commitment made in the name of the individual, the human, and not the (political) idea. This stance finds yet another expression in the

---

<sup>81</sup> W. SZYMBORSKA: “Dlatego żyjemy.” In: *Dlatego żyjemy*. Warszawa 1952, pp. 5–7.

<sup>82</sup> See P. KOWAL (in collaboration with G. SOŁTYSIAK): “Katyń w relacjach PRL–ZSRR w latach 1985–1989.” *Polski Przegląd Dyplomatyczny* 2010, no. 2, pp. 145–158; W. WASILEWSKI: “Pamięć Katynia. Działania opozycji.” *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej* 2009, no. 5/6, pp. 60–69.



title poem from Szymborska's book of poetry *Wielka liczba* (A great number), in which we read the following declaration: "[...] moja wyobraźnia jest jak była. / Źle sobie radzi z wielkimi liczbami. / Ciągłe ją jeszcze wzrusza poszczególność" ("my imagination remains as it was. / It clumsily copes with great numbers. / Still it is sensitive to the particular").<sup>83</sup> Unfortunately, in the case of the Soviet prisoners of war, the "particularity" – the uniqueness of an individual – remains insufficiently emphasized, not only in Russia, but also in other countries of the former Soviet Union and in Poland.

In conclusion, let us add that the formula "the Soviet prisoners of war," as precise as it may seem, not only fails to adequately point to the complex and tragic fates of the captive Red Army soldiers, but also blurs their identities. As an example, it is worth noting that among the Red Army soldiers captured, incarcerated, and murdered by the Germans there were men and women representing numerous nations of Europe and Asia, including Poles, who mostly came from the territories of the Second Republic of Poland seized by the Soviets in 1939, and who – under the Soviet occupation – were forced to adopt the citizenship of the USSR. They died in both prisoner-of-war and concentration camps, including the Stalag in Chełm and in KL Auschwitz-Birkenau.<sup>84</sup> It is rarely remembered because too few people are aware of these facts. And much knowledge, not only about the Soviet prisoners of war, may be gained both *from* literature and *owing to* literature. Through the use of allusion, suggestion, or (eloquent) silence, literature occasionally divulges facts, which the historical politics prefers to hush down, or blatantly gags.

## Bibliography

- [BOROWSKI T.]: *Dzień na Harmenzach*. In: J. NEL-SIEDLECKI, K. OLSZEWSKI, T. BOROWSKI: *Byliśmy w Oświęcimiu*. [München 1946], pp. 68–93.
- BOROWSKI T.: "A Day at Harmenz." In: *This Way for the Gas, Ladies and Gentlemen*. Selected and translated by B. VEDDER. Introduction by J. KOTT. Introduction translated by M. KANDEL. New York 1967, pp. 50–81.
- CIEŚLA W.: "Trzeci życiorys." *Rzeczpospolita* 2005, no. 189, p. A13.

<sup>83</sup> W. SZYMBORSKA: "Wielka liczba." In: *Wielka liczba*. Warszawa 1976, p. 5; W. SZYMBORSKA: "A Great Number." Trans. C. MIŁOSZ, <http://www.ronnowpoetry.com/contents/szymborska/GreatNumber.html> [accessed 2.03.2020].

<sup>84</sup> See A. RYBAK: "Losy jeńców sowieckich w Stalagu 319 w Chełmie...", p. 36; A. CYRA: "Polacy wśród jeńców sowieckich w KL Auschwitz." In: J. FARYŚ, T. SIKORSKI, P. SŁOWIŃSKI (eds.): *Wrzesień 1939 roku. Geneza II wojny światowej w polskiej perspektywie*. Vol. 2 (*Wojsko. Wojna. Jeniectwo*). Gorzów Wielkopolski 2010, pp. 213–221.



- CIEŚLAK T.: "O Holokauście. Jeszcze Wisławy Szymborskiej." In: *W poszukiwaniu ostatecznej tajemnicy. Szkice o polskiej literaturze XX wieku i najnowszej*. Łódź 2009, pp. 113–123.
- CYRA A.: "Polacy wśród jeńców sowieckich w KL Auschwitz." In: J. FARYŚ, T. SIKORSKI, P. SŁOWIŃSKI (eds.): *Wrzesień 1939 roku. Geneza II wojny światowej w polskiej perspektywie*. Vol. 2 (*Wojsko. Wojna. Jeniectwo*). Gorzów Wielkopolski 2010, pp. 213–221.
- CZECH D.: "Kalendarz najważniejszych wydarzeń z dziejów KL Auschwitz." In: W. DŁUGOBORSKI, F. PIPER (eds.): *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*. Vol. 5. Oświęcim 1995, pp. 73–151.
- DANILECKI T.: "Dwaj literaci." *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej* 2005, no. 12, pp. 28–39.
- Дегтярев В[ладимир]: *Побеждая смерть*. Ростов-на-Дону 1962.
- DIEGTLARIEW W.: *Zwyciężając śmierć*. Trans. M. KLIMKOWSKI. Lublin 1970.
- DOBRAZYŃSKI J.: *Doścignięty*. Warszawa 1967.
- FRANASZEK A.: *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego. Wykaz lektur szkolnych w Polsce w latach 1946–1999*. Warszawa 2006.
- GŁOWIŃSKI M.: "Wisławy Szymborskiej ballada o Zagładzie." In: M. KALINOWSKA, E. KIŚLAK (eds.): *Lustra historii. Rozprawy i eseje ofiarowane Profesor Marii Żmigrodzkiej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*. Warszawa 1998, pp. 183–189.
- GOLD H.: *Japan's Infamous Unit 731. Firsthand Accounts of Japan's Wartime Human Experimentation Program*. With a new foreword by Y. TOTANI. Tokyo–Singapore 2019.
- GOLD H.: *Jednostka 731. Okrutne eksperymenty w japońskich laboratoriach wojskowych. Relacje świadków*. Trans. M. SZYMONIK. Kraków 2015.
- GOLD H.: *Unit 731. Testimony*. Tokyo 1996.
- [NN]: *Historia szkolnictwa w Szebniach*, <http://www.zsszebnie.szkolnastrona.pl/index.php?c=article&id=1> [accessed 3.05.2019].
- HOESS R.: *Commandant of Auschwitz. The Autobiography of Rudolf Hoess*. Trans. C. FITZGIBBON, with an introduction by LORD RUSSEL OF LIVERPOOL. Cleveland–New York 1959.
- [NN]: *Карбышев и Власов. Подвиг и предательство*. „KM.RU,” <http://www.km.ru/news/karbyshv-i-vlasov-podvig-i-predatelstvo> [published 18.02.2011, accessed 20.04.2019].
- KIELAR W.: *Anus Mundi. 1,500 Days in Auschwitz/Birkenau*. Trans. S. FLATAUER. New York 1980.
- KIELAR W.: *Anus mundi. Wspomnienia oświęcimskie*. Kraków 1972.
- KLEE E.: *Auschwitz, die NS-Medizin und ihre Opfer*. Frankfurt am Main 1997.
- KOWAL P. (in collaboration with G. SOŁTYSIAK): "Katyń w relacjach PRL–ZSRR w latach 1985–1989." *Polski Przegląd Dyplomatyczny* 2010, no. 2, pp. 145–158.
- Krajobraz poezji polskiej. Antologia*. [Selection and introduction by] B. KRYDA. 3rd revised ed. Warszawa 1992.
- KRANZ T.: "Ewidencja zgonów i śmiertelność więźniów KL Lublin." *Zeszyty Majdanka* 2005, vol. 23, pp. 7–53.
- KUCZYŃSKA-KOSCHANY K.: "Trzy wiersze najważniejsze: Szymborska." In: *„Все поэты жиуды”. Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*. Poznań 2013, pp. 275–283.

- LACHENDRO J.: *Jeńcy sowieccy w KL Auschwitz*. Oświęcim 2016.
- LIETZ Z.: *Obozy jenieckie w Prusach Wschodnich 1939–1945*. Warszawa 1982.
- MACEK Z.: *Hitlerowski obóz pracy przymusowej w Szebnicach*. Jasło 2013.
- MACEK Z.: “Jeńcom głodem i zimnem uspijonym.” In: *Hitlerowski obóz pracy przymusowej w Szebnicach*. Jasło 2013, p. 30.
- MACKIEWICZ J.: *Kontra*. Paris 1957.
- MAJDA J.: *Świat poetycki Wisława Szymborskiej*. Kraków 1996.
- MATUSZEWSKI R.: *Literatura polska 1939–1991*. Warszawa 1992.
- MATUSZEWSKI R.: *Literatura współczesna dla kl. IV lub V szkoły średniej*. 13th revised ed. Warszawa 1988.
- MATUSZEWSKI R.: *Polska literatura współczesna. Podręcznik pomocniczy dla klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy V techników i liceów zawodowych*. Warszawa 1976.
- MATUSZEWSKI R.: *Polska literatura współczesna. Podręcznik pomocniczy dla klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy V techników i liceów zawodowych*. 6th revised ed. Warszawa 1981.
- MORAWIEC A.: *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*. Łódź 2009.
- MORAWIEC A.: “Literatura rosyjska wobec zagłady sowieckich jeńców wojennych.” *Narracje o Zagładzie* 2020, no. 6, pp. 80–114.
- MOTYKA G.: “Tragedia jeńców sowieckich w czasie II wojny światowej w polskiej historiografii.” In: J. WOJTKOWIAK (ed.): *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*. Warszawa 2015, pp. 17–33.
- NAUSCHÜTZ H.J.: “Na sympozjum w Oświęcimiu w październiku 1997 r.” Trans. J. ZACHARSKA. In: J. PAPUZIŃSKA, G. LESZCZYŃSKI (eds.): *Dzieciństwo i sacrum. Studia i szkice literackie*. Warszawa 1998, pp. 57–62.
- NEWERLY I.: *Chłopiec z Salskich Stepów*. Warszawa 1948.
- NEWERLY I.: *Chłopiec z Salskich Stepów*. Warszawa 2010.
- NEWERLY I.: “Prawdziwe przygody autora i bohaterów tej powieści.” In: *Chłopiec z Salskich Stepów*. 19th ed. Warszawa 1974, pp. 187–201.
- ОМІЛАНОВИЧ А.: “Koniec kommanda śmierci.” In: *Sens życia*. Warszawa 1971, pp. 68–80.
- PANKOWSKI M.: *Z Auszwicu do Belsen. Przygody*. Warszawa 2000.
- Пиотровская А[стра]: *Художественные искания современной польской литературы. Проза и поэзия 60–70-х годов*. Москва 1979.
- POGOZHEV A.: *Escape from Auschwitz*. Trans. V. KRUPNIK, J. ARMSTRONG. Barnsley 2007.
- POGOŻEW A.: *Ucieczka z Auschwitz*. Trans. K. BAŻYŃSKA-CHOJNACKA, P. CHOJNACKI. Warszawa 2011.
- Погожев Андрей А., Стенькин Павел А.: *Побег из Освенцима. Остаться в живых*. Москва 2005.
- REID A.: “Szymborska Wisława.” In: T. RIGGS (ed.): *Reference Guide to Holocaust Literature*. With introduction by J.E. YOUNG. Detroit 2002, pp. 312–313.
- ROZAK J.: “Wezwałem cię po numerze. 172364, 119198, 132434 i inni.” *Przestrzenie Teorii* 2012, no. 18, pp. 67–81.
- ROZAK J.: “Wstań, imię. Jeszcze Wisławy Szymborskiej.” *Polonistyka* 2012, no. 11, pp. 43–45.

- RYBAK A.: "Losy jeńców sowieckich w Stalagu 319 w Chełmie." In: J. WOJTKOWIAK (ed.): *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*. Warszawa 2015, pp. 35–61.
- SCHIRG O.: "Als das UKE [Universitätsklinikums Eppendorf] unter die Nazis fiel" [review: Hendrik van den Bussche: *Die Hamburger Universitätsmedizin im Nationalsozialismus. Forschung – Lehre – Krankenversorgung*. Berlin–Hamburg 2014]. *Hamburger Abendblatt*, <https://www.abendblatt.de/hamburg/article133284418/Als-das-UKE-unter-die-Nazis-fiel.html> [published 15.10.2014, accessed 28.04.2019].
- Шлионская И.: *Генерал Карбышев: он не стал Власовым*, <https://russian7.ru/post/karbyshv/> [published 14.10.2016, accessed 20.04.2019].
- SNYDER T.: *Bloodlands. Europe between Hitler and Stalin*. New York 2010.
- SZMAGLEWSKA S.: *Dymy nad Birkenau*. Warszawa 1945.
- SZMAGLEWSKA S.: *Smoke over Birkenau*. Trans. J. RYNAS. Auckland 2015.
- SZMAGLEWSKA S.: "Zagrycha." In: *Chleb i nadzieja. Opowiadania*. 2nd extended ed. Warszawa 1960, pp. 56–67.
- SZYMBORSKA W.: "A Great Number." Trans. C. MIŁOSZ, <http://www.ronnowpoetry.com/contents/szymborska/GreatNumber.html> [accessed 2.03.2020].
- SZYMBORSKA W.: "Dlatego żyjemy." In: *Dlatego żyjemy*. Warszawa 1952, pp. 5–7.
- SZYMBORSKA W.: "Jeszcze." In: *Wołanie do Yeti*. Kraków 1957, pp. 37–38.
- SZYMBORSKA W.: "Obóz głodowy pod Jasłem." *Nowa Kultura* 1962, no. 5, p. 1.
- SZYMBORSKA W.: "Obóz głodowy pod Jasłem." *Nowiny* [Rzeszów] 1988, insert *Widnokrąg*, no. 17, p. 1.
- SZYMBORSKA W.: "Obóz głodowy pod Jasłem." In: *Sól*. Warszawa 1962, pp. 25–26.
- SZYMBORSKA W.: "Obóz głodowy pod Jasłem." In: R. MATUSZEWSKI (ed.): *Wiersze polskich poetów współczesnych. Wybór. Książka pomocnicza dla uczniów klas IV i V szkół średnich*. Warszawa 1976, pp. 172–173.
- SZYMBORSKA W.: "Obóz głodowy pod Jasłem." In: R. KRYNICKI (ed.): *Wiersze wybrane*. Selection and arrangement by the author. A new, extended ed. Kraków 2012, pp. 80–81.
- SZYMBORSKA W.: "Obóz głodowy pod Jasłem." In: *Wybór poezji*. Ed. W. LIĞĘZA and with his introduction. Wrocław 2016, pp. 94–95.
- SZYMBORSKA W.: "Szukam słowa." *Dziennik Polski* 1945, no. 39, supplement *Walka*, no. 3, p. 3.
- SZYMBORSKA W.: "The Hunger Camp at Jasło." Trans. G. DRABIK, A. FLINT, <https://www.poemhunter.com/poem/hunger-camp-at-jaslo/> [accessed 10.01.2020].
- SZYMBORSKA W.: "Transport Żydów 1943." *Dziennik Literacki* 1948, no. 17, p. 2.
- SZYMBORSKA W.: "Wielka liczba." In: *Wielka liczba*. Warszawa 1976, pp. 5–6.
- ŚWIERZ M.: "Podmiot liryczny w wierszu Szymborskiej *Obóz głodowy pod Jasłem*." *Polonistyka* 1983, no. 4, pp. 257–259.
- WASIŁEWSKI W.: "Pamięć Katynia. Działania opozycji." *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej* 2009, no. 5/6, pp. 60–69.
- WIATR A.: *Szyf w piekle współczesności. Rzecz o Wisławie Szymborskiej*. Warszawa 1996.
- WIELICZKO M.: *Jasielskie w latach drugiej wojny światowej*. Warszawa 1974.
- WIELICZKO M.J.: "Obóz wyniszczenia w Szebniach w latach 1941–1944." *Rocznik Przemyski* 1970, vol. 13/14, pp. 237–264.

- ZABIEROWSKI S.: *Szebnie. Dzieje obozów hitlerowskich*. Rzeszów 1985.  
[ZAREMBINA N.]: *The Camp of Death*. With a foreword by J.L. ADAMSON. [Trans. B. GADOMSKA]. London 1944.  
[ZAREMBINA N.]: *Obóz śmierci*. [Warszawa] 1942.

Arkadiusz Morawiec

### Literatura polska wobec zagłady sowieckich więźniów wojennych

ABSTRAKT: Przedmiotem artykułu jest motyw i temat sowieckich jeńców wojennych w literaturze polskiej. Zaprezentowano w nim fakty historyczne, będące źródłem ujęć literackich, dotyczące skomplikowanego losu sowieckich jeńców podczas wojny niemiecko-sowieckiej (1941–1945) i po jej zakończeniu. Ukazano także polityczne i ideologiczne determinanty literackiego wizerunku jeńca. Przedmiotem analiz są zarówno utwory fikcjonalne, jak i wspomnieniowe, między innymi *Chłopiec z Salskich Stepów* Igora Newerlego, *Zagrycha* Seweryny Szmaglewskiej, *Anus mundi* Wiesława Kielara. Szczególną uwagę poświęcono wierszowi *Obóz głodowy pod Jasłem* Wisławy Szymborskiej.


SŁOWA KLUCZE: literatura polska, temat, motyw, ludobójstwo, zbrodnie nazistowskie, zbrodnie wojenne, sowieccy jeńcy wojenni

ARKADIUSZ MORAWIEC – prof. dr hab., literaturoznawca i krytyk literacki, pracuje w Zakładzie Literatury Polskiej XX i XXI wieku Uniwersytetu Łódzkiego. Zajmuje się historią literatury polskiej XX i XXI wieku, w szczególności pisarstwem obrazującym totalitaryzm i ludobójstwo (w tym literaturą obozową i literaturą Holocaustu) oraz pisarstwem jako formą pamięci. Autor książek: *Poetyka opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Autentyzm – dyskursywność – paraboliczność* (2000), *Seweryna Szmaglewska (1916–1992). Bibliografia* (2007), *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora* (2009), *Polityczne, prywatne, metafizyczne. Szkice o literaturze polskiej ostatnich dziesięcioleci* (2014), *Zofia Romanowiczowa. Pisarka nie tylko emigracyjna* (2016), *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans* (2018).

ARKADIUSZ MORAWIEC, associate professor in the field of literary studies and a literary critic, works at the Department of the 20th- and 21st-Century Polish Literature of the University of Łódź. In his research he focuses on the Polish literature of the 20th and 21st centuries, in particular on writing depicting totalitarianism and genocide (including Lager/Gulag literature and Holocaust literature), as well as writing as a form of memory. He is the author of: *Poetyka opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Autentyzm – dyskursywność – paraboliczność* (2000), *Seweryna Szmaglewska (1916–1992). Bibliografia* (2007), *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora* (2009), *Polityczne, prywatne, metafizyczne. Szkice o literaturze polskiej ostatnich dziesięcioleci* (2014), *Zofia Romanowiczowa. Pisarka nie tylko emigracyjna* (2016), *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans* (2018).



MONIKA WEYCHERT

 <https://orcid.org/0000-0003-3941-0800>

SWPS University of Social Sciences and Humanities in Warsaw

## The Roma Genocide The Roma Pariahs before, during, and after the Second World War

**ABSTRACT:** The term “pariah” was used by Max Weber in his *Ancient Judaism* (published originally in the years 1917–1919) to describe the Jewish nation which, as he maintained, was “separated, formally or *de facto*, from their social surroundings.” Inspired by Weber’s work, Hannah Arendt was the first to expand this concept to include the Roma people, albeit unwittingly. In the light of Arendt’s essay “The Jew as Pariah: A Hidden Tradition,” the pariah is a “suspect” treated in accordance with the rules of an investigation, examination, or inspection. Constantly watched, spied on, or kept under surveillance, the pariah becomes hyper-visible. The Roma pariahs have been immersed in the “ecology of fear” for ages. Never immune to accusations such as theft or fraud, they have always been construed as the criminogenic element of the society. The “suspicion” would all too easily turn into “prevention,” which would frequently take very radical forms. However, it was only in 1987 that the book *The Pariah Syndrome: An Account of Gypsy Slavery and Persecution* by Ian Hancock cast light directly onto the Roma pariah. The figure of the pariah helps to reveal the essence of the uniqueness of Porajmos – the Roma genocide as a genocide parallel to the Shoah, yet driven by different causes, proceeding along a different course, and burdened with different consequences. One of these consequences was the fact that in the post-war period the extermination of the Roma gradually sank into oblivion and, thereby, into invisibility.

**KEYWORDS:** the Roma Genocide, Porajmos, the Roma people, pariah, unsettlement

The figure of the pariah helps to shed light on the uniqueness of the Roma Holocaust as a genocide parallel to the Shoah, yet motivated by different causes, proceeding along a different course, and triggering different consequences, of which one was the fact that in the post-war period, the extermination of the Roma gradually sank into oblivion and, thereby, into invisibility.

Max Weber first employs the term “pariah” in his “Ancient Judaism,” published originally in the 1917–1919 issues of the *Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialforschung*. He uses the concept to describe the Jewish nation as a nation of people who – as he argues in his work – were “separated, formally or *de facto*, from their social surroundings.”<sup>1</sup> Whether intentionally or not, inspired by this Weberian figure, Hannah Arendt becomes the first to expand this notion to also include the Roma. In her essay “The Jew as Pariah: A Hidden Tradition,” Arendt presents the fates of the emancipated European Jews in terms of a dialectical interplay of two positions: that of a “pariah” (a social outcast, an unsettled Other, a person in exile, a man “in-between,” whose identity is socially dysfunctional) and that of a “parvenu” (who believes in the “treacherous [...] promise of equality which assimilation has held out”<sup>2</sup>). While elaborating on this dynamics, the author indicates four other types – figures of the Jewish nation: the *schlemihl* from Heinrich Heine’s poetry, Bernard Lazare’s *conscious pariah*, the Kafkian vision of the fate of *the man of goodwill*, and Charles Chaplin’s portrayal of *the suspect*. She describes the life of the suspect thus:

On the one hand, [experience] had taught him the traditional Jewish fear of the “cop” – that seeming incarnation of a hostile world; but on the other, it had taught him the time-honored Jewish truth that [...] the human ingenuity of a David can sometimes outmatch the animal strength of a Goliath. [...] It is a worried, careworn impudence [...], the effrontery of the poor “little Yid” who does not recognize the class order of the world because he sees in it neither order nor justice for himself.<sup>3</sup>

One could argue that each subsequent element of Arendt’s analysis of the portrait of the suspect sketched in Chaplin’s films, including the one quoted above, fits the fates of the Roma people in Europe much better than it does any of the “types” of Jewish fates. Arendt’s essay was published in 1944, but the writer had already been aware of the Romani roots of the actor, which she emphasizes in the footnote: “Chaplin has recently declared that he is of Irish and Gypsy descent, but he has been selected for discussion because, even if not himself a Jew, he has epitomized in an artistic form a character born of the Jewish pariah mentality.”<sup>4</sup>

---

<sup>1</sup> M. WEBER: *Ancient Judaism*. Trans. and ed. H.H. GERTH, D. MARTINDALE. London 1952, p. 3.

<sup>2</sup> H. ARENDT: “The Jew as Pariah: A Hidden Tradition.” *Jewish Social Studies* 1944 (Apr.), vol. 6, no. 2, p. 100.

<sup>3</sup> *Ibidem*, pp. 111–112.

<sup>4</sup> *Ibidem*, p. 101. On numerous occasions, Chaplin would be attributed a variety of descents: not only Jewish, but also Russian, French, and English. Ultimately, all these biographical legends were proven false in the course of the investigation that senator Joseph McCarthy commissioned to the British intelligence in the 1950s.



This statement, however, seems to call for a dispute. Admittedly, the pariah-Jew and the pariah-Roma, both alien and unsettled (as “stateless” arrivals), are similarly intertwined with the structure of the European societies. Yet, although the experiences of both these ethnoses come close to each other, they are not entirely identical. What Arendt fails to account for is the fact that in his films Chaplin may have attempted the description of the life of a non-Jewish, albeit almost exactly alike, Romani pariah. *Almost*, however, makes a substantial difference. Therefore, while analyzing Arendt’s essay, it is worthwhile to effect such a substitution: in a thus oriented reading, her observations concerning the character of Chaplin’s Tramp turn out to be surprisingly accurate when applied to the Roma people.

If we imagine the Roma-themed version of the minstrel show *blackface*, that is, the *Romaface*, in our mind’s eye we will see none other, but the Chaplinian protagonist: the blackened eye contour, lush, untamed, unkempt curls (evoking the “shagginess” traditionally attributed to the Roma), characteristic clothing – threadbare and dirty, but simultaneously a kind of a festive attire, which makes it a parody of the bourgeois elegance of the gone-by era. The Tramp is a *homo viator*, a *flâneur*, a vagabond, an urban vagrant. Even in the age of sound he does not speak. He is voiceless, or uses a language that others find “incomprehensible”: his is an alien, unfamiliar idiom beyond the possibility of recognition. Adopting his *Romaface* persona, Chaplin enacts a variety of characters, all of whom experience different adventures, have distinct pasts and separate futures. Collectively, however, they make up a unique type, or metaphor. The Tramp is sentimental and deeply humane, proud and, at times, grandiose. Yet, at the same time, he is utterly amoral: he steals, he cheats, he mocks religion – he does whatever it takes to survive. He is clever, cunning, agile, and charming; he fools around with the authority and toys with the rich, he trifles with the society and does all that playing solely by his own rules. As Aleksander Wat wrote about him in 1924, “Chaplin epitomizes the fight against the law, consistent and ruthless. Chaplin ignores the law; he does not take notice of it. He is a perfect anarchist.”<sup>5</sup> Unlike Arendt would have it, however, the Tramp’s cleverness is not David’s cunning. Rather, it is the dexterity of the Roma, which, according to the Romani ethno-stereotype, was supposedly motivated with his laziness (among others). Still, his artifice would also serve as a means to trick the local satrap, which would win him the admiration of the settled community, as is reflected in numerous literary texts, folk anecdotes, yarns, and tales.<sup>6</sup> In the Polish language, the noun

---

<sup>5</sup> A. WAT: “Charlie Chaplin. Pamflet czy omlet?” *Awangarda* 1924, no. 1, p. 2; Cf. P. STROŻEK: “Chaplinada w kręgach lewicy literackiej i artystycznej lat 20.” *Kwartalnik Filmowy* 2015 (spring–summer), no. 89–90, p. 206.

<sup>6</sup> See, for instance, D. EPSTEIN NORD: *Gypsies and the British Imagination, 1807–1930*. New York 2006; R. POWELL: “Understanding the Stigmatization of Gypsies: Power and the Dialectics of (Dis)identification.” *Housing, Theory and Society* 2008, vol. 25, no. 2, pp. 87–109, DOI:



*Cygan* ('Gypsy') motivates the verb *cyganić*, which means 'to cheat', 'to lie', 'to trick someone'. In Samuel Bogumił Linde's dictionary of the Polish language (published in Warsaw in the years 1807–1814), one finds the following definition "cyganić – oszukiwać jak Cygan ['to cheat like a Gypsy'], w pole wywodzić, matać, wikłać, kręcić. Cyganić – oszwabić, drwić, okpić."<sup>7</sup>

Chaplin's protagonist is a man surviving on the margins of the society. Like in his 1936 silent masterpiece *Modern Times*, he is either "a cog in a machine" or "the sand in the cogs," the latter of which the modern state can neither afford, nor tolerate. What the ideas and institutions of modernity had in common was the dimension of particularity: a dimension which reinforced the sense of cultural differences within modern societies – and therefore a dimension perhaps best visible in the proliferation of the idea of the nation-state. At the same time, in some ways, those ideas and institutions would equalize individual lifestyles and aspirations. The scene in which Ellen invites her savior to her run-down, poor home illustrates this claim. The Tramp had imagined that Ellen's house would be in keeping with the standards expected of the household at the time, that is, equipped with a shiny modern kitchen and boasting a wealth of modern facilities. Yet, as a poor, unemployed, homeless man, Chaplin's protagonist would not fit such a picture. As Sławomir Kaprański observes,

---

10.1080/14036090701657462; Y. MATRAS: *The Romani Gypsies*. Cambridge, MA 2015), especially chapter 6 "Between Romanticism and Racism." For a comprehensive bibliography on Roma-oriented texts in America, see: W.G. LOCKWOOD, S.M.G. SALO: *Gypsies and Travelers in North America: An Annotated Bibliography*. Cheverly, MD 1994); see also other Gypsy Lore Society publications (<http://www.gypsylloresociety.org/gypsy-lore-society-publications>). Last, but not least, a very interesting collection of texts dedicated to the Roma legacy is also available at the University of Hertfordshire Press website ([https://www.herts.ac.uk/search?collection=herts-meta&query=Roma&start\\_rank=1&sort=relevance](https://www.herts.ac.uk/search?collection=herts-meta&query=Roma&start_rank=1&sort=relevance)). For a more popular approach, see the article by S. DOWD: "On the Road. Siobhan Dowd on the new European Romani Library and Gypsies in Literature." *The Guardian International Edition* 2002, <https://www.theguardian.com/books/2002/feb/09/classics>. In the context of the Polish scholarship see, for instance: O. KOLBERG: *Chełmskie*. Reprint. Kraków 1890; J. KRZYŻANOWSKI: *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*. Wrocław 1963; A. SOBIESKA: *Dzieci Hagar. Literackie wizerunki Romów/Cyganów. Studia imagologiczne*. Warszawa 2015.

<sup>7</sup> S. LINDE: *Słownik języka polskiego*. Vols 1–6. Warszawa 1807–1814. For further information on the stereotypes of the Roma people in the Polish language, see: R. DŹWIGOŁ: "Stereotyp Cygana w języku polskim." In: P. BOREK (ed.): *Romowie w Polsce i Europie*. Kraków 2007, pp. 9–23. Moreover, a direct echo of the historically generated imagery of the Roma people reverberates in everyday English, in which phrases such as "Gypsy run," "Gypsy cab driver," "gypso trucker," and many other fixed collocations involving the lexeme "Gypsy" almost universally denote the "lawlessness" of an illicit or, at best, shady activity that is sometimes colored with the Romantic undertone of "impermanence," "improvisation," "travel," or "movement." Interestingly, the "Gypsy moth" (*Lymantria dispar*) is a European moth attacking shade trees, introduced to North America; the Latin word *Lymantria* denotes "a destroyer."

In the modern era, the Roma began to be treated as people undermining the values of modern culture by virtue of their very existence, as people “in-between” established social structures, beyond the official history (documenting the achievements of the rulers of the emerging nation states and the advancements of the civilization process) and outside the official (script-based) culture, and outside the economic and legal order. [...] In a sense, to the Roma, modernization was tantamount to the transition from being “in-between” to dwelling “outside,” from liminality to marginalization.<sup>8</sup>

Reasons why the Tramp should be excluded from the society have always been easy to find: most frequently, such a rationale would involve the loss of work or eviction from home. The Roma have been “suspect” since the times immemorial. Even if it would hardly be legitimate to put a direct equation mark between the Tramp and the Roma, it leaves no doubt that Chaplin’s films did universalize the Romani experience. They warned the audiences that in the times of crisis anyone may find himself or herself in the position of a pauper. And in such a situation, everyone will need to develop an altogether new skill-set and a new system of values in order to survive.

According to Arendt, the Chaplinian Tramp “represented the revival of a quality long thought to have been killed by a century of class conflict, namely, the entrancing charm of the little people.”<sup>9</sup> However, when we realize that the “little people” could be the Roma, we may suspect that the “charm” is an echo of a stereotype formed somewhat later than the one emphasizing laziness, an echo of the sentimental and romantic stereotype of “the Gypsy.” Indeed, these were chiefly the writings of the Romantic era that gave rise to the operetta-like, mawkish image of the Roma, constructed as free wanderers living in music, nourished by the love of nature, and paying no heed to worldly riches – impecunious, yet proud and happy. Still, as Arendt observes, carrying the burden of the experience of the Great Depression and faced with the outbreak of the World War, the Chaplinian hero “knew he had been caught by a fate which no amount of cunning and smartness could evade. [...] Men had stopped seeking release in laughter; the little man had decided to be a big one. [...] Today it is not Chaplin, but Superman.”<sup>10</sup>

The Chaplinian portrait of the suspect has proven to be prophetic: “In the eyes of the society, the type which Chaplin portrays is always fundamentally suspect. He may be at odds with the world in a thousand and one ways, and his conflicts with it may assume a manifold variety of forms, but always and

<sup>8</sup> S. KAPRAŁSKI: *Naród z popiołów. Pamięć Zagłady a tożsamość Romów*. Warszawa 2012, pp. 110–114. Unless marked otherwise, all quotations from sources originally written in languages other than English have been translated by Paweł Jędrzejko.

<sup>9</sup> H. ARENDT: “The Jew as Pariah...,” p. 111.

<sup>10</sup> *Ibidem*, p. 326.

everywhere he is under suspicion, so that it is no good arguing rights or wrongs [...]”<sup>11</sup> as, Arendt adds, “[t]here is obviously no connection at all between what Chaplin does or does not do and the punishment which overtakes him. Because he is suspect, he is called upon to bear the brunt of much that he has not done.”<sup>12</sup> In the context of her essay, one could argue that the suspect is subjected to the rules of investigation. Constantly watched, spied on, or kept under surveillance, the pariah becomes hyper-visible. For ages, the Roma pariahs, construed as a criminogenic element of the society, have been immersed in the “ecology of fear,”<sup>13</sup> as they could be accused of child abduction, theft, or swindle at any time. To comprehend the profundity of the relation between Chaplin’s portrayal of the suspect and the Roma pariah, it is enough to scan through the legal acts concerning the Roma people across the ages. As documents demonstrate, on numerous occasions the “suspicion” surprisingly easily transmogrified into “prevention,” which frequently took most radical forms. A thus oriented study of existing legal sources was carried out by Ian Hancock, who was the first to directly shed light upon the figure of the Roma pariah.

Hancock describes the bias typical of the attitudes that the non-Roma societies historically developed with respect to the Roma people, both in North America and in Europe.<sup>14</sup> He also indicates the sources of *anti-Gypsyism* in the historical context, relating such prejudice to the former status of the Roma as a slave nation.<sup>15</sup> Admittedly, only very few academic studies have been dedicated to the history of more than five hundred years of the Roma slavery in the territories of Moldova and Wallachia. The fact has simply never made it to the pages of widespread general histories, nor has it become an object of humanistic, philosophical, or ethical reflection. The above notwithstanding, in reality, the slavery

<sup>11</sup> Ibidem, p. 324.

<sup>12</sup> Ibidem, p. 325.

<sup>13</sup> See M. SELTZER: *True Crime. Observations on Violence and Modernity*. New York 2007 (2011), p. 151.

<sup>14</sup> In early modern Europe, one could consider the “Black Wednesday” of July 20th, 1749, when king Felipe V of Spain ordered the capture of the Roma people, to be emblematic of the general attitude towards the nation. The execution of the royal decree turned into a slaughter. According to historians’ estimates, between 9,000 and 12,000 people of Romani origin were murdered that day. Cf.: “On 30 July 1749 a unique and painful event took place in Spain, known as ‘Black Wednesday’ or ‘the public herding.’ On this day more than 10,000 Roma were forcibly removed and thousands expelled, sentenced to forced labour, injured or killed.” *Our Romani History*, <http://www.varromskahistoria.se/en/forced-integration/black-wednesday> [accessed 18.04.2020]. For a more detailed account, see: L. MRÓZ: *Geneza Cyganów i ich kultury*. Warszawa 1992, pp. 168–197 (in Polish).

<sup>15</sup> I. HANCOCK: *The Pariah Syndrome: An Account of Gypsy Slavery and Persecution*. Revised ed. Ann Arbor 1987, p. 17 et passim. See also: I. HANCOCK: “The Roots of Antigypsyism: To the Holocaust and after.” In: G.J. COLIJN, M. SACHS LITTELL (eds.): *Confronting the Holocaust: A Mandate for the 21st Century*. Lanham 1997, pp. 19–49, [https://radoc.net/radoc.php?doc=art\\_b\\_history\\_rootsofprejudice&lang=es&articles=true](https://radoc.net/radoc.php?doc=art_b_history_rootsofprejudice&lang=es&articles=true) [accessed 21.04.2020].

of the Roma lasted two hundred years longer than the transatlantic slave trade operations run by the Europeans. It is a fact well noted in historiography, though a fact never publicized, and therefore also generally unacknowledged and largely disremembered.<sup>16</sup> Recognizing this fact, the author of *The Pariah Syndrome: An Account of Gypsy Slavery and Persecution* discusses this issue in detail in the opening chapters of his book. The earliest mentions of the Roma slavery in the Balkans come from the years 1333–1355, and from then onwards it is possible to trace and study the evolution of legal regulations related to this phenomenon. Hancock mentions that

[t]hroughout the Balkan principalities, Gypsies were distributed in the following way: the overall population was divided into house slaves (*tsigani de casatsi*) and field slaves (*tsigani de ogor*). The former were divided further into three categories of Slaves of the Crown or State, namely the *sclavi domneshti* (noblemen), *sclavi curte* (court) and *sclavi gospod* (householders), and one category of Slaves of the Church (*sclavi monastiveshti*).<sup>17</sup>

In this context, Hancock meticulously analyzes legal acts issued since 1355 and tracks down references to the Roma made by the authors of extant chronicles. Among other problems, the historical accounts allow one to realize the scale of the Roma slavery. One of such documents describes a major slave auction held in 1834, when the Wallachian *hospodar*,<sup>18</sup> prince Barbu Știrbey decided to renovate his palace and, to cut his overall costs, sold three thousand of his Roma slaves in the course of a single day. Such an immense transaction attracted the attention of the public opinion, spurring a considerable outrage of the progressive milieus. Among others, Hancock quotes an interesting statement by Mihail Kogălniceanu (later the prime minister of Romania), who, in 1837, wrote thus: “The Europeans are organizing philanthropical societies for the abolition of slavery in America, yet in the bosom of their own continent of Europe, there are 400,000 Gypsies who are slaves, and 200,000 more equally victim to barbarousness.”<sup>19</sup> The Spring of

<sup>16</sup> Cf.: *Istoria (ne)cunoscuta a sclaviei romilor – The (un)known history of Roma slavery*, a project carried out by the activists in Romania (2019). The authors carry out a street poll demonstrating that even in Romania the Roma slavery is a forgotten, or repressed, part of history. Available online at: [https://www.youtube.com/watch?v=FL8fO5xyf2U&feature=youtu.be&fbclid=IwAR1oNwWRgEg7XjpBhG5GLm7K8vc\\_3NLarQMOCMW1VIRapDU7Dzxnu\]Er0Os](https://www.youtube.com/watch?v=FL8fO5xyf2U&feature=youtu.be&fbclid=IwAR1oNwWRgEg7XjpBhG5GLm7K8vc_3NLarQMOCMW1VIRapDU7Dzxnu]Er0Os) [accessed 8.04.2019].

<sup>17</sup> I. HANCOCK: *The Pariah Syndrome...*, p. 17.

<sup>18</sup> Prince Barbu Alexandru Știrbey was the 30th prime minister of the Kingdom of Romania in 1927.

<sup>19</sup> “[Les Européens] forment des sociétés philanthropiques pour l’abolition de l’esclavage en Amérique, tandis qu’au sein de leur contnent en Europe, il y a quatre cent mille Cigains qui sont esclaves, et deux cent mille autres qui sont couverts des ténèbres de l’ignorance et de la barbarie!” M. KOGĂLNICEANU: *Esquisse sur l’histoire, les mœurs et la langue des Cigains*. Berlin 1837, p. IV, quoted in: I. HANCOCK: *The Pariah Syndrome...*, p. 30.

Nations (Revolutions of 1848) weighed significantly to the abolition of the Roma slavery in the territory of present-day Romania and accelerated the abolition of serfdom in many other countries. In Moldova, slavery was abolished in 1855 and in Muntenia it came to an end in 1856.

In the analytical chapters of his book, Ian Hancock investigates the anti-Roma legislation in various regions of Europe and in North America, beginning with the first known legal acts, continuing with the Nuremberg Race Laws (*Nürnberger Rassegesetze* of 1935), and finishing with the laws that came into force in the 1980s. His analysis allows him to demonstrate that, in practice, the abolition of slavery did not change the overall popular attitude towards the Roma, nor did it significantly improve their situation.<sup>20</sup> In many countries the Roma would still be murdered, imprisoned, exploited in forced labor, or made stateless. Often, they would be deported from Europe to North America. Furthermore, Hancock argues that before the abolition of slavery, the Roma slaves, as “human cattle,” may have been safer than the Roma in other regions of Europe of the same period, where, as non-slaves, they would be stigmatized by having their noses or ears cut off, or by being branded with hot irons – or in countries where their killing was legalized resulting, as in Germany, in the so-called “heathen hunts” (*Heidenjachten*), in the course of which the Roma would be hunted like wild game.<sup>21</sup> One needs to remember that even as late as “in 1826, Freiherr von Lenchen displayed [...] the severed heads of a Gypsy woman and her child,” and in 1835, “a Rheinisch aristocrat entered into his list of kills ‘A Gypsy woman and her suckling babe’” as his hunting trophies.<sup>22</sup>

Notwithstanding the 19th-century legislation authorizing the dehumanization of the Roma, Hannah Arendt’s general claim that the pariahs were the quintessential suspects finds a confirmation in Ian Hancock’s work. Hancock demonstrates that throughout centuries it was particularly against the *Roma* pariahs that special preventive measures would be implemented. Consequently, after the abolition of slavery, at the turn of the 19th and 20th centuries, movements of large Roma groups could not escape the attention of the authorities of particular countries.<sup>23</sup> Since the foundation of the German Empire in 1871,

---

<sup>20</sup> It should be noted that Hancock – writing the history of the Roma only as a history of persecution – was also criticized for essentialism, reductionism, and oversimplification. The history of the interaction between the Roma and the non-Roma is much more complex than his rendition of it. However, I consider the history of prevention as an excellent illustration of the attitudes developed towards the Roma pariahs as suspects.

<sup>21</sup> See, for instance, J.-P. LIÉGEAIS: *Roma, Gypsies, Travellers*. Trans. S. NÍ SHUINÉAR. Strasbourg 1994, p. 128.

<sup>22</sup> I. HANCOCK: *The Pariah Syndrome...*, p. 51; see also the original source: K. BERCOVICI: *The Story of the Gypsies*. London 1930, p. 197, quoted in: K.-M. BOGDAL: *Europa erfindet die Zigeuner: Eine Geschichte von Faszination und Verachtung*. Berlin 2011, p. 59.

<sup>23</sup> I provide the information concerning the history of the Roma people before the Holocaust on the basis of the following sources: A. FRASER: *The Gypsies*. 2nd ed. Oxford, UK–Cambridge, USA 1995; S. KAPRALSKI: *Naród z popiołów...*

at the wish of the chancellor Otto von Bismarck, the authorities of the new nation state attempted to institutionalize the distinction between the “domestic Gypsies” and the “foreign Gypsies” (holders of the German citizenship vs alien migrants).<sup>24</sup> In 1899, a new directive on “Combating Gypsy Nuisance” (*Bekämpfung Zigeunerunwesens*)<sup>25</sup> was issued, and the Bavarian Police Intelligence Agency for the Gypsies (*Nachrichtendienst für die Sicherheitspolizei in Bezug auf Zigeuner*) was called into existence in Munich. In 1905, *The Gypsy Register* (*Zigeuner-Buch*), listing 3,500 individuals of Romani descent, was compiled.<sup>26</sup> In 1906, as many as nine bilateral agreements regulating the Roma presence in Europe were signed between Germany and Austro-Hungary, Belgium, Denmark, France, Italy, Luxembourg, Holland, Russia, and Switzerland.<sup>27</sup>

In turn, in the years 1915–1919, the French military authorities would incarcerate the Roma and Sinti families in concentration camps, such as the one established in the Capuchin monastery in Crest.<sup>28</sup> It is worth noting that, in the interwar period, camps to intern “Gypsies and Beggars” (*Bettler- und Zigeunerlager*) were also established in Bavaria, Switzerland, and Austria.<sup>29</sup> Such an unprecedented emergence of the whole network of concentration camps for the Roma calls for a more detailed scrutiny. According to Achille Mbembe, the reason why the figure of the concentration camp has attained a significance of such magnitude in the contemporary western imaginarius is that no other, parallel, modern form of extermination (colonialism, slavery, legal violence with respect to others, symbolic violence) was as overt or has gained as much visibility as has Auschwitz, especially in the context of the transformations observed in the interwar period<sup>30</sup>:

The revelation of the Great War was, [...] on the one hand, that “primitive conditions can always be reconstructed,” the primitive psyche being, “in the strictest sense, indestructible” [...]. On the other hand, if the death drive, or

<sup>24</sup> A. FRASER: *The Gypsies...*, pp. 249–250. See also: S. WOLFE: *The Politics of Reparations and Apologies*. New York–Heidelberg–Dordrecht–London 2014, pp. 88–91.

<sup>25</sup> Depending on the source, the compound *Zigeunerunwesens* is translated either as “Gypsy Menace” or “Gypsy Nuisance.” In this article, the version proposed by Agnus Fraser has been adopted.

<sup>26</sup> A. DILLMAN: *Zigeuner-Buch, zum amtlichen Gebrauche im Auftrage des K. B. Staatsministeriums des Innern*. München 1905, <https://archive.org/details/zigeunerbuch01dill/page/n1/mode/2up> [accessed 21.04.2020].

<sup>27</sup> A. FRASER: *The Gypsies...*, p. 250.

<sup>28</sup> G. BAUMGARTNER: “The Process of Exclusion and Persecution of Roma and Sinti in the 1930s and 1940s.” In: *The Roma between the Past and Future. Reflections upon Genocide, Recognition and the Resurgence of Extremism and Anti-Gypsyism. Report on Conference*. De Nieuwe Kerk, Amsterdam, The Netherlands, International Gypsy Festival, May 6th, 2012, p. 11, <http://www.requiemforauschwitz.eu/images/pdfs/Conference.pdf> [accessed 1.05.2020].

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> A. MBEMBE: *Necropolitics*. Trans. S. CORCORAN. Durham–London, pp. 15–31, 60.



drive for destruction, can in large part be diverted toward the outside or directed at the objects of the outside world, many other parts of this same drive can always escape the taming process (the very aim of the civilizing endeavor). Further still, the drive to destruction (with all the sadistic and masochistic behavior it involves), once turned toward the outside or projected, can be turned anew toward the inside or introjected. [...] This drive begins by taking the internal Other as a target. [...] From a strictly historical viewpoint, the camp-form emerged on the cusp of the twentieth century (between 1896 and 1907) [...]. Concentration camp logic thus existed well before its systematization and radicalization under the Third Reich. [...] The Third Reich added a crucial dimension to [the] models of colonial origin: the planning of mass death.<sup>31</sup>

Mbembe, primarily, addresses the problem of the concentration camps located outside of Europe, but in the case of the Roma it is possible to talk about the overlooked intra-European colonialism (exploitation, body management, and death management of the Other). It is in this context, as Ethel Brooks suggests, that also the Roma encampment, so happily portrayed by the 19th-century European artists, should be interpreted. Brooks sketches a network of connections between the Roma encampments and slave barracks, galleys, concentration “camps” death camps, and contemporary migrant detention centers.<sup>32</sup> Doomed to living in these Roma encampments (not unlike in Jewish ghettos), and thereby spatially isolated, were the people who had not been accepted among the domestic population. Brooks understands the figure of the “camp” similarly to how Achille Mbembe or Michel Agier conceive of it: as a human landfill, a place which allows us to keep all that we find undesirable away from “us,” out of “our” sight.<sup>33</sup> The dump serves the purpose of rendering the Others invisible. In this context, Agier writes about the “Remnants,” who stay beyond the reach of our sight, our conscience, or our care. The world of “human Remnants” has always been construed in opposition to “ours”: as “dark, diseased and invisible.”<sup>34</sup> The hyper-visible suspect Roma proved to be so disturbing to the modernist societies and emerging nation states that they would eventually be ousted into the other extreme: spatially isolated, they gradually ended up relegated into invisibility. Yet, as Zygmunt Bauman observes, “[...] the line separating the ‘redundant’ from criminals [is tenuous at best]: the ‘underclass’ and ‘criminals’ are but two subcategories of ‘anti-social elements,’ differing from each other more by the official classification

<sup>31</sup> Ibidem, pp. 121–125.

<sup>32</sup> E. BROOKS: “Reclaiming: The Camp and the Avant-Garde.” In: D. BAKER, M. HLAVAJOVA (eds.): *We Roma: A Critical Reader in Contemporary Art*. Utrecht 2012, pp. 114–138.

<sup>33</sup> M. AGIER (ed.): *Un monde de camps*. Paris 2014, p. 11; see also A. MBEMBE: *Necropolitics...*, pp. 60, 103.

<sup>34</sup> M. AGIER: *Managing the Undesirables*. Trans. D. FERNBACH. Cambridge 2011, pp. 1–4.



and the treatment they receive than by their own stance and conduct.”<sup>35</sup> It was already at the beginning of the 20th century that the camps established for the Roma pariahs blurred this line and, effectively, invalidated it. Without trial, the suspects would become prisoners and convicts. Registers criminalizing “the Gypsies,” along with quasi-scientific studies carried out to legitimize such documents, both stemmed from and perpetuated the image of the Roma people ingrained in the popular culture, which, by and large, may be held responsible for the formation and naturalization of the (later commonly shared) belief about the alienness and the non-domestication/non-assimilation of the Roma. Events that followed may be considered a prologue to the Porajmos to come, or, arguably, its initial stage. As Gerhard Baumgartner observes: “Summing up, we can say that everybody who became registered as a ‘Gypsy’ during the Interwar Years by the police or by local administrators later ended up on a deportation train towards a Nazi concentration camp.”<sup>36</sup>

The background of the extermination of the Roma people in the Third Reich was racial in character. Michael Zimmermann observes that

The program of the biological extermination of the Gypsies operationalized by the Hitlerites on racial premises departed from the earlier policies adopted by the Germans with respect to this group. Two opposite trends underlying these policies, of which one was based on the principle of the forced settlement of the Roma while the other aimed at driving them off, found a common solution in a murderous formula, so typical of the Nazi regime. The Gypsies would be killed in a “single” location, in which exile and settlement would forever blend into one.<sup>37</sup>

Like in the case of the Jewish population, also in the case of the Roma, it was the *Nürnberger Rassengesetze*, the race statutes issued in Nuremberg and passed by the German Reichstag on September 15th, 1935, that provided the legal ground for persecution. The gloss to the statutes describes the Roma as *Fremdrasse*, thereby recognizing the “racial foreignness” of the Roma on par with that of the Jews, as a result of which the Roma were either rendered ineligible to obtain German civil and political rights, or were disenfranchised altogether. Soon thereafter, the deportations of the Roma to the German concentration camps would commence: the Roma were among the first inmates of the KL Dachau, and it was specifically with the view to the elimination of the Roma population that

<sup>35</sup> Z. BAUMAN: *Europe. An Unfinished Adventure*. Cambridge 2004, p. 101.

<sup>36</sup> G. BAUMGARTNER: “The Process of Exclusion...,” p. 7.

<sup>37</sup> M. ZIMMERMANN: *Verfolgt, vertrieben, vernichtet, Die nationalsozialistische Vernichtungspolitik gegen Sinti und Roma*. Essen 1989, p. 142; Translated from Polish on the basis of: J. DĘBSKI, J. TALEWICZ-KWIATKOWSKA: *Prześladowania i masowa zagłada Romów podczas II wojny światowej w świetle relacji i wspomnień*. Kraków 2008, p. 11.

a network of “Gypsy camps” was instituted. The first *Zigeunerlager* was established in 1935 in Köln; the second one was created in 1936, when the Roma and Sinti families from Berlin were forced to relocate to the *Zigeunerlager Marzahn* concentration camp before the official opening of the Olympic games. From 1937, the resolution to the “Gypsy Question” (*Zigeunerfrage*) was the responsibility of the Racial Hygiene and Demographic Biology Research Unit (*Rassenhygienische und Bevölkerungsbiologische Forschungsstelle*), that is, the L3 Department, led by Dr Robert Ritter<sup>38</sup> and Eva Justin. Their “research” resulted in the conclusion that the Roma are a threat to the purity of race and ought to be eliminated. From 1937, the Roma would be brought to trials before the Hereditary Health Courts (*die Erbgesundheitsgerichte*) as posing potential hazard of the “bastardization of the race.”<sup>39</sup> As a result, a significant number of people of Romani descent were subjected to forced sterilization, which practice was advanced throughout the duration of the Second World War.<sup>40</sup>

In August 1937, Georg Nawrocki, one of the NSDAP spokesmen in Germany, wrote an editorial for *Hamburger Tageblatt*, in which he stated the following:

It was in keeping with the inner weakness and mendacity of the Weimar Republic that it showed no instinct for tackling the Gypsy question. For it, the Sinti were a criminal concern at best – we, on the other hand, see the Gypsy question above all as a racial problem, which must be solved, and which is being solved.<sup>41</sup>

---

<sup>38</sup> It was Robert Ritter to develop the “scientific” system for the purpose of the identification of people born into mixed German-Romani or Jewish-Romani marriages; in his “scientific” works, he sought to substantiate the thesis that people of even partial Romani origin were completely pathological, criminogenic, and mentally retarded. He postulated that they be included in the T4 action (*e-aktion*) as individuals whose lives were “unworthy of life” (*lebensunwertes Leben*). Eva Justin was Ritter’s assistant.

<sup>39</sup> The reasons for the sterilization of the Roma emphasized by its advocates varied widely. The fact that some of the Roma would draw unemployment benefits or, for instance, were illiterate, sufficed to make them suspects – and, by extension, potential criminals. As such, they would be sterilized as “genetically asocial,” very much in keeping with the premises underlying Nazi eugenic projects, largely based on the principle of the biologization of social traits ascribed to particular ethnic groups. Furthermore, individuals of part-Romani descent, such as Romani-Germans, would be treated on par with the Arab-German or Afro-German population. As *Zigeunermischlinge*, they would be sterilized on the grounds of the doctrine of the “bastardization of the race,” which obviously shifted the argumentation in favor of sterilization from “social” to unquestionably racial reasons. Also, sterilization procedures would frequently be performed in concentration camps as a component of Nazi medical research programs.

<sup>40</sup> The total number of Roma subjected to sterilization is estimated at ca. 400,000. See: K. BUKOWSKI: *Sterylicacja ludności romskiej 1943–1945 w Bydgoszczy, Dobiegniewie, Pile i Złotowie*. Szczecinek 2012.

<sup>41</sup> “Es war wegen Aufrechterhaltung der inneren Schwäche und Verlogenheit in der Weimarer Republik, dass sie keinen Instinkt für das Anpacken der Zigeunerfrage gezeigt hat. Für sie waren die Sinti bestenfalls eine kriminelle Angelegenheit – wir andererseits sehen die Zigeunerfrage

In tune with his views were the warnings issued by Tobias Portschy,<sup>42</sup> the leader and organizer of the local structures of the then illegal Nazi party in Austria: “Germans, if you want to be the gravediggers of Nordic blood in Burgenland, you only have to neglect the danger that the Gypsies pose.”<sup>43</sup> The Roma endeavored to protest against such a policy. In the face of the lack of any political institutions of their own, they made attempts to put up a fight resorting to available methods. For instance, protesting the denial of civil rights, in his letter of May 12th, 1938, addressed to the government of the Reich, Franz Horvath demanded the restoration of the right-to-work laws for the Roma to warrant dignified living conditions to the Roma families. In his letter, Horvath argued thus:

Many men from among us Roma were in the Great War and fought for our fatherland just as bravely as others, but Dr Portschy has failed to acknowledge this. He speaks and writes that the Roma should not be given anything, no work, and we shouldn't be entitled to anything else. That's why I have decided without further ado to contact the supreme Reich government.<sup>44</sup>

---

als Rassenproblem, dass gelöst werden muss und dass gelöst worden ist.” G. NAWROCKI: “Cintis in Hamburg: Grossstadt-Zigeuner Ohne Romantik.” *Hamburger Tagenblatt* 1937 (18–20 Aug.), pp. 223–225, <http://www.minderheiten.org/roma/index2.html>; <http://www.minderheiten.org/roma/ueberblick/2.2.timeline.htm> [accessed 21.04.2020]. The source of the English translation: I. HANCOCK: “The Roots of Antigypsyism...”

<sup>42</sup> Tobias Portschy (1905–1996) was a member of the Austrian National Socialist movement. After the annexation of Austria, he served as deputy governor of Styria and joined the SS. He was a fierce anti-Gypsyist: in his 1938 study *Die Zigeunerfrage* (*The Roma Question*), he called for the Roma to be deprived of all civil rights, including the right to attend school, and appealed for their sterilization and deportation to labor camps. He was the chief architect of the Roma extermination in Austria.

<sup>43</sup> “Willst du, Deutscher, Totengräber des Nordischen Blutes im Burgenlande werden, so übersehe nur die Gefahr, die ihm die Zigeuner sind!” T. PORTSCHY: [Denkschrift zur „Zigeunerfrage“ vom August 1938], Eisenstadt, August 1938, title page, [http://www.kurt-bauer-geschichte.at/PDF\\_Lehrveranstaltung%202008\\_2009/E11\\_Portschy\\_Zigeunerfrage.pdf](http://www.kurt-bauer-geschichte.at/PDF_Lehrveranstaltung%202008_2009/E11_Portschy_Zigeunerfrage.pdf) [accessed 22.04.2020]. See also: A. MAYER-BENEDEK: *Schicksal der Burgenlandroma mit Blick auf Mattersburg*, p. 5, <http://www.70haus.at/buch/roma/roma.pdf> [accessed 21.04.2020]. The quotation in English comes from: G. BAUMGARTNER: “Austrian Roma under the Holocaust and the Problems of Restitution.” In: *Holocaust Era Assets: Conference Proceedings. Prague, June 26–30, 2009*. Prague 2009, p. 422, [https://www.lootedart.com/web\\_images/pdf2018/1.1.4%20Holocaust\\_Era\\_Assets\\_Conference\\_Proceedings\\_2009.pdf](https://www.lootedart.com/web_images/pdf2018/1.1.4%20Holocaust_Era_Assets_Conference_Proceedings_2009.pdf) [accessed 24.04.2020].

<sup>44</sup> “Viele Männer von uns Zigeunern waren im Weltkrieg und kämpften fürs Vaterland so gut wie andere, doch das hat Dr. Portschy nicht gewürdigt. Er spricht und schreibt, man solle den Zigeunern nichts geben, keine Arbeit, und solle auch keine sonstigen Ansprüche zulassen. Daher habe ich mich kurz entschlossen, die hohe Reichsregierung anzurufen.” F. HORVATH: [letter “Daher habe ich mich kurz entschlossen, die hohe Reichsregierung anzurufen,”] Self-evidence, German Reich (Ostmark), May 12, 1938, voi\_00023. Rights held by Franz Horvath. Provided by Documentation Centre of Austrian Resistance (Vienna/Austria) Archived under: 12.543, <https://www.romarchive.eu/en/collection/daher-habe-ich-mich-kurz-entschlossen-die-hohe-reichsregierung-anzurufen/> [accessed 22.04.2020]. Contextualization by Gerhard Baumgartner (2017). See

At the same time, Ferdinand Klein, a Yenish door-to-door salesman and basket maker from Gießen, decided to take legal steps. "In 1938, he won a district court case on his motion in which he stood against a wrongful arrest of 'independent Gypsy traders.' The problem was that they were arrested based on the right to regulate problems with anti-social individuals, but Klein managed to present the senselessness of this reasoning."<sup>45</sup> The only laws that the Roma could hope to invoke in their defense at the time were those related to the civil rights, which, in fact, they had already been denied. Their fate was thus sealed.

In the course of the Second World War, about 50% of the pre-war Roma population of Europe lost their lives. Edward Dębicki, the author of a memoir of the Roma genocide, stated that he represented "a generation whose families would namelessly perish in almost every place: on roads, in forests, in villages, and in concentration camps."<sup>46</sup> Joanna Talewicz-Kwiatkowska points out that the reason why the adequate assessment of the number of victims of the Porajmos is problematic is the fact that executions were routinely perpetrated outside of camps. After all, the Roma died where the persecutors captured them: when rounded up, whole Roma caravans would be murdered, their bodies buried in nearby woods.<sup>47</sup>

The Roma became the victims of the "holocaust by bullets"<sup>48</sup> in Ukraine, where almost the whole pre-war Romani population was annihilated.<sup>49</sup> They would be killed in the same locations as would the Jews, oftentimes sharing the same mass graves. It was also in Ukraine that 25,000 Romani deportees from Romania died of hunger. Like the Jews, also the Roma would be confined to ghettos. Sometimes, like in the case of the Litzmannstadt (Łódź) Ghetto, both

---

also: International Romani Resistance Day, <http://2august.eu/the-roma-genocide/16-may-romani-resistance-day/> as well as <http://www.sintiundroma.de/en/sinti-roma/the-national-socialist-genocide-of-the-sinti-and-roma/extermination/resistance.html> [accessed 30.05.2018].

<sup>45</sup> "Gießen (Stolperstein Klein)." *Na Bister*, <http://muzeum.tarnow.pl/na-bister/en/giesen-stolperstein-klein-2/> [accessed: 05.08.2018]. See also: "Mühlstraße 8 (ehem. Löwengasse 23) – Ferdinand Klein." *Gießen Rathaus*, <https://www.giessen.de/index.php?ModID=7&FID=2874.1345.1&object=tx%7C2874.1345.1> [accessed 21.05.2018].

<sup>46</sup> E. DĘBICKI: [A statement]. *Kwartalnik Romski* 2012, vol. 7/2, p. 4.

<sup>47</sup> J. TALEWICZ-KWIATKOWSKA: "Holokaust Romów. Czy rzeczywiście zapomniany?" *Nigdy Więcej* 2016, no. 22.

<sup>48</sup> The phrase "Holocaust by bullets" has been introduced by Father Patrick Desbois. See: P. DESBOIS: "The Holocaust by Bullets," <https://www.un.org/en/holocaustremembrance/docs/pdf/chapter7.pdf> [accessed 22.05.2020].

<sup>49</sup> "When at the end of the 1990s the French clergyman Patrick Desbois set off for Ukraine to look for mass graves of the Jews shot by the Nazis and to record the memories of witnesses, it turned out that he was the first person whom villagers could tell about the Holocaust, because no one had ever asked them questions about it before." Quoted in: A. PORTNOW: "Czy Ukraina jest gotowa wydrościć? Spostrzeżenia na temat Holokaustu w polityce i pamięci historycznej." In: *Światła w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata*. Lublin 2010, <http://doczz.pl/doc/113318/praca-z-e2%80%9Etrudn%C4%85pami%C4%99ci%C4%85%E2%80%9D-w-spo%C5%82eczno%C5%9Bciach> [accessed 25.02.2018].

groups would share the same space. Often, however, the Roma would be isolated in separate ghettos, ones demarcated solely for them, such as those established by the Arrow Cross Party in Hungary. The Roma would die in all types of camps devised during the Second World War: extermination camps, concentration camps, and labor camps. Special concentration camps, in which solely the Roma would be imprisoned, were created; as a rule, after some time, the prisoners of these camps would be relocated to extermination camps, such as: Köln-Bickendorf, Berlin-Marzahn, Magdeburg-Holzweg, Preetzer Straße-Kiel, Ravensburg, Lackenbach,<sup>50</sup> Lety, Hodonín, Dubnica on Vah, Poitiers, Rennes, La Forge de Moisdon-la-Riviere, Jargeau, Coudrecieux, Choisel Linas-Monthéry, Mulsanne, Arc-et-Senans, Saint-Maurice-aux-Riches-Hommes, Les Alliers, or Montreuil-Bellay. The Roma prisoners would also be deported to death camps established for the purpose of the extermination of prisoners representing a variety of nations. For instance, in the Jasenovac camp alone, which the Romani inmates shared with Jews, Serbs, and other nations, the Ustaše exterminated nearly the whole population of the Croatian Roma. In Romania, the cleansing of the country of the “Gypsy element” was effected by means of deportations of the Roma population to Transnistria.<sup>51</sup> In Bulgaria, the Roma would be exploited for forced labor, and as such were deployed to perform a variety of tasks related to public construction projects, such as roadbuilding. Discussing the forced labor of Jewish and Roma deportees, Enzo Traverso puts it in a global perspective, explaining that “as in slavery, the alienation of the workers was total. Unlike in classical slavery, however, the deportees did not constitute a labor force that was intended to reproduce itself but was supposed to be worked to exhaustion and death within the framework of a system of veritable *extermination through work*.”<sup>52</sup> The extermination of the Roma was perpetrated as a result of a combination of an unprecedented attempt to murder the entire ethnos (which was characteristic of the Second World War genocides in general), and colonial violence (manifest in the attempts to place the Roma in a “human zoo,” to exploit the enslaved bodies in a variety of forms of forced physical labor, or to physically use the non-citizens as cannon fodder in military conflicts).

Legal steps, concordant with binding laws and ordinances, were taken against the Roma pariahs. These actions, however, were not reflected in the public rhetoric of the authorities due to an internal dispute concerning the extermination of the Roma people, which was soon to be put in effect. Heinrich Himmler’s 1938 directive *Bekämpfung der Zigeunerplage*<sup>53</sup> (*Fighting the Gypsy Plague*) stated that

<sup>50</sup> M. POLLACK: “Nie ma tablicy pamiątkowej dla Romów. Pamięć i milczenie w Burgenlandzie.” *Studia Romologica* 2012, no. 5, pp. 243–251.

<sup>51</sup> Today, the village is located in the Sambir District, Ukraine.

<sup>52</sup> E. TRAVERSO: *The Origins of Nazi Violence*. Trans. J. LLOYD. New York-London, pp. 33–34.

<sup>53</sup> See: Runderlaß des Reichsführers SS und Chefs der Deutschen Polizei im Reichsministerium des Inneren, Heinrich Himmler, von 8.12.1938 über die “Bekämpfung der Zigeunerplage.”

the “mixed-blood” Roma were the most criminogenic group within the Romani population,<sup>54</sup> and emphasized the need for the police to forward all statistics and other information on the Roma collected over the years directly to the Central Bureau for the Fight Against the Gypsy Nuisance (*Reichszentrale zur Bekämpfung des Zigeunerunwesens*). As a result of this, all individuals defined as “part-Gypsy” (*Zigeunermischling*) were soon to face a much greater danger of annihilation than those classified as “pure-blood” (*rassereinen Zigeunern*). According to a theory advanced by Hans F.K. Günther, the “pure-blood” Roma were to be the descendants of the Aryans representing lower classes, whose members would mix with other, “inferior,” peoples, such as Turks, Semites, or Dravidians.<sup>55</sup> Robert Ritter suggested that between 5 and 10% of the “pure-bloods,” that is, the wandering and non-assimilated Roma, possessing the traits of the ancient Aryans, should be preserved. Also Heinrich Himmler wanted to keep a small Roma population, which could be considered an example of an early Indo-Germanic community, intact for research purposes; he was even prepared to warrant its members some freedom of movement.<sup>56</sup> Himmler was also the originator of the idea of establishing a Roma reservation (emulating the North American concept of an Indian reservation), reminiscent of a “human zoo.” He never brought these plans into effect, because “Martin Bormann told him firmly that ‘the Fuhrer would not countenance giving back their old freedoms to one section of the Gypsies’, and nothing came of any idea of having a Gypsy reservation.”<sup>57</sup> If, unlike the annihilation of the Jews, the extermination of the Roma did not come to occupy the centerstage of the state ideology of the Third Reich, it happened so not because of the lesser importance of the project, but rather due to the disagreement between the perpetrators as to the principles according to which the Roma question were to be “properly addressed,” particularly: as to whether all of them should be exterminated without distinction, or whether those integrated into the society of the Reich, or those whose “racial traits” indicated Aryan descent, should be saved. As Rudolf Hoess wrote in his memoirs: “[...] the regulations governing their arrest were not drawn up with sufficient precision. Various offices of the Criminal Police interpreted them in different ways, and as a result persons were arrested who could not possibly be

---

*Ministerialblatt des Reichs- und Preussischen Ministeriums des Innern*, 1938, Nr. 51, Spalten 2105–2106, [https://geschichte-bewusst-sein.de/wp-content/uploads/2017/02/SNG\\_014\\_RZ\\_Zusatz12-2017-02-23.pdf](https://geschichte-bewusst-sein.de/wp-content/uploads/2017/02/SNG_014_RZ_Zusatz12-2017-02-23.pdf) [accessed 22.05.2020].

<sup>54</sup> “Erfahrungsgemäß haben die Mischlinge den größten Anteil an der Kriminalität der Zigeuner.” See: Runderlaß des Reichsführers SS...

<sup>55</sup> For a more extensive insight into Hans F.K. Günther’s theory, see: P. FRIEDMAN: “The Extermination of the Gypsies: Nazi Genocide of an Aryan People.” In: A.J. FRIEDMAN: *Roads to Extinction. Essays on the Holocaust*. New York 1980, pp. 382–383.

<sup>56</sup> See: S. KAPRALSKI: *Naród z popiołów...*, pp. 153–154. See also: G. TYRNAUER: “Mastering the Past: Germans and Gypsies.” In: F. CHALK, K. JONASSOHN (eds.): *The History and Sociology of Genocide. Analyses and Case Studies*. New Haven–London 1990.

<sup>57</sup> A. FRASER: *The Gypsies...*, p. 264.



regarded as belonging to the category that it was intended to intern.”<sup>58</sup> Thus, the fates of the Romani men, women, and children were contingent on the changeable state policy the Third Reich would adopt towards the “mixed-race” Roma and the Romani “pure-bloods,” and on the whims of particular individuals in the positions of power. Hence, next to the fact that the authorities of the Reich did their best to render the Porajmos inconspicuous to the general public, the second major trait of the Roma genocide was its erratic character. It stemmed from the fact that at lower levels of the administration of the Reich the policy tended to be implemented with a far greater zeal than it was the case at the highest, governmental, levels. At the same time, it was a result of the concurrence of a variety of differing interpretations of the directives concerning the Roma, adopted in the occupied and satellite countries. Sybil Milton points out that the majority groups treated the criminal persecution of the Roma as both obvious and natural. The bias was so deeply rooted in the European history and culture that the implementation of the murderous measures did not require any special institutions or staff to enforce it.<sup>59</sup> Because the mainstream Nazi propaganda never presented an unequivocal position of the Reich’s central administration with respect to the Roma, the decision-making process at lower (local) levels of the organization was characterized by a certain degree of discretion, and therefore was contingent on the choices made by individuals, whose weltanschauungs were often based on profoundly ingrained ethnic or social prejudice. In such a context, the figure of the pariah turns out to be the key to the understanding of the process.

Obscure, immethodical, and perpetrated in the context of zealous public complicity during the war, the *Porajmos* was also systematically passed over in silence when the war came to its end. Even then, the majority groups would continue to treat the Roma as pariahs, thus reinforcing their own, historically molded, position of social distance. In the postwar conditions, the re-incorporation of the Roma minority into larger bodies of citizenship proved not to have come about. As non-citizens and, thereby, as people unprotected by any state, the Roma continued functioning in the limbo of “bare life.”<sup>60</sup> As Angus Fraser observes, “[t]hose who were liberated from the camps were often left stranded as displaced or stateless

---

<sup>58</sup> R. HOESS: *Commandant of Auschwitz. The Autobiography of Rudolf Hoess*. Introduction by LORD RUSSELL OF LIVERPOOL, C.B.E., M.C. Trans. C. FITZGIBBON. Cleveland-New York 1959, p. 138.

<sup>59</sup> S. MILTON: “Persecuting the Survivors. The Continuity of ‘Anti-Gypsyism’ in Post-war Germany and Austria.” In: S. TEBBUTT (ed.): *Sinti and Roma. Gypsies in German-Speaking Society and Literature*. New York-Oxford 2008, pp. 35–47; S. KAPRALSKI: *Naród z popiołów...*, pp. 192–193.

<sup>60</sup> See: G. AGAMBEN: *Homo Sacer: Sovereign Power and Bare Life*. Trans. D. HELLER-ROAZEN. Stanford 1998; H. ARENDT: *The Origins of Totalitarianism*. San Diego–New York–London 1973.



persons, subject to all kinds of red tape and special restrictions.”<sup>61</sup> Their former homelands would either close their borders to the Roma, or refuse to restore their citizenship (German, Austrian, Swedish, etc.). Historians are familiar with a document issued in 1948 by the government of Austria, which overtly warned the local police authorities about the Roma, who would often pass themselves off as former prisoners of concentration camps in order to “make an impression on the population,”<sup>62</sup> presumably, with the view to gain. It seems that two powerful phrases: *persecuting the survivors*, as used by Sybil Milton,<sup>63</sup> and the *living apartheid*, as employed by Alpha Abdikeeva,<sup>64</sup> adequately apply to the context sketched out above. Stateless, unable to apply for compensations, powerless in their attempts to recover their prewar property, and frequently refused work permits, the Roma would be driven into structural poverty. Following Milton, Abdikeeva describes situations in which, for decades, the Roma families were given no chance to leave the shanties or wagons assigned to them as dwellings upon the return of their surviving family members from the concentration camps. In Germany, the survivors would oftentimes be accommodated in the very same camps that the Nazis had established for them during the war as sites of extermination. Milton observes that “in both Cologne and Düsseldorf, local governments compelled Sinti and Roma survivors to return to the dilapidated housing and marginal sanitation of Nazi municipal Gypsy internment camps and were empowered to evict and prosecute returning survivors and refugees found residing in other unapproved sites regulated by city council.”<sup>65</sup> The scholar also describes the case of Andreas Kaufmann, a Sinto, whose German citizenship was granted (or, more precisely, restored) only in 1979 – thirty-four years after the war – in spite of the fact that a long time before the official decision was made, he had documented his ancestors’ uninterrupted Bavarian residence of over two hundred years.<sup>66</sup>

<sup>61</sup> A. FRASER: *The Gypsies...*, p. 270.

<sup>62</sup> See the official document respecting the “Gypsy Nuisance,” issued by the Directorate General for the Public Security of the Ministry of the Interior of the Republic of Austria (Republik Österreich, Bundesministerium für Inneres, Generaldirektion für die Öffentliche Sicherheit) on September 9th, 1948, file: BMI Zl.84-426-4/48 vom 20.9.1948). Reproduced and discussed in E. THURNER: “Roma in Europa, Roma in Österreich.” In: E. THURNER, E. HUSSL, B. EDER-JORDAN (eds.): *Roma und Travellers. Identitäten im Wandel*. Introduction by K.-M. GAUSS. Innsbruck 2015, p. 25, [https://www.uibk.ac.at/iup/buch\\_pdfs/roma-und-travellers/10.152032936-95-0.pdf](https://www.uibk.ac.at/iup/buch_pdfs/roma-und-travellers/10.152032936-95-0.pdf) [accessed 22.05.2020].

<sup>63</sup> S. MILTON: “Persecuting the Survivors...”

<sup>64</sup> A. ABDIKEEVA: *Germany’s Policies toward Sinti and Roma: Living Apartheid?* The European Roma Rights Centre (ERRC) 2002, <http://www.errc.org/article/germanys-policies-toward-sinti-and-roma-living-apartheid/777> [accessed 15.09.2017]; A. ABDIKEEVA: *Roma Poverty and the Roma National Strategies: The Cases of Albania, Greece and Serbia*. London 2005.

<sup>65</sup> S. MILTON: “Persecuting the Survivors...” p. 37.

<sup>66</sup> *Ibidem*, p. 39.

After 1945, a view arose that during the war the Roma were not being murdered on racial grounds, but rather as social parasites or “asocials.” Because after the war individual countries passed legal acts on combating social parasitism, this motivation for the extermination of the Roma was quietly accepted, or even sympathized with.<sup>67</sup> Angus Fraser observes that

[i]f the reason for a Gypsy’s victimization was that he was a possible criminal, and not simply that he was a Gypsy, it could be claimed that his fate was ‘only’ a consequence of ordinary security measures. One line of thought which prevailed for many years in the German courts was that up to late 1942 Gypsies were not being persecuted on racial grounds and that any action taken before then, regardless of whether it was unjustified, merited no compensation. In 1959 the Hamm court of appeal pronounced on the case of a Gypsy, Erik Balasz, who was arrested in Poland in 1940 at the age of 16 and then imprisoned for five years, and whose parents were both murdered: “It is immaterial whether the claimant was at the time to be regarded as asocial or not. The decisive factor is that the criminal police did regard him as asocial, and for that reason took him into protective custody.”<sup>68</sup>

Let us reiterate Hannah Arendt’s observation again: “In the eyes of the society, the type that Chaplin portrays is always fundamentally suspect. [...] Always and everywhere he is under suspicion, so that it is no good arguing rights or wrongs. [...] There is obviously no connection at all between what Chaplin does or does not do and the punishment which overtakes him. Because he is suspect, he is called upon to bear the brunt of much that he has not done.”<sup>69</sup> The consequences of the above were obvious: as a result of such a policy, Germany was not obliged to disburse any war compensations to the Roma. None of the architects of the Porajmos ever faced charges related to the crimes against the Roma.<sup>70</sup> These individuals would often continue to work for the public administration, at universities, or practice medicine. In the cases where the Nazi perpetrators who had committed crimes against the Roma did stand trial and were convicted, the facts related to the role they played in the Roma genocide would not have been taken into account. Similarly, in the political narratives of many nations the racial premises of the crime against the Roma were eagerly ignored, while the social pragmatism of the anti-Roma actions would often be emphasized. Thus, the portrait of the suspect, firmly established in the cultural tradition, proved to be an effective tool of historical policy. As Sławomir Kapralski observes, the non-Romani world proved incapable of locating the “people without history” in the center

<sup>67</sup> In Poland, despite several legislative initiatives in the 1960s and 1970s, a similar law did not eventually enter into force.

<sup>68</sup> A. FRASER: *The Gypsies...*, pp. 268–269.

<sup>69</sup> H. ARENDT: “The Jew as Pariah...,” pp. 111–112.

<sup>70</sup> However, the Roma theme is present in the transcripts of interrogations of Nazi criminals.

of what has come to be recognized as the single most important event in history ever.<sup>71</sup> The scholar does not present the Roma as a people who choose not to speak about their history: he presents them as a group forced into silence, a group whose collective memory was marginalized in yet another act of social exclusion.

The fact that Porajmos could be rendered invisible is a function of the pariah's permanent positioning as an outsider with respect to the legislation in force and as an outcast from the network of binding social norms. Thus, his or her exclusion from the official space of cultural memory does not raise any eyebrows: it is commonly perceived as both obvious and natural. The text of this article was completed on August 2nd, the European Roma Holocaust Memorial Day, in 2019. Yet, on that day, not even a passing reference to the Roma genocide was made on any of the Polish television channels and news services. And it is precisely this silence that articulates the point of this text more eloquently than any words ever could.

## Bibliography

- ABDIKEEVA A.: *Germany's Policies toward Sinti and Roma: Living Apartheid?* The European Roma Rights Centre (ERRC) 2002, <http://www.errc.org/article/germanys-policies-toward-sinti-and-roma-living-apartheid/777> [accessed 15.09.2017].
- ABDIKEEVA A.: *Roma Poverty and the Roma National Strategies: The Cases of Albania, Greece and Serbia*. London 2005.
- AGAMBEN G.: *Homo Sacer: Sovereign Power and Bare Life*. Trans. D. HELLER-ROAZEN. Stanford 1998.
- AGIER M. (ed.): *Un monde de camps*. Paris 2014.
- AGIER M.: *Managing the Undesirables*. Trans. D. FERNBACH. Cambridge 2011.
- ARENDRT H.: "The Jew as Pariah: A Hidden Tradition." *Jewish Social Studies* 1944 (Apr.), vol. 6, no. 2.
- ARENDRT H.: *The Origins of Totalitarianism*. San Diego–New York–London 1973.
- BAKER D., HLAVAJOVA M. (eds.): *We Roma: A Critical Reader in Contemporary Art*. Utrecht 2012.
- BAUMAN Z.: *Europe. An Unfinished Adventure*. Cambridge 2004.
- BAUMGARTNER G.: "Austrian Roma under the Holocaust and the Problems of Restitution." In: *Holocaust Era Assets: Conference Proceedings. Prague, June 26–30, 2009*. Prague 2009, [https://www.lootedart.com/web\\_images/pdf2018/1.1.4%20Holocaust\\_Era\\_Assets\\_Conference\\_Proceedings\\_2009.pdf](https://www.lootedart.com/web_images/pdf2018/1.1.4%20Holocaust_Era_Assets_Conference_Proceedings_2009.pdf) [accessed 24.04.2020].

---

<sup>71</sup> S. KAPRALSKI: "Milczenie, pamięć, tożsamość. Fantazmat 'Cygana' i ambiwalencja nowoczesności." *Ethos* 2016, no. 113, pp. 185–202; See also: S. KAPRALSKI: *Naród z popiołów...*, pp. 208, 218.

- BAUMGARTNER G.: "The Process of Exclusion and Persecution of Roma and Sinti in the 1930s and 1940s." In: *The Roma between the Past and Future. Reflections upon Genocide, Recognition and the Resurgence of Extremism and Anti-Gypsyism. Report on Conference*. De Nieuwe Kerk, Amsterdam, The Netherlands: NIOD/Holocaust and Genocide Studies, Anne Frank House, International Gypsy Festival, May 6th, 2012.
- BERCOVICI K.: *The Story of the Gypsies*. London 1930.
- BOGDAL K.-M.: *Europa erfindet die Zigeuner: Eine Geschichte von Faszination und Verachtung*. Berlin 2011.
- BOREK P. (ed.): *Romowie w Polsce i Europie*. Kraków 2007.
- BROOKS E.: "Reclaiming: The Camp and the Avant-Garde." In: D. BAKER, M. HLAVAJOVA (eds.): *We Roma: A Critical Reader in Contemporary Art*. Utrecht 2012.
- BUKOWSKI K.: *Steryliczacja ludności romskiej 1943–1945 w Bydgoszczy, Dobiegniewie, Pile i Złotowie*. Szczecinek 2012.
- COLIJN G.J., SACHS LITTELL M. (eds.): *Confronting the Holocaust: A Mandate for the 21st Century*. Lanham 1997.
- DĘBICKI E.: [A statement]. *Kwartalnik Romski* 2012, vol. 7/2.
- DĘBSKI J., TALEWICZ-KWIATKOWSKA J.: *Prześladowania i masowa zagłada Romów podczas II wojny światowej w świetle relacji i wspomnień*. Kraków 2008.
- DESBOIS P.: "The Holocaust by Bullets," <https://www.un.org/en/holocaustremembrance/docs/pdf/chapter7.pdf> [accessed 22.05.2020].
- DILLMAN A.: *Zigeuner-Buch, zum amtlichen Gebrauche im Auftrage des K. B. Staatsministeriums das Innem*. München 1905, <https://archive.org/details/zigeunerbuch01dill/page/n1/mode/2up> [accessed 21.04.2020].
- DOWD S.: "On the Road. Siobhan Dowd on the New European Romani Library and Gypsies in Literature." *The Guardian International Edition* 2002, <https://www.theguardian.com/books/2002/feb/09/classics>.
- DŹWIGOŁ R.: "Stereotyp Cygana w języku polskim." In: P. BOREK (ed.): *Romowie w Polsce i Europie*. Kraków 2007.
- EPSTEIN NORD D.: *Gypsies and the British Imagination, 1807–1930*. New York 2006.
- FRASER A.: *The Gypsies*. 2nd ed. Oxford, UK-Cambridge, USA 1995.
- FRIEDMAN A.J. (ed.): *Roads to Extinction. Essays on the Holocaust*. New York 1980.
- FRIEDMAN P.: "The Extermination of the Gypsies: Nazi Genocide of an Aryan People." In: A.J. FRIEDMAN (ed.): *Roads to Extinction. Essays on the Holocaust*. New York 1980.
- "Gießen (Stolperstein Klein)." *Na Bister!*, <http://muzeum.tarnow.pl/na-bister/en/giesen-stolperstein-klein-2/> [accessed: 5.08.2018].
- HANCOCK I.: *The Pariah Syndrome: An Account of Gypsy Slavery and Persecution*. Revised ed. Ann Arbor 1987.
- HANCOCK I.: "The Roots of Antigypsyism: To the Holocaust and after." In: G.J. COLIJN, M. SACHS LITTELL (eds.): *Confronting the Holocaust: A Mandate for the 21st Century*. Lanham 1997, [http://radoc.net/radoc.php?doc=art\\_b\\_history\\_rootsofprejudice&lang=en&articles=true](http://radoc.net/radoc.php?doc=art_b_history_rootsofprejudice&lang=en&articles=true) [accessed 21.04.2020].
- HOESS R.: *Commandant of Auschwitz. The Autobiography of Rudolf Hoess*. Introduction by LORD RUSSELL OF LIVERPOOL, C.B.E., M.C. Trans C. FITZGIBBON. Cleveland-New York 1959.
- HORVATH F.: [Letter "Daher habe ich mich kurz entschlossen, die hohe Reichsregierung anzurufen,"] Self-evidence, German Reich (Ostmark), May 12, 1938, voi\_00023.

- Rights held by Franz Horvath. Provided by Documentation Centre of Austrian Resistance (Vienna/Austria) Archived under: 12.543, <https://www.romarchive.eu/en/collection/daher-habe-ich-mich-kurz-entschlossen-die-hohe-reichsregierung-anzurufen/> [accessed 22.04.2020].
- KAPRALSKI S.: "Milczenie, pamięć, tożsamość. Fantazmat „Cygana” i ambiwalencja nowoczesności." *Ethos* 2016, no. 113.
- KAPRALSKI S.: *Naród z popiołów. Pamięć zagłady a tożsamość Romów*. Warszawa 2012.
- KOGĂLNICEANU M.: *Esquisse sur l'histoire, les mœurs et la langue des Cigains*. Berlin 1837.
- KOLBERG O.: *Chełmskie*. Reprint. Kraków 1980.
- KRZYŻANOWSKI J.: *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*. Wrocław 1963.
- LIÉGEAIS J.-P.: *Roma, Gypsies, Travellers*. Trans. S. NÍ SHUINÉAR. Strasbourg 1994.
- LINDE S.: *Słownik języka polskiego*. Vols 1–6. Warszawa 1807–1814.
- LOCKWOOD W.G., SALO S.M.G.: *Gypsies and Travelers in North America: An Annotated Bibliography*. Cheverly, MD 1994.
- MATRAS Y.: *The Romani Gypsies*. Cambridge, MA 2015.
- MAYER-BENEDEK A.: *Schicksal der Burgenlandroma mit Blick auf Mattersburg*, <http://www.70haus.at/buch/roma/roma.pdf> [accessed 21.04.2020].
- MBEMBE A.: *Necropolitics*. Trans. S. CORCORAN. Durham–London 2019.
- MILTON S.: "Persecuting the Survivors. The Continuity of 'Anti-Gypsyism' in Post-war Germany and Austria." In: S. TEBBUTT (ed.): *Sinti and Roma. Gypsies in German-Speaking Society and Literature*. New York–Oxford 2008.
- MRÓZ L.: *Geneza Cyganów i ich kultury*. Warszawa 1992.
- "Mühlstraße 8 (ehem. Löwengasse 23) – Ferdinand Klein." *Gießen Rathaus*, <https://www.giessen.de/index.php?ModID=7&FID=2874.1345.1&object=tx%7C2874.1345.1> [accessed 21.05.2018].
- NAWROCKI G.: "Cintis in Hamburg: Grossstadt-Zigeuner Ohne Romantik." *Hamburger Tagenblatt* 1937 (18–20 Aug.), pp. 223–225, <http://www.minderheiten.org/roma/index2.html>; <http://www.minderheiten.org/roma/ueberblick/2.2.timeline.htm> [accessed 21.04.2020].
- Our Romani History*, <http://www.varromskahistoria.se/en/forced-integration/black-wednesday> [accessed 18.04.2020].
- POLLACK M.: "Nie ma tablicy pamiątkowej dla Romów. Pamięć i milczenie w Burgenlandzie." *Studia Romologica* 2012, no. 5.
- PORTNOW A.: "Czy Ukraina jest gotowa wydorosnąć? Spostrzeżenia na temat Holokaustu w polityce i pamięci historycznej." In: *Światła w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata*. Lublin 2010.
- PORTSCHY T.: [Denkschrift zur „Zigeunerfrage” vom August 1938], Eisenstadt, August 1938, [http://www.kurt-bauer-geschichte.at/PDF\\_Lehrveranstaltung%202008\\_2009/E11\\_Portschy\\_Zigeunerfrage.pdf](http://www.kurt-bauer-geschichte.at/PDF_Lehrveranstaltung%202008_2009/E11_Portschy_Zigeunerfrage.pdf) [accessed 22.04.2020].
- POWELL R.: "Understanding the Stigmatization of Gypsies: Power and the Dialectics of (Dis)identification." *Housing, Theory and Society* 2008, vol. 25, no. 2, pp. 87–109, DOI: 10.1080/14036090701657462.
- Republik Österreich, Bundesministerium für Inneres, Generaldirektion für die Öffentliche Sicherheit, BMI Zl.84-426-4/48 vom 20.9.1948

- Runderlaß des Reichsführers SS und Chefs der Deutschen Polizei im Reichsministerium des Inneren, Heinrich Himmler, von 8.12.1938 über die "Bekämpfung der Zigeunerplage." *Ministerialblatt des Reichs- und Preußischen Ministeriums des Innern*, 1938, Nr. 51, Spalten 2105–2106, [https://geschichte-bewusst-sein.de/wp-content/uploads/2017/02/SNG\\_014\\_RZ\\_Zusatz12-2017-02-23.pdf](https://geschichte-bewusst-sein.de/wp-content/uploads/2017/02/SNG_014_RZ_Zusatz12-2017-02-23.pdf) [accessed 22.05.2020].
- SELTZER M.: *True Crime. Observations on Violence and Modernity*. New York 2007 (2011).
- SOBIESKA A.: *Dzieci Hagar. Literackie wizerunki Romów/Cyganów. Studia imagologiczne*. Warszawa 2015.
- STROŻEK P.: "Chaplinada w kręgach lewicy literackiej i artystycznej lat 20." *Kwartalnik Filmowy* 2015 (spring–summer), no. 89–90.
- TALEWICZ-KWIATKOWSKA J.: "Holokaust Romów. Czy rzeczywiście zapomniany?" *Nigdy Więcej* 2016, no. 22.
- TEBBUTT S. (ed.): *Sinti and Roma. Gypsies in German-Speaking Society and Literature*. New York–Oxford 2008.
- TURNER E., HUSSEL E., EDER-JORDAN B. (eds.): *Roma und Travellers. Identitäten im Wandel*. Introduction by K.-M. GAUSS. Innsbruck 2015, [https://www.uibk.ac.at/iup/buch\\_pdfs/roma-und-travellers/10.152032936-95-0.pdf](https://www.uibk.ac.at/iup/buch_pdfs/roma-und-travellers/10.152032936-95-0.pdf) [accessed 22.05.2020].
- TURNER E.: "Roma in Europa, Roma in Österreich." In: E. TURNER, E. HUSSEL, B. EDER-JORDAN (eds.): *Roma und Travellers. Identitäten im Wandel*. Introduction by K.-M. GAUSS. Innsbruck 2015, [https://www.uibk.ac.at/iup/buch\\_pdfs/roma-und-travellers/10.152032936-95-0.pdf](https://www.uibk.ac.at/iup/buch_pdfs/roma-und-travellers/10.152032936-95-0.pdf) [accessed 22.05.2020].
- TRAVERSO E.: *The Origins of Nazi Violence*. Trans. J. LLOYD. New York–London 2003.
- TYRNAUER G.: "Mastering the Past: Germans and Gypsies." In: F. CHALK, K. JONASOHN (eds.): *The History and Sociology of Genocide. Analyses and Case Studies*. New Haven–London 1990.
- WAT A.: "Charlie Chaplin. Pamflet czy omlęt?" *Awangarda* 1924, no. 1.
- WEBER M.: *Ancient Judaism*. Trans. and ed. H.H. GERTH, D. MARTINDALE. London 1952.
- WOLFE S.: *The Politics of Reparations and Apologies*. New York–Heidelberg–Dordrecht–London 2014.
- ZIMMERMANN M.: *Verfolgt, vertrieben, vernichtet, Die nationalsozialistische Vernichtungspolitik gegen Sinti und Roma*. Essen 1989.

Monika Weychert

### Zagłada Romów Pariasi romscy przed, podczas i po II wojnie światowej

ABSTRAKT: Max Weber użył terminu parias w poświęconym starożytnemu judaizmowi trzecim tomie dzieła *Etyka gospodarcza religii światowych* na określenie narodu żydowskiego, który – jego zdaniem – miał być „formalnie lub faktycznie odizolowanym od środowiska społecznego obcym ludem przybysz”. Zainspirowana tą Weberowską figurą Hannah Arendt, jako pierwsza, choć nie intencjonalnie, opisała także romskiego pariasa. Odwołując się do tekstu Arendt, można powiedzieć,



że podejrzany parias zostaje poddany regułom śledztwa, badania czy dochodzenia: jest „brany pod lupę”, „prześwietlany”, „patrzy mu się na ręce”. Tym samym staje się hiperwidzialny. Romski parias przez wieki zanurzony był w „ekologii strachu”, w każdej chwili bowiem mógł zostać oskarżony, np. o kradzież czy oszustwo jako społeczny element kryminogenny. Owo podejrzenie niezwykle łatwo przeradzało się też w prewencję, niekiedy o bardzo radykalnych formach. Ian Hancock, w pracy *The Pariah Syndrome: An Account Of Gypsy Slavery And Persecution*, już wprost rzucił światło na figurę Roma-pariasa, analizując antyromskie ustawodawstwo w Europie. Figura pariasa pozwala prześledzić specyfikę Zagłady Romów jako ludobójstwa równoległego do Szoa, lecz o odmiennych przyczynach, przebiegu oraz powojennych konsekwencjach, które przesądziły o jej niepamięci oraz niewidzialności.

SŁOWA KLUCZE: Zagłada Romów, Romowie, parias, niezadomowienie


MONIKA WEYCHERT – absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, zarządzania jednostkami kultury oraz kulturoznawstwa na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, a także podyplomowych studiów kuratorskich na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Obecnie studiuje na Interdyscyplinarnych Studiach Doktoranckich (SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny w Warszawie). W Toruniu prowadziła m.in. niezależną galerię „dla...” (2000–2008), była związana z warszawską Galerią Foksal i Muzeum Rzeźby im. Xawerego Dunikowskiego w Królikarni – Oddziałem Muzeum Narodowego w Warszawie. Kuratorka kilkudziesięciu wystaw, m.in. *Patriotyzm jutra*, Instytut Sztuki Wyspa, Gdańsk, 2006; *Lucim żyje!*, CSW Znaki Czasu, Toruń, 2009; *Domy srebrne jak namioty*, Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa 2013 / Muzeum Współczesne Wrocław 2014; *Wiosna (lato, jesień, zima) Ludów*, BWA Tarnów, 2019. Wieloletnia współpracownica TVP Kultura; autorka artykułów publikowanych w kilkunastu tytułach pism naukowych i krytycznych, a także katalogach wystaw; redaktorka książek – członkini AICA. Od 2016 roku związana z Instytutem Badań Przestrzeni Publicznej (ASP Warszawa).

MONIKA WEYCHERT is a curator and researcher. She obtained her PhD in Roma aesthetics from the Interdisciplinary Doctoral Program at the University of Social Sciences and Humanities in Warsaw (2020). Graduated with an MA degree in Polish from Nicolaus Copernicus University in Toruń; she also holds a master's degree in Management of Culture and Cultural Studies from Adam Mickiewicz University in Poznań, as well as a post-graduate diploma in Curatorial Studies from the Jagiellonian University in Cracow. In the years 2000–2008, Monika Weychert was the manager of an independent gallery „dla...” in Toruń. On regular basis, she collaborates with the Foksal Gallery in Warsaw as well as with the Xawery Dunikowski Museum of Sculpture (a branch of the National Museum in Warsaw). To date, she has curated numerous exhibitions, including: “The Patriotism of Tomorrow” (at the Wyspa Institute of Art, Gdańsk, 2006), “Lucim is alive!” (at CSW Znaki Czasu, Toruń, 2009), “Houses as Silver as Tents” (at the Zachęta National Gallery of Art, Warsaw 2013 / The Contemporary Museum Wrocław 2014); “The Spring (Summer, Autumn, Winter) of the Nations” (at the BWA Tarnów, 2019). Monika Weychert has a long history of project cooperation with the Kultura Channel

of the National Polish Television (2008-2016). She authored several articles published in academic and critical journals, as well as in exhibition catalogs. She also is a book editor holding a membership of AICA. Since 2016, Monika Weychert has been associated with the Institute for Public Space Research (at the Academy of Fine Arts in Warsaw).



EMILIA KLEDZIK

 <https://orcid.org/0000-0003-1432-4017>

*Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*

## „Panowie! Za co nas będziecie wybijać?”\* Wołyńskie wspomnienia rodziny Krzyżanowskich w relacji Jerzego Ficowskiego

“Gentlemen! Why Are You About to Kill Us Off?”  
The Volhynia Memories of the Family Krzyżanowski as Reported  
by Jerzy Ficowski

**ABSTRACT:** The article presents wartime memories of the families Krzyżanowski (after the war: Dębicki), Wajs, and Siwiak that were written down by Jerzy Ficowski in the late 1940s and early 1950s, and subsequently reprinted in consecutive versions of his monographs on Polish Romani people (*Cyganie polscy. Szkice historyczno-obyczajowe* and *Cyganie na polskich drogach*) and in his memoirs entitled *Demony cudzego strachu. Wspominki cygańskie* [The Demons of Other People's Fears. The Gypsy Reminiscences]. The discussed narratives relate to experiences from Volhynia of the years 1942–1945. The article's aim is to indicate the type and scope of alternations that Ficowski made while editing the memoirs in consecutive publications. A handwritten copy kept in archive is treated by the author of the article as the base version. The differences between the successive versions were divided into four groups: stylizations, fictionalizations, erasures and additions, ethnographical issues. What results from the conclusions of the presented analysis is the memoirs published by Ficowski no longer enjoying its status as a historical source relating to/pertaining to the wartime events in Volhynia. To the contrary, they are a testimony to the self-censorship mechanisms implemented by Ficowski, who kept in mind the specificity of majority-dominated society members being the primary readership of his books on the Romani people.

**KEY WORDS:** The Roma, Shoah, Volhynia, testimony, oral history

---

\* Relacja Dando Krzyżanowskiego – J. FICOWSKI: *Demony cudzego strachu. Wspominki cygańskie*. Warszawa 1986, s. 113.

## Wstęp

W krótkiej i nieobfitującej w opracowania historii polskiej etnografii romologicznej Jerzy Ficowski jest postacią centralną i przełomową; to on w połowie XX wieku jako pierwszy dokonał podsumowania jej dotychczasowych osiągnięć, podjął próbę prezentacji historii Romów na obszarze Polski, opisu ich zróżnicowania, wykoncypowanego z obserwacji modelu kulturowego, a także zebrał materiał źródłowy, związany z auto- i heteroobrazem owej grupy w twórczości literackiej. Przełomowość jego badań wynikała nie tylko z szerokiej skali tego przedsięwzięcia, ale również ze szczególnych okoliczności politycznych, w jakich powstawała kilkakrotnie wznawiana i uzupełniana książka Ficowskiego na temat Romów w Polsce. Dla tej grupy był to czas wielkiej zmiany, wynikającej z kilku przyczyn: eksterminacji wojennej, która – jak się szacuje – objęła około 220 tysięcy Romów w Europie, w tym około 28 tysięcy (63%) na terenach przedwojennej Polski<sup>1</sup>; konieczności przymusowej migracji wielu ocalałych na Ziemię Odzyskane oraz zainicjowanej przez władze PRL-u na początku lat 50., niemal równocześnie z wydaniem *Cyganów polskich...*, akcji osiedleńczej, która doprowadziła do zaprzestania uprawianego od stuleci wędrownego trybu życia części z nich.

Jerzy Ficowski prawdopodobnie od końca 1948 roku<sup>2</sup> współpracował z Główną Komisją Badania Zbrodni Niemieckich (później: Hitlerowskich) w Polsce i na jej zlecenie dokumentował mordy dokonane w czasie drugiej wojny światowej na Romach. Kwerendy pisarza obejmowały dwa obszary: 1) losy Romów w gettach i obozach zagłady, a także poza nimi – głównie na podstawie relacji

<sup>1</sup> W badaniach nad zagładą Romów często przyjmuje się liczbę 500 tysięcy ofiar. Podaje ją drugie wydanie pierwszej monografii Donalda KENRICKA i Grattana PUXONA poświęconej temu tematowi – *Gypsies under the Swastika*. London 1995, s. 150 (tytuł pierwszej edycji: *The Destiny of Europe's Gypsies*. London 1970). Jest to jednak wartość, która budzi kontrowersje. Michael ZIMMERMAN, autor kanonicznej książki dotyczącej tego zagadnienia pt. *Rassenutopie und Genozid. Die nationalsozialistische Lösung der Zigeunerfrage* (Hamburg 1996), przytacza szacunkowe liczby dla poszczególnych krajów, ale nie sumuje ich ze względu na ogrom niewiadomych. Brenda DAVIS LUTZ i James M. LUTZ podają liczbę 220 tysięcy (*Gypsies as Victims of the Holocaust. "Holocaust and Genocide Studies" 1995, Vol. 9, Issue 3, s. 346–359*) (w tym przytaczane przeze mnie 28 tysięcy ofiar w Polsce). Karola Fings, badaczka nazistowskiego ludobójstwa Romów i kuratorka części *Voices of the Victims* internetowego archiwum romskiego, także przyjmuje liczbę 220 tysięcy jako najbardziej prawdopodobną. Por. <https://www.romarchive.eu/en/voices-of-the-victims/the-number-of-victims/> [data dostępu: 21.08.2019].

<sup>2</sup> W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej znajduje się raport, jaki Jerzy Ficowski przedstawił Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce prawdopodobnie w 1950 roku, zatytułowany *Zagłada Cyganów. Praca Jerzego Ficowskiego*, zawierający opracowane przez autora *Cyganów polskich...* materiały dotyczące wojennej eksterminacji Romów. Te same treści w zmienionych formach znalazły się później w monografii Ficowskiego *Cyganie polscy...* i jej kolejnych edycjach. Por. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. GK 162/572.

świadków nie-Romów; 2) wojenne doświadczenia Romów ze znanych autorowi taborów i osad (Krzyżanowscy, Wajsowie, Siwiakowie, Brzezińscy, Kwiekowie i inni).

W niniejszym artykule interesuje mnie dokonane przez Ficowskiego opracowanie wspomnień Romów należących do taboru Krzyżanowskich (po wojnie: Dębickich), Wajsów i Siwiaków z czasu ich pobytu na Wołyniu w latach 1942–1945. Najobszerniejsze części opowieści dotyczą wydarzeń związanych z tzw. rzezią wołyńską latem 1943 roku, jak również z wkroczeniem Armii Czerwonej. Relacje te w różnym kształcie zostały wykorzystane przez Jerzego Ficowskiego w trzech edycjach jego najważniejszej publikacji poświęconej Romom (*Cyganie polscy. Szkice historyczno-obyczajowe*, 1953; *Cyganie na polskich drogach*, 1965, 1985), nazywanej przeze mnie w niniejszym szkicu „monografią romską”<sup>3</sup>, oraz w książce wspomnieniowej *Demony cudzego strachu. Wspominki cygańskie* z 1986 roku.

By dokonać analizy tych tekstów, należy wziąć pod uwagę zmienne okoliczności historyczne, w jakich publikowano kolejne edycje romologicznego *opus magnum* Ficowskiego, a także dynamikę relacji autora z władzą państwową. Pierwsze wydanie monografii zbiegło się z początkiem akcji produktywizacyjno-osiedleńczej w latach 50. W tym czasie pisarz pełnił funkcje doradcze przy Prezydium Rady Ministrów i brał udział w państwowych wizjach lokalnych z przebiegu tych działań<sup>4</sup>. Na rok 1964 przypadło rozpoczęcie zintensyfikowanych działań Milicji Obywatelskiej, która likwidowała obozowiska romskie i rejestrowała ich mieszkańców<sup>5</sup>, a w 1965 roku ukazała się zmieniona wersja książki Jerzego Ficowskiego pod tytułem *Cyganie na polskich drogach*. W 1976 roku pisarz został objęty zapisem cenzorskim; w 1985 roku wydano trzecią edycję jego monografii, którą można by określić mianem wznowienia, ponieważ uzupełnienia były nieliczne, niemniej jednak świadczyły o tym, że Ficowski nie porzucił romskich zainteresowań i nadal korespondował z Romami, weryfikując uzyskane wcześniej informacje. W 1986 roku opublikował najbardziej osobistą, daleką od poetyki pracy naukowej, książkę zawierającą „wspominki cygańskie”, w tym anegdoty odbiegające formą od półnaukowej dykcji *Cyganów na polskich drogach*.

<sup>3</sup> J. FICOWSKI: *Cyganie polscy. Szkice historyczno-obyczajowe*. Warszawa 1953; TENŻE: *Cyganie na polskich drogach*. Wyd. II poprawione i rozszerzone. Kraków 1965; TENŻE: *Cyganie na polskich drogach*. Wyd. III poprawione i rozszerzone. Kraków–Wrocław 1985; TENŻE: *Demony cudzego strachu...* W dalszej części artykułu używam dat na oznaczenie kolejnych edycji monografii romskiej Ficowskiego. W przypadku *Demonów cudzego strachu...* stosuję skrót DCS.

<sup>4</sup> J. FICOWSKI pisał o tym w poświęconym w całości przebiegowi akcji osiedleńczej rozdziale *Na nowej drodze w Cyganach polskich...*, por. TENŻE: *Cyganie polscy...*, s. 185. Rozdział ten nie został przedrukowany w kolejnych edycjach książki.

<sup>5</sup> Por. Wytoczne Kolegium MSW o możliwości zastosowania przepisów ogólnopaństwowych do ludności cygańskiej, marzec 1964. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. IPN BU 1585/24496, k. 59–62.

Wspomnienia, które są przedmiotem analizy w niniejszym artykule, zostały spisane przez Jerzego Ficowskiego prawdopodobnie latem 1949 roku, kiedy na Pomorzu Zachodnim spotkał się z taborem Wajsów, Krzyżanowskich (po wojnie: Dębickich), Siwiaków (*vide* korespondencja pisarza z Edwardem Czarneckim<sup>6</sup>). Relacje Władysława, Ryszarda i Dando Krzyżanowskich oraz Dionizego i Tadeusza Wajsów zachowały się w sporządzonym przez Ficowskiego rękopiśmie, spisanym ołówkiem na kartach gładkich. Nie wiadomo, gdzie dokładnie zanotowane zostały wspomnienia, ale można przypuszczać, że odbyło się to w warunkach taborowych. Ficowski pisał ze słuchu, co wymuszało stosowanie przez niego szeregu skrótów i uproszczeń. Nie wiadomo też, czy notował słowa Romów bezpośrednio podczas rozmowy, czy robił to później, przypominając sobie treść konwersacji. Wersji rękopiśmiennej nie można traktować analogicznie do transkrypcji przeprowadzanego współcześnie wywiadu, nagrywanego na jeden z licznie dostępnych nośników. Rękopis relacji Romów jest zapisem „dla pamięci”, surową formą, z której Ficowski wykrawał potrzebne w danym momencie informacje. W archiwach znajduje się także drugi wariant tych wspomnień, spisany na maszynie, prawdopodobnie w połowie lat 50., kiedy pisarz przygotowywał się do wydania *Pieśni Papuszy*<sup>7</sup>. Kolejność powstawania wersji relacji Krzyżanowskich-Wajsów była więc następująca:

- 1949 rok – powstały rękopiśmienne notatki z rozmów Ficowskiego z Krzyżanowskimi: Ryszardem, Władysławem (Weresem) i Dando, oraz Tadeuszem i Dionizym Wajsami<sup>8</sup>;

<sup>6</sup> Edward Czarnecki był przyjacielem Krzyżanowskich z Wołynia. Dzięki jego pomocy Jerzy Ficowski odwiedzał ich tabor, przedstawiając się jako jego bratanek. Pierwszy zachowany list Czarneckiego do Ficowskiego pochodzi z maja 1949 r. Czarnecki wspomina w nim o planach skontaktowania Ficowskiego z Wajsami. W liście z grudnia 1950 r. jest mowa o wywiadzie Juliana Tuwima z Jerzym Ficowskim, który ukazał się w „Problemach” i wyznaczył początek konfliktu Bronisławy Wajs-Papuszy z taborem. Por. Biblioteka Narodowa, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygn. III 14533, Korespondencja Jerzego Ficowskiego. Tom 4. C.; zob. J. TUWIM: *Cyganie. Rozmowa z Jerzym Ficowskim*. „Problemy” 1950, nr 10, s. 656–664.

<sup>7</sup> Biblioteka Narodowa, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygn. III 14638, Jerzy Ficowski: Materiały warsztatowe do prac o Cyganach: Weres Dębicki (Władysław Krzyżanowski); Ryszard Krzyżanowski; Rodzina Krzyżanowskich; Dionizy Wajs; Tadeusz Wajs, k. 82–85.

<sup>8</sup> W Archiwum Jerzego Ficowskiego w Bibliotece Narodowej, sygn. III 14638, zachowały się następujące dokumenty: 1. Rękopiśmienna notatka opatrzona nagłówkiem: „Weres Dębicki”, w podtytule (omyłkowo zamiast „Władysław”): „Włodzimierz Krzyżanowski” (k. 46–47). Maszynopis tej relacji ma nagłówek „Dębicki Weres” i jest uzupełniony o ręcznie zapisaną kartę z incipitem „Władysław Krzyżanowski po wojnie Weres Dębicki po Cygańsku Niunia” – prawdopodobnie autorstwa Władysława Krzyżanowskiego (k. 53–55). List pisany prawdopodobnie ręką Edwarda Dębickiego (syna Władysława Krzyżanowskiego) z uzupełnieniami relacji (k. 55–56). 2. Rękopiśmienna notatka opatrzona nagłówkiem: „Krzyżanowski Ryszard” (bratanek poprzedniego) (k. 47v–52v) i jej odpowiednik w maszynopisie (k. 57–62). 3. Rękopiśmienna notatka zatytułowana „Rodzina Krzyżanowskich” (k. 63–72v). Maszynopis tej relacji zatytułowany jest „Rodzina Krzyżanowskich. Kto to opowiadał – trzeba sprawdzić – nie pamiętam” (k. 76–79).



- 1953 rok – opublikowano pierwszą monografię romską Jerzego Ficowskiego, w której wspomnienia wołyńskie umieszczono w przypisach;
- 1956 rok – fragmenty wspomnień ukazały się w *Pieśniach Papuszy* jako komentarz do utworu *Krwawe łyzy, co za Niemców przeszliśmy na Wołyniu w 43 i 44 roku*<sup>9</sup>. Prawdopodobnie w tym samym roku powstał maszynopis, konsultowany zapewne z Władysławem Krzyżanowskim lub/i z jego synem Edwardem Dębickim;
- 1965 rok – opublikowano drugie wydanie monografii pod zmienionym tytułem *Cyganie na polskich drogach*, z przeredagowaną wersją wspomnień (częściowo w formie analogicznej do edycji z 1956 roku) umieszczoną w partii *Wypisy cygańskie* pt. *Opowieści o zagładzie*, zawierającą fragmenty polskiego kanonu literackiego prezentujące obrazy Romów. W zamysłu była to zapewne część przeznaczona do pracy dydaktycznej, w której pisarz zrównał rangą świadectwa Romów i przykłady romskiej imagologii literackiej;
- 1985 rok – w trzecim wydaniu książki Jerzego Ficowskiego nieznacznie przeredagowane wspomnienia wołyńskie umieszczone zostały również na końcu tomu;
- 1986 rok – ukazała się książka wspomnieniowa *Demony cudzego strachu. Wspominki cygańskie*, utwór dokumentalno-autobiograficzny, w którym w jednym z rozdziałów, pt. *Przemytnicy życia*, przytoczono najpełniejszą wersję relacji rodziny Krzyżanowskich i Wajsów. Na potrzeby tej publikacji Ficowski porzucił edytowanie zamieszczonych w kolejnych wydaniach swojej monografii romskiej fragmentów świadectw, wrócił do notatek i maszynopisu.

Układem odniesienia, do którego porównuję kolejne warianty tekstów z książek Ficowskiego, jest wersja rękopiśmienna. Zmiany, dokonane przez autora podczas przygotowywania kolejnych wydań monografii romskiej, mają różnoraki charakter i polegają na ingerencjach strukturalnych (wyborze i łączeniu fragmentów wspomnień), a także modyfikacji treści<sup>10</sup>. Są to więc niezaawansowane zabiegi fabularyzacyjne, rozwinięcia skrótów, zmiana czasu gramatycznego z przeszłego na teraźniejszy i odwrotnie, modyfikacje w zakresie

---

W *Demonach cudzego strachu...* Ficowski przypisuje ją Dando Joszkiewiczowi-Krzyżanowskiemu. Roboczo przyjmuję więc go za relacjonującego te wspomnienia. 4. Rękopiśmienna notatka zatytułowana „Dionizy Wajs” (k. 80–80v) i jej maszynopis (k. 81) (ta relacja nie została wykorzystana w żadnej z książek); 5. Maszynopis relacji Tadeusza Wajsa, która w rękopisie jest częścią opowieści zatytułowanej „Rodzina Krzyżanowskich” (k. 82–85).

<sup>9</sup> *Pieśni Papuszy. Wiersze w języku cygańskim*. Przeł., oprac., wstępem i objaśnieniami opatrzył J. Ficowski. Wrocław 1956, s. 153–170.

<sup>10</sup> Jestem świadoma, że współczesna metodologia pracy ze wspomnieniami świadków wyklucza jakiegokolwiek ingerencje w komunikat, włącznie z uwzględnieniem przekazu niewerbalnego i roli pytającego. Wychodzę jednak z założenia, że część zmian, których dokonał Jerzy Ficowski, nie ma znaczącego wpływu na ich przekaz historyczny lub wynikający z nich obraz społeczności romskiej. Por. A. DAUKSZA: *Ustanawianie świadka*. „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 69–96.

onomastyki (z Łochacze na Łukacze), zmiana perspektywy z trzeciej osoby na pierwszą (w wersji rękopiśmiennej bohaterowie wspomnień często występują w trzeciej osobie), na przykład w przypadku Dando: żona Krzyżanowskiego → moja matka, mąż → ojciec *etc.* Te ingerencje są, moim zdaniem, podyktowane wolą osiągnięcia takiego poziomu komunikatywności, który pozwalałby na umieszczenie fragmentów wspomnień w książce (popularno)naukowej<sup>11</sup>. W przypadkach większych modyfikacji prezentują ich zakres i, w moim odczuciu, prawdopodobne uzasadnienie zastosowanego przez Ficowskiego zabiegu: historyczne lub wynikające z romskiego imaginarium autora, które zarysowałam w innym miejscu<sup>12</sup>. Ich źródłem są literackie i etnograficzne inspiracje lekturowe Ficowskiego, jak również swoista poetycka wrażliwość, którą, jak się wydaje, do pewnego momentu współdzielił z Julianem Tuwimem<sup>13</sup>: młodopolski model pisarza-antyfilistra skojarzony z cygańskością. Ingerencje dzielę na cztery grupy: stylizację, fabularyzację, wykreślenia i uzupełnienia oraz komentarze etnograficzne.

## Stylizacja

Najbardziej oczywistym zabiegiem, jakiemu Ficowski poddał zapisane w 1949 roku notatki z rozmów z Krzyżanowskimi i Wajsami, było rozwinięcie skróconych wyrazów i fraz oraz uzupełnienie interpunkcji. Nawet w tak technicznych kwestiach wykorzystywał jednak pewien nadmiar stylizacyjny, jak na przykład w prezentowanym fragmencie, gdzie zamiast kropki pojawia się wielokropki sygnalizujący silne emocje mówiącego:

---

<sup>11</sup> Pozwalam sobie na nietypowy zapis tego określenia gatunkowego, ponieważ sam Ficowski wzbierał się przed określaniem swoich książek o Romach mianem „naukowych”, jednak taką rangę przypisują mu późniejsi znawcy i znawczynie polskiej kultury romskiej, w tym np. Andrzej Grzymała-Kazłowski, Agnieszka Kowarska *etc.* Por. Jerzy Ficowski i biblia cyganologii. Audycja radiowa z udziałem Andrzeja GRZYMAŁY-KAZŁOWSKIEGO. Warszawa, Polskie Radio Program 2. Dostępne w Internecie: <https://www.polskieradio.pl/8/402/Artykul/977202,Jerzy-Ficowski-i-biblia-cyganologii> [data dostępu: 21.08.2019]; A. KOWARSKA: *Polska Roma. Tradycja i nowoczesność*. Warszawa 2004.

<sup>12</sup> E. KLEDZIK: *Etnolog i pisarz. O autokreacji w romologicznej spuściźnie Jerzego Ficowskiego*. „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2019, nr 1, s. 157–178.

<sup>13</sup> Por. J. KANDZIORA: *Uczeń czarnoksiężnika. (Spotkanie Jerzego Ficowskiego z Julianem Tuwimem na cygańskim szlaku)*. „Porównania” 2014, nr 14, s. 221–235.

Władysław Krzyżanowski *vel* Weres Dębicki<sup>14</sup>

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Wołk i Miszka – żono – zabici. To i nas czekało. Żona i dzieci płaczą.	Wołk i Miszka zabici – mówię do żony. I nas to czekało. Żona i dzieci płaczą.	„Wołk i Miszka zabici” – mówię do żony. I nas to czekało. Żona i dzieci płaczą... (s. 220)	„Wołk i Miszka zabici” – mówię do żony. I nas to czekało. Żona i dzieci płaczą... (s. 345)	„Wołk i Miszka zabici” – mówię do żony. I nas to czekało. Żona i dzieci płaczą. (s. 383)	–

Ten zabieg zarezerwowany był, jak można zauważyć, przede wszystkim dla fragmentów szczególnie drastycznych: opisów zabójstw i obław.

Kolejną kwestię stanowi oddanie idiolektu mówiących. Autor *Cyganów polskich...* musiał zdecydować, w jakim stopniu kopiować specyficzną polszczyznę polskich Romów, w której pojawiają się kalki z języka romskiego. W efekcie tych zabiegów wyeliminowane zostały z tekstu sformułowania mogące wywołać w polskim czytelniku poczucie obcości, charakterystyczne dla odbioru polszczyzny osób, dla których polski nie jest językiem ojczystym. Dodajmy, że nie dotyczy to przykładów, w których błąd językowy miał swój odpowiednik w gwarze. Na przykład:

## Tadeusz Wajs

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
My nie robiliśmy się Polakami – tylko udawaliśmy ukraińskich Cyganów.	My tam nie mówiliśmy, żeśmy Polacy, tylko udawaliśmy ukraińskich Cyganów.	–	–	–	My tam nie mówimy, żeśmy Polacy, tylko udajemy ukraińskich Cyganów. (s. 108)

<sup>14</sup> Krzyżanowski po wojnie zmienili nazwisko na „Dębicy”. Por. na ten temat rozdział w książce autobiograficznej Edwarda DĘBICKIEGO, syna Władysława Krzyżanowskiego: *Jak zostaliśmy Dębickimi*. W: TENŻE: *Ptak umarłych*. Warszawa 2004, s. 219–221. Wszystkie zawarte w tabelach fragmenty tekstu sporządziłam na podstawie materiałów dostępnych w archiwach oraz w publikacjach Jerzego Ficowskiego. Zapisy fragmentów wspomnień tytułuję imieniem i nazwiskiem relacjonującego. Myślnik w rubryce oznacza brak fragmentu w danej wersji. Jeśli nie oznaczono inaczej, wyróżnienia w cytatach są mojego autorstwa.

## Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Przyszedł Ukrainiec po wodę. Cyganka zaczęła go badać. Powiedział, gdzie magazyn banderowców.	Przyszedł Ukrainiec po wodę. Cyganka zaczęła go badać. Powiedział, gdzie jest magazyn banderowców.	–	Przyszedł Ukrainiec po wodę. Cyganka zaczęła go badać. Powiedział, gdzie jest magazyn banderowców. (s. 344)	Przyszedł Ukrainiec po wodę. Cyganka zaczęła go badać. Powiedział, gdzie jest magazyn banderowców. (s. 381)	Przyszedł jeden Ukrainiec po wodę. Cyganka zaczęła go przepytować, a on wygadał, gdzie jest magazyn banderowców. (s. 105)

## Dando Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
A matki rodzina z Majewskich została 115 dusz poginięta koło Warszawy – co taka tragedia była cygańska, że Niemcy ich gubili zupełnie niewinnie – została zupełnie obłąkana, odeszła od dzieciów zupełnie sama.	A matki rodzina z Majewskich została poginięta koło Warszawy: 115 dusz! To matka, zupełnie obłąkana, odeszła od dzieciów w las zupełnie sama. I dopiero późno ją odnaleźli, żywiła się ziołami i korzonkami i nie wiedziała, że już tu się wojna skończyła.	–	–	–	A matki rodzina z Majewskich została poginięta koło Warszawy: 100 dusz! To matka, zupełnie już pomieszana, odeszła od dzieciów w las zupełnie sama. I dopiero późno ją odnaleźli, żywiła się ziołami i korzonkami i nie wiedziała, że się już wojna tutaj skończyła. (s. 116–117)

Być może z tego samego powodu Ficowski usuwał ze wspomnienia Ryszarda Krzyżanowskiego sformułowania w języku romskim: „te chał, te beszeł” oraz „dre drom” („w drogę”) i „2 čhaja” („dwie dziewczyny”).

Kolejnym zabiegiem retorycznym jest stylizacja na oralność, która stanowi ważny element wiarygodności przekazu. Ficowski starał się spisywać relacje swoich rozmówców możliwie wiernie, nie pomijając ich specyficznej „mówionej dykcji”. Jako poeta był czuły na takie niuanse, jak: mówiony szyk zdania, powtórzenia, sygnały emocji, elipsy, zaimki wskazujące w funkcji rodzajników. Dokonując analizy porównawczej kolejnych edycji wspomnień, należy stwierdzić, że część tych elementów pojawiła się dopiero na etapie publikacji tekstu. W zamieszczonym dalej przykładzie widać, czym różni się oralność zarejestrowana przez

Ficowskiego w rękopisie od oralności stylizowanej, występującej w kolejnych wydaniach monografii romskiej oraz w *Demonach cudzego strachu...* W pierwszej kolumnie zestawienia zdania są krótkie, brakuje orzeczeń, między zdaniami często nie występuje związek przyczynowo-skutkowy. Już w maszynopisie Ficowski wprowadził zmiany: dzielił zdania, dopisywał orzeczenia i elementy zapewniające płynność narracji (stylizowane na gwarę i/lub oralność): „jednego razu”, „no i jeszcze”, zmieniał szyk i kolejność zdań, dopisywał własne: „Łapiemy ryby, a tu Niemcy przyszli”, „Mówi im coś, a oni biją i biją”. Interesujące jest gwarowe „I dawaj nas bić” w maszynopisie w zderzeniu z „I zaczęli nas bić” w wersji pierwotnej. Możliwe, że Ficowski wracał pamięcią do rozmów z Krzyżanowskimi i odtwarzał elementy charakterystyczne dla ich idiolektu. Możliwe też, że te dopisane frazy, oprócz funkcji fabularyzacyjnej, składały się – wraz z innymi czynnikami – na zabieg językowego upodabniania Romów do Polaków, o czym będzie mowa dalej. W wersji z 1953 roku pisarz starał się skrócić narrację, więc usunął fragment o matce i sześćdziesięciu rodzinach w obozowisku. Zdecydował się nawet zmienić bieg pierwotnej opowieści i nie wspomniał o tym, że narrator oraz jego wujek prowadzili Niemców do obozowiska. Nadal pojawiały się jednak budujące atmosferę grozy uzupełnienia: „żeby mnie nie bolało, jak bili”, a także z niezrozumiałych dla mnie powodów dopisane zdanie: „Wujek ich prosił”.

Wersja z 1965 roku powieliła maszynopis i została przedrukowana również w wydaniu z 1985 roku. W *Demonach cudzego strachu...* Ficowski dokonał największych modyfikacji: doprecyzował lokalizację, dopisał nowe elementy stylizujące wypowiedź na mówioną: „akurat odjechał, nie było go wtedy”, ale także kolejny raz ją „upłynnił”: „i wielu innych”, „I dawaj nas bić, gdzie popadnie”, „ale to nic nie pomaga”; zmienił też czas z przeszłego na teraźniejszy:

### Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
1942 r stali w lesie w Derażnym. Ojciec odjechał, wujek i ja – na ryby do stawu. Została matka, siostra (60 rodzin). Wujka i mnie złapali N. przyprowadzili do tych	W czterdziestym drugim roku stali my w lesie w Derażnym. Ojciec odjechał od nas. Jednego razu poszli my – wujek i ja – do stawu na ryby. W pałatkach została mat-	W 1942 roku staliśmy w lesie w Derażnym. Wujek i ja poszliśmy na ryby do stawu i złapali nas Niemcy. I zabrali na posterunek policji w Derażnym. Pytali się, gdzie	W czterdziestym drugim stali my w lesie w Derażnym. Ojciec odjechał od nas. Jednego razu poszli my – wujek i ja – do stawu na ryby. W pałatkach została mat-	W czterdziestym drugim stali my w lesie w Derażnym. Ojciec odjechał od nas. Jednego razu poszli my – wujek i ja – do stawu na ryby. W pałatkach została mat-	W czterdziestym drugim stali my w lesie w Derażnym, blisko rzeki Horyń. Ojciec akurat odjechał od nas, nie było go wtedy. Jednego razu poszli my – wujek i ja

<p>pałatków. Nas dwóch zabrali na posterunek żandarmerii w Deraźnem. Zaczęli bić. Wujek umiał po niemiecku. Miał długi kożuch – przykrywał mnie i jego bili. Nie miałem jeszcze 15 lat.</p>	<p>ka, siostrano i jeszcze ze sześćdziesiąt rodzin. Łapiemy ryby, a tu Niemcy przyszli, złapali mnie i wujka i zaprowadzili do tych pałatków. Nas dwóch zabrali na posterunek żandarmerii w Deraźnem. I dawaj nas bić. A wujek umiał po niemiecku. Mówi im coś, a oni biją i biją. Miał na sobie wujek długi kożuch, to przykrywał mnie tym kożuchem, że tylko jego bili. Ja nie miałem jeszcze czternaście lat.</p>	<p>Cyganie stoją, i zaczęli nas bić. Wujek ich prosił – umiał mówić po niemiecku. Miał na sobie długi kożuch i przykrywał mnie, żeby mnie nie bolało, jak bili, nie miałem jeszcze 15 lat. (s. 220)</p>	<p>ka, siostrano i jeszcze ze sześćdziesiąt rodzin. Łapiemy ryby, a tu Niemcy przyszli, złapali mnie i wujka i zaprowadzili do tych pałatków. Nas dwóch zabrali na posterunek żandarmerii w Deraźnem. I dawaj nas bić. A wujek umiał po niemiecku. Mówi im coś, a oni biją i biją. Miał na sobie wujek długi kożuch, to przykrywał mnie tym kożuchem, że tylko jego bili. Ja nie miałem jeszcze czternaście lat. (s. 340)</p>	<p>ka, siostrano i jeszcze ze sześćdziesiąt rodzin. Łapiemy ryby, a tu Niemcy przyszli, złapali mnie i wujka i zaprowadzili do tych pałatków. Nas dwóch zabrali na posterunek żandarmerii w Deraźnem. I dawaj nas bić. A wujek umiał po niemiecku. Mówi im coś, a oni biją i biją. Miał na sobie wujek długi kożuch, to przykrywał mnie tym kożuchem, że tylko jego bili. Ja nie miałem jeszcze czternaście lat. (s. 376)</p>	<p>– do stawu na ryby. W naszych pałatkach została matka, siostra i wielu innych, razem ze sześćdziesiąt rodzin. Łapiemy ryby, a tu Niemcy przychodzą, łapią mnie i wujka i prowadzą do tych pałatków. Zaprowadzili nas dwóch na posterunek żandarmerii w Deraźnem. I dawaj nas bić gdzie popadnie. Wujek umiał po niemiecku, więc im coś mówi, ale to nic nie pomaga – biją i biją. Miał wujek na sobie długi kożuch, to tak przykrywał mnie tym kożuchem, że tylko jego bili. Nie miałem jeszcze wtedy 14 lat. (s. 95–96)</p>
---	--	---	---	---	---



W przedstawionym przykładzie wskazać można również zabieg stylizacji gwarowej, z którego Jerzy Ficowski korzystał często, choć niekonsekwentnie. Mam na myśli formy „staliśmy” lub „stalimy”. Jak widać, w rękopisie widnieje zapis w trzeciej osobie liczby mnogiej, który pisarz w maszynopisie zmienił na gwarowe „stali my”, ale już w wydaniu z 1953 roku pojawia się forma „staliśmy”. Podobnych przykładów jest więcej:

Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Na obiad. Polski policjant – Ukrainiec: chłopaki, nie chcę was smucić. Ubranie podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. I żywność nocami po wioskach pozwolił chodzić. Chcieli konia dać do kotła. Podkupiliśmy go – dali konie.	Jak poszlim na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić. I nic nam nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. Po żywność nocami do wiosek pozwolił chodzić. Chcieli konia do kotła – podkupili go i dał konia	–	Jak poszlim na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić. I nic nam nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. Po żywność nocami do wiosek pozwolił chodzić, chciało nam konia do kotła podkupiliśmy go i dał konia. (s. 341)	Jak poszlim na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić. I nic nam nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. Po żywność nocami do wiosek pozwolił chodzić, chciało nam konia do kotła podkupiliśmy go i dał konia. (s. 377)	Jak poszlimy na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić... I nic nam więcej nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. Odtąd pozwolił nam po żywność nocami chodzić do wiosek. Chcielim konia do kotła – podkupili my tego policjanta i dał konia. (s. 97)

Ficowski wybierał tu pomiędzy formą ogólną: „podkupiliśmy”, i dwiema gwarowymi – „podkupilim” oraz „podkupili my”. Zgodnie z *Leksykonem terminów i pojęć dialektologicznych* formy typu „podkupili my” są charakterystyczne dla gwar Polski zachodniej i południowej (nie są tożsame z typowym dla gwar Polski wschodniej „my podkupili” jako wariantem analitycznej formy czasu przeszłego), natomiast forma z archaiczną końcówką „-m” występuje w Polsce zachodniej, środkowo-północnej oraz w gwarze Kowieńszczyzny<sup>15</sup>. Nieobecność

<sup>15</sup> Zob. <http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=leksykon&lid=574> [data dostępu: 21.08.2019]. Za konsultację dialektologiczną bardzo dziękuję dr. hab. Błażejowi Osowskiemu.

form gwarowych w rękopisie nie musi świadczyć o mistyfikacji – być może Ficowski zapamiętał sposób mówienia swoich rozmówców i starał się go odtworzyć w publikowanych wersjach wspomnień. Niemniej jednak natężenie tego zabiegu językowego pozwala stwierdzić, że to dla autora *Cyganów polskich...* ważny – być może nawet najważniejszy – sposób budowania identyfikacji jego rozmówców z Polakami: ich polszczyzna była bowiem w przybliżeniu językiem chłopów ze wschodniej Polski, choć z szeregiem zapożyczeń leksykalnych (na przykład „i dalej w rajzę”) zrozumiałych dla mieszkańców Polski zachodniej<sup>16</sup>. Zdarzało się więc, że Ficowski dopisywał charakterystyczne błędy (co niekoniecznie musiało się spotkać z aprobatą redakcji). Wolna od tego typu stylizacji gwarowych jest cała część wspomnieniowa z 1953 roku, natomiast w *Demonach cudzego strachu...* pojawia się forma „poszli my”, tam też stylizacja gwarowa okazuje się najobszerniejsza.

Trudno tu jednak wskazać regułę, ponieważ zdarzało się, choć rzadziej, że Jerzy Ficowski usuwał gwarowość z brudnopisu i zastępował ją formą polszczyzny ogólnej:

#### Dando Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Ja zrobił loch w jęcz- mieniu i ukrywałem się.	Zrobiłem loch w jęcz- mieniu i ukrywałem się.	Zrobiłem loch w jęcz- mieniu i ukrywałem się tam z ro- dzeństwem. (s. 222)	Zrobiłem loch w jęcz- mieniu i ukrywałem się tam z ro- dzeństwem. (s. 345)	Zrobiłem loch w jęcz- mieniu i ukrywałem się tam z ro- dzeństwem. (s. 383)	Zrobiłem loch w jęcz- mieniu i ukrywałem się. (s. 114)

Podobna sytuacja dotyczy nazw członków wspólnot narodowych w liczbie mnogiej. Ficowski w rękopisie zwykle zapisywał je w zgodzie z zasadami polszczyzny ogólnej: „Ukraińcy”, „Niemcy”, formy gwarowe natomiast najczęściej

<sup>16</sup> Podobny zabieg stylizacji gwarowej Jerzy Ficowski zastosował – nie zawsze trafnie – tłumacząc wiersze Bronisławy Wajs-Papuszy. Na przykład w utworze *Przyszła zima bieluska* wprowadził formę deminutywną charakterystyczną dla Podhala. Magdalena Machowska zanalizowała inne zabiegi tekstowe, jakim Ficowski poddał liryki Papuszy: „[...] »oczyszczca« teksty z wypowiedzeń, fragmentów, powtórzeń, które brzmią dobrze dla ucha, sprawdzają się w bezpośrednim wykonaniu, ale nie wyglądają dobrze dla oka – wydają mu się niewłaściwe z punktu widzenia literatury wyższej. Tłumacz pozwala sobie również na inne nadużycia: narzuca wierszom strofy, pozbawia je lub przydaje im rym, wprowadza swoją interpunkcję i dowolnie zmienia znaczenia semantyczne wielu sformułowań poetyckich” (M. MACHOWSKA: *Bronisława Wajs-Papusza. Między biografią a legendą*. Kraków 2011, s. 227). Por. również: E. KLEDZIK: *Recording an Oral Message. Jerzy Ficowski and Papusza's Poetic Project in the Postcolonial Perspective*. „Rocznik Komparatystyczny” 2013, nr 4, s. 207–234.

dotyczą Romów: „Cygani”, „Cygany”, ale także „Cyganie”. W kolejnych edycjach ulega to zmianie:

#### Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Zebrali się Ukr. i Niemcy – poszli do naszych pałatków.	Tymczasem zebrali się ukraińce i niemce i poszli do naszych pałatków	Zebrali się Niemcy i Ukraińcy i poszli do naszych pałatek. (s. 220)	Tymczasem zebrali się Ukraińce i Niemce i poszli do naszych pałatków. (s. 340)	Tymczasem zebrali się Ukraińce i Niemce i poszli do naszych pałatków. (s. 376)	Tymczasem Niemcy i Ukraińcy zebrali się razem i poszli do naszych pałatków. (s. 96)

#### Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Pastuch mówi: a wot, i tu jeszcze Cygani.	A jeden pastuch pokazuje na nas i mówi: a wot, i tu jeszcze Cygany!	Pastuch jakiś mówi: „A wot i tu jeszcze cyhany!” (s. 221; podkr. w oryg.)	A jeden pastuch pokazuje na nas i mówi: a wot, i tu jeszcze Cyhany! (s. 342)	–	A jakiś pastuch pokazuje na nas i mówi: a wot, i tu jeszcze cyhany! (s. 100; podkr. w oryg.)

Inną strategią gwarową, jaką Ficowski stosował w narracji na bazie wspomnień Krzyżanowskich, jest używanie zaimka pytającego „co” w funkcji spójnika „że”:

#### Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Przynieśli do nas – a my: nie znamy tej czapki.	[...] pytają, czy znamy tę czapkę. A my mówimy, co jej nie znamy.	–	[...] pytają, czy znamy tę czapkę. A my mówimy, co jej nie znamy. (s. 340)	[...] pytają, czy znamy tę czapkę. A my mówimy, co jej nie znamy. (s. 376)	[...] pytają się czy znamy tę czapkę. A my mówimy, że nie znamy. (s. 96)

W kolejnym przykładzie, oprócz wspomnianej konstrukcji, uwagę przykuwa proces odwrotny – Ficowski porzucił gwarową, charakterystyczną dla Polski wschodniej zaburzoną formę rodzaju męskoosobowego „dzieci płakali” na rzecz formy ogólnej:

## Władysław Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Dzieci płakali, że nas jeszcze pan Bóg nie chce opuścić.	Dzieci płakały, co nas jeszcze pan Bóg nie chce opuścić.	–	–	–	Dzieci płakały, że nas jeszcze Pan Bóg nie chce opuścić. (s. 95)

## Fabularyzacja

Kolejny typ zabiegów, jakim Ficowski poddawał rękopiśmienne relacje, to ich fabularyzacja, niejednokrotnie o obszernym zakresie, w znaczny sposób rzutu-  
jącym na odbiór tekstu. Trzeba ponownie zaznaczyć, że pierwotny zapis jest często bardzo skrótowy, więc jego uzupełnienie w książce popularnonaukowej i wspomnieniowej wydaje się koniecznością, choć – rzecz jasna – niezgodną ze współczesnymi metodami pracy z narracjami świadków. Edycja Ficowskiego była jednak czymś więcej niż tylko wypełnieniem luk komunikacyjnych. Autor *Cyganów na polskich drogach* starał się dopasować snutą przez swoich rozmówców narrację do ogólnego obrazu Romów, jaki był konstruowany w jego książkach: poszkodowanych przez historię, zżytych z Polakami, nieco dziwacznymi obyczajowo, zacofanych cywilizacyjnie, zabobonnych, pociesznych, szczerych, uczciwych i prostodusznych ludzi, skłonnych do snucia długich opowieści przy ognisku. Taki obraz nie idzie w parze z lakonicznymi relacjami zawartymi w rękopisie. Duża część „rozwinąć” Ficowskiego dotyczy więc szczególnie drastycznych fragmentów wspomnień, w których słuchacze-czytelnicy mogliby łąknąć plastycznych szczegółów, dynamiki i finezji w prowadzeniu narracji. Autor *Cyganów polskich...* wykazywał intencję ich „ugawędowienia”, czyli uczy-nienia z nich atrakcyjnej czytelniczo opowieści o kolejnych odsłonach niemieckiej i ukraińskiej obławy na Romów (a także – Polaków) na Wołyniu w latach 1942–1945. Na przykład:

## Władysław Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Jak uciekał bagnami. Bał się band i N.	Jakem uciekał bagnami, to się tak samo bałem band i Niemców...	–	–	–	Różne były przejs- cia, nie da się opo- wiedzieć po drob- ności... Jakem raz uciekał bagnami, to się tak samo bałem band i Niemców. (s. 94)

## Dando Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Podnoszę głowę – znów cep idzie na nasze zboże.	Podnoszę głowę – znów cep idzie na nasze zboże i tylko myślę, kiedy nasz koniec.	–	–	–	Podnoszę głowę – znów cep idzie na nasze zboże i tylko myślę, kiedy nasz koniec. (s. 116)

## Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Rzeka – łódka – po jednym (w powiecie rówieńskim) dużo rozlewisk.	A to było w powiecie rówieńskim i tam jest dużo rozlewisk, co przepłyniemy, to znów trochę – i woda, a łódkę przynieść – za ciężko.	–	–	–	Znalazłem małą łódkę i po jednym przepływamy się na tamten brzeg. A to było w powiecie rówieńskim i tam jest dużo rozlewisk, co przepłyniemy, to znów trochę – i woda, a łódkę przynieść – za ciężko. (s. 98)

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Złapali go. Ten sam? Tak.	Pytają się nas, czy to ten sam, co uciekał. No to my już mówimy, że tak, bo co było robić.	–	Pytają się nas, czy to ten sam, co uciekał. No to my już mówimy, że tak, bo co było robić. (s. 340)	Pytają się nas, czy to ten sam, co uciekał. No to my już mówimy, że tak, bo co było robić. (s. 376)	–

W przytoczonym fragmencie wspomnień Ryszarda Krzyżanowskiego można dostrzec, że ingerencje autora *Cyganów polskich*... nie były podyktowane jedynie koniecznością takiej edycji relacji, by stały się one zrozumiałe dla czytelników. Wersja z rękopisu jest bowiem spójna i kompletna. A jednak Ficowski, myśląc prawdopodobnie o upodobaniach estetycznych potencjalnych odbiorców, zdecydował się na daleko idące zmiany już w maszynopisie, gdzie pojawiają się zwroty nieistniejące w pierwotnym zdaniu, jak „No to my już mówimy, że tak, bo co było robić”, które mają wyjaśniać, dlaczego Romowie z obozowiska wydali Niemcom jednego ze swoich ludzi.

Wersja opublikowana w 1953 roku różni się w najwyższym stopniu od rękopisu; Ficowski zrezygnował z opowieści o Kaziu, nie wymienił też z imienia

pobratymców narratora. W 1965 roku autor powrócił do notatek sprzed ponad piętnastu lat. Dopiero w pracy nad książką wspomnieniową w 1986 roku postanowił zmienić tok tej historii, tym razem dodając sentencjonalne: „Tu miał być nasz koniec. Na niejednego taki koniec przyszedł”. Najistotniejsza zmiana dotyczy informacji o kopaniu grobu. W rękopisie pisarz zastosował formę trzeciej osoby liczby mnogiej, która jednak nie przesądza o wykonawstwie (w rękopisie częstokroć wybierał pomiędzy pierwszą i trzecią osobą liczby mnogiej). W sporządzonym prawdopodobnie w 1956 roku maszynopisie pojawiła się gwarowa forma „wykonali my”, jednak w pierwszym wydaniu monografii romskiej Ficowski powiecił wersję z rękopisu i pisał: „wykopali [w domyśle: Niemcy i Ukraińcy – E.K.] dół”. W kolejnych edycjach nie ma wątpliwości, że to Romowie mieli sobie sami wykopać grób. W ostatniej wersji informacja ta zostaje dodatkowo wzmocniona dopisanym „Kazali kopać”.

#### Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
„Kazio” podchodził do budów. Złapali go. Ten sam? Tak. Poszli do lasu. Zabrali nas wszystkich na furmanki z 60–70 rodzin. „Wołodzia”, „Bolek”, „Ranka” i in. Przywieźli wszystkich do nas na posterunek. Wykopali dół. Postawili w rząd. Za mały dół – za dużo ludzi, czy co? Nie podobało im się. Cholera ich wie.	A ten Kazio, jak się uspokoiło, podchodził do naszych budów w lesie i wtedy go złapali. Pytają się nas, czy to ten sam, co uciekał. No to my już mówimy, że tak, bo co było robić. To poszli do lasu, zabrali wszystkich Cyganów na furmanki z 60–70 rodzin. Był tam też Wołodzia, Bolek, Ranka i dużo, dużo	Zebrali się Niemcy i Ukraińcy i poszli do naszych pałatek. Zabrali na furmanki wszystkich Cyganów, ze 60 albo 70 rodzin, przywieźli wszystkich do nas na posterunek. Wykopali dół i postawili nas w rząd nad nim. I nie wiem – za dużo ludzi, za mały dół, czy co? Nie podobało im się. (s. 220)	A ten Kazio, jak się uspokoiło, podchodził do naszych bud w lesie i wtedy go złapali. Pytają się nas, czy to ten sam, co uciekał. No to my już mówimy, że tak, bo co było robić. To poszli do lasu, zabrali wszystkich Cyganów na furmanki z 60–70 rodzin. Był tam też Wołodzia, Bolek, Ranka i dużo, dużo jeszcze. Przywieźli wszyst-	A ten Kazio, jak się uspokoiło, podchodził do naszych bud w lesie i wtedy go złapali. Pytają się nas, czy to ten sam, co uciekał. No to my już mówimy, że tak, bo co było robić. To poszli do lasu, zabrali wszystkich Cyganów na furmanki z 60–70 rodzin. Był tam też Wołodzia, Bolek, Ranka i dużo, dużo jeszcze. Przy-	A ten Kazio, jak się uspokoiło, wracał do nas w lesie i wtedy go złapali. Poszli do lasu, zabrali wszystkich Cyganów na furmanki, razem z 60–70 rodzin. Był tam Wołodzia, Bolek, Ranka i dużo, dużo jeszcze. Wszystkich zawieźli na posterunek. Kazali kopać, wykopalili my dół, a nas postawili

jeszcze. Przywieźli wszystkich do nas na posterunek. Wykopali my dół, a oni nas koło nie- go postawili w rząd. I nie wiem – czy im był dół za mały, czy lu- dzi za dużo, czy co? Nie podało im się.		kich do nas na posteru- nek. Wyko- pali my dół, a oni nas koło nie- go postawili w rząd. I nie wiem – czy im był dół za mały, czy lu- dzi za dużo, czy co? Nie podało im się. (s. 340)	wieźli wszyst- kich do nas na posteru- nek. Wyko- pali my dół, a oni nas koło nie- go postawili w rząd. I nie wiem – czy im był dół za mały, czy lu- dzi za dużo, czy co? Nie podało im się. (s. 376)	koło niego w rząd. Tu miał być nasz kon- niec. Na niejednego taki koniec przyszedł. I nie wiem, czy im był dół za mały, czy ludzi za dużo, czy co? Nie po- dobało im się. Cholera ich wie. (s. 96)
---	--	--	--	---

Kolejny przykład dotyczy rozbudowanej fabularyzacji dramatycznej historii o kryjówce w wychodku podczas masakry Romów w Ołyce. Ficowski chciał nadać tej opowieści należną jej rangę kulturowego skandalu, złamania tabu – dopisał więc frazy o długim oczekiwaniu w ukryciu oraz o straszliwym wyglądzie i zapachu ocalańców:

#### Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Przychodzi Bolek. Schował się w ustępie w dole kloaczonym w Ołyce, tam gdzie Cyg. strzelali. I ten Polak też.	Przychodzi do nas Bolek. W Ołyce, gdzie wszystkich Cyganów strzelali, schował się w ustępie w dziurze razem z tym Polakiem.	W nocy przychodzi Bolek. Był w Ołyce, w dziurze w ustępie i przesiedzieli do wieczora, a jak ściemniało, uciekli do nas. (s. 221)	Przychodzi do nas Bolek. W Ołyce, gdzie wszystkich Cyganów strzelali, schował się w ustępie w dziurze razem z tym Polakiem. (s. 342)	Przychodzi do nas Bolek. W Ołyce, gdzie wszystkich Cyganów strzelali, schował się w ustępie w dziurze razem z tym Polakiem. (s. 379)	Nagle zjawia się przy nas Bolek, był w Ołyce ze wszystkimi, gdzie wszystkich Cyganów wystrzelali. Schował się w ustępie w dziurze razem z tym Polakiem. Niemcy rozstrzelali



					wszystkich, a oni w tej dziurze przece- kali do wieczora – i do nas. Przyszli – usma- rowani, śmierdzący – i jest nas pięciu. (s. 100)
--	--	--	--	--	---

### Fragmenty skreślone i dopisane

W niniejszej części chciałabym zaprezentować wybrane fragmenty relacji wspomnieniowych Krzyżanowskich, które zostały przez Ficowskiego wykreślone lub dodane w kolejnych edycjach. Nie jest to lista kompletna, ale daje ogłęd skali różnic między poszczególnymi wersjami. Teksty podzieliłam na dwie grupy. Pierwsza obejmuje skreślenia partii, które nie niosą treści historycznych, w związku z czym można przypuszczać, że ich pominięcie wynikało wyłącznie z woli dokonania skrótów. Taki zabieg prowadził do swoistej „kondensacji fabularnej”, na której zapewne zależało Ficowskiemu.

#### Dando Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Pasłem u jednego Leryczka – Polaka – krowy. Przyszło pięciu bulbowców. Polka kazała się zapytać, co bulbowcy mówili, bo ich już nie ma. A oni byli, trafiłem w sam	Ja pasłem u jednego Leryczka, Polaka, krowy. Przyszło tam blisko pięciu bulbowców i gdzieś się podzieli. Więc Polka kazała mi się popytac, czego oni	–	Pogłoska idzie, że wszędzie Polaków biją, a oni zbierają się w grupy i robią taką małą partyzantkę. Ćwiczą po lasach. Patrzę: pięciu Ukraińców. Pytają się: Skąd	Pogłoska idzie, że wszędzie Polaków biją, a oni zbierają się w grupy i robią taką małą partyzantkę. Ćwiczą po lasach. Patrzę: pięciu Ukraińców. Pytają się:	Ja pasłem u jednego Leryczka, Polaka, krowy. Podeszło tam blisko pięciu bulbowców i gdzieś się podzieli. Więc Polka kazała mi się popytac, czego oni

<p>ogień. Patrę – pięciu Ukraińców. Pytają się: skąd ty przyszedł. Ja tu krowy pasę – przyszedłem wody się napić. – I czego wody nie piłeś? – Jak ja miał wodę pić, jak wy mnie od razu do rozmowy wzięli. A powiedz ty prawdę, Cygan czy kto cię tu nie podesłał? Przysięgam się, że nikt mnie tu nie podesłał, tylko po wodę. – A czego ty tam nie pił, gdzie krowy pasłeś. – Jak ja mogłem tam pić, jak dom był zamknięty, a gospodyni wyszła w pole. – Pójdiesz z nami. – Pójdę, co zrobić.</p>	<p>chcieli, co mówili. A oni się nigdzie nie podziali, byli, trafiłem w sam środek. Pytają się: skąd ty przyszedł? – Ja tu krowy pasę, przyszedłem się wody napić. – A czego ty tej wody nie piłeś? – Jak ja miał wodę pić, jak wy mnie od razu do rozmowy wzięli? – A powiedz ty prawdę, Cygan, czy kto cię tu nie podesłał? Pójdiesz z nami. – Pójdę, co robić...</p>		<p>ty przyszedł? – Ja tu krowy pasę, chciałem się tu wody napić. – A czego jej nie piłeś? – Jak ja miał wodę pić, jak wy mnie od razu do rozmowy wzięli? – A powiedz ty prawdę, Cygan, czy kto cię tu nie podesłał? Pójdiesz z nami. – Pójdę, co robić... (s. 345)</p>	<p>Skąd ty przyszedł? – Ja tu krowy pasę, chciałem się tu wody napić. – A czego jej nie piłeś? – Jak ja miał wodę pić, jak wy mnie od razu do rozmowy wzięli? – A powiedz ty prawdę, Cygan, czy kto cię tu nie podesłał? Pójdiesz z nami. – Pójdę, co robić... (s. 382)</p>	<p>chcieli, co mówili. A oni się nigdzie nie podziali, byli, trafiłem w sam środek! Pytają się: skąd ty przyszedł? – Ja tu krowy pasę, idę się wody napić. – A czego ty tej wody nie piłeś? – Jak ja miał wodę pić, jak wy mnie od razu do rozmowy wzięli? – A powiedz ty prawdę, Cygan, czy kto cię tu nie podesłał? Pójdiesz z nami. – Pójdę, co robić... (s. 112)</p>
---	---	--	--	---	--

## Dando Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Ja dawaj już do Włodzimierza za frontem (a tu o Bogu można pisać?) Przyjechaliśmy. Ucieszone, już nie boimy się śmierci. Idziem do kościoła się modlić, że nas Bóg uchronił. No, bo kto nas uchronił.	To ja już prędko ruszam do Włodzimierza za frontem. Przyjechaliśmy ucieszone, bo już nie boimy się śmierci. Idziem do kościoła pomodlić się, podziękować, że nas Bóg uchronił.	–	–	–	To ja już prędko ruszam do Włodzimierza za frontem. Przyjechaliśmy my z radością, bo już nie boimy się śmierci. Idziem do kościoła pomodlić się, podziękować, że nas Bóg uchronił. (s. 116)

Znacznie bardziej skomplikowana jest kwestia omijania przez Ficowskiego w poszczególnych edycjach wspomnień tych fragmentów, które mogły budzić kontrowersje ze względu na ich przekaz historyczny. Należy zaznaczyć, że w recenzjach cenzorskich wydań z 1953 i 1965 roku nie figurują żadne zalecenia dotyczące wykreślenia lub przeformułowania tych części książki, z czego można wnosić, że dokonane w nich zmiany – także w pozostałych przypadkach – wynikały z decyzji autora<sup>17</sup>. Jak wspomniałam wcześniej, Ficowski na różnych etapach pracy nad tekstem konsultował zapewne treść wspomnień z rodziną Krzyżanowskich, próbując eliminować z nich nieściśności faktograficzne. Na uwagę zasługują również partie dopisane lub eksponowane w kolejnych wydaniach, na przykład zamieszczony dalej fragment relacji Ryszarda Krzyżanowskiego dotyczący pomocy, której polski chłop udzielił Romowi ukrywającemu swoją tożsamość przed niemieckim żołnierzem.

Najbardziej zmieniona i skrócona wersja wspomnień znalazła się w wydaniu z 1953 roku. Ze świadectwa Ryszarda Krzyżanowskiego pozostawiono zaledwie 25% relacji, w tym głównie części dotyczące prześladowań Romów przez nazistów i banderowców. O działalności partyzanckiej (bez wskazania jej narodowości) mowa jest tylko w jednym zdaniu: „Chcemy przez most dostać się na drugą stronę, a tu już go partyzanci podminowują, bo Niemcy nadchodzili”. Ze wspomnień Dando Krzyżanowskiego pozostało 10%, w tym fragment o wywołanych przez informacje od Polaków i Ukraińców uciezkach przed nazistami, kryjówec na polu jęczmienia, o ukrywających się w lesie Żydach i współczuciu narratora dla nich. Przekaz Władysława Krzyżanowskiego został skrócony do 30%, zachowano relację o obławie banderowców, a następnie Niemców na banderowców, oraz o ostatecznym ratunku z rąk radzieckiej partyzantki, z którą

<sup>17</sup> W Archiwum Akt Nowych dostępne są trzy recenzje cenzorskie wydania z 1953 r. oraz jedna edycji z 1965 r. Por. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, sygn. 3404, k. 32, 33; sygn. 3024, k. 147–152.

odtąd przemieszczał się tabor. Wspomnienie Tadeusza Wajsa ukazało się drukiem dopiero w *Demonach cudzego strachu...* w 1986 roku.

W 1965 roku relacja Ryszarda Krzyżanowskiego jest o 15% dłuższa niż wersja z rękopisu. Znalazły się w niej nowe fragmenty o okrucieństwie żołnierzy UPA, którzy ścigali Romów jako Polaków, oraz opis incydentu solidarności partyzantki ukraińskiej, puszczającej Romów wolno. Pojawiła się wzmianka o przystąpieniu do radzieckiej partyzantki, która gwarantowała Romom bezpieczeństwo, a także o polskiej partyzantce, która dokonała obław na Żydów, a następnie walczyła z banderowcami (patrz dalej). Wspomnienie Dando Krzyżanowskiego ma nadal nieco ponad 10% oryginalnej wersji, dopisany został znacznie zmieniony fragment o przybraniu ukraińskiego nazwiska (patrz dalej). Do przekazu Władysława Krzyżanowskiego w niezmienionej wersji dodano część relacji Dando Krzyżanowskiego na temat zwycięskiej walki wojsk radzieckich z niemieckimi oraz o przypadkowym spotkaniu z Papuszą już po zakończeniu wojny.

W wydaniu z 1985 roku wszystkie trzy świadectwa pozostały niemal niezmiennione (jedynie poprawki redakcyjne) w stosunku do edycji z 1965 roku.

W *Demonach cudzego strachu...* Jerzy Ficowski opublikował najobszerniejsze wersje wspomnień. Przekaz Ryszarda Krzyżanowskiego jest o 25% dłuższy niż w rękopisie. Najobszerniejszy usunięty fragment dotyczy grabieży opuszczonego domu, opisu ukraińskich dokumentów, jakimi Romowie legitymowali się przed banderowcami, by uniknąć rzezi, oraz incydentu z polską partyzantką (patrz dalej). Dopisano natomiast partię o pracy w getcie we Włodzimierzu przy rozbieraniu pieców kaflowych (patrz dalej). Ze wspomnienia Dando Krzyżanowskiego usunięto 10%, w tym fragment o negocjacjach z ukraińską partyzantką odnośnie do przekraczania zaplanowanego do wysadzenia mostu (patrz dalej). Relacja Władysława Krzyżanowskiego staje się niespodziewanie niemal dwukrotnie dłuższa niż w maszynopisie, głównie z powodu rozwinięcia skróconych zdań i uwzględnienia uzupełnień Edwarda Dębickiego (patrz dalej). Wspomnienie Tadeusza Wajsa, publikowane pierwszy raz, posiada zbliżoną objętość w stosunku do wersji z rękopisu i nie ma w nim usuniętych części.

Ryszard Krzyżanowski

1. Fragment dotyczący zachowania Romów w czasie rzezi Polaków dokonanej przez oddział UPA:

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Zaczęli już Polaków bić Ukraińcy. Raniusieńko o 4-5 przyszli z 10 siekierami, pałkami, szpadla-	Zaczęli Ukraińcy zabijać Polaków. Raniusieńko o 4-ej, 5-ej przyszło z dziesięciu z siekierami,	-	Zaczęli Ukraińcy zabijać Polaków. Raniusieńko o 4-ej, 5-ej przyszło z dziesięciu z siekierami,	Zaczęli Ukraińcy zabijać Polaków. Raniusieńko o 4-ej, 5-ej przyszło z dziesięciu z siekierami,	Zaczęli tam Ukraińcy zabijać Polaków. Raniusieńko o czwartej – piątej przyszło z dziesięciu

mi, nożami. Zaczęli nasze grać, pokazaliśmy papiery – brat miał ukraińskie. Trochę się ustatkowali. Weszli do sąsiadów Polaków, zaczęli ich bić. Zabili, kazali nam ich zakopywać.	pałkami szpadlami, nożami. Zaczęli nasze Cygany grać, pokazali papiery, a brat mówił – umiał po ukraińsku i papiery miał ukraińskie. Więc się trochę ustatkowali. Weszli do sąsiadów, Polaków, zaczęli ich zabijać. Zabili, kazali nam zakopywać.	pałkami, szpadlami, nożami. Zaczęli nasze Cygany grać, pokazali papiery, a brat mówił – umiał po ukraińsku i papiery miał ukraińskie. Więc się trochę ustatkowali. Weszli do sąsiadów, Polaków, zaczęli ich zabijać. Zabili, kazali nam zakopywać. (s. 343)	pałkami, szpadlami, nożami. Zaczęli nasze Cygany grać, pokazali papiery, a brat mówił – umiał po ukraińsku i papiery miał ukraińskie. Więc się trochę ustatkowali. Weszli do sąsiadów, Polaków, zaczęli ich zabijać. Zabili, kazali nam zakopywać. (s. 380–381)	z siekierami, pałkami, szpadlami, nożami... Weszli do sąsiadów, Polaków, zaczęli ich zabijać, a jak zabili, to nam kazali zakopywać. (s. 103)
--	---	---	---	---

2. Fragment dotyczący walk pomiędzy oddziałami polskiej partyzantki i UPA. Zwraca uwagę dopisana część o akcjach antyżydowskich (której nie ma w rękopisie), a także kontrowersje związane ze zdaniem: „Polski oficer powiedział, żeby ruska partyzantka cofnęła się [...]”.

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
zaraz przyjechała polska partyzantka „Bendziuga”. Polski oficer powiedział, żeby ruska partyzantka cofnęła się z tej wioski. I zaczęli się znęcać nad ukraińcami. Jak spalili kościół, księdza, siostrę i 12 ludzi, to polska partyzantka zapędzili ukraińców do cerkwi (300) i spalili razem z nimi.	Zaraz zaczął się bój z Niemcami i trochę Niemcy ich rozbili i każdy uciekał, gdzie się dało, i zaraz przyjechała polska partyzantka „Bendziuga”. Polski oficer powiedział, żeby ruska partyzantka cofnęła się z tej wioski. I wtedy zaczęli się znęcać i mścić nad Ukraińcami. Przedtem banderowcy spalili	–	Zaraz zaczął się bój z Niemcami i trochę Niemcy ich rozbili i każdy uciekał, gdzie się dało, i zaraz przyjechała polska partyzantka z takich, co Żydów bili. Ruska partyzantka cofnęła się, a oni zaczęli się znęcać nad Ukraińcami. Przedtem banderowcy spalili kościół, a w nim żywcem księdza, siostrę i dwu-	Zaraz zaczął się bój z Niemcami i trochę Niemcy ich rozbili i każdy uciekał, gdzie się dało, i zaraz przyjechała polska partyzantka z takich, co Żydów bili. Ruska partyzantka cofnęła się, a oni zaczęli się znęcać nad Ukraińcami. Przedtem banderowcy spalili kościół, a w nim żywcem księdza, siostrę i dwunas-	–

	w Ochudnikach kościół, a w nim księdza, siostrę i dwunastu ludzi. To teraz ta partyzantka zapędziła ze trzystu Ukraińców do cerkwi i spaliła ją razem z nimi wszystkimi....	nastu ludzi. To teraz ta partyzantka przez zemstę zapędziła ze trzystu Ukraińców do cerkwi i spaliła ją razem z nimi wszystkimi. Ten kościół, co go spalili przedtem Ukraińcy, to był w Ochudnikach. (s. 344)	tu ludzi. To teraz ta partyzantka przez zemstę zapędziła ze trzystu Ukraińców do cerkwi i spaliła ją razem z nimi wszystkimi. Ten kościół, co go spalili przedtem Ukraińcy, to był w Ochudnikach. (s. 382)
--	---	---	--

### 3. Usunięte z monografii romskiej fragmenty o wymuszeniach i rabunkach:

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Zaraz poszliśmy do Ukraińca, żeby przyjął na nocleg. Nie chciał, ale my na grandę (jego syn był banderowiec – zastrzelili go partyzanty).	Potem się poszło do jednego Ukraińca, żeby dał nocleg. Nie chciał nas przyjąć, ale weszli my na grandę. Jego syn był banderowiec, partyzanty go zastrzelili.	–	–	–	Potem się poszło do jednego Ukraińca, żeby dał nocleg. Nie chciał nas przyjąć, ale weszli my na grandę. Jego syn był banderowiec, partyzanty go zastrzelili. (s. 104)

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Wzięlim jajka, mydła, zapałki. Maluśka łódka. Po jednym na tamtą stronę. „Wołodzia” przez dach spuścił się w dół. A tu cała fura Ukraińców. Wyszliśmy w sad i schowaliśmy się – noc. Pokręcili się U. i pojechali. Każdy wziął ubranie, buty – co na siebie,	Wzielim jajka, mydło, zapałki i maleńką łódkę. I po jednym – na tamtą stronę. Podeszlim pod chałupę zamkniętą, Wołodzia od dachu spuścił się w dół. A tu cała fura Ukraińców nadjeżdża. Już noc była, ciemno. Wyszliśmy w sad i pochowaliśmy się. Ukraińcy	–	Wzięliśmy jajka, mydło, zapałki i maleńką łódkę. I po jednym – na drugą stronę. Podeszliśmy pod chałupę zamkniętą, opuszczoną. Wołodzia od dachu spuścił się w dół. A tu cała fura Ukraińców nadjeżdża. Już noc była, ciemno. Wychodzimy w sad i chowamy	Wzięliśmy jajka, mydło, zapałki i maleńką łódkę. I po jednym – na drugą stronę. Podeszliśmy pod chałupę zamkniętą, opuszczoną. Wołodzia od dachu spuścił się w dół. A tu cała fura Ukraińców nadjeżdża. Już noc była, ciemno. Wychodzimy w sad i chowamy	–

poszlim. Farby, mydło, zapałki – zamieniamy na jedzenie.	pokręcili się, pokręcili i pojechali. Każdy z nas wziął z tej chałupy buty, ubranie – co na siebie – i poszlim. Farby, mydło i zapałki zamieniamy teraz na jedzenie.	się. Ukraińcy pokręcili się, pokręcili i pojechali. Każdy z nas wziął z tej chałupy buty, ubranie – co na siebie – i idziemy. Farby, mydło i zapałki zamieniamy teraz na jedzenie. (s. 343)	się. Ukraińcy pokręcili się, pokręcili i pojechali. Każdy z nas wziął z tej chałupy buty, ubranie – co na siebie – i idziemy. Farby, mydło i zapałki zamieniamy teraz na jedzenie. (s. 380)
--	--	---	---

4. Dopisany w *Demonach cudzego strachu...* fragment dotyczący pracy przy rozbieraniu pieców kaflowych w getcie we Włodzimierzu. Jego wprowadzenie zmienia przebieg opowieści, z której wcześniej wynikało, że narrator został zwolniony z getta, a nie z niego uciekł.

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Wszyscy – do Włodzimierza. Cupnęli mnie Ukraińcy z „Tadkiem” – jego puścili, a mnie do więzienia. 3 tygodnie – mieli wysłać do Niemiec, ale partyzanci zerwali tory. Puścili. Zaraz się do roboty zapisałem. Wszyscy tam pracowali – w Depie ok. roku. Zabili trzech. Wieczorem	Wszyscy – do Włodzimierza teraz. Ale cupnęli mnie Ukraińcy, razem z Tadkiem. Jego puścili, a mnie wsadzili do więzienia. Trzy tygodnie tam siedziałem, mieli wysłać do Niemiec, ale podobno partyzanci zerwali tory. Puścili mnie, nie wiedzieli, że ja Cygan. Zaraz	W 1943 roku, latem, było nas razem więcej. Chodziliśmy w stronę Kowla do chłopów koło Bielińska, pracować przy żniwach. (s. 221)	Wszyscy poszli do Włodzimierza. My trzech zostali, a Ukraińcy cupnęli mnie z Tadkiem. Jego puścili, a mnie – do więzienia. Siedziałem trzy tygodnie, mówili, że mają mnie wysłać do Niemiec, ale partyzanci zerwali tory. Puścili mnie, nie wiedzieli, że ja Cygan.	Wszyscy poszli do Włodzimierza. My trzech zostali, a Ukraińcy cupnęli mnie z Tadkiem. Jego puścili, a mnie – do więzienia. Siedziałem trzy tygodnie, mówili, że mają mnie wysłać do Niemiec, ale partyzanci zerwali tory. Puścili mnie, nie wiedzieli, że ja Cygan.	Wszyscy do Włodzimierza teraz. Ale cupnęli mnie Niemcy razem z Tadkiem. Jego puścili, miał auswajs, a mnie wsadzili do więzienia. Kilka tygodni w nim siedziałem, mieli wysłać nas do Niemiec, ale podobno partyzanci zerwali tory. Zanim uciekłem, wzięli mnie do roboty w getcie przy piecach. W pustych domach, już bez ludzi, kazali nam rozbierać piece; wydać im kafle były potrzebne na wysyłkę do Niemiec. Rozbieram raz taki



<p>zaczęlim uciekać do Ukraińców w lasy (od Niemców). Żniwa – do chłopów chodziliśmy koło Bielina – w stronę Kowla.</p>	<p>się do roboty zapisalem. Wszyscyśmy tam z innymi pracowali koło roku. Aż tu chcą nas wybić, zabili trzech. Wieczorem uciekamy od Niemców do Ukraińców [przekreślone] w lasy. Na żniwa chodziliśmy do chłopów koło Bielina, w stronę Kowla.</p>		<p>Zaraz się do roboty zapisałem. Wszyscyśmy tam z innymi pracowali koło roku. Aż tu chcą nas wybić, zabili trzech. Wieczorem uciekamy od Niemców do Ukraińców w lasy. Na żniwa chodziliśmy do chłopów koło Bielina, w stronę Kowla. (s. 343)</p>	<p>Zaraz się do roboty zapisałem. Wszyscyśmy tam z innymi pracowali koło roku. Aż tu chcą nas wybić, zabili trzech. Wieczorem uciekamy od Niemców do Ukraińców w lasy. Na żniwa chodziliśmy do chłopów koło Bielina, w stronę Kowla. (s. 380)</p>	<p>wielki piec z jednym Ukraińcem, wyjmuję kafel – a tu ze środka jakaś głowa czarna wygląda. Myślałem, że to sam diabeł, mało nie zem dlałem ze strachu. A to był bogaty Żyd, co się ukrywał w tym piecu i miał z niego przejście na strych i zapasy żywności na górze. Pyta się nas, czy już Niemcy sobie poszli i czy jest po wojnie. To ja mówię, że nie. A on, żebyśmy go nie zabijali, to on nam da dużo złota. Ukrainiec mówi: dawaj. Ten Żyd przyniósł złota co niemiara – zegarki, bransolety, łańcuszki, całą kasetkę złota... A Ukrainiec wpycha to sobie za koszulę, za skarpetki, do butów... Ale Niemiec zobaczył, zabił Żyda na miejscu, a złoto wszystko wziął sobie... Jak przyszły żniwa, tośmy chodzili do chłopów koło Bielina pracować, w stronę Kowla. (s. 102–103)</p>
---	---	--	---	---	---

5. Stopniowo rozbudowywany fragment dotyczący pomocy, jakiej polski chłop udzielił narratorowi, ukrywając jego tożsamość etniczną przed żołnierzem niemieckim:

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
W lesie odrazu mnie złapał Niemiec. Gdzie mieszkasz. Tu. Chłop polski – swój – tak, on tu mieszka, to nasz, nie Cygan. Puścił mnie.	W lesie odrazu mnie złapał Niemiec. Pyta się: gdzie mieszkasz? To ja mu pokazuję na chałupę jedną i mówię: tu! A w tej chałupie jeden chłop polski mieszkał, swój człowiek. To ten Niemiec się go pyta, czy to prawda. A on, ten chłop, mówi, co ja u niego mieszkam. I powiedział na mnie: to nasz chłopak, nie Cygan. Niemiec uwierzył i puścił mnie.	–	–	–	Od razu w lesie mnie złapał Niemiec i pyta się: gdzie mieszkasz? To ja mu pokazuję na chałupę jedną i mówię: tu. A w tej chałupie jeden polski chłop mieszkał, swój człowiek. To ten Niemiec się go pyta, czy to prawda. A on, ten chłop, powiada, że ja u niego mieszkam naprawdę i że to nasz chłopak, nie Cygan. Niemiec uwierzył i puścił mnie. (s. 100–101)

#### Dando Krzyżanowski

1. Fragment dotyczący zmiany nazwiska na ukraińskie, w którym zwraca uwagę dopisanie wyjaśnień:

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Podaliśmy, że jesteście ukraińskie cygany. Ukraińskie imię: Poharewicz nadaliśmy sobie.	Podali my, że jesteście ukraińskie Cygany, żeby nas nie zabili. Ukraińskie imię nadaliśmy sobie: Poharewicz.	–	Podaliśmy, że jesteście ukraińskie Cygany, żeby nas nie zabili Ukraińcy, bo swoich Cyganów nie ruszali. Ukraińskie imię nadaliśmy sobie: Poharewicz. (s. 345)	Podaliśmy, że jesteście ukraińskie Cygany, żeby nas nie zabili Ukraińcy, bo swoich Cyganów nie ruszali. Ukraińskie imię nadaliśmy sobie: Poharewicz. (s. 383)	Podali my, że jesteście ukraińskie Cygany, żeby nas nie zabili. Ukraińskie imię (nazwisko) przybraliśmy sobie: Poharewicz. (s. 114)

2. Wykreślony z trzech wydań monografii romskiej fragment dotyczący oblawy banderowców na Romów. Zaznaczono część, która nie pojawia się w maszynopisie i w *Demonach cudzego strachu...*:

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Przychodzi Gołębicki: – jakie wy Cygany, jakiej nacji: polskie, czy ukraińskie? A tam brat, co go chcieli zabić, odpowiada, że cygańskiej nacji. Jeszcze trzy razy się pyta. A brat ciągle – cygańskiej nacji (bo byliśmy Polakami, rzymsko-kat). – Was bić nie będziem – mówi Gołębicki. Polakom pościnali tępyimi szablami głowy. Pokazywali: patrzcie jaka polska krew na szabli. Puścili nas, dali konia, krowę i zamieszkiwali na kolonii Czosnówce (ukraiń. kolonia).	Wraca Gołębicki i do nas: Jakie wy Cygany? Jakiej nacji? Polskie czy ukraińskie? – A ten mój brat, co go chcieli zabić, mówi, że – cygańskiej nacji. Bośmy byli polskie wszyscy, rzymsko-katolickie. To Gołębicki jeszcze się trzy razy pyta. A brat ciągle: cygańskiej nacji. Więc on: was bić nie będziem. I puścili nas, co za cud, dali konia, krowę. I patrzeć – tym Polakom pościnali głowy tępyimi szablami! – Zamieszkałi my na kolonii Czosnówka, to była ukraińska kolonia.	–	–	–	Wraca Gołębicki i do nas: Jakie wy Cygany? Jakiej nacji? Polskie czy ukraińskie? – A ten mój brat, co go chcieli zabić, mówi, że – cygańskiej nacji. A my polskie wszyscy, rzymskokatolickie. To Gołębicki jeszcze się trzy razy pyta. A brat ciągle: cygańskiej nacji. Więc on: Was bić nie będziem. I puścili nas, co za cud... I patrzeć – tym Polakom pościnali głowy tępyimi szablami... (s. 113–114)

### 3. Usunięty z *Demonów cudzego strachu*... fragment o negocjacjach z oddziałem UPA:

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Dochodzimy do mostu, do Kisielówki, patrzym – ukraińskie wojsko, partyzantka. Skąd wy? Z Włodzimierza, gdzie Niemiec chciał nas wybić. Prosilim, żeby nas przepuścili przez ten most, ale nie chcieli, bo tam ich stójka była. Gdzie chcecie – idźcie, bo tu nie wolno. Wrócili my się? kilometrów w zad, najeżdża ichny starszy Ukrainiec na siwym	My dochodzimy do mostu do Kisielówki, patrzym: ukraińskie wojsko, partyzantka. Pytają: skąd wy? – A z Włodzimierza, mówim, bo tam Niemiec chciał nas wybić. Prosilim, żeby nas przepuścili przez most, ale nie dali, bo tam ich stójka była. – Gdzie chcecie, mówią, tam idźcie, bo tu nie wolno. – Wrócili my się z kilometr nazad, a tu	–	–	–	Dochodzimy do mostu, do Kisielówki, a tu patrzeć – ukraińskie wojsko, partyzantka. Wrócili my się z kilometr nazad, a tu najeżdża ichny starszy Ukrainiec na siwym koniu. Mówią, że w lesie są bieżęncy, żeby tam iść i czekać na swoja porę. (s. 111)

koniu i mówię, że w lesie są bieżęcy, żeby tam iść i czekać porę.	nadjeżdża ichny starszy Ukrainiec na siwym koniu. Mówią, że w lesie są bieżęcy, żeby tam iść i czekać na swoją porę.				
---	--	--	--	--	--

### Władysław Krzyżanowski

Fragment dotyczący obławy banderowców na Romów, następnie walk banderowców z Niemcami i ratunku ze strony wojsk radzieckich:

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Banderowcy otoczyli w lasku o 5-tej rano mieli wybić. Niemcy szturm! Uciekli banderowcy. W domu chcieli spalić razem z domem. Uciezka. Partyzantka ruska ocalała.	Ukraińcy okrążyli nas w lasku i o piątej rano mieli wszystkich wybić, to byli banderowcy. Ale Niemcy przypuścili szturm i banderowcy uciekli. Teraz nas chcieli spalić razem z domem, ale nas ruska partyzantka ocalała i już szliśmy razem z nią.	Ukraińcy okrążyli nas w lasku i o piątej rano mieli wszystkich wybić, to byli banderowcy. Ale Niemcy przypuścili szturm i banderowcy uciekli. Teraz Niemcy chcieli nas spalić razem z domem, ale nas ruska partyzantka ocalała i już szliśmy razem z nią. (s. 220)	Ukraińcy okrążyli nas w lasku i o piątej rano mieli wszystkich wybić, to byli banderowcy. Ale Niemcy przypuścili szturm i banderowcy uciekli. Teraz Niemcy chcieli nas spalić razem z domem, ale nas ruska partyzantka ocalała i już szliśmy razem z nią. (s. 345)	Ukraińcy okrążyli nas w lasku i o piątej rano mieli wszystkich wybić, to byli banderowcy. Ale Niemcy przypuścili szturm i banderowcy uciekli. Teraz Niemcy chcieli nas spalić razem z domem, ale nas ruska partyzantka ocalała i już szliśmy razem z nią. (s. 383)	Okrażyli nas w lasku nad ranem i też nas mieli spalić żywcem, ale wiadać było im nas za dużo, bo najpierw tylko poprowadzili do takiego małego brzozowego lasku, okrążyli i czekali widać na rozkaz swojego dowódcy, żeby nas zamordować. Na pięciu banderowców tylko jeden miał karabin, a reszta miała tylko widły, kosy i siekiery. Żony i dzieci płaczą, a Ukraińcy znęcają się nad nami. Pan Bóg sprawił, że nagle zaatakowała tych Ukraińców polska partyzantka i uratowała nas, a w tej partyzantce – pat-

					rzę – mój starszy brat, Wańka! Teraz już szliśmy razem z partyzantami, ale jak tu się Cyganom przyłączyć, kiedy i kobiety, i dzieci są razem i przecież się nie rozłączają... (s. 91)
--	--	--	--	--	---

### Kwestie etnograficzne

Ostatnią omawianą grupę stanowią zmiany w tekstach wspomnień podykowane względami popularyzatorskimi. Zaliczam do nich dodanie objaśnień do fragmentów budzących wątpliwości czytelnika powierzchownie zaznajomionego z kulturą romską. Szczególnie interesujące są te części relacji, gdzie autor *Cyganów na polskich drogach*, mając świadomość, że postępowanie Romów jest niezgodne ze stereotypem/z kodeksem *romanipen*, decyduje się na pominięcia lub uzupełnienia, uprzedzając potencjalną krytykę czytelników polskich i romskich. Do takich zapobiegawczych działań należy zapewne również usuwanie personaliów Romów, których wymieniają opowiadający, jak na przykład w wydaniu z 1965 roku wykreślenie nazwiska Michała Dąbrowskiego ze wspomnienia Ryszarda Krzyżanowskiego. Z kolei we fragmencie narracji Dando Krzyżanowskiego, dotyczącym jazdy zaprzężonym w konie wozem w stronę frontu, Ficowski dopisał wyjaśnienie, czym jest śpera – orientacyjny znak pozostawiany na szlaku przez tabor romski.

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Posłałem siostrę z dzieckiem, żeby poszła do Tumina, a ja za lejce, wylazłem z pod szmat i za lejce. Hasło: kółka na ziemi.	Posłałem siostrzyczkę z dzieckiem, żeby poszła do Tumina, a ja wylazłem spod szmat – i za lejce. Umówiliśmy sobie tylko taki znak na wszelki wypadek, żebyśmy się nie zgubili: takie kółka na ziemi.	–	–	–	Posłałem siostrzyczkę z dzieckiem, żeby poszła do Tumina, a sam wylazłem spod szmat – i za lejce. Umówiliśmy sobie tylko taki znak na wszelki wypadek, żebyśmy się nie zgubili: takie kółka na ziemi. (s. 115)

Kolejny zmieniony fragment dotyczy pobytu w getcie w Siedliszczu. Przekupiony żandarm dostarcza Romom końskie mięso do zjedzenia, co może budzić kontrowersje ze względu na powszechne przekonanie o zakazie jedzenia takiego mięsa wśród Romów.

### Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Na obiad. Polski policjant – Ukrainiec: chłopaki, nie chcę was smucić. Ubranie podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. I żywność nocami po wioskach pozwolił chodzić. Chcieli konia dać do kotła. Podkupiliśmy go – dali konie.	Jak poszlim na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić. I nic nam nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. Po żywność nocami do wiosek pozwolił chodzić. Chcielim konia do kotła – podkupilim go i dał konia	–	Jak poszlim na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić. I nic nam nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. Po żywność nocami do wiosek pozwolił chodzić, chciało nam konia do kotła – podkupiliśmy go i dał konia. (s. 341)	Jak poszlim na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić. I nic nam nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. Po żywność nocami do wiosek pozwolił chodzić, chciało nam konia do kotła – podkupiliśmy go i dał konia. (s. 377)	Jak poszli my na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić... I nic nam więcej nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, obkupiliśmy go. Odtąd pozwolił nam po żywność nocami chodzić do wiosek. Chcielim konia do kotła – podkupili my tego policjanta i dał konia. Nam nie wolno końskiego mięsa jeść, ale we wojnę jest na to cygańska amnestia. (s. 97)

Przypuszczalnie z podobnych względów Jerzy Ficowski zrezygnował z umieszczenia we wspomnieniu Władysława Krzyżanowskiego notatki o tym, że w czasie głodu Romowie żywili się młodymi czaplami.

## Podsumowanie

Jerzemu Ficowskiemu od pierwszego wydania monografii romskiej zależało na opublikowaniu wspomnień wołyńskich Wajsów-Krzyżanowskich, jednak ich długość, zastosowane w nich zabiegi retoryczne (stylizacja, fabularyzacja) oraz dobór treści historycznych i kulturowych uzależnione były, zważywszy na brak ingerencji cenzorskich, nie tyle od okoliczności politycznych, ile od „czytelnika wyobrazonego”, jakiego projektował Ficowski, mając świadomość nikłej powszechności informacji na temat Romów. Na stan wiedzy tego czytelnika składał się szereg stereotypów tworzących obraz tej mniejszości etnicznej, jej historii, kultury, języka i losów wojennych. Pisarz chciał je modyfikować, a niekiedy obalać i taki podstawowy imperatyw wyłania się z dokonywanych przez niego zmian w rękopiśmiennym tekście bazowym. Nie można także wykluczyć, że już na etapie pierwszego zapisu wspomnień Ficowski dokonywał przeróbek i selekcji. Być może najważniejszym elementem stereotypowego wyobrażenia było przekonanie, że tożsamość romska wyklucza identyfikację z narodem polskim i wiarą katolicką. Wyobrażony czytelnik Ficowskiego nie dopuszczał możliwości bycia równocześnie Romem i Polakiem. Dlatego autor *Cyganów polskich...* skrupulatnie zachowywał fragmenty dotyczące przyjaznych stosunków Romów i Polaków na Wołyniu w czasach wojennego kryzysu, choć – ze zrozumiałych względów – musiał ostrożnie dawkować relacje o działalności tamtejszej polskiej partyzantki. Również z tego powodu narracyjnie rozbudowywał opisy pomocy, jakiej Romowie udzielali Polakom i Żydom oraz Polacy – Romom. Można przypuszczać, że podobna była przyczyna omijania tych części wspomnień, w których Romowie opowiadali o dokonywanych przez siebie aktach przemocy: grabieżach domów i wymuszeniach noclegów. Mając na uwadze, że bycie Romem w czasie rzezi wołyńskiej niekoniecznie – jak w przypadku Polaków – oznaczało wyrok śmierci, pisarz słowami swoich informatorów usprawiedliwiał decyzje o przybraniu ukraińskiego nazwiska i „podszywaniu się” pod Ukraińców, usuwał też fragmenty świadczące o okazywanej niekiedy przez UPA życzliwości wobec Romów. Dlatego wreszcie podkreślał rzymsko-katolicką religijność Wajsów-Krzyżanowskich, ich zawierzenie Bogu i przywiązanie do religijnych artefaktów. By jeszcze bardziej przybliżyć Romów polskim czytelnikom, modyfikował ich język tak, by przypominał gwarę polskich chłopów, i wkładał w ich usta wyjaśnienia niektórych zwyczajów romskich.

Z dzisiejszej perspektywy skala modyfikacji, jakich Ficowski dokonał w omówionych wspomnieniach, odbiera im walor źródła historycznego do badania dziejów Romów na Wołyniu w końcowych latach wojny. Po pierwsze, nieznanne pozostają dokładne okoliczności przeprowadzania wywiadów. Po drugie, kluczowe jest ominięcie pytań prowadzącego wywiad i jego reakcji na odpowiedzi. Po trzecie, uporządkowana, pozbawiona dygresji narracja w rękopisie może



świadczyc o tym, że również wersja uznana przeze mnie za pierwotną została już poddana zabiegom tekstowym. Po czwarte, wyeliminowano niemal wszystkie sygnały emocji mówiących, które – jak dowodzą nieliczne zachowane w rękopisie przykłady – nie były dla Ficowskiego istotnym elementem relacji. Wreszcie najważniejszą sprawą pozostaje duża liczba przeformułowań, wykreśleń i uzupełnień, które nierzadko zmieniają bieg opisywanych zdarzeń. W związku z tym relacje rodziny Wajsów-Krzyżanowskich z wydarzeń na Wołyniu w latach 1942–1945 należy uznać za interesujący przykład pracy ze świadectwem Zagłady po wojnie, lecz ostrożnie ważyć ich wartość dokumentalną.

Można też jednak, odrzucając fetyszizm czystości świadectwa, zaryzykować tezę, że w istocie to, czy i w jakim stopniu spisane przez Ficowskiego relacje są autentyczne, ma mniejsze znaczenie niż społeczne konsekwencje ich powstania. Dzięki publikacji tych tekstów świat poznał bowiem prawdopodobne, stylistycznie niekontrowersyjne narracje, które legitymizują status ofiary Romów w czasie drugiej wojny światowej. Walka o uznanie tej społeczności za ofiary reżimu Trzeciej Rzeszy, a następnie sposoby upamiętniania romskiej zagłady stanowiły wszakże jeden z filarów powstałego w drugiej połowie XX wieku międzynarodowego ruchu romskiego – reprezentacji Romów na światowej arenie politycznej<sup>18</sup>. Publikacja świadectwa, udostępnienie go czytelnikom, jest aktem etycznym, ale i politycznym, nawet jeśli powstaje w czasach propagandy działającej subtelniej niż na przełomie lat 40. i 50. w Polsce<sup>19</sup>. W takim ujęciu wagę ma nie tyle detaliczna treść tego przekazu, która nie musi na żadnym z poziomów odpowiadać faktom, ile wymiar pragmatyczny. Kulturowanie pamięci o Holokauście – w tym podkreślanie roli świadectw – w naturalny sposób podlega więc wszelkim tekstualnym zabiegom, łączącym się z ideologicznym zaciemnianiem i rozjaśnianiem sensów. Jak pisze Grzegorz Niziołek, świadectwo jest wyposażone we władzę, choć musi ten fakt ukrywać<sup>20</sup>. Tak powstała wiedza ma charakter performatywny. Podążam tu za myślą Veróniki Tozzi, która w falsyfikacji świadectwa widzi nie tylko twór arbitralny, konstrukt, ale dowartościowuje też akt jego powstania w procesie społecznym<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> Por. S. KAPRALSKI: *Naród z popiołów. Pamięć zagłady a tożsamość Romów*. Kraków 2012; E. MARUSHIAKOVA, V. POPOV: *Holocaust and the Gypsies. The Reconstruction of the Historical Memory and Creation of New National Mythology*. In: *Beyond Camps and Forced Labour. Current International Research on Survivors of Nazi Persecution*. Vol. 2. Eds. J.D. STEINERT, I. WEBER-NEWTH. Osnabrück 2008, s. 805–826; E. MARUSHIAKOVA, V. POPOV: *Rethinking Roma Holocaust: Victims or/and Victors*. In: *Beyond the Roma Holocaust. From Resistance to Mobilisation*. Eds. T.M. BUCHSBAUM, S. KAPRALSKI. Kraków 2017, s. 73–93.

<sup>19</sup> Por. G. NIZIOŁEK: *Władza świadectwa. Między polityką a etyką*. „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 241–252.

<sup>20</sup> Por. tamże.

<sup>21</sup> Zob. V. TOZZI: *Przywileje świadectwa. Historia, pamięć i literatura w sporach o konstruowanie nieodległej przeszłości*. Przeł. E. i J. ZIĘBA. „Teksty Drugie” 2010, nr 6, s. 25–26. Tozzi pisze: „Jak wynika z dyskusji toczących się w obrębie współczesnej epistemologii świadectwa, dzieła

Jak wspomniałam, zmiany wprowadzone przez Ficowskiego przesądają jednak o tym, że opowieści Krzyżanowskich nie mogą zostać uznane za pełne relacje świadków. Jeśli te teksty są rodzajem inscenizacji, można natomiast postawić im pytania o cel i sposób, w jaki opisana w nich przeszłość została skonstruowana. Wszakże, przekonuje Tozzi, świadectwo „nie sprowadza się jedynie do potwierdzenia faktów i dostarczania dokumentów uprawomocniających kolejne interpretacje, tylko stanowi formę »konstruowania« samej przeszłości”<sup>22</sup>. W relacjach Krzyżanowskich i Wajsów brakuje informacji dotyczących miejsca oraz okoliczności przeprowadzania wywiadów, przekazu niewerbalnego, sygnałów emocji i wielu innych elementów uznanych współcześnie za kluczowe dla właściwego udokumentowania świadectwa. Opowieść o przeszłości, jaką Ficowski wkłada w usta swoich bohaterów, akcentuje propolskie i prokatolickie sympatie protagonistów, ich identyfikację z uciemiężonymi narodami polskim i żydowskim, niezachwiane pragnienie przetrwania, solidarność wewnątrzgrupową oraz międzyetniczną. Poza nielicznymi wyjątkami (jak napomknienie o antyżydowskich ekscesach polskiej partyzantki) taka wersja historii nie może wzbudzać sprzeciwu czytelników, ponieważ nie burzy powszechnej wersji wydarzeń, w której Polacy (i Romowie) byli ofiarami, zaś Niemcy (naziści) i Ukraińcy (banderowcy) – oprawcami. Może natomiast zadawać kłam opowieściom, że Romowie wyszli z wojennej zawieruchy bez szwanku, że wzbogacili się na mieniu nieromskich ofiar, że mścili się na swoich dotychczasowych polskich antagonistach i współpracowali z ich katami. Ficowski, wymazując siebie jako tekstowego pośrednika, uzyskał taki efekt, jakby uczestniczącym, słuchaczem było polskie powojenne społeczeństwo, które chce słuchać o prześladowaniach Romów na Wołyniu, o ich solidarności z uciemiężonymi Polakami, o zbrodniach nazistowskich oraz oddziałów UPA i oczekuje od mówiących, by dali świadectwo w imieniu tych, którzy nie przeżyli. Nie chce natomiast słyszeć o tym, że Romom wiodło się na Wołyniu lepiej niż Polakom, że udało im się przetrwać dzięki rabunkom i wymuszeniom. Przeżywcy muszą być etyczni, w szczególności, jeśli są Romami (czyli stereotypowymi złodziejami i złoczyńcami). Niewątpliwie, jeśli spojrzymy na relacje Ficowskiego z tej perspektywy, teksty te są doskonałym źródłem historycznym do poznania mentalności polskiego czytelnika skonfrontowanego z wojenną opowieścią członków wspólnoty etnicznej, którą niezbyt ceni, którą, być może, niekiedy nawet pogardza, ale ze zdziwieniem stwierdza, że jej losy są zbieżne ze znanymi mu przecież męczeńskimi narracjami własnego narodu.

Dzisiejszy odbiorca, poznając relacje Krzyżanowskich, może się poczuć zawiedziony ich „przeciętnością”. Nie ma w nich figuratywnego języka, przypisy-

---

trojga omawianych autorów są nie tylko źródłami pozyskiwania informacji, lecz także performatywnie konstytuują wiedzę” (tamże).

<sup>22</sup> Tamże, s. 26.

wanego wielkim świadectwem Zagłady<sup>23</sup>, trudno zastosować do nich narzędzia teorii literatury czy retoryki – nawet jeśli analizujemy efekt edytorskiej pracy Jerzego Ficowskiego. Brak tu wysmakowanej surowości tekstów Tadeusza Borowskiego i Zofii Nałkowskiej czy poetyckiej dykcji Seweryny Szmaglewskiej. Mówiący rzadko pozwalają sobie na osobisty komentarz, który świadczyłby o ich ówczesnej i współczesnej ocenie sytuacji. Przyczyną czytelniczego dyskomfortu jest zarówno uproszczony repertuar retoryczny, jak i, używając terminu Donny Haraway, niedosyt wiedzy uwikłanej społecznie i etnicznie, przekazywanej głosem podmiotu wyjętego z rygorów oświeceniowego *ratio*, formułującego wypowiedzi kierowane z konkretnej i wskazanej pozycji subalterna<sup>24</sup>. Pojawia się kwestia, w jaki sposób (i czy w ogóle) obarczeni kliszą nomadyzmu i kultury oralnej Romowie mogą wiarygodnie opowiadać o swoim Holokauście, przyjmując „klasyczną” formę relacji świadka. Gdyby rzeczywiście posiadali radykalnie różny od europejskiego model kulturowy, także ich świadectwo powinno odbiegać – *per analogiam* – od „świadectwa większościowego” i związanych z procesem świadczenia dyskursywnych dylematów innych europejskich nacji.

Potencjalna „inność” romskich opowieści o Holokauście mogłaby wynikać z kilku hipotez badaczy kultury romskiej. Brytyjski romolog Michael Stewart, opisując kolektywne praktyki pamiętania i zapominania o przeszłości wśród Romów, prezentował je jako radykalnie odmienne od wszelkich form narracyjności. „Pamięć bez upamiętnienia”, jaką, zdaniem Stewarta, uprawiają Romowie, w jego badaniach opierała się na kilkunastu „flashbackach”, zaprezentowanych mu podczas pobytu w latach 70. w węgierskiej wiosce Harangos. Cechą takich mikronarracji, jeśli już się pojawiły, było podkreślanie heroizmu, sprytu i negowanie upokorzeń. Nie miały one jednak kształtu spójnej, zrytualizowanej opowieści, na której jego informatorzy opieraliby swoją tożsamość wspólnotową. Jednak – przekonywał Stewart – pamięć wojennych kataklizmów „żyła” w badanej przez niego społeczności romskiej w formie wyobrażonych przez nią relacji pomiędzy tym, co romskie, a tym, co gadziowskie. Innymi słowy, pamięć o minionej traumie i o innych traumach, jakich Romowie doświadczyli w przeszłości, miałyby wymiar performatywny, lecz nie narracyjny – objawiałaby się w systemie nakazów i zakazów związanych z kontaktami z nieromskim zewnętrzem<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> Por. H. WHITE: *Realizm figuralny w literaturze świadectwa*. Przeł. E. DOMAŃSKA. W: H. WHITE: *Proza historyczna*. Red. E. DOMAŃSKA. Kraków 2009, s. 201–218.

<sup>24</sup> Por. D. HARAWAY: *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/częściowej perspektywy*. Przeł. A. CZARNACKA. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, 2009. Dostępne w Internecie: [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/articles.php?article\\_id=639](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/articles.php?article_id=639) [data dostępu: 21.08.2019].

<sup>25</sup> Zob. M. STEWART: *Remembering without Commemoration: The Mnemonics and Politics of Holocaust Memories among European Roma*. “The Journal of the Royal Anthropological Institute” 2004, Vol. 10, no 3, s. 575: „What I wish to suggest is that the Roma of Harangos are able to live without much of what we think of as ‘history’ because they have their relations with us, the gadze, the non-Gypsies, to remind themselves ‘who they are’ and who they have been, and thus

Radykalną formę takiej tezy prezentują popularnonaukowe i naukowe rozprawy o kulturze romskiej, powielające przekonanie, że Romowie żyją w wiecznej terażniejszości, nie przywiązują wagi do przeszłości i pamięci lub nauczyli się zapominać, ponieważ tylko taka strategia gwarantuje im przetrwanie w kondycji permanentnej traumy<sup>26</sup>.

O szczególną formę instytucjonalizacji pamięci o zagładzie Romów apelował Huub van Baar, który stwierdzał, że wpisanie jej w „globalizację i amerykanizację” dyskursu o Holokauście sprawiło, że utraciliśmy unikalne elementy tego doświadczenia. Badacz – co symptomatyczne – krytykując wystawę „Zagłada europejskich Romów” w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau, zwracał uwagę na nieobecność w niej relacji świadków. Przede wszystkim jednak – jak pisał – takiej formie upamiętnienia brakuje odniesienia do przedwojennych opresji, na jakie w wielu krajach europejskich narażona była społeczność romska<sup>27</sup>.

W szczególowej kwestii „odmiennego” kształtu relacji o Zagładzie w sukces przychodził także dyskurs o traumie postkolonialnej. Stef Craps, apelując o prze-modelowanie ufundowanego na okcydentalnych przesłankach modelu traumy, analizował Fanonowski „syndrom kolonialny”, który stanowi również część romskiego doświadczenia historii, włącznie ze strategiami jego przewycięzania<sup>28</sup>. Ten syndrom pojawia się we wspomnieniach Krzyżanowskich incydentalnie, kiedy na przykład między wierszami można wyczytać, jak podrzędną pozycję w wielokulturowym społeczeństwie Wołynia zajmowali Romowie. W sytuacji ogólnego zagrożenia, także ich wcześniejszych „panów”, stawali się oni nierzadko gwarantami przetrwania: to oni znali (z wcześniejszych opresyjnych sytuacji) topografię terenu, byli biegli w konstruowaniu kryjówek i zdobywaniu żywności *etc.* Ponieważ Ficowski skupiał się na ich wojennej traumie, wymazany został też kontekst traumy znacznie szerszej, niemieszczącej się w zachodnich kategoriach jej wyrażenia, o czym pisze Stef Craps – traumy subalternów, która w narracjach Ficowskiego została jakby zawieszona. Po pierwsze, dlatego, że w zachodniej definicji traumy brak miejsca na takie długofalowe procesy, trwale zakorzenione w danym modelu kulturowym; po drugie, dlatego, że o takich formach traumy (wywołanych w dużej mierze przez polskie społeczeństwo większościowe) z pewnością nie chciał czytać polski czytelnik bezpośrednio po wojnie.

Powołanie do życia w latach 70. XX wieku międzynarodowego ruchu romskiego nie wymazało jednak tożsamości, jakie Romowie dzielili ze swoimi sąsiadami. Nie można zatem oczekiwać, że odmiennosć opowieści o Zagładzie będzie wyrazista, w szczególności, jeśli słuchającym jest gadzio, językiem – polski, a cel

---

to help them recognize the nature of the durational world in which, despite their best efforts, they are condemned to live”.

<sup>26</sup> Por. np. I. FONSECA: *Bury me Standing. The Gypsies and Their Journey*. New York 1995.

<sup>27</sup> Zob. H. VAN BAAR: *Ustanawianie pamięci i trud budowania tożsamości. Refleksja nad rucem romskim i jego historiografią*. Przeł. S. KAPRALSKI. „Studia Romologica” 2015, nr 8, s. 73–97.

<sup>28</sup> Zob. S. CRAPS: *Postcolonial Witnessing. Trauma out of Bonds*. London 2013.

tego opowiadania został ujęty jako dokumentacyjny. Jak piszą Marushiakova i Popov:

Roma exist, so to speak, at least in two dimensions, in two systems of coordinates, that are not mutually exclusive, but rather complementing each other: as separate ethnic community (or rather communities) and as a society (in other words – as ethnically separated integral part of the corresponding nation-state). Depending on which of the two dimensions is the leading one, the corresponding vision of the history and the perspectives of development, including the attitude towards the Roma Holocaust, are formed. In this case a leading position takes a sense of belonging to the nation of which Roma are an integral part (may be unequal, discriminated against, etc., but still integral part). Therefore, they do not want to be separated from it, even in the form of „victim”, and prefer to be seen as „victors” who, as part of their nations, successfully fought against Nazi Germany, i.e. fought together with non-Roma and not separately from them<sup>29</sup>.

Performatywna moc świadectwa wynika z wygaszania i wzmacniania jego poszczególnych elementów. Albo będziemy je egzotyzować, szukając w nim śladów innego niż większościowe pojmowania pamięci i traumy, albo przeciwnie – znaturalizujemy je, zintegrujemy z powszechnym modelem, traktując mówiących jako Polaków o etniczności romskiej. W pierwszym przypadku zwrócimy uwagę na niewypowiedzianą lub zasygnalizowaną zaledwie traumę subalternów, którzy niewiele mówią o swojej długowiecznej, podporządkowanej pozycji wobec Polaków i Ukraińców. Nie umknie nam zapewne również zamiłowanie do scenariuszy heroicznych, w których sprytnym Romom udaje się przechytrzyć gadziów (niezależnie od ich przynależności wojskowej). Skrytykujemy Ficowskiego za odejście od naturalnej oralności tych wypowiedzi i rozważymy, na ile okoliczności historyczne oraz postać Ficowskiego-gadzia wpłynęły na autocenzurę mówiących. Zastanowimy się nad tym, co autor niekiedy dopisuje, a czego w tych historiach nie ma – świadectw faktycznej traumy związanych z przekroczeniem reguł kulturowych, u Romów łączących się z rozgraniczeniem świata na „czysty” i „skalany”. W drugim przypadku – dążyć będziemy do powszechnego wzorca emocjonalnej, pofragmentowanej, pełnej dygresji opowieści o tym, co się wydarzyło, z czym udziałem i jakim rezultatem.

Czy ślady takiej unikatowej romskiej narracji znajdziemy w spisanych dykcją Ficowskiego wspomnieniach rodziny Krzyżanowskich? Nikle jej pozostałości tropię w pozbawionym emocji i ocen trybie opowiadania, który jest wprawdzie oparty na faktach, ale nie dowiadujemy się z niego nic o afektach towarzyszących rozmówcom podczas obław, przymusowej pracy i ukrywania się. Zamiast informacji dotyczących życia wewnętrznego narratorów dostajemy kronikę ucieczek,

---

<sup>29</sup> E. MARUSHIAKOVA, V. POPOV: *Rethinking...*, s. 81.

kryjówek i przechytrzeń, które ostatecznie prowadzą do ocalenia i gorzkiego triumfu przetrwania w opresyjnym świecie gadziów. Wreszcie – choć w relacjach Krzyżanowskich sporo jest opisów morderstw i śmierci – nie znajdujemy w nich wzmianek o postępowaniu ze zwłokami, pogrzebach, szczegółach dotyczących pochówków, w tym ich miejsc. Podobna sytuacja dotyczy relacji pomiędzy kobietami i mężczyznami, wiadomości na temat współżycia seksualnego, gwałtów, nagości, porodów *etc.* W jednym tylko fragmencie wspomnienia Ryszarda Krzyżanowskiego mowa jest o wykorzystaniu seksualnym dwóch romskich dziewcząt. „Romskość” owych narracji, w tym ich szczególna trauma, jakkolwiek nie byłaby to kategoria budząca kontrowersje, rozgrywa się więc właśnie tam, gdzie, zdaniem teoretyków, mieszczą się pozawerbalne elementy świadectwa – „między i poza słowami – w elipsach, rozstępach, niedopowiedzeniach, przemilczeniach [...] oraz w odczuwanych znaczeniach, doznaniach, symptomach niesionych przez ewokowaną egzystencjalną sytuację”<sup>30</sup>.

## Bibliografia

- BAAR H. VAN: *Ustanawianie pamięci i trud budowania tożsamości. Refleksja nad ruchem romskim i jego historiografią*. Przeł. S. KAPRALSKI. „Studia Romologica” 2015, nr 8, s. 73–97.
- CRAPS S.: *Postcolonial Witnessing. Trauma out of Bonds*. London 2013.
- DAUKSZA A.: *Ustanawianie świadka*. „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 69–96.
- DAVIS LUTZ B., LUTZ J.M.: *Gypsies as Victims of the Holocaust*. “Holocaust and Genocide Studies” 1995, Vol. 9, Issue 3, s. 346–359.
- DĘBICKI E.: *Ptaka umarłych*. Warszawa 2004.
- FICOWSKI J.: *Cyganie na polskich drogach*. Wyd. II poprawione i rozszerzone. Kraków 1965.
- FICOWSKI J.: *Cyganie na polskich drogach*. Wyd. III poprawione i rozszerzone. Kraków–Wrocław 1985.
- FICOWSKI J.: *Cyganie polscy. Szkice historyczno-obyczajowe*. Warszawa 1953.
- FICOWSKI J.: *Demony cudzego strachu. Wspominki cygańskie*. Warszawa 1986.
- FONSECA I.: *Bury me Standing. The Gypsies and Their Journey*. New York 1995.
- HARAWAY D.: *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/częściowej perspektywy*. Przeł. A. CZARNACKA. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, 2009. Dostępne w Internecie: [http://www.ekologiasztuka.pl/think-tank/feministyczny/articles.php?article\\_id=639](http://www.ekologiasztuka.pl/think-tank/feministyczny/articles.php?article_id=639) [data dostępu: 21.08.2019].
- Jerzy Ficowski i biblia cyganologii. Audycja radiowa z udziałem Andrzeja GRZYMAŁY-KAZŁOWSKIEGO. Warszawa, Polskie Radio Program 2. Dostępne w Internecie: <https://www.polskieradio.pl/8/402/Artykul/977202,Jerzy-Ficowski-i-biblia-cyganologii> [data dostępu: 21.08.2019].

<sup>30</sup> R. NYCZ: *My, świadkowie*. „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 12.




- KANDZIORA J.: *Uczeń czarnoksiężnika. (Spotkanie Jerzego Ficowskiego z Julianem Tuwimem na cygańskim szlaku)*. „Porównania” 2014, nr 14, s. 221–235.
- KAPRALSKI S.: *Naród z popiołów. Pamięć zagłady a tożsamość Romów*. Kraków 2012.
- KENRICK D., PUXON G.: *Gypsies under the Swastika*. London 1995.
- KLEDZIK E.: *Etnolog i pisarz. O autokreacji w romologicznej spuściźnie Jerzego Ficowskiego*. „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2019, nr 1, s. 157–178.
- KLEDZIK E.: *Recording an Oral Message. Jerzy Ficowski and Papusza’s Poetic Project in the Postcolonial Perspective*. „Rocznik Komparatystyczny” 2013, nr 4, s. 207–234.
- KOWARSKA A.: *Polska Roma. Tradycja i nowoczesność*. Warszawa 2004.
- MACHOWSKA M.: *Bronisława Wajs-Papusza. Między biografią a legendą*. Kraków 2011.
- MARUSHIAKOVA E., POPOV V.: *Holocaust and the Gypsies. The Reconstruction of the Historical Memory and Creation of New National Mythology*. In: *Beyond Camps and Forced Labour. Current International Research on Survivors of Nazi Persecution*. Vol. 2. Eds. J.D. STEINERT, I. WEBER-NEWTN. Osnabrück 2008, s. 805–826.
- MARUSHIAKOVA E., POPOV V.: *Rethinking Roma Holocaust: Victims or/and Victors*. In: *Beyond the Roma Holocaust. From Resistance to Mobilisation*. Eds. T.M. BUCHSBAUM, S. KAPRALSKI. Kraków 2017, s. 73–93.
- NIZIOŁEK G.: *Władza świadectwa. Między polityką a etyką*. „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 241–252.
- NYCZ R.: *My, świadkowie*. „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 7–17.
- Pieśni Papuszy. Wiersze w języku cygańskim*. Przeł., oprac., wstępem i objaśnieniami opatrzył J. FICOWSKI. Wrocław 1956.
- STEWART M.: *Remembering without Commemoration: The Mnemonics and Politics of Holocaust Memories among European Roma*. “The Journal of the Royal Anthropological Institute” 2004, Vol. 10, no 3, s. 561–582.
- TOZZI V.: *Przywileje świadectwa. Historia, pamięć i literatura w sporach o konstruowanie nieodległej przeszłości*. Przeł. E. i J. ZIĘBA. „Teksty Drugie” 2010, nr 6, s. 11–28.
- TUWIM J.: *Cyganie. Rozmowa z Jerzym Ficowskim*. „Problemy” 1950, nr 10, s. 656–664.
- WHITE H.: *Realizm figuralny w literaturze świadectwa*. Przeł. E. DOMAŃSKA. W: H. WHITE: *Proza historyczna*. Red. E. DOMAŃSKA. Kraków 2009, s. 201–218.
- ZIMMERMAN M.: *Rassenutopie und Genozid. Die nationalsozialistische ‘Lösung der Zigeunerfrage’*. Hamburg 1996.

EMILIA KLEDZIK – dr, adiunkt w Zakładzie Komparatystyki Literackiej i Kulturowej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W 2013 roku opublikowała książkę pt. *Prowincjonalizowanie. Twórczość Jurija Brězana, Wolfganga Hilbiga i Andrzeja Stasiuka w perspektywie postkolonialnej*. Redaktorka naczelna czasopisma komparatystycznego „Porównania”. Zainteresowania naukowe: kultura i historia Romów w Polsce, imagologia literacka, komparatystyka literacka.





HANNA GOSK

 <https://orcid.org/0000-0002-9336-6989>

*Instytut Literatury Polskiej, Uniwersytet Warszawski*

## O sąsiedzkiem ludobójstwie na terenach narodowościowo i etnicznie mieszanych – jeden wątek pewnego opowiadania

On Neighbourly Genocide in Nationally and Ethnically Mixed Areas –  
One Thread of a Short Story

**ABSTRACT:** The article is a personal reflection upon the themes of the past and the present, prompted by the author's visceral reaction to a text entitled *Babka Druga* [The Second Grandma] by Tamara Bołdak-Janowska. Coming into contact with a single, concise short story is here translated into an essay testifying to an individual experience the author has gone through, an experience of the kind mentioned by Francis Fukuyama in his considerations regarding human identity. Simultaneously, the author utilises in her investigations the poetics of experience, private world, and their literary depictions, observations based on the notion of individual experience moulded by classically understood modernity. Her aim is most of all indicating those (thematic and formal) aspects of the unconventional piece of writing by Bołdak-Janowska that refer to ramifications for one's experience and personal identity stemming from the process of introducing into (almost pre-modern) social reality rational projects of the said reality's development (especially including such drastic ones as those related to the Second World War).

**KEY WORDS:** Polish-Belarusian-Tatar neighborhood, genocide, necropolis, Tamara Bołdak-Janowska

No widzisz, wszystko tu było dość poplątane.

T. Bołdak-Janowska: *Babka Druga*<sup>1</sup>

To, o czym będę pisała, ma złożoną strukturę literacką i dotyczy odpowiednio złożonego problemu, choć zmieściło się na dwudziestu zeszytowych stronach jednego opowiadania. Gdyby wyliczyć najważniejsze zagadnienia aktualizowane przez ten utwór, to ich lista mogłaby wyglądać tak:

- historia mówiona drugiej wojny światowej na terenie zróżnicowanych narodowościowo i etnicznie (polsko-białorusko-tatarskich) wiosek wschodnich ziem II Rzeczypospolitej (a potem Polski powojennej) w pamięci i postpamięci ich mieszkańców;
- tożsamość mieszańca i wyzwania, przed którymi staje ktoś o takich cechach, gdy nadchodzi czas przemocy, kreślenia ostrych granic, wypowiedziania jednoznacznych autodefinicji;
- upodmiotowienie języka opowieści i złożoność jego rejestrów rozciągających się od wulgarnej potoczności wersji oralnej po patos filozoficznych refleksji wyrażanych literacką polszczyzną;
- rola słabej czy osłabionej ontologii świata przedstawionego, którego oś konstrukcyjną stanowi opowieść starej kobiety kierowana do małego wnuka i odtwarzana przezeń po latach we wspomnieniu dorosłego już mężczyzny;
- znaczenie instancji nadawczej utworu – autorki z Podlasia, o korzeniach białorusko-tatarskich, Tamary Bołdak-Janowskiej<sup>2</sup>, która pisała swoje

<sup>1</sup> T. BOŁDAK-JANOWSKA: *Babka Druga*. W: TAŻ: *Ach, moje drogie życie*. Olsztyn 2002, s. 99. Wszystkie cytaty z tego wydania lokalizuję w tekście, podając w nawiasie numer strony. Wyróżnienia w cytatach pochodzą ode mnie.

<sup>2</sup> Bohaterka mojego wywodu nie jest szeroko znaną pisarką, więc warto przywołać informacje na temat jej aktywności twórczej zawarte w słowniku biobibliograficznym: *Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku*. T. 2. Oprac. zespół pod red. A. SZALAĞAN. Warszawa 2014, s. 34–35. Tamara Bołdak-Janowska urodziła się 10 września 1946 r. we wsi Zubki na Podlasiu, w rodzinie kolejarskiej o pochodzeniu tatarsko-białoruskim, jako córka Dymitra Bołdaka i Heleny z domu Bakier. W dzieciństwie mieszkała w pobliskiej wsi Narejki, a uczyła się w szkole podstawowej w sąsiednich Wierobiach. W 1960 r. podjęła naukę w III Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku. Pobierała też prywatne lekcje rysunku. Po zdaniu matury w 1964 r. studiowała rusycystykę na Uniwersytecie Warszawskim; w 1971 r. uzyskała magisterium. W latach 1971–1975 pracowała jako nauczycielka rosyjskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Mrozach, a następnie do 1986 r. była lektorką języka rosyjskiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie. W 1978 r. wyszła za mąż za Antoniego Janowskiego, germanistę. W latach 80. rozpoczęła twórczość literacką. Była laureatką konkursów poetyckich, m.in. otrzymała nagrodę w Konkursie Literackim w ramach Białostockiej Wiosny Literackiej (1985) oraz nagrodę w Konkursie Białostockiego Ośrodka Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy (1986). Debiutowała w druku wierszami z cyklu *Ulotny miąsz*, pt. *Ciągle wiosenna, Jak chleb, Ostatnie słowa, Według wiatru polnego*, opublikowanymi w 1986 r. w „Dzienniku Pojezierza” (nr 16); w piśmie tym zamieszczała też utwory w 1987 r. W 1992 r. została członkinią Wspólnoty Kulturowej „Borussia”. Jako prozaička debiutowała w 1993 r. tekstami z cyklu *Opowiadania naiwne*. (*O ludziach ze strefy przygranicznej*), zamieszczonymi w olsztyńskim piśmie „Borussia” (nr 7), z którym od tegoż

utwory w języku polskim, z położeniem akcentu na fakt, że to pisarstwo kobiety<sup>3</sup>.

Wybieram pewien wątek opowiadania *Babka Druga* tej pisarki z jej zbioru *Ach, moje drogie życie* opublikowanego w 2006 roku, nie wykluczając nawiązywania do wymienionych wcześniej zagadnień, wszystkie one tworzą bowiem trudny do rozerwania splot. Ów wątek w sposób nieoczywisty, ale jednak kierujący uwagę odbiorcy w odpowiednią stronę, przywołują słowa postaci z innego opowiadania Bołdak-Janowskiej, też starej kobiety, o której czytamy, że znała „tajemnice przeszłości i przyszłości”<sup>4</sup>. Brzmiały one następująco: „[...] znowu jakieś łachy w Hitlerze rozpoznają zbrodniarza, lecz w zbrodniarzu nie rozpoznają siebie. I znowu łachy zrobią niejedną wojnę [...]. I naprodukują uchodźców i uchodźcy będą zabijać uchodźców”<sup>5</sup>.

To, co chcę napisać, nie aspiruje do miana wyszukanej rozprawy naukowej. Jest raczej osobistą refleksją na temat przeszłości i teraźniejszości, podyktowaną przeżyciem tekstu. Kontakt z jednym krótkim opowiadaniem nabrał w moim przypadku charakteru jednostkowego doświadczenia, a więc takiego, o którym

---

roku stale współpracowała. Wiersze, artykuły, opowiadania, recenzje, liczne przekłady z języków białoruskiego, rosyjskiego, tłumaczenia wierszy z języka niemieckiego (też wspólnie z mężem Antonim Janowskim) publikowała m.in. w pismach: „Warmia i Mazury” (1986–1989, 2001), „Hejnał Mariacki” (1989), „Pracownia” (1992–1996, 2000–2003; tu m.in. przekł. z białoruskiego podp.: Tamara Be Jot oraz rysunki poetyckie), „Sycyna” (1995–1997), „Twórczość” (1998), „Annus Albaruthenicus” (2001), „Podgląd” (2016–2017). Od 1998 r. należała do SPP. W 1999 r. została wyróżniona przez „Gazetę Olsztyńską” dorocznym Laurem Złotej Dziesiątki (znalazła się w gronie dziesięciu osób zasłużonych dla kultury Warmii i Mazur). Uprawiała także twórczość plastyczną; wystawiała rzeźby, m.in. w 1999 r. w Centrum Francusko-Polskim w Olsztynie (wraz z rzeźbami męża); wiersze w formie kaligraficznej (tzw. „Rysunki zgniecione”), m.in. w Olsztynie i w Kolonii; rysunki satyryczne w Niemczech (1997). Ponadto zajmowała się ilustrowaniem książek dla niemieckich wydawnictw Springer Verlag (Köln) i Peter Segler Verlag (Treiberg). Własnoręcznie wykonywała książki z różnych materiałów. Brała też aktywny udział w życiu kulturalnym polskich Białorusinów; w 2001 r. podjęła współpracę z pismem społeczno-kulturalnym „Zasopis”. W latach 2002–2012 należała do działającego w Krynkach Stowarzyszenia Villa Sokrates. W 2002 r. była współzałożycielką nieformalnej Międzynarodowej Grupy Literackiej „68+”. Organizowała Zjazdy Literackie w Narejkach. Za całokształt twórczości otrzymała Nagrodę Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego (2007) oraz Nagrodę Prezydenta Olsztyna (2011). W 2016 r. przyznano jej Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

<sup>3</sup> T. BOŁDAK-JANOWSKA pisze: „Sednem pisarstwa kobiet jest: przeżywanie [...]. Język pisarski kobiety nasycony bywa neologizmami, humorem słownym, ironią i autoironią. A bierze się to stąd, że kobieta matkuje wszelkiemu życiu jakby matkowała rzeczywistemu dziecku. Matkuje źdźbłu, przedmiotowi, drzewu, ptakom, chmurom i liściom. »Gada« z zewnętrznym szczegółem. Gaworzy z nim. Przedrzeźnia go. Wydobywa z niego jego własny język i neologizuje” (TAŻ: *Istotna swoistość. [Swego rodzaju manifest]*. W: TAŻ: *Ach, moje drogie życie...*, s. 122).

<sup>4</sup> T. BOŁDAK-JANOWSKA: *Babka Cyryl*. W: TAŻ: *Ach, moje drogie życie...*, s. 71.

<sup>5</sup> Tamże, s. 75.

wspomina Francis Fukuyama<sup>6</sup> w swoich rozważaniach o ludzkiej tożsamości. Jeśli dociekać założeń metodologicznych jego konstatacji, to mieściłyby się one w kręgu rozpoznań badaczy zainteresowanych poetyką doświadczenia<sup>7</sup>, światami prywatnymi i ich literackimi reprezentacjami; rozpoznań opartych na pojęciu jednostkowego doświadczenia kształtowanego przez klasycznie rozumianą nowoczesność. Mnie samej chodzi o wskazanie tych aspektów (tematyczno-formalnych) niekonwencjonalnego utworu Bołdak-Janowskiej, które mówią o konsekwencjach pojawiających się w przeżyciach i kształcie tożsamości jednostek w trakcie wdrażania w (niemal przednowoczesną) społeczną rzeczywistość racjonalistycznych projektów jej rozwoju (ze szczególnym uwzględnieniem tak drastycznych, jak te związane z drugą wojną światową). Mniej zajmuje mnie fakt, iż zostało tu przekazane doświadczenie kobiecie (co ważne dla samej autorki opowiadania), niż okoliczność, że to doświadczenie mieszka/ńca/nki pogranicza, człowieka, który doznaje utraty harmonii świata i mierzy się z na nowo definiowanymi pojęciami różnicy, granicy, obcości, (nie)lojalności w sytuacji, gdy nie ma się już oparcia w dotąd uznawanych za obowiązujące kategoriach dobra i zła.

Interesujący mnie wątek dotyczy koła historii, które nawraca krwawo, jeśli nie przepracować win przeszłości. Nienazwanie ich po imieniu oznacza bowiem wyrażenie zgody na błędny wrot wojen, nagiego życia, ofiar przemocy nekropolityki<sup>8</sup>. W opowiadaniu *Babka Druga* wojna przetacza się w opowieści tytułowej bohaterki przez mieszane narodowościowo i etnicznie wioski na wschodzie II RP. Żyją w nich Polacy, Tatarzy, Białorusini, potomkowie Niemców osiadłych na tych terenach jeszcze za czasów cara Piotra I, a także ludzie po prostu tutejsi, wywodzący się z mieszanych rodzin. Lata okupacji doświadczają okrucieństwem prostych chłopów, budząc w nich wzajemną wrogość, skłaniając do zbrodni, wodząc na manowce przy próbach sprzymierzania się z silniejszym oprawcą, by

<sup>6</sup> F. FUKUYAMA: *Tożsamość. Współczesna polityka tożsamościowa i walka o uznanie*. Przeł. J. PYKA. Poznań 2019, s. 142.

<sup>7</sup> W tym kontekście można przywołać serię publikacji poświęconych nowoczesności i doświadczeniu, m.in.: *Nowoczesność jako doświadczenie*. Red. A. ZEIDLER-JANISZEWSKA, R. NYCZ. Warszawa 2006; *Nowoczesność jako doświadczenie. Dyscypliny – paradygmaty – dyskursy*. Red. A. ZEIDLER-JANISZEWSKA, R. NYCZ. Warszawa 2008; *Nowoczesność jako doświadczenie. Analizy kulturoznawcze*. Red. A. ZEIDLER-JANISZEWSKA, R. NYCZ. Warszawa 2008; R. NYCZ: *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*. Warszawa 2012. Ten ostatni autor pisze: „[tradycyjnie pojęte doświadczenie – H.G.] ma charakter kumulowanej w czasie i komunikowanej innym kolektywnej wiedzy wynikłej z interakcji między podmiotem a światem; wiedzy uformowanej pojęciowo i przekazywalnej językowo, która osadzona na tle tradycji i wspólnie podzielana z innymi kształtuje całościowe rozumienie rzeczywistości, uznawane w obrębie danej wspólnoty czy społeczności za praktycznie oczywiste i normatywnie obowiązujące” (tamże, s. 211). Tak rozumianego doświadczenia – poddanego trudnej próbie weryfikacji – dotyczy omawiane opowiadanie Bołdak-Janowskiej.

<sup>8</sup> O współczesnym wymiarze zjawiska pisze m.in. A. MBEMBE. Zob. TENŻE: *Polityka wrogości. Nekropolityka*. Przeł. K. BOJARSKA, U. KROPIWIEC. Warszawa 2018.

przetrwąć, ugrać coś dla siebie, pognać słabszego sąsiada, który okazuje się nagle kimś obcej krwi, obcej nacji, po prostu Obcym, a więc wrogiem.

Babka opowiada wnukowi to, co przeżyła, akcentując prawdziwie ludzką rolę kobiet w czasach przemocy, wymuszających z jednej strony praktykowanie sztuki mimikry (by ująć z życiem), z drugiej – wystawiających na próbę człowieczeństwo wszystkich uwikłanych w błędne koło zbrodni dokonywanych/dokonujących się na terenach mieszanych narodowościowo i etnicznie.

Ku niejakiemu zaskoczeniu czytelnika, gdy rozważać ten wątek opowiadania ze świadomością, w jakiej poetyce został ujęty, nasuwa się (na pierwszy rzut oka nieuprawnione) skojarzenie z przekazem Leopolda Buczkowskiego (powstałym przecież w całkiem innej poetyce), który to pisarz o trudnej sztuce tożsamościowego kamuflażu, nim sam się z nią zetknął w latach okupacji na Kresach, dowiedział się po raz pierwszy od własnej babki, kobiety o, być może, frankistowskich korzeniach, co pozwoliło mu uznać ową sztukę za charakterystyczny rys etniczno-religijno-narodowościowego pomieszania. W *Prozie żywej* mówił: „[...] kamuflaż obowiązuje w czasie napięć, bo nie wiadomo, gdzie wróg, gdzie przyjaciel”<sup>9</sup>.

W utworze Bołdak-Janowskiej kamuflaż na nic się nie przydaje, ponieważ bohaterowie opowieści są – spokrewnionymi z licznymi sąsiadami – mieszancami. Babka tak mówi wnukowi o przodkach ich rodziny:

Na Przedwolszczyźnie przepłukali się krwią tatarską. Krwią tatarską przepłukaną już krwią słowiańską. Tam się właśnie spokrewniakowali z przodkami babki muslimy. A przodkowie babki muslimy byli już spokrewniakowani z Tatarami z za drugiego lasu polskiego. No i w pewnym momencie wszystko się u nas zlepilo i zbiałoruszczyło. No i podpolszczyło.

s. 91

Kluczowe sceny opowieści rozgrywają się na trzech stronach książki niewielkiego formatu. Oto sołtys miejscowych Tatarów sprzymierzył się z hitlerowcami i wydawał nie-tatarskich sąsiadów na śmierć. Gdy ci stworzyli własną partyzantkę, z pomocą tatarskich krewniaków wyłapał jej członków, zamknął w stodole i przez cały dzień dręczył groźbą spalenia żywcem. Doszłoby do tego, gdyby nie interwencja innego oddziału, który – powiadomiony przez babkę (krewną jednych i drugich) – uwolnił swoich, a Tatarów, jak wspomina kobieta, używając pierwszej osoby liczby mnogiej i zaimka dzierżawczego w pierwszej osobie (jako że – powtórzę – jest spokrewniona z obiema stronami):

---

<sup>9</sup> L. BUCZKOWSKI: *Proza żywa*. Bydgoszcz 2006, s. 194. Wątek ów podejmuje Piotr SĄDZIK w artykule *Rozpylenie. Marańskie montaże Leopolda Buczkowskiego*. „Teksty Drugie” 2019, nr 4, s. 104.

Nie pozabijaliśmy ich. Pokładliśmy pokotem, jak mówią, na ziemię. Żywych i zawstydzonych. Nawyzywanych od chujów, dzicyz mongolskiej, pierdolonych morderców. Moich Tatarów najbardziej ubodło, że zostali nazwani dziczą mongolską.

s. 99

Warto zatrzymać się przy określeniach: „zawstydzeni” i „moi”, nietypowych dla przekazu o takich zdarzeniach. Rzadko bowiem „ja” opowiadacza utożsamia się ze sprawcami przemocy. Tu zaś „moi” są zarówno Tatarzy, jak i nie-Tatarzy. A kategoria „zawstydzienia” potencjalnego oprawcy w ogóle zdaje się nie mieścić w wyobrażeniach odbiorcy przywykłego do inaczej nacechowanych narracji o okrucieństwach wojennych, zadawaniu cierpienia, dręczeniu słabszych, masowych morderstwach, czyszkach etnicznych na granicy ludobójstwa.

W przekazie starej kobiety, wykreowanej przez Bołdak-Janowską, język stereotypowych relacji ze zdarzeń okupacyjnych używany w publicystyce, podręcznikach do historii, gdzie najczęściej świat jest czarno-biały, dzieli się na ofiary i katów, swoich i wrogów, a więc język kształtujący oczekiwania i nawyki interpretacyjne czytelnika, spotyka się tu z językiem ludzkiej prywatności – skomplikowanej, nieoczywistej, utrzymanej w wielu odcieniach szarości, bywa, że niezgodnej z oczekiwaniami odbiorcy.

W osobistej relacji babki spokrewnionych z nią Tatarów najboleśniej dotyka porównanie do dzicyz mongolskiej. To również zaskoczenie dla czytelnika. Oprawca w opowieści kobiety (potępiającej przecież zachowanie Tatarów i w końcu występującej przeciwko nim) okazuje się mieć godność, jest wrażliwy na poniżenie, upokarza go nazwanie dzikim. Jego słaby punkt zdaje się stanowić kondycja podporządkowanego obcej przemocy, dzielona z partyzantami dręczonymi spaleniem w stodole.

Autorka opowieści dotyka tej rzadko podnoszonej kwestii, zaczynając swój wywód od frazy: „Było jeszcze coś” (s. 99). By uwierzytelnić swoją relację, dodaje: „Byłam tam i wszystko widziałam” (s. 99). A do zagadnienia poczucia godności oprawców wróci (i tym razem używając pierwszej osoby liczby mnogiej) w zakończeniu historii słowami: „Już nikt nie pamięta, że Tatarzy to nie Mongołowie. Byliśmy kiedyś królewskim ludem. Degeneracja” (s. 101).

Nim wskażę złożoność owego nienazwanego „czegoś jeszcze”, zatrzymam się przy konstrukcji bohaterki-opowiadaczki-Babki Drugiej, jak ją przedstawiono w tytule utworu. Czytelnik poznaje tę babkę dzięki wspomnieniu wnuka aktualizującego usłyszaną w dzieciństwie opowieść starej kobiety, świadka i uczestniczki relacjonowanych zdarzeń okupacyjnych, w których ludzie nierzadko ze sobą spokrewnieni stanęli przeciwko sobie. Mały chłopak, a potem dorosły mężczyzna ma pamiętać powikłane losy swoich przodków i szczególną rolę kobiet z mieszanych narodowościowo/etnicznie rodzin. Całe opowiadanie napisała kobieta, a w jego świecie przedstawionym męski słuchacz i rekonstruktor



przekazu babki był jej potrzebny do uwypuklenia szczególnej, a może trudnej do pojęcia dla męskiego podmiotu funkcji, jaką – według babki – kobiety często pełnią w sytuacjach opresji.

To główny wątek opowiadania, akcentujący człowieczeństwo kobiet, ich gotowość do pokonywania etnicznych czy narodowościowych barier oraz ich działania na rzecz ratowania tego, co w zwaśnionych stronach ludzkie. Nie na nim jednak koncentruję uwagę. To, co w opowiadaniu Bołdak-Janowskiej nieoczywiste, na swój sposób odkrywcze, to wybranie dla opowieści perspektywy mieszańca w czasach, gdy dochodzi do ostrej polaryzacji stanowisk, a więc gdy nie starcza miejsca na racje pośrednie.

W relacji babki pojawiają się słowa, o których już wspominałam: „Było jeszcze coś”. No właśnie, racje nieoczywiste, niejasne aksjologicznie, dyskusyjne. Czytelnik dowiaduje się, że:

Często sołtysi lizali dupę hitlerowcom, bo chcieli w ten sposób ocalić od zagłady swój wioskowy lud. Bo jakaś sraka-pierdaka mogła donieść na całą wieś – o, ci to sami bandyci, partyzantka. Albo że komuniści [...]. Samo posądzenie i – nie ma człowieka [...]. O, a w Rosji było odwrotnie. Samo posądzenie, że nie-komunista – i nie ma człowieka. Mniejsza z tym.

s. 99

To bardzo charakterystyczny fragment, dobrze ilustrujący ważny aspekt tego opowiadania. Najpierw kilka słów o zdaniu: „Często sołtysi lizali dupę hitlerowcom, bo chcieli w ten sposób ocalić od zagłady swój wioskowy lud”. Ma ono duży potencjał interpretacyjny. Po pierwsze, pojawia się w nim słowo „zagłada” w kontekście nienawiązującym do eksterminacji Żydów. W tym opowiadaniu nie ma Żydów i niech ta konstatacja zastąpi tutaj dłuższy wywód. Po drugie, w zdaniu zastosowano jednocześnie dwa różne style: potoczny, wulgarny, mówiony („lizali dupę hitlerowcom”) oraz wysoki, patetyczny, literacki („ocalić od zagłady swój wioskowy lud”). Ta ostatnia fraza czyni z babki-opowiadaczki podmiot o złożonej ontologii i nieprzeniknionych dyspozycjach intelektualnych (nikt z miejscowych chłopów/chłopek nie użyje w opowieści o swojakach wyrażenia: „wioskowy lud” ani „ocalić od zagłady”).

Dalsza część przywołanego fragmentu opowiadania mówi o (prze)mocy słowa-donosu: „[...] słowo komunista miało magiczną moc. Samo posądzenie i – nie ma człowieka [...]. O, a w Rosji było odwrotnie. Samo posądzenie, że nie-komunista – i nie ma człowieka” (s. 99). O potencjale semantyczno-komunikatywnym tych z kolei zdań też coś należy powiedzieć.

Po pierwsze, informują one o sprawczości, o performatywnej sile języka. Po drugie, czynią to w poetyce baśniowej magii. Zakłęcie „komunista/nie-komunista” zastosowane w odpowiednich okolicznościach powoduje znikanie ludzi..., zabija. Po trzecie, zdania te zrównują obydwa systemy władzy totalitarnej – faszyzm i komunizm – których działania doświadczyły polskie ziemie



wschodnie w latach drugiej wojny. Po czwarte i może najciekawsze, ów fragment poświęcony mocy logosu i złu historii został ujęty w klamrę fraz zaczerpniętych z języka przyziemnej potoczności. Otwarcie klamry brzmi: „Bo jakaś sraka-pierdaka mogła donieść”, zamknięcie: „Mniejsza z tym”.

Ta ostatnia fraza przenosi punkt ciężkości z refleksji metajęzykowo-historiozoficznej na zwyczajność okupacyjnej codzienności, w której „u Tatarów jatki się szykują. A polska wioska miała żony od Tatarów i Białorusów” (s. 99). Całą złożoność sytuacji relacjonowanej nieoczywistym stylistycznie językiem przecina (niczego nie rozwiązując) działanie gołej przemocy. Babka opowiada, komentuje, zadaje pytanie, pozostawiając je bez odpowiedzi:

Potem Niemcy rozstrzelali sołtysa, tego przyjaciela. I wielu, wielu Tatarów, przyjaciół jego i nieprzyjaciół. Wielu moich krewniaków. Widzisz, przyłazi sraka-pierdaka zza granicy i kulami robi u ciebie porządek. Wtrynia się pomiędzy krewniacze wioski [...]. Co ma robić, kurwa, mieszaniec? No co?

s. 100

Interesujący mnie wątek utworu Bołdak-Janowskiej kończy niekonkluzywne wyznanie wnuka-rekonstruktora babczynej opowieści: „Wszystko moje rozproszyło się. Wszystkie pobliskie wioski. I nasza wioska rozproszyła się. Po miastach, po zagranicach. Ja sam rozproszyłem się po życiu” (s. 101). W tych słowach rozplywa się ambitnie zarysowana problematyka pamięci, a właściwie postpamięci (albowiem zarówno nadawczyni tekstu, jak i wykreowany przez nią bohater wspominający opowieść babki o okupacyjnych przeżyciach to nosiciele postpamięci) dotyczącej okupacyjnych zdarzeń i doświadczanych nimi ludzi z terenów zróżnicowanych narodowościowo/etnicznie, często krewniaków wymiennie grających role ofiar i oprawców, zmuszanych okolicznościami do rozwiązywania nierozwiązywalnych problemów lojalności, wierności spletanym sprawom, niejednoznacznym tożsamościom.

*Babka Druga* na swój poetycko-filozoficzny sposób prozaizuje koniec pierwszej (i nieodtworzalnej już) świetności świata, którego nie ma („Wszystko moje rozproszyło się”). Bołdak-Janowska dodaje specyficzną głosę do całości, którą w szczątkach i kawałkach pokazała proza autora *Czarnego potoku* i *Pierwszej świetności* właśnie.

Zagłada rzeczywistości mieszańców nastąpiła wówczas, gdy poczuli się zmuszeni do sformułowania autodefinicji. Operacja okazała się kosztowna, doświadczała wymiennie losem kata i ofiary, formowała bohaterów zaniemówionych opowieści. Tylko stara kobieta, a więc w oczach słuchającego jej dziecka ktoś niemal już nie z tego świata, może spróbować powiedzieć o jednych i drugich swoich krewniakach: „[Jedni – H.G.] Bawili się przerażeniem [drugich – H.G.]. I w końcu by ich spalili żywcem” (s. 100). Chodzi o ludzką mękę. Torturę dręczenia perspektywą strasznej śmierci, którą ma zadać krewniak krewniakowi,

sąsiad sąsiadowi. Jak z tym żyć? Jak zapomnieć? Jak pamiętać? Jak to właściwie opowiedzieć? Utwór Bołdak-Janowskiej mówi o zagładzie języka/języków, zagładzie opowieści (i stanowi próbę jej/ich przywrócenia). Nienazwane, nieopowiedziane nie istnieje. Rozprasza się, rozplywa.

W ostatnich akapitach rekonstruowanego wspomnienia o świadkowaniu tamtym czasom narrator opowiada o tatarskich grobach przodków:

[...] jestem z was, groby. Mógłbym powiedzieć – jestem z was i jestem Niemcem przedwolskim. Albo – jestem z was i jestem polskim Białorusinem. Mógłbym powiedzieć – jestem Tatarem, Niemcem, polskim Białorusinem i Polakiem, lub – więc Polakiem.

Mógłbym... Nie wiem, co mógłbym. Zaczynam się bać tych wszystkich którymi i z których jestem. Nie, nie chcę mówić o rodzaju tego strachu. Nie chcę mówić o powodach.

s. 103

Rzecz znowu okazuje się niekonkluzywna albo... (z różnych względów) niemożliwa do wypowiedzenia. Robi miejsce dla nieobecnego przekazu, a sama rozplywa się w emocjach, afektach. Strach, przemoc, wielopodmiotowość/potencjalna wielogłosowość opowieści różnych racji to wątki nieobecnej narracji, gdyby powstała i odważyła się udźwignąć trudne do wytłumaczenia wybory prowadzące – bywało – do zbrodni, a w czarno-białym świecie podmiotów-oskarżycieli, szczęśliwie później urodzonych i do tego nie-mieszkańców, nieznaną języka.

Może warto zwrócić uwagę na zdanie Bołdak-Janowskiej, które zamierzałam uczynić mottem tego wywodu, a które powtarza się w tomiku *Ach, moje drogie życie* – i w opowiadaniu *Babka Cyryl*, i w zapiskach zatytułowanych *Notatki niedzielne*. Brzmi ono, przypomnę: „A w zbrodniarzu ci rozpoznali Hitlera, lecz w Hitlerze nie rozpoznali siebie”<sup>10</sup>.

Mieszkańcy, ich zbrodnie, winy, ofiary, zagłada ich samych i ich światów, w których „wszystko było poplątane”, lecz niepowtarzalne i własne, zaś przecięcie splotów przemocą pozbawiło życia to, co w zasupłaniu istniało. Źle obecne (nieobecne?) w opowieściach z kręgu dyskursu dominującego poplątane losy polskich Tatarów, Białorusinów, Ukraińców, a przecież także... ziemczonych lub spolonizowanych Kaszubów czy Ślązaków. Oto (w szerszym sensie) właściwi bohaterowie rozważanego przeze mnie jednego wątku pewnego opowiadania, decydującego o jego wadze dla terażniejszości, której polska wersja tak dużą wagę zdaje się przywiązywać do przeszłości.

<sup>10</sup> T. BOŁDAK-JANOWSKA: *Babka Cyryl...*, s. 75; TAŻ: *Notatki niedzielne*. W: TAŻ: *Ach, moje drogie życie...*, s. 107.

## Bibliografia

- BOŁDAK-JANOWSKA T.: *Ach, moje drogie życie*. Olsztyn 2002.
- BUCZKOWSKI L.: *Proza żywa*. Bydgoszcz 2006.
- FUKUYAMA F.: *Tożsamość. Współczesna polityka tożsamościowa i walka o uznanie*. Przeł. J. PYKA. Poznań 2019.
- MBEMBE A.: *Polityka wrogości. Nekropolityka*. Przeł. K. BOJARSKA, U. KROPIWIEC. Warszawa 2018.
- NYCZ R.: *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*. Warszawa 2012.
- Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku*. T. 2. Oprac. zespół pod red. A. SZALAĞAN. Warszawa 2014.
- SADZIK P.: *Rozpylenia. Marańskie montaże Leopolda Buczkowskiego*. „Teksty Drugie” 2019, nr 4, s. 89–111.

HANNA GOSK – prof. zw. w Zakładzie Literatury XX i XXI wieku Instytutu Literatury Polskiej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Kieruje Pracownią Antropologicznych Problemów Literatury. W 2009 roku stworzyła sieć naukową – Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych. Zajmuje się prozą i krytyką literacką, literaturą dokumentu osobistego, problematyką zmian zachodzących w prozie polskiej po roku 1989. Opublikowała m.in.: *Opowieści „skolonizowanego” / kolonizatora. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku* (2010), *Wychodzenie z „cienia imperium”. Wątki postzależnościowe w literaturze polskiej XX i XXI wieku* (2015), *Przemoc (w) opowieści. Ze studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku* (2019).



PAWEŁ TOMCZOK

<https://orcid.org/0000-0003-3618-4844>

University of Silesia in Katowice

## A Solitary Man in the Space of Genocide

**ABSTRACT:** In this essay, I discuss a particular narrative structure manifest in contemporary genocide narratives, a structure based on a distinctive presence of a first-person – usually male – narrator, who describes his experiences and reflections born in the course of his peregrinations to sites of mass extermination. Rooting my research in geocriticism, I explore ties between space and memory, which allows me to distinguish several levels of analyzed texts, tending towards metaphysical generalizations of nihilistic or patriotic nature. I apply the said analytical categories to my study of selected passages of Dawid Szkoła’s and Przemysław Dakowicz’s respective essays.

**KEYWORDS:** genocide, historical tourism, the Shoah, the Holocaust, historical politics, essay, reportage, geopoetics

The eponymous protagonist of W.G. Sebald’s novel *Austerlitz*, gradually coming to understand his own past, embarks upon a journey to Terezín (Theresienstadt), where his mother was deported during the war. The photographs illustrating the novel suggest, however, that the journey had actually been made by the writer himself: his face is reflected in a snapshot of a shop window in the small Czech town. In fact, the whole bulk of the prose by the author of *The Rings of Saturn* consists of his travel notes, intertwined with his interpretations of texts that he reads in relation to the space he presents. The protagonist’s visit to the former concentration camp Ghetto Theresienstadt is not only a significant stage in the process of the recognition of his own past, but also, arguably, a paradigmatic prototype of the literary tourism of the Shoah and other genocides.<sup>1</sup> The writer must experience the space of genocide, see the landscape, feel the sense of otherness of such places and their uniqueness, and become familiar with their

---

<sup>1</sup> W.G. SEBALD: *Austerlitz*. Trans. A. BELL. New York 2001.

present-day states – which, as a rule, turn out to be the cause of disappointment. Transformed into museums (as was the case with Fort Breendonk, where Jean Améry was tortured), deserted, or frightening visitors with dilapidated walls of crumbling buildings, such spaces often emanate sorrowful neglect.

A solitary journey to genocide sites, usually made by a male traveler, has become an important element of the (geo)poetics of contemporary texts.<sup>2</sup> This is how one could read the essayistic reportages by Martin Pollack, who travels Poland, Ukraine, Slovenia, and Austria to trace the tainted landscapes – oftentimes concealing forgotten mass graves<sup>3</sup> – and to solve family mysteries related to the Nazi involvements of his relatives.<sup>4</sup> In this respect, worth noting are at least two more cases (perhaps not as consistent as the books by the Austrian historical reporter), both of which, by and large, are related to postmemory, and both of which are attempts at connecting the reflection upon genocide with the issue of one's own identity. Georges Didi-Huberman visits Birkenau in order to read the space of the camp in the context of four photographs taken by the members of Sonderkommando. His reflections upon the status of the images (presented more broadly in his work *Images malgré tout*) intertwine with the passages reflecting the process of the recognition of the space of the camp, but also with the philosopher's reminiscences on his grandparents who were murdered there.<sup>5</sup> In turn, in his memoir, Włodek Goldkorn mainly focuses on the presentation of the history of his childhood and youth, which period of his life he spent in Katowice and then in Warsaw, a city he had to leave in 1968, when he was forced to emigrate. His autobiography concludes with descriptions of a series of peregrinations to the most infamous death camps in the territories of Poland. The journalist visits these places with the view to exploring the spaces of the Shoah, thus becoming a pilgrim of sorts, a devotee, who wishes to gain the first-hand experience of the presence of the unique sites.<sup>6</sup>

Although in Sebald's, Pollack's, Didi-Huberman's, and Goldkorn's accounts numerous differences are easy to observe, it is what they have in common that is far more important. Some of them emphasize biographical, others family-related, entanglements: Sebald and Pollack stress these in relation to the perpetrators of the crimes; Didi-Huberman and Goldkorn – in relation to their victims. All of them, however, acknowledge the need for memory, which is

---

<sup>2</sup> See E. RYBICKA: *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*. Kraków 2014, especially the chapter dedicated to the topographies of history: "Topografie historii: miejsce pamięć, literatura" dedicated, among others, to "locations carved out of memory."

<sup>3</sup> M. POLLACK: *Kontaminierte Landschaften*. Residenz Verlag 2014.

<sup>4</sup> M. POLLACK: *The Dead Man in the Bunker. Discovering My Father*. Trans. W. HOBSON. London 2006.

<sup>5</sup> G. DIDI-HUBERMAN: *Écorces*. Paris 2011.

<sup>6</sup> W. GOLDKORN: *Il bambino nella neve*. Giangiacomo Feltrinelli Editore 2016.

kept alive, among others, owing to the existence of a variety of means, including the visual media.

In each author's case, the narrative is shaped by the journey: translocations, visits to various genocide sites are not simply important motifs of their stories, but also serve as factors organizing their narratives. One should add that in each case the journey is rather lonely; it is a peregrination emphasizing solitary reflections of the author rather than the dialog, communal experiences of a whole group, or diverse points of view.<sup>7</sup>

From where does the orientation towards the individualization of the narrative stem? Certainly, one of the most important contexts of such a choice is the modern epistemology, which has imposed upon the intellectuals a vision of a self as an isolated subject, who gets to know the reality on his or her own with the view to presenting the effects of the complex cognitive process to the audience only after this reality has been studied and the findings have been recorded. Such an epistemological model also determines the narrative situation – one dominated by the isolated voice of the narrator. It is then hardly surprising that a certain distance and an all-pervasive sense of solitude constitute quite obvious traits of the cognitive and narrative situation in question. In the cases of the mentioned authors, the solitude of the journey allows them to more clearly emphasize their own affects, without the interference of the experiences of any other individual, who might bring his or her own thoughts, feelings, and perceptions into the discourse. One should perhaps note that such an isolation is two-dimensional: it marks one's distance towards one's own community (the community from which the protagonist comes), simultaneously signifying the divide between the narrator and the people living in the place to which he travels – people with whom he tends not to converse, but whom he often keenly observes. As I have already stressed, the communicative distance renders the narrator's affects more profound, but is also conducive to the sharpening of his or her overall capability of general, historiosophical, or metaphysical reflection.

In this article, I intend to reflect upon the presence of a similar structure in several passages from essays written by Dawid Szkoła and Przemysław

---

<sup>7</sup> Such a mode of the narrativization of the journey to genocide sites does not have to be a rule. A good example of a more polyphonic story is the book by Marianne HIRSCH and Leo SPITZER: *Ghosts of Home. The Afterlife of Czernowitz in Jewish Memory*. Berkeley–Los Angeles–London 2010, dedicated to several journeys made together to the hometown of Marianne Hirsch's parents. See also: A. UBERTOWSKA: *Holokaust. Auto(tanato)grafie*. Warszawa 2014. An interesting case of a similar journey is described in the book *Mūsiškiai; Kelionė Su Priešu*, whose central theme is the coming to terms with the Lithuanian's contribution to the Shoah – see: R. VANAGATITĖ, E. ZUROFF: *Mūsiškiai; Kelionė Su Priešu*. Vilnius 2016. In this context, also the reports from the travels to genocide sites written by women writers are worth mentioning; see, for instance: A. JANKO: *Mała Zagłada*. Kraków 2015 (published in English as: *A Little Annihilation. A Memoir*. Trans. P. BOEHM. New York–London–Amsterdam 2020); N. FRESCO: *La Mort des Juifs*. Paris 2008.

Dakowicz. The first writer has published three books of essays. In the most recent of the three, Szkoła's experiences of reading texts by a number of writers from the region of Polish Galicia have been complemented with his accounts of his journeys to Ukraine. Owing to this, an interesting relation develops between the essayistic, reading-based reflections on the Shoah (and other cases of extermination, including colonial genocides) and the inscription of the author's own presence in the spaces in which the annihilation of the Jews took place (such as Brody, Chernivtsi, or Buchach).

Likewise, in the two volumes of his *Afazja polska* (The Polish aphasia) and in his *Kwatera zmartwychwstałej pamięci* (The quarters of the resurrected memory), the second author, Przemysław Dakowicz, largely relies upon his (frequently affective) reading of a variety of historical sources, concerning mostly the extermination of Poles during the Second World War and in the Stalinist era. He, too, complements his reading experience with the records of his journeys: journeys to Łączka (a graveyard where, after long negotiations, the exhumation of the remains of the victims of the post-war terror recently took place) and to the sites of the Nazi extermination of the Polish intellectuals in the region of Pomerania, which genocide was effected by the Germans in the fall of 1939.

It is on the basis of the analyses of the essays by these two writers that I wish to explore the figures of the knowledge of genocide that are adopted by authors – and accepted by audiences – today. I am interested in the memory-based legitimization of the knowledge about the genocides, in the affects related to experiencing such memory/-ies or such knowledge, and, finally, in the metaphysical conclusions that the authors draw from their affective and cognitive journeys. An important element of the study of these narratives is the in-depth diagnosis of the first-person narrative situation – a situation dominated by the male narrator, who discloses his emotional states, his despair, his melancholia, sometimes his sickness, as if such a mode of storytelling were to expose a subject capable of an adequate incorporation of the knowledge about genocide, of experiencing this knowledge, and of drawing conclusions out of the experience.

Before I pass on to the description of the works by Szkoła and Dakowicz, in the first part of my article I shall dedicate some space to three processual stages, elementary to the discourse of the genocide: memory, knowledge, and historiography. Then, I shall concentrate on three categories serving the purpose of the description of the structure of the projects under investigation, namely, the categories of space, affect, and history. Finally, I shall discuss the nihilism of Dawid Szkoła and the symbolism of Przemysław Dakowicz as two different historiographical projects, both firmly anchored in particular spaces.



## Memory – Knowledge – Historiosophy

Every significant historical event passes through a few steps of literary assimilation and processing. In the first stage, the participants of the event attempt to record their own experiences, to perpetuate that which they themselves harbor in their memories, or that which came to be an experience of their dear ones. This stage – the one closest to the historical event – is the stage of memory. The proximity of memory and the event, however, does not have to be solely temporal in character; after all, one frequently needs many years to develop a distance necessary to be able to process one's experiences and mould them into a literary form. The second stage of the literary processing of a historical event may be described as the stage of knowledge: a stage often as close to the event as the stage of memory, but one assuming a certain cognitive distance. It is so because rather than sharing one's own experiences, in this stage one presents a synthesis of other people's stories. Insofar as memory may be tantamount to a simple report of one's own lived experiences, knowledge requires an attempt to explain the event and to pass a moral judgment, whose intensity may be even greater than that of the judgments passed in the course of the first stage. Finally, the third stage, which may be described as metaphysical or historiosophical, raises the question concerning the sense of the historical event, thereby attempting to locate the fact in broader historical narratives, within the frames of which it is possible to determine complex relations among a variety of factors responsible for the course of history or for the structure of the historical process.

Each of the three stages observes its own conventions. Memory, especially autobiographic memory, requires trust in the first-person story testifying to the authenticity of the presented facts. In turn, problems related to knowledge were perhaps most fully addressed by scholars involved in narratological research, who analyzed differences between the narrator's and the protagonist's knowledge,<sup>8</sup> as well as by the researchers invested in the Foucauldian archeology of knowledge.<sup>9</sup> At this level, it is possible to ask questions concerning the construction of the discourse and its legitimacy. In the case of geopoetics, the category of multifocalization,<sup>10</sup> as proposed by Bertrand Westphal, is of

---

<sup>8</sup> T. TODOROV: "Les Catégories du récit littéraire." *Communications* 1966, no. 8. See also: T. TODOROV, J. KESTNER: "The Categories of Literary Narrative." *Papers on Language & Literature* 1980 (Winter), vol. 16, no. 1.

<sup>9</sup> M. FOUCAULT: *The Archeology of Knowledge*. Trans. A.M. SHERIDAN SMITH. New York 2010.

<sup>10</sup> See: B. WESTPHAL: *Geocriticism. Real and Fictional Spaces*. Trans. R.T. TALLY Jr. New York 2011, p. 114. See also: E. RYBICKA: *Geopoetyka...*, p. 71. Another important concept is that of polysensoriness, which stresses the activation of different senses in the experience of a traveler. See also: D. SOSNOWSKA: "W stronę nowego multikulturalizmu: polska i ukraińska literacka oraz

particular importance, as it stresses the multiplicity of perspectives that need to be taken into account in the course of geocritical analysis of a textual outlook upon the visited space. Finally, historiosophy necessitates the inclusion of a variety of abstract objects – which often become subjects of predications on history, human, and other grand categories – in the historical narration.

Of course, memory, knowledge, and historiosophy can never function in full isolation. On the contrary: they fuse into one another at every instance of representation. Yet, simultaneously, for each text it is possible to determine which of the three levels is the dominant one. Such a diagnosis, admittedly, is not always unproblematic. In the case of the Holocaust and other genocides, memory plays such an important role particularly because the perpetrators intended to erase the genocide from it, to obliterate not only the victims, but also the witnesses, to make sure that no one would know what happened to the exterminated people. The duty of remembering is therefore an extension of the imperative to pass onto others the knowledge of what is happening – or what once happened – in closed, secret, clandestine camps and other spaces of genocide, of which no one is, or was, supposed to know.<sup>11</sup>

Thus, in the case of genocides, memory plays a privileged role; it is therefore hardly surprising that many cultural texts take on the guise of direct memory or postmemory, and that the narrators meticulously stage the immediacy of the experience which, in fact, was never theirs. Such a situation often occurs in texts attempting to intercept the trauma, to show their protagonists as hurt on account of the fact of their belonging to a community that at some point experienced historical abuse. What purpose does such a shift serve? A testimony based on one's own memory is legitimized as an experience: an authentic, lived experience of the author. In comparison, neither knowledge about a historical event, nor metaphysical speculation receive such a legitimization. Inscribing a given text into the paradigm of memory allows one, therefore, to amplify the rhetorical effect of one's own experience, replete with powerful affects, or informed with the tangibility of non-mediated encounters with extreme situations.

The brief overview of the constellation of categories provides the frame of reference that I shall now apply in my interpretation of a few texts on genocide which were published in the recent years, and address, primarily, the genocides perpetrated during the Second World War. The temporal distance between the event and the completion of the narrative practically disqualifies the discourse

---

fotograficzna narracja na temat innych w Galicji po roku 1989.” In: J. WIERZEJSKA, D. SOSNOWSKA, A. MOLISAK (eds.): *Turystyka i polityka. Ideologie współczesnych opowieści o przestrzeniach*. Warszawa 2017, p. 12.

<sup>11</sup> I. KERTÉSZ: “The Language of the Exile.” Trans. I. SANDERS. *The Guardian* 2002 (October 19th). The Hungarian writer uses the category of “the fear of forgetting,” permeated with the metaphysics of anxiety that the desire of the perpetrators to keep the Holocaust secret will be fulfilled. Similar problems were raised by Primo Levi and, earlier, by Tadeusz Borowski.

of the continuity of memory. Therefore, the perspective one can adopt is – at best – the perspective of the intergenerational inheritance of trauma.<sup>12</sup>

My close analyses focus upon selected passages from the essays by Dariusz Szkoła and by Przemysław Dakowicz, whose respective texts concentrate on the reading of memoirs and testimonies, but are complemented with the records of the authors' own travels to the sites of genocide. Although in general the two writers are more unlike than alike, I shall attempt to emphasize some of the elements of the immanent poetics of their respective prose writings that both of them share. The unique narrative structure they both employ reflects the poetics of their outlooks on genocides and the ways to apply the knowledge – and this seems far more important than the events the essayists present, or even the positions that each of them adopts with respect to these events.

### The Nihilism of the Genocide in Dawid Szkoła's Essays

In his first two books – titled, respectively, *Eseje* (Essays) and *Ciemno, coraz ciemniej* (It is dark, and getting darker) – Dawid Szkoła indeed dedicates much space to genocide. He is interested both in the colonial genocides – from Hernán Cortés and the Spanish conquest of Mexico to the late 19th-century stage of the colonization of Africa, when intensive exploitation led to the extreme cases of the extermination of major groups of population<sup>13</sup> – and in the Holocaust, which he explores quite extensively, focusing mostly on the prose of such authors as Imre Kertész, Elie Wiesel, or Jean Améry (Hans Mayer). Unlike it is the case with many other philosophizing essayists, Szkoła's interest does not lie in the extensiveness of the scope of research on genocide, in the multiplicity of individual events, or even in the complex frame of cause-and-effect relations leading to mass extermination. Rather than that, he concentrates upon fragments featuring extreme situations, illustrating his a priori thesis concerning evil, nothingness, and the destructive tendencies in a human being, which jointly render history no more and no less than a murderous error. Such assumptions mean that it is the elements of the genocide discourse representing extreme dehumanization that Szkoła will find particularly attractive – as is, for instance, the case with the essayist's reaction to Elie Wiesel's *Night*, in which the author narrates the death of his own father and paints the distance he himself develops with respect to him

---

<sup>12</sup> Dakowicz attempts to tie his own writing with the category of postmemory; see: P. DAKOWICZ: *Obcowanie. Manifesty i eseje*. Warszawa 2014, p. 204.

<sup>13</sup> In this context, reportages and historical books enjoying a widely recognized status are of particular importance to Szkoła's work – especially Adam Hochschild's *King Leopold's Ghost* and Sven Lindqvist's *Exterminate All the Brutes*.

as a son no longer caring for anything else but his own survival and avoidance of pain.<sup>14</sup> Another example of such a tendency in Szkoła's writing could be his referencing Paul Celan's poetry and biography, manifest especially in quoting the poet's words concerning the death of his mother, who was not meant to age.<sup>15</sup>

Szkoła's interest in genocide, however, does not constitute an autonomous theme in his writing; rather, it stems from the author's need to find an illustration for his own nihilist reflections. The writer is fascinated with the annihilating power of history, which causes destruction and death of innocent people. Szkoła's metaphysics of history finds its full expression in his book *Galiczyjskie żywoty. Opowieści o stracie, doli i pograniczu* (The Galician lives. Stories of the loss, fate, and borderlands),<sup>16</sup> consisting of his interpretations of lives and works of Joseph Conrad, Joseph Roth, Paul Celan, and Jerzy Stempowski, as well as of his account of his journey to western Ukraine, during which the author visits such places as Brody, Pidkamin, Ternopil, Chernivtsi, and Buchach.

The two intertwining narrations – that of an essay and that of a reportage – are fused into one by virtue of their common metaphysical perspective. It is so because Szkoła reads books and observes Ukraine with the same goal in mind: to reinforce his already strong convictions on the nature of history, the nature of life, which is always fragile, always endangered, and, eventually, always destroyed. Let us quote Szkoła's key declaration concerning his journeys, but also relating to passages he interprets:

In my journeys I would always choose to visit provincial towns in order to observe ordinary life, this vicious circle of birth and death, up close. I was hoping that no detail of it will escape me, that I would see its essence, missing nothing. (p. 221)<sup>17</sup>

As his notes indicate, Szkoła primarily *watches*: he observes people, but rarely engages them in a conversation. Therefore, in fact, since all other channels of information have practically been blocked, he must limit his phenomenology of human existence to vision alone – preferably, to the immediate vision of the essence. It would be hard to take such a gesture of cognitive self-impoverishment seriously, especially when it results in the narrative being filled in with descriptions in which it is only too easy to leave out the individual – complete with his or her singular fates and history – to save time and to arrive at a reflection of the highest possible level of generality faster.

<sup>14</sup> D. SZKOŁA: *Eseje*. Kraków 2015.

<sup>15</sup> D. SZKOŁA: *Ciemno, coraz ciemniej*. Wrocław 2017.

<sup>16</sup> D. SZKOŁA: *Galiczyjskie żywoty. Opowieści o stracie, doli i pograniczu*. Łódź 2018. All quotations in the article refer to this edition of Szkoła's text.

<sup>17</sup> Unless marked otherwise, all passages quoted in the text of the article have been translated by Paweł Jędrzejko.

In Szkoła's travel notes we will not find any conversations, any individual histories, because, as it seems, the author neither knows them, nor is interested in them. The writer observes people, the Ukrainians, only to see what he already finds familiar and what, allegedly, is intensified by the lethargy of the country in crisis, an apathy hard to remedy. It is worth adding that the adoption of such a perspective determines the pattern of power relations and inequalities inscribed into the narrative: the tourist's gaze is filtered through the lens of the sense of superiority and contempt with respect to the local people, who – busy with mundane chores, running quotidian errands, or concerned about their daily “business” – have no time for the metaphysical reflection which could allow them to see their own position from a distance.<sup>18</sup>

In 2013, Ziemowit Szczerek published his *Przyjdzie Mordor i nas zje* (Mordor is coming to devour us all), a book dedicated to Polish tourism in Ukraine<sup>19</sup> and addressing some of the typical elements of travel discourse, which include the (postcolonial) melancholia of the borderlands, the need to reinforce one's own (western) identity in opposition to the Other from the East, who is even more provincial than oneself, and finally – the entertainment warranted by the abundance of cheap alcohol.

The parodic dimension of Szczerek's narration becomes somehow diluted in Szkoła's texts: what remains is the exalted, overly emotional narrative of a tourist, who binges on gallons of beer (finding a willing companion in Joseph Roth, whose drinking – construed as a *Weltanschauung*, or even as a metaphysical stance – is alluded to on several occasions) and, above all, who may feel superior in the face of the poverty of his eastern neighbors. Such, for instance, are the blatantly patronizing judgments passed about the inhabitants of Pidkamin: “Here poverty blends into every single day, but the people – like in many other Galician villages – can cope with it quite well: without fireworks, but with dignity” (p. 98). Szkoła's words of praise for cities managing to deal with the crisis better and better – cities teeming with tourists and lively with young people – are similar in tone. It is so because it is not the state of the Ukrainian province that lies at the heart of the problem, but the writer's own position: the position of a tourist who comes to patronize the local people, starting with comments on their behaviors and finishing with their cuisine.

Visits to Jewish cemeteries, which often were sites of mass executions during the Second World War, turn out to be an important component of Szkoła's formula of tourism. Let us quote his descriptions of two such instances. In Brody,

<sup>18</sup> Such, for instance, is the author's representation of the checkpoint at the border crossing, where, instead of a grand history which he expected to see, Szkoła observes little more than “the toil of many beings” (p. 64) who only wish to “somehow settle down in a bit of comfort.” The author is also perturbed by the “space created by people solely for the utilitarian purpose of the moment” (p. 67).

<sup>19</sup> Z. SZCZEREK: *Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian*. Kraków 2013.

the author ventures into a labyrinth of matzevahs and stumbles across “a mass grave, in which several thousand bodies of people executed by the Nazis in this very spot were buried” (p. 95). His ensuing reflection on being at a loss for words to describe the genocide is complemented with a quasi-tourist prompt: “one may come here to commune with the ghosts and the past, to be a passive witness of the disintegration” (p. 96). Szkoła does not come to the cemetery to look for any particular graves, or to connect the name on a tombstone to the body of a person familiar to him. His visit bears no traits of a pilgrimage, nor is it driven with family memories<sup>20</sup>; it is more of an attempt to seek out and explore sites conducive to what one could describe as metaphysical experience: an experience of non-mediated exposure to things falling apart, to destruction, to decay. And yet, even this metaphysical motivation of the author’s visit to the Jewish cemetery turns out to be rather feeble; the heat proves to offer a stronger one: “The sun shines mercilessly; standing among so many monuments to death becomes unbearable” (p. 95). A few lines further, the author continues: “So, standing in the middle of this graveyard, I warm my face in the sunshine and get a little impatient, because absolutely nothing happens” (p. 96). Even the allusion to Leopold Buczkowski’s novel *Czarny potok* (*Black Torrent*) – quoted in the epigraph to Szkoła’s essay – makes little difference here, regardless of the fact that Buczkowski’s narrative is replete with observations on the life in the cemetery, notes on the lives of the Jews in hiding, and reflections on the withering of life when the chances of finding a safe refuge in the space of conflicts of the Nazi occupation grow slim. But, when it is stripped of such meanings, devoid of senses intercepted from elsewhere, the cemetery, inevitably, must turn out to be a place where little happens – perhaps except for the revelation of the abstract decay, destruction, and oblivion.

The second cemetery, which the author (this time accompanied by the mysterious lady M) visits during his earlier excursion to Ukraine, is the Jewish cemetery in Buchach. The longer quote from Szkoła’s essay offers an account of the experience:

---

<sup>20</sup> Such is the character of Tomasz Różycki’s poem “Spalone mapy” (The burned maps), whose opening verse reads “Pojechałem na Ukrainę” (“I went to Ukraine”). Różycki seeks traces of his relatives, asks questions about them – but the only response he receives is the silent expansion of nature. It is nature that the poet must experience in a close, bodily contact (he lies upon the ground), and it is with nature that he must talk. Yet, such a conversation does not involve ordinary words: its language is the language of an enchantment, to which “moles and earthworms” respond, and which affects nature: “I czułem, jak rośnie trawa ogromna, dzika wokół mojej głowy” (“And I felt the grass growing enormous, wild all around my head”). It is worth noting that the quest for the traces of the relatives, tantamount to the quest of history, ends in an act of coming to terms with nature, in nature reclaiming the graves. See T. RÓŻYCKI: *Kolonie*. Kraków 2006, p. 57.



On our way to the station we noticed a Jewish cemetery spreading on a low hillock to our left. Tired to the extreme, unable to find even an inch of a shade, we trudged along its alleys among all the matzevahs – and wherever we looked, vistas that we would have certainly appreciated more fully on a cooler day would open before us. Yet, balancing on the verge of exhaustion, we quickly came down from the hill, drained of strength or desire to scrutinize our surroundings any further. The world of the Jews of Buchach faded into oblivion – this whole multi-ethnic microworld dissolved entirely, melting away like our thoughts in the sun, yet it instilled in us a sense of melancholia, which somehow helps one to develop an understanding of the absurd movement of history, but also reminds one of that which is gone, and never to return. Ten minutes of walking in the sweltering heat was enough for the camera to start scorching my hands and enough for our senses to almost fall into darkness. Looking for a path leading down the hill, we wandered among the matzevahs, bumping into the edge of an abyss every time we lost our way. (p. 219)

Again, it is the heat that comes to the fore, along with the tourist's dizzying fatigue and the camera malfunction. The cemetery is withdrawn from the scope of the narrator's attention, becoming but another element contributing to the advent of the author's melancholia, which opens up ways to better understand the metaphysics of history.

This state, however, does not get in the way when the author, immediately thereafter, decides to go to a bar, which experience looms large in his powerful reminiscence: "All those dumplings, *vareniki* and *pelmeni*, homemade pizzas, all those kvasses and beers revolved in a mad dance before the very eyes of my soul [...]" (p. 220). Beer and other types of alcohol belong to the set of stock elements characterizing the narration of *Galiczyjskie żywoty*, possibly serving the author as catalysts facilitating the attainment of the mental state which allows him to metaphysically experience finitude and destruction. It seems so, because the solitary wanderer of the Ukrainian province meticulously records all acts of alcohol drinking (even though he does not celebrate any special experiences, such as those of local alcohol tasting, concentrating more readily on his states of inebriation), and dedicates much space to the descriptions of the taxing sensation of the hangover. In such a context, commented upon equally often, the space of genocide – like the space of the mass graves in the vicinities of Chernivtsi, Ivano-Frankovsk, or Berdychiv<sup>21</sup> – becomes little more than another

<sup>21</sup> In Chernivtsi, the narrator gaze is directed to the North, "where there is a multitude of abandoned mass graves, and hundreds more of unmarked graves are to be found across the Prut" (p. 168). In Ivano-Frankovsk, the narrator sees "graves [...] everywhere – unmarked, forgotten, abandoned. Who was buried there? In the name of what?" (p. 187). In turn, while commenting upon the Berdychiv genocide, Szkoła refers to Kate BROWN's book *A Biography of No Place. From Ethnic Borderland to Soviet Heartland*. He writes: "Dziesiątki tysięcy mogił skrywających ciała niewinnych ludzi i znaczących terytoria wielu ziem na tej planecie są tego dobрым przykładem.



trope allowing the author to confirm his already profound conviction of the nonsensicality of history.

What then is the essence of genocide in Szkoła's essays? Certainly, it is not about memory, although the author frequently complains about forgetting, about ousting death from the daily life. Nor is the knowledge of particular genocides the key to it. Like many authors manifesting strong tendencies towards the dark, gnostic metaphysics, Szkoła does not have enough patience to learn about historical fates of individual people, whose unique stories jointly amount to the overall history of mass extermination. Therefore, he skips over these stages of the process to pass straight to the metaphysics, to "seeing the essence." Yet, such a phenomenology often stops at aesthetics, at the vistas of the spaces of genocide, which – as was the case with the Jewish cemetery in Buchach – the graveyard *flâneur* is supposed to appreciate experiencing delight at the decay that the occasion of his visit incidentally allows him to notice (p. 224). Thus the Ukrainian space of genocide becomes an accidental complementation of the metaphysical nihilism, as it offers a perfect confirmation to a variety of convictions concerning evil, destruction, or nothingness that the writer has formed a priori.

## Genocide in Przemysław Dakowicz's Symbolism

A somewhat different approach to history is adopted by Przemysław Dakowicz. The author of *Afazja polska* focuses upon numerous historical documents, which he reads closely, although his goal is not to establish facts: these are already well-known. Instead, studying the documents, Dakowicz seeks to identify their symbolic content: events, characters, and scenes referring him to other meanings: death, the Shoah, the destruction of the Second Republic of Poland, and the ensuing acts of repressing – or silencing – Poland's own history.

Such symbolic content is to allow one to establish contact with the past – the past which not only was destroyed, but also – for many years – has been being positively forced out of the Polish collective memory. Dakowicz wishes to recall the history about which the Polish society is unable to talk (hence the category of *aphasia* in the title of his book), and he does this because he believes that

---

A ile jeszcze jest miejsc nieoznaczonych, miejsc zapomnianych, trupów bez pochówku, o których nikt już nie pamięta. Zagłada to jedno, ale na tych ziemiach przecież dochodził jeszcze Wielki Głód..." ("Tens of thousands of graves enshrining bodies of innocent people and marking the territories in many lands on the face of the planet prove the point. And how many more such sites remain unmarked? How many forgotten? How many corpses, of whom no one remembers any more, have never been buried? The Shoah is one thing, but these lands also witnessed the Great Famine...") (p. 137).

learning to speak is the best remedy for the identity crisis and the confusion affecting the post-modern society. Dakowicz puts his plan to treat the Polish aphasia in effect mainly by analyzing various documents and historical studies, but at least in two situations he decides to visit the genocide space in person.

The first situation is connected to the crimes against the Polish intelligentsia of the Gdańsk Pomerania, perpetrated in the fall of 1939 in consequence of the implementation of the policy of the forced Germanization in the region – crimes, which seem not to have been etched too deeply into the collective memory of the Poles. On the basis of a variety of documents, the essayist creates a sketch dedicated to the mass execution in Piaśnica, where the bodies of the shot victims had been buried in a mass grave. At the end of the war, they were unearthed again in order to be cremated; the remaining bones were to be pulverized.<sup>22</sup> These actions were designed to obliterate any traces of the genocide. In 1946, however, immediately after the war, exhumations were carried out, as a result of which it was possible to identify some of the victims.

The writer delves into this historical event in search of possible scenes or symbolic configurations which would lend themselves to being read as a message for the present. Therefore, he looks for specifics with the view to imagining a crime perpetrated on several thousand representatives of Polish intelligentsia. This is why he meticulously “scrutinizes every vestige, every fragment, and every detail under the microscope of memory.”<sup>23</sup> He provides such a meaningful detail in his description of a mother and a baby nestled in each other in the mass grave. The writer interprets this piece of information as “the pietà of Piaśnica,” a symbolic icon of the closeness of the mother and her child, this time, in a dual sacrifice.

The reconstructions of tangible historical facts and the quest for symbols are to serve as a defense against historiosophic nihilism, in the light of which position “the past is an illusion. A great vacuum devoid of form and content. A ridiculous, hollow, inconceivable nothing.”<sup>24</sup> The essayist juxtaposes the annihilating power of history with “an individual memory, a detail, over which the morbid imagination will not cicatrize, a painful snippet of reality.”<sup>25</sup>

Thus, in Dakowicz’s prose, the memory of genocide follows a particular direction: it is the memory of one’s own scars, one’s own suffering, one’s own wounds that may never heal because it is upon these scars and these open wounds that the national identity is to be rebuilt. One’s symbolic fusion with the past should also protect the Poles against – or, in fact, separate them from – the Germans. While describing mass graves, Dakowicz asks: “What is it that they say about

---

<sup>22</sup> The task was carried out by the prisoners of the concentration camp in Stutthof. Importantly, Dakowicz fails to pay any attention to the identity of the prisoners, or even to the fact of the camp’s existence. See P. DAKOWICZ: *Afazja polska 2*. Warszawa 2016, p. 89.

<sup>23</sup> Ibidem, p. 56.

<sup>24</sup> Ibidem, p. 90.

<sup>25</sup> Ibidem.

you, our German neighbors, and what is it that they say about us? If the grave is a metaphor of our common past, what testimony does it give to that history?”<sup>26</sup> The author looks for metaphors and symbols that have the power of bringing about the national unity, while, at the same time, allowing the nation to conceive of itself as separate from other nations and their own suffering.

The narratives of the Pomeranian genocide are complemented with the description of the crime perpetrated in Pelplin, the so called Pelplin Autumn. In this case, Dakowicz manages to visit the described space in person. He offers his reader a detailed account of his journey and of the meeting with his guide in the Pomeranian town of Pelplin, paying particular attention to the description of the building of the higher theological seminary, where the Germans would detain individuals deemed to be the opponents of the new regime in 1939. Courtesy of the director of the Pelplin seminary, the writer gains the opportunity to spend a night “within the walls that remember the last war perfectly well.”<sup>27</sup> He also visits prison cells in the cellars of the abode, but wishes to see them “in the evening, when no one would wander around the corridors.”<sup>28</sup> Thanks to these efforts, Dakowicz receives a special space to imagine genocide. Let us quote his account of this experience: “I am standing in a narrow basement corridor, just past eleven o’clock, fluorescent lamps work quietly, their cold light is like an investigator’s gaze – he combs the area, revealing every flexure, looking into the farthest corner, exposing the curvatures of the walls and cracks in the floor.”<sup>29</sup> And then, having quoted some historical data, he continues:

I start along the row of doors hewn into the left wall of the basement corridor. One of them is open; inside, a motor propelling some machine is running at high revolutions. Through the smoky pane of a narrow window the diluted, pale moonlight flows inside. Outside the window, enwrapped in a plethora of the shades of gray, the old Cistercian courtyard dozes off.

Returning to the corridor, I am suddenly overcome with irrational angst. I put my ear to the cold wall and hold my breath, as if I expected to fish out the moans, sighs, and calls that fell silent long ago from among the noises of the night – as if I believed that the matters of today and the matters of the past could fuse into one. Can you hear us? We have come for you: I, the writer of these words, and those who follow my inept account. We keep standing in this cursed corridor to keep you up, to smash the doors, to cut the padlocks, break the deadbolts. Can you hear us?<sup>30</sup>

---

<sup>26</sup> Ibidem, p. 70.

<sup>27</sup> Ibidem, p. 222.

<sup>28</sup> Ibidem, p. 223.

<sup>29</sup> Ibidem, pp. 226–227.

<sup>30</sup> Ibidem, p. 228.

This is the most important record of the impressions of the author's journey to Pelplin. On the following day, the writer and his guide fail to find the path leading to one of the execution sites, which the writer interprets as a sign, a symbol of history, in which nothing is beyond doubt, in which any certitude gets lost in the multitude of unlike versions and possibilities.<sup>31</sup> Dakowicz replaces this cognitive uncertainty with the certitude of the lived experience of his presence in the space of genocide, where – owing to the power of his imagination – the author gets the feeling that he can hear the voices of the long dead victims, and where it is possible to establish some sort of a make-believe rapport with them, to build a unity, a community. This community is affective in character: it is based on anxiety which Dakowicz experiences alone, confronting the loneliness of the inmates (once) held in the prison cells.

The above notwithstanding, Dakowicz's symbolic project manifests itself most fully when he writes about Łączka – about the graves of the victims of Stalinism and about the process of the exhumation and identification of their bodies. To these experiences the writer dedicates a book of poems<sup>32</sup> as well as a series of essays and diary entries collected in the volume *Kwatera zmartwychwstałej pamięci*.<sup>33</sup> Unlike before, however, rather than work with historical documents, this time Dakowicz volunteers to actively participate in the field research carried out by archeologists working in the cemetery.<sup>34</sup>

The space of open graves becomes the locus of the writer's immediate experience of human remains, which lend themselves to a variety of symbolic interpretations. Above all, however, essential to the process is his direct exposure to the human corpse, or to what is left of it. Dead bodies, which Dakowicz so frequently describes in his other essays solely on the basis of his reading and his imagination, now receive the legitimization of the author's tangible experience of the non-discursive real. The writer notes: "I am looking into the grave pit. The body was thrown into it face down"<sup>35</sup> – and immediately goes on to the description of the positioning of the corpse and of its physical appearance, in which he discerns a gesture of remonstrance – "as if it were not inert, or rather – on the contrary: as if it were alive, active, protesting. As if the dead man wanted to rise again and return to the world of the living. And he does." The work of

---

<sup>31</sup> Among others, Jarosław Marek Rymkiewicz's "methodological" proposition based on the multidimensional confrontations of a variety of accounts, of which each offers a valuable perspective, may provide an inspiration to approach the knowledge of the past in this way. Cf. J.M. RYMKIEWICZ: *Kinderszenen*. Warszawa 2008, pp. 27–36.

<sup>32</sup> P. DAKOWICZ: *Łączka*. Kraków 2013.

<sup>33</sup> P. DAKOWICZ: *Kwatera zmartwychwstałej pamięci*. Warszawa 2017.

<sup>34</sup> For more extensive information concerning exhumations, not only those carried out in Łączka, see E. DOMAŃSKA: *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*. Warszawa 2017, p. 179.

<sup>35</sup> P. DAKOWICZ: *Afazja polska*. Warszawa 2015, p. 317.

archeologists supported by volunteers is to make the return of the dead possible; it is to allow them to assume their rightful place in the real, physical space (for instance, on the pedestals) and in the nation's symbolic space. Exhumation thus ceases to be a mere element of standard research or forensic practice, becoming a component of the national sacrum. Even the position of archeologists at work – who perform their tasks kneeling – seems to coincide with typical gestures of homage or prayer. And the writer himself feels best while shoveling away – in the heat, exposed to burning sun – when he becomes a cog in a mechanism working towards the recuperation of the collective memory and identity. This “swing of a shovel” is treated as “an interference in the supraindividual semantic order, in the structure of our common imagination.”<sup>36</sup> Dakowicz thus works in an “inconceivable unity with the living and the dead”<sup>37</sup> – a unity based on the common descent into an open grave. Interestingly, this new community is based on silence, on the physical co-presence rather than on a dialog, even though the visits paid to the site by a variety of people – including the descendants of the victims – offer opportunities for a conversation. The community is then established in a somewhat roundabout way: it happens by means of an individual contact with the remains of the dead and through the silent co-presence of the living. It is, thus, not a community constituted in the space of the relations formed among the living members of the society, but one mediated by one's individual relation to the corpses, to what is left of the bodies of the victims of genocide who experience a rebirth when “the earth, split in a Caesarean section, unveils the remains of the dead.”<sup>38</sup> It is of these remains, “of the broken bone, that it is possible to create anew a nation that would be one,”<sup>39</sup> Dakowicz rhetorically asserts.

Perhaps nowhere is the symbolic path towards the construction of a new national identity more fully realized than in the cemetery, in space in which it is possible to experience the physical traces of genocide – traces that situate each member of the projected community in an individual, solitary relation to the inconceivable, incomprehensible, irrational crime, whose victims were his or her own people. The new community, the new nation, is then a community of those who have entered into contact with the dead, experiencing both the affective and the symbolic union with them. Owing to this, side by side with others who share their experience, they are capable of building a new identity: an identity cured of the ignorance, into which many were forced by two subsequent totalitarisms.

---

<sup>36</sup> P. DAKOWICZ: *Kwaterna zmartwychwstałej pamięci...*, p. 256.

<sup>37</sup> *Ibidem*, p. 261.

<sup>38</sup> P. DAKOWICZ: *Afazja polska...*, p. 318.

<sup>39</sup> *Ibidem*, p. 336.

## Conclusions

The discussed essays by Szkoła and by Dakowicz illustrate two modes of employing genocide for the purpose of the articulation of one's political and historiosophic views. Both authors strongly emphasize the need of memory, which sentiment manifests itself in frequently voiced complaints about the state of the run-down cemeteries, unmarked sites of genocide, or events that yet need to be properly acknowledged and adequately commemorated. At the fundament of such a position lies the demand that space be filled with memory, its signs and testimonies, as well as with evidence of present-day care about the perpetuation of this memory.

Among the most important traits of genocide literature is the presence of spatial distance: speaking of genocides frequently requires assuming a position characterized with a degree of remoteness, which makes it possible to shift genocide from one's immediate vicinity further away, into alien, far-off regions. Perhaps this is the reason why associating genocide exclusively with particular sites – as if it were possible to lock the mass crime within them and thereby to decontaminate the space outside of them or save it from stigmatization – is so convenient for those involved with the discourses of genocide.

Szkoła and Dakowicz, likewise, focus on spaces located away from their hometowns. In such a context, Szkoła's Wrocław<sup>40</sup> and Dakowicz's Łódź<sup>41</sup> become the loci of the commonplace, in which nothing extraordinary ever happens and, in fact, where nothing unusual has ever happened; the spaces of both cities seem familiar, even tame.<sup>42</sup>

Therefore, both writers' respective reflections concern other places. In his essays, Szkoła reminds the readers of global histories (alluding to the genocides in Mexico and Congo), but dedicates most of his attention to Ukraine – especially to the Eastern Galicia and to Bukovina. Dakowicz, in turn, focuses his reading upon the Borderlands of the Second Republic of Poland, upon the turning points in the history of Warsaw, and upon genocide in the region of Pomerania. If we acknowledge the tension between memory and space, an interesting pattern may present itself to us in the context of the studied passages. Both authors strive towards the memorialization of the spaces that they themselves do not inhabit,

---

<sup>40</sup> Szkoła, for instance, remembers his stay in hospital, and reminisces on local drunks, who prove quite similar to those encountered in Ukraine.

<sup>41</sup> In Dakowicz's view, the Łódź of today and the Grodno, Warszawa, Vilnius, or Lviv of old are two "different worlds." A connection between them, their contiguity, is extremely hard to attain, if not altogether impossible (see P. DAKOWICZ: *Afazja 2...*, p. 10).

<sup>42</sup> It is worth noting that both cities could become – and would often be – the objects of a similar description. Therefore, spatial distance and the journey itself appear – in these cases – all the more important.

spaces into which they venture only for a short while in order to find evidence confirming the solidity of grounds of their ideologies or historiosophies.

The second element that Dakowicz's and Szkoła's respective writings have in common is the emphasis upon the individual, solitary perspective of the observer. Both authors tend to travel alone, and even if they are accompanied by another person or when they travel in a group, they both impose some limits upon the dialog, reducing it to the bare minimum in order to observe the reality and objects within it and to describe their own experiences thereto related without disturbance. This leads to the rise of the masculine melancholia, whose power, in Szkoła's case, is reinforced with beer, and in Dakowicz's – with the affective experiencing of the contact with various artefacts, including the physical proximity to human remains and the close analysis of historical documents.

Much more important than historical, sociological, or politological knowledge about genocides<sup>43</sup> are other factors: an extreme example, an anecdote colored with the uncanny, emanating horror, sometimes causing revulsion.<sup>44</sup> The aesthetics of images powerfully engaging the reader is then elevated over the actual acquisition of knowledge about genocide. Confronting the crimes perpetrated throughout history, time and again the solitary subject confirms his realization of the insufficiency of language and the inefficiency of reason.<sup>45</sup> Every now and then he must go silent; every now and then he suffers from vertigo that brings him to the verge of fainting, sometimes due to excessive heat, but more often due to the excess of history. Dakowicz resolves his crises with a prayer; Szkoła – resorts to the nearest bar.

The third plane upon which both authors come closer together is that of metaphysics and historiosophy. Szkoła markedly emphasizes his historical nihilism, and the noun that most often seems to perform the function of the subject of his sentences is "history." In the essayist's diction, history "mocks," "hides," "abandons," "strikes," or even "leads to a catastrophe." Yet, his repeated use of

---

<sup>43</sup> Both authors, of course, quote a plethora of historical examples. It must be stressed, however, that these examples do not serve the purpose of expanding the knowledge about the phenomenon or facilitating its understanding (interestingly, both essayists consider scientific and scholarly explanations too simplistic and too scanty). The objective of the introduction of such examples is the shock caused by their extreme brutality or forcefulness.

<sup>44</sup> Dakowicz emphasizes that "it is not about [...] an unhealthy fascination with death. It is the symbolic potential of it that I find significant" (P. DAKOWICZ: *Afazja 2...*, p. 49). Yet, in his prose, it is the macabre scenes of meticulously described death that seem to carry the symbolic potential of which he writes.

<sup>45</sup> An example of Szkoła's comment concerning the events in Chernivtsi: "The scale of this drama is inconceivable to a human mind, and seeking consolation in the thought that some time, sooner or later, no trace of these events will remain and the ultimate nothing will set in is indeed beyond most of us" (D. SZKOŁA: *Galiczyjskie żywoty...*, p. 155). Szkoła's topoi of helplessness create an effect of a massive burden – both cognitive and aesthetic – which the presented events or spaces carry with them.



this abstract term leads to the abjuration of the diagnosis of the multifaceted history of a multicultural society, or the complex motivations of individuals acting throughout history. Such complexities are ignored for the sake of a clearer manifestation of the assumptive image of history as a nonsensical sequence of murders, and of the mundane present as “ordinary life in its purest form, which goes on in local towns and villages where the typically human fate is visible plain as day” (p. 92). Oftentimes, Szkoła’s observations allow one to solely conclude that “not much is going on” there. No one knows, however, what could this “special something” that should be happening be, especially if the author himself chooses not to participate in events or rites involving people whom he observes in action.

Dakowicz borders on a similar form of nihilism. Also his fascinations with history render it a chain of violent deaths and bloody murders, a gallery of mutilated bodies, and bodies demeaned as a result of a crime. Yet, he fends off this nihilistic vision by engaging the past with the present-day national and political conflicts. It is so because it is in the changing status of the victim of a historical crime (or treason) that Dakowicz sees the chance to define the Polish national identity anew, to rebuilt this identity on the basis of the symbolic unity between the past victims and the present-day subjects of affective memory.

The essays analyzed in this article showcase a rather complex mode of the employment of knowledge about genocide in the process of creating individual memory-oriented or historiosophic programs. The paramount importance which contemporary culture (especially in Poland) attributes to genocides and to genocide research is the reason why historical mass exterminations have become important building blocks of a variety of narrations. The above notwithstanding, it is important to observe that, in principle, such narratives do not aspire towards the simple goal of memorializing events or helping to understand the processes that lead to them. Instead, they oscillate towards a variety of other discourses (such as those of tourism, politics, affect, etc.<sup>46</sup>), even though it seems clear that responsible genocide studies should be built upon the fundament of solid critical research on the instrumentalization of knowledge about genocides, which, in general, is practiced in cultural texts, and – in particular – manifests itself in essays and other texts of popular culture.

---

<sup>46</sup> On ideological aspects of different formulas of literary tourism, see also: J. WIERZEJSKA, D. SOSNOWSKA, A. MOLISAK (eds.): *Turystyka i polityka. Ideologie współczesnych opowieści o przestrzeniach*. Warszawa 2017.

## Bibliography

- BUCZKOWSKI L.: *Czarny potok*. Warszawa 1954.
- DAKOWICZ P.: *Afazja polska*. Warszawa 2015.
- DAKOWICZ P.: *Afazja polska 2*. Warszawa 2016.
- DAKOWICZ P.: *Kwatera zmartwychwstałej pamięci*. Warszawa 2017.
- DAKOWICZ P.: *Łączka*. Kraków 2013.
- DAKOWICZ P.: *Obcowanie. Manifesty i eseje*. Warszawa 2014.
- DIDI-HUBERMAN G.: *Écorces*. Paris 2011.
- DOMAŃSKA E.: *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*. Warszawa 2017.
- FOUCAULT M.: *The Archeology of Knowledge*. Trans. A.M. SHERIDAN SMITH. New York 2010.
- FRESCO N.: *La Mort des Juifs*. Paris 2008.
- GOLDKORN W.: *Il bambino nella neve*. Giangiacomo Feltrinelli Editore 2016.
- HIRSCH M., SPITZER L.: *Ghosts of Home. The Afterlife of Czernowitz in Jewish Memory*. Berkeley–Los Angeles–London 2010.
- JANKO A.: *A Little Annihilation. A Memoir*. Trans. P. BOEHM. New York–London–Amsterdam 2020.
- JANKO A.: *Mała Zagłada*. Kraków 2015
- KERTÉSZ I.: “The Language of the Exile.” Trans. I. SANDERS. *The Guardian* 2002 (October 19th).
- MAŁCZYŃSKI J.: *Krajobrazy Zagłady. Perspektywa historii środowiskowej*. Warszawa 2018.
- POLLACK M.: *Kontaminierte Landschaften*. Residenz Verlag 2014.
- POLLACK M.: *The Dead Man in the Bunker. Discovering My Father*. Trans. W. HOBSON. London 2006.
- RÓŻYCKI T.: *Kolonie*. Kraków 2006.
- RYBICKA E.: *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*. Kraków 2014.
- RYMKIEWICZ J.M.: *Kinderszenen*. Warszawa 2008.
- SEBALD W.G.: *Austerlitz*. Trans. A. BELL. New York 2001.
- SOSNOWSKA D.: “W stronę nowego multikulturalizmu: polska i ukraińska literacka oraz fotograficzna narracja na temat innych w Galicji po roku 1989.” In: J. WIERZEJSKA, D. SOSNOWSKA, A. MOLISAK (eds.): *Turystyka i polityka. Ideologie współczesnych opowieści o przestrzeniach*. Warszawa 2017.
- SZCZEREK Z.: *Przyjście Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian*. Kraków 2013.
- SZKOŁA D.: *Ciemno, coraz ciemniej*. Wrocław 2017.
- SZKOŁA D.: *Eseje*. Kraków 2015.
- SZKOŁA D.: *Galicijskie żywoty. Opowieści o stracie, doli i pograniczu*. Łódź 2018.
- TODOROV T.: “Les Catégories du récit littéraire.” *Communications* 1966, no. 8.
- TODOROV T., KESTNER J.: “The Categories of Literary Narrative.” *Papers on Language & Literature* 1980 (Winter), vol. 16, no. 1.
- UBERTOWSKA A.: *Holokaust. Auto(tanato)grafie*. Warszawa 2014.
- VANAGATITÉ R., ZUROFF E.: *Mūsiškiai; Kelionė Su Priešu*. Vilnius 2016.

WESTPHAL B.: *Geocriticism. Real and Fictional Spaces*. Trans. R.T. TALLY Jr. New York 2011.

WIERZEJSKA J., SOSNOWSKA D., MOLISAK A. (eds.): *Turystyka i polityka. Ideologie współczesnych opowieści o przestrzeniach*. Warszawa 2017.

Paweł Tomczok

### Samotny mężczyzna w przestrzeni ludobójstwa

ABSTRAKT: W artykule omawiam pojawiającą się we współczesnych narracjach o ludobójstwie strukturę narracyjną opartą na wyraźnej obecności pierwszoosobowego narratora, najczęściej męskiego, opisującego swoje przeżycia i przemyślenia w czasie podróży do miejsc masowych zbrodni. Odwołuję się do badań nad powiązaniem przestrzeni i pamięci, geokrytyki, dzięki czemu rozróżniam kilka poziomów analizowanych tekstów zmierzających w stronę metafizycznych uogólnień o charakterze nihilistycznym lub patriotycznym. Zaproponowane kategorie analityczne wykorzystuję w badaniu fragmentów eseistyki Dawida Szkoły i Przemysława Dakowicza.

SŁOWA KLUCZE: ludobójstwa, turystyka historyczna, Zagłada, polityka historyczna, esej, reportaż, geopoetyka

PAWEŁ TOMCZOK – dr hab., pracuje w Instytucie Literaturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autor książki *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku* (Katowice 2018). Interesuje się ekonomią literatury, narratologią i historiami alternatywnymi.

PAWEŁ TOMCZOK, associate professor, works at the Institute of Literary Studies of the University of Silesia in Katowice. He is the author of a monograph entitled *Literary Capitalism. The Images of Economic Abstractions in the Polish Literature of the Second Half of the 19th Century* (Katowice 2018, published in Polish). His research interests include the economy of literature, narratology, and alternative histories.



BARBARA CZARNECKA

 <https://orcid.org/0000-0003-1813-4720>

*Kolegium Literaturoznawstwa, Uniwersytet w Białymstoku*

## Kobiety Świadkowie Jehowy w nazistowskich obozach koncentracyjnych Przyczynek do charakterystyki społeczności kobiecych w lagrach

Jehovah's Witnesses Women in Nazi Concentration Camps  
A Contribution to the Characteristics of Women's Communities in KZs

**ABSTRACT:** The article describes Jehovah's Witnesses women as one of less remembered groups among victims of the Nazi regime. What is pointed out, first of all, is the state of research on their history, especially pertaining to their camp experience, Western literature on the subject and a negligible number of Polish research works devoted to the topic in question, and also some methodological dilemmas related to researching it. The author presents the circumstances of German Jehovah's Witnesses after Hitler's seizure of power, their subsequent persecutions, and also – reconstructed on the basis of documents, witnesses reports, and the members of persecuted group themselves – the fate of female followers of this religion (“the purple triangles”) in concentration camps. The author's main points of focus are, described by witnesses/holders/ onlookers of the events, acts and attitudes of “the purple triangles” marked by strong spirituality, at the same time unbreakable/intransigent in their defiance of/against violence and the authorities' orders. (Everybody knew that Jehovah's Witnesses could have basically “sign off” from the camp by putting their signature at the bottom of a declaration that they would renounce their faith and cease to practise their religion.) Such a defiance may be better understood, the author claims, by interpreting it in the light of the anthropological concept of emotional communities.

**KEY WORDS:** Nazi persecution of Jehovah's Witnesses, German concentration camps, women Jehovah's Witnesses, literature of Jehovah's Witnesses, Jehovah's Witnesses in lager relations

„Nie jestem Świadkiem Jehowy. Nie miałem i nie mam wiele zrozumienia dla ich religii, jednakże niewzruszoność, z którą głoszą swoje poglądy, zrobiła

silne wrażenie nie tylko na mnie<sup>1</sup> – tak były więźni polityczny Sachsenhausen wspominał współosadzonych wyznawców Jahwe. Jak wskazują inne relacje lagrowe, ta niewielka grupa kobiet i mężczyzn, którą oznaczono w obozach koncentracyjnych fioletowym trójkątem, oddziaływała na otoczenie w sposób zupełnie nieproporcjonalny do jej liczebności. Teresa Wontor-Cichy swoją niewielką monografię *Więzieni za wiarę. Świadkowie Jehowy w KL Auschwitz* opatrzyła mottem z wypowiedzi historyczki Christine King: „Im bardziej byli uciskani, tym mocniej zwierali szeregi, a ich opór nabierał twardości diamentu”<sup>2</sup>, a niemiecki badacz historii Hans Hesse zatytułował redagowane przez siebie dzieło zbiorowe traktujące o losie tej grupy pod hitlerowskim reżimem: *Najodważniejsi byli zawsze Świadkowie Jehowy...*

Lagrowa historia Świadków Jehowy, zrekonstruowana na podstawie dokumentów i relacji obserwatorów, nie tylko więc jawi się jako zajmująca, ale stanowi też przedmiot rzucający nowe światło na samych jego badaczy i deskryptorów. Nie uprzedzamy jednak faktów...

## 1.

Rdzeń religii Badaczy Pisma Świętego (od 1931 roku Świadków Jehowy<sup>3</sup>) stanowi koncepcja eschatologiczna; w ich przekonaniu apokalipsa (Armagedon)

<sup>1</sup> Wypowiedź Fritza Bringmana w: *Niezlomni w obliczu prześladowań. Świadkowie Jehowy a hitleryzm*. Film o charakterze dokumentalnym. Dostępne w Internecie: <https://www.youtube.com/watch?v=n5V2TpC8Yk0>, 0:27:46–0:28:04 [data dostępu: 05.2019]. Zob. dyskusję o filmie: J. WRÓBEL: *Dokumentacja wideo „Niezlomni w obliczu prześladowań” – propaganda czy dokument historii nowożytnej?* W: *Najodważniejsi byli zawsze Świadkowie Jehowy: prześladowania i sprzeciw Świadków Jehowy w okresie reżimu hitlerowskiego*. Oprac. H. HESSE. Przeł. A. BOCZEK, J. BOCZEK. Wrocław 2006, s. 260–285; G. YONAN: *Świadkowie Jehowy w Niemczech w przeszłości i obecnie. Religioznawcza analiza filmu dokumentalnego „Niezlomni w obliczu prześladowań”*. W: *Najodważniejsi byli zawsze...*, s. 286–295; W. SLUPINA: *„Niezlomni w obliczu prześladowań” – Świadkowie Jehowy a hitleryzm. Wystawy i prezentacje filmowe w Niemczech w latach 1996–2005*. W: *Najodważniejsi byli zawsze...*, s. 296–309.

<sup>2</sup> T. WONTOR-CICHY: *Więzieni za wiarę. Świadkowie Jehowy w KL Auschwitz*. Oświęcim 2003, s. 2.

<sup>3</sup> W 1931 r. nazwa Świadkowie Jehowy zaczęła dotyczyć wyznawców i wyznawczyń Jehowy skupionych wokół Towarzystwa Strażnica. Jednak potocznie, a także w języku urzędowym Trzeciej Rzeszy Świadków Jehowy nadal określano jako Badaczy. Dlatego w archiwach obozowych natrafiamy na terminy *Bibelforscher* – „Badacz Pisma Świętego” / *Bibelforscherka* – „Badaczka Pisma Świętego”, albo skrót IBV, czyli Internationale Bibelforschervereinigung – Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego (używano skrótów: BiFo, Bifo lub IBV). Zob. T. WONTOR-CICHY: *Wstęp*. W: TAŻ: *Więzieni za wiarę...*, s. 7. Więźniami obozów byli Świadkowie Jehowy i Badacze Pisma Świętego, nie mamy jednak pewności, czy w relacjach współwięźniów

ureczywistni się w „czasach końca”, które przypadają na współczesność. To przeświadczenie kształtuje praktykę ich życia i, co nas tutaj szczególnie interesuje, determinowało ono postawę świadków wobec drugiej wojny światowej<sup>4</sup>. Wszystkie instytucje (poza własną organizacją), każdy rodzaj zwierzchności uznawali za szatański i przyjmowali wobec niego postawę neutralną. W przypadku polityki nazizmu oznaczało to brak zaangażowania w formy działania państwa i odmowę oddawania honorów władzy (uczestniczenia w wyborach, śpiewania hymnu, czczenia flagi, używania pozdrowienia hitlerowskiego, służby wojskowej i paramilitarnej, pracy na rzecz wojny). Wrzesień 1939 roku Świadkowie Jehowy zinterpretowali jako początek rozpadu dotychczasowego porządku i sygnał nadejścia Jezusa. Silna niezależność duchowa wyznawczyń i wyznawców Jehowy oraz ich odcięcie się od regulacji, które narzucała Trzecia Rzesza, sprawiły, że stali się oni przedmiotem hitlerowskich represji, ofiarami ataków bojówek, brutalnych rewizji, aresztowań. Tropiono wszelką religijną literaturę, a jej kolportaż i posiadanie stały się jednym z cięższych przestępstw. Nie tylko rekwirowano i niszczone osobiste księgozbiory, ale też zajmowano biura oraz redakcje. Organizację Świadków Jehowy rozwiązano na krótko po przejściu władzy przez narodowych socjalistów, w kwietniu 1933 roku przejęto główną agencję prasową w Magdeburgu i zakazano wszelkich działań w ramach tej wspólnoty, a jej aktywność zakwalifikowano jako wrogą państwu.

Pierwsza więźniarka IBV została zatrzymana w Moringen (zakład penitencjarny dla kobiet poprzedzający KL Ravensbrück) w styczniu 1935 roku, mężczyźni Świadkowie Jehowy zaś trafili do Dachau w maju 1935 roku. Później kierowano ich również do Sachsenhausen, Buchenwaldu, Bergen-Belsen, Niederhagen-Wewelsburg, Dora-Mittelbau. Historycy szacują, że w obozach koncentracyjnych osadzonych zostało w sumie ponad 3000 kobiet i mężczyzn z kategorii „Świadkowie Jehowy” (ponad 2000 osób pochodziło z Niemiec, około 200–250 osób z Holandii, około 200 osób z Austrii i około 100 osób z Polski)<sup>5</sup>.

i współwięźniarek pojawiają się właściwe, czy jedynie obiegowe wskazania. We wspomnianej pracy Teresa Wontor-Cichy stosuje zasadę ogólnego określenia „IBV”, natomiast „Świadkowie Jehowy” w odniesieniu do konkretnych osób, ponieważ, jak podaje, na razie nie udało się dotrzeć do przekazów Badaczy Pisma Świętego. W niniejszym artykule również zastosuję to nazewnictwo, jednak w przypadku wspomnień współwięźniów i współwięźniarek będę respektować sugerowane przez nich terminy.

<sup>4</sup> „Podstawową koncepcją pozwalającą ustalić porządek wydarzeń czasów końca było uporzędkowanie przez Ch.T. Russela periodyzacji dziejów zbawienia. Dokonał on, jak sam to określał, »odcyfrowania« Boskiego Planu Wieków, czyli przedstawienia sposobu, w jaki Bóg zamierzał zbawić ludzkość. [...] Russel podkreślał, że pewne prorocтва biblijne mogą być zrozumiane dopiero w czasie im właściwym, który właśnie teraz nadszedł” (W. WŁOCH: *Stosunek Świadków Jehowy do wojen pierwszej połowy XX wieku. Doktryna i praktyka*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia Religiologiczne” 2003, Vol. 36: *Religie a wojna i terroryzm*, s. 133).

<sup>5</sup> Zob. D. GARBE: *Zwischen Widerstand und Martyrium. Die Zeugen Jehovas im „Dritten Reich”*. München 1999 (wyd. I – 1993), s. 484.

Przynajmniej do pierwszej połowy lat 90. Świadkowie Jehowy niknęli wśród wszystkich nazistowskich ofiar, a naukowa literatura przedmiotu nie uwzględniała ich jako osobnej grupy. Dzisiaj, kiedy w muzeach istniejących na terenie dawnych obozów koncentracyjnych upamiętniane są kolejne, pomijane dotąd społeczności więźniarskie (słabiej reprezentowane narodowości, mniejszości etniczne, seksualne i religijne), pojawiają się też symbole komemoracji Świadków Jehowy. W Ravensbrück tablicę im poświęconą odsłonięto w kwietniu 2012 roku (była to piąta taka tablica, wcześniej podobne inskrypcje pojawiły się w Neuengamme, Sachsenhausen, Dachau i Buchenwaldzie, w 2014 roku odsłonięto tablicę w Mauthausen-Gusen).

W polskich badaniach nad doświadczeniem obozów koncentracyjnych oraz jego zapisami literatura podmiotu i przedmiotu związana z „fioletowymi trójkątami” znajduje się na marginesie zainteresowania – obydwie istnieją, rzecz można, incydentalnie i... chyba nieco kłopotliwie, w przestrzeni, powiedziałabym, konsternacji. Zajmijmy się najpierw literaturą przedmiotu.

Główne źródła wiedzy o losach Świadków Jehowy zostały opracowane przez badaczy niemieckich, co jest naturalne, ponieważ doświadczenie nazistowskich prześladowań dotknęło najpierw najszerzej wyznawców pochodzących z Trzeciej Rzeszy. Fundamentalnym historycznym studium pozostaje wydana w 1993 roku obszerna, ponad sześciusetstronicowa praca Detlefa Garbe *Zwischen Widerstand und Martyrium. Die Zeugen Jehovas im „Dritten Reich”*<sup>6</sup> („Między ruchem oporu a męczeństwem. Świadkowie Jehowy w Trzeciej Rzeszy”), wznawiana i przełożona na język angielski<sup>7</sup>, ale nietłumaczona na język polski. Ta, szeroko wykorzystywana przez historyków wojny, monografia jest w aspektach dotyczących Świadków Jehowy szczegółowa (włącza studium przypadku), a jednocześnie prezentuje ich doświadczenie na szerokim tle historycznym i ideologii nazizmu. Opiera się na zróżnicowanych źródłach: wcześniej nieuwzględnianych archiwaliach, krytycznych analizach literatury Świadków Jehowy, wywiadach z ocalałymi z obozów koncentracyjnych. Ich prześladowania pokazuje w kontekście innych represji, a tym samym w pewnym stopniu dekonstruuje historiografię Świadków Jehowy pisaną przez nich samych. Garbe przedstawia historię Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, założenie IBSA (rocznika Świadków Jehowy), rozwój stowarzyszenia w Republice Weimarskiej oraz Trzeciej Rzeszy, próby dostosowania się do polityki Hitlera, powstanie Towarzystwa Strażnica, opór i represje przed wojną i w jej trakcie, losy Świadków Jehowy osadzonych w obozach

<sup>6</sup> Por. tamże. „Według danych obozowego ruchu oporu 21 sierpnia 1944 roku więzionych było 100 kobiet i 22 mężczyzn oznaczonych kategorią IBV” (T. WONTOR-CICHY: *Więzieni za wiarę...*, s. 11).

<sup>7</sup> D. GARBE: *Between Resistance and Martyrdom: Jehovah's Witnesses in the Third Reich*. Transl. D.G. GRIMM. Madison, Wis. 1993. Amerykańskie wydanie jest obszerniejsze niż niemieckojęzyczny oryginał, zawiera bowiem materiał fotograficzny.



koncentracyjnych (z wyszczególnieniem Neuengamme) oraz ich sytuację po wojnie.

Dla humanisty zainteresowanego krytyczną analizą literatury pisanej przez Świadków Jehowy kluczową pracą musi być rozbudowana monografia Justyny Haas *Erinnerungsliteratur von Jehovas Zeugen als NS-Opfern*<sup>8</sup> („Literatura pamięci Świadków Jehowy jako ofiar narodowego socjalizmu”). Dotychczas nie przetłumaczono jej na język polski, pomimo że uwzględnia się w niej sytuację polskich Świadków Jehowy pod okupacją hitlerowską oraz uniwersalne, kulturowe i literackie aspekty opisu obozowego doświadczenia i Holokaustu. Założeniem pracy jest rewaluacja tekstów pamięci Świadków Jehowy jako bagatelizowanej dotąd i nierozumianej grupy ofiar. Autorka bierze pod uwagę historię ich prześladowań w Niemczech, Austrii i Polsce, rozważa istotę konfliktu ich doktryny z tezami polityki nazizmu. Korzysta z często nieznanymi i niedawno ujawnionymi świadectw, stosuje nowoczesne antropologiczne i kulturowe modele lektury, zestawia materiał z przekazami innych ofiar (na przykład Żydów). Oprócz tego dokonuje swego *résumé* w dziedzinie studiów nad statusem świadka i świadectwami Holokaustu, analizuje problem biografii i autobiografii świadka, pamięci (również w aspekcie interdyscyplinarnym) oraz rozważa szczególną pozycję dokumentów powstałych w obozie i etapy tworzenia relacji (narracji) po prześladowaniach. Przedmiotem uwagi badaczki są także świadectwa mówione i nietekstualne ich elementy. Justyna Haas analizuje zarówno *stricte* literackie przekazy (utwory poetyckie), jak i egodokumenty: listy z okresu prześladowań, z więzienia, listy pożegnalne i pisane po wojnie. Materiał ten sytuuje w perspektywie problemów związanych z pamięcią osobistą i zbiorową oraz kulturowym deficytem pamięci niektórych grup prześladowanych.

Tym samym niemiecka autorka wprowadza świadectwa „fioletowych trójek” na poziom dyskursu o całości doświadczenia obozu i Holokaustu, mierzy się z dylematem, który, jak mi się wydaje, mógłby zainteresować reprezentantów rodzimej humanistyki. Mam tu na myśli szukanie dla relacji Świadków Jehowy specjalnego miejsca w porządku interpretacyjnym, ale i moralnym – bo właśnie taką sytuację może narzucać skrajnie nasycony religijnym mistycyzmem przedmiot badania. Chodzi tutaj o wypracowanie strategii analitycznego podejścia nie tylko do relacji samych Świadków Jehowy, ale też opracowań o charakterze naukowym, jednak napisanych także przez Świadków Jehowy, i niepozabawionych jakże czytelnego przesłania religijnego (więcej o tym piszę nieco dalej).

Justyna Haas wystąpiła też w roli tłumaczki na język niemiecki niedużej książki będącej pierwszą polską próbą historycznego ujęcia tematu więźniarek i więźniów Świadków Jehowy w KL Auschwitz – mowa o wymienianej już pracy badaczki Teresy Wontor-Cichy *Więzieni za wiarę. Świadkowie Jehowy*

---

<sup>8</sup> J. HAAS: *Erinnerungsliteratur von Jehovas Zeugen als NS-Opfern*. Frankfurt am Main 2013.

w KL Auschwitz (Oświęcim 2003)<sup>9</sup>. Chronologia faktów to jednak tutaj zaledwie ponad dwadzieścia stron opracowania, w tym opis sytuacji Świadków Jehowy w KL Auschwitz w uzasadnionym podziale na kobiety i mężczyzn; resztę stanowi materiał źródłowy w postaci imiennego wykazu więźniarek i więźniów. Ponad sześćdziesięciostronicowy aneks zawiera reprodukcje dokumentów, kilka relacji Świadków i bogaty materiał fotograficzny. (Teresa Wontor-Cichy jest również autorką ekspozycji muzealnej poświęconej temu samemu tematowi. Czasową wystawę „Więzieni za wiarę. Świadkowie Jehowy w KL Auschwitz” prezentowano najpierw (od września 2004 roku) w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, później w Muzeum Stutthof w Sztutowie, Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy i w innych miejscach pamięci).

Rozproszone informacje na temat kobiet Świadków Jehowy i ich losów w KL Ravensbrück przynosi monograficzna książka Sarah Helm *Kobiety z Ravensbrück...*<sup>10</sup>. Praca ta jest napisana w modnym teraz stylu dziennikarstwa historycznego i nie prezentuje co prawda uporządkowanych historii tej grupy w meklemburskim obozie, ale przedstawia – często za pośrednictwem współwięźniarskich relacji – sytuacje z udziałem wyznawczyń i ich osobiste przypadki. Jeśli chodzi o dane liczbowe dotyczące Świadków Jehowy w obozie, to Helm podaje je za monografią Bernharda Strebla *KL Ravensbrück...*<sup>11</sup>, ten zaś przytacza je (jak większość badaczy) z opracowania Detlefa Garbe.

Kontrowersyjną, choć ważną pozycję stanowi, przetłumaczona na język polski, praca zbiorowa pod redakcją niemieckiego historyka Hansa Hessego *Najodważniejsi byli zawsze Świadkowie Jehowy: prześladowania i sprzeciw Świadków Jehowy w okresie reżimu hitlerowskiego*<sup>12</sup>. W Polsce książkę sygnuje popularnonaukowe wydawnictwo „A Propos”, które opublikowało kilka innych tytułów związanych z historią Świadków Jehowy<sup>13</sup>. Tom otwiera (po *Przedmowie*) krótki artykuł Henry’ego Friedlandera prezentujący różne kategorie więźniów w obozach koncentracyjnych i – fakt ten wart jest uwagi – nie pozostaje ów rozdział ściśle powiązany z głównym tematem książki. Friedlander, były więzień KL Auschwitz, mówi o Świadkach Jehowy i ich pozycji wynikającej z prześladowań za

<sup>9</sup> T. WONTOR-CICHY: *Für den Glauben in Haft: Zeugen Jehovas im KL Auschwitz*. Aus dem poln. Übers. A. BOCZEK, J. HAAS. Oświęcim 2006.

<sup>10</sup> S. HELM: *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*. Przeł. K. BAŻYŃSKA-CHOJNACKA, P. CHOJNACKI. Warszawa 2017.

<sup>11</sup> B. STREBEL: *KL Ravensbrück. Historia kompleksu obozów*. Przeł. A. MILEWSKA, M. KURKOWSKA. Słowo wstępne do wyd. pol. A. GAWLIKOWSKA-ŚWIERCZYŃSKA, J. MUSZKOWSKA-PENSON. Słowo wstępne G. TILLION. Gdańsk 2018.

<sup>12</sup> *Najodważniejsi byli zawsze...*

<sup>13</sup> M.in. historyczną niemiecką pozycję z 1938 r. – Franza Zürchera *Krucjatę przeciwko chrześcijaństwu*. Prezentowała ona prześladowania i los Świadków Jehowy w obozach koncentracyjnych. Dane i dokumenty potrzebne do jej powstania przemycano z niemieckich lagrów. Inne książki prezentujące wojenne losy Świadków Jehowy to: Hermine Schmidt *Ocalona radość*, Krzysztofa Bilińskiego *Hiobowie XX wieku*, Thanassisa Reppasa *Nigdy więcej wojny*.

przekonania religijne, a potwierdzonej oznaczeniem fioletowym trójkątem, jako szczególnej. Dodatkowo supozycja historyka odnosi się do całego uniwersum KL, a nie konkretnego obozu i jak się wydaje, stanowi tezę przesadzającą o obecności szkicu w tej pracy zbiorowej. Już tutaj chcę zwrócić uwagę na umieszczenie akcentu – wyjątkowość, precedensowość doświadczenia Świadców Jehowy powraca w książce jako *leitmotiv* znany z dyskusji dotyczącej Holocaustu. Warto wspomnieć, że monografista KL Ravensbrück Bernhard Strebel, odwołując się do ustaleń historyków: Garbego, Hessego i Hardera, podaje, że „Pojedyncze adnotacje »Nowe Salem« lub »adwentystka« pozwalają wysnuć wniosek, że fioletowym trójkątem oznaczano także członkinie mniejszych grup wyznaniowych i sekt”<sup>14</sup>. Kolejne artykuły (na przykład Christopa Daxelmüllera, Jürgena Hardera, Hansa Hessego, Sybil Milton, Kirsten John-Stucke i innych) pokazują sytuację Świadców Jehowy pod władzą nazizmu oraz w poszczególnych obozach koncentracyjnych, omawiają postawy i normy religijne wyznawców. Szczególnie ważny jest tutaj tekst Jürgena Hardera i Hansa Hessego *Świadkowie Jehowy w kobiecym obozie koncentracyjnym Moringen. Sprzeciw kobiet wobec nazizmu*. Autorzy charakteryzują grupę więźniarek Świadców Jehowy, uwzględniając liczebność, wiek, status społeczny, opisują najczęstsze powody osadzenia oraz heroiczne mikrohistorie kobiet<sup>15</sup>. Polskich czytelników może też zainteresować rozdział pióra Wolframa Słupiny *Prześladowania i represje Świadców Jehowy w Polsce w latach 1939–1945 oraz 1950–1989*.

Nota autorska *Najodważniejsi byli zawsze Świadkowie Jehowy...* nie pozostawia wątpliwości, że co najmniej sześciu z dwudziestu współautorów tej pracy naukowej pozostaje zawodowo związanych z instytucjami Świadców Jehowy lub ich czasopismami religijnymi, a bardzo wiele materiałów źródłowych znajduje się w naczelnym piśmie „Strażnica”. Przytoczmy fragment wstępu przeznaczono-ego dla polskich czytelników:

Nie tylko byli więźniowie obozów koncentracyjnych, ale również kręgi naukowe w szczególności sposób wyróżniają postawę Świadców Jehowy. Trafnie sformułował to Friedrich Zipfel, stwierdzając, że prześladowania Świadców Jehowy miały „całkiem niezwykły przebieg”. Także Detlef Garbe, historyk i dyrektor Muzeum Obozu Koncentracyjnego Neuengamme w pobliżu Hamburga wskazuje na „godną uwagi specyfikę” prześladowań Świadców Jehowy. Składają się na nią przede wszystkim następujące czynniki: – Świadkowie Jehowy byli jedną

<sup>14</sup> B. STREBEL: *KL Ravensbrück...*, s. 160.

<sup>15</sup> „Procentowy udział kobiet będących Świadkami Jehowy wyniósł w czerwcu 1937 roku 17%, w lipcu 28%, w sierpniu 38%, we wrześniu 46%, w październiku 80%, w listopadzie 51% i w grudniu 89%” (J. HARDER, H. HESSE: *Świadkowie Jehowy w kobiecym obozie koncentracyjnym Moringen. Sprzeciw kobiet wobec nazizmu*. W: *Najodważniejsi byli zawsze...*, s. 42). Badacze interpretują te dane jako odpowiadające trzem falom aresztowań Świadców Jehowy. Po drugiej fali w 1936 r. więcej kobiet miałyby zająć kierownicze stanowiska w organizacji, a gwałtowny wzrost ich uwięzień w Moringen jesienią 1937 r. byłby następstwem tej sytuacji.

z pierwszych prześladowanych grup; – stawiali zwarty i nieugięty opór wobec narodowego socjalizmu; – fioletowy trójkąt, którym oznaczano Świadków Jehowy wskazywał na szczególną pozycję tej grupy w obozach koncentracyjnych; – tworzyli najliczniejszą grupę w szeregach osób odmawiających służby wojskowej, skazanych przez sądy wojskowe na śmierć; – ze wszystkich religijno-światopoglądowych ugrupowań spotkały ich najdotkliwsze prześladowania. Godna uwagi jest jeszcze jedna osobliwość, w kobiecych obozach koncentracyjnych w Moringen, Lichtenburg i Ravensbrück kobiety będące Świadkami Jehowy stanowiły największą grupę więźniarek (w przypadku kobiecego obozu koncentracyjnego Ravensbrück powyższy fakt odnosi się do okresu do 1939 roku)<sup>16</sup>.

Nie potrzeba wielkiej wnikliwości krytycznej, aby odsłoniła się stronniczość cytowanego przekazu<sup>17</sup>, który „zasadniczo” nie mija się z prawdą, niemniej jednak... I tutaj zbliżam się do – delikatnej w tym wypadku – sfery metodologicznego problemu.

Jak w Latourowskiej sieci wszyscy aktorzy i okoliczności mają tutaj znaczenie: fakt, iż chodzi o wyznawców Jehowy właśnie; że przedmiotem uwagi są silnie zmistycyzowane świadectwa; że sami badacze są Świadkami Jehowy; że wydawnictwo sygnujące tę naukową w końcu pracę opublikowało też inne książki o takim religijnym charakterze. Również fakt, że my (czytelnicy, badacze) znajdujemy się najczęściej (statystycznie rzecz biorąc) po drugiej stronie zdualizowanego napięcia (religijnego), a przecież wiemy, że bycie po jednej ze stron może udaremnić przyswojenie jakiejś wiedzy, jakiegoś zrozumienia. Stąd między innymi wynika istotność wymienionej pracy Justyny Haas umieszczającej (niebezkrytycznie) relacje Świadków Jehowy na poziomie innych świadectw Holokaustu. Tym bardziej że (bywa) historycy niczego nie ułatwiają – wszak już sam tytuł książki: *Najodważniejsi byli zawsze Świadkowie Jehowy...*, zawiera supozycję wartościującą, a *Wstęp* pióra Michaela Berenbauma wskazuje wprost na naczelną pozycję ich cierpienia („[...] w niniejszej przedmowie chciałbym umiejscowić Świadków Jehowy w szeregu ofiar nazizmu, a przede wszystkim wyjaśnić, co wyróżnia ich wyjątkowe przeżycia”)<sup>18</sup>. Materiał do dyskusji mógłby stanowić fakt, że w przypadku osadzenia w obozie osób Żydów-Świadków Jehowy (zarazem) powody uwięzienia określano jako rasowe, nie zaś religijne<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> H. HESSE: *Przedmowa do polskiego wydania*. W: *Najodważniejsi byli zawsze...*, s. 9.

<sup>17</sup> Por. np. „W pierwszej kolejności ostrze terroru skierowano na przeciwników politycznych, w szczególności na zorganizowany ruch robotniczy. Wraz ze stopniowym kształtowaniem się reżimu narodowosocjalistycznego prześladowania dotykały kolejne grupy społeczne. W latach poprzedzających wojnę można wyróżnić sześć fal radykalizacji prześladowań, wymierzonych w następujące grupy: w przeciwników politycznych (od 1933 r.), świadków Jehowy (od 1935 r.), homoseksualistów (od 1935 r.), osoby uprzednio karane (tzw. kryminalnych, od 1937 r.), »aspołecznych« (od 1938 r.) i w Żydów (od 1938 r.)” (B. STREBEL: *KL Ravensbrück...*, s. 45).

<sup>18</sup> *Najodważniejsi byli zawsze...*, s. 14.

<sup>19</sup> Por. T. WONTOR-CICHY: *Więzieni za wiarę...*, s. 11.

Powiedzieć też trzeba, że praca *Najodważniejsi byli zawsze Świadkowie Jehowy...* ma niewielki potencjał autokrytyczny – zawiera na przykład dyskusję o dosyć znanym, szeroko rozpowszechnianym dokumencie wizualnym *Niezłomni w obliczu prześladowań...*<sup>20</sup>.

Herman Hesse występuje także w roli badacza rekomendującego popularne wydawnictwa poświęcone Świadkom Jehowy, jest między innymi autorem *Przedmowy* do obszernych, przetłumaczonych na język polski wspomnień Simone A. Liebster *W paszczy lwa. Mała dziewczynka stawia czoło reżimowi hitlerowskiemu*<sup>21</sup>. Wspominam o tej akurat książce, ponieważ z perspektywy dziecięcej oraz kobiecej obszernie i drobiazgowo prezentuje ona przebieg prześladowań Świadków Jehowy w Niemczech (wraz z historią uwięzienia i osadzenia w obozie rodziny autorki). Infantylnizm przynależny tej relacji (nieobcy niestety i innym jej pokrewnym) czytelnik może potraktować bardziej ulgowo z uwagi na wiek narratorki. (Ale nie dajmy się zwieść naiwności jako figurze uprawdopodobnienia, nie jest ona bezinteresowna i mimowolna, publikacje takie jak *W paszczy lwa...* zostają bowiem przygotowane po to, aby aspirowały do rangi poważnego dokumentu historycznego; służą temu na przykład rozdziały wprowadzające – w tym wypadku oprócz *Przedmowy* Hessego mamy *Komentarz historyczny* pióra Abrahama J. Pecka oraz *Wstęp* Sybil Milton).

## 2.

Ponieważ obozowy los kobiet Świadków Jehowy jest znany jedynie z ich rozproszonych relacji zawartych w wymienionych opracowaniach i materiałach, tym bardziej warto zwrócić uwagę na obecne w języku polskim (dzięki przekładom) świadectwa innych więźniarek. Pozwalają one uchwycić interakcje i zbudować perspektywę „nie od religijnego środka”, jakkolwiek i ona nasyciona jest swoistymi supozycjami. I tak dla obozowej, w tym aspekcie, historiografii oraz studiów nad zapisem doświadczenia lagrowego ważne są głosy wychwytyjące odmienność w zachowaniach kobiet Świadków Jehowy i ją komentujące. Styk religii wewnątrzobozowej populacji tworzy w tym wypadku szczególną płaszczyznę wzajemnych relacji odbitych w tekstach, dodajmy raz jeszcze, niełatwych do zobiektywizowanej interpretacji i wykraczających poza, bardziej już uschematyzowane w społecznym odbiorze, implikacje współobecności katolików i Żydów.

<sup>20</sup> Zob. przyp. 1.

<sup>21</sup> S.A. LIEBSTER: *W paszczy lwa. Mała dziewczynka stawia czoło reżimowi hitlerowskiemu*. Przeł. A. BOCZEK. Wrocław 2007.

Niniejszy artykuł mógłby właściwie nosić tytuł: „Świadkinie świadkiń”, nieco przekonceptualizowany – przyznaję – niemniej wprost wskazujący na istotność kobiecego aspektu doświadczenia Świadków Jehowy i rolę jego obserwatorek. Ponieważ to właśnie więźniarki (a nie więźniowie) Świadkowie Jehowy wyraźniej zapisały się w obozowej historiografii<sup>22</sup>.

Do wybuchu drugiej wojny światowej prześladowania obejmujące różne grupy społeczne i oporu dotyczyły kobiety w stopniu dużo mniejszym niż mężczyzn<sup>23</sup>. Wyjątek stanowiły właśnie kobiety Świadkowie Jehowy, które w stosunku do pozostałych najwcześniej i najliczniej trafiły do obozów koncentracyjnych. Od 1937 do 1939 roku były one największą społecznością więźniarek (po wrześniu 1939 roku rozpoczął się napływ do więzień i łagrów kobiet z krajów okupowanych). Wynikało to z faktu, że we wspólnocie Świadków Jehowy udział kobiet aktywnie uczestniczących w oporze był wyższy niż w innych protestujących grupach<sup>24</sup>. Jeszcze przed wojną potrafiły one zbiorowo i manifestacyjnie występować przeciwko reżimowi Hitlera.

W 1936 roku pięćset niemieckich gospodyń domowych wzięło Biblię, założyło na głowy schludne białe chustki i przyjechało do Moringen. Kobiety, Badaczki Pisma Świętego, protestowały, kiedy ich mężowie dostali powołanie do wojska. Hitler to antychryst, mówiły; Bóg rządzi ziemią, nie Führer. Ich mężowie i inni badacze Pisma Świętego zostali wywiezieni do najnowszego obozu Hitlera, Buchenwaldu, gdzie dostali po dwadzieścia pięć batów skórzanym pejcem. Jednak Himmler wiedział, że jego esesmani nie są dość twardzi, żeby poturbować niemieckie gospodynie, więc w Moringen badaczkom Pisma Świętego biblię odebrał naczelnik więzienia – miły emerytowany żołnierz utykający na jedną nogę<sup>25</sup>.

Helm podaje również: „W dużym stopniu z powodu ich buntu w Lichtenburgu Koegel [komendant obozu Ravensbrück – B.C.] zażądał stworzenia bloku karnego w Ravensbrück. Kilka tygodni przed otwarciem obozu powiedział swojemu przełożonemu z SS Theodorowi Eickemu: »Nie uda się utrzymać porządku, dopóki te rozhisteryzowane wiedźmy nie zostaną spacyfikowane. Zwy-

---

<sup>22</sup> Np. Hermann Langbein, były więzień Auschwitz, dosyć analitycznie przedstawiający obozowe społeczeństwo w swej monografii i, siłą rzeczy, bardziej skupiony na jego męskiej części, o „męskich” fioletowych trójkątach wzmiankuje jedynie przy okazji komentarza dotyczącego oznaczeń więźniarskich: „Inne kolory tych trójkątów, którymi oznaczani byli więźniowie asocjalni (czarny winkiel), świadkowie Jehowy czy homoseksualiści, nie odgrywały większej roli w hierarchii więźniarskiej w Auschwitz” (H. LANGBEIN: *Ludzie w Auschwitz*. Przeł. V. GROTOVICZ. Oświęcim 2017, s. 27).

<sup>23</sup> Zob. N. WACHSMANN: *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*. Przeł. M. ANTO-SIEWICZ. Warszawa 2016, s. 155.

<sup>24</sup> Por. B. STREBEL: *KL Ravensbrück...*, s. 46.

<sup>25</sup> S. HELM: *Kobiety z Ravensbrück...*, s. 40.



kle pozbawienie jedzenia nie złamie ich bez dodatkowej formy rygorystycznego uwięzienia»<sup>26</sup>. Autorka monografii o Ravensbrück ma tu na myśli zbiorowy bunt kobiet Świadekó Jehowy, które w październiku 1938 roku odmówiły wysłuchania zwycięskiej mowy Hitlera po zajęciu przez niego Kraju Sudeckiego. Zostały wówczas zmasakrowane wodą puszczaną pod dużym ciśnieniem z węży przeciwpożarowych oraz pogryzione przez psy. Niektóre, przewracane i szarpane przez zwierzęta, głośno się modliły<sup>27</sup>. W Ravensbrück także masowo występowały przeciwko nakazowi prac na rzecz wojska – Helm nazywa je „pierwszymi wewnętrznymi wrogami obozu”<sup>28</sup>.

Obserwatorki i obserwatorzy obozowych zachowań Świadekó Jehowy najczęściej porażeni byli ich aprobatą własnego cierpienia i poczuciem jego wyjątkowości. Nie tylko współwięźniowie oraz współwięźniarki, ale i lagrowe władze pozostawały pod wrażeniem uduchowionych, nieugiętych postaw. W znanej autobiograficznej relacji komendanta Auschwitz można wysledzić wręcz fascynację ekstatycznością, z jaką Świadkowie Jehowy poddawali się karom, łącznie z najwyższą – karą śmierci<sup>29</sup>.

Związek takich zachowań z doktryną Świadekó Jehowy był bezpośredni – doznawane represje oraz wynikające z nich cierpienia były wolą Boga i miały stanowić dowód jej prawdziwości. Taką autoafirmację własnych prześladowań, jak podaje religioznawca, całkiem pragmatycznie wyzyskiwano przed wojną: „Towarzystwo nagłaśniało przypadki ataków na głosicieli, a czasami wprost zachęcało do prowokowania takich wypadków. Tak więc to oczekiwanie na ciągle pogarszanie się sytuacji oraz na nieuchronne cierpienie wynikające z prześladowań przygotowywało postawę nieugiętego trwania w przeciwno-

<sup>26</sup> Tamże, s. 58.

<sup>27</sup> Por. tamże, s. 46.

<sup>28</sup> Tamże, s. 85.

<sup>29</sup> „Eicke wielokrotnie skazywał ich na karę chłosty za ich niezdyscyplinowanie. Karę tę przyjmowali z takim entuzjazmem, że można było ich posądzać niemal o perwersyjne skłonności. Prosilili oni komendanta o dalsze kary, aby tym lepiej służyć swojej idei i Jehowie. Po przejściu przez komisję poborową, którą – jak można było przypuszczać – całkowicie zbojkotowali, odmówili nawet podpisania wojskowych dokumentów, zostali przez Reichsführera SS również skazani na śmierć. Kiedy ich o tym w areszcie zawiadomiono, ogarnęła ich nieopisana radość i zachwyty. Nie mogli się doczekać egzekucji. Wciąż składali ręce, patrzyli z zachwytem w górę i wołali bez przerwy: »Wkrótce będziemy u Jehowy, jakie to szczęście, że zostaliśmy do tego wybrani«. Parę dni przedtem byli obecni przy egzekucji swoich współwynawców i nie można ich było wtedy utrzymać. Chcieli, aby ich również rozstrzelano. Nie można było patrzeć na to opętanie. Przemocą musiano ich zaprowadzić do aresztu. Na swoją egzekucję biegli niemal klusem. Nie chcieli w żaden sposób dać się wiązać, aby móc podnieść ręce do Jehowy. W olśnieniu i zachwyty, które nie miały w sobie nic ludzkiego, stali przed drewnianą ścianą. Tak wyobrażałem sobie pierwszych chrześcijańskich męczenników oczekujących na arenie na rozszarpanie ich przez dzikie zwierzęta. Szli oni na śmierć z jasnym obliczem, skierowanymi ku górze oczyma, złożonymi do modlitwy i podniesionymi rękoma” (*Autobiografia Rudolfa Hössa komendanta obozu oświęcimskiego*. Przeł. W. GRZYMSKI. Warszawa 1989, s. 86).



ciach traktowanych jako próba<sup>30</sup>. Ale badacz podaje też przykład więźnia obozu Stutthof, który rozważał powód, „dla którego jego »Bóg przysłał go do tego piekła«. Odpowiedział na to, iż »dzięki temu ma okazję głosić innym, a jego wiara może zostać wypróbowana«<sup>31</sup>. Sara Helm przywołuje podobną postawę więźniarki Ravensbrück: „Był jeden ogromny walec i jeden mały. Do uchwytów walca przymocowano liny, kobiety chwyciły za nie i ciągnęły. Przynajmniej to ubijanie drogi miało sens. Przewalanie piasku z górki na górkę – nie<sup>32</sup>. Wkrótce więźniarki znienawidziły piasek. Badaczki Pisma Świętego uważały, że praca została zaplanowana szczególnie dla nich, »aby zmusić je do porzucenia ich Boga«, ale pozostałe wiedziały, że to Żydówki cierpią najbardziej; były słabsze i mniej nawykłe do ciężkiej pracy, twierdziły<sup>33</sup>.

Niezależność duchowa od nazizmu, przyjęcie religijnego aspektu cierpienia i wzajemne skuteczne pobudzanie się Świadków Jehowy do zachowania normy etycznej musiało oddziaływać na obserwatorów. Anna Pawełczyńska ich konsekwentny opór określiła jako „zwartą siłę ideologiczną, która wygrała swą walkę z hitleryzmem“<sup>34</sup>. Niemniej odbiór takich postaw nie był jednolity. Literacki dokument Anji Lundholm *Wrota piekieł. Ravensbrück* prezentuje inne współwięźniarskie nastawienie:

Nachmann, nasza blokowa, z narastającym podenerwowaniem krąży wokół nas jak czujny pies pasterski; wypcha do szeregu stojące nieco z boku, złości się na brak dyscypliny wśród podległych jej więźniarek. Liliowy trójkąt na rękawie identyfikuje ją jako „badaczkę Biblii”. Dosłowna interpretacja Pisma Świętego oraz nakaz służenia i bezwzględnego posłuszeństwa władzy zwierzchniej ściągają na nią pogardę niejednej działaczki ruchu oporu. – Precz z łapami – mówi Petzold, tramwajarka, aresztowana za przyjazne uczucia wobec poszukiwanego komunisty – albo zaraz oberwiesz kanalio<sup>35</sup>.

Oprócz rzeczy oczywistych ten cytat uświadamia coś jeszcze, mianowicie trudność lekturowej interpretacji – nie wszystko jest łatwe do zrozumienia po drugiej stronie religijnego napięcia.

Dla ludzi, dla których jedyną instancją był Jehowa, a absolutne posłuszeństwo jego woli wyznaczało normy postępowania, jednocześnie kwestią wyboru

<sup>30</sup> W. WŁOCH: *Stosunek Świadków...*, s. 136.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Jako specjalną formę udręczenia Niemcy często stosowali w obozach absurdalne prace, np. przesypanie piasku z górki na górkę, przenoszenie wykopanej ziemi z miejsca na miejsce i z powrotem itp.

<sup>33</sup> S. HELM: *Kobiety z Ravensbrück...*, s. 63.

<sup>34</sup> A. PAWEŁCZYŃSKA: *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*. Warszawa 1995, s. 108–109.

<sup>35</sup> A. LUNDHOLM: *Wrota piekieł. Ravensbrück*. Przeł. E. CZERWIAKOWSKA. Warszawa 2013, s. 10.

pozostawało, jaka rzecz w tej dążności się mieści. Granica sprzeciwu i uznanie, co jeszcze nie, a co już kwalifikuje się jako sprzeczne z zamierzeniem Bożym, były w praktyce indywidualne i elastyczne, konsekwencje jej przebiegu zaś zwykle dojmujące, czasem ostateczne. (Na przykład jesienią 1942 roku grupę kobiet Świadków Jehowy o poglądach zdecydowanie przeciwnych polityce Hitlera wysłano z meklemburskiego lagru do Auschwitz i ostatecznie, po ponownym przywiezieniu do Ravensbrück, je stracono<sup>36</sup>).

To z kolei, co znalazło się poza cezurą odmowy, wykonywane było bardzo solidnie – stąd bierze się zdyscyplinowana postawa funkcyjnej „Bibelki” z przywołanego cytatu, rozumiana przez polityczne współwięźniarki dosłownie, jako prosta spolegliwość wobec obozowej władzy. Prace oprotestowane przez niektóre więźniarki przez inne były wykonywane z oddaniem. Stąd musimy zrozumieć, że część kobiet Świadków Jehowy bez sprzeciwu obsługiwała bunkier, w którym osadzano przede wszystkim więźniarki polityczne<sup>37</sup>, i należycie sprawowała obowiązki funkcyjnych, część zaś nie godziła się na to jako sprzeczne z wolą Jahwe. Historyczne przykłady mogą cokolwiek powiedzieć o praktyce takiego podejścia. Wanda Kiedrzyńska, była więźniarka Ravensbrück i monografistka tego obozu, pisze:

Bardzo surowo rozprawiano się z badaczkami Pisma świętego, gdy w grudniu 1939 roku odmówiły robienia paczek świątecznych dla żołnierzy. W ogóle nie chciały one bezpośrednio pracować dla wojska. 19 grudnia zabrano je do bunkra na 4 tygodnie. Zdjęto im jaki i chustki i kazano stać w samych sukniach na podwórku więziennym od 3 do 5 godzin. A mrozy dochodziły wówczas do 40 stopni! Co czwarty dzień dostawały po 1/2 porcji kawy rano i wieczorem, co ósmy dzień 1/4 porcji obiadu<sup>38</sup>.

A oto fragment relacji Elżbiety Abt, więźnionej „za Jehowę” w KL Auschwitz:

Nadszedł czas przydzielania nam pracy. Zapytano nas: „Gdzie która chce pracować?” nie odpowiedziałyśmy ani słowa. „No co, takie jesteście dumne?” – zareagowała na to strażniczka. „Nie jesteśmy dumne” – odpowiedziała moja przyjaciółka – „ale gdziekolwiek nas dacie, tam będziemy pracowały”. I tej zasady trzymałyśmy się zawsze. Nie chciałyśmy wybierać sobie miejsca pracy, skoro prosiłyśmy Jehowę o kierownictwo. Gdyby warunki okazały się zbyt ciężkie, wówczas mogłyśmy spokojnie zwrócić się do Niego i prosić: „Jehowo, teraz racz nam pomóc”<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> Zob. S. HELM: *Kobiety z Ravensbrück...*, s. 323.

<sup>37</sup> Por. W. KIEDRZYŃSKA: *Ravensbrück. Kobiety obóz koncentracyjny*. Warszawa 1961, s. 46.

<sup>38</sup> Tamże, s. 49.

<sup>39</sup> Cyt. za: T. WONTOR-CICHY: *Więzieni za wiarę...*, s. 148. Pierwotnie relacja byłej więźniarki publikowana była w „Strażnicy” (1981, nr 1), znajduje się ona też w Archiwum Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau (Zespół Wspomnienia, t. 218, k. 219–225).

Zadania, które kobiety Świadkowie Jehowy aprobowały, były wykonywane solidnie i ze szczególną dokładnością, dlatego Niemcy chętnie pozyskiwali takie pracownice. Z tego właśnie powodu we wrześniu 1942 roku komendant KL Auschwitz wydał formalne zezwolenie na zatrudnianie tych więźniarek w domach rodzin SS. Zostały tam dopuszczone do najbardziej zaufanych zadań, takich jak przygotowywanie posiłków czy opieka nad małymi dziećmi, otrzymały też dokumenty zezwalające na poruszanie się bez nadzoru po terenie przyobozowym<sup>40</sup>. (Nie bez znaczenia był na pewno fakt, że w większości były to kobiety posługujące się językiem niemieckim i Niemki). W ramach podjętych już obowiązków wykonywały wszystkie prace, również te najcięższe i najbardziej odrażające (jak czyszczenie latryn czy sprzątanie wymiocin po esesmańskich libacjach)<sup>41</sup>. Pod koniec wojny, kiedy Heinrich Himmler, korzystając z pośrednictwa Felixa Kerstena, organizował sobie kartę przetargową w postaci uwolnienia więźniarek i więźniów z obozów na terenie Rzeszy, ofiarował Kerstenowi posiadłość niedaleko Ravensbrück, a jako „prezent” przekazał też wybrane pracownice, którymi były kobiety Świadkowie Jehowy<sup>42</sup>. Doskonałe świadectwo wystawił niewolniczo pracującym „Bibelkom” komendant KL Auschwitz Rudolf Höss<sup>43</sup>.

I jeszcze ciekawostka z dziedziny antropologiczno-kulturowej: choć o niemieckich kobietach Świadkach Jehowy Wanda Kiedrzyńska pisze z uznaniem dla ich oporu, to o Polkach wyraża się z niechęcią i poczuciem wyższości: „Grupa badaczek Pisma świętego była wśród Polek bardzo nieliczna; należały do niej kobiety prymitywne, przeważnie pochodzenia chłopskiego”<sup>44</sup>. (Kiedrzyńska w ogóle prezentuje ten typ intelektualnego arystokratyzmu, który nie stroni od wskazywania na różne grupy kobiet jako na przykład „elementu najmniej wartościowego” czy „bardzo przypadkowego, w sumie trudnego do sklasyfikowania”<sup>45</sup>).

Znane autorki lagrowe (Zofia Kossak, Urszula Wińska, Maria Rutkowska-Kurcyszowa) niemal nie odnotowują obecności kobiet Świadków Jehowy, a wzięwszy pod uwagę nacechowanie religijne ich relacji, można uznać ten deficyt za znaczący.

W innych tekstach pojawiają się ślady dobrej, tkliwej pamięci: „Kiedy Julia Skodowa miała spędzić w tym bloku pierwszą noc, blokowa – nazywała się Mitzi – przyszła do ich izby, życząc im w swoim wiedeńskim dialekcie: »Dobranoc, dzieci!«. »To tak, jakby mnie ktoś pogłaskała«, tak zadziały te przyjazne słowa w tym otoczeniu”<sup>46</sup>. Przysługi „Biblijek”, darowane z narażeniem życia,

<sup>40</sup> Por. tamże, s. 23–32.

<sup>41</sup> Zob. S. HELM: *Kobiety z Ravensbrück...*, s. 511.

<sup>42</sup> Por. tamże, s. 480–481.

<sup>43</sup> Por. *Autobiografia Rudolfa Hössa...*, s. 87–89.

<sup>44</sup> W. KIEDRZYŃSKA: *Ravensbrück...*, s. 84.

<sup>45</sup> Tamże, s. 86–87.

<sup>46</sup> H. LANGBEIN: *Ludzie w Auschwitz...*, s. 355.

wspomina Irena Ciośnińska pełniąca w Oranienburgu funkcję lekarki: „Znowu chodziłam brudna i bosa. [...] Zorganizowały szykowną sukienkę z czarnej wełenki i eleganckie półbuty z jaszczurczej skórki (firma belgijska). Jak one przeszwarcowały te rzeczy z obozu do obozu pozostanie tajemnicą”<sup>47</sup>.

### 3.

„Obóz dostarczył rzadkiej okazji do bezpośredniego zetknięcia się, nawet ścisłego współżycia, tak krańcowo różnych pod każdym względem kobiet; mogłoby stać się to przedmiotem specjalnych studiów socjologicznych”<sup>48</sup> – pisała w monografii Ravensbrück była więźniarka. Stopniowo uobecnia się niewyrażony wprost postulat, z tym zastrzeżeniem, że przedmiotem badania zawładnęły i inne dziedziny humanistyki. Stojące na przecięciu dyscyplin pytanie o lagrową mikrospołeczność kobiet Świadców Jehowy powracać musi do sprawy ich fenomenu (jednak!), ponieważ zbyt łatwo byłoby tu stwierdzić jedynie religijny fanatyzm. Odpowiadając, nie można w zasadzie spostrzec niczego, co nie miałyby zastosowania do innych grup więźniów – kobiety Świadców Jehowy stawiały opór, wyrażały życzliwość, były pomocne, bohaterskie, cierpiały, ginęły. Wszak nie sama religijna odmienność przesądzała o tak często podkreślanym indywidualizmie tej grupy. Co więc? Indagacja ta staje się jeszcze bardziej paląca wobec faktu, że w zasadzie w każdym momencie Świadców Jehowy mogli „wypisać się” z obozu, parafując stosowne oświadczenie o wyrzeczeniu się wiary i zaprzestaniu religijnych praktyk<sup>49</sup>. Tymczasem nie tylko dalej umacniano się nawzajem w oporze, ale jeszcze wierność przekonaniom podnoszono do rangi świadomie podejmowanego męczeństwa.

Jedna z takich właśnie Badaczek Pisma Świętego, Polka z Poznańskiego, mówiła mi, że gdyby tylko złożyła podpis, że wyrzeka się swoich przekonań, to zaraz byłaby zwolniona z obozu. Ale nie słyszałam, aby którakolwiek z tych dzielnych kobiet załamała się w obozie...<sup>50</sup>.

Odpowiedzi na pytania o diskutowany fenomen, o recepcję opisanych zachowań powinien chyba udzielić historyk/historyczka emocji. Rozwiązanie mogłoby być tym bardziej interesujące, iż wiemy, że Niemcy ostatecznie częściowo dostosowywali się do oporu wyrażanego przez Świadców Jehowy (nie kierowano

<sup>47</sup> I. CIOŚNIŃSKA: *Po prostu miałam szczęście*. Kraków 1989, s. 59–60.

<sup>48</sup> W. KIEDRZYŃSKA: *Ravensbrück...*, s. 58–59.

<sup>49</sup> Por. T. WONTOR-CICHY: *Więzieni za wiarę...*, s. 32–34.

<sup>50</sup> J. NIEDŹWIADEK: *A jednak ocalałam*. „Wieści” 1985, nr 16, s. 8.

ich do pracy w przemyśle zbrojeniowym, zmieniono na mniej drastyczną formę deklaracji o wyrzeczeniu się wiary<sup>51</sup>).

Obiegową już frazą służącą do opisu lagrowego uniwersum jest stwierdzenie, że wolnościowe normy i wartości traciły tam zastosowanie, mówi się wręcz o „świecie odwróconym”, „antyświecie”, „innej planecie”, na względzie mając właśnie pogwałcone i zdekonstruowane imponderabilia. Odnoszę wrażenie, że zasada ta nie stosuje się do obozowych postaw kobiet Świadków Jehowy, poręczniejsza dla ich rozumienia może się zaś okazać refleksja z dziedziny antropologii kulturowej. Mam tu na myśli koncepcję wspólnot emocjonalnych opracowaną przez Barbarę H. Rosenwein, co prawda w odniesieniu do wczesnego średniowiecza, niemniej adaptowalną w ogólnym wymiarze do każdego „organizmu” społecznego.

Wspólnota emocjonalna to grupa, w której ludzie mają wspólne interesy, wartości i cele. Jest to więc często wspólnota społeczna. [...] Wspólnoty emocjonalne są więc poniekąd tym, co Foucault określał mianem wspólnego „dyskursu”: wspólnym słownictwem i sposobami myślenia, które pełnią funkcję kontrolną, dyscyplinującą. Mają też wiele wspólnego z pojęciem „habitusu” wypracowanym przez Bourdieu: uwewnętrznionych norm determinujących to, jak działamy i myślimy, które zmieniają się w zależności od grupy<sup>52</sup>.

Nie przypadkiem Rosenwein mówi też o reżimie emocjonalnym, który w pewnym sensie bliski jest spopularyzowanemu znaczeniu słowa „fanatyzm”. Według badaczki wspólnota emocjonalna za wszelką cenę stara się zachować swój system uczuć i normy etyczne. Mają być one niezależne od okoliczności i utrzymane nawet w stanie wyjątkowym. Choć zmieniał się tryb egzystencji Świadków Jehowy, a zwykle otoczenie zastąpione zostało obozem koncentracyjnym, to jednak zachowania i postawy pozostały nienaruszone. Nawet w rozproszeniu i szczególnych okolicznościach wyznawcy Jehowy utrzymywali więzi oraz naczelne imperatywy właściwe wyjściowemu systemowi. I to właśnie owa niewzruszoność, niezmienność uwspólnionych emocji wywołuje po dziś dzień konsternację, przechodzącą w wielu wypadkach w afektywne uznanie.

## Bibliografia

- Autobiografia Rudolfa Hössa komendanta obozu oświęcimskiego.* Przeł. W. GRZYMSKI. Warszawa 1989.
- CIOŚIŃSKA I.: *Po prostu miałam szczęście.* Kraków 1989.

<sup>51</sup> Zob. T. WONTOR-CICHY: *Więzieni za wiarę...*, s. 113–115.


<sup>52</sup> B.H. ROSENWEIN: *Wspólnoty emocjonalne we wczesnym średniowieczu.* Red. nauk. G. URBAN-GODZIEK. Przeł. L. GRZYBOWSKA, J. SZAFRAŃSKI, G. URBAN-GODZIEK. Warszawa 2016, s. 49.

- GARBE D.: *Between Resistance and Martyrdom: Jehovah's Witnesses in the Third Reich*. Transl. D.G. GRIMM. Madison, Wis. 1993.
- GARBE D.: *Zwischen Widerstand und Martyrium. Die Zeugen Jehovas im „Dritten Reich“*. München 1999.
- HAAS J.: *Erinnerungsliteratur von Jehovas Zeugen als NS-Opfern*. Frankfurt am Main 2013.
- HELM S.: *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*. Przeł. K. BAŻYŃSKA-CHOJNACKA, P. CHOJNACKI. Warszawa 2017.
- KIEDRZYŃSKA W.: *Ravensbrück. Kobiety obóz koncentracyjny*. Warszawa 1961.
- LANGBEIN H.: *Ludzie w Auschwitz*. Przeł. V. GROTOVICZ. Oświęcim 2017.
- LIEBSTER S.A.: *W paszczy lwa. Mała dziewczynka stawia czoło reżimowi hitlerowskiemu*. Przeł. A. BOCZEK. Wrocław 2007.
- LUNDHOLM A.: *Wrota piekieł. Ravensbrück*. Przeł. E. CZERWIAKOWSKA. Warszawa 2013.
- Najodważniejsi byli zawsze Świadkowie Jehowy: prześladowania i sprzeciw Świadków Jehowy w okresie reżimu hitlerowskiego*. Oprac. H. HESSE. Przeł. A. BOCZEK, J. BOCZEK. Wrocław 2006.
- NIEDŹWIADEK J.: *A jednak ocalałam*. „Wieści” 1985, nr 16, s. 8.
- PAWEŁCZYŃSKA A.: *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*. Warszawa 1995.
- ROSENWEIN B.H.: *Wspólnoty emocjonalne we wczesnym średniowieczu*. Red. nauk. G. URBAN-GODZIEK. Przeł. L. GRZYBOWSKA, J. SZAFRAŃSKI, G. URBAN-GODZIEK. Warszawa 2016.
- STREBEL B.: *KL Ravensbrück. Historia kompleksu obozów*. Przeł. A. MILEWSKA, M. KURKOWSKA. Słowo wstępne do wyd. pol. A. GAWLIKOWSKA-ŚWIERCZYŃSKA, J. MUSZKOWSKA-PENSON. Słowo wstępne G. TILLION. Gdańsk 2018.
- WACHSMANN N.: *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*. Przeł. M. ANTOSIEWICZ. Warszawa 2016.
- WŁOCH W.: *Stosunek Świadków Jehowy do wojen pierwszej połowy XX wieku. Doktryna i praktyka*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia Religioznawcze” 2003, Vol. 36: *Religia a wojna i terrorizm*, s. 133–142.
- WONTOR-CICHY T.: *Für den Glauben in Haft: Zeugen Jehovas im KL Auschwitz*. Aus dem poln. Übers. A. BOCZEK, J. HAAS. Oświęcim 2006.
- WONTOR-CICHY T.: *Więzieni za wiarę. Świadkowie Jehowy w KL Auschwitz*. Oświęcim 2003.

BARBARA CZARNECKA – pracownik Uniwersytetu w Białymstoku; studiowała (biologię i filologię polską), doktoryzowała się oraz habilitowała na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Badaczka literatury emigracyjnej, redaktorka m.in. publicystyki i esejów oraz niepublikowanych wcześniej poematów Jerzego Pietrkiewicza, autorka książek *Ruchomy na szali wagi. Lechoń homotekstualny* (2013) oraz *Kobiety w lagrze. Zapis doświadczenia* (2018).



LUCYNA SADZIKOWSKA

 <https://orcid.org/0000-0002-5509-4513>

*Instytut Literaturoznawstwa, Uniwersytet Śląski*

## Ludobójstwo w świetle wybranych relacji więźniów obozów koncentracyjnych Auschwitz, Majdanek, Stutthof i Gross-Rosen\*

Genocide in the Light of Selected Accounts by Concentration Camp Prisoners  
of Auschwitz, Majdanek, Stutthof, and Gross-Rosen

**ABSTRACT:** The article is devoted to the analysis of testimonies, accounts, memoirs, ego-documents by concentration camp prisoners of Auschwitz, Majdanek, Stutthof, and Gross-Rosen. The source material kept in the said *KLs'* archives contains a multitude of individual histories of survivors of the genocide, either described in detail or concisely noted down. What the author focuses on is the variety of those testimonies to suffering and tragedy of people incarcerated in concentration camps. At the same time, she observes that for the former prisoners, decades after leaving the camps, the Shoah and hell are synonymous with genocide. The most common terms used by them to describe genocide are: mass extermination, the Holocaust, Annihilation, hell, the Shoah, hideous violence, total annihilation – both physical and moral.

**KEY WORDS:** memories, relations, testimonies, genocide, archives of concentration camps

W artykule nie będzie mnie interesować ani żadna określona teoria związana z historycznym bądź współczesnym rozumieniem ludobójstwa, ani analizowanie jego – niewątpliwie częstych i znacznych – narracyjnych świadectw. Zastanawiam się nad zestawieniem jednostek dla badań nad genocydami elementarnych, takich jak ich określenia językowe, oraz możliwościami deskryptywnymi

---

\* Artykuł powstał w ramach realizacji grantu Miniatura 2 przyznanego przez Narodowe Centrum Nauki na projekt „Rola czytelnictwa w wybranych obozach koncentracyjnych – zebranie materiałów źródłowych”, nr rej. 2018/02/X/HS2/01015.



owych określeń, ułatwiającymi poszczególnym osobom identyfikację własnych przeżyć i przeżyć otoczenia. Interesuje mnie też sam stan archiwów obozowych, możliwość poszukiwania w nich śladów tego, jak ludzie nazywali zjawisko ludobójstwa i czy takie dokumenty osobiste w ogóle się zachowały.

Fragmety relacji więźniów obozów koncentracyjnych, które przytaczam w artykule o ściśle źródłowym charakterze, zawierają niektóre z powszechnie używanych przez nich słów określających znaczenie pojęcia „ludobójstwo” i konteksty, w jakich je stosowano. Zaprezentowane wspomnienia i relacje ofiar, Żydów oraz Polaków, wchłoniętych przez niosące śmierć wydarzenia w sam środek masowych mordów, stanowią jedynie znikomą część świadectw byłych więźniów obozów koncentracyjnych i nieledwie przyczynek do badań nad kwestią stosowania wspomnianego terminu<sup>1</sup>. Analiza opiera się na wszystkich materiałach znalezionych podczas kilkudniowej kwerendy w archiwach muzeów powstałych na terenach obozów koncentracyjnych: Auschwitz, Majdanek, Stutthof i Gross-Rosen<sup>2</sup>. Brak podziału tekstów zeznań ofiar według poszczególnych obozów koncentracyjnych wynika ze skoncentrowania analiz wokół stwierdzenia, że „Zagłada” i „piekło” to najczęstsze synonimy ludobójstwa, stosowane niezależnie od preferencji kulturowych użytkowników języka. Występują one również jako parafrazy czy metafory genocydu. Udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy użycie takiego, a nie innego określenia nie zależy na przykład od poziomu wykształcenia danej osoby, a nie tylko jej obozowych doświadczeń, wydaje się zadaniem wymagającym osobnego opracowania.

Rozważania nad epoką nazistowską – jak zauważyła Doris L. Bergen<sup>3</sup> – rodzą drażliwe problemy terminologiczne. Również wprowadzanie przez badaczy własnych definicji ludobójstwa wywołuje pojęciowy chaos<sup>4</sup>. W artykule podejmę próbę zaprezentowania określeń, jakimi posługiwali się byli więźniowie

<sup>1</sup> O wprowadzeniu do języka polskiego pojęcia „genocidium”, którego twórcą był Rafał Lemkin, jako „ludobójstwo” zob. K. DASZKIEWICZ: *Niemieckie ludobójstwo na narodzie polskim (1939–1945)*. Toruń 2009, s. 11–13. Rozróżnienia między ludobójstwem a genocydem dokonała niedawno Anita Jarzyna, tłumacząc, że pierwsze słowo ma dość wąski zakres znaczeniowy, ograniczony w zasadzie całkowicie do doświadczeń ludzi. Natomiast genocyd, pochodzący od greckiego *génos* – ‘rasa’, ma zakres szerszy, którym obejmuje się też doświadczenia nieludzi, m.in. zwierząt (badaczka wspomina o tym w kontekście masakry stambulskich psów w 1910 r.). Por. A. JARZYNA: *Post-koiné. Studia o nieantropocentrycznych językach (poetyckich)*. Łódź 2019, s. 131–132.

<sup>2</sup> Kwerendy przeprowadzono w drugiej połowie 2019 r. Za życzliwą pomoc dziękuję dr Danucie Drywie, kierownik Działu Dokumentacyjnego Muzeum Stutthof w Sztutowie, dr Wojciechowi Płosie, kierownikowi Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Leokadii Lewandowskiej i Anecie Małek z Działu Gromadzenia Zbiorów Muzeum Gross-Rosen.

<sup>3</sup> Doris L. Bergen wskazuje na wątpliwości dotyczące używania pojęć „naziści” czy „Niemcy”, kiedy mowa o okresie rządów Hitlera w Niemczech. Zob. D.L. BERGEN: *Wojna i ludobójstwo. Krótka historia Holokaustu*. Przeł. R. WITKOWSKI, M. SOSNOWSKI. Poznań 2011, s. 10.

<sup>4</sup> Na pojęciowy chaos związany z ludobójstwem, który wykorzystują politycy, mobilizując wyborców w czasie debat o przyszłości, wskazuje Lech M. NIJAKOWSKI. Zob. TENŻE: *Ludobójstwo. Historia i socjologia ludzkiej destrukcji*. Warszawa 2018, s. 11–12.

po kilkudziesięciu latach od opuszczenia obozów koncentracyjnych. Chodzi mi także o to, by zwrócić uwagę, w jaki sposób opowiadają oni o traumie i praktykach ludobójczych. Interesują mnie ślady masowej zbrodni utrwalone w ich pisemnych relacjach. Określenie „ludobójstwo” pojawiło się w 1944 roku<sup>5</sup>, więc teoretycznie znano je zarówno podczas wyzwolenia łagrów, jak i po wojnie, gdy składano najwięcej relacji. Wydaje się, że ofiary, które przetrwały „czasy pogardy”, miały możliwość zapoznania się ze wspomnianą kategorią i stosowania jej, przynajmniej teoretycznie, w swoich wspomnieniach, sprawozdaniach, egodokumentach.

Już pierwsza kwerenda przeprowadzona w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau przyniosła zaskakujące rozstrzygnięcia. Wyszukiwanie w jego bazie słowa „ludobójstwo” pokazało, że w jej zasobach nie występuje takie pojęcie. Podobnie było w archiwach Gross-Rosen, Stutthofu i Majdanka. Wśród najczęściej stosowanych w relacjach więźniów obozów określeń ludobójstwa pojawiały się natomiast: masowa zagłada, Holokaust, Zagłada<sup>6</sup>, piekło, Szoa, ohydna przemoc, terror<sup>7</sup>, „zagłada totalna – fizyczna i moralna, realizowana sukcesywnie, aby maksymalnie wykorzystać pracę więźniów”<sup>8</sup>. Za archiwistami – pracownikami Muzeum Auschwitz, którzy spotykali się w latach 90. XX wieku na terenie Polski i Izraela z więźniami – stwierdzić więc można, że słowo „ludobójstwo” nie występuje bezpośrednio, za to pojawiają się jego synonimy lub parafrazy.

Kierownik Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau Wojciech Płosa zasugerował, by w pierwszej kolejności przeanalizować wypowiedzi

---

<sup>5</sup> Termin „ludobójstwo” (ang. *genocide*, który później został przetłumaczony jako „ludobójstwo”) wprowadził polski prawnik Rafał Lemkin w swojej pracy *Axis Rule in Occupied Europe* wydanej w 1944 r. w USA. Użyto go w akcie oskarżenia w procesie norymberskim przeciwko przywódcom nazistowskich Niemiec. Warto zaznaczyć, że Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze nie wymieniała wprost ludobójstwa, lecz jedynie zbrodnie przeciwko ludzkości (zob. J. BIAŁOCERKIEWICZ: *Prawo międzynarodowe publiczne. Zarys wykładu*. Toruń 2007, s. 462), których kwalifikowaną postacią jest właśnie ludobójstwo. Do języka prawnego termin „ludobójstwo” wszedł za sprawą Konwencji ONZ w sprawie Zapobiegania i Karania Zbrodni Ludobójstwa podpisanej 9 grudnia 1948 r., której wstępny projekt był współtworzony przez Rafała Lemkina.

<sup>6</sup> O terminach odnoszących się do zagłady Żydów szerzej pisali M. ADAMCZYK-GARBOWSKA, H. DUDA: *Terminy „Holocaust”, „Zagłada” i „Szoa” oraz ich konotacje leksykalno-kulturowe w polszczyźnie potocznej i w dyskursie naukowym*. W: *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*. T. 3. Red. K. PILARCZYK. Kraków 2003, s. 237–253.

<sup>7</sup> „Rozpoczął się terror... [...] Wydawało mi się, że nie ma dla mnie żadnej nadziei – że to już koniec wszystkiego” (S. ŁOTOCKA: „Ci, którzy działali na rozkaz” (relacja). Archiwum Państwowe Muzeum na Majdanku. Sygn. VII/Z-18, s. 1).

<sup>8</sup> Eugenia PIWIŃSKA w relacji zatytułowanej „Ruch oporu na polu kobiecym w obozie na Majdanku” dodaje, że: „Wobec tego walka w obozie sprowadzała się do walki o życie, świadomej lub instynktownej, do obrony wydartego przez warunki i terror człowieczeństwa i ludzkiej godności” (Archiwum Państwowe Muzeum na Majdanku. Sygn. VII/M-210, s. 1).

więźniów pracujących na rampie, gdyż widzieli oni selekcje<sup>9</sup> i masową zagładę. W ich relacjach brakuje jednak wprost wyartykułowanego słowa „ludobójstwo”. Powraca motyw bezsilności wobec ludzkiego cierpienia. Byli więźniowie precyzyjnie opisują ludobójcze techniki sklasyfikowane przez Lemkina<sup>10</sup>: społeczne, kulturowe, biologiczne, fizyczne, polityczne, religijne, moralne, ekonomiczne.

Ostatnia wstępna uwaga dotyczy kwestii przytoczonego w artykule materiału: czasami relacje mówią więcej o ludziach, którzy je przedstawiają, niż o tych, którzy byli oprawcami<sup>11</sup>. Zacytujmy obszerny fragment zapisu:

Byłem w podniosłym nastroju, niemal w euforii. Jestem wolny, wolny, wolny. Znowu wolny po pięciu i pół latach ciągłego zagrożenia życia, nieustannego strachu, straszego głodu. Mogę pójść, dokąd zechcę, postępować zgodnie z moją wolą, nie znajduję się więcej za drutami kolczastymi, pilnowany przez uzbrojonego żołnierza. Nikt mi więcej nie grozi pobiciem i nie krzyczy na mnie. Zwyciężyłem, stał się cud, dzięki nadzwyczajnemu splotowi okoliczności ja pozostałem przy życiu, kiedy moi najbliżsi zginęli. Niemcy zamordowali moich rodziców, większość członków rodziny, kolegów i znajomych – a ja żyję. W końcu sprawiedliwość zwyciężyła, Hitler został pokonany. Ludzkość nie zostanie już taka jak dotąd. Świat zostanie wstrząśnięty straszliwą zbrodnią, której na nas dokonano i stanie się lepszy. Nie miałem pojęcia, jaka będzie moja przyszłość, ale wierzyłem, że na pewno będzie dobra<sup>12</sup>.

Analizując wypowiedzi ofiar ludobójstwa, wiele można dowiedzieć się o ich poczuciu zagubienia i obawach. Ujawniają też te słowa pewne schematy myślenia, lęk o życie „gorszej rasy zwierzęcia ludzkiego”<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> Częstotliwość i skala przeprowadzanych selekcji powodowały, że obozowe krematoria dosłownie zapychały się. „Był to początek nasilającej się fali pośpiesznej likwidacji Żydów. Selekcje stały się tak częste, że krematorium nie nadążało z paleniem zwłok. I wtedy rozpoczęto palenie ciał pod gołym niebem. Nad Majdankiem snuły się gęste dymy zaciemniające horyzont, a mdlący zapach, od którego pękała głowa, zbierało się na torsje, traciło apetyt, sen i chęć do życia, przenikał cały obóz – w dzień i w noc” (tamże, s. 28).

<sup>10</sup> R. LEMKIN: *Rządy państw Osi w okupowanej Europie. Prawa okupacyjne, analiza rządzenia, propozycje zadośćuczynienia*. Przeł. A. BIENIŃCZYK-MISSALA i in. Warszawa 2013, s. 113–120.

<sup>11</sup> Zdarzają się relacje, w których niejako punktem odniesienia dla ofiar są ich oprawcy. „Niemcy – SS-mani w obozie nie zasługiwali na to, aby ich nazywać ludźmi. [...] Tych wszystkich Niemców można określić jako bestie, dzikie zwierzęta, które ze złośliwością kota bawiącego się z myszką zadawały katusze przed śmiercią. Tkwił w nich instynkt sadyzmu, może nawet odczuwali pewnego rodzaju przyjemność w pastwieniu się nad ludźmi. Szczególnie lubili się znęcać nad tymi, którzy się bali, płakali, prosili o litość” (L. DUSZYŃSKI: Relacja z 15 kwietnia 1964 r. W: Relacje. T. 2. Archiwum Muzeum Stutthof, s. 134).

<sup>12</sup> C. WEREBEJCZYK: „Rozterki i rozczarowania. Wspomnienia z Polski. Czerwiec 1945–kwiecień 1957”. W: *Wspomnienia*. T. 240. Państwowe Muzeum w Oświęcimiu. Nr inw. 181327. Sygn. Wsp./Werebejczyk/1374, s. 3–4.

<sup>13</sup> Sformułowanie zaczerpnęłam z charakterystyki polityki rasistowskiej zamieszczonej w publikacji: J. GUMKOWSKI, T. KUŁAKOWSKI: *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*. Warszawa 1961, s. 28.

Kara chłosty, maltretowanie, odrywanie od matek i zabijanie dzieci, przeprowadzanie selekcji, bestialskie przesłuchania, eksperymenty pseudomedyczne, ograniczanie racji żywnościowych, wyroki śmierci przez powieszenie wykonywane przy akompaniamencie orkiestry, masowe egzekucje, spalanie zwłok w krematoriach, popisy „szkoły Gladiatorów”<sup>14</sup> z Gross-Rosen, w której uśmiercano więźniów – to tylko nieliczne z wymyślnych narzędzi<sup>15</sup> służących do masowego torturowania uwięzionych.

Wydaje się, że wypowiedzi więźniów są racjonalnymi, nie tyle rejestrującymi, ile podsumowującymi obiektywnie istniejącą rzeczywistość drutów kolczastych wywodami. Zaprezentowane w dalszej części artykułu wyimki relacji zniewolonych wypływają z doświadczenia czasu ludobójstwa; nie są one oparte na wyobrażeniach czy zasłyszanych historiach o zdarzeniach, których dotyczą. Bezbłędnie oddają natomiast charakter i znaczenie ludobójstw drugiej wojny światowej, bez użycia prawniczego żargonu, bez instrumentarium naukowego i perspektywy politologicznej, socjologicznej, filozoficznej czy historycznej. To nieświadomiony przez składających zeznania rejestr metod, technik i procesów, które prowadzą do masowej eksterminacji. We *Wspomnieniach z okresu Zagłady* Chanan Werebejczyk podkreślał, że:

W czasach ghetta i obozów koncentracyjnych, bywało bardzo ciężko, tak źle, że nawet nam samym, którzy byliśmy tam, trudno było uwierzyć, że to, co przeżywamy, jest rzeczywistością. Ludzie wtedy mówili: „Jeśli pozostaniemy przy życiu, opowiemy o wszystkim, całą prawdę, żeby świat wiedział”. Sądziłszy, że świat nie wie, co się u nas dzieje i dlatego nie reaguje. Teraz wiemy, jak naiwne było to przekonanie. Świat wiedział i milczał<sup>16</sup>.

Obowiązkiem ocalałych<sup>17</sup> powinno być utrwalanie pamięci o ofiarach ludobójstwa, gdyż niewiedza i obojętność mogą prowadzić do kolejnych zagrożeń. Czy jednak w ogóle można było pojąć, co się działo w obozach? A w jaki sposób współcześnie powinno się opisywać to, co rozgrywało się tam i wtedy? Odpo-

<sup>14</sup> M. MOŁDAWA: *Gross-Rosen. Obóz koncentracyjny na Śląsku*. Warszawa 1967, s. 163.

<sup>15</sup> „A więc choroby, bicie, katorżnicza praca, załamanie psychiczne i głód dziesiątkowały więźniów, żniwo śmierci było zastraszające, dziennie kilka stosów po kilkaset więźniów paliły się [...]. Słowo człowiek to jakiś zapomniany termin, to sen, tu był tylko łachmanem szcztutym na każdym kroku, pozbawiony nazwiska, poniewierany przez takich samych stworzeń jak i on, którego celem było drugiego zabić, by samemu w tym piekle żyć. [...] Diabeł w piekle w porównaniu z SS-manami to anioł. Więzień więźnia zabija po to, by jego porcję chleba zjeść” (J. ZAKRZEWSKI: „A my żyjemy dalej... Wspomnienia więźnia”. Archiwum Państwowe Muzeum na Majdanku. Sygn. VII/M-6, s. 32).

<sup>16</sup> C. WEREBEJCZYK: „Wspomnienia z okresu Zagłady”. W: *Wspomnienia*. T. 240..., s. 1.

<sup>17</sup> Warto przywołać fragment *Innego świata...* Gustawa HERLINGA-GRUDZIŃSKIEGO: „Mów całą prawdę, jacyśmy byli, mów, do czego nas doprowadzono” (TENŻE: *Inny świat. Zapiski sowieckie*. Przedm. B. RUSSEL. London 1953, s. 128).

wiedzi na pytania, dotykające problemu natury egzystencjalnej, pośrednio zawarte są w przytaczanych fragmentach świadectw. Trzeba przy tym pamiętać, że ludzie mają skłonność do przesadnego podkreślania własnych cierpień<sup>18</sup>. Dalsza część relacji Werebejczyka, która rejestruje skoordynowany plan różnorodnych działań mających na celu unicestwienie wybranych grup – Polaków i Żydów, wymaga przyjrzenia się przyczynom strachu:

Od pierwszej chwili po wkroczeniu wprowadzili Niemcy atmosferę terroru. Aresztowali i mordowali działaczy społecznych, intelektualistów, dziennikarzy – Polaków i Żydów. Wszyscy byli zastraszeni. My baliśmy się przede wszystkim dlatego, że Żydzi z miejsca stracili wszelkie prawa obywatelskie. Każdy, kto miał chęć, mógł Żyda obrabować, zbić, zabić, wyrzucić z mieszkania [...]. Na ulicach ciągle łapani. Zabierali przechodniów do różnych robót [...]<sup>19</sup>.

Poszczególne wspomnienia i zeznania wchodzą ze sobą w nieoczekiwane interakcje, tworząc ciąg zdarzeń nabierających czasem wręcz symbolicznych i uniwersalnych znaczeń. Opis przez więźniów „technik ludobójstwa na różnych polach”<sup>20</sup> charakteryzują autentyczność, surowość relacji, dokumentaryzm.

Wyjątkowo wybrzmiewają w zeznaniach momenty, kiedy opadały wszelkie złudne nadzieje na ocalenie. Świadomość zagłady nie zawsze była impulsem do stawiania oporu architektom „ostatecznego rozwiązania”.

Po raz pierwszy Niemcy działali w ghecie bez żadnych osłonek, nie robili iluzji, nie opowiadali uspakajających historyjek. Było jasne, że zabierają ludzi na śmierć<sup>21</sup>.

Ludobójstwo oparto na prostych zasadach:

W sierpniu 1944 ghetto zostało zlikwidowane, wszyscy mieszkańcy wywiezieni w wagonach bydłowych do Oświęcimia. Ludzie starsi, chorzy, dzieci, matki z dziećmi szli od razu do gazu i na spalenie. Reszta poszła do obozu i ginęła<sup>22</sup>.

---

<sup>18</sup> „Przez dziesięciolecia toczyła się w Polsce (nierówna) walka o »palmę męczeństwa« między Polakami i Żydami. W PRL »zapominano«, że Żydzi (nie tylko polskiego pochodzenia) ginęli z rąk Niemców przede wszystkim jako Żydzi, nie zaś jako Polacy (względnie obywatele polscy)” (A. MORAWIEC: *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans*. Łódź 2018, s. 18–19). Mówi na ten temat także Irit Amiel w rozmowie zamieszczonej w niniejszym numerze „Narracji o Zagładzie”, por. „[...] sprowadzić na świat nowe dzieci, za tamte, spalone”. Z Irit Amiel o życiu i pisaniu rozmawia Marta Tomczok (s. 28–36).

<sup>19</sup> C. WEREBEJCZYK: „Wspomnienia z okresu Zagłady”..., s. 8.

<sup>20</sup> R. LEMKIN: *Rządy państw Osi...*, s. 113–120.

<sup>21</sup> C. WEREBEJCZYK: „Wspomnienia z okresu Zagłady”..., s. 27.

<sup>22</sup> Tamże, s. 34.

Jednocześnie zastosowano kilka ludobójczych technik: dyskryminację rasową w żywieniu, tworzenie złych warunków życia, pozbawianie możliwości zachowania zdrowia, masowe zabijanie, wysiedlenie sukcesywnie niszczące podstawy życia ekonomicznego grupy, obniżenie standardu życia, konfiskaty mienia.

Wypowiedzi świadków, tych, którzy wymknęli się zagładzie, ukazują i odkrywają złożoność sytuacji kryzysowych. Zdają się także uniwersalizować jednostkowe przeżycia więźniów obozów koncentracyjnych, łącząc je z innymi zbrodniami oraz opresjami związanymi z ludobójstwem.

W relacji z pobytu w getcie w Łodzi oraz w obozach koncentracyjnych w Auschwitz, Sachsenhausen i Mauthausen, złożonej w Tel Awiwie 2 listopada 1995 roku, Chaim Piotrowski zauważył, że:

W związku z tym nie spieszyłem się poddać dalszej procedurze przejęcia nas przez miejscową załogę SS. Zauważyłem, że jesteśmy ustawiani w jakiś szczególny sposób i za chwilę będę musiał temu się podporządkować, zatrzymałem się jednak na chwilę, gdyż z natury lubię się rozglądać. Stałem przy grupie esesmanów, którzy przyjechali z nami jako konwojenci naszego transportu. Obok nich stali dwaj miejscowi esesmani. Zawiązała się między nimi rozmowa, którą w części dosyć dokładnie wysłuchałem. Esesman z konwoju powiedział do jednego z miejscowych esesmanów: „Zobacz. Jaka ładna młodzież! Chłopcy i dziewczęta i Dzieci takie ładne! I pan mówi, że oni idą na zagładę? Czy to nie szkoda?”. Miejscowy esesman odpowiedział: „Dureń jesteś. Jak ty możesz tak myśleć? Pomyśl o naszej młodzieży ze Stalingradu. Pomyśl o naszej młodzieży, która teraz walczy z Rosjanami nad Wisłą. Pomyśl jak idzie tysiącami na zagładę. I ty teraz litujesz się nad Żydami?”<sup>23</sup>

Ofiarom ludobójstw – o czym pisano wielokrotnie – odbierano przede wszystkim tożsamość i człowieczeństwo. Choć składający zeznania przedstawiają losy narodów i doświadczenia zbrodni, to jednak są to historie jednostkowe<sup>24</sup>, przypadki pojedynczych ludzi, ich osobiste, tragiczne doświadczenia i przeżycia zaprezentowane z perspektywy ocalałego. Czasami opowiadający próbuje przekonać siebie i osobę notującą zeznania, że należy odrzucić stereotyp winnego i przyznać prawo do człowieczeństwa, które chcieli mu odebrać ludobójcy.

Stwierdzenie, że „w pierwszych latach po wojnie wracały czasem w nocy przeżyte kiedyś koszmary. [...] A jednak, mimo pozorów, wspomnienia z okresu

<sup>23</sup> Relacja Chaima Piotrowskiego (ur. 13 stycznia 1927 r. w Łodzi) z 2 listopada 1995 r. w Tel Awiwie. Państwowe Muzeum w Oświęcimiu. Nr inw. 174724. Sygn. Ośw./Piotrowski/3180, s. 5.

<sup>24</sup> Warto przywołać w tym miejscu uwagę Michała GŁOWIŃSKIEGO: „[...] literatura bowiem nie opowiada o tym, co masowe, jej nieustannym przedmiotem jest los jednostkowy” (TENŻE: *Kapuściński: reportaż jako sztuka*. W: *„Życie jest z przenikania...”*. Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego. Zebrał i oprac. B. WRÓBLEWSKI. Posłowie A. KAPUŚCIŃSKA. Warszawa 2008, s. 64).



Szoah rzucają cię na całe moje życie”<sup>25</sup>, dowodzi, że ludobójstwo wyzwoliło w ocalonych pamięć totalną. O życiu „w cieniu Zagłady” czy w „długim cieniu Zagłady” napisano już zresztą bardzo wiele<sup>26</sup>; oddziaływanie ludobójstwa na całe późniejsze życie ocalonych widać najwyraźniej właśnie w tych, nieco już dziś skostniałych, stereotypowych określeniach, które jednak w świadectwach pierwszego stopnia oznaczają zupełnie co innego niż w narracjach współczesnych. Wskazują bowiem na ograniczenia języka, wieloznaczność słów kluczowych, wręcz niejęzykowość samego ludobójczego doświadczenia.

Autorzy relacji, byli więźniowie, zdają sobie sprawę, że w narracjach osobistych ukazują niekiedy bezduszne mechanizmy ludobójstwa, nie potrafiąc wiele więcej napisać na ich temat, nie rozumiejąc szczegółowo opisywanych zdarzeń ani rządzących nimi praw:

[...] Nie mieliśmy dosyć czasu, żeby ten okres getta dokładniej omówić, żeby poznać technikę, jaką Niemcy prawie dwieście tysięcy ludzi potrafili wyniszczyć, stosując metody zagłodzenia, „ewakuowania” i mordowania w pierwszej kolejności dzieci i starców<sup>27</sup>.

W kilku wspomnieniach znalezionych podczas kwerendy pojawiają się konkretne liczby<sup>28</sup> ofiar masowych zbrodni. Nie one jednak odzwierciedlają naturę ludobójstwa, choć umożliwiają zrozumienie jego skali.

Bywały dni, że umierało dziennie 400–500 więźniów. Krematorium nie nadążało w paleniu zwłok. Czynny był stos całopalny [...]. Widok palonych

<sup>25</sup> C. WEREBEJCZYK: „Wspomnienia z okresu Zagłady”..., s. 61.

<sup>26</sup> Por. m.in. F. TYCH: *Długi cień Zagłady*. Warszawa 1999.

<sup>27</sup> Relacja z 5 listopada 1995 r. złożona w Tel Awiwie przez Zeewa Factora (ur. 5 kwietnia 1926 r. w Łodzi), sekretarza Generalnego Związku Łodzian w Izraelu. Factor dał świadectwo swoich przeżyć podczas Holokaustu, z pobytu w getcie w Łodzi oraz w obozach koncentracyjnych Auschwitz (gdzie był oznaczony numerem obozowym B-7594 i ponad dwa miesiące spędził w podobozie Wirtschaftshof Birkenau), Gross-Rosen (podobóz Bolkenhein) i Buchenwald (Państwowe Muzeum w Oświęcimiu. Nr inw. 174723. Sygn. Ośw./Factor/3179, s. 20).

<sup>28</sup> W protokole przesłuchania Danuty Brzosko-Mędryk z 1967 r. czytamy: „[...] pamiętam, że w dniu 3 listopada 1943 r. widziałam osobiście jak wymieniony już wcześniej Anton Thuman zabił z pistoletu przed obrębem I-go pola najpierw mężczyznę idącego w szeregu więźniów, a następnie zabił kobietę, również więźniarkę. Ja znajdowałam się wówczas przy bloku »funkcyjnych« w odległości kilkudziesięciu metrów. Data 3 listopada 1943 r., kiedy zabójstwa te miały miejsce utkwiała mi szczególnie w pamięci z tego powodu, że była to na Majdanku tzw. »krwawa środa«, kiedy to hitlerowcy zastrzelili około 18000 Żydów” (Archiwum Państwowe Muzeum na Majdanku. Sygn. VII-135/160, s. 3). To samo wydarzenie opisała Matylda WOLINIĘWSKA w zeznaniu zatytułowanym „Przeciw przemocy. Totalna zagłada i upodlenie śmierci”: „To na zawsze pozostanie w pamięci [...]. W listopadzie 1943 r. rozstrzelano na Majdanku kilkanaście tysięcy Żydów. Pozostał po nich kopiec prochu, zabawki dziecięce w muzeum obozowym i kilka przez nas uratowanych wierszy żydowskiej poetki Poli Braun” (Archiwum Państwowe Muzeum na Majdanku. Sygn. VII/M-211, s. 8).



ciał. Będę to pamiętał do końca życia. Ciała palone współtowarzyszy niedoli wykonywały ruchy wprost przerażające, nie dające się opisać. Dym<sup>29</sup> i swąd palonych ciał odrzucały<sup>30</sup>.

Więźniowie, których zgładzono w piecach krematoryjnych, choć „fizycznie” byli w obozie nieobecni, przestali istnieć, trwali jednak w pamięci współwięźniów, zostawili po sobie – czasami niewyraźne – ślady, żyli anonimowo w cudzych wspomnieniach. Pamięć jest bowiem odporna na wszelkie techniki ludobójcze, nie są one w stanie jej unicestwić.

W relacji Zeewa Factora jak w soczewce skupiają się postawa wobec okupacyjnej rzeczywistości oraz wszystkie obszary strachu, wiary i nadziei, a także nastrojów Żydów:

Szczególnie biorąc pod uwagę, że widziałem piekło przed śmiercią, że byłem świadkiem, do czego ludzie są zdolni. I że byłem świadomy, że już nie będę mógł wymazać tego z pamięci! [...] zostałem wychowany na zasadach, które niestety okazały się niedużo warte. Nie sprawdziły się w praktycznym życiu. Sam fakt, że zabrakło pomocy bliźniego mówi niestety sam za siebie. [...] Jest bardzo źle! Radio Londyn nadało, że Niemcy wywożą całe pociągi węgierskich Żydów do Oświęcimia. Ja na to: „A co to jest Oświęcim?” Rundbacken spojrział mi w oczy mówiąc: „Ty nie wiesz, co to jest Oświęcim!” [...] On powiedział mi zupełnie spokojnie, lodowato: „To jest to miejsce, dokąd oni biorą Żydów, trują ich gazem i spalają ich ciała”<sup>31</sup>.

Wiedza i świadomość<sup>32</sup> Zagłady narastały stopniowo, ale też na różne sposoby były negowane. Z analogiczną sytuacją „poznawania” prawdy o ludobójstwie mają do czynienia po kilkudziesięciu latach od zakończenia drugiej wojny światowej i jej ludobójczego wymiaru składający zeznania więźniowie oraz spisujący czy nagrywający relacje. Wydaje się, że czytając ich wspomnienia, uczestniczy się dzisiaj w swoistym projekcie przybliżania za pomocą peryfraz czy metafor rzeczywistości, w której kierowano się praktykami ludobójczymi.

<sup>29</sup> Niejako na marginesie warto zasygnalizować, że opisy palonych ciał i słupów dymu to interesujący temat dla studiów z ekokrytyki, która jest praktyką zaangażowaną, stanowi bowiem odpowiedź na kryzys ekologiczny. Szerzej: G. GARRARD: *Ecocriticism*. New York 2004, s. 20–23; B. LAWRENCE: *The Future of Environmental Criticism: Environmental Crisis and Literary Imagination*. Massachusetts 2005; M. TIMOTHY: *Dark Ecology: For a Logic of Future Coexistence*. New York 2016; TENŻE: *The Ecological Thought*. Massachusetts 2010; „Teksty Drugie” 2018, nr 2: *Ekokrytyka*; A. KŁOS: *Śmierć i rola trupów w „martwych przestrzeniach”*. „Narracje o Zagładzie” 2016, nr 2, s. 163–201.

<sup>30</sup> Relacja Albina Obrzydowskiego (ur. 11 listopada 1927 r. w Warszawie). W: *Relacje*. T. 21. Archiwum Muzeum Stutthof, s. 189.

<sup>31</sup> Relacja Zeewa Factora..., s. 19, 22, 23.

<sup>32</sup> Por. J. LEOCIAK: *Nie(świadomość) Zagłady*. W: *Auschwitz a zbrodnie ludobójstwa w XX wieku*. Red. A. BARTUŚ, P. TROJAŃSKI. Oświęcim 2012, s. 87–103.

Składający zeznania byli więźniowie lagrów, skracając dystans czasowy, wydobytą jakby z wnętrza tamtego świata wiedzę na temat okoliczności Zagłady i ówczesnego sposobu postrzegania genocydu.

Miałem wtedy osiemnaście lat, skamieniałem! Ale znając tego człowieka, wiedziałem, że na pewno nie opowiada mi bzdur [...] O Chełmnie nie słyszałem. Ja wiem, co to jest Chełmno, ale wcześniej o tym nie słyszałem. Wiedziałem jednak, że coś strasznego się dzieje, szczególnie jak dzieci wywieziono z getta i potem ich ubrania powróciły. [...] My przecież nie wyobrażaliśmy sobie, że Niemcy naszych dziadków, nasze babcie, nasze ciotki i nasze niemowlęta wysyłają na wczasy do Otwocka. Tego byliśmy pewni i wiedzieliśmy, że coś strasznego dzieje się, ale każdy odpychał od siebie te myśli [...] nie dawał wiary, że Niemcy są zdolni zrobić coś takiego. [...] Ale z chwilą, gdy przyjechaliśmy na stację, która się nazywała AUSCHWITZ (wiedziałem o tym, że Oświęcim nazywa się Auschwitzem) zrozumiałem, że nadszedł czas, żeby się pożegnać z matką, siostrą i ciotką<sup>33</sup>.

Wydaje się, że w przytoczonym fragmencie uchwycony został moment, kiedy do ocalonego dociera straszna prawda o Zagładzie, chwila, w której zaczyna on sobie zdawać sprawę z jej istnienia. Przebłysk śmierci. Jej presupozycja znajduje się w, znanej wówczas już dość dobrze, nazwie „Auschwitz”, która z czasem staje się metonimią ludobójstwa, a następnie przekraczającym rozmiary pojedynczego historycznego zdarzenia symbolem zła totalnego<sup>34</sup>.

O autorach przywołanych relacji można powiedzieć na pewno tyle, że próbując znaleźć odpowiednie, niekoniecznie wyraziste i zindywidualizowane określenie obozowych doświadczeń, zauważają także ich charakter nieindywidualny, odnoszący się do zbiorowości, działań kolektywnych. Dlatego też jedni ekspresywnie rekonstruują fakty i zdarzenia, ujawniają swoje emocje, chcą ciągle pamiętać, inni zaś starają się zdystansować, zapomnieć: „Droga usłana była trupami, które zamieć jak gdyby litując się szybko zasypywała śniegiem. W wyścigu ze śmiercią, która bez trudu nas dopędzała, dziesiątkując nasze szeregi, więźniowie tłoczyli się na wąskim skrawku piekła”<sup>35</sup>. Piekło okazuje się w tym przypadku metaforą jeszcze pojemniejszą niż Auschwitz – odsyła bowiem do zła, końca świata, ale i kwestii związanych z winą za grzechy, od której badacze Zagłady starali się niejednokrotnie dystansować<sup>36</sup>.

Odłożone na archiwalne półki muzeów lagrowych niepublikowane zeznania, relacje i wspomnienia zawierają wiele jednostkowych historii ludzkich, opisa-

<sup>33</sup> Relacja Zeewa Factora..., s. 19, 22, 23.

<sup>34</sup> Por. S. HERCZYŃSKA: *Powrót na planetę Auschwitz. Zemlenie Yehiela Dinura jako kluczowy moment w tworzeniu pamięci o Zagładzie*. „Narracje o Zagładzie” 2018, nr 4, s. 269–279.

<sup>35</sup> Oświadczenie więźnia nr 20485 Jana Szota. W: Relacje. T. 21..., s. 207.

<sup>36</sup> Por. M.R. MARRUS: *Holocaust. Historiografia*. Przeł. A. TOMASZEWSKA. Warszawa 1993, s. 13–14.

nych szczegółowo bądź ledwie zarysowanych, układających się jednak koherentnie w przeraźliwy głos cierpiących narodów i pojedynczych ofiar ocalałych z ludobójstwa. Różnorodność tych świadectw o bólu i tragedii więźniów obozów koncentracyjnych – poza odmiennością samych opowiadających – wynika ze zróżnicowanej praktyki i taktyki dokonywania zbrodni w lagrach. Tym, co łączyło zeznających, była chęć przeżycia. Helena Jaročka zanotowała: „Całym jestestwem moim buntuję się przeciwko tej ohydnej przemocy... Ale trzeba wytrwać i przetrwać”<sup>37</sup>. Z analizowanych wypowiedzi nie wynika w zasadzie żadna świadomość terminologiczna świadków, nic, co pozwalałoby sądzić, że więźniowie obozów koncentracyjnych znali jakąś określoną lagersprache ujednolicającą posługiwanie się słowem „ludobójstwo”. Sięga się więc po bardzo różne, najczęściej nienaukowe jego synonimy, pochodzące z języka potocznego, kręgów kulturowych, w jakich się poruszają więźniowie, z literatury<sup>38</sup>. Przeważa wśród nich nazwa najbardziej szczególnego miejsca – Auschwitz. Dla Żydów staje się ona symbolem ludobójstwa totalnego, wywołuje przerażenie, oznacza przeczuwaną wiedzę, jest równa niemal pewności, że zaplanowana zbrodnia ma charakter masowy. O cytowanych świadectwach można na pewno powiedzieć: ich materia jest opis, a nie pojęciowe uchwycenie sytuacji. Nie posiada on może pożądanej z dzisiejszego punktu widzenia struktury terminologicznej, ma za to niezwykle mocny i prosty ładunek emocjonalny. Jego ramy tworzą fakty, nie retoryka.

## Bibliografia

- ADAMCZYK-GARBOWSKA M., DUDA H.: *Terminy „Holocaust”, „Zagłada” i „Szoa” oraz ich konotacje leksykalno-kulturowe w polszczyźnie potocznej i w dyskursie naukowym*. W: *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*. T. 3. Red. K. PILARCZYK. Kraków 2003, s. 237–253.
- ASSMANN A.: *Brzemie przeszłości*. Przeł. A. TEPEREK. W: A. ASSMANN: *Między historią a pamięcią*. *Antologia*. Red. nauk. i posłowie M. SARYUSZ-WOLSKA. Warszawa 2013, s. 199–207.
- BERGEN D.L.: *Wojna i ludobójstwo. Krótka historia Holokaustu*. Przeł. R. WITKOWSKI, M. SOSNOWSKI. Poznań 2011.
- BIAŁOCERKIEWICZ J.: *Prawo międzynarodowe publiczne. Zarys wykładu*. Toruń 2007.
- DASZKIEWICZ K.: *Niemieckie ludobójstwo na narodzie polskim (1939–1945)*. Toruń 2009.

<sup>37</sup> „Wspomnienia. Helena Jaročka. Z notatek lagrowych podczas pobytu w Gnewen – lager w Gniewinie – po ewakuacji Stutthofu”. W: *Wspomnienia*. T. 10. Archiwum Muzeum Stutthof, s. 160.

<sup>38</sup> Por. A. ASSMANN: *Brzemie przeszłości*. Przeł. A. TEPEREK. W: A. ASSMANN: *Między historią a pamięcią*. *Antologia*. Red. nauk. i posłowie M. SARYUSZ-WOLSKA. Warszawa 2013, s. 199–207.

- DUSZYŃSKI L.: Relacja z 15 kwietnia 1964 r. W: Relacje. T. 2. Archiwum Muzeum Stutthof, s. 112–139.
- GARRARD G.: *Ecocriticism*. New York 2004.
- GŁOWIŃSKI M.: *Kapuściński: reportaż jako sztuka*. W: „Życie jest z przenikania...”. *Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*. Zebrał i oprac. B. WRÓBLEWSKI. Posłowie A. KAPUŚCIŃSKA. Warszawa 2008, s. 63–66.
- GUMKOWSKI J., KUŁAKOWSKI T.: *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*. Warszawa 1961.
- HERCZYŃSKA S.: *Powrót na planetę Auschwitz. Zemdenie Yehiela Dinura jako kluczowy moment w tworzeniu pamięci o Zagładzie*. „Narracje o Zagładzie” 2018, nr 4, s. 269–279.
- HERLING-GRUZIŃSKI G.: *Inny świat. Zapiski sowieckie*. Przedm. B. RUSSEL. London 1953.
- JARZYNA A.: *Post-koiné. Studia o nieantropocentrycznych językach (poetyckich)*. Łódź 2019.
- KŁOS A.: *Śmierć i rola trupów w „martwych przestrzeniach”*. „Narracje o Zagładzie” 2016, nr 2, s. 163–201.
- LAWRENCE B.: *The Future of Environmental Criticism: Environmental Crisis and Literary Imagination*. Massachusetts 2005.
- LEMKIN R.: *Rządy państw Osi w okupowanej Europie. Prawa okupacyjne, analiza rządzenia, propozycje zadośćuczynienia*. Przeł. A. BIEŃCZYK-MISSALA i in. Warszawa 2013.
- LEOCIĄK J.: *Nieświadomość Zagłady*. W: *Auschwitz a zbrodnie ludobójstwa w XX wieku*. Red. A. BARTUŚ, P. TROJAŃSKI. Oświęcim 2012, s. 87–103.
- ŁOTOCKA S.: „Ci, którzy działali na rozkaz” (relacja). Archiwum Państwowe Muzeum na Majdanku. Sygn. VII/Z-18, s. 1–9.
- MARRUS M.R.: *Holocaust. Historiografia*. Przeł. A. TOMASZEWSKA. Warszawa 1993.
- MOŁDAWA M.: *Gross-Rosen. Obóz koncentracyjny na Śląsku*. Warszawa 1967.
- MORAWIEC A.: *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans*. Łódź 2018.
- NIJAKOWSKI L.M.: *Ludobójstwo. Historia i socjologia ludzkiej destrukcji*. Warszawa 2018.
- Oświadczenie więźnia nr 20485 Jana Szota. W: Relacje. T. 21. Archiwum Muzeum Stutthof, s. 205–210.
- PIWIŃSKA E.: „Ruch oporu na polu kobiecym w obozie na Majdanku” (relacja). Archiwum Państwowe Muzeum na Majdanku. Sygn. VII/M-210, s. 1–37.
- Protokół przesłuchania Danuty Brzosko-Mędryk z 1967 roku. Archiwum Państwowe Muzeum na Majdanku. Sygn. VII-135/160, s. 1–6.
- Relacja Albina Obrzydowskiego. W: Relacje. T. 21. Archiwum Muzeum Stutthof, s. 174–192.
- Relacja Chaima Piotrowskiego. Państwowe Muzeum w Oświęcimiu. Nr inw. 174724. Sygn. Ośw./Piotrowski/3180, s. 1–8.
- Relacja Zeewa Factora. Państwowe Muzeum w Oświęcimiu. Nr inw. 174723. Sygn. Ośw./Factor/3179, s. 1–26.
- „Teksty Drugie” 2018, nr 2: *Ekokrytyka*.
- TIMOTHY M.: *Dark Ecology: For a Logic of Future Coexistence*. New York 2016.
- TIMOTHY M.: *The Ecological Thought*. Massachusetts 2010.

- TYCH F.: *Długi cień Zagłady*. Warszawa 1999.
- WEREBEJCZYK C.: „Rozterki i rozczarowania. Wspomnienia z Polski. Czerwiec 1945–kwiecień 1957”. W: *Wspomnienia*. T. 240. Państwowe Muzeum w Oświęcimiu. Nr inw. 181327. Sygn. Wsp./Werebejczyk/1374, s. 1–56.
- WEREBEJCZYK C.: „Wspomnienia z okresu Zagłady”. W: *Wspomnienia*. T. 240. Państwowe Muzeum w Oświęcimiu. Nr inw. 181327. Sygn. Wsp./Werebejczyk/1374, s. 1–63.
- WOLINIEWSKA M.: „Przeciw przemocy. Totalna zagłada i upodlenie śmierci” (zeznanie). Archiwum Państwowe Muzeum na Majdanku. Sygn. VII/M-211, s. 4–10.
- „Wspomnienia. Helena Jarocka. Z notatek lagrowych podczas pobytu w Gnewen – lager w Gniewinie – po ewakuacji Stutthofu”. W: *Wspomnienia*. T. 10. Archiwum Muzeum Stutthof.
- ZAKRZEWSKI J.: „A my żyjemy dalej... Wspomnienia więźnia”. Archiwum Państwowe Muzeum na Majdanku. Sygn. VII/M-6, s. 22–39.

LUCYNA SADZIKOWSKA – dr hab., adiunkt w Instytucie Literaturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Członek redakcji rocznika naukowego „Narracje o Zagładzie” i zespołu redakcyjnego „Bibliotheca Nostra”. Z prof. dr hab. Krystyną Heską-Kwaśniewicz opracowała i wstępem opatrzyła *Listy z Dachau. Gustaw Morcinek do siostry Teresy Morcinek*, które były nominowane do Nagród Historycznych „Polityki” w kategorii wydawnictw źródłowych. W 2017 roku wydała książkę *Szukanie kluczy. O literaturze poobozowej Gustawa Morcinka*, a w 2019 monografię *Listy z lagrów i więzień. 1939–1945. Wybrane zagadnienia*. Również w 2019 roku ukazała się publikacja *Działalność poselska Gustawa Morcinka, czyli katalog ludzkiej biedy. Dokumenty w opracowaniu Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz i Lucyny Sadzikowskiej*.



HANKA GRUPIŃSKA

 <https://orcid.org/0000-0002-4642-3493>

Wydział „Artes Liberales”, Uniwersytet Warszawski

## Zło trzeba dobrem nakrywać O kulturowej, narodowej i religijnej zagładzie Tybetańczyków

### 1. Pamięć i uczestniczenie

Lata temu spotkałam młodego mnicha tybetańskiej tradycji sakja. Dużo rozmawialiśmy, także o rozumieniu pojęć, które budują nasze myślenie.

– A pamięć? Do czego jej potrzebujemy? – zapytałam.

– Żeby rozróżniać nasze dobre i złe uczynki. I żeby móc wiedzieć, których unikać, a które mnożyć – odpowiedział Dagpo Rinpoche.

A może także dlatego trzeba pamiętać, żeby wywodzić inne wnioski? Żeby pamięć nie tylko nas usprawiedliwiała, a rozpacz i bunt wobec minionego syciły, ale – żeby pamięć wzbudzała naszą niezgodę, nasz sprzeciw wobec zła teraźniejszego.

Z porównania: jak gorliwie przeżywamy tragedie minione, a jak bardzo obojętni jesteśmy na to, co teraz woła o pomoc – wynika tylko bezradność i rozczarowanie człowieczą niemocą. Dlaczego jesteśmy tacy empatyczni wobec przeszłości? Tak bardzo dobrze wiemy, jak należało się zachować, a jaka postawa była niemoralna. (Marek Edelman mówił mi wiele razy, różnymi słowami, że wtedy, w getcie, była inna moralność i nikt z nas, kto tam nie był, nie może mieć o niej najmniejszego pojęcia).

I czemu, dlaczego nasze zaangażowanie w to, co złe teraz, nasza pomoc dla ofiar czasu teraźniejszego są tak płytkie, tak nieskuteczne? Najłatwiej znajdujemy słowa pełne oburzenia i potępienia. Przekładamy dramatyczne zdarzenia, które dzieją się obok nas, na „rozumienie” cudzej krzywdy, współczujemy emocjami, i... nadal przyzwalamy na zło. Jak możemy pomóc, jak możemy zło dobrem

nakryć? Każda i każdy z nas – cóż możemy sprawczego czynić? Nie wiemy, nie umiemy?

Ludobójstwa, zbrodnie przeciwko ludzkości, masowe mordy, masakry – wszystkim im patronują państwa i narody, a uczestniczą w nich zbiorowości uwikłane w zło na mocy jakiegoś istniejącego w ich systemach „prawa”. Wszystkie one odbyły się i odbywają się w imię wyższości jednych nad drugimi. Wszystkie one powstają z ludzkiego przyzwolenia na czynienie zła. Jeszcze raz: zbiorowe czynienie zła jest sankcjonowane „prawem” wewnętrznym, a towarzyszą temu pozorny sprzeciw i faktyczna obojętność zewnętrzna.

Przyjrzyjmy się sobie. Jest rok 2019. Ludobójstwo w sudańskim Darfurze trwa od 2003. Muzułmańscy Rohingja w buddyjskim – z nazwy – Mjanmarze palą się w swoich wioskach, giną w drodze ucieczki. Zbrodnie na jazydach, chrześcijanach i szytach w Iraku oraz Syrii trwają i przerażają od lat... *International community* wydaje deklaracje i oświadczenia, społeczność międzynarodowa potępia, buduje obozy dla uchodźców i niewielu wpuszcza do swojej *local community*.

Czym jest więc (nie)wrażliwość na Aleppo wobec (nad)wrażliwości na zagładę Żydów? Przejmują nas, i tylko przejmują, zdjęcia zagłodzonych dzieci z getta warszawskiego 1942 roku. Przejmują nas, i tylko przejmują, zdjęcia oszalałych matek, uciekających z dziećmi przed zbrodnią w Iraku, Syrii, Darfurze, Mjanmarze...

Czym jest więc nasza osobność w bezpiecznym świecie wobec osobności tych z nas, którzy teraz są ofiarami ludzkiego barbarzyństwa? Czy nie jest ona etyczną hipokryzją albo może raczej zwykłym tchórzostwem? Najprościej: czy nie jest ona zwyczajnie moralnym kłamstwem? Bo jeśli nie jest to kłamstwo, to przestańmy się jedynie „przejmować” tym, co wokół nas. Przestańmy jedynie o tym mówić. Nie zgadzajmy się na zło. Prawdziwie.

Rozumiem potrzebę wspólnego przeżywania przeszłości. Znam zbiorowe próby rozpoznawania strony ofiar i oprawców. Słyszę ich deklaracje solidarności z prześladowanymi... Wołam, że to nie wystarcza. Nie umniejsza zła obecnego teraz w świecie. To jest reakcja zrodzona w komforcie, która nie ma siły sprawczej. Jest, naturalnie, potrzebna i przydatna, ale nie jako pierwsza i... najczęściej jedyna.

Więc gdzie siły szukać? W determinacji sprzeciwu wobec zła, które się dzieje. Sprzeciwu wobec zła pojedynczego przede wszystkim – bo to jest w zasięgu naszej, indywidualnej, mocy. Ale także czas już odnajdować sprzeciw wobec zła zbiorowego w naszej zbiorowej sile. Czas szukać w sobie i w naszych społecznościach (tych najmniejszych i tej globalnej) świadomości wspólnoty ludzkiej i odpowiedzialności za jej losy. To najpierw czynimy. A dopiero w drugiej kolejności opłakujemy skutki zła, któremu nie mogliśmy zapobiec.

Tylko „uczestniczenie w” może być, właściwie jest: sprawcze, pomocne, uzdrawiająca. Przeciwstawienie się w czasie i miejscu przemocy jest jedyną wartością nieskłamaną. Rozmawianie przy kawie albo przed kamerami o cudzym cierpieniu jest... nietaktowne. O cierpieniu nie należy rozmawiać po, w cudzym cierpieniu



należy uczestniczyć, nieść pomoc. Być w nim, żeby je nakryć dobrem. Jak Françoise, służąca rodziny Celine Uwineza, kobieta Hutu, która została z mordowanymi Tutsi. I zginęła z wyboru. Życie to największy dar dobra przeciwko złu, który można ofiarować. Tak też ten dar rozumieją Tybetańczycy, którzy w proteście i rozpacz przeciwko chińskiej przemocy dokonują samospaleń. Największy, ale niejedyny to dar. Uczestniczyć można sprawczo, zło dobrem nakrywając, na wiele sposobów.

## 2. Postęp cywilizacyjny?

W imię prawa. W Iranie publicznie powieszono „przestępcę winnego” relacji homoseksualnej. Tortur nie stosuje się na placach miejskich, ale stosuje się je w ukryciu: w aresztach, więzieniach, obozach – (prawie?) wszędzie na świecie. Nie handluje się już niewolnikami w portach, ale praktykuje się niewolnictwo nowoczesne – wystarczy człowieka porwać, zabrać paszport i zmusić do jakiegokolwiek pracy. No i przede wszystkim – wojny uważa się za uprawnione. Mordowanie drugich uważa się za zasadne – w dziesiątkach różnych sytuacji wyjaśnianych powodami, które formułują użytkownicy przemocy.

Co nam zatem z prawa międzynarodowego? Co nam z tego, że dowódca morderców ze Srebrenicy będzie „osądzony i skazany”? Jak wiemy, perspektywa wymierzonej kary nie powstrzymuje przed czynieniem zła. Powinniśmy wiedzieć także, że istotą rzeczy byłoby sformułowanie takich zasad współistnienia na Ziemi, które nie dozwolą, nie dopuszczą do wojen. A gdyby gdzieś jakaś zaczęła się dziać, to natychmiast inni, strażnicy wspólnego człowieczego porządku, pochwyca strony konfliktu i zatrzymają przemoc. Dopóki będzie istniała zgoda na zabijanie, dopóty ludzka, nasza, przemoc będzie nas, ludzi, przerażała swoimi możliwościami.

## 3. Myśl nie z naszego świata

Mistrzowie myśli buddyjskiej nauczają, że przemoc należy przykrywać empatią. Jak zło dobrem. Że miłość i współczucie winny zastąpić strach i agresję. Szukamy pokoju i szczęścia – i wywołujemy wojny. Ciągłe i wszędzie: w relacjach pojedynczych – z najbliższymi, i w relacjach grupowych – z tzw. obcymi. Broniąc swego, dajemy sobie prawo do atakowania drugiego.

– Wojna rozpoczyna się, kiedy zamykamy nasze serce – powtarza mniszka Pema Chödrön, nauczycielka buddyzmu. A potrafimy to czynić z łatwością i często; w sprawach małej wagi i w sprawach najważniejszych. Zamykamy nasze serce zawsze (prawie zawsze?), kiedy czegoś nam brak, kiedy coś chcemy dostać, bo uważamy, że to się nam należy. Albo wtedy zamykamy nasze serce, kiedy nie chcemy czegoś dostawać, kiedy dostane sprawia nam przykrość, ból. W istocie chodzi o to samo: o nasze roszczenia i oczekiwania lub o naszą niechęć do otrzymywanego – to tylko dwa lica tej samej monety, która zwie się „ja i moje”.

Zamykamy nasze serce, bo szukamy w sobie (s)pokoju. Nic bardziej błędnego. Popatrzmy na łańcuch reakcji. Czujemy się dotknięci, obrażeni słowem. Zamykamy nasze serce w obronie, jak sądzimy. Za chwilę doświadczamy konsekwencji zamkniętego serca – pojawia się smutek, żal, przykre myśli nie ustają, cierpimy. Ten stan jest gotowością do podjęcia wojny. I to może być każda wojna – mała, bo między dwojgiem, i wielka, bo między wieloma. Często narzekamy na fundamentalizm innych. A czymże innym, jeśli nie fundamentalizmem, jest zamknięcie naszego serca? Z poczucia skrzywdzenia wyrasta najłatwiej przekonanie o własnym cierpieniu i o winie drugiego. Nasze przekonanie jest podstawowe, fundamentalne. Zamknięte serce zamyka umysł. Zamknięty umysł jest surowy i oskarżycielski.

Oskarżycielski umysł produkuje negatywne myśli. Myśli negatywne wprowadzają w nas stan wojny, niszczą nasz wewnętrzny (s)pokój. Kiedy odnosimy się negatywnościami do drugiego, drugich – stan wojny jest rozpoznawany. Naturalnie, ten drugi, ci drudzy zawsze (prawie zawsze?) budują taki sam mechanizm: z urażenia, dotknięcia zamykają swoje serce, serce zamyka umysł, który tworzy uzasadnienie dla przekonania o własnej racji, pojawia się postawa obronna, czyli atakująca, i – stan wojny jest jednoznacznie rozpoznawany.

Gdyby tak mieć zdolność ptaka i zobaczyć z wysoka ziemię i wszystkie konflikty – małe i większe wojny... Dostrzeglibyśmy wówczas, że po każdej stronie konfliktu jest ktoś, kto jest przekonany o własnej racji. Gdyby tak mieć zdolność czarodziejki i móc stać się tym drugim... Przekonalibyśmy się wówczas, jak bardzo uparci, fundamentalni w swojej postawie my jesteśmy. Zatem: rozwiązanie dla każdego konfliktu jest w naszej mocy. Wystarczy, że otworzymy serce i z taką dobrą motywacją odniesiemy się do drugiego. Wtedy wprowadzamy (s)pokój w sobie. Wystarczy, że ten drugi otworzy swoje serce i z taką dobrą motywacją odniesie się do nas. Wtedy on także doświadczy (s)pokoju. Stan wojny wewnętrznej i stan wojny między dwojgiem ustanie<sup>1</sup>. Tak naucza Pema Chödrön, tak uczy myśl buddyjska.

Słyszę reakcję współczesnego judeochrześcjanina: tak, tak, utopia, mrzonka, idealizm, koncept niemożliwy do wypełnienia. Czy naprawdę? A gdyby wyob-

---

<sup>1</sup> Na podstawie nauk Pemy CHÖDRÖN zawartych w jej książce pt. *Practicing Peace in Times of War* (Boston–London 2010).

razić sobie, że ofiara, ten opresjonowany, nie reaguje odwetem (emocjonalnym, fizycznym), a odnosi się do swojego (jak się ofierze wydaje) kata z miłością i współczuciem? Wówczas jedno serce mięknie i zatrzymuje albo przerywa łańcuch przemocy: w sobie samym i w odniesieniu do drugiego. niesprawiedliwość, przemoc, okrucieństwo – jeśli nie ustają, są co najmniej osłabione.

Antidotum na agresję, a formy ona miewa najróżniejsze, jest... cierpliwość. Najczęściej reagujemy w sposób automatyczny: odpowiadamy słowami i działaniem, które, jak sądzimy, pozwoli nam zrównoważyć ból doznanej agresji. Rzecz się dzieje odwrotna. Przez naszą reakcję wywołujemy więcej agresji i bólu. Możemy nie mieć wpływu na to, co nas dotyka. Ale z pewnością możemy zmienić własny ogląd i rozpuścić naszą agresję. Nasza cierpliwość wymaga odwagi.

I jednej, i drugiej: cierpliwości i odwagi, uczymy się w buddyjskiej praktyce. A zatem. Dostrzeźmy nasze interpretacje, nasze opinie tylko jako takie. Zrezygnujmy z bycia pod ich kontrolą, nie akceptujmy tego, że one naznaczają wszystko, co myślimy i robimy. Silne doznania będą nadal powstawały, ale my możemy rozwinąć taką umiejętność, która pozwoli nam zatrzymać emocje i tym samym zmniejszyć cierpienie.

#### 4. O Tybecie pod Chińczykami

Rozmaite znane definicje ludobójstwa i rozmaite definicje zbrodni przeciwko ludzkości. Te terminy nazywają sytuacje, w których jedni unicestwiają innych: wyniszczane są całe lub części narodów, grup etnicznych, religijnych lub rasowych. I to dzieć się może przez fizyczne zabójstwa albo przez stworzenie warunków życia obliczonych na fizyczne wyniszczenie.

Góry, jeziora i drzewa przemawiają do nas swoimi sposobami. Tybetańczycy wierzą, że to są sposoby duchów i bogów, którzy zamieszkują przyrodę. Powiada się, że usłyszeć mogą tylko ci, którzy słyszeć potrafią. Pamięta się, że kiedy Chińczycy zabierali Tybet, wielu ludzi słyszało, jak góry i jeziora hałasowały. To był skowyt rozpacz, mówią ci, którzy słyszeli i pamiętają. W Tybecie od początku lat 50. odbywa się zagłada kulturowa narodu. Ginie tybetańska mniejszość etniczna pod chińską przemocą sankcjonowaną chińskim prawem. To, co świat obserwuje od ponad 70 lat, jest zbrodnią przeciwko ludzkości.

– „W 1959 sześć mln Tybetańczyków żyło, mieszkało w Tybecie. To jest liczba podatników, których jakimś systemem policzono. Pewnie było nas więcej. Dziś nie ma żadnych liczb. Przecież nie istniejemy w chińskiej administracji jako naród. Istniejemy jako istoty, które trzeba ujarzmić i którym trzeba zmienić tożsamość” – powiedział mi tybetański historyk na uchodźstwie w Indiach<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Cytat pochodzi z mojej nowej książki pt. *Dalekowysoko* (2020).

Poniżej, poprzez omówienie haseł-kluczy, szkicuję podstawową mapę narodowego i kulturowego życia Tybetańczyków – dziś, obecnie.

- **Klasztory**

ChRL uważa buddyzm za główne narzędzie w odrywaniu Tybetu od „matki-ojczyzny”. W ostatnich kilkunastu latach Chińczycy zmienili taktykę wobec klasztorów i ich rezydentów. Najczęściej nie demolują już całych budowli buldożerami, jak to czynili w czasie rewolucji kulturalnej<sup>3</sup>. Demolują ich fragmenty. Jak w Larung Gar – największej instytucji buddyjskiej na świecie. Zburzono wiele budynków klasztornych („modernizacja” trwa) i tysiące monastyków zmuszono do odejścia. Podaje się, że między lipcem 2016 a lipcem 2017 zlikwidowano około 4700 schronień i około 5000 mniszek i mnichów musiało zrezygnować ze swojego klasztorowego życia.

Urzednicy państwowi nie prześladowają już wszystkich mniszek i mnichów, prześladowają tylko wybranych. Najchętniej aresztują nauczycieli: opatów, lamów, rinpoczków. Nowy, z marca 2019, jest zakaz klasztornej nauki języka tybetańskiego, prowadzonej dla dzieci w czasie ich zimowej przerwy szkolnej. Jeśli zakaz zostanie złamany, mnisi – nauczyciele są wyrzucani z klasztoru, a uczniowie i ich rodzice poddawani „treningowi reedukacyjnemu”.

Często niszczone są symbole religijne, zwłaszcza te najstarsze i najcenniejsze, które przetrwały cudem barbarzyńców lat wcześniejszych. Trudno sobie aż taką upórcość wyobrazić – urzednicy wydają polecenia świdrowania gór, w których znajdują (się) *tsamfuk*, grotty medytacyjne. W Diru County urzednicy nakazali zniszczyć każdą stupę i każdy kopiec *mane*, które zostały zbudowane po 2010.

Wprowadzono zasadę obowiązującą większość klasztorów – nie wolno przyjmować do nowicjatu chłopców poniżej trzynastego roku życia (tradycyjnie rodziny oddają do klasztorów chłopców sześć-, siedmioletnich). Zakazano także nauczania dzieci z okolicznych wiosek.

Thardoe Gyaltsen był *umze*, prowadzącym modlitwy, w klasztorze Drong Na w Diru County. W 2013 został aresztowany, a w styczniu 2014 skazany na 18 lat więzienia. Jego przestępstwo polegało na tym, że prowadził zajęcia z języka i kultury tybetańskiej. Uczestnikami byli mnisi i mieszkańcy okolicznych wiosek. Po aresztowaniu klasztor Thardoe Gyaltsena został zamknięty, a mnisi wygnani.

- **Przesiedlenia**

Około 40% etnicznych Tybetańczyków to nomadzi. ChRL prowadzi politykę przesiedleńczą. W konsekwencji: nomadzi, dawniej w pełni samowystarczalni, teraz – pozbawieni swojej ziemi, przesiedlani na nieznaną teren, zadłużeni u państwa, bez pracy – są grupą społeczną w upokorzeniu i chorobie.

---

<sup>3</sup> Dla przypomnienia: ponad 6000 klasztorów zostało całkowicie zniszczonych, a ponad 500 000 mniszek i mnichów aresztowano bądź zmuszono do świeckiego życia.

Na przykład nomadzi z okolic jezior Kyaring i Ngoring, które łączą się z rzeką Machu. Kiedyś żyły tu, na wielkich łąkach, tysiące zwierząt pod ich opieką. Wszystko się zmieniło. Kwieciste łąki ogrodzono, zwierzęta kazano sprzedąć do państwowych rzeźni, nomadów zamknięto w betonowych osiedlach. Nie dostali szkoły, opieki medycznej, pracy. (Nie znają chińskiego, nie są uczeni zawodów). Tam, gdzie w rzędach ustawiono betonowe kostki, w których mają żyć, nie ma żadnej świątyni, żadnej stupy, nie ma jednego mnicha, który byłby wsparciem. Szybko skończyły się pieniądze wydziedziczonym, popadli w biedę, rozpacz i alkoholizm. Nie ma dokładnych liczb, są tylko szacunkowe. Przyjmuje się, że dwa miliony nomadów zostało przesiedlonych. A „czyszczenie terenu” trwa.

- Podróżowanie

Tybetańczyk, który chce wyjechać ze swojej wioski, miasta, musi dostać pisemne pozwolenie z kilku różnych urzędów. W czasie podróży jest przeszukiwany w punktach kontrolnych. Jedne są „stacjonarne” i jest ich sporo, inne są ustawiane wedle potrzeby. Dla przykładu: na odcinku 270 km między Nagchu County a miastem Diru jest osiem stałych punktów kontrolnych i zawsze kilka dodatkowych, ruchomych. Podróżujący, którzy okazują niezadowolenie z powodu trudu podróży, są bici, pozbawiani prawa jazdy, obciążani karą grzywny, zatrzymywani w areszcie...

- Areszty

Są zatrzymywani, obciążani wysokimi grzywnami, aresztowani, więzieni, często bez procesu, z rozmaitych przyczyn, przez długie lata. Doświadczają głodu, chorób, przemocy, gwałtów, tortur, wszelkiego upokorzenia.

- Życie społeczne

Wioski bez klasztorów, bez mnichów, z budami sprzedającymi świeczki i whiskey w plastikowych butelkach, nowe, betonowe miasta bez klasztorów, bez stup. Ludzie w strachu, przynębieniu, chorobach – bez swojej religii, bez swojego prawa do myślenia. Rodziny w utracie najbliższych przez przesiedlenia, więzienia, uchodźstwo. Tybetańczycy bez możliwości jakiegokolwiek decydowania o własnym domu, o własnej ziemi, o własnym kraju, o sobie samych.

\* \* \*

W styczniu 2018 Lodoe Gyatso, lat 58, rozpoczął kampanię na rzecz pokoju na świecie przed Potalą, pałacem dalajlamów w Lhasie. Odświętnie ubrany, siedząc na ziemi, wzywał do niestosowania przemocy. Gakyi, jego żona, sfilmowała to kilkuminutowe zdarzenie, nim policja aresztowała oboje. Lodoe został skazany na 18 lat, a Gakyi na 2 lata więzienia. Nie wiadomo, gdzie są więzieni.

Sąd w prefekturze Nagchu odmawia podania informacji. To jest kolejny areszt dla Lodoe Gyatso. W maju 2013 wyszedł z więzienia po 23 latach.

W 2014 Chińczycy nakazali Tybetańczykom wywieszać chińskie flagi z okien ich domów i z okien klasztorów – w ten sposób mieli oni okazać „szacunek dla symbolu i lojalność władzom” w Pekinie. W Diru ponad 1000 osób zaprotestowało – wrzucili flagi do rzeki. Trigyal był jednym z nich. Został aresztowany i skazany na 13 lat. Za wrzucenie chińskiej flagi do rzeki. Wielokrotnie torturowany, zmarł w więzieniu. Właściwie należałoby napisać: został zamordowany.

21 Tybetańczyków skazano na kary od 2 do 6 lat więzienia i wysokie grzywny 28 czerwca 2019. Wszyscy mężczyźni pochodzą z tej samej wioski, z Do Thrang w Shorda. Dwaj, którzy dostali najwyższe wyroki, zostali oskarżeni o mobilizowanie grupy wieśniaków do założenia „komitetu ochrony środowiska, który zakłócał działania rządowe”.

Mnich Choeying Khedrup. W 1999 został oskarżony o drukowanie ulotek wzywających do protestu. Lama Bangri Choktrul Rinpocze, założyciel sierocińca w Lhasie, w 2000 został oskarżony o „konspirowanie z kliką Dalaja”. Obaj skazani zostali na karę dożywotniego więzienia.

Lhamo Kyab. Była nauczycielką w Diru, w prefekturze Nagchu, w Centralnym Tybecie. Została uprowadzona przez tajne służby w czerwcu 2008. W styczniu 2010 skazano ją na 15 lat więzienia. Nie podano danych dotyczących zarzutów, procesu i miejsca, w którym jest więziona.

Yeshe Choedron. Emerytowana lekarka, lat 57. Została zatrzymana w marcu 2008 w związku z protestami w Lhasie. 7 listopada 2008 sąd skazał ją na 15 lat więzienia za „rozpowszechnianie informacji zagrażających bezpieczeństwu i interesom państwa”. Yeshe Choedron nie otrzymuje zgody na widzenia z dziećmi.

Jampel Wangchuk, Konchok Nyima, Ngawang Choenyi. Trzej mnisi seniorzy klasztoru Drepung. W kwietniu 2008 zostali zatrzymani w związku z marcowymi protestami w Lhasie. Jampel Wangchuk, lat 55, został skazany w 2010 na dożywocie; oskarżenie nie zostało ujawnione. Konchok Nyima, lat 43, skazany w 2010 na 20 lat więzienia; oskarżenie nie zostało ujawnione. Ngawang Choenyi, lat 38, otrzymał wyrok 15 lat więzienia w 2010; oskarżenie nie zostało ujawnione.

Wangdu. Były mnich oraz więzień polityczny, pracownik australijskiego programu przeciwdziałającego HIV/AIDS, został aresztowany w marcu 2008 i skazany na dożywocie z oskarżenia o szpiegostwo. Ostatni raz był widziany w lhaskim szpitalu w 2012.

Norzin Wangmo. Lat ponad 30, pochodząca z Ngaba Trochu County, została skazana na 5 lat więzienia w 2008 za telefoniczne i internetowe przekazywanie poza granice kraju wiadomości na temat sytuacji w Tybecie.

Karma Samdrup. 42 lata, znany filantrop i ekolog, został skazany 24 czerwca 2010 na 15 lat więzienia z oskarżenia o „rabowanie grobów i handel kulturowymi relikami”.



Phagpa. 27 lat, mężczyzna z Dowa, został skazany na 13 lat więzienia 8 lutego 2013 za „zachęcanie mnicha Dolmy Kyab z klasztoru Dowa i innych do popełnienia samospalenia”.

Tashi Paljor. 34-letni mnich z klasztoru Dzongsar w okręgu Dege, został zatrzymany za posiadanie wideo w telefonie komórkowym. Był torturowany. Zmarł w areszcie w marcu 2014. (Komunikacja cyfrowa w Tybecie jest obserwowana, cenzurowana i blokowana. Chińskie służby aresztują tych, którzy posiadają teksty pisane, wideo, dźwiękowe, uważane za „politycznie wrażliwe”).

19 lipca 2015 nadeszły informacje z anonimowego źródła, że Lobsang Yeshe, więziony w latach 60., także z politycznego oskarżenia, zmarł w więzieniu Chushul w Lhasie. 7 maja 2014 był powtórnie skazany. Karę 2 lat otrzymał za protest przeciwko niszczeniu środowiska naturalnego w rejonie Gyalmo Ngulchu (sprzeciwiał się budowaniu tam i zakładaniu kopalń). Wiadomo, że był bity i torturowany. Jego sześćdziesięcioletnie ciało wyczerpało swe siły życia i Lobsang Yeshe, ojciec ośmiorga dzieci, jedyny żywiciel rodziny, zmarł. Mimo składanych przez rodzinę podań władze nie oddały ciała i tym samym uniemożliwiły pochówek zgodny z rytuałem.

15 sierpnia 2013 Dolma Kyab, lat 32, został skazany na karę śmierci z zawieszaniem na 2 lata. Zarzucono mu, że „zabił swoją żonę i spalił jej ciało, pozorując akt samospalenia”. Okoliczności samospalenia Kunchok Wangmo nie są znane.

Woeker Kyi. Nomadka, około 23 lata, matka czteroletniego chłopca, została zatrzymana 15 sierpnia 2015 w południowo-zachodnim Syczuanie. Kobieta domagała się pozwolenia na powrót Dalajlamy do Tybetu. Nieznane jest miejsce, w którym jest więziona, i nieznanym jest wyrok, który zasądzone.

\* \* \*

Przypadki tybetańskich więźniów politycznych są, na tyle, na ile to możliwe, monitorowane przez rozmaite fundacje i organizacje lokowane w zachodnim świecie. Od 1955 setki tysięcy Tybetańczyków było więzionych. Podaje się, że po 1959 25% społeczeństwa przeszło przez areszty, więzienia i obozy (w 2008 aresztowano ponad 10 000 ludzi). W Tybecie powstają nowe obozy koncentracyjne. Ostatnio dotarły informacje o trzech budowanych w Tybetańskim Regionie Autonomicznym. Chińczycy nazywają je „reedukacyjnymi przez pracę”. Tybetańczycy coraz częściej mówią o nich „klasztorne gułagi”, bo obozy mają więzić mnichów i mniszki. Nowe gułagi powstają w oddalonych miejscach. (Taką samą politykę edukacji przez przemoc prowadzą Chińczycy w Ujgurskim Regionie Autonomicznym).

Klasztory zostały zniszczone i nawet jeśli niektóre odbudowane – życie w nich jest kontrolowane nakazami i karabinem. W oknach klasztorów muszą wisieć flagi chińskie, a na ścianach thangki z portretami chińskich oficjeli.



Edukacja klasztorna jest w zasadzie rozbita, świeckie szkoły to chińskie szkoły. Język i kultura tybetańska są przemycane z ryzykiem kary więzienia. Nomadzi, półnomadzi z Centralnego Tybetu, z Amdo i z Khamu pozbawiani ziemi i zwierząt, przenoszeni z namiotów do betonowych domów chińskich miast – tracą wszystko. W swoich namiotach, domach Tybetańczycy przechowują zdjęcia Dalajlamy w ukryciu, bo prawo surowo zabrania. Przesyłają sobie jego nauki na WeChat, modlą się o jego powrót, czasem wykrzykują to marzenie głośno na jakiejś chińskiej ulicy. Za każdą z tych „przewin” dostają wysokie wyroki więzienia. Lhasa, stolica, do niedawna święte miasto wszystkich Tybetańczyków, dziś jest miastem taniego chińskiego handlu, byle jakiej turystyki i dozwolonej prostytucji.

Ziemia Tybetu jest także ofiarą chińskiej przemocy. Rzeki, jeziora, łąki, lasy i góry cierpią. Bezwzględna eksploatacja Wyżyny Tybetańskiej skutkuje destabilizacją całego ekosystemu. Źródła wody dla milionów ludzi tam właśnie się znajdują, a ocieplenie klimatu na Wyżynie odbywa się dwa razy szybciej niż gdziekolwiek indziej na Ziemi. Świadomość znaczenia „tybetańskiego kryzysu” jest bez wątpienia jednym z kluczy do naprawy.

Powyżej w dużym skrócie narysowałam centra cierpienia, przed którymi lub z powodu których jedni Tybetańczycy uszli z Tybetu, inni pozostali tam w rozpacz, a jeszcze inni godzą się na przymusowe zmiany. Najkrócej: odbywa się staranna próba szybkiej sinizacji Tybetu, kulturowa zagłada Tybetańczyków. Polityka przemocy Chin prowadzi do fizycznego i moralnego wyniszczenia narodu. Jest zagładą (eksterminacją, anihilacją) narodu tybetańskiego. Zagłada kulturowa bywa/może być wstępem do ludobójstwa. Ludobójstwo nie wyrasta z próżni. Jest konsekwencją wcześniejszych działań przemocowych.

## 5. Tybetańczycy w samoobronie

Tybetańczycy nie bronią się przemocą. Nie uczestniczą w złu. Nie mnożą zła. Znajdują swoje pokojowe sposoby protestu i sprzeciwu. I ponoszą za nie najsurowsze kary. A kiedy składają największą ofiarę w imię własnej obrony, kiedy oddają swoje ciało, a w nim to życie – najsurowsze kary dotyczą ich bliskich.

Pierwszy w tybetańskiej sprawie spalił się sześćdziesięcioletni Thupten Ngodrup. Wydarzyło się to 27 kwietnia 1998 w Delhi. Przyjechał z Dharamsali z grupą Tybetańskiego Kongresu Młodzieży na „strajk głodowy do śmierci” (ponad 100 osób wpisało się na listę ochotników). Kiedy policja zaatakowała namiot głodujących, Thupten pędem puścił się w kierunku jakiegoś budynku. Zostało to zapisane w obrazie filmowym. A po chwili biegł – gorejący czło-

wiek – z powrotem w kierunku namiotu. Krzyczał coś o Tybecie i o Dalajlamie. Zatrzymał się, podniósł dłonie jak do modlitwy. W szpitalu był przytomny, milczał. Lekarze ocenili poparzenia na niemal 100 procent. Wieczorem przybył do niego Dalajlama. Thupten chciał się unieść na łóżku, złożył obandażowane dłonie na piersi. Jego Świątobliwość zapytał, czy słyszy. Thupten poruszył głową. Dalajlama powiedział, że nie powinien czuć nienawiści do Chińczyków i że jego czyn sprawi, że świat zauważy Tybet. Około północy Thupten poprosił o włożenie cukierka do ust. Zapytał o sześciu głodujących. Usłyszał, że są w szpitalu. Wyszeptał, że jest szczęśliwy. Thupten umarł tej samej nocy. Sześć dni wcześniej udzielał wywiadu radiu Voice of Tibet. Powiedział wtedy: „oddaję życie za pokój i za mój udręczony naród”.

27 lutego 2009 był trzecim dniem Losaru, tybetańskiego Nowego Roku. Władze chińskie zakazały uroczystości Mynlamu, największego święta religijnego. Dwudziestoletni mnich klasztoru Kirti nazywany Tapey (Lobsang Tashi) wyszedł na ulicę w Ngabie i podpalił swoje ciało. Biegł z flagą tybetańską i portretem Jego Świątobliwości, póki ogień nie skruszył jego ciała. Umundurovani i tajniacy strzelali do płonącego. Szesnastu otoczyło leżącego, zawlekli go do samochodu. Tapey zostawił list. Napisał, że podpalił się w proteście, bo nic innego uczynić w sprzeciwie nie może. To był pierwszy wypadek samospalenia we współczesnym Tybecie.

Kolejne przypadki są podobne. Choć każdy jest pojedynczy i inny. Jest tych przypadków samospaleń (do 22 października 2019) 165. Człowiek jest zdeterminowany w postanowieniu, pisze list bądź wykrzykuje swoje prośby. (Tak, to nie są żądania). Chińscy paramilitarni<sup>4</sup> wyrastają obok w minucie, strzelają albo biją pałami płonąca czy płonącego. Wokół gromadzą się rodacy. Odbywa się coś w rodzaju walki o ciało – jeszcze żywe lub już martwe. Wszystko zależy od sił po obu stronach. Czasem udaje się je odbić, rzadko udaje się je ukryć. Zazwyczaj jest wywożone przez służby chińskie i długi czas mija, nim bliscy czegokolwiek się dowiedzą. Władze hołdują w swych prześladowaniach zasadzie odpowiedzialności zbiorowej. Dlatego kary najczęściej są wymierzone także rodzinom, nauczycielom, sąsiadom, przyjaciom, klasztorom.

Thich Nhat Hanh, buddyjski mistrz i filozof, w liście do Martina Luthera Kinga w 1965 napisał słowa, które, być może, ułatwią rozumienie niezrozumiałego: „Zachodniemu, chrześcijańskiemu sumieniu trudno było zrozumieć samospalenia wietnamskich mnichów buddyjskich w 1963. Media mówiły wtedy o samobójstwie, lecz w istocie akt ten nim nie jest. Nie jest nawet protestem. Zgodnie z listami, które mnisi zostawiali przed podpaleniem się, ich zamiarem

---

<sup>4</sup> Członkowie Ludowej Policji Zbrojnej (People's Armed Police, PAP), chińskiej żandarmerii paramilitarnej, która jest odpowiedzialna za tłumienie wszelkich oznak odrębności – kulturowej, religijnej, społecznej. Działania paramilitarnych w chińskiej propagandzie nazywane są zwalczaniem terroryzmu.

było jedynie przebudzenie, poruszenie serc ciemieżców i zwrócenie uwagi świata na cierpienia Wietnamczyków<sup>5</sup>.

Porównajmy powyższe z zapisem chińsko-tybetańskiej pisarki Oser: „Przekleństwem Tybetańczyków jest nie nadzieja, lecz cisza. Mamy prosty wybór – jeśli nie chcemy zostać zniszczeni, musimy ją strzaskać<sup>6</sup>. „Samospalenia Tybetańczyków to nie samobójstwo, tylko poświęcenie! Nieludzki kolonializm i nikczemna władza pchają w ogień mnichów buddyjskich i świeckich, zmuszając ich do protestów i ofiary. Chiny, Zachód, świat patrzą na ten szalejący pożar, na płonący stos praw człowieka w milczeniu<sup>7</sup>.”

Tybetańczycy są zdecydowanie przeciwni nazywaniu samospaleń śmierciami samobójczymi. I jasno tłumaczą, dlaczego: samobójstwo jest wynikiem złej, negatywnej motywacji człowieka. Ludzie, którzy palą swoje ciała, kierują się pozytywną motywacją – wołają do świata, żeby dostrzegł i pomógł. Oddają swoje życia, by uczynić życie innych lepszym.

Historie ofiar, ich poświęcenie i ostatnie słowa znane są wielu – krążą po wsiach, w regionie, w całym wielkim kraju jak swoiste apokryfy. I oddziałują na „zwykłych ludzi”, jak ich nazywa Oser. Zmieniają myślenie pojedynczych, a tym samym przeobrażają zbiorowość. W okręgu Darlag postanowiono uczcić oddanie ciała przez Sopyę Rinpocze poprzez zniszczenie narzędzi przemocy. Zebrano tysiące noży, karabinów myśliwskich i naboji. I – zniszczono je wszystkie. (Nie było to jedyne miejsce takiej formy protestu). Coraz częściej słyszy się o ludziach, którzy oddają broń do klasztorów i ślubują nie uczestniczyć w kłótniach, bijatykach, nie kraść i nie czynić krzywdy drugiemu. Przysięgają solidarność ze swoimi siostrami i braćmi.

*Lhakar* jest także formą świadomego, pokojowego protestu – demonstrowania przywiązania do własnej tradycji i kultury. Biała Środa to dzień szczególnego pamiętania o Dalajlamie i o Tybecie. W *lhakar* demonstruje się swoją lojalność wobec Jego Świątobliwości i oddanie dla spraw narodowych. Mówi się po tybetańsku – głośno, nosi narodowe stroje – odświętne i zdobne, je thukpę i momo – potrawy w tybetańskich restauracjach, śpiewa pieśni i piosenki – o przywiązaniu do ziemi i jej bohaterach. To takie opozycyjne świętowanie przez podkreślanie narodowych właściwości. Być może wyrosłe, w mierze jakiejś, z dramatycznego protestu.

W Chinach obowiązuje piętrowa odpowiedzialność zbiorowa. Urzędnicy są karani, jeśli na ich terenie dochodzi do samospalenia. Ci sami urzędnicy pospiesznie i gorliwie karzą rodzinę człowieka, który dokonał autokremacji. W tej sprawie także życie społeczne regulowane jest specjalnymi prawami: rodzina,

<sup>5</sup> THICH NHAT HANH: *W poszukiwaniu wroga człowieka. Do Czciwego Martina Luthera Kinga*. Dostępne w Internecie: [https://www.hfhr.org.pl/tybet\\_old/raport.php?raport\\_id=1517](https://www.hfhr.org.pl/tybet_old/raport.php?raport_id=1517) [data dostępu: 18.11.2019].

<sup>6</sup> OSER: *Niewidoczny Tybet*. Przeł. A. KOZIEŁ. Warszawa 2013, s. 262.

<sup>7</sup> Tamże, s. 306.

wioska i klasztor są uznani współwinnymi i zostają skazani. Oczywiście zasada zbiorowej odpowiedzialności skutkuje w każdej społeczności relacjami opartymi na wzajemnej podejrzliwości, donosicielstwie – rozbija solidarność prześladowanych. Kary mają być dotkliwe, więc rodzinie zakazuje się podróżowania albo odbiera się jej z trudem uzyskane urzędowe pozwolenia: na prowadzenie herbaciarni, na budowę czegokolwiek, na zakup maszyny. Nęka się wszystkich: przesłuchaniami, inwigilacją, aresztem, czasem śmiercią.

## 6. Zło dobrem trzeba nakrywać

Często rozmawiam z mniszką Sangmo. I słyszę, jak powtarza, że zło tylko samo z siebie gaśnie, a my pozostajemy w przekonaniu, żeśmy coś uczynili przeciwko niemu. – Zło i dobro są częścią przyrody. Człowiek tak naprawdę ma tylko pozorny na nie wpływ. Człowiek ma/może mieć tylko wpływ na siebie – mówi cicho Sangmo.

Rozumienie zła w buddyzmie jest trudną figurą dla zachodniego umysłu. Zło ma podobną wartość, jaką niesie... pomyłka. Przy założeniu, a takie się czyni, że wszystkie istoty w gruncie rzeczy są doskonałe, zło jest tylko pochodną nieświadomości, pożądania, nienawiści – reakcją splamionego umysłu, który zakrywa przed sobą prawdę absolutną. Każda istota ma w sobie doskonałość natury buddy, tak jak każde ziarno sezamu kryje olej. Trzeba pozbyć się negatywności, żeby tę doskonałość odsłonić. Fałsz nie jest prawdziwym bytem, jest tylko pomyłką – błędnym rozumieniem rzeczywistości. Zło zatem istnieje jako iluzja, nie istnieje naprawdę, bo nie broni się swoją niezależną wartością. Zło, czyli czyny i myśli, które prowadzą do cierpienia, jest zapomnieniem o dobru, czyli o czynach i myślach, które wynikają z pierwotnej natury buddy, która mieszka w każdym z nas, i które przynoszą szczęście.

Nie oznacza to, że buddyzm neguje potrzebę, konieczność poszukiwania praktycznych środków zaradczych, gdy pojawiają się sytuacje takich wymagające. Skoro istoty doświadczają cierpienia, należy je rozproszyć, nawet jeśli jest iluzoryczne. Przemocy, złu trzeba się przeciwstawiać. Naturalnie, pozostaje pytanie, jak to czynić? Buddyści nie mają wątpliwości, że w odpowiedzi nie można sięgać po przemoc. I nie mają wątpliwości, że najistotniejszą zmianą jest zmiana postawy. Przecież główną przyczyną przemocy jest chciwość, nienawiść, a te pochodzą z egoizmu, z przywiązania do „ja”. Złe rzeczy, które spotykają ludzi od ludzi, wyrastają z negatywnych stanów umysłu, z ignorancji.

\* \* \*

Więc może już czas zacząć myśleć podobnie – o swojej przemianie dla dobra i o wspólnocie ludzkiej? Może prawo dla wszystkich i wszędzie winno być jednakie? Może dobro i zło winny być wszędzie i przez wszystkich jednak rozumiane? Może czas zacząć myśleć o wspólnocie ludzkiej miast o narodach i państwach? A może, wreszcie, pora już budować globalne prawo, oparte na zabsolutyzowanym, a nie relatywnym, rozróżnieniu dobra i zła – globalne prawo jednakie dla każdego?

Po pierwsze, zgódźmy się wszyscy, że czynienie zła jest zabronione: używanie przemocy fizycznej jest nieakceptowane przez ludzkość. Prawem zabrońmy prowadzenia wojen, zabijania. Po drugie, przyjmijmy globalną, ludzką odpowiedzialność za przeciwstawianie się złu, gdy ono się dzieje. Nie przyglądajmy się zbrodni, przeciwdziałajmy jej. Po trzecie, piętnujmy sprawców zła moralnie i karajmy ich zgodnie z nowym, globalnym, bezprzemocowym prawem – równym wszędzie i dla każdego.

Jeszcze na chwilę wróćmy do nauk Pemy Chödrön. Powiada ona, że wojna i (s)pokój rodzą się w człowieczym sercu. Serce zamknięte i serce otwarte są źródłem wszelkich implikacji. Potrzebujemy odwagi, by zamknięte serce otworzyć. Potrzebujemy odwagi, by serca nie zamykać. Kiedy czujemy zagrożenie, zamykamy nasze serce. A co się wydarzy, jeśli tak nie postąpimy? Będziemy czuć niepokój. I tu właśnie otwiera się miejsce dla odwagi: by znaleźć miękki, otwarty punkt we własnym sercu, choćby najmniejszy, i umieć w tym punkcie trwać – niezależnie od morza niepokoju wokół. Serce zamyka się zawsze przez strach. Znajdując choćby najmniejszy punkt dobra, leczymy własne serce, zamieniamy strach w miłość.

Nauczycielka proponuje taką praktykę. Wyobraź sobie sytuację, która wywołuje twoją niechęć. Staraj się nie myśleć o niej, nie rozważać, tylko poczuć ją. Poczuj ten dyskomfort, tę nieprzyjemność i bądź z tym uczuciem. Zamknij oczy i oddychaj. I wtedy połącz się z innymi ludźmi, którzy tak samo jak ty odczuwają niechęci. Wdychaj do tego negatywnego uczucia i wydychaj ulgę. Zrób to zawsze, kiedy powstaną agresywne myśli, kiedy poczujesz ból wynikający z twojej niechęci. Ani się nie pozbywasz silnych emocji, ani w nich się nie zagłębiasz. Uczysz się zamieszkać w tym doświadczeniu bez nabudowywania tegoż i bez umniejszania. Jesteś w nim przez obecność, a nie przez zaangażowanie. Kiedykolwiek odczujesz żądło bólu, zatrzymaj myśl, oddychaj świadomie, kilka razy – niechaj to będzie przerwa, śluza do innego niż nawykowe myślenie. Nie bój się utraty poczucia bezpieczeństwa. Oddechem przechodzisz przez. I brakiem myśli.

Jasne, że to nie jest bezpośrednio rozwiązanie dla konfliktów zbiorowych. Ale jest to rozwiązanie dla każdej jednej i każdego jednego z nas. I takie prowadzi do globalnej zmiany. To, jak pracujemy z naszymi umysłami dziś, jak uczymy się otwierać nasze serca na drugich – to z pewnością ma i mieć będzie wpływ

na życie na naszej planecie. Twoje bezpieczeństwo jest oparte na twojej miłości i twoim współczuciu. I to jest nowe dla świata, to jest nowa cywilizacja.

Warszawa, 27.08.2019

P.S.

Pytano nas, uczestniczących w konferencji<sup>8</sup>, dlaczego piszemy o konfliktach, problemach, zagrożeniach. Za siebie odpowiadam. Bo nie mogę o tym nie pisać. Bo mnie to obchodzi, czyli dotyczy. Bo przez pisanie pokazuję innym i wierzę, że sprawiam, że ich także będzie to obchodziło, dotyczyło. Bo jest to mój prywatny sposób na minimalne przeciwstawianie się złu.

Przez lata pisałam o zagładzie Żydów – pokazywałam przeszłość, którą odkrywałam dla siebie i dla innych. Przez ostatnie 10 lat jeździłam do tybetańskich osiedli w Indiach i uczyłam się uchodźczego losu wygnańców, żeby opowiedzieć o złu, którego doświadczają od prawie 70 lat. Dostrzeżone jest widoczne. Niezauważane jakby nie istniało. Od 10 lat próbuję zbliżyć się do rozumienia postawy Tybetańczyków wobec ich kulturowej i narodowej zagłady – wobec okrucieństwa i zbrodni (jakże odmiennej postawy od żydowskiej). Pisanie jest – tak myślę – namiastką uczestniczenia w, a także próbą nakrywania zła dobrem.


HANKA GRUPIŃSKA – pisze i uczy. Współpracowała z pismami podziemnymi, współzałożyła poznański „Czas Kultury”. W latach 90. mieszkała w Izraelu. Jest autorką książek: *Najtrudniej jest spotkać Lilit*, *Ciągle po kole*, *Odczytanie listy*, *Buntownicy*, *12 opowieści żydowskich*. Przez wiele lat zajmowała się historią zagłady Żydów i kulturą współczesnego Izraela. Przez ostatnie dziesięć przyglądała się losom Tybetańczyków. Opowiada o tym w swojej najnowszej książce *Dalekowysoko*, która ukazała się w sierpniu 2020.

---

<sup>8</sup> Tekst został napisany do publikacji podsumowującej Międzynarodową Konferencję Edukacyjną pt. „Auschwitz – Nigdy więcej! – Czy na pewno?”, która odbyła się w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau 14 lipca 2019 r.



KATARZYNA KUCZYŃSKA-KOSCHANY

 <https://orcid.org/0000-0002-1671-2278>

*Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*

## Rwanda z reportaży Jeana Hatzfelda – czytana przez różnie formułowane definicje ludobójstwa

Rwanda of Jean Hatzfeld’s Reportages –  
Read through Various Formulated Definitions of Genocide

**ABSTRACT:** The present essay reflects upon the outstanding, from the reporter’s craft point of view, and unprecedented when it comes to empathy (which sometimes borders on European, colonial complicity) books by Jean Hatzfeld (born 1949), which consist of five volumes on Rwanda: *Dans le nu de la vie. Récits des marais rwandais* (2000), *Une saison de machettes* (2002), *La stratégie des antilopes: récits* (2007), *Engelbert des collines* (2014), *Un papa de sang* (2015).

Various definitions of genocide (starting with the notion itself, authored by criminal lawyer, a Polish Jew Rafał Lemkin (1900–1959)), that were also formulated *ad hoc* in works of art (the case of a feature film by Joanna Kos-Krauze and Krzysztof Krauze *Ptaki śpiewają w Kigali* [Birds Are Singing in Kigali]) prove to be a kind of Ariadne’s thread.

Embedding Hatzfeld’s reportages in the context of the notion of genocide aims at broadening the field of associations for both, the narrator himself and his Rwandan interlocutors, who sporadically and comparatively/by way of comparison refer to the Shoah.

**KEY WORDS:** Rwanda, genocide, Jean Hatzfeld, reportage, narration



Zło, będziesz moim dobrem.

J. Milton: *Raj utracony*<sup>1</sup>

## Ptaki śpiewają w Kigali

W filmie pod takim właśnie tytułem w reżyserii Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauzego urzędnik polskiego ministerstwa mówi do ornitolożki próbującej zdobyć polskie obywatelstwo dla Claudine, ocalałej przyjaciółki, Rwandyjki: „Nie zabija się miliona ludzi bez powodu”. Anna Keller odpowiada, że zna powód – „Takie białe chujki jak Pan ustawiły to ludobójstwo, tyle że wykształcone na Sorbonie”<sup>2</sup>. (Podobnie mówił wcześniej o kształceniu ludobójców na europejskich uniwersytetach Marek Edelman).

Tu można by długo rozwodzić się na temat kolonialnych korzeni afrykańskiego ludobójstwa, mówić o dowodach osobistych z pieczętkami „Tutsi” i „Hutu”, wymyślonych przez belgijskie władze Rwandy. O wyostrzaniu poczucia przynależności plemiennej, które zaczynało przypominać rywalizację nacji. Nie zrobię tego. Zainteresowało mnie w ciszy po rwandyjskiej Zagładzie – bo o tym, o niemożliwej żałobie po ludobójstwie, o ptakach, które przestały śpiewać, o braku ich życiodajnego jazgotu, jest ten film – permanentne usprawiedliwianie zabójców, właściwe, jak się zdaje, wszelkim ludobójstwom. I magiczna fraza, która pada też w przytoczonej rozmowie: „To jest bardziej skomplikowane”.

To w ogóle nie jest skomplikowane. Zabija się milion ludzi bez powodu (Rwanda). Albo półtora miliona (rzeź Ormian). Albo sześć milionów (zagłada Żydów). A potem, przedtem i w trakcie znajduje się powody. Że karaluchy, że światowy spisek, że zagrażają żywotnym siłom mądrzejszych, lepszych, piękniejszych. Samousprawiedliwienie – widoczne w filmie w rozmowie Claudine-ofiary z cynicznym doktorem Bitero (on sam, jego żona i dzieci są też bohaterami książki Jeana Hatzfelda), typowym „sprawcą zza biurka” – staje się tworzywem wszelkich późniejszych usprawiedliwień.

Czasem o grozie rwandyjskiego ludobójstwa próbuje się mówić przez pryzmat tempa – cytuję fragment szkicu Magdy Hueckel i Tomasza Śliwińskiego pt. *Notatki z podróży. Ruanda* – „Szacuje się, że w sto dni w całej Ruandzie zabito około miliona mieszkańców kraju, co daje średnio jedną osobę zabita co 8,64 sekundy. 80% ofiar zginęło podczas pierwszych 6 tygodni. Tempo zabijania było większe niż w nazistowskich obozach zagłady”<sup>3</sup>. Nie myślę, że to bardzo

<sup>1</sup> J. MILTON: *Raj utracony*. Przeł. M. SŁOMCZYŃSKI. Kraków–Wrocław 1985, s. 88 (ks. 4, w. 149).

<sup>2</sup> *Ptaki śpiewają w Kigali*. Reż. i scen. J. KOS-KRAUZE, K. KRAUZE. Polska 2017, 0:30:58 (rozmowa głównej bohaterki, Anny Keller, granej przez Jowitę Budnik, z przedstawicielem rządu polskiego).

<sup>3</sup> M. HUECKEL, T. ŚLIWIŃSKI: *Notatki z podróży. Ruanda*. W: *Kulturowe wymiary ludobójstwa*. Red. R.F. MUNIAK. Łódź 2012, s. 104.

ważne. Owszem, pobudza wyobraźnię (maczetą ścina się szybciej). Zwłaszcza aptekarskie wyliczanie ułamków sekund budzi mój sprzeciw. Czy zabijanie w komorach gazowych jest bardziej ludobójstwem, czy zabijanie pogromowe jest nim mniej (przypomnę, że w Szczuczynie zabito rabina narzędziami z rzeźni)?

Wyrachowane czy „gorące”, metodyczne czy spontaniczne – ludobójstwo pozostaje ludobójstwem. Zabija się milion ludzi bez powodu. Powody czy usprawiedliwienia się znajdują: bo byli wysocy (radiowy kryptonim ludobójstwa w Rwandzie brzmiał: „ściągć wysokie drzewa” – Tutsi są wyżsi od Hutu, co nie przeszkadzało zabić kilkudziesięciu tysięcy niskich Hutu, zbyt mało gorliwych w procederze mordowania), bo mieli krowy, bo ktoś ich faworyzował.

Ludobójstwo mieści się od bardzo dawna, może od początku, w zakresie zła czynionego przez ludzi, tyle że w XIX i XX wieku „udoskonalono” metody przeprowadzania tego procederu i znaleziono usprawiedliwienia w ideologiach.

Moja teza jest od dawna ta sama i w gruncie rzeczy zupełnie nie-odkrywcza: najlepszą metodą badania ludobójstwa jest, była i najprawdopodobniej będzie – literatura. Literatura mówi o śmierciach i ocaleniach pojedynczych, imiennych. Literatura, zwłaszcza tzw. literatura dokumentu osobistego (termin Romana Zimanda), czyli diariusze, raptularze, pamiętniki, listy, a także literatura dokumentująca, czyli przede wszystkim reportaże. Osobną zasługę ma tu poezja. „Moja głowa była Żydem”<sup>4</sup> – powiada Białoszewski. „Ocalałem prowadzony na rzeź”<sup>5</sup> – wyznaje Różewicz. Do grona „pomocników śmierci”, „nieobrzezanych” wpisuje samego siebie Miłosz<sup>6</sup>.

### Reportaże Hatzfelda – fenomen wielostronnego definiowania ludobójstwa

Od dłuższego czasu zajmuję się interpretacyjnie reportażami z Rwandy Jeana Hatzfelda, wydanymi w książkach: *Nagość życia. Opowieści z bagien Rwandy* (tłum. polskie – 2011; wyd. franc. – *Dans le nu de la vie. Récits des marais rwandais*, 2000), *Sezon maczet* (tłum. polskie – 2012; wyd. franc. – *Une saison de machettes*, 2002), *Strategia antylop* (tłum. polskie – 2009; wyd. franc. – *La stratégie des antilopes: récits*, 2007), *Engelbert z rwandyjskich wzgórz* (tłum. polskie – 2015; wyd. franc. – *Engelbert des collines*, 2014) i *Więzy krwi* (tłum. polskie – 2017; wyd. franc. – *Un papa de sang*, 2015).

<sup>4</sup> M. BIAŁOSZEWSKI: „Oho” i inne wiersze opublikowane po 1980 roku. Warszawa 2000, s. 11.

<sup>5</sup> T. RÓŻEWICZ: *Ocalony*. W: TENŻE: *Utwory zebrane*. T. 7: *Poezja I*. Wrocław 2005, s. 21.

<sup>6</sup> C. MIŁOŚZ: *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*. W: TENŻE: *Wiersze wszystkie*. Kraków 2011, s. 211.

Jest to – w tej chwili – pięcioletnie studium szczególnego ludobójstwa, mającego cechy wspólne z zagładą Żydów, lecz też z innymi ludobójczymi rzeziąmi, a także z tym, co zazwyczaj określa się w Europie i Rosji mianem pogromów (samo słowo, jak wiadomo, jest etymologicznie rosyjskie). Chciałabym skonfrontować rozważania francuskiego autora i jego rozmówców (zarówno ofiar, świadków, sprawców, jak i dzieci wszystkich uczestników ludobójstwa) z tworzonymi na użytek tych dialogów definicjami ludobójstwa.

Na temat trzech pierwszych tomów Hatzfelda powstał bardzo dobry artykuł Anny Roszman *Literacka poetyzacja obrazu ludobójstwa w Ruandzie (na przykładzie reportażu Jeana Hatzfelda)*<sup>7</sup>. Ustaleniami autorki tego tekstu będę się posługiwać także w odniesieniu do dwu kolejnych książek tego pisarza. Najpierw postaram się te rozpoznania pokrótce zreferować.

Roszman dostrzega podstawowe problemy reprezentacji w reportażach Francuza w powiązaniu z cechami literatury *non-fiction* i wybranego przez Hatzfelda gatunku, który zalicza do „szeroko pojętej historiografii” (LPOL, 137). Autorka trafnie odróżnia estetyzację przedstawienia, waloryzowaną raczej negatywnie (na przykład za Izabelą Kowalczyk<sup>8</sup>), od poetyzacji, którą rozumie następująco: „Tekst reporterski może być jednocześnie piękny. Nie oznacza to jedynie, że jest »złożony według zasad sztuki pisarskiej«, ale że jest »piękny« w rozumieniu oddziaływania na emocje czytelnika na takiej zasadzie, jak oddziałują na niego tropy, z których skonstruowana jest poezja” (LPOL, 137). Badaczkę interesuje „właśnie ładunek poetycki tekstu” (LPOL, 137) – innymi słowy to, co w komunikacyjnej teorii dzieła literackiego nazwać by można (za Jakobsonem) funkcją poetycką/autoteliczną (skierowaną na samą siebie). Uwagi Roszman – polonistki, iberystki, psycholożki i kulturoznawczyni – są odkrywcz:

To właśnie literacka konstrukcja reporterskiej relacji, jej dramaturgia, jej widziany z dalszej perspektywy harmonijny szkielet, są tym, co zatrzymuje uwagę czytelnika, co sprawia, że czyta on reportaż nie tylko w celach poznawczych, jak podręcznik historii, ale też dla pewnego rodzaju poruszenia emocjonalnego wywołanego przez określone środki artystyczne mniej lub bardziej charakterystyczne dla danego gatunku literackiego. Teksty Hatzfelda są dziełami artystycznymi, ponieważ w języku jako systemie istnieje zawsze pewien poetycki potencjał [podkr. – K.K.K.]. Co więcej reportaż jest zbiorem wielu głosów, czyli wielu sposobów wykorzystania języka.

LPOL, 137–138

<sup>7</sup> A. ROSZMAN: *Literacka poetyzacja obrazu ludobójstwa w Ruandzie (na przykładzie reportażu Jeana Hatzfelda)*. W: *Kulturowe wymiary ludobójstwa...*, s. 135–148. Dalej jako LPOL, wraz z numerem strony.

<sup>8</sup> I. KOWALCZYK: *Estetyzowanie Holocaustu?* „Artmix” 2008, nr 18 (8). Dostępne w Internecie: <http://www.obieg.pl/artmix/4139> [data dostępu: 20.06.2020].

I tak można by reportaże Hatzfelda – dodam od siebie – czytać, nie tylko wykorzystując teorię komunikacyjną dzieła literackiego i tzw. teorię języka poetyckiego, lecz także Bachtina.

Wielogłosowość jest ważna, zwłaszcza w odniesieniu do tego, czego nie waham się nazwać autorską odmianą gatunkową reportażu, w wersji autora pięcioksięgu rwanadyjskiego: pierwszy (2000) to reportaż (etymologiczny, powtórne oględziny miejsca zbrodni); drugi (2002) – rozmowy ze sprawcami, więźniami z Rilimy; trzeci (2007) – rozmowy z ocalałymi; czwarty (2014) to swego rodzaju studium przypadku – opowieść o dalszych losach jednego z tych, którzy przeżyli, potomka ostatniego króla Rwandy (w narracji pierwszoosobowej, w świecie w granicach „ja”); piąty (2015) poświęcony jest „tatusiom krwi” i drugiemu pokoleniu – bezradnemu po stronie Hutu (związanego silnie regułami patriarchy, posłuszeństwa). Francuski reporter nie napisał jeszcze części o „białych chujkach”, o tym, skąd się wzięło poczucie drażniącej różnicy Tutsi i Hutu, oraz o panicznych ucieczkach *muzungu* (białych, dosłownie: „tych, którzy zajęli miejsce”) z Rwandy w 1994 roku. To będzie – tak przewiduję – szósta część rwanadyjskiego cyklu (swego rodzaju spojrzenie w lustro reprezentanta Europejczyków jako kolonizatorów Afryki).

Istotne u Hatzfelda są tytuły tomów – jako szczególne komunikaty naddane. Anna Roszman pisze:

Bardzo ważne jest, że Hatzfeld czerpie tytuły swoich książek z wypowiedzi bohaterów, co uznać można za oddanie tym ludziom symbolicznego hołdu. To podkreślenie, że tylko ci, którzy przeżyli ludobójstwo, po jednej lub po drugiej stronie, mają prawo je nazywać. Europejczyk próbuje wyobrazić sobie ludobójstwo, ale nie ma możliwości wzbicia się ponad wyobrażenie, doświadczenia go w sposób namacalny. Ludobójstwo jest dla Hatzfelda abstrakcyjne, niekonkretne. Wysłuchanie ocalonych to próba konkretyzacji wyobrażenia. Przejęcie modeli językowych, którymi ocaleni posługują się do opisanego zdarzeń, pozwala zbliżyć się do faktów.

LPOL, 145

„W nagości życia. Opowieści z rwanadyjskich bagien” – tak brzmi literalne tłumaczenie tytułu pierwszego tomu reportaży Hatzfelda. Ów okolicznik miejsca (po francusku z subtelnym współbrzmieniem) jest o wiele bardziej dojmujący niż (nieco wyabstrahowana, jakby wyjęta z podręcznika ontologii) *Nagość życia* (tak po polsku). Drugi tom to *Sezon maczet*<sup>9</sup>, wzięty ze słów uwiezionych zabójców, ale także z francuskojęzycznej (i ich, i autora) edukacji – jako jedna z wielu parafraz *Sezonu w piekle*? Rozmówcy Hatzfelda – nie tylko w tym tomie zresztą – mówią często o maczetach jako o cezurze (to było „przed maczetami”,

<sup>9</sup> W polskim wydaniu tytuł oryginału jest zapisany błędnie jako „Une saison **du** machettes”, zamiast poprawnego (co porównywałam z edycjami francuskimi) „Une saison **de** machettes”.

to było „po maczetach”); jest to również elipsa ludobójstwa czy też jego kryptonim (a, co ciekawe, nie eufemizm<sup>10</sup>). *Strategia antylop*, tom trzeci, który w Polsce czytaliśmy jako pierwszy (inna była chronologia ukazywania się tych książek na naszym rynku wydawniczym), ma tytuł fenomenalny, odnosi się bowiem do sposobu, w jaki uciekali ci, na których polowano – uciekali jak antylopy przed drapieżnikami, klucząc i biegnąc bardzo szybko (to właśnie nagle zwroty ciała, lekkość, gibkość i prędkość najczęściej ratowały im życie). Eugenie, ocalała, mówi: „Wcześniej w ogóle nie umiałam biegać, uprawiałam rolę. Na wsi nigdy nie miałam okazji do biegania. Rwandyjskiej kobiecie nie wypada biegać, mężczyzna mógłby się gniewać. A jednak w Kayumbie biegałam z młodymi ludźmi i nigdy nie dałam się wyprzedzić. To było polowanie, pędziło się zygzakiem po lesie, skakało przez trupy”<sup>11</sup>. Tom czwarty, po francusku dosłownie: „Engelbert ze wzgórz” (słowo „rwandyjskich” dodano w polskim przekładzie chyba niepotrzebnie, ponieważ wyrażenie przyimkowe to jakby nazwisko/przezwisko bohatera), opowiada o jednej osobie, królewskim filozofie, ocalałym poliglocie i erudycie, który zbliznia się<sup>12</sup> ze światem, choć nie można powiedzieć, że się na ten świat godzi; pustelnik i błazen – opisany wspaniale, w pierwszym tomie Hatzfeld mówił o nim: „Engelbert, którego nie sposób opisać i którego, gdyby nie istniał, należałoby stworzyć”<sup>13</sup>. „Tatuś krwi” (*Un papa de sang* – z rodzajnikiem nieokreślonym, co znaczące, ponieważ wskazuje na paradygmat) to po polsku *Więzy krwi*, frazeologicznie poprawne, ale niedające do myślenia (ponieważ to ojcowie najczęściej zabijali i dzieci, zwłaszcza synowie, sprawców nie wiedzą, jak ich zapytać o zabijanie i czy w ogóle wolno, a bez tej wiedzy nie potrafią żyć). W drugim pokoleniu narracja łąta rodziny ocalałych, a rozbija więzy potomków tych, którzy zabijali. Zdarzają się, na prawach wyjątku, ekspiacyjne małżeństwa mieszane Tutsi i Hutu (ale raczej tych Hutu, których nazwać by trzeba „sprawiedliwymi”). Najczęściej są to związki ratującego i uratowanej (płeć odgrywa istotną rolę) – dzieje się to jednak w pierwszym pokoleniu; w drugiej generacji widać raczej załężnię przyszłego ludobójstwa, dlatego że dziewczyny Tutsi nie chcą tworzyć rodzin z chłopakami Hutu – wcale, a chłopcy Hutu nie mają nic przeciw żonom Tutsi, pod warunkiem że te nie będą pytać o przeszłość. Drugie pokolenie to sytuacja patowa.

<sup>10</sup> Czarne eufemizmy – czyli eufemizmy dezinformujące – należą do wyposażenia wszystkich systemów totalitarnych, czyli *ex definitione*: ludobójczych.

<sup>11</sup> J. HATZFELD: *Strategia antylop*. Przeł. J. GISZCZAK. Wstęp O. STANISŁAWSKA. Wołowiec 2012, s. 56. Dalej jako SA, wraz z podaniem strony.

<sup>12</sup> Zob. K. KUCZYŃSKA-KOSCHANY: *Blizny po bliźnim, blizny po sobie samym w poezji Ryszarda Krynickiego*. W: TAŻ: *Interlinie w ciemności. Jednak interpretacja*. Kraków 2012, s. 15–29.

<sup>13</sup> J. HATZFELD: *Nagość życia. Opowieści z bagien Rwandy*. Przeł. J. GISZCZAK. Wołowiec 2011, s. 96. Dalej jako NŻ, wraz z podaniem strony.

## „Ludobójstwo”: słowo ze szkoły

Definiowanie ludobójstwa sięga czasu sądenia sprawców zagłady Żydów. Polski prawnik Rafał Lemkin, studiujący obydwie wcielenia dwudziestowiecznego totalitaryzmu, już w międzywojniu na V Konferencji Międzynarodowego Biura Unifikacji Prawa Karnego w Madrycie w 1933 roku przewidział wiele wydarzeń kolejnej dekady, a potem (od 1940 roku) hitleryzm; definicję ludobójstwa ukuł jako pierwszy (w roku 1944)<sup>14</sup>. Drugie źródło to konwencja Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Miałam ostatnio możliwość zajrzenia do pierwodruku słynnego wiersza Czesława Miłosza pt. *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*. Zastanowiło mnie, że tytuł tego przenikliwego, wstrząsającego utworu poetyckiego brzmiał pierwotnie: *Biedny chrześcijanin patrzy na rzeź ghetta*. Chodzi o słowo „rzeź”. Dlaczego poeta je usuwa. Być może samo słowo „getto” już dziś wystarcza. Ale na samym początku – w roku 1943 (pierwodruk w londyńskim czasopiśmie ukazującym się po polsku) – trzeba było powiedzieć jasno: rzeź getta. Nie było słowa bardziej precyzyjnego. To było słowo wzięte z rzezi Ormian (alibi Hitlera w sierpniu 1939 roku); i słowo wzięte z rzeźni. (Ci, co zabijali kurczaki, kozy, krowy, sprawniej i wydajniej zabijali ludzi – to była kwestia wyćwiczenia pewnego gestu – co do tego zgodni są wszyscy więźniowie z Rilimy, z którymi rozmawia Hatzfeld).

Wspominam o przygodach Miłoszowego tytułu nie tylko dygresyjnie. To, jakie słowo określa masowe mordy, nie jest bez znaczenia. Samo słowo „ludobójstwo” jest słowem chłodnym, uniwersalnym, doskonale opisującym równie dobrze zabijanie maczetami, jak cyklonem „B” czy strzałem w tył głowy. Nie oddaje specyfiki takiego, a nie innego zabijania (o którą to specyfikę, inną – przy wszystkich możliwych podobieństwach – pyta literatura). Jeden ze sprawców, Jean-Baptiste Murangira, mówi: „Nigdy nie słyszałem słowa ludobójstwo, kiedy trwały rzezie. Usłyszeliśmy je dopiero z ust zagranicznych dziennikarzy i członków organizacji humanitarnych [...]. To prawda: między sobą nigdy go nie wymawialiśmy. Wielu nie znało nawet znaczenia słowa »ludobójstwo«. [...] Ludzie wiedzieli, co mają do roboty, i nie było potrzeby, żeby to nazywać”<sup>15</sup>.

Ludobójstwo jest „słowem ze szkoły”, mówi bohaterka najnowszego tomu Hatzfelda, rolniczka Hutu Consolée Murekatete (w dzisiejszych szkolnych programach nauczania używa się określenia „ludobójstwo na Tutsi”<sup>16</sup>):

<sup>14</sup> Na ten temat pisze obszernie, podając także bogatą bibliografię, Berel LANG. Zob. TENŻE: *Nazistowskie ludobójstwo. Akt i idea*. Przeł. A. ZIĘBIŃSKA-WITEK. Lublin 2006, s. 30–52 (rozdziały: *Idea jako historia; Ludobójstwo jako zasada; Forma intencji*).

<sup>15</sup> J. HATZFELD: *Sezon maczet*. Przeł. J. GISZCZAK. Wołowiec 2012, s. 231. Dalej jako SM, wraz z podaniem strony.

<sup>16</sup> J. HATZFELD: *Więzy krwi*. Przeł. J. GISZCZAK. Wołowiec 2017, s. 151. Dalej jako WK, wraz z podaniem strony.



W tamtych czasach [po powrocie Hutu z Konga – w roku 1996 – K.K.K.] ludzie mówili o wojnie. Przez długie lata przywykliśmy używać słów „wojna”, „*intambara*” albo „*rzeż*”, „*ubwicynai*” i w gruncie rzeczy nie rozumieliśmy, co znaczy słowo „ludobójstwo”. Nie chcieliśmy myśleć w ten sposób. W naszej rodzinie dzieci przyniosły to słowo ze szkoły.

WK, 163

I tu trzeba też pomyśleć o rolach społecznych podczas trwania ludobójczych polowań. Ocalali i ich dzieci mówią inaczej o ludobójstwie, inaczej – sprawy i ich potomstwo. Szczególne są świadectwa żon sprawców, w zależności od stopnia (także emocjonalnego) uczestnictwa w działaniach mężów. Wszechobecne i wielostronne zależności patriarchalne. Jedna z żon, Jacqueline Mukamana, mówi: „To mnie trapiło, że Fugence był z amieszany [podkr. – K.K.K.] w rzezie. [...] Cóż mam rzec? Czy żona może ganić swojego męża?” (WK, 142).

A jednak wszyscy – od pierwszego tomu rwandyjskiego pięcioksięgu – próbują nazwać ludobójstwo („[...] nieludzki plan wymyślony przez ludzi, zbyt szalony i metodyczny, by go zrozumieć” – NŻ, 11; „Ludobójstwo popycha do izolacji ludzi, którzy nie zostali popchnięci do śmierci” – NŻ, 147; „Ludobójstwo to nie byle chwast, wyrosły na dwóch czy trzech cienkich korzonkach, tylko na węźle korzeni, które długo gnily pod ziemią i nikt ich nie zauważył” – NŻ, 161), odróżnić je od wojny (ocalała chłopka ze Wzgórza Maranyundo Christine Nyaransabimana mówi: „Ludobójstwo to coś więcej niż wojna, ponieważ zamiar zawsze pozostanie, nawet jeśli tym razem to się nie powiodło” – NŻ, 116; „Ludobójstwo to nie jakaś wyjątkowo krwawa i okrutna wojna. To projekt eksterminacji” – NŻ, 11 – tak pisze Olga Stanisławska we wprowadzeniu do *Nagości życia*), porównać z zagładą Żydów („W Rwandzie przez trzy miesiące wycinało się ludzi, a biali przysłali tylko dziennikarzy, by mogli fotografować. Biali odnoszą się tak samo nieufnie do Tutsi jak nie-Żydzi do Żydów [podkr. – K.K.K.]. Z założonymi rękami patrzyli, jak umierają, prawie do ostatniego, oto cała prawda. Oto prawdziwe porównanie ludobójstw [...]” – NŻ, 134; Édith Uwaniligira, 34 lata, nauczycielka i szkolna księgowa z Nyamaty Gaatare), zapytać o jego źródła („Ale przypadek Rwandy wykracza poza afrykańskie zwyczaje. Afrykanin zabija ze złości czy dokuczliwego głodu. [...] Nie wiem, kto zasiał ideę ludobójstwa. Nie, nie mówię, że to byli kolonizatorzy. Naprawdę nie wiem, kto, lecz nie był to Afrykanin” – NŻ, 148). A także zobrazować – dać metaforyczny, unaoczniający ekwiwalent: „Ludobójstwo to film, który co dzień przepływa przed oczami tego, kto ocalał, i nie zda się na nic przerywać go przed końcem” (NŻ, 174) – mówi Sylvie Umubyeyi, 34-letnia asystentka socjalna z Nyamaty. Dla niej – pracującej z ocalałymi dziećmi – ludobójstwo to „nie-miejsce”: „Gdy w jakiejś spokojnej chwili myślę o ludobójstwie, zastanawiam się, gdzie umieścić je w egzystencji, lecz nie widzę takiego miejsca” (NŻ, 185).



## Raczej frazy zostają

Reportażysta zachowuje taki porządek zapisu: imię, nazwisko, zajęcie, miejsce, los, *récit*, i mówi o „prawdzie ich relacji, rzeczy najistotniejszej, gdy próbujemy zrozumieć ludobójstwo” (NŻ, 141). Z wypowiedzi rozmówców Hatzfelda zostają frazy, narracyjne okruciny, u ocalałych są to metafory, poetyckie obrazy, u sprawców zaś – reguły *quasi*-wojskowe, dyskurs łowiecki i męskie pragnienie homospołeczne:

(I) „Ale najbardziej lubię posiedzieć sobie na podwórzu kościoła. W miejscu, gdzie uniknąłem rzezi [podkr. – K.K.K.]” (NŻ, 19; Cassius Niyonsaba, 12 lat, uczeń, Wzgórze N’tarama).

„W kościele widziałem, że w ludzkim sercu okrucieństwo może zastąpić życzliwość szybciej niż przychodzi gwałtowna ulewa. Ta myśl mnie męczy i odbiera mi spokój” (NŻ, 20; Cassius Niyonsaba, 12 lat, uczeń, Wzgórze N’tarama).

(II) „Ci więźniowie to bardzo kłopotliwa sprawa. Jeśli zamknie się w więzieniu całą nienawiść morderców, nigdy nie będzie mogła wyschnąć na powietrzu [podkr. – K.K.K.]. Ale jeśli pozwoli się jej wydostać na plantacje bananów, rzezie znowu się zaczną” (NŻ, 30; Jeannette Ayinkamiye, 17 lat, chłopka i szwaczka, Wzgórze Kinyinya (Maranyundo)).

(III) „[...] przepaść nieporozumienia będzie odtąd dzielić tych, którzy kładli się na bagnach, i tych, którzy nigdy tego nie robili; na przykład pana i mnie” (NŻ, 37; Francine Niytegeka, 25 lat, handlarka i chłopka, Wzgórze Kibungo).

(IV) „My próbowaliśmy czasem pochować bliskich zmarłych, ale bardzo rzadko było to możliwe, bo nie mieliśmy chwili spokoju. Nawet te zwierzęta, które mogłyby ich zjeść, uciekły przed hałasem podczas zabijania” (NŻ, 47; Janvier Munyaneza, 14 lat, pasterz, Wzgórze Kiganna (Kibungo)).

(V) „Pokrzepiali się trunkami i jedli krowy, bo zabijali je tak samo jak ludzi. To były naprawdę spokojne i dobrze zorganizowane masakry” (NŻ, 68; Angélique Mukamanzi, 25 lat, chłopka, Wzgórze Rwankeli (Musenyi)).

(VI) „Człowiek kryje w sobie tajemnicze powody, dla których chce przeżyć. Im więcej nas umierało, im bardziej byliśmy gotowi na śmierć, tym szybciej biegaliśmy, by zyskać choć chwilę życia. Nawet ci, którzy mieli obcięte nogi i ręce, prosili o wodę, żeby przetrwać choć godzinę dłużej. Nie potrafię wyjaśnić tego fenomenu. To nie jest zwierzęcy odruch, ponieważ zwierzę chce żyć dlatego, że nigdy nie jest pewne, że umiera, nie wie, co znaczy śmierć. W naszym wypadku było to straszliwe, pierwotne pragnienie, jeśli mogę się tak niezręcznie wyrazić” (NŻ, 82; Innocent Rwililiza, 38 lat, nauczyciel, Centrum Nyamaty).

(VII) „Owijaliśmy nasze łęki liśćmi ciszy” (NŻ, 143; Berthe Mwanankabandi, 20 lat, chłopka, Wzgórze Rugarama (Kanzenze)).

(VIII) „Zasadą numer jeden było zabijanie. Zasady numer dwa nie było” (SM, 13; Pancrace Hakizamungili).

(IX) „Wszyscy na równi byliśmy zatrudnieni do jednego dzieła zabicia wszystkich karaluchów” (SM, 18; Élie Mizinge).

(X) „Oczy tego, którego się zabija, są nieśmiertelne, jeśli napotkasz je w momencie śmierci. Mają straszliwy, czarny kolor” (SM, 25; Pancrace).

(XI) „Upadł przede mną, wbiłem mu *inkotę* w plecy. Wyostrzony brzeszczot do zabijania bydła, który wziąłem rano” (SM, 25; Alphonse Hitiyaremye).

(XII) „Nie wiem, czy może pan to zrozumieć. Rozpoznałem kogoś, kogo nie znałem. To była pierwsza osoba, którą zabiłem. Mój wzrok i myśli całkiem się pogubiły” (SM, 27; Jean-Baptiste Murangira).

(XIII) „To było dla mnie ciekawe, zobaczyć, jak dzieci upadają bezgłośnie. To wyglądało nawet dość zabawnie. [...] Teraz zbyt często wraca do mnie wspomnienie tej dwójki dzieci, do których strzelałem jakby dla zabawy” (SM, 28; Adalbert Munzigura).

(XIV) „To było męczące i bardzo zajmujące, jak jakaś niespodziewana rozrywka. [...] przy okazji tych morderstw nie dostrzegłem nawet tego czegoś, co miało zmienić mnie w zabójcę” (SM, 29–30; Léopold Twagirayezu).

(XV) „Rwandyjczyk od dzieciństwa jest oswojony z maczetą. [...] Ten sam gest dla różnych celów, wykonywany bezbłędnie. Żelazu jest obojętne, czy używasz go, żeby ściąć gałąź, zwierzę czy człowieka. W gruncie rzeczy człowiek jest jak zwierzę, tniesz go w głowę czy w szyję i zaraz upada” (SM, 39; Elie).

(XVI) „Każdy zabijał, jak umiał, jak czuł, w swoim własnym tempie. Nie było żadnych wyraźnych wskazówek, jak należy to robić – byle nie ustawać” (SM, 39; Pio Mutungirehe).

(XVII) „Zbyt trudno jest nas sądzić, gdyż to, co zrobiliśmy, przekracza możliwości ludzkiej wyobraźni” (SM, 197; Fulgence Bunani).

(XVIII) „Widzieliśmy ciała, które rozbierano, psy zjadające trupy, dziewczyny, które gnily z kijem między nogami. Byli częścią pejzażu, jak drzewa i cała reszta. Ludobójstwo zabiło świętość śmierci w Rwandzie” (SA, 113; Sylvie Umubyeyi).

(XIX) „Ludobójstwo trzeba fotografować, zanim zaczną się rzezie. By pokazać przygotowania, twarze przywódców, stosy maczet, ciche przyzwolenie francuskich żołnierzy czy belgijskich księży, starannie opracowaną taktykę ekspedycji. [...] Ludobójstwo można też fotografować po fakcie. Pokazywać trupy, znękanie twarze ocalonych, aroganckie czy zawstydzone oblicza zabójców, kościoły pełne kości, ucieczki do Konga, do Kanady, więzienia czy oficjalne zagraniczne delegacje odwiedzające Miejsce Pamięci. [...] Ale sekrety ludobójstwa należą do ocalonych, to oni muszą je w sobie nosić, tego nie dzieli się z byle kim” (SA, 107–108; Innocent Rwililiza).

(XX) „Ścinanie maczetą sąsiadów na oczach swych pobratymców to zbyt widoczny gest, by nie naznaczył myśli już na zawsze. [...] Ani dziki łowca, ani jego zwierzyna nie pozbędą się odrazy, która może odżyć w dowolnej chwili” (WK, 240; Sandra Isimbi, córka ocalałej Tutsi).

## Coda

Kobieta, która przed rzezią nie mogła mieć dzieci (a „dla rwandyjskiej kobiety nie mieć dzieci to prawdziwy dramat” – SA, 67), potem rodzi ich sześcioro. Nie wie, jak o tym mówić (pierwsze rodzi się dziewięć miesięcy po eksterminacji), ma poczucie niestosowności: „Ludobójstwo obdarzyło mnie szczęściem, mam na myśli dzieci [podkr. – K.K.K.]. Jednak wiem, że nie mogę mówić o tym normalnie, przez szacunek dla zmarłych” (SA, 67).

Ludobójstwo upersonifikowane, jak monstrum, jak wieloryb, jak Bóg z *Księgi Hioba*. Odbiera i obdarza. W tej kolejności.

Hatzfeld pisze: „Tym, co niepojęte w ludobójstwie, nie jest groza, odraza. Dlaczego miałyby tak być? Niepojęte jest zniszczenie części wspomnień wraz ze zgładzeniem ludzi” (SA, 173). Niemożliwa jest praca nad pamięcią wobec milczenia ofiar, poczucia niestosowności przeżycia u ocalałych i – przede wszystkim – wobec wylewności zabójców (SA, 176), ich logorei, upodobania do narracji. Ofiary, zauważa Hatzfeld, boją się mówić, ponieważ wraca śmiercionośny czas. A kiedy mówią – mówią „ja”. Sprawcy muszą mówić, nie mogą się powstrzymać, mimo że boją się konsekwencji wyznań, słów samooskarżających. Dlatego mówią „my” – poczucie wspólnoty zabijania niweluje osobistą odpowiedzialność.

Autorefleksja uczestników wskazuje na nieodwracalność ludobójstwa.

Zabójca mówi: „Zabijać bez wahania, nawet nie dbając o to, że ubrudzisz się błotem czy krwią. Zabijać, nie stawiając sobie żadnych pytań o to, dla kogo czy po co się zabija, to nie daje spokoju, jeśli w tym brałeś udział” (SA, 227; Fulgence Bunani).

Ocalały mówi: „Jestem dyrektorem szkoły, moja nowa żona obdarza mnie dziećmi, ludzie stawiają primusa, by podyskutować, inni zapraszają na śluby, dostałem trzy krowy w prezencie. Ale intelektualnie niczego nie zyskałem, doświadczenie ludobójstwa niczego nie przyniosło, żadnej wzbogacającej wiedzy o wszechświecie. Jeśli coś zyskałem, to trochę nienawiści [...]” (SA, 232; Innocent Rwililiza).

W szkicu szukałam frazy, która równoważyłaby operacyjne (niestety), funkcjonalne (niestety), poręczne (niestety) i zupełnie nie-ekwiwalentne wobec bezdenne strachu czekających na śmierć ofiar słowo: „ludobójstwo”. Wiedziałam, że to musi być fraza, ciąg słów, nie słowo pojedyncze. I że musi pochodzić od ocalałego/ocalałej. I znalazłam to zdanie u Engelberta ze wzgór: „Przeżyłem, nic mnie już nie przerazi [podkr. – K.K.K.]”<sup>17</sup>.

<sup>17</sup> J. HATZFELD: *Engelbert z rwandyjskich wzgórz*. Przeł. J. GISZCZAK. Wołowiec 2015, s. 81.

## Bibliografia


- BIAŁOSZEWSKI M.: „Oho” i inne wiersze opublikowane po 1980 roku. Warszawa 2000.
- HATZFELD J.: *Engelbert z rwandyjskich wzgórz*. Przeł. J. GISZCZAK. Wołowiec 2015.
- HATZFELD J.: *Nagość życia. Opowieści z bagien Rwandy*. Przeł. J. GISZCZAK. Wołowiec 2011.
- HATZFELD J.: *Sezon maczet*. Przeł. J. GISZCZAK. Wołowiec 2012.
- HATZFELD J.: *Strategia antylop*. Przeł. J. GISZCZAK. Wstęp O. STANISŁAWSKA. Wołowiec 2012.
- HATZFELD J.: *Więzy krwi*. Przeł. J. GISZCZAK. Wołowiec 2017.
- HUECKEL M., ŚLIWIŃSKI T.: *Notatki z podróży. Ruanda*. W: *Kulturowe wymiary ludobójstwa*. Red. R.F. MUNIAK. Łódź 2012, s. 101–133.
- KOWALCZYK I.: *Estetyzowanie Holocaustu? „Artmix” 2008, nr 18 (8)*. Dostępne w Internecie: <http://www.obieg.pl/artmix/4139> [data dostępu: 20.06.2020].
- KUCZYŃSKA-KOSCHANY K.: *Blizny po bliźnim, blizny po sobie samym w poezji Ryszarda Krynickiego*. W: K. KUCZYŃSKA-KOSCHANY: *Interlinie w ciemności. Jednak interpretacja*. Kraków 2012, s. 15–29.
- LANG B.: *Nazistowskie ludobójstwo. Akt i idea*. Przeł. A. ZIĘBIŃSKA-WITEK. Lublin 2006.
- MIŁOSZ C.: *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*. W: C. MIŁOSZ: *Wiersze wszystkie*. Kraków 2011, s. 211.
- ROSZMAN A.: *Literacka poetyzacja obrazu ludobójstwa w Ruandzie (na przykładzie reportażu Jeana Hatzfelda)*. W: *Kulturowe wymiary ludobójstwa*. Red. R.F. MUNIAK. Łódź 2012, s. 135–148.
- RÓŻEWICZ T.: *Ocalony*. W: T. RÓŻEWICZ: *Utwory zebrane. T. 7: Poezja 1*. Wrocław 2005, s. 21.

KATARZYNA KUCZYŃSKA-KOSCHANY – prof. dr hab., polonistka, komparatystka, eseistka, autorka wierszy, prozy poetyckiej i autobiograficznej (nagroda w konkursie im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego – 2006). Zajmuje się poezją i jej interpretacją, recepcją poetów niemieckiego i francuskiego kręgu językowego w Polsce (Rilke, Rimbaud), zagładą Żydów, synapsami poezji i plastyki, europejskim i polskim esejem literackim. Autorka książek: *Rilke poetów polskich* (2004; wyd. II – 2017), *Rycerz i Śmierć. O „Elegiach duinejskich” Rainera Marii Rilkego* (2010; wyd. II – 2015), *Interlinie w ciemności. Jednak interpretacja* (2012), *„Все поэты жиды“*. *Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych* (2013), *Skąd się bierze lekcja polskiego? Scenariusze, pomysły, konteksty* (2016), *Nikt nie widzi dobrze. Eseje* (2018), tomu prozy *Zielony promień* (2006). Wydała też wybór *Wiersze (nie)zapomniane* Anny Pogonowskiej (2018) oraz *Wiersz o najważniejszym wierszu* Ireny Tuwim (2020). Opublikowała ok. 300 artykułów naukowych i szkiców (m.in. w „Literaturze na Świecie”, „Pamiętniku Literackim”, „Ruchu Literackim”, „Tekstach Drugich”, „Zagładzie Żydów”). Współautorka podręcznika licealnego *Staropolskie korzenie współczesności* (2004). Opiekunka naukowa Koła Naukowego Miłośników Kultury i Literatury Żydowskiej „Dabru emet” (UAM), członkini Komitetu Nauk

o Literaturze PAN (w kadencji 2016–2019 oraz 2020–2023). Obecnie kieruje Zakładem Badań nad Tradycją Europejską IFP UAM; członkini Rady Programowej Studiów „Polacy i Niemcy w Europie” (Uniwersytet im. Ch. Albrechta w Kilonii – UAM, Poznań). Mama Tobiasza i Leny Miriam.



GRAŻYNA MAROSZCZUK

 <https://orcid.org/0000-0001-8482-8523>

*Institut Literaturoznawstwa, Uniwersytet Śląski*

## „Wszystko zaczyna się od słów [...]” Filip David i Mirko Kovač: listy o wojnie w byłej Jugosławii

“Everything Begins with Words [...]”  
Filip David and Mirko Kovač:  
Letters on War in Former Yugoslavia

**ABSTRACT:** In the essay the author analyses the problematics of genocide based on correspondence between Filip David and Mirko Kovač *Kiedy kwitnie zło. Książka listów 1992–1995* (When evil flourishes. A book of letters 1992–1995) to later juxtapose it with studies on Shoah. She ponders the generational perspective of people whose lives were tarnished by the Nazi-Germany occupation (Filip David – born 1940, Mirko Kovač – born 1938). The article most of all aims at reconstructing the stances of the two authors of letters and showing genocide as a realm of incessant discussion, vague affects, unsystematized knowledge. The author undertakes an attempt to reconstruct only some of the topics and contexts accompanying the issues discussed in David’s and Kovač’s letters, particularly: the soul-searing descriptions of the Bosnian War of 1992–1995. She shows that the language facet of violence proves to be a challenge to reflecting on literature in the correspondence between the two intellectuals. When faced with the disintegration of hitherto social order in the former Yugoslavia, the nationalist discourse, as social studies and research on genocide suggest, prepares the ground for activation of violent behaviours, justifies them, and plays a key role in fomenting the genocidal repression. As a result of the said processes, the authorities create and reinforce nations’ cultural self-images, tighten the control over ethnic purity of collective identity, instigate conflicts between neighbours based on “the blood and soil myth,” cherry-pick the xenophobic discourse of the past, and force through with ethnical interpretations of culture.

**KEY WORDS:** Shoah, genocide, ethnic cleansing, Serbia, Croatia

W artykule zamierzam omówić problematykę ludobójczą opisaną w korespondencji Filipa Davida i Mirko Kovača, a następnie zestawić ją z badaniami

pamięci i Zagłady. Celem tej prezentacji jest rekonstrukcja stanowisk korespondentów i ukazanie ludobójstwa jako obszaru nieustannych dyskusji, niejasnych afektów, nieusystematyzowanej wiedzy.

W obliczu rozpadu socjalistycznej Jugosławii, w atmosferze narastającej wrogości etnicznej, w poczuciu historycznych krzywd wpisanych w sąsiedztwo narodów zachodzą procesy ludobójczej mobilizacji<sup>1</sup>. Oznacza to, że rozbudzone konfliktem nastroje społeczne, poddawane dyskursywno-instytucjonalnym praktykom władzy, mogą ujawnić groźne, niszczycielskie oblicze. Opowiedziana na dwa, dopełniająca się, głosy historia wojny w byłej Jugosławii jest interesująca z wielu powodów. Nie tylko dlatego, że wiele komunikuje na temat czasu historycznego. Autorzy listów współtworzyli środowisko intelektualistów zaangażowanych w działalność opozycyjną skierowaną przeciwko ugrupowaniom popierającym serbskiego przywódcę politycznego Slobodana Miloševića. Obaj pisarze wyczuleni byli także na budzące niepokój przejawy narastającego kryzysu. Ich komentarze, zamieszczone w listach, stanowią reakcje tyleż na procesy tu wspomniane, co na możliwe, zgubne ich konsekwencje.

W następstwie prześladowań politycznych Filip David został wyrzucony w 1991 roku z belgradzkiej telewizji z powodu założenia Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Radia i Telewizji. Mirko Kovač, poddany znacznie surowszym represjom policyjnym, ratował się emigracją do Chorwacji. Na wygnaniu okrzyknięty został „zdrajcą” narodu serbskiego, a w konsekwencji zamieszkał w miasteczku Rovinj na Istrii. Żywiołem autorów listów były publicystyka, polemiki polityczne, ostry sprzeciw wobec propagandy rządu i Kościoła prawosławnego.

Filip David, który wielokrotnie na łamach prasy wypowiadał się na temat dominującego w Serbii w ciągu ostatnich lat „modelu kulturowego”, czy wreszcie Mirko Kovač (prywatna korespondencja pomiędzy Davidem a ostatnim z wymienionych twórców opublikowana jako *Knjiga pisama 1992–1995*) ostro krytykujący nacjonalizm (nie tylko serbski), należeli w tym czasie, argumentując historycy literatury, do zdecydowanej mniejszości<sup>2</sup>.

Warto dodać jeszcze jeden komentarz, który naświetli złożoną pozycję komentatorów zdarzeń:

Ich postawa, jak się wydaje, była jednak zjawiskiem odosobnionym na tle innych przedstawicieli tej generacji, która nie wypowiadając się na temat reżimu

<sup>1</sup> Zob. L.M. NIJAKOWSKI: *Rola dyskursu ideologicznego w mobilizacji ludobójczej w XX wieku*. „Studia Socjologiczne” 2012, nr 1.

<sup>2</sup> S. NOWAK-BALCAR: *Pisarze wobec nacjonalizmu. Dyskusje wobec postaw aktorów społecznych współczesnej serbskiej sceny literackiej*. W: *Kultury słowiańskie między postkomunizmem a postmodernizmem 1989–2004*. Red. M. DĄBROWSKA-PARTYKA. Kraków 2009, s. 149.



Miloševicia (co odczytywane jest jako milczące pozwolenie), [...] znajdowała się na planie literatury „dysydenckiej”<sup>3</sup>.

Korespondencja Filipa Davida i Mirko Kovača, opatrzona podtytułem *Książka listów 1992–1995*<sup>4</sup>, ma politematyczny charakter, niemniej ocena opisywanych zdarzeń nosi znamiona surowego sądu o świecie wojny pełnym przemocą oraz złą.

Warto w tym miejscu postawić pytanie o to, dlaczego tak trudno zrozumieć bałkańskie realia kulturowe<sup>5</sup>. Niestety, każda próba znalezienia odpowiedniego języka dla opisu temperatury etnicznych zatargów powoduje natychmiastowe uwikłanie w dwuznaczne praktyki identyfikowania przyczyn i skutków oraz przywołuje wspomnienie starych konfliktów, które powracają w nowych politycznych układach<sup>6</sup>. Jak pisze Arkadiusz Morawiec:

W przypadku zbrodni popełnionych przez nazistów zarówno zbiór faktów, jak i sfera ocen moralnych są przejrzyste [...]. W przypadku serii wojen związanych z rozpadem Jugosławii wiele kwestii i ocen wciąż pozostaje nieoczywistych<sup>7</sup>.

Chociaż ściszony głos intelektualistów nie może się przebić przez propagandowy „beton”, korespondencję, przy wszystkich jej ograniczeniach<sup>8</sup>, uznać można za formę interesującego komentarza na temat ludobójstwa na Bałkanach i jego kontekstowych uwarunkowań, wreszcie za rodzaj refleksji dotyczącej sytuacji kultury w świecie gwałtownego rozpadu.

Zagłada Żydów stanowi w tym szkicu zaledwie kontekst rozmów o czystkach w byłej Jugosławii, ale kontekst bardzo istotny, wręcz paradygmatyczny, związany z biografią i historią rodziny Filipa Davida. Wątek ocalenia w czasie

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> F. DAVID, M. KOVAČ: *Kiedy kwitnie zło. Książka listów 1992–1995*. Przeł. G. ŁATUSZYŃSKI, M. SIWKOWSKA-ŁATUSZYŃSKA. Warszawa 2001, s. 8.

<sup>5</sup> Okoliczności społeczne, polityczne i kulturowe wojny w Serbii interesująco skomentował Pan Miloš Mijatović (doktorant Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego). Bardzo dziękuję za rozmowę, w której świadek wojny w byłej Jugosławii zechciał podzielić się ze mną refleksją wspomnieniową, krytyczną i naukową.

<sup>6</sup> Są inne komplikacje – debata publiczna wokół zbrodni ludobójstwa, jak pisze Philip G. ZIMBARDO, wciąż budzi silne emocje i nie sposób wypracować wspólnych standardów dialogu. Por. TENŻE: *Słowo wstępne*. Przeł. A. BORZECKA. W: *Krwawy cień genocydu. Pamięć – dyskurs – edukacja. Interdyscyplinarne studia nad ludobójstwem*. Cz. 1. Red. B. MACHUL-TELUS, U. MARKOWSKA-MANISTA, L.M. NIJAKOWSKI. Kraków 2011, s. 11–17.

<sup>7</sup> A. MORAWIEC: *Epilog. To się powtarza na naszych oczach – Srebrenica*. W: TENŻE: *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans*. Łódź 2018, s. 316.

<sup>8</sup> Por. E. RYBICKA: *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*. W: *Narracja i tożsamość*. Cz. 1: *Narracja w kulturze*. Red. W. BOLECKI, R. NYCZ. Warszawa 2004, s. 206.

wojny powraca kilkakrotnie w korespondencji z początku lat 90. W informacji zamieszczonej w liście z 2 czerwca 1992 roku można przeczytać, że w latach 40. ubiegłego wieku pisarz stracił część rodziny w obozach koncentracyjnych na terenie Serbii – w Sajmitsu, w nieznanym grobach chorwackiego Jasenovaca, „bałkańskiego Auschwitz”, w Djakovie, w Kragujevacu. David, czytamy w listach, ocalał pod fałszywym nazwiskiem, przeżył wojnę pod opieką matki we wsi Mandjelos w Banacie. Migawkowe wspomnienia ojca autora, sędziego w Sremskiej Mitrovicy, prześladowanego w trakcie akcji Judenjagd w Belgradzie i ratującego się ostatecznie ucieczką z rodziną na prowincję, nabierają szczególnego znaczenia w komentarzu do współczesnej sytuacji miasta pogrążającego się w chaosie konfliktu wojennego w latach 90. Zagłada Żydów, choć przywoływana zaledwie w kilku wspomnieniowych epizodach życia rodzinnego, jest powracającym w różnych odsłonach ostrzeżeniem przed eskalacją tego, „co kiedyś się wydarzyło”, rasizmu, nienawiści, głupoty<sup>9</sup>. Narastanie nastrojów szowinistycznych w Serbii na początku lat 90., zamknięcie w mieszkaniu w Belgradzie pod ostrzałem snajperów – nie tylko spajają plany biografii traumatycznego dzieciństwa Davida i sytuacji aktualnej, ale nadają tym spostrzeżeniom status doświadczenia skłaniającego do podejmowania analizy wojennych zdarzeń. Skłonność do retrospekcji, refleksja, która swym przedmiotem ustanawia obrazy przeszłości, jest cechą charakterystyczną wieku dojrzałego, poszukującego klucza do zrozumienia kryzysu w wojennym Belgradzie. Wypada dodać, że list w monografiach gatunku, sytuowany na granicy sztuki i życia, tworzy pole obserwacji nieuporządkowanych, jednocześnie domagających się namysłu i interpretacji, co dla piszących o wojnie stanowi nie lada wyzwanie<sup>10</sup>. Zmiana rejestrów, tonów, nastrojów w opisach zdarzeń wyposaża „fakty” w wartościujące emocje, które oddalają rozmowę w listach od obiektywnego, literalnego informowania o codzienności. Chaos wojny nie sprzyja także zachowaniu ciągłości wymiany korespondencji. Obserwujemy proces dystrofii zapisów, co przekłada się na objętość poszczególnych rozdziałów datowanych od 1992 roku. Pierwszy zawiera ponad dwadzieścia listów, zbiera fragmenty wykładów i wystąpień publicystycznych Filipa Davida. Ostatni rozdział gromadzi tylko jedenaście zapisów z 1995 roku. Brakuje komentarzy z lipca, dotyczących między innymi masakry w Srebrenicy. Oczywiście powody mogły być prozaiczne – źle funkcjonująca poczta w kryzysowym czasie wojny, o której na marginesie rozmowy wspominają interlokutorzy, wskazując na takie zjawiska, jak: długotrwałe błędzenie listów, przetrzymywanie korespondencji, być może brak informacji o szokujących aktach zbrodni.

<sup>9</sup> Przykładem literatury świadectwa Zagłady, która znalazła swój rezonans na obszarze niemieckojęzycznym, byłaby twórczość serbskiego pisarza pochodzenia żydowskiego Ivana Ivanji, więźnia obozu w Buchenwaldzie, tłumacza literatury serbskiej na język niemiecki.

<sup>10</sup> Por. S. SKWARCZYŃSKA: *O autonomiczność listu jako rodzaju literackiego*. W: TAŻ: *Teoria listu*. Oprac. E. FELISIAK, M. LEŚ. Białystok 2006, s. 51.

Wojna ingeruje w korespondencję pisarzy na różne sposoby, gwałtownie wdzierając się wspomnieniami obrazów drastycznych zdarzeń: „snajperzy strzelają do wszystkiego, co się rusza”<sup>11</sup>, „dzieci okaleczone kulami snajperów błąkają się po spustoszonej kraj”<sup>12</sup>, „na belgradzkich ulicach leżą mali żebracy [...], ludzie przechodzą, nikt się nawet nie obejrzy”<sup>13</sup>, „popi fotografują się z bronią w ręku [...], błogosławią kryminalistów zbrojnych z organizacji paramilitarnych”<sup>14</sup>, „słuszne jest zabijanie dzieci nieprzyjaciół nawet w kolebce, gdyż te dzieci, kiedy dorosną, będą żołnierzami wrogiej armii”<sup>15</sup>, „samobójstw emerytów jest więcej niż kiedykolwiek”<sup>16</sup>, do nieszczęśliwych rodziców trafiają „zawiadomienia o śmierci dzieci, które zmobilizowano na siłę”<sup>17</sup>, „czy są straszniejsze czasy, od tych, w których ludzkie głowy zastępują piłkę futbolową?”<sup>18</sup>, „prowokatorzy policyjni zainicjowali demolowanie i plądrowanie sklepów, a policyjni agenci z telewizji gorliwie fotografowali takie ekscesy”<sup>19</sup>. Piszących przesładuje dręczące przekonanie, że wszyscy tkwią w ślepej uliczce, nie można bowiem zatrzymać eskalacji przemocy. Opisywane w korespondencji incydenty wojenne, egzystencjalne przeświadczenie, że zło spowszedniało, znalazły interpretacyjną wykładnię w tytule polskiego tłumaczenia książki<sup>20</sup>.

## Wszystko zaczyna się od słów

Z przybierających traumatyczny charakter codziennych doświadczeń wyłania się obraz propagandy, która w refleksji Davida i Kovača traktowana jest przede wszystkim jako dyskurs odpowiedzialny za pogłębianie różnic etnicznych,

<sup>11</sup> F. DAVID, M. KOVAČ: *Kiedy kwitnie zło...*, s. 42.

<sup>12</sup> Tamże, s. 91.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże, s. 43.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże, s. 44.

<sup>20</sup> Tłumaczenie to otrzymało ostrą i krytyczną recenzję Marii Dąbrowskiej-Partyki. Badaczka wskazała na uchybienia: nierzetelne informacje w przypisach, błędy w pisowni nazwisk, w interpunkcji, błędy gramatyczne. Oryginalny tytuł, przekonuje badaczka, to *Książka listów 1992–1995*. Jednocześnie autorka recenzji wyeksponowała format intelektualny korespondencji, jej walor jako świadectwa epoki i przykład sztuki epistolarnej. Zob. M. DĄBROWSKA-PARTYKA: *Babcuuuu! Babcuuuu! czyli Dirkem i Doktor ciągną na Lemberg*. „Literatura na Świecie” 2003, nr 5–6, s. 395–405. Zob. TAŻ: *Poleżeć na liściach laurowych, albo czego nie wolno tłumaczowi*. W: TAŻ: *Świadectwa i mistyfikacje. Przed i po Jugosławii*. Kraków 2003, s. 309–324.

narastanie wzajemnej wrogości sąsiadów, gotowych do wyrównania rachunków krzywd przeszłości<sup>21</sup>. Doznawanie konfliktów, nienawiści, „zwaśnionych pamięci”, towarzyszące opisywanym przez Davida zmianom, buduje silną emocję polityczną. Przeraza rytualizacja permanentnie podgrzewanej przez media atmosfery zagrożeń ze strony Obcego, hierarchiczna struktura „nazi-szaleństwa” powinna bowiem wchłaniać tych, którzy na to zasługują, i wykluczać tych, których nie powinno się przyjmować<sup>22</sup>. W komentarzu Davida powracają afekty zdeponowane „w fetyszu Żyda, figurze złowrogiej inności”<sup>23</sup>. Uwagi te warto umieścić w kontekście przywołanego w liście ze stycznia 1993 roku incydentu: „Wczoraj znów zebraliśmy się przed telewizją i próbowaliśmy wejść na siłę [...]. Nasi niedawni koledzy obojętnie na to patrzyli [...]. Słyszałem, jak jeden z nich powiedział, widocznie mając na uwadze mój udział w tym incydencie, że wszystko to jest »żydowska robota«”<sup>24</sup>. Pisarz zostaje obrzucony „raniącym przezwiskiem”<sup>25</sup>. Kampania medialna ma moc podtrzymywania i mobilizowania nacjonalizmu serbskiego, traktowanego jako jedyny „prawdziwy” patriotyzm, który tak profiluje przestrzeń symboliczną, że zastrzega sobie wyłączność na „prawdę”. Myślenie spiskowe, silne w nazistowskiej propagandzie antyżydowskiej, reprodukowane w reżimowym przekazie, wzmacnia lęk przed wrogiem, który niszczy Serbię od środka i działa w ukryciu<sup>26</sup>. W kilku autokomentarzach David będzie szukał miejsca dla własnej niestabilnej tożsamości Serba pochodzenia żydowskiego: „Swoje imię i nazwisko, które nie jest »typowo serbskie«, nosiłem bez żadnego wstydu, nigdy mi się nie wydawało dziwne. Dopiero od niedawna wymawiam je z jakimś zahamowaniem”<sup>27</sup>.

Reżim serbski tworzy alians różnych ideologii: nacjonalistycznych, komunistycznych, faszystowskich – podkreślają publicyści. Tymczasem na każdym z konceptów politycznych zbudowano spójny projekt ludobójczej wyobraźni, który miał przypominać, że tylko niestrudzony, potężny wysiłek propagandy może podtrzymywać i pobudzać gotowość do siłowych rozwiązań sytuacji konfliktowych. By zilustrować tego rodzaju wczesne symptomy zmiany, intelektualiści próbują pokazać, że dyskurs władzy dostarcza mocnego uzasadnienia dla przemocowych zachowań społecznych. Rządzący „spuścili z łańcuchów swoich rasistów i mafiosów, dali im mikrofony i skierowali na nich

<sup>21</sup> Zob. L.M. NIJAKOWSKI: *Rola dyskursu...*, s. 193.

<sup>22</sup> Por. W. KOZIOŁ: *Wspólnoty emocjonalne na przykładzie filmu Żmijewskiego „Oni”. Nieudana próba wzmocnienia tożsamości w celu jej rozbrojenia*. W: *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*. Red. R. SENDYKA, R. NY CZ, T. SAPOTA. Warszawa 2016, s. 290.

<sup>23</sup> Tamże, s. 287; M. ZALESKI: *Natręctwo niepamięci naszej o Zagładzie*. „Teksty Drugie” 2016, nr 6, s. 101.

<sup>24</sup> F. DAVID, M. KOVAČ: *Kiedy kwitnie zło...*, s. 123.

<sup>25</sup> J. BUTLER: *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest oplakiwania?* Przeł. A. CZARNACKA. Warszawa 2011, s. 84.

<sup>26</sup> Zob. L.M. NIJAKOWSKI: *Rola dyskursu...*, s. 193.

<sup>27</sup> F. DAVID, M. KOVAČ: *Kiedy kwitnie zło...*, s. 123.

kamery<sup>28</sup>. Kakofonia komunikatów propagandowych, „wojownicza retoryka i ogłuszający wrzask<sup>29</sup> medialnych prowokacji tworzą atmosferę narastającej wrogości etnicznej. Dyskusje dotyczące interpretacji przeszłości stanowią jeden z najbardziej żywotnych sporów kulturowych w Serbii i Chorwacji, przenikają także do prywatnej rozmowy w korespondencji<sup>30</sup>. Diagnoza, jaką David stawia w autokomentarzach poświęconych kulturze serbskiej, jest gorzka. Teraźniejsze otwiera się na przeszłość, na stare matryce polityczne, kulturowe i religijne, co prowadzi w ostateczności do zniekształcenia obrazu społeczności:

Na starej matrycy zbudowano nową: internacjonalizm czasów Tity zamieniono na nacjonalizm i religijną podległość komunizmowi, na akceptację i gloryfikację prawosławia jako nowej ideologii, pozostały jednak te same stereotypy i uprzedzenia (oparcie życia publicznego na nieustannym poczuciu zagrożenia ze strony wroga wewnętrznego i konieczności walki przeciwko niemu), przekonanie o istnieniu spisku światowego, czy też mit nierozzerwalnej więzi mas ze swoim charyzmatycznym wodzem<sup>31</sup>.

Zauważmy, że komentowany w wypowiedzi Filipa Davida model kultury i przyjęty dyskurs władzy oparty na stereotypach językowych, mitach narodowych stają się ważnym kontekstem analizy zjawiska mobilizacji ludobójczej w Serbii. Wiemy, że chaotyczna nieprzejrzystość wojennych zdarzeń pozwala na upowszechnianie informacji o zagrożeniu, na które należy odpowiadać podwyższoną gotowością do działania. Żywny grunt dla narastania przemocy stanowi także galopująca inflacja.

W latach dziewięćdziesiątych pogłębia się ekonomiczny regres Belgradu, który przekłada się na sytuacje codzienne: „[...] w ciągu dnia [...] ceny towarów zmieniają się po dwadzieścia razy, [...] pasta do zębów od rana do wieczora podróżowała z trzech do stu milionów! Słowa i pojęcia [...] zdewaluowały się tak samo<sup>32</sup>.

<sup>28</sup> Tamże, s. 64.

<sup>29</sup> Tamże, s. 292.

<sup>30</sup> W latach 1993–1994 utworzono dwa doraźne trybunały do ścigania zbrodni przeciwko ludzkości popełnionych w byłej Jugosławii oraz w Rwandzie. Doprowadziło to do powstania Międzynarodowego Trybunału Karnego z siedzibą w Hadze. Do dziś spływają dowody i świadectwa dramatycznych zdarzeń. Wiemy jednak, że „masowych mordów dopuszczali się nie tylko żołnierze [wszystkich stron konfliktu – G.M.], ale również cywile i grupy paramilitarne. Wszystkie strony tworzyły także obozy, w których przetrzymywano wrogów i dopuszczano się wobec nich bestialstwa [...]. Nie można pominąć w tym miejscu innych przyczyn, które wpłynęły na eskalację konfliktu, jak błędy popełnione przez mocarstwa i organizacje międzynarodowe” (M. ICKIEWICZ-SAWICKA: *Prawne i kryminologiczne aspekty zbrodni ludobójstwa serbskiej ludności na Bałkanach w XX wieku – wybrane zagadnienia*. „ELPIS” 2013, z. 27, s. 174–175).

<sup>31</sup> F. DAVID: *Novi-stari kulturalni model*. „LiMESplus geopolitički časopis” 2006, nr 2–3, s. 213–214.

<sup>32</sup> F. DAVID, M. KOVAČ: *Kiedy kwitnie zło...*, s. 164.

Pensja po wymianie waluty na marki, jeśli tylko była taka możliwość, nie wystarczała na kupno bułki. Zdewaluowana wartość pieniądza szła w parze ze zdewaluowaną wartością języka. Korespondenci pytają, jak radzić sobie z gwałtownym przyrostem politycznego bełkotu, który odbiera znaczenie słowom. Konstatacja o zużywaniu się mowy powraca w innym fragmencie: „Zużyliśmy słowa, słowa są wyświechtane, stare i zmęczone, pozbawione siły [...] naprawienia czegokolwiek, skutecznego przeciwstawienia się jawnym, masowym zbrodniom i zbrodniarzom”<sup>33</sup>. Nieufność do języka wiąże się z historią propagandy, nawarstwiającego się latami kłamstwa<sup>34</sup>, ponieważ wiele konwencji retorycznych z tamtego okresu obowiązywało wciąż w komunikacji politycznej<sup>35</sup>.

W kontekście tych ustaleń wypada przypomnieć, że analiza „nowo-starych” schematów nowomowy była przedmiotem publicystycznych wystąpień Filipa Davida na łamach pism kulturalno-literackich. Szczególny rys działań propagandy, podkreślał pisarz, wiąże się z jej skutecznością kształtującą postawy społeczne za pomocą sprawdzonych, „już istniejących prawd o świecie”, które nazwać można „chorobą przeszłości”<sup>36</sup>. Przez retorykę propagandy przebija ściszony ton prywatnych komentarzy, informujących o upokorzeniach, które towarzyszyły życiu artystów poddanych opresjom mowy nienawiści<sup>37</sup>. Mirko Kovač, nękany w Serbii i Chorwacji anonimami, staje się ofiarą „czystki tożsamościowej”<sup>38</sup>. Apatryda bez dokumentów i mieszkania nie może przedłużyć ważności paszportu i traci prawo powrotu do Belgradu<sup>39</sup>. Wyemancypowany przemocą, cudzy głos anonimowych gróźb („wyrzniemy ci dzieci”<sup>40</sup>) prześladowuje, nęka, odsyła do rzeczywistości, która przenika do listów w krótkich powiadomieniach o lęku o los najbliższych.

<sup>33</sup> Tamże, s. 64.

<sup>34</sup> Zob. D. GIL: *Serbska kultura XXI wieku w karnawałowym zwierciadle „świata na opak”*. W: *Kultury słowiańskie...*

<sup>35</sup> Szerzej na ten temat: M. CZERWIŃSKI: *Nowomowa po jugosłowiańsku*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 2012, nr 47, s. 137–159.

<sup>36</sup> F. DAVID, M. KOVAČ: *Kiedy kwitnie zło...*, s. 211.

<sup>37</sup> Por. M. ZALESKI: *Natręctwo niepamięci naszej o Zagładzie...*, s. 95.

<sup>38</sup> M. ICKIEWICZ-SAWICKA: *Ludobójstwo, czystka etniczna, masakra, pogrom – niedookreślone kategorie zła na przykładzie wybranych konfliktów na Bałkanach*. Dostępne w Internecie: [https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/M\\_Ickiewicz\\_Sawicka\\_/data\\_dostepu:02.09.2019](https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/M_Ickiewicz_Sawicka_/data_dostepu:02.09.2019).

<sup>39</sup> Można przywołać w tym miejscu epizod biografii Andreasa Bana, intelektualisty, bohatera powieści *Belladonna* Daśy Drndić, zmuszonego do opuszczenia Belgradu z powodu serbskiej ksenofobii i panującego tam nacjonalizmu. Zob. S. GIERGIEL: *Andreasa Bana ucieczka ze świata*. („*Belladonna*” Daśy Drndić i „*O starzeniu się*” Jeana Améry’ego). „*Slavica Wratislaviensia*” 2016, nr 163, s. 785.

<sup>40</sup> F. DAVID, M. KOVAČ: *Kiedy kwitnie zło...*, s. 60.



*Ante bellum*<sup>41</sup>

Można się chyba zgodzić, że analizowana w korespondencji humanistów wizja Serbii popadającej w szaleństwo nienawiści wiąże się z kategorią, którą socjologowie określają mianem „dylematu bezpieczeństwa”<sup>42</sup> (jedna z grup etnicznych traktuje drugą jako przeszkodę do bezpiecznego życia). Łatwo zauważyć, że problem ten dotyczy konfliktogennej kwestii czystości etnicznej narodów bałkańskich, zjawiska dostarczającego, jak pisze amerykański antropolog kultury Arjun Appadurai, wielu argumentów wspierających praktyki ludobójcze w świecie globalizacji XX wieku<sup>43</sup>. Sprawa związana z dynamiką więzi grupowych, poddawanych manipulacjom medialnym, znajduje interesujące ujęcie w komentarzu poświęconym zagadnieniu „mobilizacji drapieżnych tożsamości”<sup>44</sup>. Appadurai pisze: „Przekształcenie etnosu w nowoczesny naród często stwarza grunt dla pojawienia się drapieżnych tożsamości, tożsamości, które utrzymują, że dla ich przetrwania niezbędna jest zagłada innej zbiorowości”<sup>45</sup>. Można wnioskować, dodaje badacz, że „tożsamości drapieżne rozwijają się w luce między poczuciem liczebnej większości a marzeniem o narodowej czystości i pełni, którym mała liczba zagraża”<sup>46</sup>. Dzieje się tak za sprawą łatwo przenikającej do świadomości społecznej zasady instrumentalizacji różnicy etnicznej, co redukuje widzenie Innego do negatywnego obrazu wroga<sup>47</sup>. Jeśli nie można poradzić sobie z Innym, należy go wykluczyć – być może wtedy wspólnota odzyska swoją etniczną spójność i poczucie bezpieczeństwa. Mechanizmy kontrolowania narodu według zasady czystej tożsamości nasilają się w sytuacjach kryzysu, kiedy społeczności grozi rozpad. Narasta wtedy nienawiść wkraczająca w relacje

<sup>41</sup> „Podkreślono, iż w ostatniej dekadzie XX wieku na obszarze jugosłowiańskim doszło do swoistego »powrotu historii«, wyrażającego się w dążeniach narodów bałkańskich do odwrócenia niekorzystnych procesów historycznych [...]. Skomplikowana historia regionu Bałkanów, w tym wielowiekowe panowanie Turcji, nierozwiązane i sięgające mniej lub bardziej odległej przeszłości spory terytorialne, okresy otwartej, zbrojnej konfrontacji, ugruntowane w pamięci zbiorowej negatywne doświadczenie wzajemnych relacji i wspólnej państwowości [...] oraz wieloletnia, dająca o sobie znać polityka zewnętrznego paternalizmu nie stanowiła wprawdzie głównego powodu dezintegracji SFRJ, ale w istotnym stopniu przyczyniła się do [...] wybuchu konfliktów zbrojnych” (K. PAWŁOWSKI: *Ante bellum. Uwarunkowania historyczne procesów dezintegracyjnych na terytorium Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii i jej państw sukcesyjnych po zimnej wojnie*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K. Politologia” 2017, Vol. 24, no 2, s. 47).

<sup>42</sup> L.M. NIJAKOWSKI: *Rola dyskursu...*, s. 194.

<sup>43</sup> Por. A. APPADURAI: *Tożsamości drapieżne*. W: TENŻE: *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*. Przeł. M. BUCHOLC. Warszawa 2009, s. 57.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Por. F. DAVID, M. KOVAČ: *Kiedy kwitnie zło...*, s. 145.



sąsiedzkie i rodzinne. Na obszarze wieloetnicznej Jugosławii, pisze Filip David, zjawisko to przybrało monstrualne rozmiary:

[...] blisko dziesięć milionów mieszkańców byłej Jugosławii jest wymieszanych etnicznie. I ten fakt w każdej racjonalnej analizie byłby dowodem na to, że wojna jest niemożliwa, w rzeczywistości przyczynił się do strasznych podziałów: ojciec ruszył na syna, brat na brata, krewny na krewnego. Wszystko stało się irracjonalne. Zamknęły się krwawe kręgi i doszło do bezlitosnej rzezi. Staliśmy się najgorszym z przykładów samozagłady<sup>48</sup>.

Co gorsza, podpowiada Mirko Kovač, nacje te są sobie potrzebne, ponieważ bez Obcego ich tożsamość własna pozostaje niepewna. „Teraz tak myślę sobie, że te nasze narody, szczególnie Serbowie i Chorwaci, odcinając się od siebie nawzajem, związane są ze sobą jakąś »wewnętrzną symetrią przekleństwa« i że wiele z tego, co jest między nimi, trudno jest rozdzielić”<sup>49</sup>. Jak podpowiada Appadurai, dynamika relacji etnicznych rządzi się swoimi prawami, współtworzy zmienny i nieokreślony sposób budowania lokalnego ładu, jej konfliktogenna atmosfera wrogości nie ma zatem stałego charakteru. Trzeba ją regularnie „mobilizować i pobudzać potężnymi kampaniami rasistowskimi i politycznymi”<sup>50</sup>, dla których, zdaniem badacza, ważnym kontekstem historycznym i punktem odniesienia jest nazistowska propaganda antyżydowska. Można przypisywać Innym odpowiedzialność za zbrodnie zgodnie z założeniami „wojny obronnej” i „sprawiedliwej”, kreującej wizerunek winnego, którym zawsze jest ten drugi:

Mimo tylu popełnionych zbrodni nie ma zbrodniarzy. *Nie ma zbrodniarzy, bo my nie uczestniczyliśmy w wojnie!* W Chorwacji, (jak sam wspominasz): *Myśmy się bronili, a jak ktoś się broni, nie może dokonywać zbrodni!* Nie znaczy to, że zrównuję winę, ale winnych jest dużo, tak jak cierpienia jest zbyt wiele. Niebezpiecznie jest żyć w przekonaniu, że zbrodnia jest dokonywana tylko przez tego drugiego. W zbrodni się człowiek nurza z powodu nienawiści, zemsty, z powodu chęci wyrównywania starych i nowych długów<sup>51</sup>.

Mroczna prawda nie ma swego adresu, trwa poddana afektywnej pamięci. Tożsamość Serbów tworzy się i odnawia przez preferowanie więzi „między swoimi”, przez politykę pamięci i zasadę posłuszeństwa wobec tradycji. Przypominanie ofiar przeszłości w głośnych celebracjach narodowych uroczystości i w ściszonych emocjach ekshumacji umacnia obrzędowy tradycjonalizm: „[...] to wykopywanie kości z pieczary w Prebilovcach, a nad pieczarą i kośćmi

<sup>48</sup> Tamże, s. 152.

<sup>49</sup> Tamże, s. 250.

<sup>50</sup> A. APPADURAI: *Tożsamości drapieżcze...*, s. 57.

<sup>51</sup> F. DAVID, M. KOVAČ: *Kiedy kwitnie zło...*, s. 293.

same serbskie wielkości<sup>52</sup>. Nie mniej ważne pozostaje sakralizowanie heroicznej walki, każdy patriota zobowiązany jest bowiem do zabijania w imię obrony narodowego państwa. David pisze w liście z listopada 1993 roku: „[...] pewien chłopak ukrywa się zarówno przed własnym ojcem, jak i przed żandarmerią wojskową. Dla ojca to największy zaszczyt (czego jego syn nie chce zaakceptować) oddać życie dla ojczyzny (nawet takiej, jak nasza)”<sup>53</sup>. Zapis zwaśnionych pamięci przechowuje poezja. Oto fragment *Memoari* Nikifora Ninkovicia, golibrody księcia Miloša: „[...] »skłóć wioskę z wioską, sąsiada z sąsiadem, tu mu głowę odsieką, tam go kołem będą łamać, przystroją ludźmi drzewo»”<sup>54</sup>. Tematyka przekazów przeszłości i poetyka pieśni są podobne, różnice polegają na odmiennej tożsamości etnicznej protagonisty pozytywnego i negatywnego. Nie ma bohatera, pisze Kovač, jeśli się nie wykaże w bratobójczej wojnie – i przesyła Davidowi, w liście z lutego 1993 roku, wiersz zatytułowany *Idylla zimowa*: „[...] swój barłóg ścielę / w nim Chorwatki dwie / ja serbski heros z pola walki / zapładniam te lalki / gdy trzeba zabiję / nieważne kogo / niech Serbia żyje”<sup>55</sup>.

Trzeba tu wspomnieć o negatywnym stereotypie mieszkańca „dzikich Bałkanów”, który „niemal fatalistycznie utknął w pułapce własnej historii”<sup>56</sup>. W aurze oficjalnie proponowanej propagandy, operującej kategorią ciągłego zagrożenia, preferującej wybrane dyskursy przeszłości, bez pogłębiania wątków, które z perspektywy terażniejszości są niewygodne, brakuje refleksji nad skomplikowaną historią regionu. Żeby wyostrzyć samowiedzę w sytuacji ujawniającej liczne nie-domówienia i wątpliwości, Kovač przywołuje w listach wspomnienia rozmów i wywiadów medialnych przeprowadzonych poza granicami Belgradu. Kłopot polega na tym, że konflikty wywoływane przez etniczne podziały są niewytłumaczalne, traktowane jak miejsca problematyczne, wskazujące na brak „konceptu” do regulowania kontyngentnych relacji<sup>57</sup>. Dziennikarze prasy zagranicznej odpowiadają narracją, którą stworzyła hegemoniczna, zachodnia historiografia: „Dziennikarz pyta mnie, dlaczego Serbowie są w konflikcie ze wszystkimi? [...] Skąd to opętanie na punkcie terytorium i przestrzeni życiowej? Czy nie jest dla nich problemem brak perspektywy, izolacja, odszczepieństwo od Europy?”<sup>58</sup>. W innym miejscu David dopełnia ten obraz konstatacją: „Dziennikarze zagraniczni, »humanitaryści«, dyplomaci – wszyscy przybywają nafaszerowani Dostojewskim, błędnie odczytanym, Njegoszem i Andriciem, przekonani, że wszystko zrozumieeli, przedstawiając nam swoje dowody naukowe, właściwie nic nie rozumiejąc”<sup>59</sup>.

<sup>52</sup> Tamże, s. 149.

<sup>53</sup> Tamże, s. 195.

<sup>54</sup> Tamże, s. 130.

<sup>55</sup> Tamże, s. 141.

<sup>56</sup> K. PAWŁOWSKI: *Ante bellum...*, s. 47.

<sup>57</sup> Por. tamże.

<sup>58</sup> F. DAVID, M. KOVAČ: *Kiedy kwitnie zło...*, s. 30–31.

<sup>59</sup> Tamże, s. 133.

Kovač w liście z 24 lutego 1992 roku przypomina wywiad z Nicole Zand z „Le Monde”, w którym próbuje wyjaśnić „idee zaścianka”. Indagowany przez dziennikarkę intelektualista odsyła do książki belgradzkiego krytyka i eseisty, diagnosty serbskiego nacjonalizmu. Oto fragment rozmowy: „»Jeśli Pan miałby polecić jakąś książkę do tłumaczenia, co by to było?« pyta Nicole. – *Filozofia zaścianka* Radomira Konstantinovicia – odpowiadam – jeśliby Francuzi w ogóle mogli i chcieli tę książkę zrozumieć”<sup>60</sup>. Trudność komunikacji wywołuje efekt obcości. Obraz kultury własnej, związany z pozytywnym odczuciem narodowej dumy, daje podstawy do budowania silnej tożsamości zbiorowej. Kryzys ekonomiczny, gwałtowne osłabienie pozycji politycznej i militarnej Serbii na arenie międzynarodowej w połowie lat 90. nie pozostawiały nadziei na poprawę warunków życia. W tych okolicznościach odczucie dojmującego regresu i politycznej marginalizacji w Europie, o którym niejednokrotnie przypominają autorzy listów, skutkowało narastaniem społecznej frustracji, co gorsza, groziło eskalacją narodowych kompleksów, przeradzających się w niebezpieczne odczucie wyższości kulturowej nad innymi narodami. Co zatem wpycha Serbię w peryferyjne oddalenie od Europy? – pytają intelektualiści. W badaniach inspirowanych postkolonialną reinterpretacją historii włączeni jesteśmy (Polska, Ukraina, Serbia, Chorwacja) w pas peryferyjnej Europy Wschodniej i Południowej, w obszar kulturowo osobliwy, rozmyty, niewyraźny, usytuowany między Wschodem i Zachodem, wpisany w opozycje demokracji i totalitaryzmu, rozumu i siły, dzikości i instytucjonalizacji, chociaż zestawienia te mają „czysto fantazmatyczną zawartość: nie opisują żadnego stanu rzeczywistego i odpowiadają jedynie obecnemu po obu stronach pragnieniu określonej percepcji samego siebie oraz innego”<sup>61</sup>.

## Zakończenie

Listy Filipa Davida, Serba żydowskiego pochodzenia, i Mirko Kovača, Chorwata urodzonego w Czarnogórze, w przekładzie polskim zatytułowane *Kiedy kwitnie zło. Książka listów 1992–1995*, osadzone w atmosferze wydarzeń lat 90. XX wieku w byłej Jugosławii, współtworzą żyjący własnym życiem, intelektualny dwugłos<sup>62</sup>. W szkicu starałam się wyeksponować perspektywę

<sup>60</sup> Tamże, s. 28.

<sup>61</sup> J. SOWA: *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesnością*. Kraków 2011, s. 13.

<sup>62</sup> Listy wprowadzają w materię relacji o kryzysie wątki kanonicznych tekstów literatury światowej i rodzimej. Kwestia ta pozostaje poza moimi zainteresowaniami w tym szkicu. Wymieńmy tylko niektóre przykłady nawiązań: Fiodor Dostojewski, Isaac Bashevis Singer, Franz

generacyjną pokolenia naznaczonego piętnem doświadczeń okupacji hitlerowskiej. Czy autorom listów udało się, oprócz wpisania ludobójstwa w szerokie spektrum rozważań politycznych, społecznych, literackich, dotknąć specyfiki indygenicznymi relacji kulturowych oraz wyjść poza sferę publicystycznych rozpoznania<sup>63</sup>? Zapytać wypada także, czy dla urodzonych później świadków wojny na Bałkanach Holocaust, wpisany w różne narracje kolektywnej pamięci (idea walki z faszystami w powojennej Jugosławii, ujawniona po rozpadzie Jugosławii niewygodna prawda o kolaboracji Chorwatów z Niemcami), stanowi klucz do zrozumienia mechanizmów przemocy wojny lat 90.<sup>64</sup> W korespondencji Filipa Davida zagłada Żydów i pamięć o pomordowanych tworzą kontekst dla sytuacji ogarniętego wojną Belgradu (śmierć na ulicach, głód, akty ludobójcze). Wyrastająca z fragmentarycznych odpomnień okupacji opowieść pisarza przesiąknięta jest traumatycznym doświadczeniem przeszłości, naznaczona lękiem, że sytuacja zagrożenia może się powtórzyć. Zagłada stanowi przestrożę, przypomina nam, kim stajemy się w obliczu potężnych kryzysów politycznych, militarnych, ekonomicznych. „To, co wydarzyło się wcześniej, może wydarzyć się ponownie”<sup>65</sup>. Zauważmy, że obserwacja zdarzeń w objętych wojną Serbii i Chorwacji uświadamia zaangażowanym uczestnikom życia publicznego, że w obliczu rozpadu dotychczasowego ładu społecznego na Bałkanach nacjonalistyczny dyskurs, jak podpowiadają badania socjologiczne i studia nad genocydem, skutecznie

---

Kafka, Thomas Mann. Przypomnijmy też wybrane nazwiska największych pisarzy pokolenia, mentorów wyznaczających rudymenty moralne dla generacji powojennej w Serbii: noblista Ivo Andrić – „pisarz pogranicza”, Danilo Kiš – „pisarz Zagłady”, Borislav Pekić, podejmujący zagadnienia postaw moralnych w świecie okupacji hitlerowskiej. Także polscy pisarze i poeci: Czesław Miłosz, Wisława Szymborska, Witold Gombrowicz.

<sup>63</sup> Listy czytać można w kontekście etycznym, liczne komentarze piszących stanowią rodzaj apelu do czytelnika, by ten nie pozostawał bierny. W tym miejscu dla porównania warto przywołać kontekst prozy Daśy Drndić. Pamięć Zagłady uobecnia się w utworach chorwackiej pisarki poprzez składnię wylczenia, formalne spisy zrabowanego mienia żydowskiego w Zagrzebiu. Linearny tok narracji i komentarza delimitują przywoływane archiwalne listy zamordowanych Żydów, rejestry przedmiotów, fotografii, które mają wartość dokumentu i afektywnego obrazu. W powieści *Belladonna*, pisze Sabina GIERGIEL, wewnętrzne okładki książki wyposażone zostały w rodzaj kopert. „W nich czytelnik znajdzie nazwiska żydowskich dzieci z Hagi (2061), zaginionych podczas wojny [...] oraz listę żydowskich ofiar, które przebywały w obozie w Šabcu (Serbia) [...]” (TAŻ: *Wędrując śladami umarłych. Foto-teksty Daśy Drndić*. „Balcanica Posnaniensia” 2018, nr 25, s. 193).

<sup>64</sup> Pytanie to wymagałoby szczegółowej analizy recepcji literatury najnowszej. Warto zaznaczyć, że Zagłada, pozostająca paradygmatycznym odniesieniem dla generacji, która przeżyła okupację hitlerowską, nie stanowi narracji dominującej w literackich świadectwach młodych pisarzy podejmujących temat wojny w byłej Jugosławii. Doświadczenie klęski, jaką poniosła kultura w zderzeniu z traumą przemocy, świadomość, że ludobójstwo nie ma swojej prawdy językowej, podpowiada twórczość Vladimira Tabaševića, pisarza urodzonego w latach 80., mieszkającego w Belgradzie, laureata licznych nagród literackich.

<sup>65</sup> Y. BAUER: *Porównanie z innymi przypadkami ludobójstwa*. W: TENŻE: *Przemysław Zagładę*. Przeł. J. GIEBUŁTOWSKI, J. SUREWICZ. Warszawa 2016, s. 100.

przygotowuje grunt dla aktywizacji zachowań przemocowych, usprawiedliwia je i odgrywa kluczową rolę w mobilizacji ludobójczej represji. W rezultacie tych procesów władza tworzy i umacnia obraz kultury własnej narodu, poddaje tożsamość wspólną kontroli czystości etnicznej, konfliktuje sąsiadów wokół „mitu ziemi i krwi”, wybiera ksenofobiczne dyskursy przeszłości, forsuje etniczne interpretacje kultury<sup>66</sup>. Działanie to rodzi emocje polityczne, podsyca resentymenty. Po obu stronach konfliktu są świadkowie poszukujący dyskursu „prawdy” i są pokrzywdzeni<sup>67</sup>.

## Bibliografia

- APPADURAI A.: *Tożsamości drapieżcze*. W: A. APPADURAI: *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*. Przeł. M. BUCHOLC. Warszawa 2009, s. 50–120.
- BAUER Y.: *Przemysław Zagładę*. Przeł. J. GIEBUŁTOWSKI, J. SUREWICZ. Warszawa 2016.
- BUTLER J.: *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest oplakiwania?* Przeł. A. CZARNACKA. Warszawa 2011.
- CZERWIŃSKI M.: *Nowomowa po jugosłowiańsku*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 2012, nr 47, s. 137–159.
- DAVID F., KOVAČ M.: *Kiedy kwitnie zło. Książka listów 1992–1995*. Przeł. G. ŁATUSZYŃSKI, M. SIWKOWSKA-ŁATUSZYŃSKA. Warszawa 2001.
- DĄBROWSKA-PARTYKA M.: *Babciuuu! Babciuuu! czyli Dirkem i Doktor ciągną na Lemberg*. „Literatura na Świecie” 2003, nr 5–6, s. 395–405.
- DĄBROWSKA-PARTYKA M.: *Poleżeć na liściach laurowych, albo czego nie wolno tłumaczyć*. W: M. DĄBROWSKA-PARTYKA: *Świadectwa i mistyfikacje. Przed i po Jugosławii*. Kraków 2003, s. 309–324.
- DĄBROWSKA-PARTYKA M.: *Zagadnienie tożsamości a konflikt jugosłowiański*. W: *Współcześni Słowianie*. Red. M. BOBROWNICKA, L. SUCHANEK, F. ZIEJKA. Kraków 1997, s. 60–67.
- GIERGIEL S.: *Andreasa Bana ucieczka ze świata*. („Belladonna” Daśy Drndić i „O starzeniu się” Jeana Améry’ego). „Slavica Wratislaviensia” 2016, nr 163, s. 783–793.
- GIERGIEL S.: *Wędrując śladami umarłych. Foto-teksty Daśy Drndić*. „Balcanica Posnaniensia” 2018, nr 25, s. 181–196.
- ICKIEWICZ-SAWICKA M.: *Ludobójstwo, czystka etniczna, masakra, pogrom – nieokreślone kategorie zła na przykładzie wybranych konfliktów na Bałkanach*. Dostępne

<sup>66</sup> Zob. B. MACHUL-TELUS, U. MARKOWSKA-MANISTA, L.M. NIJAKOWSKI: *Wprowadzenie. Wiele ludobójstw, jeden dyskurs?* W: *Krwawy cień genocydu...*, s. 18.

<sup>67</sup> Maria DĄBROWSKA-PARTYKA przekonująco wykazuje, że w dyskusjach literackich dotyczących wydarzeń w byłej Jugosławii po 1991 roku kluczowe dla refleksji tożsamościowej było „pytanie o to, kim jestem ja sam i czym jest to »my«, do którego mnie przypisano, z którym się identyfikuję?” (Taż: *Zagadnienie tożsamości a konflikt jugosłowiański*. W: *Współcześni Słowianie*. Red. M. BOBROWNICKA, L. SUCHANEK, F. ZIEJKA. Kraków 1997, s. 63).

w Internecie: [https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/M\\_Ickiewicz\\_Sawicka\\_\[data dostępu: 02.09.2019\]](https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/M_Ickiewicz_Sawicka_[data dostępu: 02.09.2019]).


- ICKIEWICZ-SAWICKA M.: *Prawne i kryminologiczne aspekty zbrodni ludobójstwa serbskiej ludności na Bałkanach w XX wieku – wybrane zagadnienia*. „ELPIS” 2013, z. 27, s. 173–180.
- KOZIOŁ W.: *Wspólnoty emocjonalne na przykładzie filmu Żmijewskiego „Oni”. Nieudana próba wzmocnienia tożsamości w celu jej rozbrojenia*. W: *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*. Red. R. SENDYKA, R. NYCZ, T. SAPOTA. Warszawa 2016, s. 285–305.
- Krwawy cień genocydu. Pamięć – dyskurs – edukacja. Interdyscyplinarne studia nad ludobójstwem*. Cz. 1. Red. B. MACHUL-TELUS, U. MARKOWSKA-MANISTA, L.M. NIJAKOWSKI. Kraków 2011.
- Kultury słowiańskie między postkomunizmem a postmodernizmem 1989–2004*. Red. M. DĄBROWSKA-PARTYKA. Kraków 2009.
- MORAWIEC A.: *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans*. Łódź 2018.
- NIJAKOWSKI L.M.: *Rola dyskursu ideologicznego w mobilizacji ludobójczej w XX wieku*. „Studia Socjologiczne” 2012, nr 1, s. 177–198.
- PAWŁOWSKI K.: *Ante bellum. Uwarunkowania historyczne procesów dezintegracyjnych na terytorium Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii i jej państw sukcesyjnych po zimnej wojnie*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K. Politologia” 2017, Vol. 24, no 2, s. 47–73.
- RYBICKA E.: *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*. W: *Narracja i tożsamość*. Cz. I: *Narracje w kulturze*. Red. W. BOLECKI, R. NYCZ. Warszawa 2004, s. 203–230.
- SKWARCZYŃSKA S.: *Teoria listu*. Oprac. E. FELISIAK, M. LEŚ. Białystok 2006.
- SOWA J.: *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesnością*. Kraków 2011.
- ZALESKI M.: *Natręctwo niepamięci naszej o Zagładzie*. „Teksty Drugie” 2016, nr 6, s. 95–101.

GRAŻYNA MAROSZCZUK – dr hab., prof. UŚ, pracownik Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego. Historyk literatury, badaczka prozy XX i XXI wieku. W swoich studiach pyta o egzystencjalny wymiar literatury, zapisaną w prozie specyfikę nowoczesnego doświadczenia, prozatorskie świadectwa trwania wobec przemocy Historii. Opublikowała: *Dyskurs i historie. O powieściach Andrzeja Szczypiorskiego* (2004) oraz *Świadectwa – rozmowy – kreacje. W kręgu tekstów interlokucyjnych* (2012), współredaktorka leksykonu *Pisma kulturalne w Polsce po 1989 roku* (2010) oraz książek *Proza polska XX wieku. Przeglądy i interpretacje*. T. 3 (2014), *Rzeczywistość i zmyślenie. Światy przedstawione w literaturze i kulturze XIX–XXI wieku* (2017). Autorka licznych artykułów w pracach zbiorowych i pismach kulturalno-literackich.





MIROŚLAW GOŁUŃSKI

 <https://orcid.org/0000-0002-2958-835X>  
Instytut Filologii Polskiej i Kulturoznawstwa,  
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

## Inne spojrzenia na Zagładę w polskiej fantastyce Paweł Paliński i Cezary Zbierzchowski

A Different Look at the Shoah in Polish Fantasy Works  
Paweł Paliński and Cezary Zbierzchowski

**ABSTRACT:** The author of the article carries out an analysis of texts by two writers who present the Shoah from different perspectives. At the onset he points out two layers of looking at the Holocaust in fantasy writing. The first one results from the said theme filtering through into the genre directly, the second is an intermediary one, namely, through the popular after the Second World War post-apocalyptic narratives where the Shoah is thematised as, for instance, the annihilation of the human race resulting from nuclear conflict or the spread of a deadly virus. The article analyses both mentioned layers using particular examples.

*Polaroidy z Zagłady* [The Shoah/Annihilation Polaroids] by Paweł Paliński is a tale of an individual Shoah. What constitutes the analytical framework here are the titular pictures, which translate into a genre, nowadays rarely practised, called the literary picture. In the course of reading one recognises the triangle of attitudes: victim – witness – torturer. Even if the said triangle has been criticized by historians, it nonetheless decisively appears in the text owing to its layout.

*Requiem dla lalek* [Requiem for Dolls] and *Holocaust F* written by Cezary Zbierzchowski are, respectively, a short-story collection and a novel, set in the fictitious world of Ramm. It is known from the very beginning that the world is doomed to be annihilated, the harbinger of which is God's departure. In the short stories other signs of extinction are, among other things, euthanasia, the problem of immigration etc. The plains of annihilation recognized in the course of interpretation: metaphysical, social, and personal, compose a part of philosophical reflection on consequences of catastrophes being one of the spheres of the analysis undertaken. What also arrests our attention, and thereby is reflected upon, is the highly intertextual background of Zbierzchowski's oeuvre. A prominent place is given to the analysis of the novel's final chapter entitled *Heart of Darkness*, both referring to the famous novella written by Joseph Conrad and more than sufficiently justified by the text composition itself.



The article's conclusions both position the texts in relation to other works of Polish fantasy genre and indicate their role as examples of various absorption by popular culture (here fantasy) of the Shoah-related issues.

KEY WORDS: extermination, Paweł Paliński, Cezary Zbierzchowski, Polish fantasy, polaroid

## Wprowadzenie

By mówić o Zagładzie w fantastyce, należy zwrócić uwagę na kilka nakładających się na siebie płaszczyzn formalno-historycznych. Ujęcie historyczne pozwala przede wszystkim rozpoznać w tekstach fantastycznych Holokaust przenikający do będącej przedmiotem tego szkicu konwencji na co najmniej dwa podstawowe sposoby. Bezpośrednio w licznych powieściach należących do historii alternatywnych, których tematem jest inne zakończenie drugiej wojny światowej, czyli zwycięstwo państw Osi. Szeroki zestaw takich tekstów analizuje Gavriel D. Rosenfeld w książce *The Nazi World Never Made...*<sup>1</sup>, szczególnie w części zatytułowanej *Hypothetical Holocausts*<sup>2</sup>. Z kolei obecność tego tematu w sposób mniej bezpośredni, ale równie znaczący, w prozie Stanisława Lema, uważanego za największego polskiego twórcę literatury fantastycznej, śledzi w swej pracy Agnieszka Gajewska<sup>3</sup>. Te dwie dopełniające się perspektywy odnoszą się mniej lub bardziej bezpośrednio do Szoa i wskazują na przynależność funkcjonujących w jej ramach tekstów do dominujących w drugiej połowie XX wieku konwencji w fantastyce. Jak pokażą dalsze partie tego szkicu, obecność Holokaustu okaże się jeszcze bardziej złożona również w odniesieniu do innej, dziś bardzo popularnej konwencji.

Kolejnym obszarem, w którym Zagłada stanowi zarówno znaczące tło, jak i źródło akcji, są teksty należące do literatury postapo(kaliptycznej). Tym, co odróżnia wspomniane poprzednio narracje dotyczące Holokaustu od tej subkonwencji, jest przyczyna katastrofy. Nie jest nią ideologia, lecz konsekwencje kryzysu cywilizacyjnego, a więc zrzućenie bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki, zimna wojna i związane z nią zagrożenie wojną atomową<sup>4</sup>, walka z terroryzmem, zwłaszcza po atakach na WTC z 11 września 2001 roku<sup>5</sup>. Świat

<sup>1</sup> G.D. ROSENFELD: *The Nazi World Never Made. Alternate History and the Memory of Nazism*. Cambridge 2005.

<sup>2</sup> Tamże, s. 339–380.

<sup>3</sup> A. GAJEWSKA: *Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*. Poznań 2017.

<sup>4</sup> Por. L.M. NIJAKOWSKI: *Świat po apokalipsie. Społeczeństwo w świetle postapokaliptycznych tekstów kultury popularnej*. Warszawa 2018, s. 102–142.

<sup>5</sup> Zob. H.J. HICKS: *The Post-Apocalyptic Novel in the Twenty-First Century. Modernity beyond Salvage*. New York 2016, s. 3–4.

przedstawiony takich utworów ukazany jest w mrocznych barwach: żyją w nim bandy obdartych ocalańców; zrujnowane miasta otaczają niemal równie zniszczone tereny wiejskie; technologie zanikają w wyniku awarii i wojen. W takich warunkach najważniejsze staje się rozpaczliwe poszukiwanie żywności, któremu towarzyszy gwałtowna przemoc (włączając kanibalizm) praktykowana przez włóczące się gangi wyrzutek<sup>6</sup>.

W obliczu tak zarysowanej rzeczywistości bohaterowie nie tylko doświadczają lęków i własnej bezradności wobec zła, ale również podejmują moralną i filozoficzną refleksję. Na przykład w powieści *Ostatni brzeg* Nevile'a Shuta<sup>7</sup>, dotyczącej oczekiwania na śmierć, którą przyniesie zbliżająca się do Australii radioaktywna fala będąca następstwem wojny atomowej, istotnym elementem narracji staje się namysł nad przemijaniem zarówno jednostki, jak i ludzkości jako gatunku. Z kolei w *Diasporze* Grega Egana<sup>8</sup>, w której punktem wyjścia fabuły jest zagłada człowieka jako biologicznej istoty rozumnej – w dużej mierze w wyniku wojen między ludźmi – i przejście jego roli przez sztuczną inteligencję (AI), widać już świat postludzki, gdzie doszło do całkowitego unicestwienia nie tylko ludzkości jako gatunku, ale całego biologicznego świata. Nad etycznymi i psychologicznymi konsekwencjami zagłady Innego (w tym wypadku całej cywilizacji ksenomorfów) pochyla się zaś Orson Scott Card w spopularyzowanej filmem *Grze Endera*<sup>9</sup>. Nie jest to co prawda klasyczny przykład tekstu postapokaliptycznego, ale jego treść wpisuje się w opisane lęki.

W polskiej fantastyce postapo<sup>10</sup> stała się w ostatnich latach bardzo popularna, choć – jak opisałem to w innym tekście<sup>11</sup> – nie są to na ogół narracje intelektualnie wartościowe. Co więcej, czasem służą na przykład swoistemu zaprzeczeniu pojęcia „holokaust”, jak w powieściach Bartka Biedrzyckiego, a epitet „postholokaustyczny mars”<sup>12</sup> pojawia się w opisie wojowniczych i morderczych cech głównego bohatera powieści, której akcja toczy się w tunelach warszawskiego metra, gdzie dogorywa biologiczne życie po wojnie atomowej.

Lęk przed zagładą pojawia się w najnowszej fantastyce, na przykład w opar- tym na grze uniwersum *Fabryczna Zona*<sup>13</sup>, przedstawiającym alternatywne konsekwencje awarii w Czarnobylu, czy w opisującej skutki wojny *Czarownicy*

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 5–6.

<sup>7</sup> N. SHUT: *Ostatni brzeg*. Przeł. Z. KIERSZYS. Warszawa 1979.

<sup>8</sup> G. EGAN: *Diaspora*. Przeł. M. JAKUSZEWSKI. Warszawa 2015.

<sup>9</sup> O.S. CARD: *Gra Endera*. Przeł. P. CHOLEWA. Warszawa 2011.

<sup>10</sup> „Postapo” używane jest jako skrót od słowa „postapokaliptyczne”, a oba pojęcia stosuje się synonimicznie w polskiej literaturze przedmiotu. Por. L.M. NIJAKOWSKI: *Świat po apokalipsie...*, s. 13.

<sup>11</sup> M. GOŁUŃSKI: *Stalker jako męska retro fantazja na nowe czasy (uniwersum Kompleks 7215)*. „Czas Kultury” 2019, nr 1, s. 54–60.

<sup>12</sup> B. BIEDRZYCKI: *Kompleks 7215*. Lublin 2015, s. 78.

<sup>13</sup> Obejmujące obecnie siedemnaście tomów autorstwa polskich pisarzy uniwersum ukazujące się od 2013 r. Najwięcej tomów napisał Michał Gołkowski.

znad Kałuży Artura Olchowego<sup>14</sup> lub w nieco starszych *Sotniach Łysego Iwanki* Romana Danaka<sup>15</sup>. Jak wynika z tego skrótowego przeglądu, zagłada obecna jest w fantastyce na różne sposoby. Wśród literackich propozycji pojawiają się także pozycje o znacznie większych ambicjach i właśnie one zostaną poddane dokładniejszej analizie.

W niniejszym szkicu skupię się na tekstach dwóch pisarzy: Pawła Palińskiego i Cezarego Zbierchowskiego. Obaj opublikowali swoje książki w zbliżonym czasie (odpowiednio: 2014 i 2013) i urodzili się w podobnych latach (1979 i 1975). Daty wydania tych utworów (ich powstawanie trwało dłużej<sup>16</sup>) wskazują na zbieżność z odnotowanym przez Martę Tomczok wzmożonym zainteresowaniem Holocaustem w literaturze i kulturze popularnej od początku drugiej dekady XXI wieku<sup>17</sup>. W toku analiz okaże się, że obok romansu i kryminału Zagłada (rozumiana jednak szerzej niż jako Holocaust) powraca w ostatnich latach również w fantastyce<sup>18</sup>. Z kolei zbieżny czas urodzin lokuje wskazanych autorów w pokoleniu wnuków tych, którzy doświadczyli Szoa lub byli jej świadkami. Nie ma jednak żadnych przesłanek, by któregoś z nich bezpośrednio wiązać z potomkami ocalonych. A jednak w tekstach tych dochodzi do swoistej gry między: z jednej strony formami Zagłady, które – zwłaszcza w przypadku powieści Palińskiego – są niepokojąco blisko powiązane z Holocaustem, z drugiej zaś, w związku z zastosowaniem postapokaliptycznej konwencji, powstaniem niejednoznaczności narracji.

### *Polaroidy z Zagłady Pawła Palińskiego*

Na sposób lektury *Polaroidów z Zagłady* Pawła Palińskiego<sup>19</sup> naprowadza sam tytuł. By ukierunkować pogłębione odczytanie tego złożonego tekstu, należy przyrzeć się przede wszystkim pierwszemu z członów tytułu. Czym są „polaroidy”? Wspomniane słowo starszych czytelników odsyła do popularnych w czasach analogowej fotografii aparatów pozwalających na szybkie powsta-

<sup>14</sup> A. OLCHOWY: *Czarownica znad kałuży*. Bydgoszcz 2017.

<sup>15</sup> R. DANAK: *Sotnie Łysego Iwanki*. Stawiguda 2018.

<sup>16</sup> Cezary Zbierchowski odnotowuje, że powieść *Holocaust F* pisał w latach 2009–2013 (s. 301), a zbiór *Requiem dla lalek* został wydany pierwotnie w 2008 r.

<sup>17</sup> Zob. M. TOMCZOK: *Czyja dzisiaj jest Zagłada? Retoryka – ideologia – popkultura*. Warszawa 2017, s. 18–19.

<sup>18</sup> Na co zresztą katowicka badaczka również wskazuje, przywołując *Noc żywych Żydów* Igora Ostachowicza. Por. tamże, s. 111–113.

<sup>19</sup> P. PALIŃSKI: *Polaroidy z Zagłady*. Warszawa 2014. Wszystkie cytaty i odwołania do tej powieści pochodzą z tego wydania i oznaczone są literą P oraz numerem strony.

wanie kolorowych zdjęć. To rozjaśnienie wymusza kolejne dwa rozszerzenia wynikające z niego.

Pierwsze ma charakter genologiczny. Brak podtytułu pozwala domniemywać, że autor czyni pojęcie „polaroidy” określeniem hybrydy gatunkowej opisującej jego zamysł literacki. Utwór składa się z ponad dwudziestu krótkich rozdziałów (polaroidów?), fragmentów wyraźnie oznaczonych kolejnymi numerami. Są one połączone w cztery opatrzone tytułami grupy (piąta - „?” - stanowi narracyjny komentarz do opowieści, przy okazji dekonspirujący narratora, do czego wypadnie powrócić). Wprowadzenie rzadko stosowanego w literaturze słowa „polaroid” pozwala zasugerować nową propozycję genologiczną. Seria krótkich obrazów kojarzy się z obrazkiem, gatunkiem znanym niewyrobionemu czytelnikowi jedynie ze szkolnej lektury *Obrazków więziennych* Marii Konopnickiej<sup>20</sup>. Sposób budowania scen, w których przeplatają się krótkie opisy i odwołania do rzeczywistości sprzed opisywanych w utworze wydarzeń, świadczy, że poszukiwano innej formy wyrazu (najsilniejszym tego przejawem jest narracja konsekwentnie prowadzona w drugiej osobie liczby pojedynczej, do czego będę jeszcze powracał). Polaroid stanowiłby więc nowoczesną formę obrazka (szkicu?).

Drugie rozszerzenie jest znacznie donioślejsze interpretacyjnie. Polaroid to fotografia, co odsyła do wielu lektur i opracowań związanych z Zagładą. Zdjęciu poświęcony został osobny rozdział w *Śladach Holocaustu w imaginarium kultury polskiej*<sup>21</sup>. Na znaczenie fotografii w narracjach ocalonych zwraca uwagę Aleksandra Ubertowska<sup>22</sup>, z kolei o ikoniczności przedstawień Holocaustu i ich znaczeniu dla „wyrażenia niewyraźnego” pisze Dorota Głowacka<sup>23</sup>. Najbardziej wstrząsające cztery zdjęcia zrobione przez Sonderkommando w Auschwitz stały się zaś punktem wyjścia książki Georges’a Didi-Hubermana<sup>24</sup> (ich powszechna znajomość granicząca ze stereotypowością ikonograficznego przedstawiania Zagłady<sup>25</sup> uczyniła z nich kliszę, która w dość oczywisty sposób pojawia się również w omawianej powieści). Znaczenie fotografii i jej rolę nie tylko jako świadectwa, ale również retorycznej i ukierunkowanej formy wpływu na opinię publiczną, szeroko w *Ramach wojny...* prezentuje Judith Butler<sup>26</sup>. Jak się okaże w toku dalszej analizy, powiązanie tytułowych polaroidów i fotograficznych przedstawień Zagłady stanowi znaczący intertekstualny wątek powieści, istotny

<sup>20</sup> M. KONOPNICKA: *Obrazki więzienne*. W: TAŻ: *Nowele i opowiadania*. Warszawa 2008.

<sup>21</sup> A. PAJĄCZKOWSKA: *Zdjęcie*. W: *Ślady Holocaustu w imaginarium kultury polskiej*. Red. J. KOWALSKA-LEDER, P. DOBROSIELSKI, I. KURZ, M. SZPAKOWSKA. Warszawa 2017 (e-book), lok. 9299–9958.

<sup>22</sup> Por. A. UBERTOWSKA: *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holocaustu*. Kraków 2007, s. 211 i nast.

<sup>23</sup> D. GŁOWACKA: *Po tamtej stronie: świadectwo, afekt, wyobraźnia*. Warszawa 2016, s. 33–68.

<sup>24</sup> G. DIDI-HUBERMAN: *Obrazy mimo wszystko*. Przeł. M. KUBIAK HO-CHI. Kraków 2012.

<sup>25</sup> Zob. A. PAJĄCZKOWSKA: *Zdjęcie...*

<sup>26</sup> J. BUTLER: *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest oplakiwania?* Przeł. A. CZARNACKA. Warszawa 2011, s. 121–168.

także dla jej interpretacji. Można to odczytać tak, że ktoś opowiada czytelnikowi o zdjęciach z albumu. Albo jeszcze inaczej: odbiorca ma wgląd jedynie w obrazy, które wyłaniają się z tak prowadzonej narracji. Między nim a bohaterem zostaje trwale ustanowione medium, które zapośrednicza rzeczywistość świata przedstawionego, w pewnym sensie zastępując w ten wyrafinowany sposób kamerę. Odwołanie do analogowych zdjęć podkreśla zaś „albumowość” opowieści i brak retuszy, których dokonuje się w erze fotografii cyfrowych. Należy również pamiętać, że kadry cyfrowe można odczytać jedynie w komputerze lub aparacie – ale oba wymagają stałego dostępu elektryczności, co w świecie powieści jest z oczywistych względów wykluczone. To zwielokrotnienie możliwych odczytań odsyła do oczywistej, ale wciąż niedostatecznie utrwalonej tezy wyrażonej przez Martę Tomczok: „Aktywną częścią post-postmodernistycznych fabuł jest czytelnik i to on ma zdecydować, w jakim stopniu chce uczestniczyć w grze literackiej”<sup>27</sup>.

Wyznaczone przez tytuł pola zagadnień stanowią ramy, w których podjęta zostanie interpretacja utworu Palińskiego, choć na nich nie kończą się kłopoty z analizą tego tekstu. Sama powieść bowiem, choć nie ma bezpośrednich odniesień do Holocaustu, jest intertekstualnie ściśle i na wiele sposobów z tą tematyką powiązana. W *Polaroidach z Zagłady* nie pojawiają się postacie, które możemy utożsamiać z Żydami.

Fabuła powieści jest schematyczna. Pewnego dnia z miasta S. (które ze względu na pojawiający się wątek huty i miejsce zamieszkania autora można zidentyfikować jako Stalową Wolę) znikają wszyscy ludzie. Pozostaje tylko sześćdziesięcioczeroletnia nauczycielka wychowania fizycznego Teresa Szulc<sup>28</sup>. Przez dwie części powieści obserwujemy zmagania bohaterki z rzeczywistością. Najważniejszym miejscem jest dom – w nim czuje się bezpieczna, choć przygotowuje się zarazem do jego obrony. Niebezpieczeństwo czai się poza domem. Stanowią je bezpieczne psy oraz Bierni (rodzaj ludzkich zombie, o których będzie jeszcze mowa). To oni coraz bardziej ograniczają Teresę, odgradzając ją od sklepów, w których znajdują się zdatne do użycia produkty żywnościowe, czy stacji paliw, skąd mogłaby czerpać ropę do znalezionej w trakcie penetracji ruin miasta generatora. Dopiero pod koniec trzeciej części niepewną, lecz w miarę stabilną sytuację kobiety zakłóca nieoczekiwane dzwoniący telefon. To Wróg, który sam siebie nazywa Heroldem Zagłady. Ostatnia część utworu traktuje o tropieniu: najpierw bohaterka śledzi Wroga, a następnie on próbuje ją sobie podporządkować lub zabić. Historia kończy się katastrofą: Wróg niszczy koparką dom Teresy. Kobiecie udaje się uciec, ale traci wszystko, a jej dalszy los – to znamienne – pozostaje nieopowiedziany. Dopiero wówczas ujawnia się narrator, którym okazuje się jeden/jedna z Biernych, służących Heroldowi (P, 268).

<sup>27</sup> M. TOMCZOK: *Czyja dzisiaj jest Zagłada?...*, s. 298.

<sup>28</sup> Być może to przypadek, ale nazwisko „Szulc” jest spolonizowaną wersją niemieckiego nazwiska „Schultz”, które wskazuje na oswojoną, zasymilowaną (prawdopodobnie od pokoleń) obcość jego „nosicielki”.

W ten sposób, na kanwie wcześniej stworzonych wzorców metaforycznego opowiadania o Zagładzie, zostaje ukazany trójkąt postaw: ofiara (Teresa Szulc)<sup>29</sup> – świadek (beziemienny Bierny – niewolnik) – sprawca<sup>30</sup> (Herold), wypracowany przez Raula Hilberga. Mamy tu więc do czynienia z przedstawieniem Zagłady w formie mikrohistorii. By obraz był pełen, okazuje się, że Herold przybył do miasta z zewnątrz, od strony huty, by ostatecznie spalić całe S. (P, 267), a jego cel to zniszczenie świata (P, 236 i nast.). Oczywiście jest, że takie ujęcie włącza analizowaną powieść w popkulturowe przedstawienia Szoa, o których traktuje przywoływana już tu kilkakrotnie książka Marty Tomczok. Powieść Palińskiego mogłaby stanowić do niej głosę, gdyż autor, wykorzystując postapokaliptyczną konwencję charakterystyczną dla fantastyki, stara się historię Zagłady opowiedzieć raz jeszcze, poszukując własnych środków wyrazu.

W ograniczonych ramach szkicu nie sposób dokonać pełnej analizy złożonej konstrukcji utworu. Jako *pars pro toto* warto przyjrzeć się realizacji tytułowego motywu fotografii/polaroidu, który w omawianej powieści powraca regularnie.

Kilkakrotnie fotografie pojawiają się bezpośrednio w narracji. I w każdym przypadku są to realizacje znaczące. W jednym z rozdziałów Teresa przygląda się prasowemu zdjęciu, ukrytemu w schowku na żywność. Skrawek gazety został zabezpieczony folią przed zamoczeniem (P, 72). To ostatni numer miejscowego dziennika „Obserwator Lokalny”. Zachowana fotografia przedstawia Biernego:

Mężczyznę rozebrano do naga. Na ziarnistej fotografii wyraźnie zaznacza się ciemna kępka łona. Dwa punkty sutków. Puste spojrzenie.

Dookoła ustawieni w sztywnym dwuszeregu wysocy rangą urzędnicy państwowi. Przyglądają się enigmatyczni, źli i znudzeni, jakby gdzieś w głębi stał szwedzki stół, a oni czekali jedynie na sygnał, aby rzucić się nań w ramach nagrody po spełnieniu niemiłego obowiązku [...]. Gdyby nie wyraźnie współczesny wydzźwięk tego obrazka, porównanie do obozu zagłady wydawałoby się jak najbardziej uzasadnione.

P, 73

Istotną cechą literatury popularnej jest – na co zwraca uwagę między innymi Ewa Illouz – jej dosłowność<sup>31</sup>. Narrator nie pozostawia niczego domysłowi czy-

---

<sup>29</sup> Interesujące, że narrator siłuje zmienić pozycję Teresy: „Ponieważ nie jesteś ocaloną, jak to fałszywie rozpowiadasz. Ty jesteś świadkiem, świadkiem z wyboru, a taka zbrodnia nie uchodzi płazem” (P, 191). To pełen intertekstualnych napięć fragment, ponieważ wskazuje na pozapowieściowy kontekst, w którym należy rozpatrywać cały utwór, przywołując kategorie utrwalone już w powszechnym obiegu: „ocalony”, „świadek”.

<sup>30</sup> Por. A. UBERTOWSKA: *Świadectwo – trauma – głos...*, s. 235.

<sup>31</sup> Por. E. ILLOUZ: *Hardkorowy romans. „Pięćdziesiąt twarzy Greya”, bestsellery i społeczeństwo*. Przeł. J. KONIECZNY. Warszawa 2015, s. 35 i nast.



telnika, jawnie ukazując intertekstualne znaczenie opisanego zdjęcia. To jedyny w powieści przykład ekfrazy. Zacytowany fragment wydaje się ważny również dlatego, że – jeśli spojrzeć na niego z nieskrywanej przecież perspektywy metatekstowej<sup>32</sup> – sugeruje, iż wszystkie inne, już nie oznaczone tak bezpośrednio nawiązania do Zagłady stanowią istotny punkt odniesienia dla zrozumienia całej opowieści.

Kolejne przywołania zdjęć zwracają uwagę na ich niszczenie i znikanie, stając metaforę postępującego rozkładu świata. W zakończeniu powraca również fotografia, której opis został przed chwilą przywołany: „Pod samą powierzchnią lodu tkwi wycinek z gazety i zdjęcie. Tekst i fotografia nieczytelne, słowa poznasz po zarysach, osoby po sylwetkach oraz miejscach zajmowanych w rzędzie jasności i cieni” (P, 250). To powtórzenie motywu nie jest przypadkowe. Teresa jeszcze raz, ostatni, zerka na symbol kończącego się świata. Ale artefakt ulega rozkładowi, zostaje jedynie ulotna pamięć bohaterki, która zniknie wraz z jej śmiercią.

W tekst wpisane jest jednak również inne rozumienie fotografii, które nazwałbym intertekstualnym. Chodzi o dwa powiązane ze sobą motywy. Pierwszy to stale powracający obraz płonącej huty. Tuż po przedstawieniu bohaterki, która zabarykadowała się we własnym domu, a „Z tej perspektywy świat wydaje się odległy, dziwnie napięty; jakby wydłużony”, pojawia się informacja, że „Płoną magazyny chemiczne pobliskiej huty żelaza” (P, 13–14). Ten obraz odległej fabryki, nad którą górują wyobrażone kominy, zarówno przywołuje kolejny szczególnie ważny ślad w polskim imaginariu holokaustowym<sup>33</sup>, jak i przypomina o istotnej roli fotografii, ukonkretnionej choćby w projekcie Rafała Jakubowicza *Arbeitsdisziplin* z 2002 roku, przedstawiającym między innymi zdjęcie fasady fabryki Volkswagena w podpoznańskim Antoniku jednoznacznie kojarzące się z obrazem obozu koncentracyjnego<sup>34</sup>. Widok płonącej fabryki, najczęściej oglądanej z perspektywy (pozornie) bezpiecznego domu, to jakby stały element tła powieściowych polaroidów.

Teresa podejmuje ryzyko wyprawy w stronę huty. Jej zwieńczeniem okazuje się kolejny, znajomy dzięki zapośredniczeniu zdjęć, do których odsyła, obraz:

... na przyprószonym śniegiem rozkopie sztywnieje długi rząd psiej padliny i ludzkich ciał. Rów ciągnie się na kilkadziesiąt metrów, rów okolony żywo-  
plotem zamarniętych łap, rąk i nóg, powykręcanych, porzuconych, piętrzą-  
cych się pojedynczo i w stosach, sterczących pod każdym kątem. Doliczyłaś

<sup>32</sup> W toku całej powieści forma drugoosobowej narracji jest wykorzystywana również do snucia takich metatekstowych refleksji. Gdy okazuje się, że narrator należał do Biernych, czyli był jedną z ofiar (która zgodziła się współpracować ze sprawcą), perspektywa odbioru – co raczej w literaturze popularnej rzadkie – zmienia się diametralnie.

<sup>33</sup> Por. A. CHAŁUPNIK: *Komin. W: Ślady Holocaustu w imaginariu...*, lok. 3855–4302.

<sup>34</sup> Zob. A. PAJĄCZKOWSKA: *Zdjęcie...*, lok. 9299–9317.



się czterdziestu trupów, co najmniej dwa razy tyle zwierzęcych truchel. Na początku i końcu makabrycznego pokotu stoi dwustulitrowa beczka ropy, z jakich zwykle zasila się ciężki sprzęt.

P, 226

W opisie przywołuje się znane zdjęcia wykonane przez Sonderkommando w Birkenau w miejscu spopielenia zwłok. Ten obraz/polaroid jest bardzo czytelny. Akcja powieści toczy się zimą, ale fakt, że bohaterka obserwuje sytuację z pewnej odległości, sprawia, że można sobie wyobrazić ziarnistość kolejnej fotografii. To z całą pewnością zamierzony efekt; podobnie jak to, że Szulc patrzy na sytuację przez lornetkę, która przybliży, ale jednocześnie zapośrednicza widziany przez nią obraz.

Dopiero w kolejnych akapitach bohaterka przygląda się działaniom pierwszy raz wówczas widzianego Herolda, również umieszczonego w kontekście wizualnych narracji obozowych. Czytelnikiem ma wstrząsnąć scena, w której oprawca zabija parzące się psy.

Jak widać, ikoniczne interteksty bezpośrednio związane z Zagładą, przy zasugerowanym przez tytuł odczytaniu, mnożą się, odsyłając do mniej lub bardziej znanych przedstawień Holokaustu. Poprowadzona tutaj analiza stanowi jedynie wstęp, głosę do wciąż czekającej na napisanie innej historii Zagłady, tworzonej poza jej kanonicznym kontekstem, wykorzystującym nie historię alternatywną, lecz subkonwencję, która koncentruje się na zupełnie innych przyczynach, a co za tym idzie, również konsekwencjach końca znanego nam świata. Może się więc okazać, że – choć wymagać to będzie znacznie szerszych badań – postapokaliptyczne narracje należy odczytywać także poza – czy raczej obok – dotychczas utrwalonymi schematami<sup>35</sup>.

Skupienie się na powracających w utworze różnych formach ikonograficzności nie powinno przysłonić innych, bardzo istotnych elementów składających się na tę powieść. Przekracza ona granice konwencji, na przykład czyniąc bohaterką utworu starszą kobietę, podczas gdy zwykle protagonistami są młodzi, zdrowi mężczyźni, kobiety zaś jedynie stanowią dla nich tło – i na ogół również są młode. Także forma narracji ma o wiele szersze zastosowanie w interpretacji tekstu niż to, co zostało tutaj poddane analizie.

W *Polaroidach z Zagłady* interesujący jest przede wszystkim związek tytułu i ikonograficznej (choć słownej) formy opowieści. Taka interpretacja pozwoliła dotrzeć do nieoczywistych znaczeń i pozycjonowania całego utworu oraz –

<sup>35</sup> W innym tekście rozpoznaję wyraźne związki narracji postapokaliptycznych z totalitarną wizją męskości, którą rozpiisał w *Męskich fantazjach* Klaus THEWELEIT (przeł. M. FALKOWSKI, M. HERER. Warszawa 2015). Czyżby więc w ramach tej konwencji odwoływano się w tej chwili (mniej lub bardziej nieświadomie) nie tylko do nuklearnych lęków, lecz również przywoływano Zagładę? I w gruncie rzeczy nie powinno to bardzo dziwić. Por. M. GOŁUŃSKI: *Stalker jako męska retro fantazja...*

wbrew związkom z postapokaliptyczną konwencją – wskazać na silne umocowanie tekstu w obrębie narracji o Zagładzie odsyłających jednoznacznie do Holocaustu<sup>36</sup>.

## Świat Rammy – Cezary Zbierzchowski

Zbiór opowiadań *Requiem dla lalek*<sup>37</sup> oraz powieść *Holocaust F*<sup>38</sup> Cezarego Zbierzchowskiego łączy tak wiele elementów, że należy te tomy omawiać wspólnie. Starszy o pięć lat cykl (poszczególne teksty powstały jeszcze wcześniej) stanowi intertekstualne zaplecze dla powieści. Poruszanie się bez niego w obrębie fabuły jest właściwie niemożliwe. Jeśli dla lektury *Polaroidów z Zagłady* konstytutywne było odczytanie sensów wpisanych w sam tytuł, to utwory Zbierzchowskiego wymagają rozpoznania bardzo licznych nawiązań intertekstualnych, które układają się w znaczące serie. Jak widać, dostrzeżony i opisany na polskim gruncie przez Ryszarda Nycza<sup>39</sup> zabieg literacko-ideowy nabiera tutaj podwójnego znaczenia, ponieważ będzie go trzeba rozpatrywać zarówno na poziomie wewnętrznym, jak i zewnętrznym wobec świata przedstawionego. Rozpoznanie to zaś okaże się kluczowe dla proponowanej interpretacji dzieła autora *Holocaustu F*.

Poza ostatnim rozdziałem powieści akcja analizowanych tekstów rozgrywa się w rzeczywistości Rammy. To jednocześnie nazwa państwa i stolicy świata, gdzie toczy się opowiadana w książkach historia. Ontologia tej rzeczywistości jest niepewna. Z jednej strony dociekanie topograficznego odwzorowania znanego nam świata nie wydaje się konieczne do zrozumienia fabuły, z drugiej zaś już na pierwszej stronie pojawia się Biblia (*Innego nie będzie*, 7), a kolejne nawiązania

<sup>36</sup> Na portalu [Lubimyczytac.pl](http://Lubimyczytac.pl) powieść Palińskiego ma dość szeroką i zróżnicowaną recepcję. Posiada 81 ocen i 27 opinii. Lektura tych ostatnich wskazuje na zasadniczo przychylny odbiór, ale żadna z recenzji nie rozpoznaje ani znaczenia tytułu, ani odwołań do Zagłady. Koncentrują się one przede wszystkim na formie narracji oraz konwencji, a opinie krytyczne wykazują dysonans poznawczy związany z powieścią, w której „nie ma akcji” lub „jest jej zdecydowanie za mało”, co świadczy o zupełnym niezrozumieniu intencji autorskich. Por. <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/231660/polaroidy-z-zaglady> [data dostępu: 23.07.2019].

<sup>37</sup> C. ZBIERZCHOWSKI: *Requiem dla lalek*. Warszawa 2008. Wraz z opublikowaniem *Holocaustu F* wydawca drugiej powieści zdecydował się na e-bookowe wznowienie zbioru opowiadań, który jednak nie różni się treściowo od pierwszego wydania. Dlatego też podstawą analiz uczyniłem wskazaną edycję. Odwołania i cytaty lokalizuję poprzez tytuł opowiadania oraz numer strony.

<sup>38</sup> C. ZBIERZCHOWSKI: *Holocaust F*. Warszawa 2013. Wszystkie odwołania i cytaty pochodzą z tego wydania i oznaczone są literą H oraz numerem strony.

<sup>39</sup> R. NYCZ: *Intertekstualność i jej zakresy: teksty, gatunki, światy*. „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 2, s. 95–116.

jednoznacznie wskazują, że akcja rozgrywa się w rzeczywistości równoległej do znanej czytelnikowi z codziennego doświadczenia. Dopiero ostatni rozdział *Holocaustu F*, któremu wypadnie poświęcić nieco więcej miejsca, zasugeruje, że uniwersum Rammy było jedynie snem.

Rzeczywistość opisywaną przez Zbierzchowskiego dotknęły co najmniej dwa końce świata. Pierwszy został ukazany już w inicjalnym opowiadaniu z tomu *Requiem dla lalek – Innego nie będzie*, i przedstawiony jako odwrotność biblijnej Apokalipsy. Oto Bóg nie zstępuje ponownie na Ziemię, lecz ją opuszcza, zgodnie z przepowiednią Kościoła Prowego, który twierdził, że zaledwie co dziesiąty człowiek ma duszę, a więc jest „Domem Boga” (*Innego nie będzie*, 15–17). Pewnego dnia zatem co najmniej dziesięć milionów ludzi umiera bez fizycznego powodu – po prostu opuściły ich dusze, Bóg zabrał swoich i oddalił się z tej planety (*Innego nie będzie*, 20). Ta metafizyczna Apokalipsa nie kończy życia na Ziemi ani tym bardziej w Rammie. Jest natomiast wyznacznikiem zmiany, której konsekwencje najpełniej zostaną rozwinięte w powieści. Kolejne opowiadania z tomu *Requiem dla lalek* układają się w ciąg różnych wersji zagłady. W sposób najbardziej interesujący zostaje to ukazane w *Monecie* przedstawiającej historię związaną z dozwoloną w świecie Rammy eutanazją. Historia ta nie została opowiedziana w sposób linearny – moment śmierci głównego bohatera rozpoczyna narrację skierowaną „pod prąd” czasu, wcześniejsze sceny relacjonowane są z perspektywy osób spotkanych przez jadącego na wspomaganie samobójstwo, z którego perspektywy czytelnik śledzi akcję w pierwszej części. Pojawia się przywołany metaforycznie w tytule awers i rewers opowieści. Z kolei tytułowe opowiadanie tomu to historia imigranta przebywającego w Rammie, przypadkiem włączającego się w ruch terrorystyczny skierowany przeciw władzom obecnego miejsca zamieszkania, jakoby okupującym jego ojczyznę. Głębi opowiadaniu dodaje lektura i cytaty z *Małej Apokalipsy* Tadeusza Konwickiego dopełniające opowieść komentarzem metaliterackim. Losy bohatera powieści wielkiego pisarza stają się strukturą, w którą zostaje wpisana historia pierwszoosobowego narratora *Requiem dla lalek*. Ostatecznie protagonista, w pewnym sensie dzięki lekturze *Małej Apokalipsy*, zmienia swój los. Jego zadaniem było dowieszenie żywej bomby (nafaszerowanej materiałami wybuchowymi androidki) na międzynarodowe spotkanie polityków. W międzyczasie jednak mężczyzna zakochuje się w cyborgu i udaje mu się nie tylko uratować siebie, ale również niezwykle urodziwą sztuczną, a jednak prawdziwą, kobietę. Z kolei *Mr Fiction* to historia oryginalnego *reality show*, którego uczestnicy nie wiedzą, że biorą w nim udział. Wydaje im się bowiem, że przebywają na statku kosmicznym. Znikanie kolejnych bohaterów (zostali wyeliminowani w głosowaniu) doprowadza pozostałych w programie do rozpadu osobowości, dla jednego z nich zaś kończy się utratą zmysłów. Ostatnie sceny opowieści to zagłada (niemal dosłowna) iluzorycznego świata telewizyjnego programu (*Mr Fiction*, 216–218).

Z analizy skrótowo opisanych tutaj tekstów można wyprowadzić pierwsze, bardzo ogólne jeszcze wnioski. W przywołanych opowiadaniach zagłada pojawia się na różnych planach – jako katastrofa metafizyczna, społeczna, osobista. Bez wątpienia takie ujęcie tej kwestii rozszerza znaczenie kluczowego dla prowadzonych tu rozważań pojęcia, jednocześnie – co okaże się ostatecznie bardzo istotne – przedstawia spójną wizję świata. Krótkie komentarze po każdym z tekstów w sposób czytelny prezentują światopogląd autora – na przykład w posłowniu do *Monety* można przeczytać: „Pisząc, wierzyłem, że to [wspomagane samobójstwo – M.G.] fikcja, tymczasem zorganizowane samobójstwo w majestacie prawa, eutanazja na wielką skalę, to fakt” (*Moneta*, 121). Retoryczny układ zdania wskazuje na poglądy, którymi kierował się autor. W *Requiem dla lalek* twórca potwierdza ścisły związek opowiadania z atakiem na World Trade Center (*Requiem dla lalek*, 344), jednocześnie kompozycja tekstu i rozkład przekonań bohaterów (Ramma jest przede wszystkim katolicka, imigranci zaś to wyznawcy dawnych bogów grecko-rzymskich, podzieleni na frakcje skupione wokół świątyni – zamach organizują wyznawcy Marsa) wskazują na spójną światopoglądową postawę autora.

Przed przejściem do analizy powieści należy nieco więcej uwagi poświęcić najkrótszemu z opowiadań z omawianego tomu – *Bezludziu* (*Bezludzie*, 220–233). To ważny tekst, ponieważ tylko w nim czas akcji zbiega się z czasem wydarzeń *Holocaustu F*. Choć z samej narracji niewiele się na ten temat dowiadujemy, na świat Rammy przyszła druga Apokalipsa – tym razem wywołał ją sam człowiek. Doszło do zainfekowania komputerowym wirusem systemu VR, w którym w czasie hakerskiego ataku przebywała duża część światowej populacji. Konsekwencją była śmierć milionów ludzi, a następnie rozpad dotychczasowego świata i wojna, w której po jednej stronie stanęły rząd i związane z nim korporacje, po drugiej zaś – partyzanci, którzy właściwie przestali być ludźmi, gdyż wielu spośród nich zostało zainfekowanych już po ataku wirusa i zamieniło się w rodzaj wampirów, a ich pokarmem stała się ludzka krew. Czytelnik *Holocaustu F*, jeśli zapoznał się ze zbiorem opowiadań, może udzielić sobie odpowiedzi na pytanie stojące przed bohaterami powieści – kto za tym wszystkim stoi? – gdyż w *Bezludziu* pada na nie bezpośrednia odpowiedź. W *Holocaustie F* oczekiwany jest także powrót tunelowca Heart of Darkness (nawiązanie do powieści Josepha Conrada zostaje tam szerzej rozwinięte), wysłanego na poszukiwanie materialnego Boga, który opuścił Ziemię. W opowiadaniu na jego pokładzie powraca tylko jedna żywa istota – Vivien – i to ona jest bohaterką tej historii. Na bezludziu kobieta znajduje bunkier, w którym trzech żołnierze pilnują jeńca, jednego z wampirów. Nie wiadomo, dlaczego to robią. Kulminacyjnym momentem tekstu jest starcie bohaterki i wampira nazywanego przez nią Abadonną (*Bezludzie*, 231). Jej zwycięstwo nad nieludzką istotą poświadcza, że nie odnalazła mocy, która pochodzi od Boga. W opowiadaniu mamy więc do czynienia z klasycznym motywem walki światła, reprezentowanego przez ponadludzką kobietę, i ciemności, uosa-

bianej przez personifikowane zło, które wstąpiło w nieludzkiego wampira. To, że z ostatecznego starcia wyłączeni zostają ludzie (żołnierze zginęli lub wyjechali z bazy), wskazuje na metafizyczny sens tej walki. Co więcej, ludzkość i tak jest skazana na zagładę. Przemienienia przez technologię nie może przeżyć, gdyż dokonuje się „ostateczne rozstrzygnięcie”, „Holocaust Finitus” (H, 143), od którego tytuł wzięła powieść. Czy na pewno?

Wydana kilka lat po tomiku opowiadań powieść to tekst o bardzo interesującej konstrukcji. Utwór składa się z pięciu części, każda z nich zaś z sześciu rozdziałów. Strukturalnie w obrębie kolejnych części rozdziały tworzą powtarzający się układ: wprowadzenie (pierwszy), rozwinięcie akcji (drugi, trzeci), retardacja, zwykle zawierająca rozbudowaną metaforę, baśń itp. (czwarty), dopełnienie akcji (piąty), *cliffhanger*, który jednocześnie domyka kończącą się część nieoczekiwanym zwrotem akcji i sugeruje ciąg dalszy (szósty). Tak precyzyjna kompozycja wskazuje na pisarską biegłość autora, jednocześnie wprowadzając do opowieści szczególny rytm, którego sens ujawnia się w trakcie lektury ostatniego rozdziału książki.

Dla zrozumienia powieściowej historii istotne są intertekstualne nawiązania. Już na początku pierwszoosobowy narrator cytuje *Walden, czyli życie w lesie* Henry'ego Davida Thoreau i podobnie jak *Mała Apokalipsa w Requiem...* utwór ten będzie powracał jako stała lektura bohatera-narratora, a pierwsze słowa: „Zamieszkałem sam w lesie” (H, 9), okażą się jednym z kluczy do zrozumienia tekstu. Najistotniejsze źródło nawiązań stanowi twórczość Philipa K. Dicka. Nieprzypadkowo siedziba rodu protagonisty nazywa się Wysoki Zamek. To oczywiście aluzja do jednej z najsłynniejszych historii alternatywnych amerykańskiego pisarza – *Człowiek z Wysokiego Zamku*<sup>40</sup>, w której Niemcy i Japonia wygrały wojnę (przedstawiono wszystkie konsekwencje tego faktu). O ile jednak u Dicka nigdy nie poznamy, jak wygląda wspomniana siedziba, o tyle Zbierzchowski umieszcza w niej akcję dwóch części utworu, opisując zdobycie Wysokiego Zamku i zagładę jego mieszkańców. W innym miejscu pojawia się tytuł kolejnej powieści pisarza, i to w oryginalnej wersji – *Do Androids Dream of Electric Sheep?*<sup>41</sup> (H, 60). Ten spopularyzowany słynnym filmem Ridleya Scotta *Blade Runner*<sup>42</sup> (przetłumaczonym jako *Łowca androidów*) tekst opowiada o świecie, w którym androidy stały się tak bardzo podobne do ludzi, że trudno je od

<sup>40</sup> Ph.K. DICK: *Człowiek z Wysokiego Zamku*. Przeł. L. JĘCZYK. Warszawa 2012.

<sup>41</sup> Ph.K. DICK: *Czy androidy śnią o elektrycznych owcach?* Przeł. S. KĘDZIERSKI. Warszawa 1995.

<sup>42</sup> *Blade Runner (Łowca androidów)*. Reż. R. SCOTT. Scen. H. FANCHER, D. WEBB PEOPLES. Hongkong–USA–Wielka Brytania 1982. Posłużenie się oryginalnym tytułem opowiadania to również głos w sprawie polskiego tłumaczenia tytułu filmu, które w kraju spotkało się z bardzo złym przyjęciem widzów. Mimo istnienia polskiego przekładu opowiadania, na podstawie którego nakręcono film, angielska wersja tytułu stanowi dla miłośników fantastyki sygnał pozwalający bardziej utożsamić się z bohaterem.

nich odróżnić, i w związku z tym ludzkość traci nad nimi kontrolę. W świecie Rammy mamy analogiczną sytuację – po stronie rządowej oprócz ludzkich żołnierzy walczą również androidy. Androidem jest także Lucy, ukochana głównego bohatera (strukturalnie wyraźne powtórzenie motywu z opowiadania *Requiem dla lalek*). Oprócz takich bezpośrednich odwołań warto wskazać mniej dosłowną, ale bardzo znaczącą aluzję. Ostatni rozdział pierwszej części powieści nosi tytuł *Wąwóz Sulima o poranku* (H, 51), a opisuje on przeprowadzony z lądu i powietrza atak na kolumnę, w której jedzie wraz z rodziną główny bohater. Tytuł zapowiadający treść to zmodyfikowany cytat z *Czasu Apokalipsy*<sup>43</sup> Francisca Forda Coppoli: „(Uwielbiam) zapach napalmu o poranku”, poprzedzający nalot amerykańskich bombowców przy dźwiękach *Cwału Walkirii* Richarda Wagnera. Ważnym motywem w powieści jest również powrót tunelowca Heart of Darkness, którego nazwa – o czym już wspomniano – odsyła do powieści Josepha Conrada, zreinterpretowanej w *Czasie Apokalipsy*.

Wielopoziomowości aluzji i odwołań w *Holocaustie F*, zarówno do kultury popularnej, jak i tradycji literackiej, należy przyrzeć się nieco bliżej. Co najmniej dwukrotnie w wymagowanym świecie Rammy bohaterowie przywołują utwory zaliczane do literatury wysokiej (Konwicki, Thoreau) bezpośrednio. Nawet gdyby uznać, że inne odwołania funkcjonują po to, aby nawiązać kontakt z czytelnikiem (większość z nich to dzieła bardzo znane, pochodzące ze szkolnego kanonu lub będące klasyką fantastyki), bezpośrednio w tekście oznaczona lektura tak konkretnych utworów zmusza do postawienia pytania o związki między światami (fantastycznym i realnym) w twórczości Zbierzchowskiego.

Odpowiedź na to pytanie przynosi ostatni rozdział powieści: *Heart of Darkness*. Po licznych przygodach, w czasie których bohater stracił dzieci (zamordowane przez zbuntowanych), jego żona już w przededniu zginęła w wypadku, a androidka Lucy poległa w obronie dzieci, on sam zaś co najmniej dwukrotnie przeniósł umysł z ciała do ciała (przy czym prawdopodobnie to już nie był jego umysł, ale jedynie sztuczna jego wersja), budzi się we własnym mieszkaniu. Przebywa w nim z Lucy, a była żona z dziećmi mieszka na drugim końcu miasta (H, 297–300). Czy cała opowieść o Rammie była jedynie snem/snami bohatera, czy też przeniósł się on z rzeczywistości równoległej, ratując swe istnienie?

W interesującym nas tutaj kontekście opowieści o Zagładzie to pytanie kluczowe. Świat Rammy ulega anihilacji – tocząca się w powieści historia jego rozpadu została przedstawiona bardzo sugestywnie – zasadniczo to efekt użycia różnych typów broni masowego rażenia. W powieści oczywiście przypomniane zostaje odejście Boga, ale największe znaczenie ma destrukcja rzeczywistości bohatera – przed przebudzeniem dowiaduje się on, że jego dzieci również nie były prawdziwe (H, 292). Ostatni rozdział zapowiadają też słowa nadludzkiej Vivien

<sup>43</sup> *Apocalypse Now (Czas Apokalipsy)*. Reż. F.F. COPPOLA. Scen. F.F. COPPOLA, M. HERR, J. MILIUS. USA 1979.



z *Bezładnia*, do której zdołał dotrzeć bohater: „A teraz wyobraź sobie ostateczny Holocaust, ostateczny reset, który zamknie zniszczone historie i pozwoli uruchomić oba światy. To będzie nowy początek” (H, 292). W analizowanym tu kontekście to bardzo dwuznaczne stwierdzenie. Co zdarzy się po „ostatecznym Holokauście”, skoro wszyscy w nim zginą? I czy absolutna katastrofa może być „nowym początkiem”? Te dwa zdania należy potraktować jako aluzję do rozpowszechnionych w mitach narracji o cyklicznym odnawianiu świata<sup>44</sup>. Byłaby to więc zupełnie inna opowieść niż apokaliptyczne historie przywołane we wstępie tego szkicu. Wskazywałaby ona, że po katastrofie świat może się odrodzić (w narracji istotną funkcję pełni czynnik metafizyczny reprezentowany przez Vivien), a dokładniej: zacząć od nowa, jakby w zupełnie innym rozdaniu. Bohater doszedł więc do końca. I w pewnym sensie sam rozpoczął nowy cykl, w znanej czytelnikowi rzeczywistości.

Gdyby jednak uznać, że to był sen? Bez większych trudności można by, posługując się *Objaśnieniem marzeń sennych* Sigmunda Freuda<sup>45</sup>, zinterpretować przesunięcia, jakie dokonały się w snach bohatera odnośnie do własnej rodziny – nieobecność (poza wspomnieniami) uśmierconej żony, pozorna dbałość, a jednak porzucenie dzieci czy androidyzacja (i seksualizacja) aktualnej partnerki – wskazując na depresję postaci albo traumę związaną z tym, że w ostatniej scenie jedzie na spotkanie z dziećmi, choć wiele wskazuje, że nie ma na to ochoty. A skoro tak, czy ostatni rozdział powieści unieważnia obie książki? Czy więc Holocaust w ogóle zaistniał poza senną wyobraźnią protagonisty? W innym świetle należy również spojrzeć na wszelkie intertekstualne elementy, gdyż okazują się one po prostu przenikającymi do świata powieści kliszami, obrazami z czytanych czy też oglądanych przez bohatera dzieł w świecie rzeczywistym.

Na mnożące się w ostatnich akapitach pytania nie można znaleźć pełnej i jednoznacznej odpowiedzi. Do przedostatniego rozdziału powieści mamy do czynienia z czytelną i jasno wyartykułowaną inną wersją Zagłady, która nagle zostaje podana w wątpliwość. A wraz z nią sam Holocaust. Jeśli prześledzić historię tego świata w porządku chronologicznym: zaczęło się od odwrócenia biblijnej Apokalipsy i zamiast paruzji mamy antyparuzję – Bóg opuszcza ludzi, zabierając jedynie dziesięć milionów wybranych (zbawionych?); reszta pozostaje żywa i w ciągu kolejnych pokoleń doprowadza do technologicznego unicestwienia ludzkości. W zakończeniu zaś wszystko okazuje się snem.

<sup>44</sup> Szerzej znaczenie różnych końców świata opisuje Frank KERMODE. Por. TENŻE: *Znaczenie końca*. Przeł. O. i W. KUBIŃSCY. Gdańsk 2010.

<sup>45</sup> S. FREUD: *Objaśnianie marzeń sennych*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 1996.



## Konkluzje

Dwie zanalizowane w niniejszym szkicu powieści wiele łączy: wiek twórców, czas wydania, reprezentowana konwencja, również ten sam wydawca<sup>46</sup>. Przede wszystkim już w tytułach obu tekstów pojawia się Zagłada/Holokaust. Jak się jednak okazało, na tym podobieństwa się kończą.

Utwór Pawła Palińskiego to próba prze-pisania podstawowych i rozpoznawalnych w potocznym obiegu struktur związanych z wyobrażeniami o Holokauście na język fantastyki. Nie jest to jeszcze jedna opowieść na ten temat, ale inna postać zapytania o miejsce jednostki w zrekonstruowanym przez badaczy Szoa układzie. Spojrzenie skierowane na ofiarę przez świadka, który by uratować życie, stał się współodpowiedzialny za zbrodnię. Niezwykła forma drugoosobowej narracji i wydobyta w trakcie analiz wieloznaczność tytułowych zdjęć pozwalają potraktować tekst jako głosę do pojawiających się w literaturze popularnej w ostatnich latach utworów o Zagładzie. To również rodzaj apendyksu do tytułowego pytania książki Marty Tomczok: *Czyja dzisiaj jest Zagłada?* Retoryczno-narracyjne ukształtowanie opowieści wskazuje, że przynajmniej ten pisarz nie zrzuca brzemienia odpowiedzialności na banalizację Zagłady, lecz powraca do jakże ważnego w kontekście *Sąsiadów...* Jana Tomasza Grossa, a następnie filmu *Pokłosie* Władysława Pasikowskiego pytania o rolę *bystanders* w Holokauście.

Opowiadania i powieści Cezarego Zbierchowskiego proponują zupełnie inne spojrzenie na Zagładę. I choć to w nich pojawia się samo słowo „Holokaust”, zostaje mu nadane inne znaczenie. Zagłada zaczyna się odejściem Boga, a kończy biologiczną i technologiczną samozagładą ludzkości. Wszystko to jednak okazuje się freudowskim snem głównego bohatera i narratora powieści. Fantastyczny świat Rammy to marzenie senne, które zostawia po sobie więcej pytań niż odpowiedzi.

Jak widać, fantastyka wciąż na nowo podejmuje temat Zagłady, problematyzując go na rozmaite sposoby. Zarysowane we wstępie szkicu różne źródła, z których czerpią pisarze swoje wizje, prowadzą ich do nieoczywistych, dających do myślenia rozwiązań – parafrazując słowa Paula Ricoeura. To wskazuje, że mimo stereotypowego zaliczania tekstów fantastycznych do tzw. literatury gatunkowej, w jej obrębie możliwy jest zarówno pogłębiony, jak i bardziej rewizjonistyczny stosunek do Zagłady.

Dwaj wybrani do niniejszego szkicu autorzy nie są reprezentatywni dla przedstawienia Zagłady w fantastyce. Ich utwory stanowią raczej interesujące exempla

---

<sup>46</sup> Obie powieści wydało specjalizujące się w publikowaniu fantastyki wydawnictwo Powergraph, którego właścicielami są Katarzyna Sienkiewicz-Kosik oraz Rafał Kosik, utytułowany pisarz uprawiający fantastykę i literaturę dla dzieci.

dla znacznie większej pracy dotyczącej wyobrażeń i przedstawień Zagłady w tej odmianie literatury polskiej. Problematyki nie wyczerpują również przywołane w szkicu inne teksty rodzimych twórców. A wydaje się, że wciąż czeka ona na rzetelną kwerendę i opracowania w perspektywie zarówno komparatystycznej, jak i historycznoliterackiej.

## Bibliografia

- BIEDRZYCKI B.: *Kompleks 7215*. Lublin 2015.
- BUTLER J.: *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest oplakiwania?* Przeł. A. CZARNACKA. Warszawa 2011.
- CARD O.S.: *Gra Endera*. Przeł. P. CHOLEWA. Warszawa 2011.
- DANAK R.: *Sotnie Łysego Iwanki*. Stawiguda 2018.
- DICK Ph.K.: *Człowiek z Wysokiego Zamku*. Przeł. L. JĘCZMYK. Warszawa 2012.
- DICK Ph.K.: *Czy androidy sniǎ o elektrycznych owcach?* Przeł. S. KĘDZIERSKI. Warszawa 1995.
- DIDI-HUBERMAN G.: *Obrazy mimo wszystko*. Przeł. M. KUBIAK HO-CHI. Kraków 2012.
- EGAN G.: *Diaspora*. Przeł. M. JAKUSZEWSKI. Warszawa 2015.
- FREUD S.: *Objaśnianie marzeń sennych*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 1996.
- GAJEWSKA A.: *Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*. Poznań 2017.
- GŁOWACKA D.: *Po tamtej stronie: świadectwo, afekt, wyobraźnia*. Warszawa 2016.
- GOŁUŃSKI M.: *Stalker jako męska retro fantazja na nowe czasy (uniwersum Kompleks 7215)*. „Czas Kultury” 2019, nr 1, s. 54–60.
- HICKS H.J.: *The Post-Apocalyptic Novel in the Twenty-First Century. Modernity beyond Salvage*. New York 2016.
- ILLOUZ E.: *Hardkorowy romans. „Pięćdziesiąt twarzy Greya”, bestsellery i społeczeństwo*. Przeł. J. KONIECZNY. Warszawa 2015.
- KERMODE F.: *Znaczenie końca*. Przeł. O. i W. KUBIŃSCY. Gdańsk 2010.
- KONOPNICKA M.: *Nowele i opowiadania*. Warszawa 2008.
- NIJAKOWSKI L.M.: *Świat po apokalipsie. Społeczeństwo w świetle postapokaliptycznych tekstów kultury popularnej*. Warszawa 2018.
- NYCZ R.: *Intertekstualność i jej zakresy: teksty, gatunki, światy*. „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 2, s. 95–116.
- OLCHOWY A.: *Czarownica znad kałuży*. Bydgoszcz 2017.
- PALIŃSKI P.: *Polaroidy z Zagłady*. Warszawa 2014.
- ROSENFELD G.D.: *The Nazi World Never Made. Alternate History and the Memory of Nazism*. Cambridge 2005.
- SHUT N.: *Ostatni brzeg*. Przeł. Z. KIERSZYS. Warszawa 1979.
- Ślady Holocaustu w imaginariu kultury polskiej*. Red. J. KOWALSKA-LEDER, P. DOBROSIELSKI, I. KURZ, M. SZPAKOWSKA. Warszawa 2017.
- THEWELEIT K.: *Męskie fantazje*. Przeł. M. FALKOWSKI, M. HERER. Warszawa 2015.

TOMCZOK M.: *Czyja dzisiaj jest Zagłada? Retoryka – ideologia – popkultura*. Warszawa 2017.

UBERTOWSKA A.: *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holocaustu*. Kraków 2007.

ZBIERZCHOWSKI C.: *Holocaust F*. Warszawa 2013.

ZBIERZCHOWSKI C.: *Requiem dla lalek*. Warszawa 2008.

MIROŚLAW GOŁUŃSKI – adiunkt w Katedrze Literatury Powszechnej i Komparatystyki na Wydziale Literaturoznawstwa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. W swoich badaniach zajmuje się związkami między literaturą a historią, filozofią i wytwarzanymi w ich obrębie mitami, szczególnie interesuje go literatura polska od XIX do XXI wieku oraz literatura popularna, zwłaszcza fantastyka. Autor książek: *Mity w twórczości Teodora Parnickiego* (2012) oraz *Jerozolimskie piaski. Wyprawy krzyżowe w polskiej powieści historycznej* (2019). Jest autorem ponad 40 artykułów, publikowanych w książkach i czasopismach.

Dokumenty





MARIA ZARĘBIŃSKA-BRONIEWSKA

## Dwa zapomniane opowiadania

### Pamięci tych co grobów nie mają<sup>1</sup>

Siedemnastoletnia, śliczna szarooka dziewczyna konała na gruźlicę. Wielkie rozszerzone grozą śmierci oczy wpatrywały się we mnie i trzymając się kurczowo mojej ręki, szeptała:

– Powiedz, powiedz mi, że nie umrę, że przeżyję i ten listopad. To już mój drugi listopad w Oświęcimiu, a czwarty, jak mnie zamknęli. Boję się listopada. Ale przeżyłam tamte listopady, przeżyję, muszę przeżyć i ten – prawda?

– Prawda. Musisz przeżyć. Są dobre wiadomości, niedługo idziemy do domu, – powiedziałam z mocą.

– Tak, ja też wierzę, że niedługo pójdziemy do domu... Opowiedz mi coś, tak lubię, jak mi opowiadasz, albo jak mi deklamujesz wiersze. Czy wiesz, że ja nie przeżyłam dotąd tego, co ludzie nazywają radością życia? Nie kochałam się w żadnym chłopcu. Nie byłam nigdy nawet na randce. I wiesz, to wstyd aż powiedzieć, – nie byłam nigdy w teatrze dla dorosłych. Kiedy się wojna zaczęła, miałam dwanaście lat. Nic jeszcze wtedy nie rozumiałam...

– Nie męcz się kochanie, nie mów tak dużo, to szkodzi.

– Mnie już nic nie zaszkodzi. Ja wiem.

Wielkie szare oczy złagodniały nagle, a ostre, naznaczone już piętnem zbliżającej się śmierci rysy rozjaśnił jakiś uśmiech nieziemski.

Po chwili zaczęła znowu nerwowo opowiadać.

– Miałam dwanaście skończonych. Trzynaście. Warkocze, mundurek. Chodziłam do szkoły i byłam bardzo rozpieszczona, a tu nagle wojna. Obrona Warszawy. Chodziłam z ojcem kopać okopy. Naloty, bitwy – kapitulacja. W kilka miesięcy potem zabrali ojca. Zginął w Dachau. W dniu, w którym się dowiedziałam o jego śmierci, zapragnęłam wziąć udział w walce o wolność.

---

<sup>1</sup> Pierwodruk w: „Polska Zbrojna” 1945, nr 236 [1 listopada], s. 4.

Obejrzała się trwożnie wokoło i jeszcze ciszej szeptała.

– Byłam kolporterką. Nosilałam gazetki. Miałam już 14 lat, ale wyglądałam wtedy jeszcze bardzo dziecinnie. Ciągle miałam warkocze i granatowy берет. Złapali mnie na ulicy. Miałam przy sobie jeden, ostatni numer. Naturalnie to mnie zgubiło. Zaczęły się badania. Skąd? Kto?... Jakiś pan dał mi w kościele, powtarzałam uparcie ułożoną z góry bajeczkę. Więc bili... Wiesz, tak się zacięłam, że nawet nie krzyczałam. Przestali wreszcie bić. Opatrzyli rany. Na drugi dzień wzięli do biura na białą gorącą kawę z ciastkami i obiecywali, że puszcza, żeby im tylko powiedziała: – Kto dał? Jak wyglądał? Gdzie mieszka, – Nie wiem, jak wyglądał, zapomniałam, zdaje mi się, że taki jakiś wysoki, starszy, podszedł do mnie w kościele i dał. Znow zaczęli bić. A potem odesłali na Pawiak. Na Pawiaku byłam najmłodszą więźniarką. Lubiły mnie wszystkie, opiekowały się jak córką. Teraz dopiero widzę, jak mi tam było z nimi dobrze. Przed samym odjazdem do Oświęcimia jeszcze raz wezwali mnie na Szucha do gestapo i znów: – Kto? Jak się nazywa? Jak wyglądał? A ja jeszcze raz powtórzyłam bajeczkę o panu z kościoła.

Przyszedł Oświęcim, no to już znasz... Komando, praca w polu, apele. Tak się trzymałam, tak się trzymałam, aż przyszło zapalenie płuc, a potem gruźlica. Listopad. Tak się boję listopada. W listopadzie jest święto umarłych. Zawsze chodziłam z mamą na Powązki i nosiłyśmy kwiaty na grób babci. Takie białe chryzantemy...

Chora, zmęczona, przestała na chwilę mówić i ciężko oddychając, przykneęła swoje ogromne gorejące oczy, których nigdy nie zapomnę. Było w nich wszystko: i walka, i bunt, i zrozumienie życia, i strach przed śmiercią, i bezradność okrutnie skrzywdzonego dziecka, i mistyczna pogoda zbliżającej się śmierci. Gładziłam drobną gorącą rękę i serce ścisnęło mi się z bólu. Wiedziało się, że godziny jej niemal są policzone.

W pewnej chwili powiedziała całkiem głośno.

– A nawet gdybym umarła, to nie wszystkie tu zginiemy, prawda?

– Prawda.

– I musi być sprawiedliwość na świecie i musi być Polska niepodległa – prawda?

– Prawda.

\*

Drobna, szarooka dziewczyna użyźniła w kilka dni potem swymi prochami ziemię oświęcimską. Listopadowy wiatr rozwiął jej popiół jak tysiące innych.

Nie można Ci, maleńka, zanieść na grób chryzantemów, nie można Ci zaświecić tradycyjnej lampki. Można tylko Tobie i tysiącom zamordowanych w tej kaźni ludziom złożyć hołd pamięci i czci.

Można wam tylko powiedzieć, że wasza ofiara nie poszła na marne, że na waszych prochach, którymi chcieli użyźnić ziemię, powstała Niepodległa, która o was nie zapomni.



Dziękuję...<sup>2</sup>

Święta Bożego Narodzenia. Barak szpitalny przybrał wygląd świąteczny. Nie wiadomo skąd, znanym tylko więźniarkom sposobem zdobyto i przemycono do obozu dużo małych choinek.

Choinki ubrały pielęgniarki białą, tak zwaną szklaną watą, której w obozie było bardzo dużo w tym okresie i poprzyczepiały wysoko na górnych łózkach.

Zdrowsze siedzą na łózkach, robią kanapki z otrzymanych w paczkach zapasów świątecznych, czasem dzielą się opłatkiem przemyconym w paczce, czyjeś głodne, rozszerzone gorączką oczy śledzą każdy ruch ręki tych, co jedzą, każde poruszenie szczęki. Nie wszystkie mają paczkę, a nie wszystkie rozumieją, co to za męka patrzeć na smakołyki, gdy się ma słynny, wilczy, potyfusowy apetyt – i dzielą się tylko, niestety, z bliskimi znajomymi.

W końcu baraku ktoś monotonnym, żalonym głosem od kilkunastu minut śpiewa „Lulajże, Jezuniu”. Poza tym wewnątrz baraku wypełnia bezustanny krzyk i jęk konających kobiet. W tych majakach w różnych językach europejskich sły-  
szy się prawie zawsze to samo. Krzyk o ratunek, o pomoc, o trochę wody. Woda jest tu tak samo upragniona, jak na pustyni i tak samo niemal o nią trudno.

Tragiczne Boże Narodzenie 1943. Epidemia tyfusu wzrosła do maksimum. Co dzień przed blokami leży przeszło 300 umarłych. Już się nie nosi ich do trupiarni. Leżą nagie cały dzień przed blokami, w nocy przyjeżdża auto ciężarowe i zabiera do krematorium. Mówi się o tym w bloku bez ustanku.

Na jednym wąskim łóżku leżą po trzy, cztery, tylko na najwyższych piętach po dwie, bo deski nie wytrzymują zbytniego obciążenia. Oczywiście, nie mamy prześcieradeł. Wstrętne cuchnące sienniki i tak samo brudne koce. Setki wszy chodzi po nas. Myślę, że bardzo dziwny wydałby się taki szpital lekarzowi, którego by ktoś nagle wyprowadził tu z wolności. Barak nie jest wcale ściśle zakaźny. Tyfus leży obok anginy, grypa, malaria, biegunka, świerzb i pęcherzyca, wszystko razem.

Mam tyfus. Głowa cięży i boli okropnie. Leżę wysoko pod samym sufitem i elektryczna żarówka kłuje mnie w oczy ostrym światłem. Wzywam na pomoc wszystkie siły żywotne, jakie mam jeszcze w sobie, żeby się nie poddać chorobie. Żeby nie stracić przytomności. Wiem, że jeżeli się poddam i zacznę majaczyć tak jak tamte naokoło, to za kilka dni będzie ze mną koniec. Boże, Boże, żeby móc zasnąć, żeby się przez chwilę bodaj uciszyło trochę. Tymczasem leżąca na sąsiednim łóżku chora przeżywa wizję jakiejś wigilii. Nieruchome, rozwarte oczy patrzą w sufit, czarne spieczone usta poruszały się czas jakiś bezgłośnie, ale teraz na cały głos zaczyna wydawać rozkazy: których pobudzone jej wysiłkiem<sup>3</sup>

<sup>2</sup> Pierwodruk w: „Nowa Epoka” 1946, nr 19/20, s. 10–11.

<sup>3</sup> Zapis oryginalny za pierwodrukiem (autograf ani maszynopis stanowiący podstawę publikacji nie zachował się).

– Mamo, trzeba prędko nakrywać do stołu, zaraz zaczną się schodzić goście na wigilię. Mój Boże, a ja się jeszcze nie ubrałam, oni przecież zaraz przyjdą...

Obok leżąca chora jest rzeczywiście jej matką. Budzi się z jakiejś chwilowej drzemki i zaczyna powstrzymywać wrywającą się z łóżka córkę:

– Bronka, czyś ty zwariowała, gdzie chcesz iść, co ty pleciesz? Nie rzucaj się, mnie tak głowa boli – mówi całkiem przytomnie i nagle zaczyna krzyczeć: Kury nie dostały jeszcze jeść, dajcie kurom jeść! Nie wolno głodzić zwierząt!!

Na ten okrzyk jakby w odpowiedzi kilka sąsiadek naraz zaczyna krzyczeć:

– Ratunku, ratunku, o Jezu, Jezu najśłodszy, zmiłuj się nad nami! –

Najkoszmarniejsze są te zaśpiewy modlitewne przed śmiercią. Chora wpada w jakiś trans, w którym bez przerwy, czasem przez dwa, trzy dni jednotonnie, przeciągle ni to śpiewając, ni to jęcząc, woła: – Jezu, Jezu, o Matko Boska, zmiłuj się nad nami! Pielęgniarki wiedzą, że jak która już tak zaczyna „śpiewać”, to dłużej niż trzy dni nie pożyje...

Zachować w tych warunkach jakąś formę psychiczną było bardzo trudno, a jednak to był jedyny ratunek: Zachować się do końca jak człowiek. Nie poddać się! Nie pozwolić się opanować bakteriom do tego stopnia, żeby stracić kontrolę nad swoimi myślami. Tymczasem gorączka zwiększa się z godziny na godzinę.

Nagle widzę siebie idącą przez cudowny oszroniony gaj. Drzewa mają fantastyczne, bajkowe kształty. O, to wcale nie są zwyczajne drzewa! Szron też nie jest zwyczajny. Nadnaturalnie puszysty, iskrzący się miliardami brylantowych światełek. Widzę kręte, śliczne, białe dróżki. Przechodząc obok niższego, oszronionego drzewa, zawadzam głową o gałązkę i czuję na twarzy błogosławione, chłodne jej dotknięcie. Przychodzi mi na myśl, że można po prostu wysunąć język i zlizywać szron. Zaczynam żarłocznie ogryzać oszronione gałęzie i ogarnia mnie uczucie niesłychanej rozkoszy zaspokojonego pragnienia... Słyszę, że gdzieś bardzo daleko dzwonią delikatnie srebrne dzwoneczki, które się przybliżają coraz bliżej, bliżej, i normalnym głosem ktoś mówi obok: Straciła przytomność niedawno. Jeszcze godzinę temu rozmawiała ze mną całkiem przytomnie.

– Z największym wysiłkiem otwieram oczy i widzę pielęgniarkę Marysię i jedną z moich zdrowych koleżanek, która się przekradła na „revier”, żeby mi przynieść z wielkim trudem ugotowany kompot z jabłek, które dostałam w świątecznej paczce. Widzę, że mam przy ustach kubek i czuję jego realny chłód. A może nie warto wracać tu?... Tak cudownie było tam w tym oszronionym lesie. Lecz jakaś moc ukryta we mnie szepce mi: nie wolno poddawać się majakom!

Zdobywam się więc na najwyższy wysiłek woli i mówię wolniutko i wyraźnie:

– Dziękuję, bardzo dziękuję. Wcale nie straciłam przytomności, tylko byłam w...

– Nie, nie, naturalnie, że nie straciłaś przytomności, – powiadają prędko obie, – masz zupełnie normalny przebieg.

– Jutro postaram się dla ciebie o zastrzyk nasercowy – mówi pielęgniarka Marta. A Janina pochyla się nade mną i szeptem tajemniczo:

– Tylko się nie poddawaj chorobie. Głowa do góry! Są świetne wiadomości. Niedługo idziemy do domu.

Jakiś ruch w okolicy pokoiku blokowej spłoszył je nagle. Zesunęły się prędko z łóżka i znikły. Tymczasem mnie ogarnia poczucie niewysłowionej samotności. Wydaje mi się, że mnie ktoś naga z łóżkiem wyniósł na plac, gdzie sprzedają choinki. Jest tak okropnie zimno i źle, zaczynam szczękać zębami. Zewsząd otacza mnie krzyk i gwar jarmarczny i nagle wszystkie choinki zaczynają maszerować na mnie. Kulę się, bronię, osłaniam rękami, a one idą, idą coraz bliżej...

I znów słyszę głos: – Uważaj, nie zrzucaj koca z siebie. Wieje z dachu, przeziębisz się.


Moja sąsiadka leżąca obok w łóżku już po krzysie, otula mnie troskliwie kocem, a ja znów zdobywam się na najwyższy wysiłek woli i mówię przytomnie:

– Dziękuję!

Zima, Oświęcim 1943–Zakopane styczeń 1946



MACIEJ TRAMER

 <https://orcid.org/0000-0001-5395-5415>  
*Institut Literaturoznawstwa, Uniwersytet Śląski*

## Jedenaście z dwudziestu czterech O zapomnianych *Opowiadaniach oświęcimskich* Marii Zarębińskiej-Broniewskiej

Eleven Out of Twenty-Four  
On Forgotten *Opowiadania oświęcimskie* (Auschwitz stories)  
by Maria Zarębińska-Broniewska

**ABSTRACT:** *Opowiadania oświęcimskie* (Auschwitz stories) by Maria Zarębińska-Broniewska was first published in a book version in 1948. All the texts included in the book, however, had been written earlier. First of them were initially released in a daily *Polska Zbrojna* (Armed Poland) in early June 1945, just a few days after the author's return from a concentration camp. They were one of the first accounts which concerned women's concentration camps. The book which was published later included nine out of eleven short stories written by Zarębińska. There is also an extant manuscript a novel's synopsis. However, a very ambitious project of creating tens of short stories was not completed due to the author's death. This article is a description of the history of Auschwitz stories and their particular editions; it also includes two forgotten stories which were not included in published collections.

**KEY WORDS:** Auschwitz, concentration camp, memories, edition

Maria Zarębińska przed drugą wojną światową była aktorką teatralną i filmową. Wychowała ją Reduta Juliusza Osterwy i tam Zarębińska znalazła pierwsze zatrudnienie. Występowała przede wszystkim w teatrach warszawskich, ale grała również w Wilnie, Katowicach i Radomiu. Parokrotnie zagrała też w przedwojennych filmach, między innymi w *Czarnej perle* Michała Waszyńskiego (1934) oraz w *Młodym lesie* (1934) i *Granicy* Józefa Lejtesa (1938). Półtora roku przed wybuchem wojny na przyjęciu imieninowym u Jana Nepomucena

Millera Zarębińska poznała poetę – Władysława Broniewskiego. Niedługo potem poznała również Janinę Broniewską – jego pierwszą żonę, pedagożkę oraz rozpoczynającą karierę literacką prozaiczkę i dziennikarkę. Broniewscy żyli wówczas w separacji (na rozwód nie pozwoliła im trudna sytuacja finansowa). Znajomość z Janiną okazała się jednak całkowicie wolna od wzajemnych pretensji czy też rywalizacji i bardzo szybko przerodziła się w przyjaźń – szczerą i autentyczną, wypróbowaną niebawem w najtrudniejszych okolicznościach. Najlepszym dowodem na pełną akceptację nowych partnerów (Janina Broniewska żyła wówczas w „nieformalnym małżeństwie” z Romualdem Gadomskim) było wynajęcie wspólnego dwumieszkańowego domu. Autorka *Dziesięciu serc czerwonych* zapamiętała ten czas następująco:

Mieszkaliśmy więc na dwóch kondygnacjach, z zachowaniem pełnej autonomii i suwerenności. Tylko dziewczynki zacierały swoje terytorialne granice i Hetka [airedale terrier – M.T.] szalała i podżerała z dwóch misek. [...] Czasem spotkaliśmy się w ogrodzie, czasem u furtki. Nie narzucaliśmy się sobie jako sąsiedzi. Mieliśmy wspólnych znajomych, ale także całkiem odrębnych<sup>1</sup>.

Po wybuchu wojny, na chwilę przed zamknięciem niemieckiego oblężenia Warszawy, Broniewski opuścił miasto w poszukiwaniu swojego przydziału mobilizacyjnego. Miesiąc później znalazł się w zajęтым przez Armię Czerwoną Lwowie. Nieco później do radzieckiej strefy uciekła również Janina razem z córką Joanną (Anką). Jesienią 1939 roku udało się sprowadzić do Lwowa także Marię Zarębińską razem z córką, która ze względu na to samo imię co matka nazywana była Majką lub Małą Marysią. Ucieczka okazała się możliwa dzięki zaangażowaniu i wsparciu Janiny Broniewskiej oraz Wandy Wasilewskiej<sup>2</sup>. We Lwowie Maria od razu znalazła zatrudnienie w Teatrze Polskim. Na początku 1940 roku Władysław Broniewski został aresztowany i uwięziony przez NKWD – najpierw we lwowskich Brygidkach, później w moskiewskiej Łubiance. Uwolniono go dopiero w lipcu 1941 roku, po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. W następstwie wkroczenia wojsk hitlerowskich do Lwowa Maria Zarębińska postanowiła razem z córką wrócić do okupowanej przez Niemców Warszawy.

12 kwietnia 1943 roku do warszawskiego mieszkania Marii, współdzielonego z ojcem i bratem, weszło gestapo. W trakcie przeprowadzonej wówczas rewizji znaleziono materiały świadczące o działalności konspiracyjnej jej brata Zdzisława Zarębińskiego. Natrafiono również na dowód osobisty i legitymację aktorską wystawione Zarębińskiej przez władze radzieckie podczas jej pobytu we Lwowie.

<sup>1</sup> J. BRONIEWSKA: *Tamten brzeg mych lat*. Warszawa 1979, s. 291. Dziewczynkami „zacierającymi terytorialne granice” były: córka Janiny i Władysława Broniewskich Joanna (Anka) oraz córka Marii Zarębińskiej z pierwszego małżeństwa Maria (Majka lub Mała Marysia).

<sup>2</sup> Maria Zarębińska skorzystała z przepustki przeznaczony dla matki Wandy Wasilewskiej, która odmówiła przeprowadzki do radzieckiej strefy.

Z tego powodu Maria razem z bratem zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu na Pawiaku jako podejrzani o prowadzenie niedozwolonej działalności politycznej<sup>3</sup>. Miesiąc później Zarębińska wraz z grupą więźniarek politycznych została przetransportowana do obozu Auschwitz II-Birkenau. W dokumentacji obozowej zarejestrowano ją jako numer 44739 i wpisano pod dwoma nazwiskami – z pierwszego małżeństwa i panięmskim – jako Marię Kornacką-Zarębińską. Pod nazwiskiem Kornacka zapamiętała i zanotowała ją Zofia Kossak-Szczucka<sup>4</sup>. Nie do końca wiadomo, z jakiego powodu tydzień po przewiezieniu do obozu Maria została włączona do karnej kolumny (*Strafkolonne*) przetrzymywanej w bloku 25 drugiego obozu oświęcimskiego, czyli w tzw. bloku śmierci<sup>5</sup>. W listopadzie 1943 roku za przerwanie pracy i samowolne oddalenie się od kolumny Zarębińska została brutalnie pobita przez esesmana nadzorującego więźniarki *Strafkolonne*. Konsekwencją skatowania były odbite nerki i całkowita niezdolność do pracy. W bloku 25 było to równoznaczne z wyrokiem śmierci, jednak dzięki zaangażowaniu byłych więźniarek Pawiaka Zarębińska została przeniesiona do bloku szpitalnego. Początkowo wyłączenie z obowiązku pracy pozwoliło podleczyć bezpośrednie skutki pobicia, jednak skrajne wycieńczenie oraz dramatyczne warunki panujące w „szpitalnym rewirze” (między innymi rozprzestrzeniająca się wówczas w obozie epidemia tyfusu) spowodowały zarażenie kolejnymi chorobami. W powojennej korespondencji Zarębińskiej z kuzynką zachował się fragment z bardzo krótkim i rzeczowym opisem wszystkich przypadłości:

Po róży, ledwie mi gorączka przeszła i znikł obrzęk twarzy, dostałam strasznego świerzbu ropnego. [...] Ledwie się z tego podleczyłam, dostałam tyfusu plamistego, po tyfusie zaraz po kryzysie zaczęli mnie przenosić z bloku na blok i zaziębili. Dostałam obozowej biegunki, która mnie trzymała przez trzy tygodnie, i myślałam, że już kończę, ale tu znów znalazły się koleżanki. Potem dekowali mnie na szpitalu, bo gdybym wyszła po tylu chorobach do pracy i nosiła cegły przez dwanaście godzin, no to... sama rozumiesz? Tak więc do Świąt Wielkanocnych byłam w szpitalu<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> W książce-rozmowie o swojej matce Maria Broniewska-Pijanowska podaje błędną informację o tym, że Zdzisław Zarębiński nie dotarł na Pawiak i został zamordowany w trakcie przesłuchania lub bezpośrednio po nim. Zob. [M. BRONIEWSKA-PIJANOWSKA, A. KOLAŃCZYK]: 44739. *Wspomnienie o Marii Zarębińskiej – aktorce*. Toruń 2016, s. 51. Jednakże Zarębiński przeżył przesłuchanie i najprawdopodobniej po wstępnym śledztwie został przetransportowany z Pawiaka do obozu koncentracyjnego w Lublinie (tj. na Majdanku). Niestety, w zachowanej dokumentacji obozowej nie ma żadnych informacji na temat jego losów – poza imieniem, nazwiskiem oraz datą urodzenia.

<sup>4</sup> Żadna z pisarek nie zapamiętała okoliczności spotkania w obozie Auschwitz II-Birkenau. Zarębińska odszyfrowała wzmiankę o sobie dopiero półtora roku po zakończeniu wojny podczas lektury *Z otchłani* Zofii Kossak-Szczuckiej.

<sup>5</sup> Zob. I. STRZELECKA: *Obóz kobiety (Frauenlager) w KL Auschwitz-Birkenau (Bla, Blb)*. „Zeszyty Oświęcimskie” 2008, nr 24, s. 42.

<sup>6</sup> [M. BRONIEWSKA-PIJANOWSKA, A. KOLAŃCZYK]: 44739. *Wspomnienie...*, s. 59.

W lipcu 1944 roku Zarębińska razem z tysiącem więźniarek przewidzianych do zatrudnienia w niemieckich fabrykach została przewieziona do obozu w Ravensbrück. Stamtąd trafiła do filii KL Buchenwald przy fabryce amunicji HASAG w Altenburgu w Turyngii. Tutaj, dzięki znajomości języka niemieckiego i umiejętności pisania na maszynie, Marię wyłączono z pracy przy produkcji i przydzielono do prac administracyjnych. 12 kwietnia 1945 roku, a więc dokładnie dwa lata po aresztowaniu Zarębińskich, obóz w Altenburgu został wyzwolony przez Amerykanów. Miesiąc później, po podpisaniu przez Niemcy hitlerowskie bezwarunkowej kapitulacji oraz po ustaniu wszystkich walk, Zarębińska jako jedna z pierwszych więźniarek dostała zgodę na wyjazd i powrót do Polski. Po dwutygodniowej podróży udało się jej dojechać do Łodzi: „[...] przyjechałam goła jak święty turecki. [...] nawet plecak ze szczoteczka do zębów i trochę łachów lagrowych w drodze mi ukradli”<sup>7</sup> – pisała do swojej kuzynki. Tutaj Zarębińska spotkała teatralnych przyjaciół i przede wszystkim swoją córkę – Małą Marysię, którą natychmiast po przesunięciu się frontu – jeszcze w 1944 roku – odnalazła i zaopiekowała się nią Janina Broniewska. Pierwsza żona poety – związana ze Związkiem Patriotów Polskich i bezpośrednio zaangażowana w tworzenie 1 Armii Wojska Polskiego – pełniła wówczas funkcje korespondenta wojennego oraz redaktora naczelnego wychodzącej codziennie w dużym nakładzie „Polski Zbrojnej”.

Zaledwie tydzień po powrocie z obozu na łamach kierowanej przez Janinę gazety zaczęły ukazywać się obozowe wspomnienia Zarębińskiej. Pierwsze dwa opowiadania zostały wydrukowane w fragmentach w „Polsce Zbrojnej” 7 czerwca 1945 roku. Były to *Entalung – odwszenie* oraz *Szczury*. Publikacja fragmentów była kontynuowana w następnych dwóch numerach gazety. Redakcja „Polski Zbrojnej” utworzyła nawet osobną rubrykę przewidzianą dla cyklu obozowych wspomnień Zarębińskiej – zatytułowano ją *Opowiadania oświęcimskie*. Wśród pozostałych archiwaliów nie zachowała się żadna informacja pozwalająca ustalić nazwisko redaktora, który wymyślił nazwę działu. Tytuł okazał się jednak bardzo trafny, ponieważ pod taką nazwą opowiadania zostały opublikowane trzy lata później w wersji książkowej.

Bardzo krótki dystans między powrotem Zarębińskiej a publikacją pierwszych wspomnień pozwala przypuszczać, że autorka mogła dysponować od samego początku jakimś szkicem lub przynajmniej pomysłem na opowiadania. Z powodu wyjątkowo krótkiego czasu dzielącego te utwory od opisanych w nich zdarzeń należałoby umieścić je w absolutnej czołówce relacji wspomnieniowych z hitlerowskich obozów dla kobiet. Trzy tytuły w druku zostały opatrzone lokalizacją i datą sugerującą, że powstały jeszcze w obozie (*Potop*: „lipiec 1943”; *Szczury*: „maj 1943”; *Zina*: „Oświęcim 1943”). Takie podejrzenia wzmacnia również forma zwrotu do adresata przyjęta w niektórych opowiadaniach styli-

<sup>7</sup> Tamże, s. 63.



zowanych na listy do męża. Jeszcze silniejszą sugestią są zawarte w tych tekstach autotematyczne uwagi o niebezpieczeństwie pisania listu w obozie. Najwyraźniej zostało to wyartykułowane na początku opowiadania *Gołębie*:

Drogi! Piszę do Ciebie list, który oczywiście nigdy do Ciebie nie dojdzie. Właściwie to beznadziejne takie pisanie w przestrzeń. A jednak muszę. Zdobyłam z wielkim trudem ołówek, kilka względnie uszkodzonych papierów, w których przyszły paczki, i postanowiłam dzień dzisiejszy spędzić na pisaniu listu do Ciebie. Listu, który nigdy nie dojdzie...

Widzisz, taki dzień, takie postanowienie – to wielki luksus w moim obecnym życiu. To nawet niebezpieczny luksus<sup>8</sup>.

Utwór ten nie miał swojej premiery gazetowej – ukazał się dopiero w książce, wydanej w 1948 roku. Jest jednak jednym z nielicznych tekstów, które zachowały się w wersji rękopiśmiennej. Oprócz *Gołębi* są to: *Pelasia*, *Koncert* (w pierwotnej wersji: *Orkiestra*) oraz opowiadanie zatytułowane później *Wspomnienie o Zofii Praussowej*. Kształt i lokalizacja dokumentu nie pozostawiają jednak żadnych wątpliwości, że rękopis opowiadań powstał po wojnie. Cztery oświęcimskie wspomnienia zostały zapisane w grubym zeszycie pomiędzy fragmentami cyklu innych opowiadań – *Dzieci Warszawy*, pisanych za namową Haliny Koszutskiej dla redagowanego przez nią „Przyjaciela. Dwutygodnika Dla Starszych Dzieci”<sup>9</sup>. Oczywiście, w przypadku Marii Zarębińskiej brak formy rękopiśmiennej nie musi oznaczać braku najwcześniejszej redakcji tekstu. Umiejętność biegłego pisania na maszynie, którą autorka *Opowiadań oświęcimskich* posiadała jeszcze przed rozpoczęciem kariery teatralnej i która okazała się niezwykle pomocna podczas pobytu w obozie w Altenburgu, pozwala założyć, że część tekstów mogła powstać w wersji maszynopisowej i w tej postaci była przekazana do redakcji „Polski Zbrojnej”. O takim sposobie pracy Zarębińskiej świadczyć mogą brudnopiśmienne, robocze, często przekreślane i korygowane maszynopisy *Dzieci Warszawy*. Niektóre z nich zostały nawet opatrzone odręcznym podpisem autorki. W kwestii maszynopisów opowieści wspomnieniowych, które złożą się na *Opowiadania oświęcimskie*, takiej pewności już nie ma. Żaden z nich nie nosi śladu poprawek wprowadzanych w trakcie pisania lub po napisaniu tekstu.

Wśród zachowanych archiwaliów po Marii Zarębińskiej znajduje się również czytelny przebitkowy maszynopis opowiadania *Gołębie* z drobną korektą wykonaną być może przez Władysława Broniewskiego. Pod tekstem na pierwszej stronie został zamieszczony przypis sygnowany jako „Przyp. redakcji”:

<sup>8</sup> M. ZARĘBIŃSKA-BRONIEWSKA: *Opowiadania oświęcimskie*. Warszawa 1948, s. 50.

<sup>9</sup> M. ZARĘBIŃSKA-BRONIEWSKA: [Maszynopis opowiadania *Gołębie*]. Teczka „Dwa zeszyty”. Muzeum Władysława Broniewskiego w Warszawie. Dokumenty nieskatologowane.

Nowela p.t. *Gołębie* była napisana w Oświęcimiu i w butelce zakopana w ziemi. Oczywiście trudno było utwor odzyskać po zakończeniu działań wojennych, a obecnie po śmierci autorki ślad po nim zaginął. Jednak autorka odtworzyła go z pamięci<sup>10</sup>.

Historia zawarta w przypisie wydaje się mało prawdopodobna i na pewno nie jest informacją pochodzącą od Zarębińskiej-Broniewskiej. Nie znalazła również potwierdzenia w żadnym innym dokumencie. Autorka *Dzieci Warszawy* nigdy nie wspominała ani o zakopywaniu rękopisu, ani też o posiadaniu rękopisu niezakopanego. Z dużym prawdopodobieństwem można jednak założyć, że część opublikowanych tuż po wojnie opowiadań została już wcześniej opowiedziana. Ślady przynajmniej jednego (przynajmniej!) z *Opowiadań oświęcimskich* można znaleźć w tekstach innych więźniarek z Auschwitz, co pozwala podejrzewać, że zostało ono usłyszane wcześniej – jeszcze w obozie koncentracyjnym. Takie opowiadanie mogło być odczytane z „prowizorycznego” rękopisu lub „ułożone w pamięci” i wygłoszone przez aktorkę *a vista*. Wcześniejsze „ułożenie” tłumaczyłoby również publikację opowiadań natychmiast po powrocie Zarębińskiej z obozu. Wydobyć zbieżności wymaga jednak szczegółowej analizy i będzie przedmiotem osobnej rozprawy.

Autorstwa oraz celu „redakcyjnego” uzupełnienia pod maszynopisem *Gołębi* nie da się do końca wyjaśnić. Przypis mógł zostać sporządzony przez samego Broniewskiego, który po śmierci Marii bezskutecznie usiłował zainteresować opowiadaniem czasopisma i radio.

Po niespełna roku spędzonym na wolności i po powrocie Władysława Broniewskiego z Palestyny, gdzie jako urlopowany oficer II Korpusu pracował w Polskim Centrum Informacyjnym, okazało się, że Maria Zarębińska jest ciężko i nieuleczalnie chora. Możliwości krajowej medycyny były dosyć mocno ograniczone, dlatego postanowiono o wysłaniu Zarębińskiej na eksperymentalne leczenie uderzeniowymi dawkami penicyliny do szwajcarskiej kliniki Hirslanden. Udało się to dzięki zaangażowaniu wszelkich możliwych znajomości i zebraniu pieniędzy. Pomimo intensywnego, długiego leczenia Maria zmarła 5 lipca 1947 roku.

W zwartej postaci *Opowiadania oświęcimskie* ukazały się w roku 1948 w Spółdzielni Wydawniczej „Książka”. Złożyły się na nie dziewięć tytułów: *Potop*, *Entlausung – odwznienie*, *Szczury*, *Dzieci za drutami*, *Pelasia*, *Zina*, *Gołębie*, *Koncert*, *Wspomnienie o Zofii Praussowej*. Tylko pięć spośród zamieszczonych w tomie opowiadań czytelnicy mieli okazję znaleźć wcześniej w prasie<sup>11</sup>. Książka została

<sup>10</sup> M. ZARĘBIŃSKA-BRONIEWSKA: „Dzieci Warszawy”. [Rękopis]. Teczka „Dwa zeszyty”. Muzeum Władysława Broniewskiego w Warszawie. Dokumenty nieskatalogowane.

<sup>11</sup> Jako cykl *Opowiadania oświęcimskie* w „Polsce Zbrojnej” zamieszczone zostały: *Entlausung – odwznienie* (1945, nr 110–111), *Szczury* (1945, nr 112), *Dzieci za drutami* (1945, nr 148 i 150). W innych czasopismach ukazały się: *Zina*. „Nowe Widokreśli” 1945, nr 11/12; *Koncert*. „Prze-

wznowiona w roku 1960 w zmienionej i dużo staranniejszej szacie graficznej, lecz w identycznym układzie treści jak wydanie pierwsze. Po raz trzeci *Opowiadania oświęcimskie* ukazały się w roku 1971. W książce znalazły się te same tytuły, lecz zmieniono ich kompozycję. Tom został przygotowany wyjątkowo starannie. Znakomitą szatę graficzną: okładkę, obwolotę, barwne i czarno-białe ilustracje, stworzyła Olga Siemaszko – przyjaciółka i sąsiadka Zarębińskiej z czasów wojennego pobytu we Lwowie. Książka otrzymała tytuł *Ręka umarłej* – od wiersza Władysława Broniewskiego dedykowanego zmarłej żonie. Złożyły się na nią wiersze i opowiadania obojga małżonków, które ułożono w swoistą literacką korespondencję. Ostatni raz *Opowiadania oświęcimskie* zostały powtórzone w książce-wywiadzie z córką Broniewskich Marią Broniewską-Pijanowską. Tutaj zachowały one układ przyjęty w *Ręce umarłej*, jednakże nie wydrukowano ich razem z korespondującymi wierszami Władysława Broniewskiego.

Żadna z zaproponowanych konfiguracji treści nie odpowiadała projektowi Marii Zarębińskiej-Broniewskiej, który autorka zanotowała w zeszycie będącym brudnopisem publikowanych równoległe ze wspomnieniami oświęcimskimi *Dzieci Warszawy*. Zachowany konspekt książki – czy też plan wszystkich opowiadań – zakładał bowiem dwadzieścia cztery tytuły, każdy odpowiadający jednemu z dwudziestu czterech miesięcy pobytu w obozach koncentracyjnych Auschwitz, Ravensbrück i Altenburg. Z planu wiemy zatem, że książka miała być czymś w rodzaju kroniki lub podzielonego na miesiące kalendarza i w taki sposób miały być uporządkowane poszczególne opowiadania<sup>12</sup>. Tytuł tomu z 1948 roku dotyczy zatem tylko fragmentu projektu, zapożyczony został z rubryki w „Polsce Zbrojnej”, jednakże rozmiar i kształt konspektu świadczą o tym, że przewidziane przez Zarębińską wydanie osobne w zwartej postaci obejmowałoby również wspomnienia z innych obozów, a zatem opowiadania nie byłyby tylko oświęcimskimi.

Spośród zaprojektowanych tytułów powstało tylko jednaście. Dziewięć z nich zostało zebranych w książkę. W kolejnych wydaniach całkowicie zapomniano o dwóch zachowanych opowiadaniach. Pierwsze zostało nawet wydrukowane w zarezerwowanej dla *Opowiadań oświęcimskich* rubryce „Polski Zbrojnej” w numerze okolicznościowym z okazji Święta Zmarłych<sup>13</sup>. W gazecie Zarębińska zatytułowała je: *Pamięci tych, co grobów nie mają*, natomiast w konspekcie, gdzie opowiadanie miało odpowiadać wspomnieniom z listopada 1943 roku, przewidziany był tytuł *Ewa*. Drugi spośród zapomnianych tekstów został wydrukowany w będącym organem Stronnictwa Demokratycznego

krój” 1946, nr 48. Ponadto opowiadania *Zina* i *Odwszenie* zostały przedrukowane w „Kuźnicy” 1946, nr 23.

<sup>12</sup> Dokładniejszą analizę książki i konspektu *Opowiadań oświęcimskich* zob. w: M. TRAMER: „Opowiadania oświęcimskie” – opowieść edytorska. „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2018, T. 47, nr 1: *Lager, łagier, obóz – zapis. Lektury*, s. 73–91.

<sup>13</sup> M. ZARĘBIŃSKA: *Pamięci tych, co grobów nie mają*. „Polska Zbrojna” 1945, nr 236, s. 4.

czasopiśmie „Nowa Epoka” wśród artykułów wydzielonych i wspólnie zatytułowanych *Za kratą okupacji*<sup>14</sup>. Zamieszczona tutaj relacja Zarębińskiej nosiła tytuł *Dziękuję...* Natomiast w konspekcie opowiadanie zostało ujęte przy dacie „grudzień 1943 r.” i zatytułowane *Tyfus*. Podkreślenia w brudnopiśmiennym projekcie świadczą o tym, że wymienione tutaj jedenaście tytułów: dziewięć, które złożyły się na książkowe *Opowiadania oświęcimskie*, i dwa zapomniane – wydane tylko raz w czasopismach – to wszystkie napisane przez autorkę teksty spośród dwudziestu czterech zaplanowanych jako całość.

## Bibliografia

- BRONIEWSKA J.: *Tamten brzeg mych lat*. Warszawa 1979.
- [BRONIEWSKA-PIJANOWSKA M., KOLAŃCZYK A.]: 44739. *Wspomnienie o Marii Zarębińskiej – aktorce*. Toruń 2016.
- STRZELECKA I.: *Obóz kobiety (Frauenlager) w KL Auschwitz-Birkenau (Bla, Blb)*. „Zeszyty Oświęcimskie” 2008, nr 24, s. 7–110.
- TRAMER M.: „*Opowiadania oświęcimskie*” – *opowieść edytorska*. „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2018, T. 47, nr 1: *Lager, łagier, obóz – zapis. Lektury*, s. 73–91.
- ZARĘBIŃSKA M.: *Dzieci za drutami*. „Polska Zbrojna” 1945, nr 148, s. 7.
- ZARĘBIŃSKA M.: *Dzieci za drutami (II)*. „Polska Zbrojna” 1945, nr 150, s. 7.
- ZARĘBIŃSKA M.: *Dziękuję...* „Nowa Epoka” 1946, nr 19/20, s. 10–11.
- ZARĘBIŃSKA M.: *Entlausung – odwzienie*. „Polska Zbrojna” 1945, nr 110, s. 2.
- ZARĘBIŃSKA M.: *Entlausung – odwzienie*. „Polska Zbrojna” 1945, nr 111, s. 2.
- ZARĘBIŃSKA M.: *Jakoś inaczej*. „Polska Zbrojna” 1946, nr 26, s. 5.
- ZARĘBIŃSKA M.: *Koncert*. „Przekrój” 1946, nr 48, s. 6.
- ZARĘBIŃSKA M.: *Pamięci tych, co grobów nie mają*. „Polska Zbrojna” 1945, nr 236, s. 4.
- ZARĘBIŃSKA M.: *Szczury*. „Polska Zbrojna” 1945, nr 112, s. 3.
- ZARĘBIŃSKA M.: *Zina*. „Nowe Widnokregi” 1945, nr 11/12, s. 23.
- ZARĘBIŃSKA M.: *Zina. Entlausung – odwzienie*. „Kuźnica” 1946, nr 23, s. 4–5.
- ZARĘBIŃSKA-BRONIEWSKA M.: „*Dzieci Warszawy*”. [Rękopis]. Teczka „Dwa zeszyty”. Muzeum Władysława Broniewskiego w Warszawie. Dokumenty nieskatalogowane.
- ZARĘBIŃSKA-BRONIEWSKA M.: [Maszynopis opowiadania *Gołębie*]. Teczka „Dwa zeszyty”. Muzeum Władysława Broniewskiego w Warszawie. Dokumenty nieskatalogowane.
- ZARĘBIŃSKA-BRONIEWSKA M.: *Opowiadania oświęcimskie*. Warszawa 1948.
- ZARĘBIŃSKA-BRONIEWSKA M.: *Opowiadania oświęcimskie*. Warszawa 1960.
- ZARĘBIŃSKA-BRONIEWSKA M., BRONIEWSKI W.: *Ręka umarłej*. Warszawa 1971.

<sup>14</sup> M. ZARĘBIŃSKA: *Dziękuję...* „Nowa Epoka” 1946, nr 19/20, s. 10–11.

MACIEJ TRAMER – dr hab., prof. UŚ, literaturoznawca, autor monografii: *Literatura i skandal. Na przykładzie okresu międzywojennego* (2000), *Rzeczy wstydlive a nawet mniej ważne* (2007), *Brudnopis in blanco. Rzecz o poezji Władysława Broniewskiego* (2010), autor opracowań krytycznych tekstów Władysława Broniewskiego: *Pamiętnik* (2013) i *Publicystyka* (2016). Obecnie przygotowuje do druku korespondencję Władysława Broniewskiego z żoną Marią Zarębińską-Broniewską oraz kompletne wydanie zachowanych *Opowiadań oświęcimskich* M. Zarębińskiej-Broniewskiej.

Artykuły i rozprawy







EFRAIM SICHER

<https://orcid.org/0000-0001-5067-8379>

*Ben-Gurion University of the Negev*

## A Poetics of the Holocaust? Three Exemplary Poets\*

**ABSTRACT:** Whether or not we understand the Holocaust to be unique or following a series of catastrophes in Jewish history, there is no doubt that the writing that came out of those traumatic events is worth examining both as testimony and as literature. This article looks again at Holocaust poetry, this time circumventing Adorno’s much-cited and often misquoted dictum on poetry after Auschwitz. The essay challenges the binary of either “Holocaust poetry is barbaric and impossible” or “art is uplifting and unaffected by the Holocaust.” I analyse three individual cases of Holocaust poetry as a means of both survival and testimony during the Holocaust – not retrospectively or seen by poets who were not there. Aesthetic and ethical issues are very much part of a writing *in extremis* which is conscious of the challenge well before Adorno and critical theory. In a comparison of Celan, Sutzkever, and Miłosz we can see their desperate attempt to write a poetry that meets the challenge of the historical moment, for all the differences between them in their cultural backgrounds, language traditions, and literary influences. As I argue, although scholars and critics have read these poets separately, they should be studied as part of the phenomenon of grappling with an unprecedented horror which they could not possibly at the time understand in all its historical dimension and outcome. We should no longer ignore their sources and antecedents in trying to gauge what they did with them in forging a “Holocaust poetics” that would convey something of the inadequacy of language and the failure of the imagination in representing the unspeakable, which they personally experienced on a day to day basis. By not reading “after Adorno” we can arrive at a more nuanced discussion of whether there is a Holocaust poetics.

**KEYWORDS:** Holocaust, poetry, trauma, poetics, Abraham Sutzkever, Paul Celan, Czesław Miłosz

---

\* I am grateful to Vivian Liska for her insights into Celan in her Axel Springer lecture, Hebrew University of Jerusalem, 24 December 2014, as well as to David Roskies, Daniel Feldman, and Hannah Pollin-Galay for their helpful comments.

## Introduction

Scholars often talk about poetry “after Auschwitz.” That, properly speaking, is a question of the politics of memory. This essay looks at poetry written *during*, not *after*, the Holocaust in order to consider whether one can speak of a “Holocaust poetics.” I ask what might be the implications of such an approach for our reading of Celan, Miłosz, Sutzkever, and others who wrote in the uncertainty and instability of a war that was not over, before the full horror was known and the Holocaust entered public consciousness. Although there is no space for them in this brief discussion, I would also mention poets who were conscripted to the forced labour battalions, such as Miklós Radnóti, whose poems were found when his body was exhumed from a mass grave, and ghetto poets who perished, such as Władysław Szlengel and Yitskhak Katsenelson.<sup>1</sup> Their poems are literally messages in a bottle,<sup>2</sup> and their writing may be considered early testimony. Unlike *post*-Holocaust poetry, poetry composed during the Holocaust by those who were there and as it was happening is a writing *in extremis* that is not just a cry of grief but challenges us to accept that artistry and experience are not contradictory. On the contrary, the force of truth comes across in artistic form in ways that are shocking, disturbing, and affective. And yet, as I will show, these poets did not emerge out of a vacuum; they worked in established traditions of Romantic and modernist poetry, but nevertheless were conscious of the strain on poetic language of unprecedented and unspeakable horror.

Much has been written about Holocaust testimony, or about Holocaust novels. There has been less discussion of the aesthetic, ethical, and hermeneutic issues that Holocaust poetry has in common with Holocaust testimony. Ezrahi quotes a Yiddish ghetto poet, Mendel Mann, “This was in most cases a desperate poetry, but passionate and sacred. [...] I admired not so much their literary form, but their faith, their confidence in the Jewish word.”<sup>3</sup> David G. Roskies includes ten ghetto poets in his important anthology of Jewish literature through the centuries *Literature of Destruction*, and Edward Alexander considers both writers who were there and those who wrote elsewhere in the aftermath in Yiddish and Hebrew.<sup>4</sup> Several anthologies of contemporary poems evoke the witnessing

<sup>1</sup> See the poems included in F.W. AARON: *Bearing the Unbearable: Yiddish and Polish Poetry in the Ghettos and Concentration Camps*. Albany 1990; D.G. ROSKIES (ed.): *Voices from the Ghetto*. New Haven 2019.

<sup>2</sup> S. VICE: “Holocaust Poetry and Testimony.” *Critical Survey* 2008, vol. 20, no. 2, pp. 7–8.

<sup>3</sup> Quoted in S.D. EZRAHI: *By Words Alone: The Holocaust in Literature*. Chicago 1980, p. 21.

<sup>4</sup> D.G. ROSKIES (ed.): *The Literature of Destruction: Jewish Responses to Catastrophe*. Philadelphia 1989; E. ALEXANDER: “Patterns of Holocaust Poetry: Representative Voices in Yiddish and Hebrew.” In: A.D. COLIN (ed.): *Argumentum e Silentio: International Paul Celan Symposium*. Berlin 1987, pp. 296–319.

of war poetry and political protest in general or “bear witness” vicariously to the Holocaust.<sup>5</sup> Yet the existence of a Holocaust poetics has not been discussed beyond some general comments regarding individual poets and certainly not in a comparative context, although the issue has been broached by Roskies in relation to Yiddish poets Sutzkever and Katsenelson.<sup>6</sup>

Susan Gubar has pointed to the paradox of Holocaust poetry caught in a vice between the inadequacy of minimalism and verbosity that blocks testimony.<sup>7</sup> She proposes that poetry can nevertheless be testimonial in ways that show the inadequacy of language to testify: “Verse is the most unrealistic of languages, [...] and thus it produces a posthumous facsimile of a living voice.”<sup>8</sup> Gubar’s promotion of “Holocaust poetry,” or more precisely post-Holocaust poetry in English which excludes wartime writing, derives from her anxiety that memory of the genocide is “dying” with the last survivors and rests on her conviction that the imagery of poetry can prevent foreclosure of memory of an event which in many ways resisted narration, as well as prevent it slipping into cultural amnesia.<sup>9</sup> Antony Rowland and Robert Eaglestone in their edited special issue of *Critical Survey* entitled “Holocaust Poetry” and Rowland in his book of that title look at poetry written mainly in English after 1945 as exemplary of poetry “after Auschwitz” that is characterised by an “awkward poetics.” Such all-inclusiveness in the claim for a post-Holocaust poetry obfuscates the fact that much of the poetry by survivors (including Celan and Sutzkever) does not deal with the Holocaust, although it could be argued that everything they wrote after the Holocaust is informed by their personal and collective experience, which must necessarily shape their conception of poetry and of history.<sup>10</sup>

In any case, these are wide claims for the truth value of poetry as such and do not get at the fundamental issues in the concept of poetry as testimony, which has generally been assumed to be a characteristically prose genre, as if only prose

---

<sup>5</sup> For example, C. FORCHÉ (ed.): *Against Forgetting: Twentieth-Century Poetry of Witness*. New York 1993; and its companion volume C. FORCHÉ, D. WU (eds.): *The Poetry of Witness: The English Tradition, 1500–2001*. New York 2014; among several anthologies of “Holocaust poetry” are H. SCHIFF (ed.): *Holocaust Poetry*. London 1995; M.M. STRIAR (ed.): *Beyond Lament: Poets of the World Bearing Witness to the Holocaust*. Evanston 1998; M. TEICHMAN, S. LEDER (eds.): *Truth and Lamentation: Stories and Poems on the Holocaust*. Urbana 1994.

<sup>6</sup> D.G. ROSKIES: “Did the Shoah Engender a New Poetics?” In: K. SMOLA (ed.): *Eastern European Jewish Literature of the 20th and 21st Centuries: Identity and Poetics*. Munich–Berlin 2013, pp. 347–363.

<sup>7</sup> S. GUBAR: “The Long and Short of Holocaust Verse.” *New Literary History* 2004, vol. 35, no. 3, pp. 443–445.

<sup>8</sup> *Ibidem*, p. 450.

<sup>9</sup> S. GUBAR: *Poetry after Auschwitz: Remembering What One Never Knew*. Bloomington 2003, pp. 7–8, 146.

<sup>10</sup> See A. ROWLAND: *Holocaust Poetry*. Edinburgh 2005; A. ROWLAND, R. EAGLESTONE (eds.): “Holocaust Poetry special issue.” *Critical Survey* 2008, vol. 20, no. 2.

could be representational and only the representational could testify. Exceptionally, Shoshanna Felman and Dori Laub have laid claims for poetry and literature in general to be read as testimony.<sup>11</sup> Rowland has remarked on the lack of critical attention to testimonial poetry and he has suggested that only with mass conscription in the First World War did poets find themselves on the front line in a position of witnessing extreme events that went beyond what had previously been imagined. Rowland understands testimony here in a judicial sense, requiring the reader to bear witness in what Rowland calls “hyper-attentiveness,” but such testimonial poetry may be able to express the feelings of the survivor and the ephemeral or sublime aspects of trauma in ways that are beyond the capabilities of prose.<sup>12</sup> The assumption here of an ethical contract with the reader makes testimonial poetry more than merely performative or an act of political protest. Poetry can achieve epiphany, and as Robert Antelme remarked on poems by Maurice Honel about survival in a Nazi prison camp, it can affect the reader more than the false objectivity of prose or photographs and it resists the denial or burying of testimony that Antelme observed immediately after the liberation:

Poetry did not, surely, run so great a risk of creating that naked, “objective” testimony, that kind of abstract accusation, that photograph that only frightens us without explicitly teaching anything. It could, on the contrary risk fleeing the reality of the camps, letting that reality be glimpsed only through a melodic counterpoint, through themes of nostalgia that surround but never penetrate this reality of fog and words—the sun, laughter, color, and so on.<sup>13</sup>

Poets who were conscripts in regular army units were forced witnesses of total destruction; concentration camp inmates, on the other hand, were forced to witness their own imminent annihilation, so that each word they breathed and wrote was an act of survival. Referring to Celan’s “The Meridian,” Alvin Rosenfeld has termed the representation of death in the work of such Holocaust poets as Paul Celan and Nelly Sachs a “poetics of expiration”<sup>14</sup> not in the sense of an inversion of Romantic inspiration but in the language of life that has become death, the bare breath of words. One could say that Holocaust writing speaks in a language of negativity to convey the impossibility of speaking. In doing so, it can testify.

<sup>11</sup> S. FELMAN, D. LAUB: *Testimony: Crises of Witnessing in Literature, Psychoanalysis, and History*. New York 1992.

<sup>12</sup> A. ROWLAND: *Poetry as Testimony: Witness and Memory in Twentieth-Century Poems*. New York–London 2014, pp. 1–7.

<sup>13</sup> R. ANTELME: “Poetry and the Testimony of the Camps.” In: D. DOBBELS (ed.): *On Robert Antelme’s The Human Race: Essays and Commentary*. Evanston 2003, p. 33.

<sup>14</sup> A.H. ROSENFELD: *A Double Dying: Reflections on Holocaust Literature*. Bloomington 1980, p. 85.

Poetry, no less than fiction, speaks to us as testimony, but the poetic form has a special talent for collective memory. In the Bible, poetry serves as a testimony which Moses bequeaths to the people of Israel in chapter 32 of the Book of Deuteronomy (*shirat haazinu*). The Holocaust has similarly left a legacy of responsibility for testimony to witness beyond the six million dead, beyond the generation of survivors. As Elie Wiesel commented, his generation invented a new literary genre, testimony.<sup>15</sup> Testimony grants agency to the witness, even though in reality the witness was often totally powerless. The witness, Shoshana Felman writes, has become a key figure that personifies the ethical drive of the literary text. The writing of testimony, Felman insists, is a discursive practice; as opposed to pure theory: “To testify—to *vow to tell*, to *promise* and *produce* one’s own speech as material evidence for truth—is to accomplish a *speech act* [...]. As a performative speech act, testimony in effect addresses what in history is *action* that exceeds any substantialized significance [...].”<sup>16</sup> To put it a little differently, testimony is a literary form that carries with it, in its moral obligation to tell the truth, a narrative voice that speaks the unspeakable, that tells what is impossible to tell, beyond the bounds of a conventional conceptualisation of historical reality. This approach enables Felman to read Camus and Dostoevsky, as well as the poetry of Celan and the taped witnessing of survivors, as testimony, thus removing the generic barrier between fiction and truth and drawing attention to the crisis of hermeneutics and epistemology. This is also a crisis in the reader’s experience as they are themselves made witnesses to the witness who exceptionally survived, who were witnesses of life as death. Readers are made privy to a terrible knowledge that would be inconceivable if it was not being narrated. Language in all these texts claims the truth of an unthinkable reality of death as the writer-witness creates a new anti-aesthetics which makes room for an “I-you” that was eliminated by the law of genocide.<sup>17</sup>

## Poetry after Adorno

We might think that Holocaust poetry is *sui generis*, having come into being as a result of the caesura of the most traumatic and unthinkable event in human history. The question “Is there a Holocaust poetics?” might have no definitive answer, but it is a question we should ask if we want to know to what extent

<sup>15</sup> E. WIESEL: “The Holocaust as Literary Inspiration.” In: E. WIESEL, L. DAWIDOWICZ, D. RABINOWITZ, R.M. BROWN (eds.): *Dimensions of the Holocaust*. 2nd ed. Evanston 1990, p. 9.

<sup>16</sup> S. FELMAN: “Education and Crisis, or the Vicissitudes of Teaching.” In: S. FELMAN, D. LAUB: *Testimony...*, p. 5; emphasis in the original.

<sup>17</sup> *Ibidem*, pp. 25-40.

poets who wrote during and about the Holocaust were able to find a new poetic language for what they experienced and to what extent they adapted existing conventions and paradigms to an ironic mode. Yet discussion of Holocaust poetry and Holocaust literature in general has for too long been overshadowed by writing after Adorno. Before offering a reading of Holocaust poetry that was written and read before critical theory quoted or misquoted Adorno and made him the measure of judgement, I wish to set the record straight.

In much of the discussion on literature “after Auschwitz,” the starting point is Theodor Adorno’s statement, made in his essay “Kulturkritik und Gesellschaft” (1949), that to write poetry after Auschwitz is barbaric: “Nach Auschwitz ein Gedicht zu schreiben ist barbarisch” (“To write a poem after Auschwitz is barbaric”).<sup>18</sup> Yet it is often forgotten that this was said in the immediate post-war period, when some German intellectuals wished to make a new start and put the Hitler period behind them, while others saw that the destruction of humane values represented by “Auschwitz” had irrevocably damaged the possibility of writing as before.<sup>19</sup> Adorno was defending cultural criticism from the reification of a totalising society in which it faced the final stage of the dialectic of culture and barbarism. Therefore, we should think of the phrase “after Auschwitz” not only in historical terms but also in the philosophical framework of the Frankfurt School’s investment of hope in culture to help bring about a better world. For Adorno, Auschwitz was an epistemological as well as ontological break, an “earthquake” that shook the foundations of Western philosophy.<sup>20</sup> Every philosophical term, everything we think about the human condition had to be re-examined in order to understand the conditions of the cultural critic.<sup>21</sup>

Adorno’s dichotomy of “culture” and “barbarism” is one which George Steiner questioned in his collection of essays *Language and Silence* (1967) when he remarked that the SS officer may very well have gone home to his wife and family after gassing Jews and spent the evening reading Rilke. This showed, to Steiner’s mind, how culture and barbarity lay cheek by jowl; it questioned whether the humanities did in fact humanise. Weimar and Buchenwald were adjacent. Freedom meant nothing more than a mocking sign over the gates of Auschwitz-Birkenau. The belief that the humanities necessarily humanise was

---

<sup>18</sup> T.W. ADORNO: “Kulturkritik und Gesellschaft.” In: T.W. ADORNO: *Gesammelte Schriften*. Vol. 10. Frankfurt/M. 1951, p. 30; T.W. ADORNO: “Cultural Criticism and Society.” In: T.W. ADORNO: *Prisms*. Trans. S.M. WEBER, S. WEBER. Cambridge 1981, p. 34.

<sup>19</sup> For the postwar debate see J.M. HOYER: “Flowerless Gardeners: Poetry after Auschwitz.” In: D. STUBER (ed.): *Holocaust Literature*. Ipswich 2016, pp. 182–199.

<sup>20</sup> T.W. ADORNO: *Negative Dialectics*. Trans. E.B. ASHTON. New York 1973, p. 361.

<sup>21</sup> For an analysis and critique of Adorno’s statements and examples of their misuse or misquotation see M. ROTHBERG: “After Adorno: Culture in the Wake of Catastrophe.” *New German Critique* 1997, no. 72, pp. 45–81; M. TETTLEBAUM: “‘Nothing is meant quite literally’: Adorno and the Barbarism of Poetry of the Auschwitz.” In: *Holocaust Literature...*, pp. 200–213.

placed in doubt by the bestiality of the 20th century. Literature and sadism can apparently coexist:

Literary values and the utmost of hideous inhumanity could coexist in the same community, in the same individual sensibility; and let us not take the easy way out and say “the man who did these things in a concentration camp just said he was reading Rilke. He was not reading him well.” That is an evasion. He may have been reading him very well indeed.<sup>22</sup>

Nonetheless, Steiner believes the critic’s role after Auschwitz, in the age of bestiality, is to preserve the values of humane liberalism by showing what to read and how to read it. The possibility of humaneness, Steiner believed, lies in the cathartic power of literature. We cannot know whether the SS officer was reading Rilke “properly” because the Nazis put literature and language to their own purposes to suit their ideological and racist vision. Or it may be true that Western culture was itself contaminated by barbarity, if not complicit through silence or active participation. Western civilisation, with its clearly delineated generic and ontological boundaries and its linguistic and philosophical assumptions of a common humanity, was an illusion dispelled by the Nazis’ race laws. Yet it may have been an illusion before the mass book-burnings on 10 May 1933. Writing in 1940, after the Molotov-Ribbentrop pact sealed the fate of Poland, Walter Benjamin warned historical materialists that the treasures of culture could not be contemplated without horror considering their origin: “Es ist niemals ein Dokument der Kultur, ohne zugleich ein solches der Barbarei zu sein” (“There is no document of civilisation which is not at the same time a document of barbarism”).<sup>23</sup>

Adorno’s famous declaration (often quoted incomplete and out of context) did not, however, cancel the possibility of writing “after Auschwitz” so much as question its status and mode in conditions of total reification. In remarks directed at Jean-Paul Sartre’s avowal of literary “engagement,” Adorno conceded in 1961, “Den Satz, nach Auschwitz noch Lyrik zu schreiben, sei barbarisch, möchte ich nicht mildern; negativ ist darin der Impuls ausgesprochen, der die engagierte Dichtung beseelt” (“I do not want to soften my statement that it is barbaric to continue to write poetry after Auschwitz; it expresses, negatively, the impulse that animates committed literature”).<sup>24</sup> If the aim of art was to give aesthetic

<sup>22</sup> G. STEINER: *Language and Silence: Essays on Language, Literature, and the Inhuman*. New York 1967, p. 61.

<sup>23</sup> W. BENJAMIN: “Über den Begriff der Geschichte.” In: W. BENJAMIN: *Illuminationen: ausgewählte Schriften*. Frankfurt/M. 1977, p. 254; W. BENJAMIN: “Theses on the Philosophy of History.” In: W. BENJAMIN: *Illuminations*. Ed. H. ARENDT. Trans. H. ZOHN. New York 1968, p. 258.

<sup>24</sup> T.W. ADORNO: “Engagement.” In: T.W. ADORNO: *Gesammelte Schriften*. Vol. 11. Frankfurt/M. 1951, p. 422; T.W. ADORNO: *Notes to Literature*. Vol. 2. Trans. S.W. NICHOLSEN. New York 1992, p. 87.



pleasure, what pleasure could be squeezed out of the screams of the victims? To derive aesthetic pleasure from depiction of the victims seemed to Adorno to trivialise and distort their experience. Yet suffering, too, had its right to expression, Adorno wrote in *Negative Dialectics* (1966): “hence it may have been wrong to say that after Auschwitz you could no longer write poems,” but it was not wrong to question living “after” when the very possibility of life was daunted by the survivor’s guilt at having been spared and by the absolute negativity in the “destruction of nonidentity,” now “ideologically lurking.”<sup>25</sup> Not only was poetry possible, it was necessary, as Sartre remarked immediately after the war in *What Is Literature?*, in a world that can do without literature and even better without humanity.<sup>26</sup> This leaves unresolved the paradox of Adorno’s conviction that any attempt to reject culture or to subscribe to the “garbage” of post-Auschwitz culture amounted to the same barbarism. Rather, as Jean-François Lyotard has proposed in his critique of *Negative Dialectics*, an “anesthesia” is needed to resist the “amnesia” in the concealment that comes with utterance in all art, especially in a technological age of production.<sup>27</sup>

Postmodernism refers to the rupture in history we call the Holocaust as a symptom of the normative impossibility of speech and the indeterminacy of referentiality.<sup>28</sup> Asking whether the gas chambers can be separated from the “negativity of language,” Susan Shapiro urges: “Not only can we, but we must make this separation.”<sup>29</sup> Shapiro argues that the poems of Celan and Sachs are extreme cases of discourses whose failure is an integral part of their testimony, but this does not indicate the inadequacy of poetry to express the unspeakable so much as the poet’s need to find a language that demonstrates its failure to represent the Holocaust.<sup>30</sup> Any poetic form has to be commensurate with the events or experience which it is representing. An event such as the Holocaust which is unthinkable requires a form that represents the unthinkable.

---

<sup>25</sup> T.W. ADORNO: *Negative Dialectics...*, pp. 362–363.

<sup>26</sup> J.-P. SARTRE: *What Is Literature?* New York 1949, p. 297.

<sup>27</sup> J.-F. LYOTARD: *Heidegger and “the Jews”*. Trans. A. MICHEL, M.S. ROBERTS. Minneapolis 1990, pp. 43–48.

<sup>28</sup> S.E. SHAPIRO: “Failing Speech: Post-Holocaust Writing and the Discourse of Postmodernism.” *Semeia* 1987, vol. 40, pp. 65–91.

<sup>29</sup> *Ibidem*, p. 86.

<sup>30</sup> *Ibidem*, p. 87.

## Celan's Poetry of Negativity

If Adorno said that it would be barbaric to write a poem ("ein Gedicht") or poetry ("Dichtung") after Auschwitz, we may ask whether the lyricism which Adorno apparently felt to be a betrayal of the victims was in fact the very opposite: a subversion of poetic language by invoking familiar conventions in a cruel irony that mocks and undermines our basic definitions of life and death.<sup>31</sup> If Paul Celan's "Todesfuge" sounded to Adorno incongruously and even obscenely lyrical, it speaks nevertheless, perhaps even more so, because the lyricism disturbs.

Schwarze Milch der Frühe wir trinken sie abends  
wir trinken sie mittags und morgens wir trinken sie nachts  
wir trinken und trinken.<sup>32</sup>

Black milk of daybreak we drink it at evening  
we drink it at midday and morning we drink it at night  
we drink and we drink.<sup>33</sup>

This familiar first line of Paul Celan's "Todesfuge" erases any remaining Romantic idea of the harmony of man and nature. The "black milk of morning" refuses to be read figuratively, but as a literal representation of the morning coffee, or what passes for coffee, which the prisoners routinely drink before being forced out to work at the crack of dawn.<sup>34</sup> Yet it is also aligned asyntactically in the poem with death. The ballad-like repetition ("wir trinken sie mittags und morgens wir trinken sie nachts / wir trinken und trinken"), that sounds more appropriate for a German beer-hall song, mocks any lyricism when the repetition literally represents the unremitting brutality, the dehumanisation, and the starvation diet.<sup>35</sup>

The "black milk" does not nurture anything but death; it is a literal imbibing of death but also a denaturing image.<sup>36</sup> Yet a psychoanalytic reading of a thirsting child does not take account of that literalisation which resists a metaphorical reading. The black humour of a grave in the air similarly denies any figurality

---

<sup>31</sup> In that regard Celan's disturbing lyricism may not be so far from Adorno's position; see J. ZILCOSKY: "Poetry after Auschwitz? Celan and Adorno Revisited." *Deutsche Vierteljahrsschrift für Literaturwissenschaft und Geistesgeschichte* 2005, vol. 79, no. 4, pp. 670–691.

<sup>32</sup> P. CELAN: *Die Gedichte*. Ed. B. WIEDEMANN. Berlin 2018, p. 46; all further references will be to this edition.

<sup>33</sup> P. CELAN: *Selected Poems and Prose*. Trans. J. FELSTINER. Bilingual edition. New York 2001, p. 31.

<sup>34</sup> J. FELSTINER: *Paul Celan: Poet, Survivor, Jew*. New Haven 1995, p. 33.

<sup>35</sup> *Ibidem*, p. 35

<sup>36</sup> S. FELMAN: "Education and Crisis..." p. 40.

if we recall that the smoke in the sky from the crematoria was quite literal and did release victims from the living death cramped in the barracks. The forced grave-digging for the victims of Nazi genocide mockingly releases them to a celestial freedom in a parody of Nazi cynicism: “wir schaufeln ein Grab in den Lüften da liegt man nicht eng” (“We shovel a grave in the air / where you won’t lie too cramped”).<sup>37</sup> More to the point is the cynicism of an orchestra which plays while prisoners are marched out to the daily labour that is slowly killing them or plays while graves are dug and prisoners are being massacred. The satiric perversion of the order of things here has been normalised as a literal and unpoetic reality. The “we” of the narrator’s point of view, moreover, as objects of annihilation, are claiming subjectivity when they have been assigned to death, to non-existence, to silence. Indeed, the poet speaks as part of the Jewish collective and has a familiar “du” relation with the black milk, thus embodying in his voice the disembodiment of the Jews who have no right to human existence or speech and can only “dance” to order. The dehumanised “we” is juxtaposed with a “man” who lives in a house, for whom these are “seine Juden” – a relation of master and slave seen ironically from the abject position of the victims forced to dig graves for Jews cremated in the ovens or massacred in mass shootings. The irony is deepened by the very writing of the poem, by the poet’s “death-fugue” of the poem’s title (which is, significantly, not given a definite or indefinite article).

The SS officer is identified as the Master from Germany – the master of death, who writes to his lover Margarete, a Faustian figure of love and an emblem for all that Goethe represented, the humane culture which – to return to Steiner – can coexist comfortably with unspeakable inhumanity. The Nazis were proud of Goethe’s tree that stood in Buchenwald. The Jews, on the other hand, apostrophise the ashen-haired Shulamit from Song of Songs, the antitype of the Aryan woman, who is assigned to the crematorium, to ash. This is the fate of Celan’s own German-speaking German-Jewish cultural heritage with which he grew up in Czernowitz.

The juxtaposition of the two female lovers alerts us to a larger movement of Celan’s poem not to cut off or erase the poetics of the past but to audaciously answer it and to rewrite it. The poet is asking how the poetry that was the backbone of German civilisation could be read with knowledge of the death camps. The poet has not rejected Goethe and the German literary tradition in which he is writing. Rather, he is showing his dislocation in a reality of death that is far from beautiful as in European music and poetry. He is playing a counter-fugue to that of the Meister Johann Sebastian Bach, thereby undermining the aesthetics of beautiful death.

Indeed, on closer reading Celan’s poem appears to be in dialogue with other Romantic and modernist poetry in German, echoing in ironic allusions that

---

<sup>37</sup> P. CELAN: *Die Gedichte...*, p. 46; P. CELAN: *Selected Poems...*, p. 31.

tradition in which Celan is writing but also questioning what poetry can do when faced with the surreal reality that Celan himself experienced in Romanian forced-labour camps and in the wake of his mother's death in the Holocaust. Rooted in French and Romanian surrealism and emerging from a tradition of German-speaking poets from Bukovina,<sup>38</sup> Celan was well-versed in Rilke and Mallarmé, Rimbaud and Verlaine, in Stefan George and Georg Trakl. Trakl was the leading avant-garde Austrian poet who ended his days watching shell-shocked soldiers in a psychiatric ward committing suicide before putting an end to his own life – “Grodek” describes that surreal landscape of the First World War in which the evening sky is transformed into a universal death. In “Psalm” (second version), Trakl similarly rendered an exotic paradise as a sinister hallucination of a mental hospital inmate, writing:

Und die Schatten der Verdammten steigen zu den seufzenden Wassern nieder.  
In seinem Grab spielt der weiße Magier mit seinen Schlangen.<sup>39</sup>

And the shadows of the damned climb down into the sighing waters.  
In his grave the white magician plays with his snakes.<sup>40</sup>

Trakl concludes, “Schweigsam über der Schädelstätte öffnen sich Gottes goldene Augen” (“Silently over Golgotha God's golden eyes open”).<sup>41</sup> In “Todesfuge” Celan writes: “er spielt mit den Schlangen und träumt der Tod ist ein Meister aus Deutschland,” as if completing Trakl's thought not with the golden eyes of a malevolent god watching over a damned world but with the Master of Death from Germany (which Felstiner leaves untranslated for the force of its sinister post-Holocaust associations of a darkening *Deutschland* of the Master Race).<sup>42</sup> The “snakes” are the literal whips that the SS officer is playing with to make the Jews dig fast for the dance (in tune with the Death Tango of the original title of the poem). Celan seems to give an ambivalent answer regarding the possibility of poetry “after Auschwitz” but certainly rejects any Romantic ideal as out of touch with reality. In this he connects with other German poets who were cynical about the relevance of Hölderlin in a war-torn devastated world.<sup>43</sup> Yet Celan

<sup>38</sup> See T. BUCK: “Kommentar.” In: P. CELAN: *Todesfuge*. Aachen 1999, pp. 11–19.

<sup>39</sup> G. TRAKL: *Dichtungen und Briefe*. Eds. W. KILLY, H. SZKLENER. Salzburg 1970, p. 32.

<sup>40</sup> G. TRAKL: *Poems*. Trans. J. REIDEL. Calcutta 2015, p. 58 [slightly revised].

<sup>41</sup> G. TRAKL: *Dichtungen und Briefe...*, p. 32; G. TRAKL: *Poems...*, p. 58.

<sup>42</sup> P. CELAN: *Die Gedichte...*, p. 47; See J. FELSTINER: *Paul Celan...*, pp. 36, 40. Celan would have known this use of Trakl from a poem remarkably similar to “Todesfuge” entitled “ER” by Immanuel Weissglas, a schoolmate and close friend of Celan, with whom he met regularly after liberation at the home of Rose Auslander in Czernowitz (L. FORSTER: “Todesfuge: Paul Celan, Immanuel Weissglas and the Psalmist.” *German Life and Letters* 1985, vol. 39, no. 1, pp. 1–5; T. BUCK: “Kommentar...” p. 22). Forster and Buck reproduce Weissglas's poem.

<sup>43</sup> For example Günther Eich in his poem “Latrine” (published in 1946) doubted Hölderlin's faith in poetry when the snowy clouds were reflected in a pool of urine in France in 1940; there is

was able to empathise with Hölderlin in his madness, returning to his question in “Mnemosyne” (third version) about whether the past can be put to rest when loyalty and silence are required so that the Muses can sing undisturbed.

... und ein Gesetz ist,  
 Daß alles hineingeht, Schlangen gleich,  
 Prophetisch, träumend auf  
 Den Hügeln des Himmels. Und vieles  
 Wie auf den Schultern eine  
 Last von Scheitern ist  
 Zu behalten. Aber böse sind  
 Die Pfade. Nämlich unrecht,  
 Wie Rosse, gehn die gefangenen  
 Element' und alten  
 Gesetze der Erd. Und immer  
 Ins Ungebundene gehet eine Sehnsucht. Vieles aber ist  
 Zu behalten. Und noth die Treue.  
 Vorwärts aber und rückwärts wollen wir  
 Nicht sehn. Uns wiegen lassen, wie  
 Auf schwankem Kahne der See.<sup>44</sup>

... and it's law,  
 Prophetic, that all must enter in  
 Like serpents, dreaming on  
 The mounds of heaven. And much  
 As on the shoulders a  
 Load of logs must be  
 Retained. But evil are  
 The paths, for crookedly  
 Like horses go the imprisoned  
 Elements and ancient laws  
 Of the earth. And always  
 There is a yearning that seeks the unbound. But much must  
 Be retained. And loyalty is needed.  
 Forward, however, and back we will  
 Not look. Be lulled and rocked as  
 On a swaying skiff of the sea.<sup>45</sup>

---

a double irony of referring to Hölderlin's “Andenken” written in southern France and the fact that Hölderlin was conscripted to the Nazi cause as a national poet. See on this R. SAVAGE: *Hölderlin after the Catastrophe: Heidegger, Adorno, Brecht*. Rochester 2008, pp. 1–5. On Celan's response to Hölderlin's “Andenken” see R. SAVAGE: *Hölderlin after the Catastrophe...*, pp. 20–21; B. BÖSCHENSTEIN: “Celan als Leser Hölderlins und Jean Pauls.” In: *Argumentum e Silentio...*, pp. 183–198.

<sup>44</sup> F. HÖLDERLIN: *Sämtliche Werke*. Vol. 2. Stuttgart 1953, p. 205.

<sup>45</sup> F. HÖLDERLIN: *Poems and Fragments*. Trans. M. HAMBURGER. Bilingual edition. Cambridge 1980, pp. 498–499.

Celan could reject the way Hölderlin had been conscripted by the Nazis but he could not ignore his own inner conflicts. It is surely not insignificant that, instead of a suicide note, he left on his writing desk before drowning himself in the Seine a biography of Hölderlin open to a page with the underlined sentence: “Sometimes this genius goes dark and sinks down in the bitter well of his heart.”<sup>46</sup>

Celan’s first mature poems date from the period 1938–1941, and a few were composed during his days in a Romanian labour camp between July 1942 and around February 1944, altogether two collections of verse, one typewritten (spring 1944), the other written out by hand, dating from fall 1944 to spring 1945.<sup>47</sup> Celan wrote to a friend that he was writing poetry in an effort to maintain his humaneness, his *Menschlichkeit*, in a brutalising regime that was meant to destroy the body and the spirit.<sup>48</sup> The poem “Winter” responds to news of his mother’s death, reportedly shot in Nazi-occupied Ukraine, while “Schwarze Flocken” (“Black Flakes”) was written after receiving a letter from his mother telling him of his father’s death from typhus.<sup>49</sup> Celan’s biographer and translator John Felstiner comments that “Black Flakes” “holds in a single moment the European Jewish catastrophe,” as well as the poet’s “private loss” and his calling as a poet. When in the poem his mother asks for a shawl to keep warm in the Ukrainian winter, his poem restored “to her something at least in the mother tongue.”<sup>50</sup> If German is the poet’s mother tongue, and it was clear that Celan wanted to be a poet, how can he relate to a language and culture that denied him existence? And what future was there for a Jewish poet in German?<sup>51</sup>

Felstiner calls “Todesfuge” the “benchmark of ‘poetry after Auschwitz’” and its reading and interpretation have been determined largely by its reception after 1952 and its anthologisation,<sup>52</sup> to the poet’s chagrin, into a conventional Holocaust poem (although it first appeared in German in Celan’s debut collection *Der Sand aus den Urnen* in 1948). The truth is that “Todesfuge” does not witness something that Celan actually experienced himself. However unbearable the brutal conditions were in the labour camps, Jews in Romanian labour battalions were not generally sent to Auschwitz. Celan probably wrote the poem in 1944–1945 after liberation from the camps and his return to Czernowitz, which came under Soviet rule, when the few survivors were coming back from

<sup>46</sup> R. SAVAGE: *Hölderlin after the Catastrophe...*, p. 21.

<sup>47</sup> H. BEKKER: “Remarks on the Early Poetry of Paul Celan.” In: H.M. BLOCK (ed.): *The Poetry of Paul Celan: Papers from the Conference at the State University of New York at Binghamton, October 28–29, 1988*. New York–Bern–Frankfurt/M.–Paris 1991, p. 6; on Celan’s early poetry, see V. LISKA: *Die Nacht der Hymnen: Paul Celans Gedichte 1938–1944*. Bern 1993.

<sup>48</sup> J. FELSTINER: *Paul Celan...*, p. 15.

<sup>49</sup> *Ibidem*, pp. 15–21.

<sup>50</sup> *Ibidem*, p. 21.

<sup>51</sup> On the exemplary paradox of this question see V. LISKA: *German-Jewish Thought and Its Afterlife: A Tenuous Legacy*. Bloomington 2017.

<sup>52</sup> *Ibidem*, p. 26.

the death camps. It was apparently written on the basis of a Soviet propaganda pamphlet by the Russian writer Konstantin Simonov, which described the Lublin (Majdanek) concentration camp and recounted that tangos and foxtrots were played as the condemned victims were murdered. Celan's familiarity with this source can be surmised from an editorial note to the first publication of the poem, in a Romanian translation in May 1947 by Celan's friend Petre Solomon under the title "Death Tango." As Felstiner notes, the "Death Tango," presumably the popular "Tango de la Muerte," was played at the notorious Janowska Road camp near Lviv as graves were dug and people were tortured to death, but it was also a name given to whatever music was played in other camps for purposes of sadistic cruelty. However, it is not any historical or biographical authenticity that gives the poem its force of immediacy but rather its disruptive diction and rhythm that works against the obscene musicality of the death tango.<sup>53</sup>

Celan's much discussed poetics of negativity does create a new language, in German, a language, as George Steiner astutely noted, that had been sanitised and neutered by the Nazis and put to work to dispossess the Jews, process them for deportation and finally *Vernichtung* – annihilation, or "special treatment."<sup>54</sup> Celan explained that the terrible thing which had happened changed German poetry in ways that did not affect French poetry. Answering a question from a French bookstore about his work in progress in 1958, he asserted that German poetry "can no longer speak the language which many willing ears seem to expect. Its language has become more sober, more factual[,] [...] a language which wants to locate even its 'musicality' in such a way that it has nothing in common with the 'euphony' which more or less blithely continued to sound alongside the greatest horrors."<sup>55</sup> And he adds, "It does not transfigure or render 'poetical'; it names, it posits, it tries to measure the area of the given and the possible."<sup>56</sup>

At the same time the dislocation of language is a dislocation of the poet, who has to retrace his steps given the contradiction we saw in "Todesfuge" between his German cultural identity and the German state's denial of his existence. In his Bremen speech, also in 1958, Celan spoke of the survival of language "secure against loss," all that was left after the disaster to help orient himself *en route* in his search for cultural identity, to chart his reality: "But it had to go through its own lack of answers, through terrifying silence, through the

<sup>53</sup> Ibidem, p. 30; T. BUCK: "Kommentar...", pp. 26–30.

<sup>54</sup> See G. STEINER: *Language and Silence...*, pp. 95–107. On Celan's "poetics of negativity" see D. FELDMAN: "Writing Nothing: Negation and Subjectivity in the Holocaust Poetry of Paul Celan and Dan Pagis." *Comparative Literature* 2014, vol. 66, no. 4, pp. 438–458; W. FRANKE: "Poetics of Silence in the Post-Holocaust Poetry of Paul Celan." *Journal of Literature and Trauma Studies* 2014, vol. 2, no. 1, pp. 137–158.

<sup>55</sup> P. CELAN: *Collected Prose*. Trans. R. WALDROP. Manchester 1986, p. 35.

<sup>56</sup> Ibidem, p. 36.



thousand darknesses of murderous speech. It went through. It gave me no words for what was happening, but went through and could resurface, 'enriched' by it all."<sup>57</sup> Comparing these statements to Adorno's comments on Beckett's *Endgame*, Eric Kligerman explains that Celan refers to the event which cannot be named: "The name of the disaster [*Umheil*] can only be spoken silently."<sup>58</sup> Kligerman concludes that both Celan and Beckett "distanced themselves from symbolic representations by violating syntax and grammar in order to expose the restrictions which language faced in the midst of catastrophic history."<sup>59</sup> In *Aesthetic Theory* Adorno commented on Celan's poems that they showed the shame of art before experience of suffering and "want to speak of the most extreme horror through silence. Their truth content itself becomes negative."<sup>60</sup>

### Poetry as Resistance

The modernist Yiddish poet Abraham (Avrom) Sutzkever was unexpectedly catapulted into the role of bard of the Vilna ghetto, where he was both witness and participant in cultural and spiritual resistance, though tormented by inner qualms over his preoccupation with poetry instead of fighting or wreaking vengeance.<sup>61</sup> Sutzkever was already a well-known poet and public figure before the German invasion of Lithuania and had established a reputation in the interwar years for his experimental nature poetry, which followed the neo-Romanticism of Cyprian Norwid but did not endear him to the avant-garde Yiddish poets in Vilna.<sup>62</sup> The poems Sutzkever wrote in the ghetto (collected in *Di festung* (The

<sup>57</sup> Ibidem, p. 34.

<sup>58</sup> Adorno quoted in E. KLIGERMAN: "Celan's Cinematic Anxiety of the Gaze in Night and Fog and 'Engführung.'" In: D. BATHRICK, B. PRAGER, M.D. RICHARDSON (eds.): *Visualizing the Holocaust: Documents, Aesthetics, Memory*. Rochester 2008, p. 186.

<sup>59</sup> E. KLIGERMAN: "Celan's Cinematic Anxiety..." p. 186.

<sup>60</sup> T.W. ADORNO: *Aesthetic Theory*. Eds. G. ADORNO, R. TIEDEMANN. Trans. R. HULLOT-KENTUR. Minneapolis 1997, p. 322.

<sup>61</sup> D.G. ROSKIES: *Against the Apocalypse: Responses to Catastrophe in Modern Jewish Culture*. Cambridge 1984, pp. 227–257; M. KVIETKAUSAS: "Poetisches Zeugnis: Abraham Sutzkever." In: E.-V. KOTOWSKI, J.H. SCHOEPS (eds.): *Vilne, Wilna, Wilno, Vilnius: eine jüdische Topografie zwischen Mythos und Moderne*. Berlin 2017, pp. 91–101.

<sup>62</sup> H. POLLIN-GALAY: "Avrom Sutzkever's Art of Testimony: Witnessing with the Poet in the Wartime Soviet Union." *Jewish Social Studies* 2015, vol. 21, no. 2, pp. 4–5; R. WISSE: "Introduction: The Ghetto Poems of Abraham Sutzkever." In: A. SUTZKEVER: *Burnt Pearls: Ghetto Poems of Abraham Sutzkever*. Oakville 1981, pp. 1–18; J. CAMMY, M. FIGLEROWICZ: "Translating History into Art: The Influences of Cyprian Kamil Norwid in Abraham Sutzkever's Poetry." *Proof-texts* 2007, vol. 27, no. 3, pp. 427–473. D. KAC: *Wilno Jerozolimq bylo: Rzecz o Abrahamie Sutzkeverze*. Sejny 2004, pp. 83–92.

fortress, 1946) and *Lider fun geto* (Poems from the ghetto, 1947)) were composed without knowing what the next day would bring, in inhuman conditions of total physical and psychological devastation, as a recent scholar puts it: “One theme that arises throughout his diverse ghetto poetry concerns the Jewish capacity to speak, to become cognizant of one’s suffering, and to convey it aloud.”<sup>63</sup> After the war his epic *Geheymshot* (Secret City, 1948) was hailed as “a centerpiece to that new entity called ‘Holocaust poetry.’”<sup>64</sup> His poems recording the daily death which the ghetto Jews lived through reflect his sense of responsibility until the day he fled to join the partisans in the forests, exchanging cultural or spiritual resistance for a gun, feeling that no more could be done to save those left behind after a leading resistance fighter was forced to give himself up.

The mission of the poet demanded faith in the exalted task of poetry. Sutzkever fervently believed in “the power and the wonder of poetry and of the Yiddish language.”<sup>65</sup> Sutzkever’s oxymorons were the only way in which to describe the impossible and unbelievable reality in which he was trapped.<sup>66</sup> When he was made to dig his own grave, he cut a worm in two and marveled at the worm’s stubborn rebirth and insistence on living, a lesson he turned into a poem.<sup>67</sup> Poetry restored his determination to live, but it also had the power to save his life. In March 1944 it did save him in his perilous escape from German soldiers through a minefield: he followed the rhythm of a tune in his head as he stepped through this field of death until he was safe.<sup>68</sup>

It was out of his personal anguish that Sutzkever created his aesthetics: Sutzkever lost both his mother and his newborn son, murdered by soldiers carrying out an edict that prohibited Jewish children being born. Addressing the dead child, the poet asks:

Far vos hostu fartunkelt dem bashaf,  
mitdem vos du host tsugemakht di oygn  
un gelozt mikh betlerdik in droysn  
tsuzamen mit velt an oisgeshnayter,  
vos du host opgevorfen oyf tsurik?  
Why have you darkened all Creation  
By closing your eyes

<sup>63</sup> H. POLLIN-GALAY: “Avrom Sutzkever’s Art of Testimony...,” p. 5.

<sup>64</sup> H. POLLIN-GALAY: “The Epic Demands of Postwar Yiddish: Avrom Sutzkever’s *Geheymshot* (1948).” *East European Jewish Affairs* 2018, vol. 48, no. 3, p. 332.

<sup>65</sup> A. SUTZKEVER: “My Life and My Poetry.” In: A. SUTZKEVER: *Zingt alts nokh mayn vort / Still My Word Sings: Lider / Poems*. Trans. and ed. H. VALENCIA. Bilingual edition (Yiddish and English). Dusseldorf 2017, p. 45.

<sup>66</sup> D.G. ROSKIES: “Did the Shoah Engender a New Poetics?...,” pp. 347–350.

<sup>67</sup> *Ibidem*, pp. 45–47.

<sup>68</sup> *Ibidem*, p. 47.

And leaving me outside, a beggar,  
 Together with a snowed-up world,  
 Which you have cast behind you?<sup>69</sup>

Sutzkever's child is the third person in conjugal union and his absence leaves the poet incomplete, a beggar in a desolate world. But he cannot live as the boy's tomb and releases him to the snow, to nature which had filled Sutzkever's early poetry with joy and splendour but which is now frozen. Relating how he found his wife lost in the swamps by beating a stone against a tree, he declared: "When he is completely anguished and despairing, the poet grabs some word or other and begins to beat with the word and with his head and with his heart against a deaf wall, and then it happens, in a blessed moment, when he is still lying there in despair, that his poem emerges out of the wilderness..."<sup>70</sup>

Sutzkever believed that he literally owed his survival to poetry as he chronicled daily life in the ghetto as the "last poet in Europe" (*der letster poet in Eyrope*), as he called himself in 1943, a voice in a void awaiting extinction.<sup>71</sup> As a member of the so-called Paper Brigade ordered to sort and destroy Vilna's libraries, he participated in smuggling precious books and manuscripts to safety under the noses of the SS, a literal rescue of the word, which he describes, in a poem "kerndelexh vaytz" ("Grains of Wheat"). These grains he buries wherever he can in order to preserve the soul of Yiddish, in the belief that, like the grain in the storehouses of the Egyptian Pharaoh, they will sprout and bloom at some future time, nourishing the survivors with these precious words. Moreover, the poet extends the analogy of the word and the soul of the people in the (imagined) story of how members of the Jewish ghetto resistance broke in to the Romm press, famous for its editions of the Talmud, in order to use the lead type as bullets. In this invented legend, they literally forged a chain in Jewish cultural and national history by turning words into weapons, precisely when a new vocabulary had to be invented for the unprecedented destruction of both Jewish life and word that could only be resisted if words were melted down into bullets:

dos blay hot gelyokhtn baym oysgishn koyln  
 makhshovos—tsegangen an oys nokh an oys  
 a shuroh fun bovel, a shuroh fun poylin.  
 gezoten, geflaytst in der zelibiker mos.  
 di yidishe gevuroh in verter farhoyln,  
 muz oyfraysn itster di velt mit a shos!

<sup>69</sup> A. SUTZKEVER: "Tsum kind" / "To My Child." In: A. SUTZKEVER: *Still My Word Sings...*, pp. 96–97.

<sup>70</sup> A. SUTZKEVER: "My Life and My Poetry..." p. 53.

<sup>71</sup> D.G. ROSKIES: "Did the Shoah Engender a New Poetics?..." p. 347.

The lead shone as from it we poured the bullets,  
 Thoughts melted together—letter by letter.  
 One line from Babylon, one line from Poland  
 Seethed, flooded into identical moulds.  
 And now Jewish valour, concealed in these words  
 Must with a gunshot tear open the word!<sup>72</sup>

The fire that consumed the word, the burning of Jewish culture, enrages the poet, but what moves him most is the sight of the dying pyre, where the “froy in flam gevasht” (“woman washed in flames”) is unrecognisable in the “gro-farbrente perl in di ashn” (“grey burnt pearls in the ashes”).<sup>73</sup> The oxymoronic “washed in flames” suggests a baptism of fire, while the burnt pearls are all that are left of the poet’s love, his Yiddish culture, and the words with which to create poetry.

Yet not only did individual experiences differ during the Holocaust, but situations varied from one location to another: the cultural resistance of Sutzkever and Abba Kovner in the Vilna ghetto followed the slaughter of sixty thousand Vilna Jews, while in Warsaw between deportations the *Oneg shabos* archive was recording everyday life. After the liquidation of the Warsaw Ghetto, Yitzkhak Katsnelson wrote his *Song of the Murdered Jewish People*, whose diction and language contrast with the undermining of conventional metaphor and imagery in Celan and Sutzkever. Like Sutzkever, the Polish poet Czesław Miłosz voiced resistance in the abyss and watched the destruction of the Warsaw ghetto with a disturbingly fascinated gaze. His language, like Sutzkever’s, is terse and disturbing in its distanced yet unflinching documentation of immediate horror. Both poets were modernists in their description of nature. However, Miłosz wrote as a bystander, not as a victim slated for extinction, yet he too was aware that his poetry was all he had to resist complicity with evil.

### Excavating a Language of Humanity

It is not poetry that rings false but a Romantic vision of humanity and nature, of innocence and tranquility as natural states. Miłosz exposes the true state of affairs in a language that touches the raw nerve of writing poetry during the Holocaust. He writes in “Biedny chrześcijanin patrzy na getto” (“A Poor Christian Looks at the Ghetto,” 1943):

<sup>72</sup> A. SUTZKEVER: “Di blayene platn fun roms drukeray” / “The Lead Plates of Romm’s Printing House.” Vilna ghetto, September 12, 1943. In: A. SUTZKEVER: *Still My Word Sings...*, pp. 106-107.

<sup>73</sup> A. SUTZKEVER: “Farbrente perl” / “Burnt Pearls.” In: A. SUTZKEVER: *Still My Word Sings...*, pp. 104-105.

*Pszczoły obudowują czerwoną wątrobę  
Mrówki obudowują czarną kość  
Rozpoczyna się rozdzieranie, deptanie jedwabii,  
Rozpoczyna się tłuczenie szkła, drzewa, miedzi, niklu, srebra, pian  
Gipsowych, blach, strun, trąbek, liści, kul, kryształów -  
Pyk! Fosforyczny ogień z żółtych ścian  
Pochłania ludzkie i zwierzęce włosie.<sup>74</sup>*

Bees build around red liver,  
Ants build around black bone.  
It has begun: the tearing, the trampling on silks,  
It has begun: the breaking of glass, wood, copper, nickel, silver, foam  
Of gypsum, iron sheets, violin strings, trumpets, leaves, balls, crystals.  
Poof! Phosphorescent fire from yellow walls  
Engulfs animal and human hair.<sup>75</sup>

This poem was written to witness the Warsaw Ghetto Uprising in April 1943 by a “Jew of the New Testament” who is aware he may be numbered among the accomplices of death. Miłosz attempts to find a language of complete dehumanisation, of utter destruction, to create a poetry that can imagine nature without human beings, where the human body has been erased and where the organs of the corpses are waste material for building, a construction that is also a destruction, their belongings sorted into materials for salvage.

The mysterious “guardian mole” tunneling through the corpses, however, can recognise the human by the tell-tale “luminous vapor” that distinguishes the ashes of each individual. It is this underground mole, a miner of souls but also a spy and a bearer of conscience, who rescues the human from the decomposition effected by the language of the poem itself. The poet is therefore rightly afraid that the patriarchal mole, who has been reading the “great book of the species” (presumably the Bible), might in his moral accounting find him guilty as one of the helpers of death, one of the uncircumcised waiting two thousand years for the Christian messiah, who has betrayed the universal ethics of his faith. The identification of the poet as a “poor Christian,” not with the victims but with the complicity of bystanders, is a silent indictment not so much of the failure of Poles to feel compassion for their murdered Jewish neighbours but of the failure of the poet himself to do anything to save or redeem the victims.

In “Campo di Fiori” (1943) Miłosz watches the carefree crowds on the merry-go-round as the ghetto burns and challenges the poetics of the heroic, of the beautiful, of the humane. The poet draws a parallel with the carnival atmosphere at the burning of the 16th-century heretic Giordano Bruno:

<sup>74</sup> C. MIŁOSZ: *Poezje*. Vol. 1. Paris 1981-1982, p. 107.

<sup>75</sup> C. MIŁOSZ: “A Poor Christian Looks at the Ghetto.” In: C. MIŁOSZ: *The Collected Poems, 1931-1987*. Trans. the author with R. HASS and others. London 1988, p. 64.

Czasem wiatr z domów płonących  
 Przynosił czarne latawce,  
 Łapali płatki w powietrzu  
 Jadący na karuzeli.  
 Rozwiewał suknie dziewczynom  
 Ten wiatr od domów płonących,  
 Śmiały się tłumy wesołe  
 W czas pięknej warszawskiej niedzieli.<sup>76</sup>

At times wind from the burning  
 would drift dark kites along  
 and riders on the carousel  
 caught petals in midair.  
 This same hot wind  
 blew open the skirts of the girls,  
 and the crowds were laughing  
 on a beautiful Warsaw Sunday.<sup>77</sup>

The poet is aware that the merry-makers are not touched by the ashes blowing in their faces from the burning houses of the Jews, but the extinction of the Jews' "strange tongue" must affect his tongue if he is to remain a Christian. He must speak the ancient language of martyrdom (not necessarily the language of the Jews) in order to restore the language of poetry itself. The crowd is quite indifferent to the destruction of the ghetto; in fact, the charred "petals" and the wind blowing from the fire destroying the ghetto only add to the fun of a fairground on a beautiful Warsaw Sunday in spring.

This poetic testimony goes beyond horror to an indictment of moral complicity that makes a statement about the vanity of human lives. Jan Błoński later suggested Miłosz was addressing Polish denial of their moral duty in not facing the truth of what happened in Poland under German occupation.<sup>78</sup> Yet, the poet concludes that this is not the point. Both the martyrdom of Giordano Bruno and that of Warsaw's Jews are calls for the poet to find the "language of an ancient planet" ("język dawnej planety"), so that one day after many years have passed rage will kindle at a poet's word: "Na nowym Campo di Fiori / Bunt wzniesi słowo poety."<sup>79</sup> That conclusion supports Błoński's reading of the poem "Przedmowa" ("Dedication," 1945) as a call for a combative poetry: the poet asks "Czym jest poezja, która nie ocala / Narodów ani ludzi?" ("What is poetry which does not save / Nations or people?"), but the poet answers this rhetorical question with

<sup>76</sup> C. MIŁOSZ: *Poezje...*, pp. 90–91.

<sup>77</sup> C. MIŁOSZ: *The Collected Poems...*, pp. 33–34 [slightly revised].

<sup>78</sup> J. BŁOŃSKI: "Biedni Polacy patrzą na getto." *Tygodnik Powszechny*, 11.01.1987. Translated as "Poor Poles Look at the Ghetto." *Yad Vashem Studies* 1988, vol. 19, pp. 357–367.

<sup>79</sup> C. MIŁOSZ: *Poezje...*, p. 35.

a resignation to official lies and drunkards' singing. Salvation, the poet is saying, can be found only in the recognition of the higher aims of good poetry.<sup>80</sup> The poet could not save his friend, but he places his book of poems figuratively on his grave to placate the ghosts of the dead.<sup>81</sup> This was written after the crushing of the Warsaw Uprising in 1944 and the subjugation of Poland to the Kremlin. In the ruins of Warsaw and after the complete destruction of the Jews, Miłosz does not believe in poetry driven by ideology. The 20th century has demonstrated the fragility of civilisation and culture: "What surrounds us, here and now, is not guaranteed. It could just as well not exist—and so man constructs poetry out of the remnants found in ruins."<sup>82</sup>

In the Marxist critic Terry Eagleton's reassessment of Adorno's *Negative Dialectics*, Auschwitz did not invalidate the aesthetic project, even if its terms of reference were permanently tainted by fascism and mass culture, but it did change the aesthetics of pleasure. The body signified suffering, not pleasure: the body was condemned to a living death beyond endurance. A global history of humanity would now stretch from the slingshot to the atom bomb as one story of scarcity and oppression, a fable of permanent catastrophe.<sup>83</sup> This skeletal post-Nietzschean vision, familiar from Samuel Beckett's existential landscapes, attempts to recover in the erasure of the body that we saw in Miłosz a site for the aesthetic.

### It Is Always After

Is any of this new? Have not prophets and poets down the ages subverted poetic metaphor in order to force us into an awareness of extremity, atrocity, of the ineffable and the unspeakable? Modernity in particular revealed a violence that was unprecedented in human experience. Paul Fussell in his seminal book on the writing of the First World War remarks how literature and real life intersect. It is as if the figural has become literal and the familiar literal use of language can only be read figuratively. Fussell noted that Siegfried Sassoon wrote in retrospect that the terrible irony of Thomas Hardy's prewar poetry gave him the sardonic satirical voice for his own vision of death and despair.<sup>84</sup> As Henry James understood on the outbreak of the First World War in 1914, the descent into bloodshed and death reversed the myth of the Age of Progress. Indeed,

<sup>80</sup> Ibidem, p. 124; C. MIŁOSZ: *Collected Poems...*, p. 78.

<sup>81</sup> Ibidem, p. 79.

<sup>82</sup> C. MIŁOSZ: *The Witness of Poetry*. Cambridge 1983, p. 97.

<sup>83</sup> T. EAGLETON: *Ideology of the Aesthetic*. Oxford 1990, pp. 242–262.

<sup>84</sup> P. FUSSELL: *The Great War and Modern Memory*. Oxford 1975, p. 7.



historiographical attempts to impose some continuity and order could not hide the lack of any rationality in the conduct of the war, which apart from two major battles, if that is what they can be called, was characterised by the stalemate of trench warfare, of suicidal attempts to decide the conflict, which remained largely unchanged for over four years of stalemate, interrupted by unsuccessful assaults by each side which cost thousands of casualties among the infantry.<sup>85</sup> Siegfried Sassoon's reading of Hardy's *Tess of the D'Urbervilles* in the trenches is just one of Fussell's examples of the intersection of literature and life as the war took on fantastic and surreal aspects, exacerbated by the assumptions behind the class system which alienated a conscript army. Poet laureate Robert Bridges's anthology of poetry *The Spirit of Man* (1915), which sought to bolster morale, looked to spirituality in order to address an unprecedented horror on the front.<sup>86</sup> Yet the loss of innocence that marked the experience of trench warfare allowed few hints of redemption in a relentless and ceaseless war of attrition,<sup>87</sup> in which millions were maimed and mutilated in vain (sacrifice was one of the common tropes of patriotic devotion to King and country). Wilfred Owen's response to Rupert Brooke's "The Soldier" was constrained by the diction of Georgian convention in "Dulce et Decorum Pro Patria Mori" but undermined the aesthetics of patriotic poetry. Indeed, his description of preparing the Christ-soldier for his daily crucifixion allows little idea of redemption.<sup>88</sup> Literature did sustain men on the front (as in ironical or literal readings of *Pilgrim's Progress*) and did produce literature, but it was a literature that contradicted the ideology behind existing poetic forms. Fussell assesses attempts to describe modern trench warfare "factually" as failures because conventional rhetoric and clichés were inadequate to communicate to those who were not there the full horror of the experience. It is not that there was no language, but it required an idiom and style appropriate for what was indescribable, an unending sequence of events that had no meaning and defeated attempts to admit causality.<sup>89</sup>

Nevertheless, we do not get a sense of the crack in Western epistemology or a challenge to established cosmology until we come to Wilfred Owen's "Futility" with its anti-theology of hopeless despair. Thinking how even the sun can warm the seeds in the ground to life but cannot rouse a fallen soldier, a body full of strength, he asks:

Was it for this the clay grew tall?  
—O what made fatuous sunbeams toil  
To break earth's sleep at all?<sup>90</sup>

<sup>85</sup> *Ibidem*, pp. 8–9.

<sup>86</sup> *Ibidem*, p. 11.

<sup>87</sup> *Ibidem*, pp. 18–19.

<sup>88</sup> In a letter to Osbert Sitwell, quoted in *ibidem*, p. 119.

<sup>89</sup> *Ibidem*, pp. 169–174.

<sup>90</sup> W. OWEN: *The Poems of Wilfred Owen*. Ed. E. BLUNDEN. London 1933, p. 73.

Celan faces an even emptier universe, apparently devoid of a creator of Owen's primeval clay, and addresses his "Psalm" paradoxically to "Niemand" ("Nobody"):

Niemand knetet uns wieder aus Erde und Lehm,  
niemand bespricht unseren Staub.  
Niemand.

Gelobt seist du, Niemand.  
Dir zulieb wollen  
wir blühen.  
Dir  
entgegen.<sup>91</sup>

No one kneads us again out of earth and clay,  
no one incants our dust.  
No one.

Blessèd art thou, No One.  
In thy sight would  
we bloom.  
In thy  
spite.<sup>92</sup>

Yet Trakl too concludes his depiction of damnation and death in a silent malignant universe in the second version of his "Psalm." For his part, Sutzkever is not religious (though tutored in Jewish tradition), yet he feels the need to pray to an absent deity in the ghetto but his prayer is no less heartfelt because it is beyond despair in an empty universe where the poet has lost his speech, his words:

efshar zol ikh betn bay a shtern. 'fraynd mayn vayter,  
kh'hob mayn vort farloyrn, kum un zay im a farbayter'!  
oykh der guter shtern  
vet es nit derhern.

Perhaps I'll pray to a star: 'Hear, my distant friend,  
I have lost my word; oh, come and take its place!'  
But even the good star  
will not hear my prayer.<sup>93</sup>

<sup>91</sup> P. CELAN: *Die Gedichte...*, p. 136.

<sup>92</sup> P. CELAN: *Selected Poems and Prose...*, p. 157. On Celan's negative theology in this poem see A. LIPSZYC: "The Stylus and the Almond: Negative Literary Theologies in Paul Celan." In: M. FAGENBLAT (ed.): *Negative Theology as Jewish Modernity*. Bloomington 2017, pp. 304-321.

<sup>93</sup> A. SUTZKEVER: "Glust zikh mir tsu ton a tefiloh" / "I Long to Say a Prayer." Vilna ghetto, January 17, 1942. In: A. SUTZKEVER: *Still My Word Sings...*, pp. 94, 95.

The poet feels impelled to “make a prayer” (“ton a tefiloh”), rather than the traditional *davenen*, yet without an addressee the poet is left to babble until daybreak in an apparently empty universe. To write amid annihilation is to hold on to the possibility of an addressee, not the God of Israel who has apparently abandoned or betrayed His people, but an audience, a surviving readership who will redeem those senseless words into meaning.<sup>94</sup>

Scholars who maintain that Holocaust poetry marks a break from anything written before sometimes ignore the prehistory of these poets and their literary context, as well as the wider corpus of their work (for example the cycles in which these poems by Celan or Miłosz were published, rather than their appearance in anthologies of Holocaust literature). The First World War poets sought a language to express the unspeakable violence of modernity in order to protest the stupidity of war so that it might not happen again, and Joseph Conrad gave a glimpse into knowledge of inhuman horror in the heart of Europe’s own darkness. However, Holocaust poets were writing when there was no hope for humanity or themselves and they continued to both breathe and write in order to preserve a trace of their existence and tell the world what they had gone through, to find words that would witness the unbelievable, something which only they knew and understood. If there was ever a delusion of a stable universe with shared assumptions of universal values, there was now a *before* and an *after* that drew the line between the familiar and safe prewar world and the real, unspeakable present. Close scrutiny of the poetry of Celan, Sutzkever, and Miłosz reveals just how much they owe to their poetic heritage and yet how radical was their revision of that heritage in their responses to catastrophe. When everything has changed and all values have been destroyed, the concept and practice of poetry can no longer remain the same.

## Bibliography

- AARON F.W.: *Bearing the Unbearable: Yiddish and Polish Poetry in the Ghettos and Concentration Camps*. Albany 1990.
- ADORNO T.W.: *Aesthetic Theory*. Eds. G. ADORNO, R. TIEDEMANN. Trans. R. HULLOT-KENTUR. Minneapolis 1997.
- ADORNO T.W.: *Gesammelte Schriften*. Frankfurt/M. 1951.
- ADORNO T.W.: *Negative Dialectics*. Trans. E.B. ASHTON. New York 1973.
- ADORNO T.W.: *Notes to Literature*. Trans. S.W. NICHOLSEN. New York 1992.
- ADORNO T.W.: *Prisms*. Trans. S.M. WEBER, S. WEBER. Cambridge 1981.
- ALEXANDER E.: “Patterns of Holocaust Poetry: Representative Voices in Yiddish and Hebrew.” In: A.D. COLIN (ed.): *Argumentum e silentio: International Paul Celan Symposium*. Berlin 1987, pp. 296–319.

<sup>94</sup> See D.G. ROSKIES: *Against the Apocalypse...*, pp. 237–238.

- ANTELME R.: "Poetry and the Testimony of the Camps." In: D. DOBBELS (ed.): *On Robert Antelme's The Human Race: Essays and Commentary*. Evanston 2003, pp. 31–34. First published in *Le patriote résistant* 1948, vol. 53.
- BEKKER H.: "Remarks on the Early Poetry of Paul Celan." In: H.M. BLOCK (ed.): *The Poetry of Paul Celan: Papers from the Conference at the State University of New York at Binghamton, October 28–29, 1988*. New York–Bern–Frankfurt/M.–Paris 1991, pp. 6–12.
- BENJAMIN W.: *Illuminationen: ausgewählte Schriften*. Frankfurt/M. 1977.
- BENJAMIN W.: *Illuminations*. Ed. H. ARENDT. Trans. H. ZOHN. New York 1968.
- BŁOŃSKI J.: "Biedni Polacy patrzą na getto." *Tygodnik Powszechny*, 11.01.1987. Translated as "Poor Poles Look at the Ghetto." *Yad Vashem Studies* 1988, vol. 19, pp. 357–367.
- BÖSCHENSTEIN B.: "Celan als Leser Hölderlins und Jean Pauls." In: A.D. COLIN (ed.): *Argumentum e Silentio: International Paul Celan Symposium*. Berlin 1987, pp. 183–198.
- BUCK T.: "Kommentar." In: P. CELAN: *Todesfuge*. Aachen 1999, pp. 9–51.
- CAMMY J., FIGLEROWICZ M.: "Translating History into Art: The Influences of Cyprian Kamil Norwid in Abraham Sutzkever's Poetry." *Prooftexts* 2007, vol. 27, no. 3, pp. 427–473.
- CELAN P.: *Collected Prose*. Trans. R. WALDROP. Manchester 1986.
- CELAN P.: *Die Gedichte*. Ed. B. WIEDEMANN. Berlin 2018.
- CELAN P.: *Gesammelte Werke*. Ed. B. ALLEMANN, K. REICHERT. Vol. 3. Frankfurt/M. 1983.
- CELAN P.: *Selected Poems and Prose*. Trans. J. FELSTINER. Bilingual edition. New York 2001.
- CELAN P.: *Todesfuge*. Aachen 1999.
- COLIN A.D. (ed.): *Argumentum e Silentio: International Paul Celan Symposium*. Berlin 1987.
- EAGLETON T.: *The Ideology of the Aesthetic*. Oxford 1990.
- EZRAHI S.D.: *By Words Alone: The Holocaust in Literature*. Chicago 1980.
- FELDMAN D.: "Writing Nothing: Negation and Subjectivity in the Holocaust Poetry of Paul Celan and Dan Pagis." *Comparative Literature* 2014, vol. 66, no. 4, pp. 438–458.
- FELMAN S.: "Education and Crisis, or the Vicissitudes of Teaching." In: S. FELMAN, D. LAUB: *Testimony: Crises of Witnessing in Literature, Psychoanalysis, and History*. New York 1992, pp. 1–56.
- FELMAN S., LAUB D.: *Testimony: Crises of Witnessing in Literature, Psychoanalysis, and History*. New York 1992.
- FELSTINER J.: *Paul Celan: Poet, Survivor, Jew*. New Haven 1995.
- FORCHÉ C. (ed.): *Against Forgetting: Twentieth-Century Poetry of Witness*. New York 1993.
- FORCHÉ C., WU D. (eds.): *The Poetry of Witness: The English Tradition, 1500–2001*. New York 2014.
- FORSTER L.: "'Todesfuge': Paul Celan, Immanuel Weissglas and the Psalmist." *German Life and Letters* 1985, vol. 39, no. 1, pp. 1–20.
- FRANKE W.: "Poetics of Silence in the Post-Holocaust Poetry of Paul Celan." *Journal of Literature and Trauma Studies* 2014, vol. 2, no. 1, pp. 137–158.
- FUSSELL P.: *The Great War and Modern Memory*. Oxford 1975.

- FYNSK C.: "Poetic Relation: Celan's Bremen Address." In: H.M. BLOCK (ed.): *The Poetry of Paul Celan: Papers from the Conference at the State University of New York at Binghamton, October 28–29, 1988*. New York–Bern–Frankfurt/M.–Paris 1991, pp. 22–29.
- GUBAR S.: *Poetry after Auschwitz: Remembering What One Never Knew*. Bloomington 2003.
- GUBAR S.: "The Long and Short of Holocaust Verse." *New Literary History* 2004, vol. 35, no. 3, pp. 443–469.
- HÖLDERLIN F.: *Poems and Fragments*. Trans. M. HAMBURGER. Bilingual edition. Cambridge 1980.
- HÖLDERLIN F.: *Sämtliche Werke*. 6 vols. Stuttgart 1953.
- HOYER J.M.: "Flowerless Gardeners: Poetry after Auschwitz." In: D. STUBER (ed.): *Holocaust Literature*. Ipswich 2016, pp. 182–199.
- KAC D.: *Wilno Jerozolimą było: Rzecz o Abrahamie Sutzkeverze*. Sejny 2004.
- KLIGERMAN E.: "Celan's Cinematic Anxiety of the Gaze in Night and Fog and 'Engführung'." In: D. BATHRICK, B. PRAGER, M.D. RICHARDSON (eds.): *Visualizing the Holocaust: Documents, Aesthetics, Memory*. Rochester 2008, pp. 185–210.
- KVIETKAUSKAS M.: "Poetisches Zeugnis: Abraham Sutzkever." In: *Vilne, Wilna, Wilno, Vilnius: eine jüdische Topografie zwischen Mythos und Moderne*. Eds. E.-V. KOTOWSKI, J.H. SCHOEPS. Berlin 2017, pp. 91–101.
- LANGER L.: *The Holocaust and the Literary Imagination*. New Haven 1975.
- LISKA V.: *Die Nacht der Hymnen: Paul Celans Gedichte 1938–1944*. Bern 1993.
- LISKA V.: *German-Jewish Thought and Its Afterlife: A Tenuous Legacy*. Bloomington 2017.
- LYOTARD J.-F.: *Heidegger and "the Jews."* Trans. A. MICHEL, M.S. ROBERTS. Minneapolis 1990.
- LIPSZYC A.: "The Stylus and the Almond: Negative Literary Theologies in Paul Celan." In: M. FAGENBLAT (ed.): *Negative Theology as Jewish Modernity*. Bloomington 2017, pp. 304–321.
- MIŁOZC C.: *Poezje*. 3 vols. Paris 1981–1982.
- MIŁOZC C.: *The Collected Poems, 1931–1987*. Trans. the author with R. HASS and others. London 1988.
- MIŁOZC C.: *The Witness of Poetry*. Cambridge 1983.
- OWEN W.: *The Poems of Wilfred Owen*. Ed. E. BLUNDEN. London 1933.
- POLLIN-GALAY H.: "Avrom Sutzkever's Art of Testimony: Witnessing with the Poet in the Wartime Soviet Union." *Jewish Social Studies* 2015, vol. 21, no. 2, pp. 1–34.
- POLLIN-GALAY H.: "The Epic Demands of Postwar Yiddish: Avrom Sutzkever's Geheymshetot (1948)." *East European Jewish Affairs* 2018, vol. 48, no. 3, pp. 331–353.
- ROSENFELD A.: *A Double Dying: Reflections on Holocaust Literature*. Bloomington 1980.
- ROSKIES D.G.: *Against the Apocalypse: Responses to Catastrophe in Modern Jewish Culture*. Cambridge 1984.
- ROSKIES D.G.: "Did the Shoah Engender a New Poetics?" In: K. SMOLA (ed.): *Eastern European Jewish Literature of the 20th and 21st Centuries: Identity and Poetics*. Munich–Berlin 2013, pp. 347–363.
- ROSKIES D.G. (ed.): *The Literature of Destruction: Jewish Responses to Catastrophe*. Philadelphia 1989.

- ROSKIES D.G. (ed.): *Voices from the Ghetto*. New Haven 2019.
- ROTHBERG M.: "After Adorno: Culture in the Wake of Catastrophe." *New German Critique* 1997, no. 72, pp. 45–81.
- ROWLAND A., EAGLESTONE R. (eds.): "Holocaust Poetry special issue." *Critical Survey* 2008, vol. 20, no. 2.
- ROWLAND A.: *Holocaust Poetry*. Edinburgh 2005.
- ROWLAND A.: *Poetry as Testimony: Witness and Memory in Twentieth-Century Poems*. New York–London 2014.
- SARTRE J.-P.: *What Is Literature?* New York 1949.
- SAVAGE R.: *Hölderlin after the Catastrophe: Heidegger, Adorno, Brecht*. Rochester 2008.
- SCHIFF H. (ed.): *Holocaust Poetry*. London 1995.
- SCHMIDT D.J.: "Between Meridians and Other Lines: Heidegger and Celan." In: H.M. BLOCK (ed.): *The Poetry of Paul Celan: Papers from the Conference at the State University of New York at Binghamton, October 28–29, 1988*. New York–Bern–Frankfurt/M.–Paris 1991, pp. 30–37.
- SHAPIRO S.E.: "Failing Speech: Post-Holocaust Writing and the Discourse of Postmodernism." *Semeia* 1987, vol. 40, pp. 65–91.
- STEINER G.: *Language and Silence: Essays on Language, Literature, and the Inhuman*. New York 1967.
- STRIAR M.M. (ed.): *Beyond Lament: Poets of the World Bearing Witness to the Holocaust*. Evanston 1998.
- SUTZKEVER A.: "My Life and My Poetry." In: A. SUTZKEVER: *Zingt alts nokh mayn vort / Still My Word Sings: Lider / Poems*. Trans. and ed. H. VALENCIA. Bilingual edition (Yiddish and English). Dusseldorf 2017, pp. 18–53.
- SUTZKEVER A.: *Zingt alts nokh mayn vort / Still My Word Sings: Lider / Poems*. Trans. and ed. H. VALENCIA. Bilingual edition (Yiddish and English). Dusseldorf 2017.
- TEICHMAN M., LEDER S. (eds.): *Truth and Lamentation: Stories and Poems on the Holocaust*. Urbana 1994.
- TETTLBAUM M.: "Nothing is meant quite literally': Adorno and the Barbarism of Poetry after Auschwitz." In: D. STUBER (ed.): *Holocaust Literature*. Ipswich 2016, pp. 200–213.
- TRAKL G.: *Dichtungen und Briefe*. Eds. W. KILLY, H. SZKLENER. Salzburg 1970.
- TRAKL G.: *Poems*. Trans. J. REIDEL. Calcutta 2015.
- VICE S.: "Holocaust Poetry and Testimony." *Critical Survey* 2008, vol. 20, no. 2, pp. 7–17.
- WIESEL E.: "The Holocaust as Literary Inspiration." In: E. WIESEL, L. DAWIDOWICZ, D. RABINOWITZ, R.M. BROWN (eds.): *Dimensions of the Holocaust*. 2nd ed. Evanston 1990, pp. 5–23.
- WISSE R.: "Introduction: The Ghetto Poems of Abraham Sutzkever." In: A. SUTZKEVER: *Burnt Pearls: Ghetto Poems of Abraham Sutzkever*. Oakville 1981, pp. 1–18.
- ZILCOSKY J.: "Poetry after Auschwitz? Celan and Adorno Revisited." *Deutsche Vierteljahrsschrift für Literaturwissenschaft und Geistesgeschichte* 2005, vol. 79, no. 4, pp. 670–691.

Efraim Sicher

## Poetyka Holocaustu? Na przykładzie trzech poetów

ABSTRAKT: Niezależnie od tego, czy postrzegamy Holocaust jako wydarzenie jedyne w swoim rodzaju, czy też jako kulminację serii katastrof w historii Żydów, bez wątplenia pisarstwo będące wynikiem Holocaustu warte jest badania jako zarówno świadectwo, jak i dzieło literackie. W niniejszym artykule przyglądam się poezji czasów Holocaustu, tym razem bez odniesienia do często cytowanego i przekręcane dictum Adorna na temat poezji po Auschwitz. Mój esej kwestionuje binarną opozycję, którą można sprowadzić do przeciwstawnych stwierdzeń: „poezja Holocaustu jest barbarzyństwem i niemożliwością” i „sztuka podnosi na duchu, a Holocaust tego nie zmienia”. Analizuję trzy indywidualne przykłady poezji czasów Holocaustu wykorzystywanej zarówno jako środek przetrwania, jak i dania świadectwa w czasach Zagłady – nie są to przykłady twórczości retrospektywnej lub uprawianej przez poetów niebędących świadkami wydarzeń. Problemy estetyczne i etyczne były częścią pisarstwa *in extremis* świadomego tych wyzwań na długo przed Adornem i teorią krytyczną. W zestawieniu Celana, Suckewera i Miłosza dostrzec można desperacką próbę tych poetów, by stworzyć poezję mierzącą się z wyzwaniem momentu historycznego, mimo wszystkich dzielących ich różnic dotyczących kultur pochodzenia, tradycji językowych i literackich. Choć badacze i krytycy odczytują twórczość wymienionych poetów osobno, według mnie powinno się ich studiować jako przykład zmagania się z bezprecedensową grozą, której pełnego wymiaru historycznego i ogromu następstw wymienieni autorzy nie mogli wówczas pojąć. Nie powinniśmy już dłużej ignorować źródeł i poprzedników, z których czerpali, gdy staramy się ocenić ich dokonania w kwestii stworzenia „poetyki Holocaustu” zdolnej wyrazić nieadekwatność języka i niewystarczalność wyobraźni w próbie oddania niewypowiadalnego, którego poeci doświadczyli osobiście w swojej codzienności. Jeśli będziemy czytać inaczej niż „po Adornie”, może to zaowocować bardziej zniuansowaną dyskusją o tym, czy istnieje poetyka Holocaustu.

SŁOWA KLUCZE: Holocaust, poezja, trauma, poetyka, Abraham Suckewer, Paul Celan, Czesław Miłosz

EFRAIM SICHER – profesor literatury porównawczej i angielskiej na Uniwersytecie Ben Guriona w Beer Szewie (Izrael). Autor licznych publikacji akademickich z zakresu komparatystyki literackiej i nowożytnej kultury żydowskiej. Jego główne zainteresowania badawcze obejmują kulturowy obraz Żydów, wspomnienia z okresu Holocaustu i narracje „drugiego pokolenia” – potomków Ocalałych. Efraim Sicher opublikował m.in. *Breaking Crystal: Writing after Auschwitz* (redakcja, 1998); *Holocaust Novelists: Dictionary of Literary Biography, volume 99* (redakcja, 2004); *The Holocaust Novel* (2005); *Babel in Context* (2012); *Under Postcolonial Eyes: Figuring the ‘jew’ in Contemporary British Writing* (wspólnie z Lindą Weinhouse, 2013); *Race Color Identity: Discourses about the ‘Jews’ in the Early Twenty-First Century* (redakcja, 2013); a także *The Jew’s Daughter: The Cultural History of a Conversion Narrative* (2017). W swojej najnowszej książce, *Postmodern Love: Renegotiating Identities and Spaces in Contemporary Jewish Writing*, podjął temat współczesnej prozy żydowskiej. Jego najnowszy projekt badawczy skoncentrowany jest na poezji Zagłady



---

EFRAIM SICHER, is a professor of comparative and English literature at Ben-Gurion University of the Negev. He has published widely in the fields of comparative literature and modern Jewish culture. His main research interests include the image of the Jew, Holocaust memory and narratives of the second generation. His books include (as editor) *Breaking Crystal: Writing after Auschwitz* (1998); (as editor) *Holocaust Novelists: Dictionary of Literary Biography, volume 99* (2004); *The Holocaust Novel* (2005); *Babel in Context* (2012); *Under Postcolonial Eyes: Figuring the 'jew' in Contemporary British Writing* (with Linda Weinhouse, 2013); (as editor) *Race Color Identity: Discourses about the 'Jews' in the Early Twenty-First Century* (2013); and *The Jew's Daughter: The Cultural History of a Conversion Narrative* (2017). He has completed a book on contemporary Jewish fiction, *Postmodern Love: Renegotiating Identities and Spaces in Contemporary Jewish Writing*. His current research project focuses on the poetics of Holocaust poetry.



AGNIESZKA CZYŻAK

 <https://orcid.org/0000-0001-8918-5264>

*Institut Filologii Polskiej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza*

## Polska literatura najnowsza i Holocaust – edukacyjny potencjał fikcji?

Polish Contemporary Prose and the Holocaust –  
Educational Opportunities Granted by Fiction

**ABSTRACT:** The article contains considerations regarding memory of the Holocaust in Polish contemporary prose and analyses the arguments for and against fictitious representations of the Shoah. The author discusses the changes in treating fiction which narrates the history of Jewish people during the Second World War – from works of fiction published after the war (e.g. *Wielki Tydzień* by Jerzy Andrzejewski) to popular thrillers written in the 21st century. The main part of this article is devoted to a novel *Tworki* written by Marek Bieńczyk in 1999, telling a story of young people – Poles and Jews – employed in a mental hospital during German occupation. The novel was at the centre stage of discussion about relationship between fiction and the Shoah theme, yet the author of the article argues that it may serve as an important stepping stone in exemplifying history. This literary vision of the Holocaust (defined as “pastoral thriller”) shows educational possibilities of fiction.

**KEY WORDS:** Shoah, *Tworki*, Bieńczyk, prose, contemporary literature, fiction, education

Wartość edukacyjną mają w sposób oczywisty i niekwestionowany świadectwa ofiar i świadków Zagłady – z reguły potwierdzają to przekonanie współcześni młodzi odbiorcy. Dla wielu urodzonych już w czasach transformacji, w ostatnich latach XX wieku są one także, co zrozumiałe, jedyną możliwą i uprawnioną reprezentacją Wydarzenia, choć zawsze ułomną, fragmentaryczną, różnorodną i ograniczoną. Natomiast status fikcyjnych opowieści przedstawiających czasy Holocaustu od początku budził kontrowersje – nie tylko uznawano je za nieprawomocne, ale nade wszystko niestosowne, pozbawione etycznych ufundowań,

a co za tym idzie – zbędne, redundantne, niepotrzebne. Jednak, jak przekonuje Dorota Krawczyńska: „Niezaprzeczalna, szczególna moc relacji pochodzącej ze środka zdarzeń i stanowiącej dokument osobisty przeciwstawiana może być wiarygodności uogólnienia powstałego po latach, naznaczonego niekiedy dążeniem do wyjaśniania zdarzeń i przeżyć”<sup>1</sup>. Tak rozumiana fikcja może objawiać swój edukacyjny potencjał.

Przełom XX i XXI wieku przyniósł zalew fikcyjnych, różnokodowych tekstów budowanych na pamięci o Zagładzie, także takich, które ocierały się o kicz i adresowane były do odbiorców kultury masowej. Jednak czytelnicy przyzwyczajeni do szacunku dla opowieści źródłowych przyjmowali takie narracje z reguły z nieufnością i rezerwą<sup>2</sup>. Po upływie trzydziestu lat od historycznego 1989 roku możemy prześledzić przemiany w sferze nadawczo-odbiorczych relacji związanych z reprezentacją Szoa w polskiej literaturze i kulturze najnowszej<sup>3</sup>. Trudno dziś uwierzyć, że dopiero w połowie lat 80. XX wieku temat Holocaustu powrócił – czy też pojawił się – w obiegach zbiorowej komunikacji, w ramach różnych dyskursów i odmiennych poetyk; były to między innymi: słynny esej Jana Błońskiego z „Tygodnika Powszechnego”<sup>4</sup>, drugoobiegowy wywiad z Markiem Edelmanem<sup>5</sup>, ale i jedno z opowiadań Janusza Andermana z uznanego za obrazoburczy w stosunku do opozycyjnego etosu tomu *Kraj świata*<sup>6</sup>.

Temat ten podjął Krzysztof Kieślowski w ósmej odsłonie *Dekalogu* z 1988 roku, ale pojawił się on też zaledwie rok później w ujęciu komediowym w niezwykle popularnym (w obu znaczeniach słowa) filmie Mirosława Borka *Konsul*. Kieślowski ukazał kameralny, rozegrany na półtonach dramat dwóch

---

<sup>1</sup> D. KRAWCZYŃSKA: *Wstęp*. W: *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*. Red. S. BURYŁA, D. KRAWCZYŃSKA, J. LEOCIĄK. Warszawa 2016, s. 23. Krawczyńska rozwija dalej myśl: „Zarzuty stawiane narracji nadającej doświadczeniu Zagłady sens i wartość logiczną, porządkującej z pozoru przypadkowe zdarzenia w opowieść mającą swój początek i kres, paraliżować mogą wszelkie próby refleksji metaliterackiej, wyróżniającej się wszak skłonnością do syntetyzowania i poszukiwania (czy wręcz konstruowania znaczeń)” (tamże, s. 23–24). Badaczka zarysowuje dzieje sporu o miejsce fikcji w reprezentacjach Zagłady i ukazuje jego nierozstrzygalny charakter.

<sup>2</sup> Zob. A. NASIŁOWSKA: *Literatura okresu przejściowego 1975–1996*. Warszawa 2013, s. 75–79.

<sup>3</sup> Należy na wstępie podkreślić, że ze względu na uwarunkowania historyczne i społeczne przemiany funkcjonowania tematu Zagłady w obrębie polskiej komunikacji zbiorowej zachodziły w innym trybie (i rytmie) niż w kulturze Zachodu – z reguły odsłaniały lokalną specyfikę i odrębność dziejowych doświadczeń.

<sup>4</sup> J. BŁOŃSKI: *Biedni Polacy patrzą na getto*. „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 2.

<sup>5</sup> *Co było znaczące w getcie? Nic! Nic! Nie mówcie bzdur!* Z Markiem Edelmanem rozmowę przeprowadzili wiosną 1985 r. Anka Grupińska i Włodzimierz Filipek dla drugoobiegowego, ukazującego się nieregularnie, pisma poznańskiego oddziału Solidarności Walczącej „Czas” (1985, nr 4/5).

<sup>6</sup> J. ANDERMAN: *Poczucie*. W: TENŻE: *Kraj świata*. Warszawa 1987. Studentom w latach 90. podczas omawiania tego tomu właśnie wskazane opowiadanie sprawiało największe problemy interpretacyjne – w odróżnieniu od tych, w których dochodziło do demitologizacji gestów antysystemowego sprzeciwu.

osób, dotyczący tego, że jedna nie udzieliła drugiej pomocy w czasie okupacji. W *Konsulu* przedmiotem satyrycznego oglądu była między innymi pązość współczesnych potomków chłopów, którzy dla spodziewanych korzyści majątkowych kłamali na temat pomocy udzielanej Żydom przez swoich przodków podczas wojny, a w konsekwencji padli łupem oszusta.

Przełom wymusił nie tyle zmianę, ile modyfikację kanonu Zagłady, co przekonująco ukazała w swoim studium Marta Tomczok<sup>7</sup> – przyczynił się do zmiany nawyków czytelniczych, przede wszystkim trybu i strategii lektury. Problematyka polsko-żydowska, w czasach PRL-u brutalnie usuwana z pola widzenia wspólnoty, zaczęła powracać i niejako przesączać się przez pokłady niepamięci oraz niewiedzy – i tej budowanej wcześniej w myśl odgórnych nakazów ideologicznych (także w ramach szkolnej edukacji), i tej wyrastającej z kompensacyjnych potrzeb świadków oraz współwinnych Holokaustu. W latach 90. literatura zaczęła zrazu przypominać o wieloetnicznym charakterze II Rzeczypospolitej. Był to czas – jak określiła Tomczok – „metonimii Zagłady” ukazujących ją jako „wzniosły obiekt ideologii niewyraźności”<sup>8</sup>. Dla czytelników stały się one opowieściami o świecie, w którym „bezboleśnie” odzyskiwano pamięć o obecności żydowskich współobywateli, o współżyciu we wspólnotach lokalnych (najczęściej kresowych), o koegzystencji sprzed czasów Holokaustu – te bowiem pozostawały okresem nieopowiedzianym, pozostawionym niejako w planie koniecznej czy oczywistej wiedzy odbiorcy.

W latach 90. XX wieku przywrócono do obiegu komunikacyjnych nostalgiczne teksty emigracyjne, takie jak choćby *Pierścień z papieru* Zygmunta Haupta, ale powstawały też fikcyjne opowieści o przedwojennej historii kraju, pisane przez potomków dawnych mieszkańców wschodnich Kresów Polski. Popularną wówczas książką był na przykład *Biały kamień* Anny Boleckiej, gdzie autorka odtwarzała domyślne losy swojego Pradziadka, a ich tłem uczyniła wieloetniczną, a przy tym arkadyjską społeczność przedwojennej Rzeczypospolitej. Owe metonimiczne narracje nie burzyły zbiorowych mitów. Ich fikcyjność zasadała się na przemilczeniu nie tylko rzeczywistych konfliktów rozsadzających od wewnątrz idealizowane literacko wspólnoty, ale przede wszystkim będącego ich konsekwencją tragicznego przebiegu zdarzeń z czasów wojny. Potwierdzały również intuicyjne przeświadczenia o braku rzeczywistego zapotrzebowania na wywoływane przez literaturę silne afekty – ból spowodowany usuwaną w niepamięć przeszłością ukazywaną poprzez zestawy estetycznych przesłon przestawał ranić (czy choćby doskwierać).

W latach 90. opowieści o zniszczeniu przedwojennego świata, zamiast wywoływać współmierne emocje, zdawały się skłaniać do konwencjonalizacji odbioru

<sup>7</sup> M. Tomczok: „Opowiadanie jest stałym bytu cieniem”. Kilka uwag o kanonie Zagłady w literaturze najnowszej. „Narracje o Zagładzie” 2015, nr 1, s. 75–95.

<sup>8</sup> Tamże, s. 85.

w nostalgicznym rytuale oraz niemal natychmiastowego spychania ich na margines literackiej komunikacji<sup>9</sup>. Fikcja – przybierająca również formy kreowanych w celach autoterapeutycznych wspomnień – pozwalała pogodzić się z przeszłością. Równocześnie jednak prowadzono badania historyczne, naukowe, poszukiwania dziennikarskie, dokumentalistyczne, które poszerzały także potoczną wiedzę o przebiegu Holocaustu. Fikcja w tym układzie epistemologicznym stawała się modelem (nie modelowym ujęciem życiorysów i zdarzeń, lecz projektowanym wzorcem sytuacji nadawczo-odbiorczej w ramach interpretacyjnej wspólnoty) składanym z istniejących w zbiorowej świadomości faktów – selektywnie dobie-ranych, przemieszanych i hierarchizowanych. Zadaniem nadrzędnym zdawało się dążenie do samopoznania – jako społeczności obywateli kraju zmiecionego z powierzchni ziemi.

W takich realiach komunikacyjnych – co nie budzi dziś wątpliwości – książce Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi...* przypadła rola tekstu przełomowego<sup>10</sup>, zapoczątkowującego serię podobnych świadectw. Odtąd podczas budowania fikcji powieściowych nie można było pomijać nabytej wiedzy. Niezwykle ważne z punktu widzenia zbiorowego odbioru okazało się nagłośnienie publikacji, jej emocjonalne, biegunowo zróżnicowane waloryzowanie – w efekcie wszyscy znali nie tylko nazwisko autora i tytuł, ale i treść tomu, nawet jeśli go nie czytali. Opowieści o Szoa rozgrywające się w przestrzeni destruowanego przez paroksyzmy Historii życia zbiorowego oraz w przestrzeni prywatnej, jednostkowych doświadczeń egzystencjalnych, budowane przecież od początku na podstawie znanych relacji autobiograficznych, wspomnień i dokumentów, nie mogły już w wieku XXI pomijać kwestii współdziałania Polaków w zbrodni – także wtedy, gdy usiłowały temu zaprzeczyć.

Świadectwa zarówno ofiar, jak i obserwatorów, a nawet sprawców – odkrywane, wznawiane, tłumaczone – stanowiły wówczas rosnący w przyspieszonym tempie zbiór zapisów doświadczeń, zjawisk, procesów bardzo różnorodnych, niewyselekcjonowanych, jednak w dużej mierze powtarzalnych. Fikcja natomiast wykorzystywała właśnie ową powtarzalność, przekształcając ją w przewidywalność przebiegu losów bohaterów i układu powieściowych fabuł. Stawała się tym samym specyficznym sprawdzianem wiedzy o przeszłości albo wyzwaniem do jej zgłębiania. Natomiast nakłanianie odbiorców w ramach komunikacji literackiej do poznawczego namysłu nad przebiegiem Zagłady łączyło się zawsze z próbą poruszenia emocji. Niejednokrotnie także miało na celu uwrażliwienie

<sup>9</sup> Zob. P. CZAPLIŃSKI, P. ŚLIWIŃSKI: *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*. Kraków 1999, s. 248–252.

<sup>10</sup> J.T. GROSS: *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*. Sejny 2000. Co znamienne, jeszcze przed ukazaniem się tej książki pojawiały się głosy (również wśród studentów kierunków polonistycznych) o swoistej nadreprezentacji tematyki żydowskiej w polskiej (nauce o) literaturze. Świadczyło to o skali nieprzygotowania zbiorowości na nadchodzący za sprawą owej publikacji przełom.

na problemy inności, obcości i wykorzenienia w wymiarze bardziej lokalnym niż uniwersalnym, choć jest to nadal projekt skazujący twórców na ciągłe poszukiwanie odpowiednich artystycznych rozwiązań i niekończący się wysiłek drażenia niewydolności języka. Dydaktyczny potencjał fikcji (wprawdzie nie zawsze łączący się z artystyczną rangą) mógł więc wzrastać wraz z pogłębianiem się świadomości zbiorowej budowanej na rozwoju wiedzy opartej na faktograficznych ujęciach Holokaustu i jedynie na tym tle mógł przynosić pozytywne skutki. Tylko bowiem w zderzeniu z gruntowną wiedzą o przebiegu Zagłady możliwe jest wykorzystywanie fikcyjnych opowieści w celu przekształcania zbiorowej świadomości.

Świadomość odbiorców literatury musiała zmienić się w sytuacji „katastrofy wstecznej”, definiowanej przez Przemysława Czaplińskiego jako niegdysiejszy pożar i trzęsienie ziemi, które dziś dopiero objawia pełnię swej destrukcyjnej siły:

[...] taki pożar i takie trzęsienie ziemi są możliwe – niegdyś niezauważone, więc nierzeczywiste, a rzeczywiste dopiero wtedy, gdy wreszcie zauważone. To właśnie katastrofa wsteczna. Świadców nie wiedzieli, gdy trwała, nie rozpoznali jej istoty, nie wymyślili środków zapobiegawczych na przyszłość. Kiedy po jakimś czasie ich potomkowie odzyskują zdolność widzenia i rozumienia, kiedy opracowują środki zaradcze, katastrofa, która już kiedyś nastąpiła, zaczyna dziać się powtórnie – rozprzestrzeniając się we wszystkich kierunkach<sup>11</sup>.

Ponowna lektura znanych wcześniej tekstów i tych, które wówczas publikowano, została zdeterminowana przez nakaz nowego emocjonalnego otwarcia na problematykę Zagłady oraz nowe odczytanie relacji między współobywatelami II Rzeczypospolitej – nie tylko w czasach okupacji.

Dopiero w wieku XXI mogły powstać powieściowe horrory o tematyce zagładowej – określane przez Przemysława Czaplińskiego jako „system artykulacji”, którego funkcją jest „przeprowadzenie swoistego eksperymentu z zakresu wyrażalności tego, co przerażające”<sup>12</sup>, a zarazem pozwalające odsłonić mechanizmy wspólnotowego wyparcia. Za kolejny etap (czy też podzbiór) tego typu narracji można uznać horrory ratownicze. Marta Tomczok dostrzegła niespodziewaną zbieżność projektu Czaplińskiego z koncepcją historii ratowniczej Ewy Domańskiej<sup>13</sup>, realizowaną we współczesnych powieściach, w których groza przeszłości łączy się z próbami ratowania teraźniejszości – choć z reguły w wy-

<sup>11</sup> P. CZAPLIŃSKI: *Katastrofa wsteczna*. „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2015, nr 25, s. 37.

<sup>12</sup> P. CZAPLIŃSKI: *Zagłada jako horror. Kilka uwag o literaturze polskiej 1985–2015*. „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2016, nr 12, s. 379.

<sup>13</sup> E. DOMAŃSKA: *Historia ratownicza*. „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 12–26.

miarze regionalnym<sup>14</sup>. Forsują one obraz zmienionej wspólnoty wyobrażonej, a ich pozytywnym bohaterem jest współczesne medium: postać, która potrafi połączyć się i porozumieć z „żywymi zmarłymi”, i czyni zarazem wszystko, by ocalić dzisiejsze więzi w lokalnych społecznościach. Horror ratowniczy ukazuje zatem dzieje polsko-żydowskiego sąsiedztwa, jak dowodzi Tomczok, „w kategoriach winy i kary, przemycając, niekiedy bezwiednie, chrześcijański scenariusz odkupienia”<sup>15</sup>.

Intencją nieustannego przepisywania tej samej historii w zmieniających się warunkach politycznych i społecznych, dla różnego typu (także tej nowej, dorastającej w innej sytuacji komunikacyjnej) publiczności, było przede wszystkim wzrastające pragnienie dopełnienia zerwanego aktu komunikacji, nawiązania kontaktu z jak największą liczbą czytelników, stałego poszerzania grona odbiorców potrafiących wsłuchać się z uwagą w opowieść, dotrzeć do sedna przekazu. Fikcja może być w takim ujęciu pojmowana jako szczególnie wyzwanie, nieunikniona reakcja na ślady, pamiątki, świadectwa przeszłości – tym samym pamięć minionego czasu przekształca się z pozostałości w zadanie, którego nie wolno odrzucić. Z tego trudnego, ale zarazem koniecznego zadania wywiązuje się nieodmiennie – szczególnie w polskich realiach – proza poświęcona tematyce zagładowej. A to właśnie język (narracja, opowieść, również ta fikcjonalna, interioryzowana w akcie lektury) zdolny jest przekształcać byty osobowe – autora, ale też bohatera oraz odbiorcy – w ślad, przetwarzając je, by utrwalać, a więc ocalać przed przemianami, a także wydobywać z milczenia<sup>16</sup>.

Tym samym zadaniem fikcji – już od pierwszych, budzących do dziś kontrowersje prób z czasów wojny (takich jak *Wielki Tydzień* Jerzego Andrzejewskiego<sup>17</sup>) czy tużpowojennych, obciążonych różnymi stłumieniami (jak na przykład *Samson* Kazimierza Brandysa<sup>18</sup>) – było ocalanie podmiotowości, i to zarówno bohaterów utworów, jak i ich twórców, skierowane ku adresatom współtworzącym okaleczoną wspólnotę. Ocalanie nie poprzez autentyzm świadectwa, lecz przez budowanie fikcyjnych, spisanych po części „ku przestrodze i nauce”, wątków i układów fabularnych. Jednostkowość kreowanych doświadczeń nie miała

---

<sup>14</sup> Zob. M. TOMCZOK: *Złoto i dzieci. Polski horror ratowniczy*. W: *Historie i narracje. Od historii lokalnej do opowieści postantropocentrycznej*. Red. R. MAKARSKA. Kraków 2019, s. 15–30. Badaczka wzięła na warsztat powieści niejako „peryferyjne” (w odróżnieniu od powszechnie znanej *Nocy żywych Żydów* Igora Ostachowicza), o wyrazistej lokalności, takie jak *Oszpiczyn* Krzysztofa A. Zajasa, *Wizja lokalna* Włodzimierza Erlicha czy *Czarne liście* Mai Wolny.

<sup>15</sup> Tamże, s. 28.

<sup>16</sup> Zob. M. CZERMIŃSKA: *Autor – podmiot – osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność*. W: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd Polonistów, Kraków, 22–25 września 2004*. T. 1. Red. M. CZERMIŃSKA i in. Kraków 2005, s. 215–217.

<sup>17</sup> Zob. S. BURYŁA, D. KRAWCZYŃSKA: *Proza*. W: *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*..., s. 459–460.

<sup>18</sup> Zob. tamże, s. 488–494.



zmieniać się w uogólnienie, nieuprawnione uniwersalizowanie żydowskiego czy polskiego „losu”, lecz służyła ich zapisywaniu, utrwalaniu w możliwym do przekazania kształcie.

Każda lektura bywa niedoczytaniem – stawać się jednak zawsze może wydobyciem ze wspólnej niepamięci lub sfer wyparcia doświadczeń przeszłości, a przede wszystkim wydobywaniem z niej osób, istot ludzkich, współbraci, nade wszystko zaś zdejmowaniem z nich piętna obcości i inności. Dzieje się tak pod jednym warunkiem – konieczny jest szczególny „współdział” odbiorcy gotowego uznać prawomocność, a zarazem fortunność artystycznych poszukiwań twórcy i odnaleźć w nich rodzaj wzorca nie tylko dla własnych działań, ale i dla wspólnotowych postaw. Anna Łebkowska w artykule zatytułowanym *Poznawanie siebie i poznawanie innego...* wskazała najczęstsze zabiegi artystyczne służące kreowaniu „podwójnych” portretów, które pozwalają zarówno podejmować wyzwanie samopoznania, jak i uczyć odkrywania, rozumienia Innych oraz współodczuwania z nimi. Przykładowym zabiegiem jest mediatyzacja przejawiająca się w rozbudowywaniu sfery zapośredniczeń (odsłaniającym pęknięcie między pragnieniem poznania a jego niemożliwością). Podobnym w skutkach działaniem może być z jednej strony oscylacja, ostrożne zakreślanie projektów cudzej świadomości, a z drugiej proliferacja, czyli mnożenie punktów widzenia i uruchamianych języków<sup>19</sup>. Działania artystyczne twórców, służące kreowaniu podwajanych portretów siebie poprzez innego, wpisują się w odmianę określoną przez badaczkę jako dyslokacja<sup>20</sup>. Zachodzi ona wtedy, gdy w literaturze wymiar epistemologiczny przecina się z etycznym:

„Ja” rozproszone, odpryskowe, może dążyć do scalenia w autonarracji, ale w oparciu o „inność” – równie niepochwytą. Droga wiedzy od poznania „innego” do samopoznania; od nakładania wizerunków „ja” na „innych” do odtwarzania wielości w sobie. A zatem literatura daje szansę przemieszczenia stabilnych konstruktów, odsłaniając możliwość przeczcucia epifanii<sup>21</sup>.

Anna Łebkowska podkreślała, że wskazana przez nią proliferacja, przejawiająca się poprzez nadmiar uporządkowań naddanych, nawarstwianie perspektyw widzenia świata, mnożenie fabuł i poziomów metafikcji, staje się szczególnym wyzwaniem dla odbiorcy. Badaczka podobnie dookreślała oscylację, która służy

<sup>19</sup> Por. A. ŁEBKOWSKA: *Poznawanie siebie i poznawanie innego. Wobec inności literatury*. W: *Polonistyka w przebudowie...*, s. 243–245.

<sup>20</sup> Za niemal wzorcową realizację wszystkich wspomnianych zabiegów można uznać *Tworki* Marka Bieńczyka – oprócz oczywistej mediatyzacji oraz proliferacji (szczególnie uciążliwej dla odbiorców doby Internetu) w powieści można wskazać oscylację (np. ostrożne kreowanie wspólnego Jurkowi i Soni upodobania do „amerykańskiego typu urody”, które stanęło na przeszkodzie ich hipotetycznemu związkowi) czy dyslokację prowadzącą także do destabilizacji stereotypowych ujęć czasów okupacji i żyjących wówczas ludzi.

<sup>21</sup> A. ŁEBKOWSKA: *Poznawanie siebie i poznawanie innego...*, s. 247.

według niej bardziej „gestowi zatrzymania” niż ingerencji, a lęk przed redukcjonizmem oraz respekt dla inności prowadzą do wydobywania osobowego charakteru relacji między „ja” i „nie-ja”<sup>22</sup>.

Twórcy, dążąc za każdym razem do tekstowego spotkania z Innym, także Innym w sobie, zakreślają nieprzerwanie kruche i przemieszczające się granice tożsamości własnej (jednostkowej i zbiorowej), zatem nie unieruchamiają jej w akcie poznania, lecz oddają odbiorcom w specyficznie „niegotowej” formie. Przekształcanie cudzych historii w tekst literacki, tematyzowane również jako akt rekonstrukcji miejsc utraconych, zapomnianych, startych z aktualnych map, odsłania niejednokrotnie swoje edukacyjne – bo nastawione na przebudowę zbiorowej świadomości – przeznaczenie.

W takim kontekście można czytać *Tworki* Marka Bieńczyka, utwór, który nieodmiennie, od czasu publikacji w 1999 roku, pozostaje w centrum sporów o miejsce fikcji w piśmiennictwie zagładowym. Historie miłości, erotycznych przygód, przyjaźni i rywalizacji młodych mieszkańców okupowanego kraju – z pozoru błahe, marginalne, „zmyślone” – były postrzegane jednak (już w pierwszych reakcjach odbiorczych) jako materia do pogłębionego namysłu nad zagadnieniami tożsamości. Przez dwadzieścia lat, które upłynęły od wydania książki, pozostaje ona jedną z najczęściej umieszczanych na uniwersyteckich listach literatury najnowszej publikacji dotyczących Zagłady<sup>23</sup>. Jednak właśnie w przypadku ponawianych procesów (obowiązkowej, czyli niejako „przymusowej”) lektury tej powieści dostrzec można przemiany zbiorowej świadomości w kwestiach relacji polsko-żydowskich i żydowsko-polskich. Należy pamiętać, że w wypadku pierwszych roczników studentów czytających/omawiających *Tworki* możliwy był odbiór tej narracji poza historią Holocaustu<sup>24</sup>, dopiero później z wolna zmieniał się tryb lektury i zakres stawianych jej pytań<sup>25</sup>.

Uznając zasadność części z licznych głosów krytycznych, wypowiedianych z różnych pozycji metodologicznych i światopoglądowych, można jednak próbować odszukać tkwiący w powieści potencjał poznawczy – zasadzający się na rozbijaniu potocznych i wciąż powszechnych mechanizmów wypierania wiedzy o przyczynach i skutkach Zagłady. Mnożone w niej zabiegi narracyjne nie są bowiem celem samym w sobie, lecz służą odsłanianiu relacji z Innym, także przed

---

<sup>22</sup> Zob. tamże, s. 243.

<sup>23</sup> Zob. M. TOMCZOK: „*Opowiadanie jest stałym bytu cieniem*”..., s. 86–87.

<sup>24</sup> Obserwuję te przemiany w praktyce akademickiej od roku wydania książki do chwili obecnej.

<sup>25</sup> Od pytań „naiwnych”, a w istocie obnażających niewiedzę, takich jak np.: dlaczego Jan-ka nie знаła wielkanocnych zwyczajów świątecznych? z kim spotykała się Sonia, chodząc „za tory kolejowe”? co działo się w Hotelu Polskim? kim byli ludzie zaczepiający Marcela w kolejce podmiejskiej?, studenci zaczęli przechodzić do pytań fundamentalnych: dlaczego Sonia popełniła samobójstwo? dlaczego rodzina Marcela wybrała drogę do Hotelu Polskiego? co czeka Janke w powojennej rzeczywistości?

czytelnikiem, który nie zdawał sobie sprawy ze swojej z nim bliskości. Przez krytyków i badaczy powieść zrazu wpisywana była w ówczesne polskie dyskusje na temat (języków) postmodernizmu, co rzetelnie zrekapitulował w swoim artykule Arkadiusz Morawiec, pisząc w roku 2005:

Autor *Tworek* poza pragnieniem uobecnienia straty, przywołania Innego, dąży do uobecnienia dyskursu nakierowanego na wypełnienie pustki, odczytanie imienia istnienia skazanego na niebyt i niepamięć. Świadomy tekstowego zapośredniczenia rzeczywistości, Bieńczyk nie popada jednak w jakiś językowy czy tekstowy solipsyzm, pantekstualizm<sup>26</sup>.

Utwór zdawał się przeznaczony dla elitarnego grona znawców literatury – i zapewne tak by pozostało, gdyby nie gwałtowne przemiany zbiorowej polskiej samoświadomości<sup>27</sup>.

Przestrzeń wykreowana w *Tworkach* stała się specyficznym „miejscem autobiograficznym”<sup>28</sup> autora, zaanektowanym i zinterioryzowanym w akcie twórczej ekspresji i autorefleksji. W miejscu poddawany uważnemu, ale silnie subiektywizowanemu oglądowi przekształcana wielorako potoczna pamięć przeszłości oraz jej utrwalone w tradycji wizje współistnieją z krzyżującymi się na różnych poziomach współczesnymi dyskursami etycznymi, ideologicznymi i artystycznymi<sup>29</sup>. Cywilizacyjna katastrofa, która doprowadziła do gruntownego przeobrażenia znanego nam świata, pozostawiła puste miejsca domagające się wypełnienia, odtworzenia, przede wszystkim zaś podjęcia próby zrozumienia przebiegu minionych zdarzeń i wejścia w osobistą, osadzoną w aktualnych realiach relację z przeszłością – jej śladami, znakami, cieniami – konieczną, choć utrudnioną przez upływ czasu. Marek Zaleski, przypominając głęboko zakorzenione w świadomości zbiorowej przekonanie, że „umarli niepogrzebani należycie – wracają”<sup>30</sup>, wska-

<sup>26</sup> A. MORAWIEC: *Holokaust i postmodernizm. O „Tworkach” Marka Bieńczyka*. „Ruch Literacki” 2005, z. 2, s. 196.

<sup>27</sup> Dekadę po tekście Morawca temat relacji Zagłady i postmodernizmu (oraz kultury popularnej) podjął Bartosz Dąbrowski, który za *exemplum* swoich rozważań obrał *Ziarno prawdy*, powieść kryminalną Zygmunta Miłoszewskiego (B. DĄBROWSKI: *Zagłada, postmodernizm, kanon i literatura popularna*. „Narracje o Zagładzie” 2015, nr 1, s. 31–45).

<sup>28</sup> Zob. M. CZERMIŃSKA: *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*. „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 183–200. Badaczka wskazuje, że miejsce autobiograficzne można dookreślić jako indywidualne miejsce pamięci, którego niezbywalnym atrybutem jest jego jednostkowy wymiar, odniesienie do świadomie wytwarzanej tożsamości. Nadto jest ono znaczeniowym oraz symbolicznym odpowiednikiem autentycznego miejsca geograficznego oraz związanych z nim kulturowych wyobrażeń.

<sup>29</sup> O kategorii przestrzeni w *Tworkach* pisałam w artykule *W cudzej przestrzeni – narracyjne gesty (samo)poznania w prozie przełomu XX i XXI wieku*. „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2016, nr 8, s. 169–182.

<sup>30</sup> M. ZALESKI: *Rozmowa żywych z umarłymi*. W: TENŻE: *Echa idylli w literaturze polskiej doby nowoczesności i późnej nowoczesności*. Kraków 2007, s. 46.

zywał na przyczynę niedostatecznej reprezentacji traumatycznych doświadczeń wojny w literaturze powstającej po jej zakończeniu. Umarli nie mogli znaleźć odpowiedniego miejsca w tekstach, ponieważ silniejszy okazywał się mechanizm zapomnienia służący życiu, wzmacniany przez rzeczników zwycięskiej wówczas ideologii. Utraceni bliscy okazywali się też na rozmaite sposoby „niesłusznymi” umarłymi, o których należało zapomnieć dla własnego bezpieczeństwa czy choćby spokoju. Przede wszystkim jednak umarli nie znaleźli swojego miejsca w przestrzeni pamięci, ponieważ piszący od początku mieli świadomość niewydolności języka, niezdolnego wyrażać minione doświadczenia<sup>31</sup>.

Z dzisiejszej perspektywy najważniejszym aspektem późniejszego utrzymywania pokładów niepamięci w obrazowaniu Zagłady okazał się długo usuwany ze sfery świadomości zbiorowej fakt, że traumatyczna historia nie wydarzyła się wyłącznie pomiędzy Niemcami i Żydami. Pojawiła się konieczność ponownego utekstowienia przestrzeni, w której rozegrała się tragedia wpisująca się w schemat trójkąta – nierównobocznego, ale jednak o trzech wierzchołkach. Tym samym także podjęcie tematu stawało się z reguły równoznaczne z wpisaniem się autora w ramy jednego z wielu współlistniejących, jednak coraz bardziej sprzecznych, a nawet wykluczających się dyskursów pamięci o przeszłości. Pod koniec pierwszej dekady XXI wieku Katarzyna Bojarska, podsumowując liczne diagnozy powstające w obrębie polskiej odmiany kultury posttraumatycznej z przełomu tysiącleci, wskazała istotę przełomu w zbiorowym myśleniu o Zagładzie, choć tworząc tę zobiektywizowaną konstatację, nie mogła przewidzieć konsekwencji, jakie ów fakt będzie miał dla życia zbiorowego w kolejnych latach:

Gdyby ta traumatyczna historia wydarzyła się tylko między Niemcami a Żydami, byłaby łatwiejsza do zniesienia. Przez to, że brali w niej udział Polacy – świadkowie, ofiary, a niekiedy oprawcy (pośredni i bezpośredni) – sprawa jest bardziej skomplikowana, szczególnie dla pokoleń powojennych. Wchodzi one w posiadanie dziedzictwa, które nie jest ani jednoznaczne, ani chwalebne, natomiast wymaga rozliczenia i oceny, również krytycznej<sup>32</sup>.

Już jednak u schyłku XX wieku, w warunkach rozpadu wszelkich mitów spajających wspólnotę, niepokój mógł budzić fakt, że rozliczeń takich można było dokonywać przede wszystkim jako osobiście przeprowadzanych rozpoznań, czynionych we własnym imieniu.

Narrator powieści Marka Bieńczyka eksplicytnie ujawnia swą jednostkowość, ale wychylną ku zbiorowości perspektywę:

<sup>31</sup> Zob. tamże, s. 44.

<sup>32</sup> K. BOJARSKA: *Historia Zagłady i literatura (nie)piękna*. „*Tworci*” Marka Bieńczyka w kontekście kultury posttraumatycznej. „*Pamiętnik Literacki*” 2008, R. 99, z. 2, s. 93.

Przychodzę więc nawoływany, przesyłkę odbieram, własnym podpisem ten nieproszony, nieadresowany dar na tyłu stronach kwituję i wołam was, bo może i z was ktoś przyjdzie, ktoś przybędzie na stałe do mojej ławeczki, wołam, tak, przyjedźcie najlepiej wszyscy w dowolnym czasie, który będzie się stawał, przyjedźcie ze wszech stron jakąkolwiek kolejką<sup>33</sup>.

Narrator stale wskazujący na swoją obecność we współczesnych *Tworkach*, niepozwalający zapomnieć o sobie piszącym opowieść o Soni na ławeczce w przyszpitalnym parku, wzywa jednocześnie: „[...] czytajcie, czytajcie proszę, i święćcie imię wasze i pokwitujcie”<sup>34</sup>. Inaczej mówiąc – ujawnijcie własną kontrsygnaturę literackiej wizji. *Tworki* dzisiejsze stają się tym samym miejscem wielorako niejednorodnym: teraźniejszym i przeszłym, doświadczanym i uteksztowanym, cudzym i własnym.

Wskazywanie przez autorów na rolę świadomości kreacyjnej, na wagę samego aktu artykułowania opowieści zawiera w sobie gest nawiązywania kontaktu z odbiorcą na nowych zasadach. Jako przedstawiciele pokoleń niepamiętających czasów okupacji muszą oni uobecniać traumatyczne doświadczenia wojenne w znanym, rozpoznawalnym, a zatem i oswojonym kształcie, by kontrpunktowo (w stosunku do obszernego zbioru utrwalonych w tradycji sposobów przedstawienia) ponawiać akt poznania. Ujawniane sygnały procesu tworzenia narracji o wojennych losach bohaterów zderzane są z gorzką świadomością ograniczeń wynikających z rzeczywistego przebiegu historycznych wydarzeń. Autor nie może uratować swych postaci od niechybnej śmierci – narrator zaś staje się medium tej przepelnionej bezsilnym żalem pewności. W *Tworkach* zostało stematyzowane pragnienie wkroczenia w granice cudzej przestrzeni – autokreacja pełni w nich funkcję służebną. Tym samym opowieść przekształca się w narrację nie tylko o końcu epoki i końcu świata, lecz także o ostatecznym kresie ocalającej, utrwalającej, pośredniczącej mocy tekstów kultury.

W dotkniętej erozją i narażonej na ostateczny rozpad rzeczywistości wszelkie afekty i emocje mogą być wyrażane jedynie za pomocą istniejących w ludzkiej mowie nieadekwatnych przybliżeń, ułomnych metafor, nieskutecznych elips. Zadaniem pozostaje gromadzenie dowodów (wrażeń, symptomów, domysłów) na istnienie faktyczności. Faktyczność natomiast – jak twierdził Ryszard Nycz – wyczuwalna jest poprzez opór, jaki stawia siłą swego bezwładu działaniom podmiotu oraz plastycznością swej substancji jego władzom przedstawiania<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> M. BIEŃCZYK: *Tworki*. Warszawa 1999, s. 194.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Por. R. NY CZ: „Wyrażanie niewyraźnego” w *literaturze nowoczesnej (wybrane zagadnienia)*. W: *Literatura wobec niewyraźnego*. Red. W. BOŁECKI, E. KUŹMA. Łódź 1998, s. 100. Badacz podkreślał w tym samym miejscu, że dla ponowoczesnej twórczości rzeczywistością byłaby przede wszystkim pozbawiona esencji materia realności; to, co nieuchwytnie, bo bezkształtne, nieznaczące i nieznaczące.

Negatywna obecność opierającej się uobecnieniu rzeczywistości dla sztuki staje się wyzwaniem, które może wypełniać, choć jedynie w ograniczonym zakresie. Pozostaje zatem świadectwo jednostkowej woli poszukiwania i stawiania pytań, przy równoczesnym uznaniu niemożności dotarcia do zobiektywizowanych odpowiedzi i przekroczenia aktu samopoznania.

W powieści Bieńczyka szpital w Tworkach ukazany został jako przestrzeń palimpsestowa: sceneria (wielokrotnie przetworzonych literacko) tragicznych wydarzeń sprzed półwiecza i współczesne miejsce pracy twórczej pisarza próbującego nawiązać kontakt z przeszłością dzięki usytuowaniu się w centralnym punkcie kreowanej (odnajdywanej, od-twarzanej) przez siebie historii. Katarzyna Bojarska podkreślała: „[...] kluczowe w Tworkach są właśnie sama opowieść i pamięć oraz próba odtworzenia nieistniejącego świata z nędznych resztek, jakie po nim zostały”<sup>36</sup>. Akt pisania pojmowany jako akt przywracania utraconych miejsc, zatartych śladów, ulotnych pozostałości staje się dzięki temu działaniem wymagającym rzeczywistego zaangażowania – to z kolei wiąże się z pragnieniem, by także odbiorcy uznali konieczność wejścia w tryb uważnej, aktywnej, a zarazem emocjonalnej lektury. Nade wszystko zaś, by autora i czytelników połączyło przekonanie o konieczności drążenia przeszłych wydarzeń, choćby wiązało się to ze zburzeniem zapewniających psychiczny komfort zafałszowań. Dlatego narrator powtarza: „[...] sygnujcie na nowo, potwierdźcie, pokwitujcie, podpiszcie kiedyś odbiór, dorzucicie, wy wszyscy dziś niby imienni, swoje post, postscriptum”<sup>37</sup>.

Twórcze „zmyślenie” zmienia się w zestaw zadań do wykonania. Aleksandra Ubertowska stwierdziła, że fikcję – domenę i tworzywo powieści Bieńczyka – „należałoby rozumieć w szczególnie sposób, jako swoisty mimetyzm formalny, naśladowanie różnych gatunków mowy, odsyłające do różnych form wypowiedzi, ugruntowanych w tradycji, również w obrębie historii literatury o Zagładzie”<sup>38</sup>. Zbudowała jednak swą krytyczną analizę na stwierdzeniu, że autor „usunął poza horyzont swojej świadomości pisarskiej dramatyczne, determinujące sytuację pisarza Szoa napięcie między historią i fikcją”<sup>39</sup>. Natomiast w *Tworkach* silne napięcie między historią a fikcją uwidacznia się właśnie na poziomie zderzenia terazniejszych reakcji opowiadającego z nieodwracalnym, wydobywanym z niepamięci przebiegiem minionych zdarzeń.

Historia jednego z bohaterów, Jerzego o nieznanym nazwisku, ukrywającego się pod fałszywym mianem Marcelego Brochwicza, skłania narratora do pełnej bezsilności apostrofy: „No właśnie Marcelu Jerzy, powiedzmy Brochwicz, gdzie poszedłeś? Gdzieżeś, kurwa, przepadł? Wo bist du gegangen, gekommen

<sup>36</sup> K. BOJARSKA: *Historia Zagłady i literatura (nie)piękna...*, s. 96.

<sup>37</sup> M. BIEŃCZYK: *Tworki...*, s. 194.

<sup>38</sup> A. UBERTOWSKA: *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holocaustu*. Kraków 2007, s. 274.

<sup>39</sup> Tamże, s. 295.



i kaputt?<sup>40</sup>. Protagonista, zmęczony życiem w ciągłym strachu, zdecydował się wraz z żoną i jej siostrą pójść do Hotelu Polskiego, gdzie Niemcy zastawili pułapkę na ukrywających się jeszcze członków żydowskiej społeczności. Wyprawa, która musiała zakończyć się tragicznie, prowokuje narratora do wyznania: „Marcelu Jerzy Brochwicz, weź sobie wszystko, co moje. Resztkę papierosa już zgasłego w cynowej popielniczce, tę butelkę whisky z czerwoną nalepką [...] bilet miesięczny na kolejkę, a z kuchni radio tranzystorowe<sup>41</sup>. Pragnienie podarowania wielu zbędnych – i wówczas, i dziś – rzeczy jest w istocie wyrazem rozpaczliwej wywołanej przez niemożność zmiany biegu wydarzeń oraz konieczność uznania, że zbrodnia z przeszłości dokonać się musi także w świecie powieściowej fikcji.

Darem jeszcze bardziej ukonkretnionym jako gest z poziomu pisarskiej kreacji jest laptop, na którym powstaje opowieść: „I weź sobie, tu obok, z tej ławeczki, komputer z polską czcionką, jak polski, psiakrew, dlaczego akurat Polski był wasz hotel, żebym tylko widział twoje ręce, jak go bierzesz i pakujesz, i twoje oczy, i twoje zęby, gdy się do mnie uśmiechasz<sup>42</sup>. „Polski” komputer, fizyczne medium tworzonej fikcji, zostałyby oddane bez żalu za choćby cień możliwości odmiany minionych zdarzeń. Tym samym fikcja (działanie i produkt niejako zastępczy) nie przesłania przeszłości, lecz nakazuje poszukiwać ukrytego w niej przekazu dotyczącego skrywanej i wypieranej wiedzy zarówno o przedwojennych, okupacyjnych, jak i współczesnych relacjach żydowsko-polskich<sup>43</sup>.

Napisane pod koniec XX wieku *Tworci* uznać można za swoisty „horror idylliczny”, którego wymiar poznawczy (oraz po części i warunkowo „ratowniczy”) wymaga szczególnej aktywności odbiorcy – nie tylko epistemologicznej, ale nade wszystko emocjonalnej. Budzą autentyczną grozę, o ile czytelnik zdoła wejść w rezonans z narratorem i przedstawianą przez niego wizją. Marek Zaleski wskazywał, że tropy idylliczne – współtworzące jakoby „niestosownie” świat *Tworek* – w literaturze poświęconej Zagładzie służą wzmocnieniu zamierzonego efektu obcości: „[...] zderzenie radykalnie anty-idyllicznego świata z toposem arkadyjskiego *locus amoenus* daje skutek podwójny: wydobywa okrucieństwo

<sup>40</sup> M. BIEŃCZYK: *Tworci...*, s. 127.

<sup>41</sup> Tamże, s. 128.

<sup>42</sup> Tamże, s. 128–129.

<sup>43</sup> W przypadku powieści Bieńczyka aktualne pozostają zagadnienia etyczne towarzyszące twórcom piszącym o Zagładzie, zogniskowane według Ubertowskiej wokół kwestii „nagannej” pokusy łagodzenia grozy Holokaustu, opowieść o Wydarzeniu powinna bowiem „mieć charakter mowy »samoniszczącej«, niszczącej również ramy lektury, tak, by czytelnik (przyjmując rolę świadka deformacji, radykalnego zróżnicowania tekstu) doświadczył drastyczności opresji” (A. UBERTOWSKA: *Aporie, skandale, wyrwy w tekście. Etyka opowieści o Zagładzie*. „Teksty Drugie” 2002, nr 1–2, s. 127). Trzeba jednak pamiętać, że odbiorca może zawsze, wbrew dyrektywom autora, uspołnić tekst, usuwając poza pole widzenia sygnały drastyczności (i) opresji. W praktyce dydaktycznej istotniejszym wyzwaniem niż odsłonięcie etycznych wskazań twórcy z reguły okazuje się problem wytyczenia granic i zasad etyczności odbioru.



Holocaustu i nieprzystawalność doń literackiego przedstawienia<sup>44</sup>. W powieści pozorna idylla ulega ostatecznemu zniszczeniu, giną też wszyscy ukazani jako piękni, dobrzy, barwni, radośni, a przede wszystkim niewinni.

Na zgłiszczach cywilizacji pozostają niezdarny grafoman Jurek i zdolna do mimikry, „bezbarna” Janka. Pozbawieni wyrazistych cech, odarci z właściwości Adam i Ewa tkwią w opustoszałych ruinach, a ich utracony świat będzie miejscem niemożliwym do odtworzenia ani w rzeczywistości, ani w sferze sztuki. Celem artystycznych zabiegów stać się musi zatem nie tylko uobecnianie tego, co bezpowrotnie zaprzepaszczone, ale także odkrywanie i jednoczesne wytwarzanie tożsamości własnej, ustanawianej w relacji z minionym czasem i w odniesieniu do utraconych przestrzeni, trudne dążenie do samopoznania: jako członka zbiorowości strzaskanej w czasie minionym i pozbawionej czasu przyszłego. Nasza tożsamość – jak przekonuje Zaleski – może stać się zakładnikiem opowieści: „To, co jest ostatecznym celem (obecność), w literaturze jest śladem (przedstawienie). Być to stawać się poprzez coraz to bardziej mnożące się znaki – ślady obecności. Im więcej znaków, tym silniejsze bycie<sup>45</sup>. Nie ma ucieczki przed świadomością, że „uobecnienie” Soni dokonać się może wyłącznie przez pracę żałoby. Natomiast gest pisania przyczynić się powinien do reintegracji podmiotowej tożsamości – nadawcy i odbiorcy fikcyjnego dzieła, połączonych przynależnością do wspólnoty, której dzieje nie niosą pocieszenia.

Tworki zyskują status miejsca autobiograficznego, pozwalającego zamknąć w swoich granicach doświadczenie tworzenia pojmowanego jako przewyciężanie pustki i nicości, przekraczanie głębokiej wyrwy między usuwaną w niepamięć przeszłością a naznaczoną utratą teraźniejszością. Odbiorca może w tej drodze towarzyszyć autorowi – może jednak również wybrać gest odmowy. Od niego bowiem ostatecznie zależy, czy odnajdzie w otrzymanej fikcyjnej opowieści przebliski przeszłości, odsłaniane, by zmieniać (uczyć) teraźniejszość. Wiedza o tym, jakie historie zdolne są poruszyć czytelnika, nakazuje ostrożność w ich kreowaniu, by nie ulec pokusie dokonywania manipulacji. Natomiast odszukiwanie śladów przeszłości, próba ich transpozycji okazuje się ostatecznie zadaniem niemożliwym do wykonania – nawet przy sprzęganiu ich z materią własnych doświadczeń – co jednak nie oznacza zwolnienia z obowiązku podejmowania kolejnych prób.

Koncepcje śladu, definiujące owo pojęcie jako formę obecności tego, co minione, zapomniane, wymykające się przedstawieniu lub utracone, wskazują nie tylko na związki śladu z kategorią pamięci jednostkowej czy zbiorowej, ale i na

<sup>44</sup> M. ZALESKI: *Jedyna instancja*. W: TENŻE: *Echa idylli...*, s. 277.

<sup>45</sup> Tamże, s. 308. Zaleski podkreśla w zakończeniu, że gdyby narrator miał oddać sprawiedliwość przeszłości, realiom Tamtego, dać im wyraz, musiałby wyjść poza język: „Poza przestrzeń języka, która jest przestrzenią ludzkiego. Lepiej pozostać w ludzkiej przestrzeni, zakończyć opowieść gestem afirmacji, niż zaciekle drążyć nieobecność: nigdy nie zdołamy oddać jej sprawiedliwości” (tamże, s. 310).

jego immanentną niekoherencję oraz permanentną niestabilność. Utrwalane mimo to w niezliczonych tekstach kultury zdradzają wówczas swą podatność na zawłaszczanie w ramach rozmaitych dyskursów i tendencję do zastygania w doraźnie przydatnych kształtach. Dlatego należy zapisywać je po wielokroć, w kolejnych księgach. Niemożność dotarcia do istoty rozpoznawanych w tekście znaczeń nie niweczy wagi i potrzeby ponawiania wysiłków. Można pojmować sens powtarzanych działań tak, jak proponował to Jacques Derrida na marginesie rozważań o *Księdze pytań* Edmonda Jabésa – jako równoczesność oraz tożsamość spotkania i rozstania<sup>46</sup>. Filozof, wskazując na niezwykłą rolę aktów zapisywania znaczeń, ponawiania prób ich pochwylenia, dążenia do przekroczenia ograniczeń poznawczych – przy jednoczesnej wiedzy, że wysiłki nie przyniosą, bo przynieść nie mogą, ostatecznego spełnienia – stwierdzał: „Między nazbyt żywym ciałem dosłownego zdarzenia i chłodną skórą abstrakcyjnych pojęć przebiega znaczenie. W ten właśnie sposób wchodzi do księgi. Wszystko zachodzi w księdze<sup>47</sup>. Stąd też oczywiste z tej perspektywy konsekwencje: „Wszystko będzie musiało zamieszkać w księdze. Także księgi. Dlatego właśnie księga nie jest nigdy skończona. Zawsze cierpi i czuwa<sup>48</sup>”.

Powieść *Tworki* Marka Bieńczyka pozostaje nie tylko stałym punktem akademickich spisów lektur do nauczania zagadnień literatury najnowszej, okazuje się nade wszystko zamkniętym w fikcyjnym kształcie probierzem zbiorowego postrzegania wspólnotowej historii i terażniejszości. Uruchamiane strategie czytania/omawiania/interpretowania utworu odsłaniają aktualny etap rozwoju wiedzy o przeszłości, projektowania przyszłości i zakresiania zbiorowej tożsamości.

## Bibliografia

- BIEŃCZYK M.: *Tworki*. Warszawa 1999.
- BOJARSKA K.: *Historia Zagłady i literatura (nie)piękna*. „*Tworki*” Marka Bieńczyka w kontekście kultury posttraumatycznej. „*Pamiętnik Literacki*” 2008, R. 99, z. 2, s. 89–106.
- BURYŁA S., KRAWCZYŃSKA D.: *Proza*. W: *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*. Red. S. BURYŁA, D. KRAWCZYŃSKA, J. LEOCIĄK. Warszawa 2016, s. 452–586.
- CZAPLIŃSKI P.: *Katastrofa wsteczna*. „*Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka*” 2015, nr 25, s. 37–66.

<sup>46</sup> Por. J. DERRIDA: *Edmund Jabés i pytania księgi*. Przeł. A. WODNICKI. „*Literatura na Świecie*” 2001, nr 7, s. 153.

<sup>47</sup> Tamże, s. 155.

<sup>48</sup> Tamże.

- CZAPLIŃSKI P.: *Zagłada jako horror. Kilka uwag o literaturze polskiej 1985–2015*. „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2016, nr 12, s. 375–394.
- CZAPLIŃSKI P., ŚLIWIŃSKI P.: *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*. Kraków 1999.
- CZERMIŃSKA M.: *Autor – podmiot – osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność*. W: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd Polonistów, Kraków, 22–25 września 2004*. T. 1. Red. M. CZERMIŃSKA i in. Kraków 2005, s. 211–223.
- CZERMIŃSKA M.: *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*. „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 183–200.
- CZYŻAK A.: *W cudzej przestrzeni – narracyjne gesty (samo)poznania w prozie przełomu XX i XXI wieku*. „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2016, nr 8, s. 169–182.
- DĄBROWSKI B.: *Zagłada, postmodernizm, kanon i literatura popularna*. „Narracje o Zagładzie” 2015, nr 1, s. 31–45.
- DERRIDA J.: *Edmund Jabés i pytania księgi*. Przeł. A. WODNICKI. „Literatura na Świecie” 2001, nr 7, s. 137–159.
- DOMAŃSKA E.: *Historia ratownicza*. „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 12–26.
- GROSS J.T.: *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*. Sejny 2000.
- KRAWCZYŃSKA D.: *Wstęp*. W: *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*. Red. S. BURYŁA, D. KRAWCZYŃSKA, J. LEOCIĄK. Warszawa 2016, s. 10–26.
- ŁEBKOWSKA A.: *Poznanawanie siebie i poznanawanie innego. Wobec inności literatury*. W: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd Polonistów, Kraków, 22–25 września 2004*. T. 1. Red. M. CZERMIŃSKA i in. Kraków 2005, s. 238–252.
- MORAWIEC A.: *Holokaust i postmodernizm. O „Tworkach” Marka Bieńczyka*. „Ruch Literacki” 2005, z. 2, s. 193–209.
- NASIŁOWSKA A.: *Literatura okresu przejściowego 1975–1996*. Warszawa 2013.
- NYCZ R.: „Wyrażanie niewyrażalnego” w literaturze nowoczesnej (wybrane zagadnienia). W: *Literatura wobec niewyrażalnego*. Red. W. BOLECKI, E. KUŹMA. Łódź 1998, s. 79–100.
- TOMCZOK M.: „Opowiadanie jest stałym bytu cieniem”. *Kilka uwag o kanonie Zagłady w literaturze najnowszej*. „Narracje o Zagładzie” 2015, nr 1, s. 75–95.
- TOMCZOK M.: *Złoto i dzieci. Polski horror ratowniczy*. W: *Historie i narracje. Od historii lokalnej do opowieści postantropocentrycznej*. Red. R. MAKARSKA. Katowice 2019, s. 15–30.
- UBERTOWSKA A.: *Aporie, skandale, wyrwy w tekście. Etyka opowieści o Zagładzie*. „Teksty Drugie” 2002, nr 1–2, s. 125–139.
- UBERTOWSKA A.: *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holocaustu*. Kraków 2007.
- ZALESKI M.: *Echa idylli w literaturze polskiej doby nowoczesności i późnej nowoczesności*. Kraków 2007.

AGNIESZKA CZYŻAK – dr hab., prof. UAM w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: historia literatury współczesnej ze szczególnym uwzględnieniem literatury powstałej po roku 1989 oraz teoria literatury, przede wszystkim przemiany i rozwój badań kulturowych. Współredaktorka tomów zbiorowych, m.in.: *Powroty Iwaszkiewicza* (1999), *Wariacje na temat* (2003), *PRL – świat (nie)przedstawiony* (2010), *Pokolenie „Współczesności”. Twórcy, dzieła, znaczenie* (2016). Autorka książek: *Życiorysy polskie 1944–89* (1997), *Kazimierz Brandys* (1998), *Na starość. Szkice o literaturze przełomu tysiącleci* (2011), *Świadectwo rozproszone. Literatura najnowsza wobec przemian* (2015) oraz *Przestrzenie w tekście, w przestrzeni tekstów. Interpretacje* (2018).



BARTŁOMIEJ KRUPA

 <https://orcid.org/0000-0002-9003-4225>

*Instytut Badań Literackich PAN*

## Ida Fink idzie do szkoły\*

### Ida Fink Goes to School

**ABSTRACT:** In the text, the author takes a closer look at Ida Fink’s symbolic “return” to school. The writer, who had to abandon her studies in piano at the Lwów Conservatoire as a result of the Third Reich’s attack on the USSR in 1941, since the end of 1990s has been a frequent presence on Polish school curricula and exams. The essay analyses the very manner in which her works appear within the school canon, student’s books, as well as the Matura examination sheets. What is more, some of the rudimentary biographical mistakes and simplifications are reviewed in the text. Ida Fink’s case analysis also formed a basis for a wider glance at the evolution of the Shoah theme’s presence in Polish school.

**KEY WORDS:** Shoah, Ida Fink, education, high school, Polish language, the Matura exam

Ida Fink – izraelska pisarka polskiego pochodzenia lub twórczyni literatury polskiej w Izraelu, jak na przykład proponuje Karolina Famulska-Ciesielska<sup>1</sup> – jest jedną z tych autorek, do których dorobku chętnie sięga się w edukacji polonistycznej na poziomie szkolnym. Nie tylko zresztą w Polsce. Jej opowiadania regularnie trafiają do kanonu tekstów szkolnych w Izraelu, Niemczech czy

---

\* Fragmenty tego szkicu zostały wcześniej wykorzystane w tekstach: *Twórczość Idy Fink – jako problem maturalny*. „Polonistyka” 2014, nr 11, s. 16–18 oraz *Matura z Zagłady*. W: *Auschwitz i Holokaust. Edukacja w szkole i w miejscu pamięci*. Red. P. TROJAŃSKI. Oświęcim 2014, s. 125–137. Oba zostały zmienione.

<sup>1</sup> Autorka w swojej książce roztrząsa różne warianty nazewnicze tego nurtu, odnosząc się np. do propozycji „wielojęzyczna literatura żydowska” (M. Adamczyk-Garbowska) lub „trzeci stan skupienia” obok literatury krajowej i emigracyjnej (J. Leociak). Zob. K. FAMULSKA-CIESELSKA: *Polacy, Żydzi, Izraelczycy. Tożsamość w literaturze polskiej w Izraelu*. Toruń 2008, s. 29–41.

Stanach Zjednoczonych. Utwory Fink tłumaczone były na kilkanaście języków, między innymi na: angielski, duński, francuski, hebrajski, hiszpański, holenderski, niemiecki, norweski, słowacki, węgierski czy włoski. W 2017 roku ukazał się przekład jej *Podróży* na język ukraiński, w 2018 roku zbioru opowiadań *Odpliwający ogród* na rosyjski. Monika Adamczyk-Garbowska słusznie zauważa, że swoją popularność zawdzięcza pisarka również formule prozy: „Ważne są także względy praktyczne, bowiem opowiadania Idy Fink – krótkie, zwarte, klarowne, nierzadko opatrzone wyraźną tezą – stanowią idealne utwory do zamieszczania w antologiach i wykorzystywania w programach kursów uniwersyteckich”<sup>2</sup>. W archiwum autorki w Bibliotece Narodowej Izraela w Jerozolimie znaleźć można rysunki wysyłane jej z różnych krajów przez dzieci, które najwyraźniej głęboko przeżyły lekturę jej opowiadań. Tym, co odróżnia jednak analizowanie twórczości Idy Fink w Polsce od innych miejsc na świecie, jest fakt, że wszystkie swoje utwory pisała po polsku i mimo iż ponad pół wieku mieszkała w Izraelu, nadal posługiwała się przede wszystkim językiem ojczystym<sup>3</sup>.

Urodziła się 11 stycznia 1921 roku w Zbarażu (Wołyń) w rodzinie żydowskiej jako córka Ludwika Landaua, lekarza, i Franciszki z domu Stein, nauczycielki biologii i wicedyrektorki gimnazjum w Zbarażu. W tej zresztą szkole – Państwowym Gimnazjum Humanistycznym im. Henryka Sienkiewicza w Zbarażu – Fink uczyła się i w 1938 roku zdała egzamin maturalny. Następnie podjęła studia pianistyczne w Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, przerwane w czerwcu 1941 roku z powodu ataku Niemiec na ZSRR. To właśnie wtedy zakończyła edukację, której po wojnie nie była już w stanie kontynuować<sup>4</sup>. Można powiedzieć, że wówczas skończyła się jej dosłowna „droga do szkoły”, lecz wracała do niej niejednokrotnie za pośrednictwem swoich utworów.

Latem 1941 roku Ida Fink powróciła do Zbaraża, tam w 1942 roku zmuszona była przenieść się do getta, skąd jesienią tegoż roku uciekła wraz z siostrą przez Tarnopol do Lwowa. W 1943 roku wyjechały obie na tzw. aryjskich papierach na roboty do Trzeciej Rzeszy (pracowały między innymi w fabryce i w gospodarstwie rolnym). Po zakończeniu wojny, wiosną 1945 roku pisarka przebywała

<sup>2</sup> M. ADAMCZYK-GARBOWSKA: *Pisarze z „innej” Europy – kilka uwag o recepcji literatury polsko-żydowskiej w Stanach Zjednoczonych*. W: *Literatura polsko-żydowska. Studia i szkice*. Red. E. PROKOP-JANIEC, S. ŻUREK. Kraków 2011, s. 239.

<sup>3</sup> Podobnie własną eseistykę postrzegał np. Ryszard Lów, który pisał: „Szkice te były pisane w Izraelu. Z tego tytułu – z mocy stałego przebywania tutaj ich autora oraz jego identyfikacji – należą one do izraelskiego piśmiennictwa w języku polskim. I są one zarazem znakiem obecności tego piśmiennictwa w wielkim i granic geograficznych nie posiadającym »gospodarstwie polskiej literatury«, jak nazwał to Czesław Miłosz. Powstały one z długoletnich zaciekań literackimi sprawami polsko-żydowskimi i polsko-izraelskimi oraz niezmiennej fascynacji polskością i Polską” (R. Lów: *Znaki obecności. O polsko-hebrajskich i polsko-żydowskich związkach literackich*. Kraków 1995, s. 5).

<sup>4</sup> Jak wspominała w rozmowie ze mną jej siostra Hela, na skutek prac, które wykonywała pisarka w czasie okupacji, nie miała już tak sprawnych rąk, by po wojnie wrócić do koncertowania.

w obozie UNRRA w Ettlingen. W 1946 roku wróciła do Polski – początkowo zamieszkała w Kłodzku, gdzie jej ojciec był ordynatorem szpitala. W 1948 roku wyszła za mąż za Brunona (Bronisława) Finka, inżyniera, pianistę i tatarnika (zm. 1983). Na początku lat 50. osiedli razem we Wrocławiu. Tam w 1952 roku urodziła się ich córka Miri. W latach 1954–1955 pisarka pracowała jako akompaniatorka w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu; krótko była też związana z Polskim Radiem, dla którego przygotowywała reportaże. W 1957 roku wyemigrowała wraz z rodziną do Izraela i zamieszkała w Cholonie. W latach 1960–1971 pracowała w Instytucie Jad Waszem (w dziale gromadzenia świadectw osób ocalałych z Holokaustu), a w latach 1971–1983 jako bibliotekarka w dziale muzycznym biblioteki Instytutu Goethego w Tel Awiwie. Pisarce nie dane było skończyć edukacji na poziomie, który spełniłby jej oczekiwania, choć właściwie całe życie była z nauczaniem związana. Do późnej emerytury udzielała na przykład lekcji gry na pianinie.

Opowiadania i fragmenty prozy Ida Fink publikowała między innymi w polskojęzycznej prasie w Izraelu. Za swoją twórczość otrzymała wiele prestiżowych wyróżnień. W 1995 roku została uhonorowana nagrodą Buchmanna Instytutu Jad Waszem, a w 1996 włoską nagrodą literacką Premio Moravia. W 2003 roku otrzymała Nagrodę Specjalną Polskiego PEN Clubu, w 2004 roku doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Ben-Guriona w Beer Szewie, wreszcie w 2008 roku Pras Izrael (państwową Nagrodę Izraela). Jej nazwisko znalazło się na ogłoszonej przez National Yiddish Book Center w Nowym Jorku liście stu najważniejszych autorów żydowskich. Zmarła 27 września 2011 roku w Tel Awiwie.

Swoistym paradoksem jest, że Ida Fink nie doczekała się kompleksowego omówienia swojej twórczości, nie mówiąc o monografii<sup>5</sup>. Uznana została przez metodyków i nauczycieli za klasyka, weszła do szkolnego kanonu, a jednocześnie nie analizowano tego dorobku, poświęciwszy mu w Polsce, Izraelu czy Stanach Zjednoczonych zaledwie kilkanaście ważnych tekstów.

W niniejszym szkicu chciałbym się przyjrzeć obecności jej utworów w edukacji szkolnej, przy okazji czyniąc z tego pretekst do rozważań o przemianach realizacji tematyki Zagłady w szkole w ciągu ostatnich trzydziestu lat.

---

<sup>5</sup> Po niemiecku ukazała się jedynie skromna, nieroszcząca sobie prawa do opisanie całej twórczości pisarki książka Agnieszki RZĄDCY: *Foto-Grafie. Fotografische Narrativität im Werk von Ida Fink*. München 2012. Utworom Idy Fink poświęcono również kilka niepublikowanych prac doktorskich.



## Ida Fink w kanonie

Symboliczna droga Idy Fink do polskiej szkoły zaczęła się na dobre pod koniec lat 90. W czasach PRL-u nie było w szkolnej edukacji w ogóle miejsca dla Zagłady Żydów, nawet wtedy, kiedy omawiano utwory Nałkowskiej, Borowskiego czy Moczarskiego, bezpośrednio jej dotyczące. Szerzej o owym „kanonie, który nie powstał”, pisała choćby Sylwia Karolak<sup>6</sup>.

Pierwszą jaskółką zmian było minimum programowe z 1992 roku, które weszło w życie na mocy zarządzenia nr 23 ministra edukacji narodowej z dnia 18 sierpnia 1992 roku. Określało ono podstawowe treści merytoryczne oraz umiejętności dla wszystkich przedmiotów ogólnokształcących nauczanych na kolejnych etapach edukacyjnych – i na etapie ponadpodstawowym w klasie czwartej liceum przewidziano duży dział zatytułowany „Literatura okresu II wojny światowej i powojenna”. Wśród utworów epickich znalazły się w nim *Wybrane opowiadania* Tadeusza Borowskiego, *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego, *Rozmowy z katem* Kazimierza Moczarskiego czy *Zdążyć przed Panem Bogiem* Hanny Krall. Jak słusznie podkreśla w nieopublikowanej rozprawie doktorskiej *Kategoria Zagłady w szkolnym dyskursie polonistycznym po roku 2009 (na przykładzie prozy Idy Fink i Irit Amiel)* Agnieszka Kasperek: „Krall i Szczypiorski (pisarze podejmujący problem Zagłady w swoich dziełach) nie pojawili się w szkole okresu PRL”<sup>7</sup>. Następną zmianą, a więc podstawą programową z 1995 roku, nie wprowadziła do nauczania języka polskiego w szkole podstawowej tematyki Zagłady. W punkcie „Przykład pamiętnika, dziennika, reportażu” jako lekturę obowiązkową umieszczono za to *Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego. Z kolei na etapie licealnym proponowano między innymi *Wybrane opowiadania* Tadeusza Borowskiego, zniknął natomiast tekst Hanny Krall (Zarządzenie nr 8 MEN z dn. 15 maja 1997 roku).

Prawdziwa rewolucja edukacji nastąpiła w 1999 roku, kiedy ośmioklasową szkołę podstawową, czteroletnie liceum i pięcioletnie technikum zastąpiły sześcioklasowa szkoła podstawowa, trzyletnie gimnazjum i trzyletnie liceum oraz czteroletnie technikum. 15 lutego 1999 roku weszło w życie rozporządzenie ministra edukacji narodowej w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego<sup>8</sup>, która wprowadzała obowiązek nauczania o Holokauście w gimnazjum

<sup>6</sup> Zob. S. KAROLAK: *Doświadczenie Zagłady w literaturze polskiej 1947–1991. Kanon, który nie powstał*. Poznań 2014.

<sup>7</sup> A. KASPEREK: *Kategoria Zagłady w szkolnym dyskursie polonistycznym po roku 2009 (na przykładzie prozy Idy Fink i Irit Amiel)*. Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Sławomira Jacka Żurka (promotor) i dra Piotra Trojańskiego (promotor pomocniczy). Lublin 2017, s. 48 (maszynopis).

<sup>8</sup> Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1999, nr 14, poz. 129.

i szkole ponadgimnazjalnej. Na lekcjach historii w gimnazjum temat Zagłady pojawiał się w kontekście omawiania zagadnień: „eksterminacja narodów na terenach okupowanych; obozy koncentracyjne i łagry; Holocaust” (Rozporządzenie MEN z dn. 15 lutego 1999 roku), zaś na lekcjach języka polskiego na etapie III uczniowie mieliby poznawać takie teksty, jak: *Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego, we fragmentach *Pamiętnik z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego oraz poezję Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Na IV etapie edukacyjnym na lekcjach języka polskiego nie wprowadzono zmian – zaproponowano do omówienia opowiadania Borowskiego. Również na lekcjach historii miały pojawiać się informacje na temat „II wojna światowa – geneza; charakter wojny; Holocaust” (Rozporządzenie MEN z dn. 15 lutego 1999 roku).

Furtkę dla wprowadzania nowych treści stanowiło natomiast uwolnienie rynku podręczników. Wspomniana już Kasperek zauważyła:

W roku 1999 przy okazji zmian struktury polskiego szkolnictwa na rynku wydawniczym obserwowano lawinowy wzrost liczby dostępnych podręczników, do wyboru pozostawało około 110 pozycji do nauki języka polskiego w różnych klasach gimnazjalnych. Tematyka Zagłady na III etapie edukacyjnym w większości serii wydawniczych pojawiała się w trzeciej klasie, choć znalazły się wyjątki, gdzie temat ten podejmowano już w klasie drugiej<sup>9</sup>.

Z kolei na poziomie liceum dopuszczonych do użytku od 1999 roku zostało 117 podręczników. Większość z nich poruszała zagadnienie Zagłady w klasie trzeciej. To właśnie wtedy w podręczniku *Zrozumieć tekst – zrozumieć człowieka...* po raz pierwszy wymieniono z imienia i nazwiska Idę Fink. Mianowicie, na stronach 125–126 autorzy (D. Chemperek, A. Kalbarczyk, D. Trzeźniowski) zamieścili miniprzewodnik po literaturze Holocaustu oraz wymienili jej autorów, między innymi: Idę Fink, Irit Amiel, Hannę Krall, Zofię Nałkowską, Henryka Grynberga czy Imre Kertésza<sup>10</sup>.

Należne jej miejsce w szkolnej edukacji zdobyła Ida Fink dopiero w 2008 roku. Wtedy to, 23 grudnia, ówczesna minister edukacji narodowej Katarzyna Hall podpisała rozporządzenie w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego i kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół, które zmieniło dotychczasowy kształt polskiej edukacji. Dokument zaczął obowiązywać od roku szkolnego 2009/2010 i stopniowo wprowadzano go na wszystkich etapach edukacyjnych. Tematyka Holocaustu pojawiała się w podstawie programowej dwukrotnie w kontekście lekcji języka polskiego – w gimnazjum i szkole ponadgimnazjalnej. Akt ten na III etapie edukacyjnym utrzymywał teksty, które wymieniono już we wcześniejszych dokumentach: *Kamienie na*

<sup>9</sup> A. KASPEREK: *Kategoria Zagłady...*, s. 65.

<sup>10</sup> Zob. D. CHEMPEREK, A. KALBARCZYK, D. TRZEŹNIOWSKI: *Zrozumieć tekst – zrozumieć człowieka...* Cz. 3. Warszawa 1999, s. 125–126.

szaniec Aleksandra Kamińskiego i *Pamiętnik z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego. Elementem nowym był zapis wprowadzający na lekcje języka polskiego opowiadania autorstwa Idy Fink poruszające problematykę Holocaustu<sup>11</sup>. Z kolei na poziomie podstawowym w liceum jako *novum* pojawiło się opowiadanie z tomu *Osmaleni* Irit Amiel, a na poziomie rozszerzonym między innymi wybrany reportaż Hanny Krall lub Henryka Grynberga.

W 2008 roku nazwisko Idy Fink znalazło się zatem wreszcie w dokumencie urzędowym i odtąd jej obecności nie można było ignorować. Jak podkreślał Krzysztof Biedrzycki w komentarzu do podstawy:

[...] istotne jest, by ukazać uczniowi tragedię Holocaustu: zaproponowane zostało wybrane opowiadanie Idy Fink, gdyż groza jest przez tę autorkę ukazana w sposób na tyle dyskretny, że nie ma w nich [sic!] takiej dawki okrucieństwa i zła, która byłaby zbyt trudna w odbiorze dla uczniów w wieku gimnazjalnym. Zarazem jednak jej utwory oddają istotę tego, co się zdarzyło<sup>12</sup>.

Widowym efektem było przedrukowywanie utworów Fink w gimnazjalnych podręcznikach. Dokładnego ich omówienia pod kątem kształcenia umiejętności uwzględnionych w podstawie programowej dokonała Agnieszka Kasperek<sup>13</sup>. Ja zauważę tylko – w formie podsumowania – że spośród 18 przeanalizowanych przez badaczkę książek opowiadania Idy Fink nie pojawiły się w żadnej części podręczników: *Nasz wspólny świat*, którego wydawcą był Wiking, serii *Język polski. Podręcznik dla gimnazjum*, której wydawcą był Operon, *To lubię!* Wydawnictwa Edukacyjnego, *Czas na polski* Oficyny Edukacyjnej Krzysztofa Pazdro oraz *Klucze do kultury* Wydawnictwa MAC. Utwór *Drzazga* wykorzystał Witold Bobiński w podręczniku *Świat w słowach i obrazach* (WSiP), opowiadanie *Warriat* natomiast autorki książki *Po polsku. Literatura, język, komunikacja z Wydawnictwa Szkolnego PWN*<sup>14</sup>, z kolei *Wesołą Zosię* autorzy *Przygód z czytaniem* Wydawnictwa MAC<sup>15</sup>. *Zabawa w klucz* znalazła się w serii *Bliżej słowa* WSIP-u<sup>16</sup>

<sup>11</sup> Zob. *Podstawa programowa z komentarzami*. T. 2: *Język polski w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum*. Warszawa 2009, s. 279.

<sup>12</sup> K. BIEDRZYCKI: *Język polski w gimnazjum – wskazówki metodyczne*. W: *Podstawa programowa z komentarzami...*, s. 79.

<sup>13</sup> Zob. A. KASPEREK: *Opowiadania Idy Fink – nowość na lekcjach języka polskiego w gimnazjum*. W: *Auschwitz i Holocaust. Edukacja w szkole i w miejscu pamięci...*, s. 101–110; TAŻ: *Badanie obecności literatury polskiej powstałej w Izraelu na lekcjach języka polskiego – uwagi badacza*. W: *Młoda dydaktyka polonistyczna*. Red. M. FOTA, A. PORĘBA, S.J. ŻUREK. Lublin 2014, s. 105–114.

<sup>14</sup> L. ADRABIŃSKA-PACUŁA, A. HĄCIA, J. MALCZEWSKA, J. OLECH: *Po polsku. Literatura, język, komunikacja. Podręcznik do języka polskiego dla gimnazjum. Klasa III*. Warszawa 2011.

<sup>15</sup> J. DETKA, M. JAS, P. ZBRÓG: *Przygoda z czytaniem. Podręcznik do kształcenia literacko-kulturowego. Klasa 3*. Kielce 2011.

<sup>16</sup> E. HORWATH, G. KIELB: *Bliżej słowa. Podręcznik. Klasa 3*. Warszawa 2010, s. 296–300.

oraz serii *Między nami* Gdańskiego Wydawnictwa Oświatowego<sup>17</sup>, fragmenty *Skrawka czasu* zaś wykorzystali autorzy *Słów na czasie* z Nowej Ery<sup>18</sup>, gdzie znalazły się też takie rewelacje, jak: Fink była „ukraińską pisarką żydowskiego pochodzenia, piszącą po polsku” lub „jest autorką zbioru opowiadań *Podróż*” (w rzeczywistości powieści autobiograficznej)<sup>19</sup>. Jedynie autorki podręcznika *Między nami*<sup>20</sup> zdecydowały się oprócz *Zabawy w klucz* na zamieszczenie jeszcze drugiego opowiadania – *Ślad*.

### *Zabawa w klucz* na maturze z 2005 roku

W zasadzie szkolną „obecność” Idy Fink zainauguowało jednak wydarzenie nieco wcześniejsze. Było to dość niespodziewane pojawienie się *Zabawy w klucz* na „nowej maturze” w 2005 roku. Przypomnę tylko, że chodzi o państwowy egzamin wprowadzony w całym kraju na mocy reformy oświaty zapoczątkowanej w 1999 roku. Pierwotnie mieli go zdawać absolwenci szkół średnich już w 2002 roku, ale w wyniku rozmaitych nieścisłości w ustawie i związanych z tym kontrowersji ówczesna minister edukacji narodowej i sportu Krystyna Łybacka przesunęła „nową maturę” na 2005 rok, a uczniowie zdający egzamin w 2002 roku mogli wybierać pomiędzy „starą” i „nową” wersją. Począwszy od roku szkolnego 2014/2015, wprowadzono tzw. nową formułę matury z języka polskiego<sup>21</sup>.

Interesujące wnioski można wyciągnąć już z samego zestawu tematów w 2005 roku. Na poziomie podstawowym matury z języka polskiego zaproponowano następujące wypracowania:

<sup>17</sup> A. ŁUCZAK, E. PRYLIŃSKA: *Między nami. Podręcznik do gimnazjum. Język polski 2*. Gdańsk 2010.

<sup>18</sup> M. CHMIEL, W. HERMAN, Z. POMIRSKA, P. DOROSZEWSKI: *Słowa na czasie. Podręcznik do kształcenia literackiego i kulturowego. Język polski dla klasy trzeciej gimnazjum*. Warszawa 2010.

<sup>19</sup> Tamże, s. 100.

<sup>20</sup> A. ŁUCZAK, E. PRYLIŃSKA: *Między nami. Program nauczania języka polskiego dla trzeciego etapu edukacyjnego (klasy I–III gimnazjum)*. Gdańsk 2009.

<sup>21</sup> Jest to konsekwencja Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 sierpnia 2012 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół („Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 2012, poz. 977), podpisanego przez minister Krystynę Szumilas. Od roku szkolnego 2014/2015 egzamin opiera się właśnie na podstawie programowej (z późniejszymi zmianami), a nie na standardach egzaminacyjnych. Konsekwencją było wydanie rozbudowanego Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 grudnia 2016 r. w sprawie szczegółowych warunków i sposobu przeprowadzania egzaminu gimnazjalnego i egzaminu maturalnego („Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 2016, poz. 2223), podpisanego przez minister Annę Zalewską.

1. Jaki obraz Polaków XVII wieku wyłania się z *Potopu* Henryka Sienkiewicza. Punktem wyjścia swoich rozważań uczynić wnioski z analizy danych fragmentów powieści. Zwróć uwagę na ich znaczenie dla całości utworu.
2. Analizując wypowiedzi bohaterów romantycznych, porównaj postawę Kordiana i Męża. W interpretacyjnych wnioskach wykorzystaj wiedzę o utworach, z których pochodzą fragmenty<sup>22</sup>.

Autorzy arkuszy uznali zatem, że do podstawowej wiedzy, jaką ma wykazać się maturzysta, należy kategoria „polskości”, zdający zaś – by zacytować klucz odpowiedzi do tematu nr 1 – musi rozpoznać „złożoność obrazu Polaków w utworze lub naród ukazany w momencie przemiany”. To nic, że owa złożoność w przypadku Sienkiewicza – o którym Gombrowicz pisał okrutnie, ale jakże celnie, że był „dostarczycielem przyjemnych snów”<sup>23</sup> – jest wysoce wątpliwa, ponieważ próżno szukać w jego tekście na przykład pogłębianych wizerunków postaci Szwedów, niezmiennie pozostających bohaterami negatywnymi, lub kobiet, którym przyznaje się stereotypowe role.

Po napisaniu obowiązkowego zestawu i dostrzeżeniu dwóch postaw bohaterów romantycznych – niezdolności do czynu Kordiana oraz aktywności Męża, czego wymagał temat drugi<sup>24</sup> – zainteresowani językiem polskim lub podjęciem studiów humanistycznych, a więc znacznie mniej liczni, mogli podejść do poziomu rozszerzonego, na którym przywołana została właśnie Zagłada oraz opowiadanie *Idy Fink*.

Już pierwszy temat odsyłał do Szosa jako jednego z wielu kontekstów. Temat ów brzmiał: „Analizując i interpretując wiersze Tadeusza Różewicza *Ocalony* i Józefa Barana *Mam dwadzieścia pięć lat*, porównaj poetyckie kreacje doświadczeń pokoleniowych i egzystencjalnych”. Egzaminatorzy w kluczu wymienili doświadczenie wojenne Różewicza oraz kluczowe frazy: „furgony porąbanych ludzi” czy „prowadzony na rzeź”. Temat drugi to: „Dokonaj analizy i interpretacji opowiadania *Zabawa w klucz* Idy Fink, zwracając uwagę na sposób podjęcia tematu zagłady Żydów w czasie II wojny światowej”. Autorzy arkusza sięgnęli więc po twórczość pisarki znanej wówczas słabo, w edukacji szkolnej niemal wtedy nieobecnej.

---

<sup>22</sup> Wszystkie tematy wypracowań z arkuszy maturalnych oraz wyimki z kluczy odpowiedzi przytaczam za dokumentami dostępnymi na oficjalnej stronie Centralnej Komisji Egzaminacyjnej: <http://www.cke.edu.pl/170-egzamin-maturalny.html> [data dostępu: 15.05.2013].

<sup>23</sup> W. GOMBROWICZ: *Dziennik 1953–1956*. Kraków 1986, s. 352.

<sup>24</sup> Abstrahując już od innego, poważnego problemu, przed jakim stajemy w przypadku przywołanej lektury *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego, a mianowicie jawnie ksenofobicznego charakteru tego dramatu, który Maria Janion nazwała „arcydziełem skażonym antysemityzmem”. Zob. M. JANION: *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*. Warszawa 2009, rozdz. *Mit założycielski polskiego antysemityzmu*, s. 77–147.

Komentarza wymaga zawarta w zestawie notka biograficzna:

Ida Fink – ur. w 1921 r. w Zbarażu na Ukrainie; uczyła się we lwowskim konserwatorium. W latach 1941–42 przebywała w getcie; uratowała się, uciekając na aryjską stronę. Od 1957 roku mieszka w Izraelu. Zadebiutowała dopiero jako kobieta blisko 60-letnia, pisząc w języku polskim prawie wyłącznie o doświadczeniach Holocaustu. Opowiadanie *Zabawa w klucz* pochodzi z jej debiutanckiego zbioru *Skrawek czasu* z 1987 roku.

Pomijam już fakt, że nawet dla osoby, która zdaje maturę na poziomie rozszerzonym z języka polskiego, a więc dla potencjalnie zainteresowanego przeszłością humanisty, niejasne mogą być określenia „aryjska strona” czy „konserwatorium”. Przede wszystkim jednak notka ta zawiera błędy. Ida Fink nie zadebiutowała wcale „jako kobieta blisko 60-letnia”, gdyż jej opowiadanie *Próg* ukazało się (pt. *Elza*, w tłumaczeniu na język francuski) już w 1948 roku w szwajcarskim piśmie „Action”<sup>25</sup>, wcześniej zaś – choć pod przybranym, aryjskim nazwiskiem – opublikowała w gazetce „Nasz Głos”, która wychodziła w obozie dla dipisów w Ettlingen, okolicznościowy tekst dotyczący obchodów pierwszej rocznicy wybuchu powstania warszawskiego. Z kolei w latach 50. i 60. utwory autorki *Odplywającego ogrodu* drukowano regularnie w ukazującym się w Izraelu polskojęzycznym tygodniku „Od Nowa”, gdzie także pierwszy raz ukazała się *Zabawa w klucz*<sup>26</sup>. Wspomniany zbiór opowiadań *Skrawek czasu* wydano również wcześniej, w 1974 roku, w tłumaczeniu na język hebrajski przez Nachmana Ben Amiego.

Sami maturzyści nie wystraszyli się, a wygłaszane na gorąco komentarze zdających były entuzjastyczne, choć wyrażały też zdziwienie „pojawieniem się na egzaminie rozszerzonym opowiadania *Zabawa z kluczem* [sic!] Idy Fink”:

– Spodziewaliśmy się tematu z Holocaustu. Jednak ta autorka jest nam zupełnie nieznana. Dobrze, że była jej krótka nota biograficzna – opowiadają [zdający – B.K.]. Zdaniem maturzystów z poznańskiego VIII LO im. Adama Mickiewicza egzamin z polskiego na poziomie rozszerzonym był łatwiejszy od podstawowego. – Spodziewaliśmy się na maturze poezji oraz Holocaustu i dokładnie takie tematy się pojawiły. Oba dosyć ciekawe, trudno było się zdecydować, który wybrać – stwierdził Damian Jefremienko<sup>27</sup>.

W sedno problemu trafiła natomiast uczennica V Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie, w którym – jak czytamy – „do nieobowiązkowej rozszerzonej części egzaminu przystąpiła znaczna większość zdających”:

<sup>25</sup> I. FINK: *Elza*. Trad. M. WŁOCH, L. BELLEME. «Action» 1948, n° 205.

<sup>26</sup> I. FINK: *Zabawa w klucz*. „Od Nowa” 1962, nr 44, s. 6.

<sup>27</sup> M. ZUBRZYCKI: „Potop” bezkonkurencyjny. „Rzeczpospolita” z 6 maja 2005 r., s. 2.



– Nie żałuję. Była prosta – mówiła Monika Siuda. – Trzeba było napisać wypracowanie, do wyboru były dwa tematy: analiza podanych wierszy albo opowiadania pisarki pochodzenia żydowskiego Idy Fink. Wybrałam drugi. Ida Fink opisała historię żydowskiego dziecka, które rodzice podczas wojny uczą, co ma mówić, jak się zachować, gdy do mieszkania zapuka ktoś obcy – „ojciec nie żyje, matka jest w pracy”. Pisałam o dziecku, któremu zabrano dzieciństwo. To był ciekawy temat, ale bałam się cały czas, czy trafię w gusta tych, którzy sprawdzają prace. To trochę irytujące, że na egzaminie decydującym o mojej przyszłości nie mogę pokazać wszystkiego, co umiem, ponieważ efekt może nie pasować do kryteriów, które przyjmą egzaminatorzy<sup>28</sup>.

Na kwestię konieczności dostosowywania odpowiedzi do klucza oraz związane z tym tłumienie indywidualnych poglądów uczniów od początku zwracali uwagę krytycy „nowej matury”. Tutaj ujawnił się jednak problem jeszcze większy. Otóż okazało się, że zarówno w przypadku tematu pierwszego, gdzie można byłoby to tłumaczyć uniwersalnym wymiarem obu wierszy, jak i – zwłaszcza – tematu drugiego w odpowiedzi nie trzeba było wcale odwoływać się do Zagłady i kompletnie lekceważąc kontekst historyczny, można było uzyskać całkiem przyzwoity rezultat oraz otrzymać wiele punktów. Tak zresztą często się działo. Klucz punktował bowiem przede wszystkim formalne aspekty wypowiedzi. Na przykład we wstępnym rozpoznaniu całości ważniejsze było zauważenie, że fabuła jest „silnie udramatyzowana”, opowiadanie ma „wyraźnie zarysowaną kompozycję zamkniętą (wstęp, zawiązanie akcji i jej rozwinięcie, punkt kulminacyjny i puenta)”, narrator zaś jest autorski, „3. os., wszechwiedzący, poza światem przedstawionym, skupiony na opisie zachowań, nie »wnętrza postaci«, niż rozważenie fundamentalnej dla tego utworu problematyki, tj. Holocaustu. Również dalsze części klucza wymieniają konieczność analizy i interpretacji ogólnych kategorii: czasu akcji, przestrzeni, bohaterów czy słowa „zabawa”, jedynie marginalnie przywołując zasadniczy temat tego tekstu – uniwersum Zagłady.

Wniosek, jaki płynął z analizy tego pierwszego, nowego arkusza maturalnego oraz dołączonego do niego klucza, był więc taki, że Szosa stała się na poziomie rozszerzonym matury z języka polskiego jedynie pretekstem i zastąpiona mogła być dowolnym innym tematem. Nie on bowiem okazał się ważny, lecz konstrukcja cytowanego tekstu. Na tym aspekcie skoncentrowano się także w podsumowaniach tej matury i o szkolenie maturzystów w tym kierunku apelowano. Zdaniem autorów *Raportu dotyczącego wyników egzaminu maturalnego z języka polskiego przeprowadzonego w sesji wiosennej 2005 roku*<sup>29</sup> nie stanowiło

<sup>28</sup> P. RESZKA: *Nowa nie taka straszna*. „Gazeta Wyborcza” z 6 maja 2005 r. [dodatek: „Lublin”], s. 3.

<sup>29</sup> Zob. *Raport dotyczący wyników egzaminu maturalnego z języka polskiego przeprowadzonego w sesji wiosennej 2005 roku*. Łódź 2005, s. 78. Dostępne w Internecie: [http://www.oke.lodz.pl/pobierz/matura/raporty/jezyk\\_polski.pdf](http://www.oke.lodz.pl/pobierz/matura/raporty/jezyk_polski.pdf) [data dostępu: 24.04.2020].



problemu to, że uczniowie mogli zupełnie pominąć kontekst historyczny, lecz to, że nie posiadali odpowiedniej wiedzy z zakresu poetyki. To tę ostatnią więc postanowiono w najbliższych latach pogłębiać.

### *Przed lustrem* na maturze z 2012 roku

Potwierdzeniem tego jest analogiczna forma matury na poziomie rozszerzonym z 2012 roku. Po raz kolejny na poziomie podstawowym uczniowie zostali skonfrontowani z tematami niezwykle stereotypowymi:

1. Wyjaśnij symbolikę lewej i prawej strony oraz jej znaczenie dla wymowy utworu, analizując przytoczony fragment III części *Dziadów* Adama Mickiewicza. Zwróć uwagę na postać Nowosilcowa i postawy innych bohaterów wobec niego.
2. Porównaj postawy życiowe Izabeli Łęckiej i Joanny Podborskiej ukazane w podanych fragmentach *Lalki* Bolesława Prusa i *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego. Odwołując się do znajomości utworów, zwróć uwagę na okoliczności, które miały wpływ na ukształtowanie osobowości bohaterek.

Dopiero w wersji rozszerzonej przywołano tematykę współczesną, lecz jedynie w drugim temacie (pierwszy dotyczył obrazu ludzkiego życia na podstawie wierszy *O żywocie ludzkim* Jana Kochanowskiego oraz *Kołęda z pretensjami* Agnieszki Osieckiej). Brzmiał on: „Codziennosc w czasach Zagłady. Analizując i interpretując opowiadanie Idy Fink *Przed lustrem*, zwróć uwagę na kreację bohaterek, ich sytuację oraz znaczenie tytułowego lustra”.

Przede wszystkim należy zauważyć, że nie skorygowano notki biograficznej Idy Fink, z której znów dowiadujemy się, że pisarka „zadebiutowała dopiero jako kobieta 60-letnia”. Zdobyto się jedynie na skróty, pomijając na przykład epizod z konserwatorium. Nadal jednak wskazywano, że Fink „w latach 1941–42 przebywała w getcie; uratowała się, uciekając na aryjską stronę”<sup>30</sup>.

Po raz kolejny maturzyści byli optymistami:

- Nie lubię mówić, jak poszło tuż po egzaminie, bo nie chcę się potem rozczarować, ale jestem dobrej myśli. Pisałam kiedyś podobne wypracowanie dotyczące twórczości Idy Fink, więc wybrałam właśnie ten temat. Interesuje mnie czas wojny i okres powojenny – opowiada Iga Winczkiewicz z VI LO im. Jana

<sup>30</sup> Nawiasem mówiąc, ucieczka pisarki na „aryjską stronę” dalece odbiegała od tego, co znamy z innych tekstów należących do literatury świadectwa. Fink nie przebywała bowiem w kryjówkach w mieście czy na wsi, lecz dobrowolnie wyjechała wraz z siostrą na roboty do Niemiec jako Polka. Swoje perypetie opisała później w autobiograficznej powieści *Podróż* (Londyn 1990).

Kochanowskiego [w Radomiu – B.K.]. Dziewczyna dodaje, że wybiera się na studia humanistyczne na Uniwersytet Warszawski. O trudnej rzeczywistości w czasach Zagłady pisała też Sofia Ganin. – Tematy nie były trudne, myślę, że sobie poradziłam. Na studia wybieram się do Poznania, ale nie chcę zdradzać na co, żeby nie zapeszyć, mówi maturzystka. Luiza i Paulina są zdecydowane na studia prawnicze w Warszawie. Matura ich zdaniem była jak do tej pory prosta. – Ale klucz do rozwiązań może okazać się zaskakujący, więc cierpliwie poczekamy na wyniki – mówią dziewczyny<sup>31</sup>.

Klucz nie okazał się zaskakujący. Premiował dokładnie to samo, co w przypadku poprzednich rozszerzonych egzaminów maturalnych z języka polskiego. We wstępnym rozpoznaniu najpierw wymieniona została zatem „szczątkowa akcja” opowiadania i „zwykłe, codzienne wydarzenie”, dopiero na końcu zaś problem przedstawienia Zagłady. Dalej wymagane było wskazanie na sytuację bohaterek, tj.:

- a. interpretacja słów „od roku wszyscy byli bliskimi sąsiadami”
- b. trudne warunki życia,
- c. przymus ciężkiej fizycznej pracy,
- d. konieczność wyprzedawania rzeczy, aby przeżyć,
- e. wyniszczenie fizyczne jako konsekwencja warunków życia,
- f. śmierć najbliższych jako bolesne doświadczenie,
- g. zagrożenie własnego życia.

Zauważmy, iż wszystkie te elementy zostały opisane tak ogólnie, że po raz kolejny odsunięto zasadniczy problem kontekstu historycznego. Następnie zdający powinni – według klucza – przyjrzeć się kreacji protagonistek oraz symbole lustra. Jedynie w podsumowaniu maturzysta miał za zadanie „wskazanie różnic w postawach bohaterek wobec codziennej rzeczywistości czasu Holocaustu oraz dostrzeżenie związku między obrazem czasu Zagłady a środkami jego kreowania”. Gdyby jednak tego nie zrobił, tracił jedynie 3 z łącznie 26 punktów przyznawanych za rozwinięcie (uczniowie otrzymują też po 2 punkty za kompozycję, styl i zapis oraz 8 punktów za język – w sumie 40 punktów). Szosa znów okazała się więc pretekstem do sprawdzenia umiejętności warsztatowych maturzystów.

Co ciekawe, temat dotyczący Holocaustu pojawił się również w 2010 roku na egzaminie maturalnym z języka polskiego na poziomie podstawowym, a zatem tym, który jest obowiązkowy dla wszystkich. Pierwszy z tematów w arkuszu dotyczył *Świętoszka* Moliere, a ściślej charakterystyki głównego bohatera i postaw innych postaci, drugi zaś brzmiał: „Na podstawie podanego fragmentu utworu

---

<sup>31</sup> K.M. WIŚNIEWSKA, AK: *Łatwy egzamin z polskiego*. „Gazeta Wyborcza” z 8 maja 2012 r. [dodatek: „Radom”], s. 27.

Hanny Krall *Zdążyć przed Panem Bogiem* przedstaw przemyślenia Marka Edelmana o możliwościach godnego życia w czasach Zagłady i różnych poglądach na temat godnej śmierci”.

Paradoksalnie egzamin na poziomie podstawowym w znacznie wyższym stopniu odnosił się do samego Holokaustu. O ile wstępna analiza fragmentu wymagała rozpoznania gatunku, opisu bohatera i dostrzeżenia retrospektywności relacji Krall, o tyle pierwszy punkt rozwinięcia dotyczył właśnie „przedstawienia kontekstu historycznego (czas Zagłady), kształtującego postawę i przemyślenia Marka Edelmana”. Wśród możliwych odpowiedzi wymienione zostały:

- a. łapanki, aresztowania, więzienie,
- b. Umschlagplatz, Żydzi idący do wagonów,
- c. groza masowej śmierci (komory gazowe, strzelanie do tłumu),
- d. upokorzenie Żydów,
- e. bezsilność Żydów,
- f. bezkarność Niemców,
- g. obojętność świata,
- h. samotność ginących.

Wprawdzie następne kryteria dotyczyły już kategorii ogólnych (prezentacji przemyśleń Edelmana na temat godnego życia i śmierci oraz bohaterstwa), jednak uwzględnienie obudowy historycznej tego tekstu sprawiło, że egzamin na poziomie podstawowym w większym stopniu niż matura z języka polskiego na poziomie rozszerzonym respektował stosowność ujęcia tematu Szoa. W przypadku wersji rozszerzonej mógł on zostać zastąpiony dowolnym innym, istotna okazała się wyłącznie strukturalna umiejętność rozbioru tekstu.

## Nowa formuła

Ten mankament usunięto w tzw. nowej formule matury, od roku szkolnego 2014/2015, kiedy to na egzaminie na poziomie podstawowym obok części testowej wprowadzono również rozprawkę lub interpretację utworu poetyckiego, „rozluźniono” klucz, zastępując go umiejętnościami między innymi sformułowania i uzasadnienia stanowiska wobec problemu podanego w poleceniu, a także wprowadzono zapis – postrach maturzystów: „pojawienie się rzeczowego błędu kardynalnego dyskwalifikuje pracę – zdający otrzymuje 0 punktów”, co uniemożliwiało mylenie kontekstu. W latach 2015–2018 żaden temat na maturze podstawowej czy rozszerzonej nie dotyczył jednak bezpośrednio czasów drugiej wojny światowej (na przykład na maturze na poziomie rozszerzonym w 2015 roku w tzw. interpretacji porównawczej pojawił się motyw zesłania na

Sybir), choć uczniowie mogli do niej nawiązywać, przywołując inne teksty kultury czy literackie.

Oddzielną kwestią jest obecność twórczości Idy Fink i tematyki Zagłady na maturze ustnej. Prezentacje dotyczące Holokaustu – co potwierdzała moja praktyka szkolna i głosy innych nauczycieli, z którymi rozmawiałem – były chętnie wybierane i realizowane przez maturzystów, dawały im pole do popisu. Abstrahuję od wszystkich kontrowersji związanych z poprzednią, obowiązującą do 2014 roku formułą matury ustnej z języka polskiego, tj. przede wszystkim od kwestii kupowania prezentacji oraz nagminnego przygotowywania ich na korepetycjach. Wspomniane patologie doprowadziły do rezygnacji Ministerstwa Edukacji Narodowej z tej formy egzaminowania. Jak można było przeczytać w oficjalnym oświadczeniu:

W 2015 r. wrócą staromodne zestawy pytań. Uczeń będzie losował pytania i fragment tekstu literackiego, na przygotowanie odpowiedzi dostanie kwadrans, na odpowiedź 10 min plus 5 min na dyskusję z komisją. W komisji zasiądą nauczyciele z jego szkoły. Sprawdzac będą jednak nie twardą wiedzę, czy wykute fakty, ale jak podaje MEN: „umiejętność tworzenia wypowiedzi na określony temat inspirowanej tekstem kultury. W formie monologicwej i dialogowej”<sup>32</sup>.

Od kilku lat więc uczniowie zdają ustną maturę na nowych zasadach. To, czy w pytaniach egzaminacyjnych wykorzystywana jest twórczość Idy Fink oraz jak często w ogóle pojawia się temat Zagłady, wymagałoby oddzielnego zbadania. Zdający mogą na przykład nawiązywać do utworów pisarki – podobnie jak na części pisemnej – podczas konstruowania swoich wypowiedzi i odwoływania się do „innych tekstów literackich” lub „tekstów kultury”. W chwili, kiedy piszę te słowa, nie wiemy jeszcze, jak będzie wyglądał egzamin maturalny dla roczników, które trafiły do szkół średnich od września 2019 roku i kształcą się w nowym, czteroletnim (dla liceum) lub pięcioletnim (technikum) systemie.

## Nadchodzi nowe

Rok 2018 przyniósł wraz z reformą nową podstawę programową. Wielokrotnie podnoszono, że lista lektur jest anachroniczna i przeładowana, w związku z czym zmieniono ją, usuwając różne pozycje lub zastępując je innymi. Jedną z ofiar reformy stała się również Ida Fink. Na liście lektur obowiązkowych dla klas

---

<sup>32</sup> A. PEZDA: *Od 2015 roku matura będzie bez prezentacji*. „Gazeta Wyborcza” z 28 czerwca 2012 r., s. 3.

siódmej i ósmej w szkole podstawowej znaleźć można za to między innymi *Ziele na kraterze* (fragmenty) oraz *Tędy i owędy* (wybrany reportaż) Melchiora Wańkowicza, wśród lektur uzupełniających zaś *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939–5 IV 1945* Karoliny Lanckorońskiej oraz *Przekroczyć próg nadziei* Jana Pawła II. Podobnie w liceum – w spisie lektur obowiązkowych ostały się opowiadania Tadeusza Borowskiego, *Proszę państwa do gazu* oraz *Ludzie, którzy szli*, a także *Zdążyć przed Panem Bogiem* Hanny Krall, za to dołożono na przykład fragmenty *Drogi donikąd* Józefa Mackiewicza. Jedynie wśród lektur uzupełniających znaleźć można *Przy torze kolejowym* (z tomu *Medaliony*) Zofii Nałkowskiej.

Wygląda więc na to, że Zagłada po raz kolejny stała się w programie „elementem niepożądanym”. Wzięta też została pod uwagę wyrażona przed dziesięć laty opinia redaktora dwumiesięcznika „Arcana” Jana Filipa Staniłki. Kiedy w 2009 roku wprowadzono twórczość polsko-żydowskich pisarzy zagładowych do podstawy, pisał:

Profesor Żurek umieścił w kanonie wiele pozycji autorów żydowskiego pochodzenia, jednak dziwnym trafem wybór ten wyraźnie wskazuje, iż postrzega on tę spuściznę wyłącznie z perspektywy Holokaustu. Dominują zatem pośledni autorzy współcześni piszący o zagładzie: Ida Fink, Henryk Grynberg czy bliżej mi nieznaną Irit Amiel (choć jest już przecież świętym Tadeusz Borowski). Zabrakło za to odważnej decyzji włączenia świadectw wieloletniej obecności Żydów w Rzeczypospolitej [...] Oby zatem za kilka dekad cała wiedza uczniów o polskich Żydach nie została zredukowana do obarczania za ich zagładę brzydkich nazistów i posłusznych im Polaków. Wyraźnie widać, że cały kanon jest kanonem politycznej poprawności<sup>33</sup>.

Analiza najnowszej podstawy programowej, zwłaszcza z historii, gdzie wyeksponowany został punkt: uczeń „przedstawia i omawia działania rządu Rzeczypospolitej Polskiej wobec tragedii Zagłady, z uwzględnieniem misji Jana Karskiego i roli »Żegoty«”<sup>34</sup>, a dodatkowo zawarto zapis:

[...] ważne jest, aby w procesie nauczania wykorzystywać, w miarę możliwości, takie formy upamiętniania kluczowych wydarzeń historycznych, jak wycieczki do miejsc pamięci i muzeów, w tym: Muzeum Powstania Warszawskiego, Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Polskiego Cmentarza Wojennego w Katyniu, Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej, Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie, Cmentarza Obrońców Lwowa<sup>35</sup>,

<sup>33</sup> J.F. STANIŁKO: *Kanon poprawnie politycznych lektur*. „Rzeczpospolita” z 22 stycznia 2009 r., s. 8.

<sup>34</sup> Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 stycznia 2018 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla liceum ogólnokształcącego, technikum oraz branżowej szkoły II stopnia. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 2018, poz. 467, s. 130.

<sup>35</sup> Tamże, s. 136.

zmusza do konkluzji, że obawy Staniłki z 2009 roku zostały w pełni rozwiane. Gwarancją jest „odpowiednie” projektowanie zagadnień, jakimi powinniśmy się jako nauczyciele zajmować przy okazji omawiania polskich reakcji na Szoa, które można podsumować następująco: dobre postawy – tak, negatywne – nie. W nowej podstawie programowej wiedza uczniów o polskich Żydach z pewnością nie została zredukowana do „obarczania za ich zagładę brzydkich nazistów i posłusznych im Polaków”, gdyż ci ostatni byli przecież zawsze prawi i szlachetni.

## Bibliografia

- ADAMCZYK-GARBOWSKA M.: *Pisarze z „innej” Europy – kilka uwag o recepcji literatury polsko-żydowskiej w Stanach Zjednoczonych*. W: *Literatura polsko-żydowska. Studia i szkice*. Red. E. PROKOP-JANIEC, S. ŻUREK. Kraków 2011, s. 233–244.
- ADRABIŃSKA-PACUŁA L., HĄCIA A., MALCZEWSKA J., OLECH J.: *Po polsku. Literatura, język, komunikacja. Podręcznik do języka polskiego dla gimnazjum. Klasa III*. Warszawa 2011.
- BIEDRZYCKI K.: *Język polski w gimnazjum – wskazówki metodyczne*. W: *Podstawa programowa z komentarzami*. T. 2: *Język polski w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum*. Warszawa 2009.
- CHEMPEREK D., KALBARCZYK A., TRZEŚNIEWSKI D.: *Zrozumieć tekst – zrozumieć człowieka... Cz. 3*. Warszawa 1999.
- CHMIEL M., HERMAN W., POMIRSKA Z., DOROSZEWSKI P.: *Słowa na czasie. Podręcznik do kształcenia literackiego i kulturowego. Język polski dla klasy trzeciej gimnazjum*. Warszawa 2010.
- DETKA J., JAS M., ZBRÓG P.: *Przygoda z czytaniem. Podręcznik do kształcenia literacko-kulturowego. Klasa 3*. Kielce 2011.
- FAMULSKA-CIESIELSKA K.: *Polacy, Żydzi, Izraelczycy. Tożsamość w literaturze polskiej w Izraelu*. Toruń 2008.
- FINK I.: *Elza*. Trad. M. WŁOCH, L. BELLEME. «Action» 1948, n° 205.
- FINK I.: *Podróż*. Londyn 1990.
- FINK I.: *Zabawa w klucz*. „Od Nowa” 1962, nr 44, s. 6.
- GOMBROWICZ W.: *Dziennik 1953–1956*. Kraków 1986.
- HORWATH E., KIEŁB G.: *Bliżej słowa. Podręcznik. Klasa 3*. Warszawa 2010.
- JANION M.: *Bohater, spiszek, śmierć. Wykłady żydowskie*. Warszawa 2009.
- KAROLAK S.: *Doświadczenie Zagłady w literaturze polskiej 1947–1991. Kanon, który nie powstał*. Poznań 2014.
- KASPEREK A.: *Badanie obecności literatury polskiej powstałej w Izraelu na lekcjach języka polskiego – uwagi badacza*. W: *Młoda dydaktyka polonistyczna*. Red. M. FOTA, A. PORĘBA, S.J. ŻUREK. Lublin 2014, s. 105–114.
- KASPEREK A.: *Kategoria Zagłady w szkolnym dyskursie polonistycznym po roku 2009 (na przykładzie prozy Idy Fink i Irit Amiel)*. Rozprawa doktorska napisana pod kierun-

- kiem prof. dra hab. Sławomira Jacka Żurka (promotor) i dra Piotra Trojańskiego (promotor pomocniczy). Lublin 2017 (maszynopis).
- KASPEREK A.: *Opowiadania Idy Fink – nowość na lekcjach języka polskiego w gimnazjum*. W: *Auschwitz i Holocaust. Edukacja w szkole i w miejscu pamięci*. Red. P. TROJAŃSKI. Oświęcim 2014, s. 101–110.
- LÖW R.: *Znaki obecności. O polsko-hebrajskich i polsko-żydowskich związkach literackich*. Kraków 1995.
- ŁUCZAK A., PRYLIŃSKA E.: *Między nami. Podręcznik do gimnazjum. Język polski 2*. Gdańsk 2010.
- ŁUCZAK A., PRYLIŃSKA E.: *Między nami. Program nauczania języka polskiego dla trzeciego etapu edukacyjnego (klasy I–III gimnazjum)*. Gdańsk 2009.
- PEZDA A.: *Od 2015 roku matura będzie bez prezentacji*. „Gazeta Wyborcza” z 28 czerwca 2012 r. Dostępne także w Internecie: [https://wyborcza.pl/1,75398,12033129,MEN\\_oglasza\\_zasady\\_nowej\\_matury\\_\\_Nie\\_będzie\\_prezentacji.html](https://wyborcza.pl/1,75398,12033129,MEN_oglasza_zasady_nowej_matury__Nie_będzie_prezentacji.html) [data dostępu: 24.04.2020].
- Podstawa programowa z komentarzami*. T. 2: *Język polski w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum*. Warszawa 2009.
- Raport dotyczący wyników egzaminu maturalnego z języka polskiego przeprowadzonego w sesji wiosennej 2005 roku*. Łódź 2005. Dostępne w Internecie: [http://www.oke.lodz.pl/pobierz/matura/raporty/jezyk\\_polski.pdf](http://www.oke.lodz.pl/pobierz/matura/raporty/jezyk_polski.pdf) [data dostępu: 24.04.2020].
- RESZKA P.: *Nowa nie taka straszna*. „Gazeta Wyborcza” z 6 maja 2005 r. [dodatek: „Lublin”]. Dostępne także w Internecie: <https://lublin.wyborcza.pl/lublin/1,48724,2692298.html> [data dostępu: 24.04.2020].
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1999, nr 14, poz. 129.
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 sierpnia 2012 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 2012, poz. 977.
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 grudnia 2016 r. w sprawie szczegółowych warunków i sposobu przeprowadzania egzaminu gimnazjalnego i egzaminu maturalnego. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 2016, poz. 2223.
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 stycznia 2018 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla liceum ogólnokształcącego, technikum oraz branżowej szkoły II stopnia. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 2018, poz. 467.
- RZĄDCA A.: *Foto-Grafie. Fotografische Narrativität im Werk von Ida Fink*. München 2012.
- STANIŁKO J.F.: *Kanon poprawnie politycznych lektur*. „Rzeczpospolita” z 22 stycznia 2009 r. Dostępne także w Internecie: <https://www.rp.pl/artukul/251805-Kanon-poprawnie-politycznych-lektur.html> [data dostępu: 24.04.2020].
- WIŚNIEWSKA K.M., AK: *Łatwy egzamin z polskiego*. „Gazeta Wyborcza” z 8 maja 2012 r. [dodatek: „Radom”], s. 27.
- ZUBRZYCKI M.: *„Potop” bezkonkurencyjny*. „Rzeczpospolita” z 6 maja 2005 r., s. 2.




BARTŁOMIEJ KRUPA – dr, historyk i literaturoznawca, absolwent Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, adiunkt w Instytucie Badań Literackich PAN, a także nauczyciel historii oraz WOS w liceum i technikum. Zajmuje się prozą polską wobec Zagłady, antropologią literatury oraz historią historiografii XX wieku ze szczególnym uwzględnieniem historiografii Holokaustu. Autor książek: *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego* (2006), *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holokaustu (1987–2003)* (2013) oraz *Spór o Borowskiego* (2018). Laureat m.in. nagrody specjalnej „Otwartej Rzeczypospolitej” w Konkursie im. Jana Józefa Lipskiego oraz zdobywca pierwszej nagrody w Konkursie im. Majora Bałabana na najlepsze prace doktorskie o Żydach i Izraelu. Stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (2008) oraz Narodowego Centrum Nauki (2012–2015). W 2016 roku *visiting professor* na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie.

Przeglądy i omówienia





TATIANA CZERSKA

 <https://orcid.org/0000-0002-3752-5498>

*Instytut Literatury i Nowych Mediów, Uniwersytet Szczeciński*

## Zapomniane, przemilczane, przeoczone Inne zagłady i ich literackie reprezentacje w ujęciu Arkadiusza Morawca

Arkadiusz Morawiec: *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans*.  
Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2018, ss. 413.

Forgotten, Concealed, Overlooked

The Other Genocides and Their Literary Representations in Arkadiusz Morawiec's  
Perspective

**ABSTRACT:** The article presents findings contained in the work by Arkadiusz Morawiec entitled *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans* [Polish literature faced with genocide. Reconnaissance]. The scholar from Łódź calls into question the hitherto established hierarchy of genocides. Extensive comparative research into literary representations of particular wartime massacres is what constitutes the thematic pivot of the said treatise, which joins in the discussion scope outlined by genocide studies. Subsequent chapters of the presented book are devoted to literary reverberations of the Armenian Genocide perpetrated by Turks, the Nazi-Germany extermination of persons with physical and mental retardation as well as Sinti and Roma, the Srebrenica massacres carried out by Serbs. The remaining chapters deal with the Holocaust literature and, according to the author's intentions, an attempt to enrich the state of research, and sometimes – to amend some of their findings.

Kiedy w ogarniętej wojną domową Syrii giną masowo ludzie, a do Europy ciągną tysiące uchodźców i niemal codziennie Morze Śródziemne staje się grobem dla szukających pomocy, książka Arkadiusza Morawca *Literatura polska wobec ludobójstwa. Rekonesans* staje się dla nas znamiennym *memento*. Łódzki badacz kwestionuje obowiązującą dotychczas hierarchię ludobójstw.

Oś tematyczną jego rozprawy, wpisującej się w dyskusję z zakresu *genocide studies*, stanowią rozległe badania porównawcze literackich reprezentacji poszczególnych masowych zbrodni:

Zasadniczym przedmiotem mojej pracy jest jednak literatura, którą – co podkreślam – ujmuję szeroko, obejmując nią zarówno utwory o dominującej funkcji estetycznej oraz takie, w których funkcja ta odgrywa istotną rolę, a więc literaturę fikcyjną i tak zwane pogranicze literatury (paraliteraturę, na przykład reportaż i esej), jak i literaturę świadectwa, w tym literaturę dokumentu osobistego.

s. 17

Przypomnę, że termin *genocide* ('ludobójstwo') został wprowadzony do prawa międzynarodowego przez polskiego prawnika żydowskiego pochodzenia Rafała Lemkina, absolwenta Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, w wydanej w 1944 roku w Stanach Zjednoczonych pracy *Rządy państw Osi w okupowanej Europie...*<sup>1</sup>. Lemkin zdefiniował w niej zbrodnię ludobójstwa, określając ją słowem *genocide*, będącym połączeniem greckiego *genos* ('rasa, szczerp') i *cide*, przekształconego z wyrazu łacińskiego *caedes* ('mordowanie, zabijanie'). Termin *genocide* znalazł się w końcowym akcie oskarżenia w procesie norymberskim, osądającym zbrodnię niemieckiego ludobójstwa. Morawiec zwraca uwagę, że inspiracją dla Lemkina stanowił między innymi proces Soghomona Tehliriana, zabójcy Talaata Paszy, byłego ministra spraw wewnętrznych Turcji, jednego z inicjatorów rzezi Ormian przeprowadzonej w latach 1915–1917<sup>2</sup>.

Historia Ormian, los Cyganów (Romów i Sinti), egzekucje pacjentów szpitali psychiatrycznych to wciąż słabiej znane ludobójstwa dokonane w minionym stuleciu. Morawiec przyjmuje w swojej pracy stanowisko, które może wydawać się kontrowersyjne: że zagłada Żydów jest jedynie jedną z licznych, nie tylko w wieku XX, masowych zbrodni. Autor zaznacza, uprzedzając ewentualne wątpliwości, że nie zamierza relatywizować dokonanego na Żydach mordu, dostrzega jego specyfikę, zależy mu przede wszystkim na zwróceniu uwagi na powszechność i powtarzalność praktyk ludobójczych w historii. Zauważa przy tym, że także w edukacji szkolnej występuje deficyt informacji o innych ludobójstwach:

Prezentowana książka stanowi próbę rozpoznania i zakreślenia obszaru badawczego dotąd właściwie przez polskie literaturoznawstwo niedostrzeżonego, a raczej widzianego tylko częściowo. Istotnymi – dostrzeżonymi – obszarami tematycznymi literatury polskiej XX i XXI wieku są: literatura Holocaustu do-

<sup>1</sup> R. LEMKIN: *Rządy państw Osi w okupowanej Europie. Prawa okupacyjne, analiza rządzenia, propozycje zadośćuczynienia*. Przeł. A. BIENIŃCZYK-MISSAŁA i in. Warszawa 2013.

<sup>2</sup> Por. Z.T. SZMURŁO: *Pamięć o ludobójstwie dokonany na Ormianach w Turcji w 1915 roku*. Dostępne w Internecie: <http://fundacjaormianska.pl/ormianie/ludobojstwo-1915-r-/pami-c-o-ludobojstwie-dokonany-na-ormianach-w-turcji-w-1915-roku/> [data dostępu: 1.08.2019].

tycząca zagłady Żydów oraz częściowo z nią związana literatura drugiej wojny światowej i okupacji, obejmująca także eksterminację Polaków, dokonywaną między innymi w obozach koncentracyjnych, w Katyniu czy podczas powstania warszawskiego.

s. 23

Dlatego słowa „holokaust” czy „zagłada”, odnoszące się do innych masowych zbrodni, bywają zwykle zapisywane małą literą. Najważniejszym postulatem prezentowanej monografii jest jednak zniesienie podziałów między poszczególnymi ludobójstwami oraz uspoźnienie pamięci o eksterminacji Ormian, Żydów, Romów, Polaków, chorych psychicznie czy o masakrze w Srebrenicy.

Według Morawca nie podejmowano dotąd prób zbadania literatury polskiej pod kątem występowania w niej tekstów poświęconych masowym zbrodniom innym niż zagłada Żydów i eksterminacja Polaków. Tę lukę wypełnia omawiana książka, której kolejne rozdziały poświęcone są literackim echem dokonanej przez Turków rzezi Ormian, podjętej przez nazistowskie Niemcy likwidacji osób upośledzonych i psychicznie chorych oraz Cyganów, a także przeprowadzonej przez Serbów masakry w Srebrenicy. W każdym przypadku przywołane zostają ustalenia historyków, wskazane przyczyny trwającego kilkadziesiąt lat „zapomnienia” poszczególnych ludobójstw. Ujęcia te mają profil przede wszystkim tematologiczny, autor podejmuje w nich jednak również zagadnienia związane z genezą, ale też funkcją tej literatury – estetyczną, poznawczą, ideową czy społeczną. Stąd obfitość materiałów źródłowych, ale i szereg dygresji, nieraz dość odległych. Łódzki badacz prezentuje nie tylko dzieła literackie, zarówno fikcjonalne, jak i niefikcjonalne (paraliterackie, dokumentalne), szeroko omawia również prace naukowe dotyczące poszczególnych genocydów.

### Inne Zagłady: Ormianie

Przegląd literackich reprezentacji ludobójstw otwiera eksterminacja Ormian przedstawiona w pierwszych dwóch rozdziałach pracy. Jak zauważa Morawiec, we współczesnej polskiej historiografii obecna w ograniczonym zakresie. Czy genocyd Ormian można uznać za pierwszy holokaust w XX wieku? Autor monografii zastanawia się, czy w ogóle dopuszczalne jest porównywanie Holokaustu Żydów i mordu na Ormianach, zestawia przy tym różne stanowiska dotyczące pojęcia zagłady. Dla zwolenników tezy o wyjątkowości Szoa, wśród których znajdujemy polityków, historyków oraz osoby, które wymknęły się niemieckiej machinie śmierci, konfrontowanie tego ludobójstwa z jakimkolwiek innym jest niedopuszczalne. Morawiec omawia szeroko kontekst historyczny każdego prezentowanego w pracy masowego uśmiercania.

Rok 1915 jest w pamięci Ormian momentem traumatycznym, symbolicznym i niezwykle ważnym z punktu widzenia ich tożsamości narodowej. Aresztowanych Ormian bez śledztwa i rozpraw sądowych od razu zesłano do Azji Mniejszej. Aby tam dotrzeć, musieli przejść setki kilometrów w śmiertelnym marszu przez tereny pustynne obecnej Syrii i Iraku. Ginęli masowo z wyczerpania i głodu. Ogromnym cmentarzyskiem stała się pustynia Dajr az-Zaur, gdzie życie straciło kilkaset tysięcy Ormian. Świat zachodni przyjął bardzo wstrzemięźliwą postawę wobec tej tragedii, nie potępiono rzezi ani nie wystąpiono w obronie likwidowanego narodu. Poza świadectwami tych, którzy przeżyli, zachowało się niewiele niezbitych dowodów na to, że rzeczywiście doszło do ludobójstwa. Większość oficjalnych dokumentów bowiem zniszczono. Dysponujemy natomiast stosunkowo dużą liczbą zdjęć ukazujących tragedię skazanych na śmierć Ormian. Dokumentację fotograficzną pozostawiła między innymi norweska misjonarka Bodil Katharine Bjørn (1871–1960), wysłana w 1905 roku do imperium osmańskiego przez Misyjną Organizację Kobiecą (Women Missionary Organization)<sup>3</sup>. Jej przejmująca fotografia szczątków pomordowanych na pustyni Dajr az-Zaur znalazła się na okładce recenzowanej tu książki.

Morawiec podejmuje w swojej monografii kwestię współodpowiedzialności Niemców za tę zbrodnię, zaznaczając wszakże, że nie jest ona oczywista. Będąc w okresie pierwszej wojny światowej sojusznikiem Turcji Niemcy dostarczały armii tureckiej uzbrojenie i kierowały poczynaniami tureckich wojsk. Ormiańscy i tureccy historycy radykalnie się różnią w ocenie tych wydarzeń. Turcy do dzisiaj nie przyznają się do ludobójstwa z 1915 roku: nie wszyscy bowiem zgadzają się na użycie terminu *genocide*. Mimo tak dużej liczby ofiar zbrodni przez długie lata była przemilczana. Społeczność ormiańska do lat 50. XX wieku kultywowała jedynie prywatną pamięć o ludobójstwie. Dopiero w ciągu następnych dwóch dekad, dzięki politycznemu zaangażowaniu różnych organizacji, o dramacie z początku wieku zaczęto mówić w przestrzeni publicznej. Ormianie od lat zabiegają o uznanie ludobójstwa z 1915 roku przez parlamenty poszczególnych państw i międzynarodowe organizacje – w wielu przypadkach już się to udało. W Polsce, w specjalnej uchwale Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 19 kwietnia 2005 roku, podjętej w dziewięćdziesiątą rocznicę rzezi ludności ormiańskiej w Turcji, potępiono ludobójstwo Ormian i złożono hołd ofiarom. Dniem Pamięci o Ludobójstwie Ormian jest 24 kwietnia.

Opublikowane w 1924 roku *Przedwiośnie* Stefana Żeromskiego to zdaniem Morawca najwcześniejszy w literaturze polskiej – może nawet światowej – utwór poruszający temat tamtej zbrodni. Przedstawione w powieści zdobycie i zajęcie Baku przez armię osmańską w 1918 roku bywa ujmowane w historiografii jako jeden z etapów dokonywanego przez Turków w latach 1915–1923 ludobójstwa Ormian. Kwestia ta, zawarte w dziele Żeromskiego wątki ormiańskie, jak również

<sup>3</sup> Por. tamże.



„tatarskie” (a właściwie, na co zwraca uwagę badacz, azerskie), tureckie i dotyczące rewolucji analizowane są w drugim rozdziale książki, zatytułowanym *Baku. Uwagi na marginesie „Przedwiośnia”*. Jak czytamy, rewolucja w Rosji, interwencja turecka oraz etniczne waśnie między Ormianami a Azerami w rzeczywistości były ze sobą splecione. Nie była to jedynie sekwencja wydarzeń. Zdarzenia te łączą się ze sobą także w powieści Żeromskiego. Zdaniem Morawca, polemizującego z wcześniejszymi odczytaniem utworu, pisarz chciał pokazać, że rewolucja może być nie tylko narzędziem tzw. sprawiedliwości dziejowej (klasowej), lecz również punktem zapalnym konfliktów narodowościowych i religijnych.

Temat zagłady Ormian podjęła też w swojej powieści *Choucas* Zofia Nałkowska. Pisarka poznała ocalałych z tureckich rzezi Ormian w Szwajcarii, gdzie przebywała przez kilka miesięcy. W wydanej w 1927 roku „powieści międzynarodalnej” zamieściła historię Ormianki, panny Howsepian, która opowiada o tureckich zbrodniach dokonywanych na jej narodzie. Dla Morawca ważne są także dzieje recepcji dzieł podejmujących temat ludobójstwa. Przywołuje więc telewizyjną adaptację utworu Nałkowskiej dokonaną przez Jana Wilczka w reżyserii Andrzeja Szafrąńskiego, zaprezentowaną w grudniu 1961 roku w Teatrze Telewizji.

Monografia odnosi się nie tylko do tekstów polskich autorów. W 1933 roku w Berlinie ukazała się powieść austriacko-żydowskiego pisarza Franza Werfla *Die vierzig Tage des Musa Dagh* (*Czterdzieści dni Musa Dah*), ukazująca heroiczny epizod tej zagłady – podjętą w lipcu 1915 roku przez grupę około pięciu tysięcy Ormian skuteczną obronę przed Turkami. Morawiec przypomina, że w okresie drugiej wojny światowej książka ta, w oryginale i w przekładach (polskie tłumaczenie ukazało się w 1936 roku), należała do najpopularniejszych lektur mieszkańców żydowskich gett.

Szeroko prezentowane są polskie utwory wydane po drugiej wojnie światowej, w których pojawia się wątek zagłady Ormian. Jest on obecny głównie w reportażach podróżniczych, takich jak: Andrzeja Mandaliana *Notatki armeńskie*, Ryszarda Kapuścińskiego *Kirgiz schodzi z konia* (włączony w wersji nieco zmodyfikowanej do opublikowanego w 1993 roku *Imperium*) czy Moniki Warneńskiej *Ścieżką na Ararat*. Jak zauważa Morawiec, w okresie PRL polscy pisarze odwiedzali Armenię na zaproszenie tamtejszego związku pisarzy, z zasady grupowo – widzieli i opisywali zwykle to samo, skupiając się nie tyle na tragicznej przeszłości tego narodu, ile na chwaleniu zdobyczy radzieckiego systemu.

Dużo miejsca łódzki badacz poświęca twórczości Wiktora Woroszyńskiego. Jego wiersz *Oczy Metakse*, który powstał w 1954 roku, w czasie podróży poety na Kaukaz, odczytuje Morawiec jako hołd złożony narodowi ormiańskiemu. Do tragedii Ormian nawiązuje również opublikowana w 1977 roku sylwa *Literatura. Powieść*. Z kolei w wierszu *Zagłada gatunków*, który ukazał się w 1970 roku, pojęcie zagłady odnosi się zarówno do zwierząt, jak i do tych, którzy je wymordowali – do ludzi. Zdaniem autora Woroszyńskiego zainspirowały masakry Hutu

dokonywane w drugiej połowie lat 60. w Burundi, których sprawcami byli Tutsi. Kulminację tych zbrodni stanowił ponowny mord z 1972 roku o znacznie większej skali, kwalifikowany jako ludobójstwo. Zbrodnie popełnione w Rwandzie w 1994 roku przez Hutu na Tutsi mają zatem swoje antecedencje.

Morawiec przywołuje szereg innych zapomnianych tekstów, jak na przykład jedyny polski utwór, w którym zagładę Ormian przedstawiono rozległe, chociaż bez epickiego rozmachu – Bohdana Gębarskiego *Morituri. Opowieść o 1915 r.*, opublikowany w 1992 roku. Książkę tę określa badacz mianem „głosu zatroskanego humanisty pielęgnującego pamięć o zbrodni” (s. 58).

Imponuje rozległość i dokładność przeprowadzonych przez Morawca literackich eksploracji. Zgodnie ze złożoną we wstępie deklaracją głównym obszarem tych poszukiwań stała się literatura polska, ale jak już było powiedziane wcześniej, niejednokrotnie badacz wykracza poza przyjęte granice, przywołując także teksty obce. Warto wspomnieć przy tej okazji o nieobecnym w pracy Morawca utworze rumuńskiego pisarza ormiańskiego pochodzenia Varujana Vosgianiana *Księga szeptów*, której pierwsze polskie wydanie ukazało się w 2009 roku. Książkę wznowiono w 2015 roku, a jej promocja została włączona w obchody upamiętniające setną rocznicę ludobójstwa<sup>4</sup>. W 2016 roku *Księga szeptów* otrzymała Literacką Nagrodę Europy Środkowej „Angelus” oraz Nagrodę Czytelników im. Natalii Gorbaniewskiej. To pierwsza powieść Vosgianiana, który jest nie tylko pisarzem i poetą, ale także uznanym ekonomistą i politykiem. Głównym tematem, którego dotyczy ten autor, jest kwestia pamięci oraz form, jakie ona przybiera w późniejszym życiu bohaterów. Opisowi mordu na Ormianach pisarz w pełni poświęca tylko jeden z dwunastu rozdziałów. Większe znaczenie ma dla niego to, jak ocaleni z masakr poradzili sobie z traumą. Vosgianian unika przeprowadzania rozrachunków z przeszłością, obarczania winą potomków zbrodniarzy i występowania w kostiumie ofiary. W języku ormiańskim „księga” to najważniejsza książka, książka książek. Tak rozumiana księga mówi o wszystkich możliwych tragediach – w tym sensie tom Vosgianiana nie jest „księgą szeptów” jedynie narodu ormiańskiego, ale opowiada też o Rumunach, Niemcach i Żydach. Jak stwierdza pisarz w jednym z wywiadów, to rodzaj biografii XX wieku. Każdy naród, każde miejsce ma swoją „księgę szeptów”: „[...] nie istnieje arytmetyka krwi! W zbrodni przeciwko ludzkości od jednego zaczyna się nieskończoność”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> V. VOSGANIAN: *Księga szeptów*. Przeł. J. KORNAŚ-WARWAS. Wrocław 2015.

<sup>5</sup> V. VOSGANIAN, J. KORNAŚ-WARWAS, I. MOLDOVAN: *Księga szeptów XX wieku*. Dostępne w Internecie: <https://www.tygodnikpowszechny.pl/ksiega-szeptow-xx-wieku-30625> [data dostępu: 1.08.2019].

## Eksterminacja chorych psychicznie

W trzecim rozdziale pracy Morawiec przechodzi do tematu prześladowań i eksterminacji osób chorych psychicznie. Zbrodnia ta nie znalazła adekwatnego odzwierciedlenia w pamięci społecznej w naszym kraju. Dotychczas nie ustanowiono tutaj dnia upamiętniającego tę zagładę. Pomniki poświęcone zamordowanym przez nazistów chorym psychicznie w Polsce mają w większości formę obelisku lub głazu oraz przytwierdzonej do budynku tablicy. Za Haliną Taborską wskazuje Morawiec mankamenty tych realizacji, zwłaszcza z okresu PRL, a więc nieprecyzyjne oraz ideologicznie motywowane napisy (przykładem może być ogólnikowa inskrypcja: „ofiaram faszyzmu” – w Choroszczy), a także ich usytuowanie: niektóre znajdują się na terenie szpitali psychiatrycznych, a zatem w miejscach o ograniczonej dostępności. Walorem omawianej pracy jest niewątpliwie fakt, że autor osobiście odwiedzał wiele z miejsc pamięci, a jego wywodom towarzyszy bogaty materiał ilustracyjny.

W książce zostały opisane źródła eksterminacji osób upośledzonych i chorych psychicznie: obok motywacji ekonomicznych, chęci pozbycia się osób nieproduktywnych, istotne były antropologia ras oraz eugenika, jednym z podstawowych narzędzi zaś – komory gazowe. Co istotne, Morawiec dowodzi, że eugenika nie była wynalazkiem nazistowskich Niemiec, a jej teoretyczne podstawy narodziły się w XIX wieku w Stanach Zjednoczonych, eksperymentowali z nią też Brytyjczycy w czasie pierwszej wojny światowej. Często zapomina się o innych krajach, gdzie w myśl „higieny rasowej” wprowadzono masowe sterylizacje ludności (przykładem mogą być Szwecja czy Norwegia)<sup>6</sup>.

Na obszarze Polski Niemcy stosowali różne metody „eutanzji”. Pacjentów rozstrzeliwano, wstrzykiwano im truciznę, głodzono, rozmyślnie zaniedbywano ich leczenie. Część chorych ze szpitala w Kobierzynie koło Krakowa w 1942 roku wywieziono do Auschwitz, gdzie zostali zgładzeni w komorach gazowych. W ten sam sposób zginęli też niektórzy pacjenci szpitali usytuowanych na obszarze gett. Wśród ofiar wspomnianych przez Morawca znaleźć można osoby, które zapisały się w historii polskiej literatury, jak pierwszy polski futurysta Jerzy Jankowski, z powodu choroby alkoholowej umieszczony w szpitalu psychiatrycznym, czy matka Juliana Tuwima, Adela.

Ta grupa ofiar zagłady nie pozostawiła właściwie świadectw. Najstarsze informacje dotyczące masakr osób psychicznie i nerwowo chorych, ale też inwalidów, starców i sierot oraz prostytutek, odnajduje Morawiec w wydanej w 1942 roku w Londynie książce *The German New Order in Poland*, w podrozdziale *Massacres of Insane, Sufferers from Nervous Diseases, Old People, and Cripples*.

---

<sup>6</sup> Pisze na ten temat Maciej ZAREMBA BIELAWSKI: *Higieniści. Z dziejów eugeniki*. Przeł. W. CHUDOBA. Wołowiec 2011.

Natomiast w utworach literackich, do których dotarł badacz, wspomina się o zagładzie osób psychicznie chorych zazwyczaj przygodnie, wpisując tę zbrodnię w inną, szerszej zakrojoną lub „ważniejszą”, albo traktuje się ją jako pretekst do poruszenia kwestii „bardziej zasadniczych”, ogólniejszych.

Najlepiej znane dzieło literatury polskiej zawierające motyw eksterminacji osób psychicznie chorych to oczywiście powieść Stanisława Lema *Szpital Przemienienia*, do czego przyczyniła się zarówno sława pisarza, jak i filmowa adaptacja utworu (Morawiec przypomina, że wątek likwidacji chorych psychicznie pojawia się także w filmach Krzysztofa Zanussiego – *Iluminacja* z 1972 roku i *Gdziekolwiek jest, jeśliś jest...* z 1988 roku). Zdaniem badacza temat zagłady osób chorych psychicznie został jednak potraktowany w powieści Lema pretekstowo. Sam akt eksterminacji jest w utworze nie tyle ukazywany, ile indeksowany, uważa Morawiec. Dostrzega też rozbieżności między utworem literackim a dokumentem. I dlatego polemizuje z Agnieszką Gajewską, która w monografii *Zagłada i gwiazdy...*<sup>7</sup> twierdzi, że opowieść Lema o szpitalu psychiatrycznym można traktować jako alegorię losów mieszkańców getta lwowskiego. Morawiec sądzi, że temat szpitala nie jest tylko „maską” czy alegorią getta, wskazuje inny utwór Lema, w którym lwowskie getto jest miejscem akcji – nowelę *Placówka*.

Temat lub motyw likwidacji osób psychicznie chorych zaczyna pojawiać się w literaturze w ostatnich latach. Morawiec przywołuje opublikowany w 2005 roku w tomie *Ta chmura powraca* wiersz Piotra Matywieckiego zaczynający się od słów „Wywleczeni na słońce”. Bohaterami liryku są utrwaleni na propagandowej fotografii nazistowskiej z 1938 roku upośledzeni więźniowie obozu koncentracyjnego. Natomiast utworem, w którym zagłada chorych psychicznie stanowi wątek najważniejszy, jego temat, nie zaś tylko pretekst, jest opublikowana w 2016 roku powieść Anny Dziewit-Meller *Góra Tajget*. Tytułowy Tajget to nazwa pasma górskiego w południowej części Peloponezu, kojarząca się przede wszystkim z okrutną praktyką, o której wspomina Plutarch, polegającą na strącaniu niepełnosprawnych dzieci w przepaść. Książka Dziewit-Meller opowiada o nazistowskiej akcji „T4” skierowanej przeciw najsłabszym – dzieciom i ludziom chorym. Zdaniem Morawca zasadniczym walorem tekstu jest przypomnienie przemilczanej przez dziesięciolecia tragedii, dostrzega w nim jednak szereg słabych stron, takich jak kompozycja składająca się ze zbyt wielu nieprzystających do siebie elementów.

Do listy dzieł przywołanych przez łódzkiego badacza warto dodać jeszcze jedno, a mianowicie *Dom z dwiema wieżami* Macieja Zaremba Bielawskiego, wydany w 2018 roku<sup>8</sup>. Tytułowy dom to potężny budynek istniejącego do dzisiaj szpitala psychiatrycznego w Kościanie. W książce Morawca w przypisach do rozdziału o eksterminacji osób upośledzonych i psychicznie chorych pojawia się

<sup>7</sup> A. GAJEWSKA: *Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*. Poznań 2017.

<sup>8</sup> M. ZAREMBA BIELAWSKI: *Dom z dwiema wieżami*. Przeł. M. KALINOWSKI. Kraków 2018.

też starsza pozycja Bielawskiego: *Higieniści. Z dziejów eugeniki*, która ukazała się w 2011 roku. Ojciec pisarza, Oskar Bielawski, reformator polskiej psychiatrii, w dwudziestoleciu międzywojennym i przez kilkanaście lat po wojnie (w 1957 roku na skutek donosu został zwolniony z pracy) kierował jednym z najlepszych ośrodków leczenia chorób psychicznych w kraju – szpitalem w Kościanie. Po kampanii wrześniowej trafił do ołagau. Gdy Niemcy wkroczyli na teren szpitala, los jego pacjentów został przesądzony. 1 września 1939 roku zastępujący Bielawskiego doktor Berezowski nakazał wypuścić część pacjentów. Niemcy zajęli Kościan 7 września, a na terenie zakładu zorganizowali szpital polowy. W styczniu 1940 roku do lasu w pobliskich Jarogniewiczach wywieziono samochodami kilkuset chorych odurzonych zastrzykami z morfiny ze skopolaminą. Zostali oni zagazowani w samochodowych komorach i pogrzebani w zbiorowych mogiłach. Od lutego do połowy marca 1940 roku skierowano z terenu Rzeszy do Kościana blisko trzy tysiące chorych psychicznie Niemców i Żydów, zamordowanych następnie w ten sam sposób. Niemcy zadbali o usunięcie śladów zbrodni, tworząc fikcyjne mogiły, wskazywane później rodzinom jako miejsce pochówku chorych, rzekomo zmarłych z przyczyn naturalnych.

## Zagłada Romów i Sinti

Rozdział dziesiąty monografii Arkadiusza Morawca został poświęcony eksterminacji Cyganów – autor świadomie posługuje się tą nazwą, z dzisiejszej perspektywy niepoprawną politycznie, ale stosowaną w czasie drugiej wojny światowej. Zdaniem badacza eksterminacja Cyganów nie należy już do kategorii „zapomnianych ludobójstw”, wciąż jednak trudno ją uznać za powszechnie i dobrze znaną. Przez długie lata zagłada ta (Cyganie od pewnego czasu poszukują też własnego terminu) była właściwie nieobecna w dyskursie publicznym, a więc i w społecznej świadomości. Ślady martyrologii Romów i Sinti nie zostały instytucjonalnie zabezpieczone. Ważnym kontekstem rozważań Morawca jest kwestia dobrze działających ośrodków badawczo-muzealnych, które mogą pełnić funkcję depozytariuszy pamięci. Autor zauważa, że Polska miała tuż po wojnie wszelkie możliwości, by odegrać kluczową rolę w badaniach nad zagładą Cyganów. Zbrodni tej dokonano przede wszystkim na ziemiach polskich, a prekursorem tych badań – można mówić, że na skalę światową – był Jerzy Ficowski, który jeszcze w latach 40. zbierał relacje ocalałych, dążąc do wyjaśnienia i upamiętnienia tego mordu. Nie wzbudził on jednak zainteresowania wśród tych, którzy powinni zająć się nim niejako „z urzędu”. W Polsce o martyrologii Cyganów zaczęto pisać szerzej dopiero w latach 90. Dniem Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti ustanowiono 2 sierpnia.

Morawiec wskazuje na źródła zapomnienia rzezi ludności cygańskiej. Dzieje tej społeczności znane są jedynie z zapisów sporządzonych przez nie-Cyganów. Świadczenia pochodzące od Cyganów ze względu na utrudniony dla nich dostęp do edukacji są nieliczne i ograniczone głównie do niemieckiego obszaru językowego. Na słabą słyszalność ich głosu miała też wpływ, obok analfabetyzmu, skala wyniszczenia tej grupy społecznej. Badacz zauważa, że rozmaite dyscypliny naukowe przejawiały, i w dużej mierze wciąż przejawiają, tendencję do postrzegania Cyganów jako „ludu bez historii”, istniejącego na marginesie wydarzeń o istotnym znaczeniu historycznym. W okresie PRL często zacierano etniczną tożsamość Cyganów (podobnie jak Żydów), czyniąc z nich „ofiary hitleryzmu” (w domyśle: polskie ofiary).

Jak dotąd nie podjęto próby opracowania tematu zagłady Romów w literaturze polskiej. Morawiec odsłania ten zaniedbany, a przecież istotny obszar badawczy. Najwcześniejsze zapisy dotyczące prześladowań Cyganów, uwięzienia ich w gettach i obozach koncentracyjnych, eksterminacji w obozach zagłady pochodzą od nie-Cyganów: Polaków i polskich Żydów (względnie Polaków żydowskiego pochodzenia). Badacz omawia opublikowaną w 1944 roku w Warszawie konspiracyjną broszurę *Rok w Treblince* Jankiela Wiernika, wspomnienia Seweryny Szmaglewskiej *Dymy nad Birkenau*, *Raport w sprawie Cyganów* zamieszczony we wspomnieniach Arnolda Mostowicza *Żółta gwiazda i czerwony krzyż* z 1988 roku. Dopiero w XXI wieku zaczęto wydawać zbiory świadectw pochodzących od Cyganów, w tym polskich, czemu poświęcone zostały prace Jerzego Dębskiego i Joanny Talewicz-Kwiatkowskiej *Prześladowania i masowa zagłada Romów podczas II wojny światowej w świetle relacji i wspomnień* oraz Sławomira Kaprańskiego, Marii Martyniak i Joanny Talewicz-Kwiatkowskiej *Romowie w KL Auschwitz*. W 2004 roku Edward Dębicki opublikował zbeletryzowane wspomnienia zatytułowane *Ptak umarłych*. Świadczenia Cyganów o zagładzie zdaniem Morawca ukazały się w Polsce znacznie wcześniej dzięki Jerzemu Ficowskiemu, który je zebrał i włączył do swojej książki *Cyganie polscy* z 1953 roku. To temu autorowi zawdzięczamy znajomość cygańskich pieśni z Birkenau (Auschwitz II). Wynieśli je z lagru – w pamięci – Cyganie-ocaleni przeniesieni do innych obozów.

Do najważniejszych dzieł literatury polskiej poświęconych zagładzie Cyganów zalicza Morawiec *Farby wodne* Lidii Ostałowskiej. Zabiegów ocalających pamięć o tym ludobójstwie znajdujemy w twórczości polskich autorów więcej, także w utworach czysto fikcyjnych. Znaczący *passus* poświęcił tej zbrodni Marian Pankowski, były więzień Auschwitz, w wydanej w 1955 roku w Paryżu prozie poetyckiej *Smagła swoboda*. Morawiec bierze pod uwagę również te teksty, które łatwo przeoczyć, ponieważ Cyganie jako ofiary są w nich zaledwie wzmiankowani, a czyta się je głównie – jeśli nie wyłącznie – w kontekście zagłady Żydów. Należą do nich: „medalion” *Człowiek jest mocny* Zofii Nałkowskiej i druga część poematu Tadeusza Różewicza *Recycling* z 1998 roku, zatytułowana *Złoto*. Badacz wspomina też o wydanej w 2013 roku książce obrazkowej dla dzieci *Mietek na*



wojnie, z tekstem Natalii Gancarz i ilustracjami Diany Karpowicz. Narratorem i zarazem bohaterem tej opowieści jest tytułowy Mietek, polski Cygan. Morawiec nazywa ją dość śmiałym projektem przybliżenia młodemu czytelnikowi za pomocą słów i obrazu rzeczywistości obozu zagłady widzianej oczami dziecka.

### Srebrenica: ostatnia masowa zbrodnia XX wieku

W rozdziale zamykającym pracę, zatytułowanym *Epilog. „To się powtarza na naszych oczach” – Srebrenica*, autor koncentruje się na literackich i parali-terackich tekstach, których tematem jest, uznawana za ostatnie w XX wieku ludobójstwo w Europie, a dokonana w lipcu 1995 roku, masakra w Srebrenicy. W tym wypadku katalog utworów dotyczących wojen w byłej Jugosławii okazuje się bardzo obszerny. Ale Morawca interesuje przede wszystkim, jak nasz obraz konfliktu na Bałkanach jest formowany przez literaturę, a także przez media i propagandę. Jego zdaniem wojny w byłej Jugosławii miały wymiar tyleż mi-litarny, co medialny. Badacz powołuje się na stanowiska reporterów Tadeusza Olszańskiego, autora *Mój brat cię zabije!...*, czy Marka Waldenberga, autora *Rozbicia Jugosławii...*, którzy stwierdzili, że dziennikarze, zamiast relacjonować fakty, współtworzyli rzeczywistość, kreując jej zdeformowany obraz, niekoniecz-nie z własnej woli, i pomimo starań, by zachować obiektywizm. Waldenberg dowodzi, że niemal od początku kryzysu jugosłowiańskiego prowadzona była, głównie w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej, coraz potężniejsza wojna medialna przeciw Serbom. Morawiec nie zamierza kwestionować winy Serbów jako inicjatorów walk w byłej Jugosławii, ale wskazuje problemy, z jakimi borykają się badacze dziejów najnowszych, skazani na obraz wydarzeń uformo-wany w dużej mierze przez media intensywnie angażujące się w relacjonowanie konfliktów zbrojnych. Jak zauważa, w przypadku zbrodni popełnionych przez nazistów zarówno zbiór faktów, jak i sfera ocen moralnych są przejrzyste. W wy-padku walk na Bałkanach wiele kwestii i ocen wciąż pozostaje nieoczywistych. Zbrodni dopuszczają się bowiem wszystkie walczące strony.

Dali temu wyraz polscy reporterzy Maciej Maciejewski i Marcin Kowalczyk w opublikowanej w 1992 roku najwcześniejszej polskiej książce reporterskiej ukazującej wojenną Jugosławię – *Podróż przez Jugosławię czasu wojny*. Według Morawca wyraźnie promuzułmańską (w znaczeniu: probośniacką) perspektywę przyjmują w swoich utworach Ed Vulliamy (*Wojna umarła, niech żyje wojna...*) i Wojciech Tochman (*Jakbyś kamień jadła*), a także Krzysztof Jednachowski w powieści *Wakacje w Sarajewie*. W odniesieniu do tekstu Tochmana badacz zgłasza zasadnicze wątpliwości. Jak pisze, to, że autor staje po stronie grupy ludzi, którym współczuje – mianowicie ofiar, Muzułmanów – wcale go nie



usprawiedliwia. Obowiązkiem reportera jest bowiem możliwie rzetelne, wszechstronne i obiektywne naświetlenie wydarzeń czy zagadnień, o których traktuje. Badacz zarzuca Tochmanowi reglamentowanie istotnych informacji. Jednym ze źródeł konfliktu, który wybuchł w 1991 roku, są tragiczne, obecne w pamięci zbiorowej Serbów wydarzenia z czasu drugiej wojny światowej. Serbscy pisarze podejmujący temat walk w byłej Jugosławii dostrzegają analogię między rokiem 1941 i 1991. Tochman pomija mordowanie Serbów przez chorwackich ustaszy w 1941 roku, przemilcza też zbrodnie popełnione w Bośni przez oddziały muzułmańskie. Morawiec wydobywa także literacki aspekt *Jakbyś kamień jadła*, wskazując na artystyczny zamysł reportażu Tochmana.

Według łódzkiego badacza dokonane na kobietach gwałty należą do najczęściej aktualizowanych tematów lub motywów w literaturze o wojnie w byłej Jugosławii. Trzeba jednak zauważyć, że wśród licznie przywoływanych na ten temat prac zabrakło tekstów Dubravki Ugrešić<sup>9</sup>. Morawiec szerzej omawia opowiadanie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego *Błogosławiona, święta* z 1994 roku, które odwołuje się do popełnianych w czasie bośniackiej wojny gwałtów. Według badacza stanowią one dla pisarza jedynie pretekst do podjęcia innych kwestii, a mianowicie uwikłania człowieka w mechanizmy usytuowane ponad nim, takie jak zależność jednostki od instrumentalnie traktującej ją instytucji Kościoła. Herling-Grudziński dokonuje kontekstualizacji także w innym opowiadaniu nawiązującym do wojen w byłej Jugosławii, *Wędrowcu cmentarnym* (dotyczącym masakry w Srebrenicy), akcentując totalitarne korzenie dwudziestowiecznych masowych zbrodni. Nie odnosi ich natomiast do mordów dawniejszych, poprzedzających komunizm i nazizm.

## Holokaust: odświeżanie dyskursu

Pozostałe rozdziały książki, od czwartego do dziewiątego, traktujące o literaturze Holokaustu, mają stanowić w intencji autora próbę wzbogacenia stanu badań, a czasami – korektę istniejących ustaleń, dokonać odświeżenia dyskursu. Dotyczą twórczości i legendy literackiej Władysława Szlengela, recepcji *Lokomotywy* Juliana Tuwima w postaci „holokaustowych” parafraz autorstwa dzieci więzionych w gettach i obozach koncentracyjnych, wspomnień Leona Weliczera, więźnia obozu janowskiego we Lwowie i członka „brygady śmierci”, genezy *Medalionów* Nałkowskiej, a szczególnie „przetwarzania” przez pisarkę dokumentów

<sup>9</sup> „Kobiety to skrzynki pocztowe, ciała, które służą do przesyłania informacji innym mężczyznom – wrogom” pisze D. UGREŠIĆ w książce *Kultura kłamstwa (eseje antypolityczne)* (przeł. D.J. ĆIRLIĆ. Wołowiec 2006, s. 191).

w literaturę oraz jej współdziałaniu w ukształtowaniu czarnej legendy profesora Rudolfa Spannera, literackiego motywu „wycieczki do muzeum” (byłego obozu koncentracyjnego i obozu zagłady) oraz tekstualnej genezy wierszy *Rzeź chłopców* i *Warkoczyk* Tadeusza Różewicza.

Rozdział czwarty, *Szlengel (w Parku Krasińskich)*, otwiera cytat z liryku Piotra Mitznera zatytułowanego *W Parku Krasińskich*. Władysława Szlengela uważa się za najwybitniejszego tworzącego w języku polskim poetę warszawskiego getta i zarazem jego kronikarza. Morawiec skupia się na niejasnych okolicznościach jego śmierci: według przekazów miał zginąć podczas powstania w getcie, rozstrzelany wraz z żoną 8 maja 1943 roku. Nie jest to jednak pewne, nie sposób też ustalić ponad wszelką wątpliwość daty śmierci poety, ponieważ, jak wykazuje Morawiec, nie dysponujemy autorytatywnym, przekonującym świadectwem potwierdzającym te informacje. Badacz przywołuje także inne pojawiające się w opracowaniach opinie: „Ostatnia droga, ta istniejąca realnie, wiodła w warszawskim getcie na Umschlagplatz, zaś stamtąd przede wszystkim do Treblinki. Otóż ta właśnie wersja ostatniej drogi Szlengela wydaje się nie mniej prawdopodobna niż śmierć w bunkrze lub w jego pobliżu” (s. 130). Według Henryka Grynberga, na którego w cytowanym fragmencie powołuje się Morawiec, poeta miał zażyć truciznę w drodze do Treblinki, ponieważ w jednym z wierszy antycypował taki sposób zakończenia swojego życia.

Łódzki badacz zwraca też uwagę, że właśnie Szlengel w liryku *Dwie śmierci* wyraził bezpośrednio to, co Hanna Krall konstatuje *ex post* w *Sublokatorce*, czyli odrębność wojennego losu Żydów i Polaków. Poeta getta zapisał proces wznoszenia muru oddzielającego dwa światy: Żydów i nie-Żydów. Morawca interesują paralele z wierszem Miłosa, Szlengel mógł bowiem widzieć ze swych okien osławioną karuzelę:

Wiersz *W Parku Krasińskich* jawi się jako konsekwencja, swoista synteza sugerowanej przez Mitznera w *Biednym języku* symultanicznej lektury *Campo di Fiori* i *Okna na tamtą stronę* oraz jako hołd złożony tragicznemu pocie. Mitzner niweluje fatalny mur i jednocześnie o nim pamięta. Łączy tę i tamtą stronę. Ten i tamten czas.

s. 142

Rozdział poświęcony Szlengelowi uzmysławia czytelnikom, że wzrastaniu pisarskiej legendy zdają się sprzyjać nie tylko pisarze, służą jej również, często mimowolnie, skazani na domysły historycy i literaturoznawcy.

Morawiec skupia się także na recepcji wybranych utworów, tak jak w rozdziale *Lokomotywa (do Bełżca)*, gdzie rozpatruje przypadek *Lokomotywy* Juliana Tuwima. Badacz doszukał się wielu „holokaustowych” parafraz tego wiersza, jak na przykład *Lokomotywa* Stanisława Wygodzkiego, *Wagony* Henryka Voglera. Pociąg za sprawą tragicznych wydarzeń drugiej wojny światowej z ikony nowoczesności, postępu, cywilizacyjnego rozwoju zamienił się bowiem w symbol

nowoczesnego, przemysłowego mordu. Jak czytamy w prezentowanej pracy, zaplombowane wagony mkną w *Transporcie Żydów 1943* Wisławy Szymborskiej, w *Krajobrazie pośmiertnym* Jerzego Ficowskiego, w *Romancy* Artura Międzyrzeckiego, w *Lokomotywie* Anny Frajlich, w poemacie Tadeusza Różewicza *Nożyk profesora*. Wiersz Tuwima według Morawca stanowi najważniejszy intertekst dziecięcych świadectw Holokaustu, czego dowodem są powstałe w obozach zagłady utwory *Lokomotywa* Jerzego Ogórka, *Pociągu świst* Jerzego Orłowskiego i *Bełżec* Janki Heschels. Wszyscy wymienieni autorzy – Ogórek, Orłowski i Heschels – w chwili wybuchu wojny mieli po osiem lat, w momencie ukazania się pierwodruku *Lokomotywy* – pięć. Nie są to wszakże wiersze dla dzieci, pociągi ukazane w tekstach wiodą „w czarny las”, do obozów zagłady. Jak stwierdza badacz, to nie Wygodzki i nie Szymborska przedstawili *Lokomotywę* na tory prowadzące do komór gazowych. Nazywa utwory dziecięcych poetów życiodajnymi – dzięki pisanim i recytowanym w obozie wierszom Janka Heschels uniknęła śmierci „na Piaskach” lub w komorach gazowych Bełżca: „[...] szaleństwo lokomotyw, a zwłaszcza ich dyspozytorów, miewa różne oblicza. To najmroczniejsze wydobyły na jaw – jako pierwsze – przedwcześnie skazane na dorosłość (i na śmierć) dzieci” (s. 163).

Czy Polacy słyszeli o lagrze janowskim? – można zapytać za Morawcem. W rozdziale *Brygada śmierci (Weliczker)* badacz przypomina dwa spośród nielicznych, opartych na własnych obserwacjach, świadectwa masowych mordów i likwidowania ich śladów z tego obozu, nazwanego w omawianej pracy „uniwersytetem bestialstwa”. Wspomnienia Janki Heschels pt. *Oczyrna dwunastoletniej dziewczyny* zostały opublikowane w 1946 roku przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną. Morawiec szerzej omawia reminiscencje Leona Weliczker *Brygada śmierci. (Sonderkommando 1005). Pamiętnik*. W wyniku kolejnych akcji wymierzonych w Żydów, przeprowadzonych we Lwowie latem 1942 roku, do obozu trafiły tysiące osób, z których większość w krótkim czasie zamordowano w znajdującym się opodal lagru wąwozie. „Brygada śmierci”, ów najniższy krąg piekła, była zatrudniona przy usuwaniu śladów popełnionych zbrodni – wykopywaniu trupów, ich spalaniu, przesiewaniu popiołów, odzyskiwaniu oraz planowaniu terenu. Jak stwierdza Morawiec, *Brygada śmierci...* Weliczker stanowi zapis codziennego horroru z dna piekła. Autor, który po wojnie osiadł w Stanach Zjednoczonych, gdzie posługiwał się dwuczłonowym nazwiskiem Weliczker Wells, przełożył swoje wspomnienia na język angielski i opublikował jako *The Janowska Road* („Ulica Janowska”). Wydany w Polsce w 1946 roku „pamiętnik” stanowi tylko część wspomnień Weliczker – nie dysponujemy kompletną polską wersją. Zawarta w podtytule jego książki kwalifikacja genologiczna pochodzi od redaktorów z CŻKH, tekst został opracowany przez Rachelę Auerbach.

Morawiec szczegółowo przedstawia recepcję tej wstrząsającej relacji, mianowicie powstały w maju 1963 roku utwór Krzysztofa Pendereckiego zatytułowany *Brygada śmierci*. Było to słuchowisko radiowe na głos recytujący (Tadeusza

Łomnickiego) i taśmę z muzyką do tekstu Leona Weliczera w adaptacji Jerzego Smotera. Dzieło to jednak spotkało się z miażdżącą krytyką, głos zabrali między innymi Zygmunt Mycielski i Jarosław Iwaszkiewicz. Kontrowersje wzbudziły nie kwestie estetyczne, lecz etyczne: zarzuty dotyczyły granic sztuki i stosowności. Sam kompozytor nie zgadzał się z tymi głosami, ale zrezygnował z dalszych wykonań utworu. Dopiero w 1996 roku przypomniano *Brygadę śmierci* w II Programie Polskiego Radia. Jej ponowne wykonanie odbyło się 18 września 2011 roku podczas 54. Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej Warszawska Jesień, w obecności kompozytora. Opinia krytyki zmieniła się całkowicie. Morawiec stawia jednak pytanie: czy tego rodzaju świadectwa jak tekst Weliczera, dotyczące tak straszliwych zdarzeń, rzeczywiście potrzebują muzycznego, dźwiękowego wsparcia?

W rozdziale poświęconym *Medalionom* Zofii Nałkowskiej autor monografii skupia się na problemach niesłowności świadków. Według badacza skutkuje ona rozpowszechnieniem błędnej informacji o produkcji mydła z ludzkiego tłuszczu. Piszący na temat *Medalionów* najczęściej ograniczali się do uznania za źródło inspiracji tego tomu działalność pisarki w pracach Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (od 1949 roku: Zbrodni Hitlerowskich). Łódzki literaturoznawca dowodzi jednak, że nie tylko udział Nałkowskiej w wizjach lokalnych i przesłuchaniach oraz lektura związanych z tymi czynnościami dokumentów dostarczyły materiału do książki. Równie istotny wkład miały rozmowy ze spotkanymi, niekiedy przypadkowo, ludźmi. Potwierdzają to zapisy w dziennikach pisarki, przy czym część z nich zawiera fragmenty, które weszły niemal niezmienione do *Medalionów* lub zostały w nich rozwinięte. Obok pobudek moralnych, którymi kierowała się autorka, warto zdaniem Morawca uwzględnić także intencje czysto literackie, artystyczne. Działalność Nałkowskiej w Komisji była podyktowana w dużej mierze przez potrzeby pisarskie. Badacz analizuje relację łączącą opowiadanie *Człowiek jest mocny* z zeznaniem Michała Podchlebnika i wskazuje różnice między oboma tekstami, pytając o funkcję stylizacji na nieporadność, jak to określa – „niedowład stylistyczny”, stylizacja bowiem „bywa też formą autorskiego komentarza i kształtuje wymowę ideową utworu” (s. 208).

W rozdziale *Coś z niczego? „Profesor Spanner” (raz jeszcze)* Morawiec wraca do dyskusji wokół opowiadania o niemieckim uczonym, które wciąż jest traktowane jako niepodważalne świadectwo potwierdzające fabrykowanie mydła z ludzkiego tłuszczu. Tymczasem, jak przekonuje autor *Literatury polskiej wobec ludobójstwa...*, powołując się na najnowsze ustalenia historyków, okazuje się, że przekaz ten został oparty na relacjach wątpliwych i dyskusyjnych. Badacz przytacza opinię Moniki Tomkiewicz i Piotra Semkowa z książki *Profesor Rudolf Spanner 1895–1960. Naukowiec w III Rzeszy*, którzy piszą, że zmydlone tłuszcze ludzkie nie były produktem finalnym – mydłem użytkowym, lecz produktem ubocznym maceracji. W procesie konserwacji zwłok oraz wykonywania prepara-

tów w gdańskim Instytucie Anatomicznym, kierowanym przez Spannera, ciała ludzkie poddawano obróbce chemiczno-termicznej, a następnie wykorzystywano do celów badawczych. Morawiec nawiązuje do serii artykułów publicystycznych Tadeusza Skutnika, opublikowanych w 2000 roku w „Dzienniku Bałtyckim”, a przeoczonych bądź zlekceważonych przez literaturoznawców. Ich autor podważył wiarygodność świadectwa Zygmunta Mazura, pierwowzoru bohatera opowiadającego o „robieniu mydła” w utworze Nałkowskiej. Łódzki badacz przywołuje też sceptyczne w swojej wymowie zapisy z dziennika Jerzego Kornackiego, według którego „cała afera” była dziennikarską kaczką. Skutnik oskarżył Nałkowską o to, że zbyt pochopnie uwierzyła w „dowody” winy Spannera, oraz postulował wprowadzenie do następnych wydań *Medalionów* przypisu „objaśniającego prawdziwą rzeczywistość opowiadania *Profesor Spanner*” (s. 227). Według Morawca wątpliwości związane z tym utworem każą zastanowić się nad pretendowaniem literatury do rangi świadectwa, ale też nad postrzeganiem pisarza jako sędziego. Co więcej, jak czytamy w prezentowanej pracy, czarna legenda profesora Spannera, który tylko w Polsce stał się uosobieniem niemieckiego oprawcy, podyktowała Tadeuszowi Borowskiemu ostatnie zdanie opowiadania *Pożegnanie z Marią*, gdzie mowa o przerobieniu ciała zamordowanej w komorze gazowej narzeczonej na mydło. Literaturoznawcy, egzegeci twórczości Borowskiego traktują tę informację jako pewnik. Ostatnio Paweł Wolski w wydanej w 2018 roku książce *Wstręt i Zagłada. Nowoczesność Tadeusza Borowskiego* co prawda przywołuje ustalenia Morawca i Skutnika, ale swój wywód opiera właśnie na tej legendzie<sup>10</sup>.

Przedmiotem analizy w rozdziale *Różewicza wycieczka do muzeum (i biblioteki)* jest opowiadanie *Wycieczka do muzeum* tego autora, opublikowane w 1961 roku. Łódzki badacz zwraca uwagę na wcześniej niedostrzeżoną inspirację tego utworu oraz wierszy *Rzeź chłopców* i *Warkoczyk*. Odkrycie Morawca nakazuje dokonać korekty w dotychczasowych odczytaniach wymienionych liryków. Okazuje się, że Różewicz włączył do wymienionych utworów cytaty z relacji więźnia nie Auschwitz, ale innego obozu – w Bełżcu, Rudolfa Redera, członka „załogi śmierci”, usuwającej ciała z komór gazowych. Zdaniem badacza oba wiersze powstały dzięki lekturze tego przekazu, złożonego w 1945 roku w Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie. Świadectwo to opublikowane zostało w 1946 roku w sygnowanej nazwiskiem Redera książce zatytułowanej *Bełżec*. Utwór *Warkoczyk*, jak pisze Morawiec, „stanowi niemal dokładny (tyle że rozpisany na wersy i pozbawiony znaków interpunkcyjnych) cytat, a właściwie kryptocytat” (s. 241). Badacz stawia więc tezę, że to tekst relacji (zeznania) – nie zaś muzeum oświęcimskie – natchnął Różewicza. Zastanawia się jednak,

<sup>10</sup> We wspomnianej pracy możemy przeczytać, że „faktyczność tego zjawiska jest niepewna, symboliczny sens reifikacji ciała jednak oczywisty”, i dalej o „tłuszczu z ciała Marii, z którego powstanie rewolucyjne osiągnięcie nowoczesnej technologii i higieny ciała” (P. WOLSKI: *Wstręt i Zagłada. Nowoczesność Tadeusza Borowskiego*. Szczecin 2018, s. 77 i 91).

dłaczego poeta ukrywa inspirację przekazem Redera. Według Morawca dzieje się tak, ponieważ Różewicz nie chce ujawnić tekstu, któremu szczególnie dużo zawdzięcza, albo też relacja więźnia może być jednym ze źródeł prozaizacji żywiołu lirycznego, poetyki „ściśniętego gardła”. Zdaniem badacza świadectwo Redera należy do tekstów fundamentalnych, formujących wyobraźnię Różewicza, od początku żywiącą się cudzym głosem.


Arkadiusz Morawiec w swojej imponującej rozmachem i erudycją monografii dokonuje czegoś więcej niż zapowiedziany w podtytule „rekonesans”. Wprowadza nową i istotną perspektywę do literaturoznawstwa, przekonuje o potrzebie badania aktów ludobójczych w ujęciu komparatystycznym, które pozwala uchwycić zbieżności, różnice lub inność poszczególnych masakr zasługujących na pamięć, a mimo to rzadko omawianych, dyskutowanych lub też ignorowanych. Można, rzecz jasna, doszukiwać się niekompletności stworzonego przez łódzkiego badacza katalogu przerażających masowych zbrodni i postulować jego poszerzenie na przykład o stalinowskie ludobójstwo na Ukrainie, rzeź wołyńską, zbrodnie Czerwonych Khmerów, masakry w Rwandzie (te genocydy są w książce jedynie wzmiankowane), ale nie odbiera to znaczenia tej imponującej swoim zakresem monografii. Otwiera ona przed kolejnymi badaczami możliwość uzupełniania i wzbogacania podjętego przez Arkadiusza Morawca dyskursu na temat literatury polskiej wobec ludobójstwa.

TATIANA CZERSKA – dr hab. nauk humanistycznych, prof. Uniwersytetu Szczecińskiego w Instytucie Literatury i Nowych Mediów. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na polskiej literaturze XX i XXI wieku, a szczególnie na literaturze dokumentu osobistego. Opublikowała trzy książki: *Diarystki. Tekst i egzystencja* (2018), *Między autobiografią a opowieścią rodzinną. Kobiecte narracje osobiste w Polsce po 1944 roku w perspektywie historyczno-kulturowej* (2011), *Od małej ojczyzny do Uniwersum. Sacrum w twórczości Zbigniewa Żakiewicza* (2006). Redaktorka/współredaktorka tomów: *Autorzy naszych lektur na nowo odczytani* (z E. Tierling-Śledź; 2018), *Przerabianie Żeromskiego* (2016), *Autobiografie (po)graniczne* (z I. Iwasiów; 2016), *Czytanie Żakiewicza* (z K. Łozowską; 2012), *Kanon i obrzeża* (z I. Iwasiów; 2005). Prezeska szczecińskiego oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza.





BARBARA STELINGOWSKA

 <https://orcid.org/0000-0001-7324-1452>

*Institut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa,  
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach*

## Wysiedlenie widziane oczami dziecka z Zamojszczyzny

*„Nie było kiedy płakać”.*

*Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny 1942–1943.*

T. 1–2. Oprac. Beata Kozaczyńska. Siedlce, Stowarzyszenie tutajteraz,  
2014, ss. 199 (T. 1), ss. 199 (T. 2).

### Forced Displacement of Population through the Eyes of a Child from Zamojszczyzna

**ABSTRACT:** The article undertakes the topic of forced population displacement seen through the eyes of a child from Zamojszczyzna along with war-time fates of Polish families deported during the Second World War. The history of Zamojszczyzna lands is composed of tragic experiences of people forced out of their family households, imprisoned in the transit camps, deported to be involuntary labourers in the Third Reich, or murdered in concentration camps KL Auschwitz and KL Lublin (Majdanek). The survivors had to carry on throughout their lives with an indelible mark left by war-time childhood reflected by the name “a Child of Zamojszczyzna” (the said status was granted to persons who were prisoners of the transit camps in Zamość and Zwierzyniec [solely children until the age of fourteen] and those imprisoned in concentration camps [for at least one day]).

Problematyka związana z Holokaustem, eksterminacją oraz wszelkimi działaniami nazistowskimi w czasie drugiej wojny światowej jest tematem aktualnym i budzącym zainteresowanie badaczy reprezentujących rozmaite dziedziny nauki. Często mają one charakter interdyscyplinarny, sytuują się na pograniczu różnych obszarów badawczych i odmiennych metodologii. Największa wojna



w historii ludzkości, mająca swoje podłoże w niemieckim imperializmie i nacjonalizmie, ukazywana jest zarówno ze zbiorowego, jak i z indywidualnego punktu widzenia, przy czym ten ostatni ujawnia zawsze jej najbardziej wstrząsającą i przerażającą oblicze, znaczone krwią i łzami.

„Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej podczas drugiej wojny światowej stanowią zbrodnię ludobójstwa, a więc zbrodnię przeciwko ludzkości”<sup>1</sup>. „Zbrodnia ta – jak stwierdzono w uzasadnieniu procesu norymberskiego (nr dziewięć) – nie oszczędziła ofiar spośród kobiet i dzieci, które do tych czasów nawet bezwzględny i barbarzyński wróg poczytywał sobie za obowiązek ochraniać”<sup>2</sup>. W wyniku działań wojennych w czasie drugiej wojny światowej zginęło około 2 250 tysięcy dzieci mających polskie obywatelstwo, co najmniej 200 tysięcy zostało wywiezionych z Polski w celach germanizacyjnych, spośród nich powróciło tylko około 15–20%. 710 tysięcy zostało skierowanych do przymusowych prac fizycznych, półtora miliona zaś po wojnie było sierotami, półsierotami lub dziećmi opuszczonymi<sup>3</sup>. Suche liczby i fakty nie oddają tragedii bezbronnych istot, niezawinionych ofiar niemieckiego czy sowieckiego terroru. Okrucieństwo nazistów w oczach dziecka wydaje się szczególne, skutek wojny traci ono bowiem wszystko, zwłaszcza najbliższą rodzinę. Szybko dojrzewa, z dnia na dzień staje się innym człowiekiem. Traci zaufanie do dorosłego i poczucie bezpieczeństwa, zostaje pozbawione prawa do bycia dzieckiem, staje się ofiarą. Podczas każdej wojny dzieci doświadczają „odwróconego dekalogu”, dehumanizacji, rzeczy niewyobrażalnych, a konsekwencje tego: piętno strachu, niepewności, makabrycznych obrazów i sieroctwa, niosą przez całe życie. Anna Janko w *Małej zagładzie* napisze: „Odebranie dziecku matki – to dla niego stan graniczny”<sup>4</sup>, „[...] dziecko ma bliżej do krawędzi otchłani i boi się zawsze ostatecznie [...]”<sup>5</sup>. „Dzieci się miotają w rozpacz, duszą się strachem, dławią się łzami, życie psychiczne jest dla nich żywołem o wiele bardziej niż dla dorosłych, którzy mają już jakieś punkty odniesienia, jakieś uniwersum”<sup>6</sup>.

Właśnie tym najmłodszym, niewinnym i bezbronnym została poświęcona recenzowana książka wspomnieniowa *„Nie było kiedy płakać”. Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny 1942–1943* w opracowaniu Beaty Kozaczyńskiej. Wyłania się z niej obraz wojennego dzieciństwa, dzieci przedwcześnie dojrzałych. Wybór podjętej problematyki wydaje się w pełni uzasadniony,

<sup>1</sup> Cyt. za: B. KOZACZYŃSKA: *Ocalone z transportów. Dzieci Zamojszczyzny*. Siedlce 2011, s. 7.

<sup>2</sup> C. PILICHOWSKI: *Sytuacja dzieci polskich w latach drugiej wojny światowej*. W: *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej*. Red. C. PILICHOWSKI. Warszawa 1982, s. 39.

<sup>3</sup> Zob. m.in.: H. RADLIŃSKA, J. WOJTYNIAK: *Sieroctwo. Zasięg i wyrównywanie*. Warszawa 1946 lub E. ROSSET: *Demografia Polski*. Warszawa 1975.

<sup>4</sup> A. JANKO: *Dzieci mieć – prawdziwe nieszczęście*. W: TAŻ: *Mała zagłada*. Kraków 2015, s. 175–176.

<sup>5</sup> A. JANKO: *Szczęście*. W: TAŻ: *Mała zagłada...*, s. 80.

<sup>6</sup> A. JANKO: *W płaczu zaklęta*. W: TAŻ: *Mała zagłada...*, s. 166.

Kozaczyńska od wielu lat zajmuje się bowiem tematyką wysiedlenia ludności z Zamojszczyzny – jest autorką kilkadziesiąt publikacji naukowych i popularnonaukowych skoncentrowanych wokół tej kwestii, jak również wokół historii miasta Siedlce oraz regionu siedleckiego. Spod jej pióra wyszły prace naukowe, takie jak: *Losy dzieci z Zamojszczyzny wysiedlonych do powiatu siedleckiego w latach 1943–1945* (Siedlce 2006) czy *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942–1945* (Siedlce 2011, tłumaczenie na język angielski)<sup>7</sup>. Dwutomowy zbiór wspomnień o znaczącym tytule: „*Nie było kiedy płakać*”..., to wyjątkowa pozycja w dorobku badaczki ze względu na to, że wyłania się z niej tragiczna historia wysiedleń z Zamojszczyzny przedstawiona w subiektywny, a przez to emocjonalny sposób. Struktura książki oparta jest na wspomnieniach pozyskanych przez autorkę od wysiedleńców w ramach tzw. historii mówionej, *oral history*. Są to transkrypcje wywiadów będące obok źródeł pisanych materiałem wykorzystywanym w ujęciach interdyscyplinarnych<sup>8</sup>. Z uwagi na specyfikę przedmiotu badawczego i cel taką budowę publikacji należy uznać za właściwą, logiczną oraz w pełni oddającą poruszaną problematykę. Zastrzeżeń nie wzbudza proporcja poszczególnych tomów. Są one tożsame w odniesieniu do liczby wspomnień, materiału fotograficznego i wizualnego czy liczby stron. Na ocenę recenzowanej książki ma także wpływ rzetelnie przeprowadzona praca badawcza. Autorka pozyskała materiał wspomnieniowy od osób prywatnych, z zasobów Archiwum Państwowego w Zamościu, Państwowego Muzeum na Majdanku w Lublinie oraz z Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”<sup>9</sup>. Udało się jej dotrzeć do jednego z ostatnich świadków historii – byłej więźniarki KL Auschwitz, i spisać jej relację<sup>10</sup>.

Monografia porusza, wstrząsa i w sposób absolutny zmienia sposób patrzenia na tragiczną historię ziemi zamojskiej. Wyłania się z niej obraz wojny widzianej oczami dziecka wypędzonego z rodzinnego domu, wywiezionego na przymusowe roboty do Trzeciej Rzeszy, uwięzionego w obozach przejściowych w Zamościu i Zwierzyńcu oraz w obozach koncentracyjnych KL Auschwitz i KL Lublin (Majdanek). Jest to pozycja wpisująca się w obszar polskich badań nad wojennym dzieciństwem prowadzonych z perspektywy pedagogiczno-psychologicznej. Ukazuje historię masowych wysiedleń na terenie okupowanej Zamojszczyzny w latach 1942–1943. Publikacja ma formę dokumentu eksterminacji niemieckiej dokonanej na rolnikach, chłopach, ludności cywilnej, a także

<sup>7</sup> Zob. też: *Byliśmy w transportach. Dzieci Zamojszczyzny*. Oprac. B. KOZACZYŃSKA. Warszawa 2017.

<sup>8</sup> Zob. P. FILPKOWSKI: *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*. Wrocław 2010. Jednym z przykładów *oral history* jest wydana w 2011 r. książka K. MADOŃ-MITZNER: *Ocaleni z Mauthausen*. Warszawa 2011.

<sup>9</sup> Zob. przywoływane źródła – T. 1, s. 23; T. 2, s. 17.

<sup>10</sup> We wspomnieniu Kędzierska przywołuje wiersz obozowy pt. *List oficjalny*. Zob. *Przeżyłam Oświęcim...*, wspomnienia Waławy Kędzierskiej, T. 2, s. 79.

na małych dzieciach. To literatura osobliwa, stająca się dla współczesnych czytelników istotnym elementem narodowej pamięci Polaków.

Praca Kozaczyńskiej wpisuje się w popularną w ostatnich latach tendencję przywracania pamięci o niemieckich zbrodniach ukazywanych z perspektywy indywidualnych wspomnień, z pominięciem obszernego teoretycznego komentarza historycznego, obudowanego faktami i dokumentami. Celem takiego ujęcia jest rekonstrukcja codzienności wojennej odsłaniającej „świadomość potoczną”, subiektywną i emocjonalną. Przykładem takiego spojrzenia są między innymi książki Sarah Helm *Kobiety z Ravensbrück...* (2017) oraz Sylwii Winnik *Dziewczęta z Auschwitz. Głosy ocalonych kobiet* (2018)<sup>11</sup>, przedstawiające rzeczywistość w niemieckich obozach koncentracyjnych. Charakterystyczną cechą tych publikacji jest pierwszoosobowa narracja, będąca elementem budującym cały tekst. W ostatnich latach zaobserwować można również wzrost zainteresowania tematyką kobiecą i szerszej: feministyczną, w badaniach nad Holocaustem<sup>12</sup>. Świadczą o tym książki zawierające zapis kobiecego doświadczenia wojny<sup>13</sup>.

Recenzowana monografia w uprawniony metodologicznie sposób korzysta z formuły wspomnieniowej, co stanowi niezwykle mocną stroną przybliżania tematyki wysiedleńczej. Za szczególnie cenny uznać należy brak ingerencji redakcyjnej w język oraz treść, co wpływa na zachowanie autentyczności opowiadanych historii. Na podkreślenie zasługuje również fakt, że książki siedleckiej badaczki opatrzone są bogatym materiałem ilustracyjnym, zawierającym mapy, plany czy zdjęcia.

## Krótką historia wysiedlenia na Zamojszczyźnie

Akcja wysiedleńczo-kolonizacyjna rozpoczęła się na Zamojszczyźnie w nocy z 27 na 28 listopada 1942 roku, zakończyła zaś w połowie sierpnia roku następnego. Przeprowadzona została w myśl hasła: „Drang nach Osten” (niem. „parcie na Wschód”), które było wyznacznikiem ówczesnej polityki Niemiec i stanowiło próbę realizacji Generalnego Planu Wschodniego (*Generalplan Ost*, GPO). Miał on na

---

<sup>11</sup> S. HELM: *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*. Przeł. K. BAŻYŃSKA-CHOJNACKA, P. CHOJNACKI. Warszawa 2017; S. WINNIK: *Dziewczęta z Auschwitz. Głosy ocalonych kobiet*. Warszawa 2018.

<sup>12</sup> Zob. m.in. A. UBERTOWSKA: „Niewidzialne świadectwa”. *Perspektywa feministyczna w badaniach nad literaturą Holocaustu*. „Teksty Drugie” 2009, nr 4, s. 214–226 oraz TAŻ: *Holokaust. Auto (tanato) grafie*. Warszawa 2014.

<sup>13</sup> Zob. m.in. ZOJA, J. FOLLAIN, R. CRISTOFARI: *Wszystkie jesteście niewierne! Piekło kobiet w Afganistanie*. Przeł. J. KABAT. Warszawa 2005; A. HERBICH: *Dziewczyny z Powstania*. Kraków 2014; Ł. MODELSKI: *Dziewczyny wojenne*. Kraków 2017; B. WACHOWICZ: *Bohaterki powstańczej Warszawy*. Warszawa 2014; S. ARMSTRONG: *Wojna kobiet*. Warszawa 2015 i inne.

celu skolonizowanie wschodniej Europy w perspektywie 20–30 lat po zwycięskim zakończeniu drugiej wojny światowej. Wiązało się to z wysiedleniem, germanizacją i częściową eksterminacją mieszkańców. Zamojszczyzna stała się terenem eksperymentalnym. W jej skład wchodziły cztery powiaty: zamojski, hrubieszowski, biłgorajski i tomaszowski, położone w południowo-wschodniej części dystryktu lubelskiego. Wybór tego regionu nie był przypadkowy. Istotną rolę odgrywało położenie geograficzno-strategiczne, zakładające między innymi zabezpieczenie zaplecza niemieckich wojsk walczących na Wschodzie. W okresie od 6 do 25 listopada 1941 roku Niemcy przeprowadzili wysiedlenie sondażowe na Zamojszczyźnie, rok później zaś szeroko zakrojoną akcją deportacyjną obejmującą 297 wsi i około 110 000 mieszkańców, w tym około 30 000 dzieci (około 10 000 w wyniku akcji zmarło lub zostało zamordowanych). Akcja wysiedleńcza – pisze Kozaczyńska – „zmierzała wyraźnie do germanizacji wyselekcjonowanych dzieci polskich. Już podczas pierwszej fazy wysiedleń (do 5 grudnia 1942 roku) skierowano do obozów wychowawczych w Rzeszy trzy transporty z dziećmi wysiedlonymi z Zamojszczyzny (w wieku od pół roku do dwunastu lat). Natomiast w okresie od 7 lipca do 25 sierpnia 1943 roku wywieziono na zniemczenie 4454 dzieci (po badaniach rasowych) w wieku od dwóch do czternastu lat. Ich los pozostaje do dziś nieznan<sup>14</sup>. W tym samym czasie do gospodarstw wysiedlonych Polaków przywożono kolonistów niemieckich, pochodzących głównie z Besarabii oraz Rumunii.

Jak podkreśla autorka, Niemcy wysiedlali ludność polską w tempie błyskawicznym, pod presją czasu, brutalnie, bijąc, dokonując gwałtów i rabunków. Wypędzani mieli opuścić dom najpóźniej w ciągu godziny, zabierając ze sobą jedynie niewielki bagaż: pożywienie, naczynia do jedzenia, dokumenty, ciepłe ubrania, koce, pierzyny dla małych dzieci i starców. Wysiedleniu podlegali wszyscy mieszkańcy wsi. Opuszczanie rodzinnego dobytku, rozdzielanie rodzin odbywało się w dramatyczny sposób. O tragizmie tamtych zajęć mówią wspomnienia samych wysiedleńców, którzy mimo upływającego czasu nie mogą zapomnieć wstrząsających wydarzeń. Wysiedlonych Polaków przewożono furmankami do obozów przejściowych w Zamościu i Zwierzyńcu. W Zamościu po rejestracji więźniowie przechodzili selekcję rasową, która była kolejnym etapem gehenny rodzin. Przydział do jednej z czterech grup odbywał się na podstawie „wartości rasowej”. Do grupy pierwszej zaliczano osoby pochodzenia niemieckiego, do drugiej osoby przeznaczone na zniemczenie, do trzeciej zakwalifikowane na roboty przymusowe w Rzeszy<sup>15</sup>, osoby przyporządkowane zaś do czwartej grupy miały zostać wywiezione do KL Auschwitz (z wyjątkiem dzieci do lat czternastu i starców powyżej sześćdziesiątego roku życia). Dla każdej z tych grup przygotowano osobne baraki. Kozaczyńska pisze: „W obozie przebywało średnio kilkaset

<sup>14</sup> B. KOZACZYŃSKA: *Ocalone z transportów...*, s. 18.

<sup>15</sup> O dalszych losach dzieci przeznaczonych do zniemczenia zob. rozdz. *Z polskich dzieci produkowano Niemców*. W: *Teraz jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci*. Oprac. zbiorowe. Kraków 2018, s. 108 i nast.

małoletnich więźniów. Ich liczba była zmienna, gdyż co pewien czas wywożono ich z obozu, a na to miejsce przywożono kolejnych. Bywały okresy, iż w obozie przebywało nawet 1000 dzieci. W okresie od grudnia 1942 do kwietnia 1943 zmarło w obozie 1999 dzieci<sup>16</sup>.

Z badań przeprowadzonych przez autorkę wynika, że akcja wysiedleńczo-kolonizacyjna na Zamojszczyźnie zakładała utworzenie tzw. wsi rentowych, do których miały zostać skierowane dzieci i osoby starsze, wyselekcjonowane z grupy czwartej („bezwartościowe rasowo”). Plan ten nie został jednak zrealizowany, a wysiedleńców, głównie dzieci i starców, kierowano do różnych miejscowości w dystrykcie warszawskim. Kozaczyńska podaje, że z obozu przejściowego w Zamościu do dystryktu warszawskiego skierowano 5321 osób, w tym 2213 do powiatu garwolińskiego, 2044 do powiatu siedleckiego i 1064 do powiatu mińsko-mazowieckiego<sup>17</sup>. Na wieść o transportach z dziećmi miejscowa ludność pośpieszyła z natychmiastową pomocą<sup>18</sup>. Pierwszy transport do Siedlec przybył 31 stycznia 1943 roku o godzinie 12 i został skierowany na bocznicę kolejową. W zaplombowanych wagonach znajdowało się 998 osób, wśród nich osoby starsze oraz dzieci – 86 poniżej czwartego roku życia i 236 w wieku od czterech do dziesięciu lat. Niejednokrotnie znajdowały się one w stanie agonalnym. Brudne, głodne, schorowane, wycieńczone, wyziębione, pozbawione opieki rodziców. Dzięki szybkiej reakcji miejscowej ludności wysiedleńców skierowano do szpitali lub rozdzielono do rodzin zastępczych w mieście i okolicznych wsiach. Akcją pomocy deportowanym zajęły się agendy terenowe Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), działające za zgodą władz okupacyjnych. 3 lutego 1943 roku tym, którzy nie przeżyli trudów transportu lub zmarli tuż po przyjeździe do Siedlec, zorganizowano pogrzeb, zbliżony do manifestacji patriotycznej. „Przy biciu dzwonów i udziale tysięcznych tłumów wyruszone przy uroczystym nabożeństwie. 22 trumny złożono na miejscowym cmentarzu. Na widok tego strasznego korowodu śmierci szloch żałobny wstrząsnął tłumem. Łzy żałoby narodowej popłynęły po licach młodych i starych [...]”<sup>19</sup>. Nie wszystkim udało się zidentyfikować, o czym świadczy zachowany do dziś protokół z kostnicy Szpitala Miejskiego w Siedlcach, a w nim między innymi taki zapis: „Dziewczynka nieznanego nazwiska około 6 miesięcy, bosa, brązowa koszulka, sweterek różowy i czepeczek biały w niebieskie pasy [...]” (T. 1, s. 7).

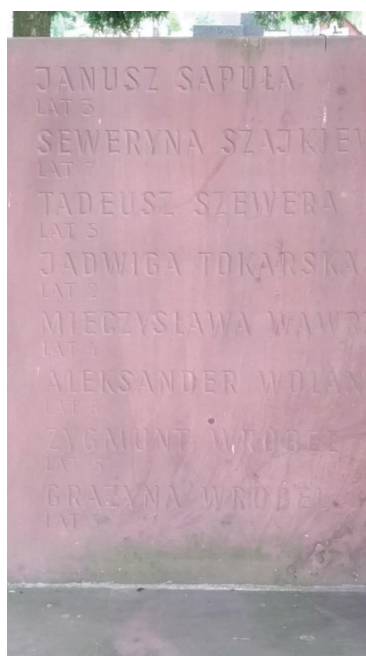
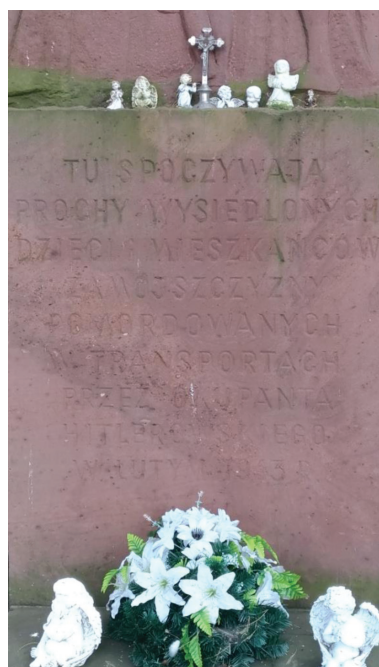
<sup>16</sup> B. KOZACZYŃSKA: *Ocalone z transportów...*, s. 19.

<sup>17</sup> Tamże, s. 24.

<sup>18</sup> Fragment odezwy konspiracyjnego organu LZK „Żywie” (styczeń 1943 r.) brzmiał: „[...] wzywamy wszystką ludność mieszkającą przy torach i stacjach kolejowych do pilnego baczenia i stwierdzania miejsc, gdzie pojawiają się dzieci. W razie wykrycia wagonów starać się jak najszybciej i najsprawniej dzieci z nich wydobyć. Gdzie się da wykupić, gdzie się da wykraść. Zaopiekować się dziećmi natychmiast. Podzielić między rodziny. Działać spokojnie, z rozwagą RATOWAĆ DZIECI! RATOWAĆ DZIECI!” (*Dzieci Zamojszczyzny w Siedlcach 1943–1983. Spotkanie pokoleń w 40 rocznicę ratowania dzieci Zamojszczyzny z hitlerowskich transportów*. Oprac. Z. WIĘCKOWSKA. Siedlce 1984, s. 4).

<sup>19</sup> B. KOZACZYŃSKA: *Ocalone z transportów...*, s. 29.





Mogiła zbiorowa i pomnik „Dzieci Zamojszczyzny”  
na cmentarzu przy ul. Janowskiej w Siedlcach

Fot. Barbara Stelingowska



Mogiła zbiorowa i pomnik „Dzieci Zamojszczyzny” na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Cmentarnej w Siedlcach

Fot. Barbara Stelingowska



## „Nie było kiedy płakać”

„Nie było kiedy płakać. Dali 10 minut” (T. 1, s. 9) – słowami Zygmunta Węclawika, dziewięciolatka, wysiedlonego ze wsi Skierbieszów (powiat zamojski), rozpoczyna pracę Kozaczyńska. „Celem niniejszego opracowania – pisze we *Wstępie* do tomu pierwszego – jest ukazanie różnorodności losów rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny w latach 1942–1943 przez pryzmat indywidualnych przeżyć i doświadczeń” (T. 1, s. 23). Publikacja zawiera głównie wspomnienia osób mających kilka lub kilkanaście lat w chwili wypędzenia. Znajdują się wśród nich: Janina Zielińska (cztery lata), Franciszek Swacha (jedenaście lat, wywieziony przymusowo do pracy do Niemiec), Wanda Blicharz (dwa lata), Tadeusz Rozmyślak (cztery lata), Waclawa Kędzierska (czternaście lat), Stanisław Syska (dziewięć lat), Jan Franciszek Lemański (dziewięć lat), Bolesław Leszczyński (dwanaście lat), Maria Anastazja Perkowska-Rusek (dwa lata i pięć miesięcy), Teresa Ferenc (dziewięć lat), Czesław Główka (dwanaście lat) czy Katarzyna Matraszek (osiem lat). Ponadto w książce przeczytać można relacje Stefana Wolfa, Bolesława Andrzejewskiego czy Wandy Cebryków, zaangażowanych w akcję pomocową wysiedleńcom z Zamojszczyzny.

Wspomnienia są tragiczne. Dominuje obezwładniający strach: „[...] gdy wychodziłam ze szkoły, to ze strachu nie wiedziałam, czy ja żyję, czy nie żyję, tylko zdawało mi się, że nas wykończą za szkołą. [...] Ja ze strachu nie mogłam iść, kobiety się rozbiegły, szłam sama jak palec” (*Kiedy przyszli podpalić dom...*, wspomnienia Feliksy Łukaszyk, T. 2, s. 125); „Płakałem, bo mama jeszcze się nie dostała, a ja zostałem sam, rozłączony z matką, a miałem jedenaście lat. Płakałem, ale płakali wszyscy, którzy byli na samochodzie i ci, którzy zostali” (*Na przymusowych robotach w III Rzeszy*, wspomnienia Franciszka Swacha, T. 2, s. 137).

Podczas akcji wysiedleńczej rozgrywały się przerażające sceny, które wyryły się w sercach i pamięci dzieci: „Jakie oni mieli serca jak tam były matki z malutkimi dziećmi na rękach, nawet były niemowlęta, co soskę miało w ustach. Wpierw strzelał do dziecka na rękach matki, a później matkę. I nawet byli starszankowie już nad grobem” (*Kiedy przyszli podpalić dom...*, wspomnienia Feliksy Łukaszyk, T. 2, s. 125); „Za którymś razem po przyjeździe ze stacji hitlerowiec wyrzucił na plac ciało uduszonego chłopca. Chłopiec mógł mieć około 11–12 lat, ubrany był w granatowy płaszcz i na głowie miał też granatową pilotkę. Buzia jego była tak ujmująco miła i spokojna, że sprawiał wrażenie śpiącego. Ciało leżało na placu do końca załadunku. Wydarzenia przeżyte w młodości przeżywa się mocniej, nie wiem jak inni, ale ja ten przypadek przeżyłam bardzo mocno, a twarz tego chłopca widziałam przed oczyma przez kilka lat” (*Nie wierzyliśmy we własne szczęście...*, wspomnienia Jadwigi M., T. 1, s. 99).

Największe tragedie rozgrywały się podczas segregacji rasowej, rozdzielania rodzin:

Segregacja rodzin. Coś najpodlejszego. Scena rzezi niewiniątek z czasów Nerona, tylko w niemieckim wydaniu. Odbieranie dzieci, a raczej wrywanie ich z rąk, z objęć matek. Segregację prowadził komendant Grunert, „Kanarkowy”. Tlenione ładacznice pomagały. Szarpały dzieci przyklepione do piersi matek, uczipione do ich nóg. Wrywały. Grunert kopał, popychał, bił. Najrozpaczliwiej broniła swego jedyne dziecko Nowogrodzka. Młoda, sama jak dziecko. Stalowe miała dłonie. Nie pomogło szarpanie. Wrzask SS-mana. Przekleństwa, mocne kopnięcie „Kanarkowego” i Nowogrodzka z niemowlęciem wpadła na rozpalony żelazny piec. Przewróciła się razem z piecem. Poparzona upadła na podłogę. Dziecko wypadło jej z rąk. Zabrali. „Kanarkowy” dobrze wypełniał swoje posłannictwo. Po scenie z Nowogrodzką nie mogłem dalej patrzeć i słuchać. Wcisnąłem się w kąt sali, gdzie było najciaśniej. Usiadłem na podłodze. Uszy mocno zatkałem palcami. Wówczas pomyślałem: czy piekło, jeśli istnieje, może być straszniejsze od tego, co się działo w tej sali? Czy może być coś straszniejszego?

*Wysiedlenie Skierbieszowa, wspomnienia Zygmunta Węclawika, T. 1, s. 33*

Dzieci Zamojszczyzny wspominają uwłaczające ludzkiej godności warunki obozowe czy transporty w wagonach przeznaczonych do przewożenia zwierząt:

[...] wymknąłem się więc, żeby odwiedzić babkę. Kiedy wszedłem do jej baraku uderzył we mnie okropny zaduch. Był to barak – stajnia, środkiem, przez całą długość, biegł szeroki korytarz. Obie strony podzielone były na boksy dla koni. W środku koński gnój wymieszany z ziemią, a na tym, na swoich szmatkach i tobołach, siedzieli ludzie – sami starcy, obojga płci. Przez kilka ostatnich tygodni zniedołężnieli do reszty. Niektórzy załatwiali własne potrzeby wprost pod siebie, niektórzy umierali. W baraku panował półmrok, ogrzewania oczywiście nie było. Staruszkowie trwali jakby w odrętwieniu, leżąc i siedząc w tych boksach.

*Wysiedlenie Wielączy-Kolonii, wspomnienia Bolesława Leszczyńskiego, T. 2, s. 116*

I tu w zamojskim obozie przywitały nas insekty, choć dostateczną ilość przywieźliśmy ze sobą ze Zwierzyńca. To była dokuczliwa plaga. Ludzie w różny sposób bronili się. Obierali się, trzepali ubrania, ale to niewiele pomogło. Najgorzej wyglądały dzieci. One znały tylko jeden sposób – drapanie się. Okropnie wyglądały z tymi rozdrapanymi, krwawiącymi bruzdami na twarzy, na rękach, na nogach i na szyi.

*Fragment mojego życiorysu z lat 1939–1945, wspomnienia Czesława Głównki, T. 2, s. 165*

[...] Na stacji w Siedlcach byliśmy kupką smrodu. Wyłuskano nas spod tych łąchów. Bokami wagonów spływały fekalia, dzieci w zimowych, ciężkich ubraniach, pełnych robactwa.

*Cztery siostry. Echa najdalszych wspomnień, wspomnienia Janiny Zielińskiej, T. 1, s. 57–58*

Opracowany przez Kozaczyńską dokument pełni funkcję terapeutyczną dla osób, które zgodziły się opowiedzieć historię wysiedlenia swojej rodziny.

Porównać go można z historią wojenną widzianą oczami kobiet, opisaną przez białoruską pisarkę Swietłanę Aleksijewicz w książce *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*<sup>20</sup>. Kozaczyńska, podobnie jak białoruska noblistka, przeprowadziła wielogodzinne rozmowy oraz wysłuchiwała niezwykle dramatycznych opowieści<sup>21</sup>. Obie publikacje cechuje wysoki stopień szczegółowości, co w oczywisty sposób podnosi ich wartość merytoryczną.

## Oczami dziecka

W recenzowanej pracy można odnaleźć również wspomnienia przedstawione w artystyczny (obrazki) i literacki (wiersze) sposób. Z 1946 roku pochodzą wykonane przez dzieci ze szkół podstawowych z województwa lubelskiego rysunki, które obecnie znajdują się w zasobach Archiwum Akt Nowych w Warszawie<sup>22</sup>. Warto zauważyć, że fragmenty bądź niekiedy całe obrazki znajdują się w obu tomach „*Nie było kiedy płakać*”...<sup>23</sup>.

Uderzające jest to, że w dziecięcych rysunkach nie ma charakterystycznych dla nich pogodnych przedstawień przyrody czy scen z mamą, są za to obrazy będące odzwierciedleniem wspomnień z najwcześniejszych lat dzieciństwa. Narysowane sceny dookreślają tytuły: *Wysiedlanie Polaków przez Niemców*, *Mordowanie Polaków*, *Wieszanie Polaków w lesie*, *Niemcy katują Polaka*, *Warszawa się pali*, *Na śmierć*, *Niemcy prowadzą ludzi na Majdanek*, *Walka w lesie*, *Bombardowanie miasta*, *Kapitulacja Niemiec* itp. Wyryte w pamięci obrazy są rzeczywiste i realne, nie ma w nich miejsca na abstrakcję czy artystyczne wyobrażenie. Dzieci starały się również oddać towarzyszące wydarzeniom emocje. Namalowane postaci podnoszą więc ręce do góry, krzyczą, mają twarze wykrzywione przerażeniem, płaczą, leżą w kałuży krwi, uciekają, upadają, wyglądają na wystraszone itp. Dostrzec można wyraźną opozycję między ofiarą a okupantem, wyrażającą się w postawie i ubiorze. Więzień obozu koncentracyjnego jest wychudzony, biedny, zgarbiony, ubrany w podarty pasiak, nad nim zaś góruje

<sup>20</sup> S. ALEKSJEWICZ: *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*. Przeł. J. CZECH. Wołowiec 2015. Zob. też B. STELINGOWSKA: „*Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*” – wokół reportażu Swietłany Aleksijewicz. W: *Oblicza współczesnych wojen*. Red. M. KUBIAK, R. WRÓBLEWSKI. Warszawa–Siedlce 2018, s. 389–407.

<sup>21</sup> Zostały one opublikowane w książce, zob. *Byliśmy w transportach*...

<sup>22</sup> <http://www.aan.gov.pl/art,535,wojna-i-okupacja-w-oczach-dziecka> [data dostępu: 24.07.2019].

<sup>23</sup> B. Kozaczyńska jest autorką scenariusza i kuratorem wystawy historycznej pt. „Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny” (2013), dofinansowanej m.in. przez Ministerstwo Obrony Narodowej, oraz „Dzieci Zamojszczyzny: historie prawdziwe” (wystawa polsko-angielska), przygotowanej dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jest również stypendystką Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2007, 2011) oraz Instytutu Pileckiego w Warszawie (2019).

postawny człowiek w wysokich butach, z czapką oficerską na głowie, bronią w ręku i na ramieniu, z nahajką i swastyką namalowaną na ubraniu lub hełmie. Rysunki wykonane są najczęściej ołówkiem, bywają także obrazki kolorowe, z dominującym kolorem czerwonym (krew, ogień, wybuch, flaga).



Wysiedlanie Polaków przez Niemców; uczennica III kla. Szkoły Powszechnej w Sielcu, Jaworska Kalina

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie<sup>24</sup>



Mordowanie Polaków, Irena Miazdzianka, kl. VI. szk. podst. nr 1 w Biłgoraju

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie<sup>25</sup>

<sup>24</sup> <https://niezalezna.pl/234721-pieklo-wojny-widziane-oczami-dzieci-rysunki-uczniow-daja-wstrzasajace-swiadectwo> oraz <http://www.aan.gov.pl/art,535,wojna-i-okupacja-w-oczach-dziecka> [data dostępu: 24.07.2019].

<sup>25</sup> Tamże.

Opisywane ilustracje stanowią osobliwą szatę graficzną oraz dokumentują recenzowane opracowanie Beaty Kozaczyńskiej. W sposób szczególnie uświadamiają, że opowiadane historie, chociaż wspomniane przez osoby dorosłe, dotyczą ich lat dziecięcych. Obrazki narysowane przez najmłodszych, skrupulatnie wybrane przez autorkę, podkreślają wpływ „niehumanitarnego czasu” na zmiany psychosomatyczne zachodzące u dzieci tragicznie wplątanych w wojnę dorosłych.

Książka Kozaczyńskiej to publikacja o wysokim poziomie merytorycznym. Zauważalną zaletą jest umiejętnie nakreślone tło faktograficzne; autorka opracowania we wstępie do obu tomów posiłkuje się między innymi fragmentami wspomnień i relacjami świadków zdarzeń. Całość uzupełniają archiwalne zdjęcia (z datą i miejscem), wraz z nazwiskami i gruntownie opisanymi rodzinnymi korelacjami, jak również osadzone w przestrzeni geograficznej nazwy miejscowości. Obok licznych zdjęć legitymacji, listów i zaświadczeń znajdują się także fotokopie wykazu dzieci zabranych do obozu w Zwierzyńcu (fragment) oraz wypracowanie szkolne Salomei Kurtys. Dwunastoletnia dziewczynka w pracy pt. *Wrażenia z mego wysiedlenia* napisała: „Gdy nas drugi raz wysiedlili ze Skierbieszowa zawieźli nas do baraków za druty tam mieliśmy jak w czyszczu. Z baraków wygnali nas na plac i tam odłączali ojców osobno i matki z dziećmi osobno. Gdyż bardzo płakaliśmy bo nam zabrali tate do Berlina, a my z mamą przyjechaliśmy do Żelechowa do szkoły” (T. 2, s. 78)<sup>26</sup>. Dziecko to przeżyło dwukrotne wysiedlenie: w 1940 roku z Pomorza do obozu przejściowego w Łodzi, stamtąd do Skierbieszowa, a dwa lata później – do obozu przejściowego w Zamościu. Z Zamościa Niemcy wywieźli Salomeę wraz z rodziną do Sobolewa, a stamtąd do Żelechowa (dystrykt warszawski). Podobnych przypadków było więcej. Trudno sobie wyobrazić, jakie spustoszenie psychiczne wywołała dwuletnia tułaczka u dwunastoletniego dziecka, żyjącego w ciągłym strachu, niepewności i poczuciu braku bezpieczeństwa.

Stanisława Gontarska – Dziecko Zamojszczyzny – wysiedlona ze wsi Niedzieliska (powiat zamojski), swoje wspomnienia zawarła w formie literackiej. Najbardziej znanym jej wierszem jest utwór *Oczami dziecka*, który ukazuje rzeczywistość wojenną jego oczami i z jego pozycji. To właśnie ten punkt widzenia staje się osią konstrukcyjną wiersza podzielonego na cztery dziewięciowersowe części. Pierwsza z nich, którą można nazwać „na wysokości [podkr. – B.S.] oczu dzieci”, opisuje spotkanie „oko w oko” z wywołującym strach i przerażenie niemieckim psem<sup>27</sup>. W drugiej części – „do wysokości [podkr. – B.S.] oczu dziecka” – opisane zostały buty i „płaszcz z dużymi guzikami” charakteryzujące część hitlerowskiego stroju. W trzeciej zaś części – „ponad wysokość [podkr. – B.S.] oczu dzieci” (T. 1, s. 47) – ujawnia się obraz rzeczywistości obo-

<sup>26</sup> Zachowana została oryginalna pisownia.

<sup>27</sup> Por. M. PASTOUREAU: *Diabelska materia. Historia pasków i tkanin w paski*. Przeł. M. OCHAB. Warszawa 2004.

zowej z ciągnącym się w nieskończoność kolczastym ogrodzeniem, wysokimi barakami, nade wszystko zaś ze stosem ciał układanych ludzkimi rękami. Część czwarta jest refleksją dorosłego człowieka pozostającego nieustannie (w przypadku autorki wiersza) Dzieckiem Zamojszczyzny.

Monografia „*Nie było kiedy płakać*”. *Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny 1942–1943* w opracowaniu Beaty Kozaczyńskiej została dofinansowana przez Fundację Banku Zachodniego WBK w ramach programu grantowego „Bank Ambitnej Młodzieży”. W *Słowie wstępnym* do tomu pierwszego autorstwa Elizy Dzwonkiewicz (Prezes Zarządu Fundacji) czytamy:

Wspominając „Dzieci Zamojszczyzny” myślimy o maleńkich dzieciach, zmarłych w transporcie lub w obozach. Myślimy również o tych wywiezionych do Niemiec, zgermanizowanych – wyrwanych z ramion nie tylko rodzicom, ale i własnej Ojczyźnie. Świadectwa tamtych czasów mamy jednak głównie od tych, które będąc dziećmi – w tym bezbrzeżnym oceanie zła, miały wielkie szczęście, bo zostały odzyskane, odkupione lub wykradzione z wagonów przez poruszonych ich losem mieszkańców Siedlec, Warszawy...

T. 1, s. 7

Do ukazania się tej publikacji przyczyniła się również Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, której Przewodniczący Zarządu Dariusz Pawłoś w *Słowie wstępnym* do tomu drugiego napisał:

[...] publikacja ta z pewnością zainteresuje i wzruszy każdego Czytelnika, ale przede wszystkim powinny sięgnąć po nią osoby, które nie miały jeszcze okazji poznać bliżej tragicznej historii Ziemi Zamojskiej. Obraz wojny i okupacji, jaki wyłania się ze stron tej książki, to w dużym stopniu obraz widziany oczami dzieci, dlatego polecamy ją także młodym Czytelnikom. Z pewnością trafi do ich wyobraźni, pozwoli lepiej zrozumieć suche historyczne fakty, dostarczy materiału do refleksji...

T. 2, s. 6

Kozaczyńska opracowała niezwykle dokument będący świadectwem okrucieństwa i barbarzyństwa okupanta, gehenny dzieci uwięzionych w obozach przejściowych i koncentracyjnych oraz ich dalszych, trudnych powojennych losów. Jest on podziękowaniem wszystkim tym, którzy z odruchu serca zaopiekowali się wysiedleńcami i użyczyli im dachu nad głową. Nade wszystko zaś jest ta książka wołaniem o pamięć, zwłaszcza w imieniu dzieci – bezimiennych, nieznanych i nigdy nieodnalezionych.

BARBARA STELINGOWSKA – dr, adiunkt w Instytucie Językoznawstwa i Literaturoznawstwa Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na literaturze i kulturze XIX i XX wieku. Opublikowała



trzy książki: *Poezja „idylliczna” Marii Komornickiej. Szkic interpretacyjny*. T. 1 (2017), *Poezja „idylliczna” Marii Komornickiej. Dialog, idylla i romans*. T. 2 (2019), „*Modernizm kobiecy*” w literaturach słowiańskich (na przykładzie twórczości Marii Komornickiej i Anny Mar) (2015). W swoich badaniach podejmuje m.in. tematy inności, tożsamości; interesuje się również obszarem epistolograficznym i biograficznym. Współredaktorka tomów zbiorowych: *Arachnofobia. Metaforyczne odsłony kobiecych lęków* (z Beatą Walęciuk-Dejneką; 2013), *Formy czasu i szaleństwa w literaturze i sztuce* (z Ewą Kozak; 2014), *Literatura i globalizacja* (z Elżbietą Kur; 2017), „*Высокий лад глубокий мир*”: *между реализмом и постмодернизмом* (z Ewą Kozak, Walentyną Krupowies, Joanną Tkaczyk; 2018), *Literatura i wielość kultur* (z Elżbietą Kur; 2019).





MACIEJ MAZUR

<https://orcid.org/0000-0002-6375-2002>

*Instytut Literaturoznawstwa, Uniwersytet Śląski*

## Opowieści przepełnione wstydem

Maciej Zaremba Bielawski: *Dom z dwiema wieżami*.

Przeł. Mariusz Kalinowski.

Kraków, Wydawnictwo Karakter, 2018, ss. 320.

Włodek Goldkorn: *Dziecko w śniegu*. Przeł. Joanna Maławska.

Wołowiec, Wydawnictwo Czarne, 2018, ss. 256<sup>1</sup>.

### Tales Filled with Shame

**ABSTRACT:** The text is a discussion and comparison of two books by authors representing the post-memory generation who fled Poland after the events of March '68. *Dziecko w śniegu* by Włodek Goldkorn and *Dom z dwiema wieżami* by Maciej Zaremba Bielawski, respectively written for Italian and Swedish audience, are to acquaint their primary readers with important cultural and historical events of 20th-century Poland. The present interpretative essay includes issues touched upon by the two authors: anti-Semitism, the Holocaust witnesses' silence, childhood in post-war Poland, description of communist realities, the role of memory. Differences between the writers relating to their attitudes, style, and the question of Jewish identity are presented.

*Dziecko w śniegu* oraz *Dom z dwiema wieżami* to dojrzałe, osobiste, wspomnieniowe książki napisane po mistrzowsku przez autorów, którzy w latach młodości opuścili Polskę po wydarzeniach Marca '68 i wybili się literacko za granicą. Omówienie tych brawurowo napisanych pozycji wypada zacząć od porównania ich paralelnej budowy.

Niektóre rozdziały *Domu z dwiema wieżami* Macieja Zaremby Bielawskiego przedzielono krótkimi fragmentami mającymi wieńczyć i zapowiadać

---

<sup>1</sup> Cytaty z omawianych książek oznaczam w tekście za pomocą skrótów: *Dom z dwiema wieżami* – DDW, i *Dziecko w śniegu* – DŚ.

poszczególne wątki, ale też rozrywać ciągły tekst. Wyizolowane bielą niezapisanej przestrzeni są w swej strukturze monadyczne; można je czytać osobno, tak jakby istniały same w sobie, poza kontekstem narracji. Zbliżoną strukturę ma pierwszy rozdział *Dziecka w śniegu* Włodka Goldkorna, opatrzony numerem 0 – autor wyjaśnia w nim, skąd wziął się tytuł książki. Zwraca też uwagę na kwestię podstawową, łączącą obie te opowieści – na milczenie: nienazywalność, niedopowiedzenie, nie-mowę. U Goldkorna takie fragmenty nie pojawiają się już potem, zostają zastąpione przez zdjęcia towarzyszącej pisarzowi w podróżach Neige De Benedetti. Można byłoby zapożyczyć ową numerację i wspomniane całości tekstu Bielawskiego również opatrzyć cyfrą 0 – pełnią bowiem one tę samą funkcję, co u Goldkorna, są podstawą, fundamentem, a zarazem dopełnieniem treści kolejnych rozdziałów. Jeden z fragmentów jest wiążący i dotyczy zachowania matki Macieja Zaremby Bielawskiego, które należałoby zinterpretować przynajmniej dwojako:

Kiedy ona dwadzieścia lat później opowiada swoją historię, to nie swemu synowi. Opowiada ją jego żonie, która jest pisarką. Nagrywają te rozmowy, jest ich ponad sto godzin. Gdy mama zdaje sobie sprawę, że nie powstanie z nich książka, w każdym razie nie teraz, niszczy taśmy. Nie wyrzuca tych kaset i nie pali ich. Wkłada je do magnetofonu i przyciska *record*. Godzinę za godziną swoich wspomnień pokrywa odgłosem domowej krzątanimy i szumem samochodów na Hornsgatan.

DDW, s. 261

Lila Immerdauer, jak nazywała się niegdyś matka pisarza, zniszczyła taśmy z nagraniem swojego głosu w przedziwny sposób. Ze zrozumiałych zdań i wyrazistych słów stworzyła bełkot.

Jej historia, jak możemy przeczytać w *Domu z dwiema wieżami*, nie jest opowieścią jednej z tych Żydówek, które przeżyły obóz zagłady. Lili wraz z matką udało się wyrwać z getta, a pomogło im około trzydziestu sześciu osób. Jak przypuszcza Bielawski – gdyby było ich mniej, zapewne kobieta nie przetrwałaby wojny (DDW, s. 195). Sądzę, że jej decyzja o zniszczeniu nagrań nie wynikała z tego, że na taśmach znajdował się jakiś ważny i wiążący fragment, którego nie chciałyby opublikować. Skłaniałbym się ku temu i tak to interpretuję, że zdała ona sobie sprawę z tego, że opowiedziała historię, która powinna zostać niewypowiedziana, stworzyła narrację wymijającą doświadczenie jej prawdziwej traumy, spostrzegła, że to, co jest na taśmach – zaledwie po kilku miesiącach – straciło ważność: nadeszły nowe sny, pojawiły się nowe słowa, znów przemówili ci, którzy już nie żyją, i trzeba by było opowiadać wszystko na nowo<sup>2</sup>. Bełkot,

<sup>2</sup> Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na pierwsze słowa trzeciego rozdziału, który *nomen omen* nosi tytuł *Lila*: „»Twój dziadek? Sprął jednego łajdaka po mordzie! Na samym rynku!« To nie jest język mamy. Mama nie używa grubych słów” (DDW, s. 111). Matka Bielawskiego zaraz po wypowiedzeniu tych zdań milknie i nie chce dalej mówić. Ileż razy podczas tych wywiadów

szum, pokawałkowane wyrazy – może to był jedyny sposób na wyrażenie tego, czego nie można wyrazić: niezrozumiała opowieść świadka Holokaustu wymieszana z niepojętą muzyką życia ze świata po Auschwitz. Taśmy, na których jedno i drugie (stopione ze sobą) przestaje być „ludzkim językiem”.

Wspomniane nagrania są przede wszystkim palimpsestami. Krótki fragment, który oznaczyłbym numerem zero, można potraktować jako metaforyczną i sugestywną definicję postpamięci. Nałożenie własnego głosu na głos świadka oba je stapia i znosi; postpamięć<sup>3</sup> to odsłuchanie nagrania i uznanie go za głos własny.

Bielawski (ur. 1951) i Goldkorn (ur. 1952) są reprezentantami pokolenia postpamięci. Obaj opuścili Polskę niedługo po wydarzeniach Marca '68, kiedy w kraju znów zapanowały silne nastroje antysemickie. Losy dziennikarzy ułożyły się jednak odmiennie: Bielawski wyjechał z matką, babcią i braćmi do Szwecji, Goldkorn przebywał wraz z rodzicami w Izraelu, potem przeprowadził się do Włoch.

Wspomnienia obu autorów z okresu dzieciństwa zasługują na szczególną uwagę. Bielawski szerzej niż Goldkorn opisuje ten okres, ujawniając już w kilku pierwszych zdaniach swoją niezwykłą wrażliwość językową. Reminiscencje spisuje, naśladując dziecięcy sposób mówienia. Dziecko, ucząc się, powtarza, nazywa, referuje, opowiada sobie samemu, co widzi, i nieustannie dopytuje się: „Edek wypala papierosa do połowy i daje mu zgasnąć. [...] Edek we wszystkim jest oszczędny. [...] Edek porusza się ostrożnie. [...] Jest bardzo chudy i nosi za duże ubrania. Mówi się o nim *wujek* Edek” (DDW, s. 7). Język dojrzewa stopniowo wraz z Maciejem. Stylizacja jest oczywista, mimo że tekst przeplatają różne dygresje czy komentarze. Dzięki niej początek książki zyskuje tyleż wymiar ironiczny, ile komiczny. Jednak autor powoli rezygnuje z komizmu, który od pewnego momentu nie będzie już na miejscu – ową cezurą jest chwila, gdy nastoletni Maciej dowiaduje się, że jego mama jest Żydówką. Ironia natomiast towarzyszy pisarzowi już do końca<sup>4</sup>. Jej ostrze wymierzone jest szczególnie w stronę narodowych mitów, źródeł polskiego antysemityzmu, nacjonalizacji

---

zdarzyło jej się podobnie zamilknąć, ileż razy użyła nieadekwatnych słów? Na te pytania pisarz nie udziela odpowiedzi.

<sup>3</sup> W ujęciu Marianne Hirsch postpamięć cechują: silna, prywatna więź, pokoleniowy dystans, a także stosunek do przedmiotu lub źródła zapośredniczony przez wyobraźnię i kreację. „Postpamięć charakteryzuje doświadczenie tych, którzy dorastali w środowisku zdominowanym przez narracje wywodzące się sprzed ich narodzin. Ich własne spóźnione historie ulegają zniesieniu przez historie poprzedniego pokolenia ukształtowane przez doświadczenie traumatyczne, którego nie sposób ani zrozumieć, ani przetworzyć” (M. HIRSCH: *Żaloba i postpamięć*. Przeł. K. BOJARSKA. W: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*. Red. E. DOMAŃSKA. Poznań 2010, s. 254).

<sup>4</sup> Bielawski rzecz jasna nie ironizuje, opisując skalę zbrodni nazistowskich czy zniszczenie Warszawy *etc.*

religii<sup>5</sup>. Autor po wielokroć opisuje w ten sposób wydarzenia przykre i hańbiące; na tym tle najlepsze literacko są sceny, w których za pomocą ironii próbuje oddać niejasną i trudną do uzmysłowienia sobie, zwłaszcza dla zachodnich obywateli i prymarnych odbiorców tej książki, absurdalną rzeczywistość polskiego komunizmu<sup>6</sup>. Znakomitym epizodem jest tutaj „przygoda z bananem”, od której zaczęło się pisanie *Domu z dwiema wieżami*<sup>7</sup>. Podczas rozruchów studenckich w 1968 roku uczestników protestu wytykano palcami – mówiono, że to „bananowa młodzież”, co oznaczało: młodzież rozpasana i rozpuszczona. Siedemnastoletni Bielawski postanowił się więc zaangażować – kupił banana, co mogło zrujnować budżet przeciętnego obywatela, po czym zdecydował, że jedząc go, przespaceruje się ulicami Warszawy. Skórkę ostentacyjnie wyrzucił za siebie przed Domem Partii.

Włodek Goldkorn pisze stylem zdecydowanie bardziej stonowanym. Pojawia się też w jego utworze więcej tematów związanych bezpośrednio z Zagładą niż w tekście Bielawskiego: opisy Auschwitz, Treblinka *etc.* Zaskakujące jest, co podkreśla, jego życie się już w dzieciństwie z symbolami nazistowskimi: „[...] tych talerzy i sztuczków, również oznaczonych swastyką, używaliśmy na co dzień. [...] Swastyki stały się moją codziennością, oswojoną częścią mojego dziecięcego imaginarium i moich fantazji” (DŚ, s. 20). Z żydowskimi kolegami z podwórka „bawił się w Auschwitz” – a była to niewinna zabawa<sup>8</sup>. O obozach zagłady mówiło się często. Dzieci przejmowały więc słownik rodziców, ale miały mgliste pojęcie o tym, co rzeczywiście się tam działo: w dziecięcych grach ktoś był esesmanem, ktoś ofiarą – czysta mimikra. Goldkorn jest potomkiem Żydów i komunistów, którzy ocalili, uciekając na Wschód: najpierw Lwów, potem Donbas, później Kazachstan; większość ich przyjaciół w Polsce została wymordowana – kilkoro ocalało. Pisarz nigdy nie miał problemu z określeniem swojej

<sup>5</sup> Por. J.S. BYSTRON: *Megalomania narodowa*. Warszawa 1995, s. 20–29. Warto zwrócić szczególną uwagę na opisany przez Bystronia proces nacjonalizacji religii, o którym również – żartobliwie, lecz ostro – pisze Bielawski.

<sup>6</sup> Adresatem książki jest przede wszystkim szwedzki czytelnik. Prosty, rzeczowy opis ma służyć zaznajomieniu go z najważniejszymi zdarzeniami z historii Polski w XX wieku. Podobnie jest z *Dziekiem w śniegu* (wydanym we Włoszech w 2016 r.). Szczególnie jednak *Dom z dwiema wieżami* można czytać jako odpowiedź na politykę historyczną obecnego rządu polskiego. Data pierwszego polskiego wydania książek zbiega się z 50. rocznicą Marca '68, a także z zaostrzeniem się stosunków dyplomatycznych na linii Izrael – Polska w związku z przyjęciem przez Sejm RP w styczniu 2018 r. nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, co czyni te utwory tym bardziej aktualnymi. Dla prymarnego odbiorcy są więc nie tylko skrótowym kompendium traktującym o relacjach polsko-żydowskich, ale też swego rodzaju „głosem z prasy”, który ma rozjaśnić, być może enigmatyczną dla włoskiego czy szwedzkiego czytelnika, kwestię punktów spornych w stosunkach izraelsko-polskich.

<sup>7</sup> Bielawski wspomina o tym w wywiadzie udzielonym Włodkowi Nowakowi. Zob. <http://wyborcza.pl/10,155173,23872744,jesli-nasze-zycie-jest-opowiescia-to-o-czym-opowiada-maciej.html?disableRedirects=true> [data dostępu: 17.03.2019].

<sup>8</sup> Por. Z. NAŁKOWSKA: *Dorośli i dzieci w Oświęcimiu*. W: TAŻ: *Medaliony*. Warszawa 1968.

tożsamości, od zawsze czuł się Żydem, chodził do szkoły, gdzie większość dzieci była pochodzenia żydowskiego, w jego domu rozmawiało się o Holokauście, polityce. Zupełnie inaczej było u Zaremby Bielawskiego. Jego matka milczała, dopóki mogła, a on niemalże do osiągnięcia pełnoletności nie wiedział, że jest Żydem. Z tego zestawienia, mimo wszystko, wynikają dwa podobne spojrzenia na kwestię pamięci.

Goldkorn, wieloletni przyjaciel Marka Edelmana, wspomina często, że „pamięć jest pamięcią, gdy osnuta jest mgłą i ulega ciągłym zmianom, czyli kiedy jest żywa” (DŚ, s. 78), i że nie wszystkie wspomnienia muszą być weryfikowalne. Podkreśla, że nie jest i nie czuje się ofiarą, ale podmiotem historii: „[...] dla mnie pamięć o Shoa oznacza umiejętność posługiwania się językiem rewolty i przekazywania go innym, oznacza nieustanną, radykalną kontestację prawd władzy” (DŚ, s. 160). Pamięć ma służyć obronie pokrzywdzonych. Obronie przed tymi, którzy, jak znaczna część pozbawionej wrażliwości izraelskiej młodzieży, nazywają swoich rodaków – ocalałych z obozów śmierci, tych z wytatuowanymi numerami na przedramionach – mydłem, powtarzając nieustannie, że ci, którzy nie przetrwali, nie stawili oporu, byli jak „owce prowadzone na rzeź” (DŚ, s. 134). Wiąże się to z zupełnym niezrozumieniem oraz brakiem wyobraźni i empatii w stosunku do tych-którzy-przeżyli. Goldkorn przeciwstawia im zawołanie Nachci<sup>9</sup>, która z dzieckiem na rękach poszła do komory gazowej: „[...] ten świat nie jest mnie godzien” (DŚ, s. 159). Kiedy pomyśli się o Sabrach wykrzykujących „mydło” czy izraelskim oficerze, który kazał Włodkowi wycelować broń w bezbronne arabskie dziecko, zapewne mając jeszcze w pamięci słynny obrazek z getta (chłopca z podniesionymi rękami<sup>10</sup>), ani przez chwilę się nie dziwimy, że pamięci trzeba używać jak oręża. Zło – powiada Goldkorn – ma wielki urok. Trzeba walczyć, ale jak wspomina Bielawski za Gombrowiczem – zło można stłamsić tylko w sobie...

Autor *Dziecka w śniegu* chce walczyć z postępującą wulgaryzacją i niezrozumieniem Zagłady: z elementarnym brakiem empatii, ze skostniałymi wyrażeniami, które przyłgnęły (na przykład do Żydów) po drugiej wojnie światowej. Bielawski robi podobnie, nieco jednak mocniej krytykując to, co nazywa polskim antysemityzmem. Stawia tezę, że polska tożsamość narodowa po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku kształtowała się na zasadzie dość prostego mechanizmu: w opozycji do innego, a tym innym miał być Żyd. Można by to zamknąć w formule: jesteś zatem „prawdziwym Polakiem”, jeśli nie jesteś Żydem lub jeśli stajesz w kontrze do tzw. żydostwa. Tego typu stwierdzenia

<sup>9</sup> Nachcia była siostrą matki Goldkorna, jej imię jest zdrobnieniem od Noego – tego, który miał ocalić lud. Nachcia nie oddała dziecka przed wejściem do komory gazowej – weszła tam, trzymając je na rękach, wypowiadając cytowane słowa.

<sup>10</sup> „Jestem przekonany, że sierżant wiele razy widział fotografię chłopca z uniesionymi rękami na ulicy warszawskiego getta [...]. Ale samo zobaczenie obrazu nic nie daje, jeśli nie ma kogoś, kto by go wytłumaczył: ten obraz mówi o tobie” (DŚ, s. 141–142).

były osią polityki Romana Dmowskiego. Autor bardzo ostro krytykuje jego poglądy: „[...] w roku 1939 mieszkało w Tarnowie, gdzie mama zdawała maturę, dwadzieścia pięć tysięcy Żydów. Dziś nie ma żadnego. [...] Roman Dmowski otrzymał własną ulicę. Broń Boże nie za swoje poglądy na temat Żydów. O tym już się nie pamięta. W podzięcie za swe zasługi dla odzyskania niepodległości” (DDW, s. 171). Chwilami jednak Bielawski ociera się o pewną przesadę – niektóre wtrącenia (przykładowo, „Fe, ależ jestem niesympatyczny” – DDW, s. 157) tchną pretensjonalnością.

Goldkorn (powtórzmy: potomek Żydów i komunistów<sup>11</sup>) bywa bardziej oględny, miejscami aluzyjny. Nawiązuje głównie do czasów powojennych – zwraca uwagę na ich absurdalność i skomplikowanie:

Kilka lat temu rozmawiałem z jednym z ojców opozycji demokratycznej, intelektualistą pochodzenia żydowskiego, synem komunistów. [...] rozmawialiśmy [...] o tym, że podczas gdy nasi ojcowie otrzymywali mieszkania, pensje i przywileje, inni polscy patrioci, prawdziwi bohaterowie, często osoby, które pomagały Żydom, byli zamykani w więzieniach, torturowani [...]. Nie chodziło w tej rozmowie o odpieranie argumentów, o to, czyja krzywda większa. Chcieliśmy sobie nawzajem potwierdzić, że historia jest pełna paradoksów, a pamięć może być uwarunkowana przez punkt widzenia tych, którzy ją kultywują.

DŚ, s. 62–63

Szczególnie ostatnie zdanie wydaje się tu ważkie. Pisząc o tym, co działo się podczas wojny i później, warto pamiętać, aby działać przeciw uproszczeniom.

Obaj pisarze podobnie traktują kwestię milczenia jednostki, funkcję zapominania. Ujmują to bardzo ciekawie: Goldkorn w odniesieniu do swoich rodziców, a Bielawski, komentując, dlaczego jego matka milczała od 1946 roku do momentu, kiedy powiedziała synowi: „Wyjeżdżamy. Jestem Żydówką” (DDW, s. 102).

Może tę pustkę, taką mam hipotezę, trzeba było wypełnić systematycznie pamięcią, która była niczym innym jak pozbywaniem się wspomnień: żeby uciec

<sup>11</sup> Ojciec Włodka był „dziennikarzem jidysz” (DŚ, s. 60) i aktywistą Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, nie przyjął posady w Urzędzie Bezpieczeństwa ani propozycji pracy w PZPR, działał na rzecz ocalałych z Holokaustu. Goldkorn opisuje, jak ojciec w 1963 r. na zlecenie dziennika został wysłany do Auschwitz, gdzie znalazł unurzany w błocie modlitewnik. Pomyślał wtedy, że należał on do jego matki Jachwety. Zaraz potem zemdlął – poczuł, że duch matki (dybuk) w niego wstąpił. Do pewnego stopnia paralelna jest podróż Włodka Goldkorna, który traktuje ją jako powrót do domu (domu-Muzeum). Idąc ścieżką prowadzącą kiedyś do komory gazowej, podobnie jak jego ojciec, który „poczuł ducha swojej matki” (DŚ, s. 186), stara się utożsamić z ludźmi przemierzającymi tę drogę w 1943 r. Podróż Włodka Goldkorna opisana w drugiej części książki to wędrówka człowieka, który stara się utożsamić, który stara się zrozumieć, ale w końcu pojmuje (wzywając dybuka – ducha jego babci, by w niego wstąpił), że to niemożliwe (DŚ, s. 191–192).



od wyrzutów sumienia i żeby znaleźć powód do życia dalej w tym kraju i na ziemi nie do rozpoznania.

DŚ, s. 15

Milczy się po to, żeby stać się kimś innym i zapomnieć o swojej samotności.

DDW, s. 283

Różnica pomiędzy rodzicami Goldkorna a matką Bielawskiego jest oczywista – oni mówili, ona milczała, wielu jednak nigdy nie wyjawilo swojej historii, choćby ciotka Chajtele, która ocalała, porzucając swoje dziecko w śniegu. Autor *Domu z dwiema wieżami* pisze książkę, by odpowiedzieć na pytanie nie tyle o to, kim jest, ale dlaczego jest. Przecież to, że Lila przeżyła wojnę, było nieprawdopodobnym przypadkiem. Ale dla kogo pisze? Dla nich – dla swoich rodziców, by głosem z odsłuchanego nagrania, głosem, który przyjął jako własny, opowiedzieć im ich historię, ponieważ wie, że nigdy nie wysłuchali się do końca, ponieważ wie więcej, niż oni wiedzieli kiedykolwiek o sobie<sup>12</sup>. *Dom z dwiema wieżami* to rulon z listów, który autor wsunął do butelki i wyrzucił do morza, aby poniosło ją w odległą przeszłość<sup>13</sup>.

Goldkorn w swojej książce przekonuje, że odczuwa pewną fascynację związaną z nihilizmem. Sugeruje, że najważniejsze zawsze pozostaje niewypowiedziane. To, czym współcześnie stało się Auschwitz<sup>14</sup>, poddaje szerokiej krytyce i akcentuje, że nie ma i być nie może żadnej nauki, którą wyniosłoby się z obozów śmierci. Ujawnia tym samym, jak nonsensowne jest hasło: „nigdy więcej Auschwitz”. Nie chce racjonalizować Szoa i wszelkim takim próbom się przeciwstawia. Konstatuje, że świat po drugiej wojnie jest nie do naprawienia.

Zagłada to ostateczne unicestwienie kultury, pamięci. Zgładzić, zagładzić – oznacza zrównać z ziemią wszystko, co niegdyś odznaczało się jakąś „chropowatością”, a więc przejawami życia; zagładzić to wypolerować, wyczyścić, wygładzić. Włodek Goldkorn chciałby zamiast Muzeum Auschwitz widzieć wielki czarny

<sup>12</sup> Relacje między rodzicami pisarza były skomplikowane. Lila chciała unieważnienia poprzedniego małżeństwa Oskara, co w praktyce oznaczało zmuszenie go do „wyparcia się swojej rodziny” (DDW, s. 262). I tak, Lila wyszła za mąż za „Polaka z monoklem”, który przeżył drugą wojnę światową z godnością (sic!) – przebywając w oflagu. Żydówka, pamiętająca jeszcze getta ławkowe i szmalcowników, urodziła mu „polskie dzieci, z tarczą herbową i świadectwem chrztu” (DDW, s. 283); nietrudno się domyślić, że wiele przemilczała: „[...] gdyby opowiedziała więcej, on mógłby dostrzec jej otchłań i złąć się” (DDW, s. 283). Do tego wątku powracam w dalszej części tekstu.

<sup>13</sup> Nawiązuję tu do ujmującego fragmentu *Domu z dwiema wieżami*: „Te listy nie są pisane do tego, kim byłem wtedy. To poczta butelkowa w czasie, do tego, kim będę za czterdzieści lat. O tato... Nie oczekujesz, że te słowa dotrą za twojego życia” (DDW, s. 280).

<sup>14</sup> Goldkorn opisuje także inne obozy: Treblinkę, Sobibór, które określiłby mianem cmentarza. Komentuję tutaj tylko jego refleksję na temat Muzeum Auschwitz, która wydaje mi się znacząca. Ten wątek wpisuje się w szerszą krytykę tamtejszych praktyk muzealnych, zob. J. KRĄKOWSKA: *Obóz. W: Ślady Holokaustu w imaginariu kultury polskiej*. Red. J. KOWALSKA-LEDER, I. KURZ, M. SZPAKOWSKA, P. DOBROSIELSKI. Warszawa 2017, s. 275–319.



dół, cementarz; chciałby cały ten kompleks zburzyć, tak, żeby ział pustką; takie powinno być niewyraźne – wielka ciemna przepaść połykająca wszelkie światło. Tymczasem Auschwitz stało się przede wszystkim lustrem<sup>15</sup>, powierzchnią wygładzoną, która zamiast połykać światło, odbija je, zniekształca, nie dając do siebie dostępu. Liczy się więc bardziej nasz stosunek do tej przestrzeni. Jedyna nauka, jaka może z tego płynąć, to nie nauka o Auschwitz, a o tym, co zostaje odbite w naszą stronę, zwrócone wraz ze spojrzeniem nań skierowanym – nauka o nas patrzących na to miejsce, nauka o języku, którym próbujemy je opisać. To, co w przyszłości zrobimy z Auschwitz, zaświadczy o zmieniającej się kulturze, o naszych przyzwyczajeniach, filozofii – oto, dlaczego chcę powiedzieć, że to miejsce jest zwierciadłem: odbija obraz współczesnego społeczeństwa, nie dając wcale dostępu do swej istoty; mówi o nas, nie o sobie. Pusty okrzyk: „nigdy więcej Auschwitz”, świadczy o niezrozumieniu, ale tego pojąć się przecież nie da. Tak rozumiem słowa Goldkorna – nie da się sprofanować Auschwitz<sup>16</sup>; tak czytam fragment, w którym Goldkorn z pobłażaniem pisze o młodych chłopcach porównujących długość swoich penisów w toalecie w tym obozie.

Można się zatem pokusić o metaforyczną konkluzję: Auschwitz jest zwierciadłem – rozmija się z rzeczywistością, będąc nieustannie z nią splątane. Swą tajemnicę może wyjawić tylko czarnemu, nocnemu niebu.

Goldkorn, krytykując owo „muzeum okropności” (DŚ, s. 179), nawiązuje też bezpośrednio do teorii symulacji i symulaków Jeana Baudrillarda – szczególnie, kiedy używa sformułowania „Disneyland horrorów” (DŚ, s. 194). Michał Kłosiński tak pisze o tym procesie: „[...] autentyczny napis [„Arbeit macht frei” – M.M.] zastąpiła kopia, należałoby zapytać, czy ten sam los spotka także obóz, który stanie się swoją własną symulacją, przeniesiony, niczym Disneyland, w inną przestrzeń z zachowaniem tych samych proporcji”<sup>17</sup>. Dla Goldkorna Auschwitz to konstrukt kulturowy, wyobrażona ikona, która nie jest i nie może być święta; stała się już własną symulacją, co niewiele zmienia – do jej istoty i tak byśmy się nie zbliżyli.

Bielawski pisze książkę przede wszystkim o swoich rodzicach. Stawia interesującą tezę, że jego matka milczała na temat Zagłady, a ojciec nie próbował z nią o tym rozmawiać, gdyż wydawało mu się, że to, co przeżywał, będąc w oflagu – obozie jenieckim dla oficerów – jest niemożliwe do zestawienia

<sup>15</sup> Na marginesie warto przywołać pojęcie heterotopii Michela Foucaulta. Zwierciadło funkcjonuje jak heterotopia: ukazuje miejsce jednocześnie absolutnie realne i nierealne. Por. M. FOUCAULT: *Inne przestrzenie*. Przeł. A. REJNIAK-MAJEWSKA. „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 120–121.

<sup>16</sup> „W Auschwitz nie ma nic świętego [...]. Profanacja? [...] Profanacja odnosi się do świętości i obrazu Auschwitz: obrazu, bo o rzeczywistości komór gazowych nie wiemy nic” (DŚ, s. 178). Ludzie tylko chcą „zakrzyczeć” to miejsce pojęciem świętości w lęku przed zmierzaniem się ze swoimi słabościami i skłonnością do Zła.

<sup>17</sup> M. KŁOSIŃSKI: *Ratunkiem jest tylko poezja. Baudrillard – teoria – literatura*. Warszawa 2015, s. 143.

i pogodzenia z tym, co wtedy przechodziła Lila. W *Domu z dwiema wieżami* znajdujemy rozdział zatytułowany *On i Ona*, który składa się z przeplatających się fragmentów równolegle przedstawiających losy Oskara – ojca Macieja, i Lili. Na końcu książki dodany został przypis wyjaśniający, czym były oflagi i jak obchodzono się w nich z jeńcami. Bielawski podkreśla, że to jedne z niewielu miejsc, w których w latach 40. XX wieku nadal respektowano kodeks honorowy i wojenne obyczaje<sup>18</sup> – organizowano w nich biblioteki oraz specjalne zajęcia dokształcające; jeńcy właściwie nie zaznali tam głodu, a żydowskich oficerów, mimo rozkazów Heinricha Himmlera, skutecznie ukrywano i przetransportowywano, by nie zostali wysłani do gett i obozów zagłady na pewną śmierć. To niezwykle, o czym pisze Bielawski: drugą wojnę światową przeżyli niemal wszyscy Żydzi z oflagów. Trudno sobie uzmysłwić, że w zawierusze tego czasu gdzieś ocalało (już reliktywne) pojęcie honoru. Splecenie narracji Lili z opowieścią o tym, co „porabiał” w oflagu Oskar, daje trudny do opisanie efekt paranoiczny. Bielawski znakomicie to przedstawia, znów, tym razem szerszą partię tekstu znacząc ironią. Jako dziecko ćwiczył „twarz Bustera Keatona”: „[...] chcę być Busterem Keatonem, chcę być niedosiężny. W łazience ćwiczę tę maskę. Oczywiście mówią: »nikt nie zgłębi smutku mego serca«” (DDW, s. 50). Właśnie tak wyobrażam sobie Zarembę Bielawskiego – to autor, który pisze z twarzą Bustera Keatona, a wspomniany rozdział dobitnie o tym świadczy.

*Dziecko w śniegu* i *Dom z dwiema wieżami* to pięknie wydane<sup>19</sup>, przełożone odpowiednio z języka włoskiego i szwedzkiego książki, które na pewno pogłębiają świadomość zagranicznych czytelników, przybliżając im szczególnie realia polskiego komunizmu i kulisy wydarzeń Marca '68. Goldkorn pisze bez emfazy, klasycznie; jest delikatny tam, gdzie wypada być delikatnym, podnosi głos, kiedy trzeba zaprotestować – jest subtelny i ogłędny, chciałoby się rzec: cichy, nawet gdy wspomina o żydowskich sztetlach, które w obiegowej opinii były ogniskami żydowskiego folkloru, a w rzeczywistości „synonimem zacofania” (DŚ, s. 31). Bielawski natomiast „szuka metafor, które ranią” (DDW, s. 136). Jak powiedział w jednym z wywiadów, zapytany o to, czy czuje się Szwedem: „[...] jest bardzo dobry wyznacznik tożsamościowy – odpowiedź na pytanie – za kogo się wstydzimy”. Wstydzi się więc za Szwecję, za Polskę, za Izrael<sup>20</sup>. Goldkorn z kolei

<sup>18</sup> Autor wspomina historię trzech braci Bielawskich herbu Zaremba, którzy brali udział w bitwie pod Grunwaldem. W książce pojawia się nierzadko „ocalające” według Bielawskiego pojęcie honoru, przynależące do tych, którzy „patrzają wstecz na świat, który minął” (DDW, s. 308). W tym kontekście należałoby osadzić tytuł książki: *Dom z dwiema wieżami* – kojarzący się z rycerskim zamczyskiem – jest w istocie domem dla psychicznie chorych, gdzie dorasta mały Maciej. Rozdział *On i Ona* zachowuje podobną dwoistość.

<sup>19</sup> Warto tu zwrócić uwagę na zdjęcia umieszczone w obu książkach. Referentem niektórych fotografii Neige De Benedetti jest pustka – do niczego nie odsyłają. Por. A. SZCZEPAN: *Krajobrazy postpamięci*. „Teksty Drugie” 2014, nr 1, s. 111.

<sup>20</sup> Zob. wywiad Katarzyny Janowskiej i Grzegorza Jankowicza z Maciejem Zarembą Bielawskim: [https://www.youtube.com/watch?v=MMYfxeeh\\_Oc](https://www.youtube.com/watch?v=MMYfxeeh_Oc) [data dostępu: 17.03.2019].

pisze: „[...] w opowieści o Dobru jest zwykle więcej wstydu niż w opowieści o Złu” (DŚ, s. 55) – i trudno się z tym nie zgodzić – obie te historie warto czytać razem. Ja odbieram je jako znakomicie napisane książki przepełnione wstydem.


MACIEJ MAZUR – student Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego. Studiuje w wymiarze indywidualnym pod kierunkiem dr hab. Marty Tomczok. Szczególnie zainteresowany twórczością Jarosława Iwaszkiewicza i Ewy Kuryluk. Publikował w „Ruchu Literackim” i „ArtPapierze”.

*Varia*





AGNIESZKA CZYŻAK

 <https://orcid.org/0000-0001-8918-5264>

*Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*

## Wytrwałość i niepokoje – wspomnienie o Profesor Ewie Wiegandt

W Poznaniu 10 września 2019 roku zmarła Profesor Ewa Wiegandt – wybitna badaczka prozy XX i XXI wieku, nieoceniona nauczycielka akademicka i wychowawczyni wielu roczników studentów, niezapomniana i niestrudzona uczestniczka życia uniwersyteckiego. Zawsze potrafiła fascynująco mówić o literaturze, co przyciągało wielu słuchaczy na jej wykłady i konwersatoria. W swoich tekstach z uwagą przyglądała się skomplikowanym zawężeniom dziejów literackich oraz historii (a zatem i samej historii literatury jako nauki), poszukując odpowiedzi na najważniejsze, fundamentalne pytania, choć nie rosząc sobie praw do ferowania niepodlegających dyskusji wyroków. Jako promotor rozpraw doktorskich okazywała się przewodniczką pragnącą przede wszystkim wskazywać drogi do osiągnięcia samodzielności. Już po świetnej habilitacji zyskała status Mistrzyni, umacniający się z każdym rokiem jej działań badawczych i środowiskowych. Jednocześnie pozostawała osobą przyjazną wszystkim, pełną zrozumienia, bezinteresownej życzliwości, zawsze z otwartością spoglądającą na innych i na przemiany zachodzące w otaczającej rzeczywistości. Unikała jak ognia koturnowości (kojarzącej się z pychą) i autorytarności sądów (wiążącej się z brakiem dystansu do siebie).

Miała silne przekonanie o powiązaniu życia jednostki z historią – tą wielką i małą. Urodzona jesienią 1939 roku w Poznaniu wczesne dzieciństwo spędziła w Radomiu (wówczas w Generalnej Guberni), dokąd wysiedlono jej rodzinę. Po wojnie powróciła wraz z bliskimi do rodzinnego miasta, podjęła naukę w szkole podstawowej, następnie ukończyła V Liceum Ogólnokształcące im. Klaudyny Potockiej, a egzaminy maturalne zdawała wiosną 1956 roku, tuż przed wydarzeniami Poznańskiego Czerwca. Wyznała po latach: „[...] osobiście mam poczucie przynależności do pokolenia ’56, ten rok był moim przeżyciem genera-

cyjnym, czyli zetknięciem z historią i wejściem w dojrzałość, jeżeli za przepustkę do niej uznać świadectwo maturalne”<sup>1</sup>. Później wyjechała do Krakowa, gdzie w tym właśnie roku rozpoczęła studia magisterskie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tytuł magistra uzyskała w 1961 roku. Następnie odbyła staż asystencki w Katedrze Literatury Polskiej UJ, a w roku 1964 podjęła tam pięcioletnie studia doktoranckie. Pod kierunkiem profesora Kazimierza Wyki napisała pracę doktorską „Twórczość powieściopisarska Zofii Nałkowskiej w latach 1935–54”, którą obroniła w roku 1970<sup>2</sup>.

W roku 1971 wróciła do Poznania i została zatrudniona w Zakładzie Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, prowadzonym przez profesora Jerzego Ziomka (od założenia w 1969 roku do roku 1990). W publikacji stworzonej z okazji jubileuszu stulecia poznańskiej polonistyki został zamieszczony portret uczonego autorstwa Ewy Wiegandt<sup>3</sup>, w którym podkreśliła ona przemożny wpływ osobowości profesora na powstanie i rozwój środowiska poznańskich teoretyków literatury, szczególnie w latach 70. i 80. XX wieku. W owym czasie młoda badaczka, prowadząc prace nad rozprawą habilitacyjną, równocześnie aktywnie włączyła się w działania społeczności akademickiej. Od 1980 roku należała do Koła NSZZ „Solidarność” przy IFP UAM. Głęboko przeżyła wprowadzenie stanu wojennego, który na zawsze pozostał w jej pamięci jako kolejny znak destrukcyjnych sił historii. Zdecydowała się wówczas na publikowanie w prasie podziemnej (pod pseudonimem Ewa Wolska)<sup>4</sup>, chcąc i w ten sposób wyrazić swój sprzeciw wobec politycznej i ideologicznej przemocy.

Profesor Ewa Wiegandt uznawała również za niezwykle ważną sieć powiązań człowieka z zamieszkiwaną przestrzenią i lokalną społecznością. Przez wiele lat (1972–1995) była egzaminatorką i członkinią Komitetu Okręgowego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Działała w Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza, a w okresie 1986–1989 pełniła funkcję wiceprezesa oddziału poznańskiego. Jej zaangażowanie nie wygasło po przełomie ustrojowym. W latach 90. podjęła się – wraz z Bożeną Chrzastowską i Seweryną Wysłouch – tworzenia nowych, wreszcie pozbawionych ograniczeń cenzury, podręczników szkolnych<sup>5</sup>. Nie pozostawała też obojętna na losy rodzinnego miasta – już w wieku XXI

<sup>1</sup> E. WIEGANDT: *Pokolenie „Współczesności” a pokolenie ’56*. W: *Pokolenie „Współczesności”. Twórcy. Dzieła. Znaczenie*. Red. Z. KOPEĆ, J. GALANT, A. CZYŻAK, E. CHODAKOWSKA. Poznań 2016, s. 20.

<sup>2</sup> Por. E. FRĄCKOWIAK-WIEGANDTOWA: *Sztuka powieściopisarska Nałkowskiej (lata 1935–54)*. Wrocław–Warszawa 1975.

<sup>3</sup> E. WIEGANDT: *Jerzy Ziomek (1924–1990) – „On jeszcze pisze”*. W: *Stulecie poznańskiej polonistyki (1919–2019)*. T. 3. Red. S. WYSŁOUCH. Poznań 2019.

<sup>4</sup> Zob. *Kto był kim w drugim obiegu?* Red. D. ŚWIERCZYŃSKA. Warszawa 1995, s. 175.

<sup>5</sup> Zob. B. CHRZĄSTOWSKA, E. WIEGANDTOWA, S. WYSŁOUCH: *Literatura współczesna*. Poznań 1992; B. CHRZĄSTOWSKA, E. WIEGANDTOWA, S. WYSŁOUCH: *W klasie maturalnej. Książka nauczyciela polonisty*. Poznań 1999.



postanowiła na przykład aktywnie włączyć się w akcje protestacyjne przeciw historycznie nieuzasadnionej i jedynie pozorowanej „rekonstrukcji” tzw. Zamku Przemysła w Poznaniu.

Związki człowieka z czasem historycznym oraz własnym miejscem na ziemi determinują nie tylko jego egzystencjalne wybory, ale i kształt działań twórczych – zdaniem Ewy Wiegandt wszelkie tego typu zależności wpływały w istotny sposób na literaturę. Nieprzypadkowo jej debiutem literackim w roku 1962 był artykuł *W kręgu „Kamiennego świata” Tadeusza Borowskiego* (fragment pracy magisterskiej opublikowany w „Pamiętniku Literackim” 1962, nr 4), a jedną z ostatnich rozpraw okazał się *Poznański Czerwiec w czasie powieściowym* („Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2016, nr 29). Wyczuwanie Autorki na związki literatury z życiem wspólnotowym, uważa, zawsze pogłębiona lektura oraz prymat interpretacji poszukującej wielorakich połączeń między tekstami ujawniły się z całą mocą w jej rozważaniach poświęconych nurtowi galicyjskiemu w polskiej prozie powojennej. Rozprawa habilitacyjna zatytułowana *Austria Felix czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej* (pisana przez wiele lat, wydana w roku 1988, a wyróżniona nagrodą Ministra Edukacji Narodowej w 1990 roku) okazała się dla wskazanej w tytule problematyki dziełem fundamentalnym oraz drogowskazem dla kolejnych badaczy podejmujących temat „małych ojczyzn”, mityzacji przestrzeni czy pisarskich mitów prywatnych. W przedmowie do drugiego wydania z 1997 roku Autorka podkreślała:

Niewątpliwie aktualny pozostał temat publikacji, ponieważ mityzacja historycznej Galicji Wschodniej sytuuje się w kręgu literackiej problematyki „małych ojczyzn” i już nie tylko literackiej kwestii środkowoeuropejskiej wspólnoty polityczno-kulturalnej. To, co dziś stanowi zagadnienia dobrze przyswojone, bo posiadające swoje najwspółczesniejsze dalsze ciągi, a także swoje wersje popularne, bo obecne w środkach masowego przekazu, kształtowało się w literaturze po roku 1956. I ten moment początkowy, choć rozciągnięty w czasie starało się uchwycić moje opracowanie<sup>6</sup>.

Do końca życia pisała kolejne artykuły poświęcone nurtowi galicyjskiemu, zagadnieniom kresowości, pograniczności i mityzacyjnej roli literatury – to w istocie kolejna jej książka, choć funkcjonująca w rozproszeniu. Autorka, niestety, nie zdążyła scalić swoich późniejszych, poszerzających i pogłębiających ogład zjawiska rozpoznań w osobną publikację.

Od 1990 roku Ewa Wiegandt związała się z Zakładem Poetyki Historycznej (później przemianowanym na Zakład Poetyki i Krytyki Literackiej), kierowanym wówczas przez profesor Janinę Abramowską. W roku 1991 odbyła staże

---

<sup>6</sup> E. WIEGANDT: *Austria Felix czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*. Poznań 1997, s. 5.

naukowe w Paryżu i Wiedniu, wówczas otrzymała też stanowisko profesora nadzwyczajnego UAM. W tym okresie przygotowała dwa ważne opracowania stworzone dla serii Biblioteki Narodowej – poświęcone *Soli ziemi* Józefa Wittlina (1991, BN I, 278) oraz *Romansowi Teresy Hennert* Zofii Nałkowskiej (2001, BN I, 302)<sup>7</sup>. Tytuł naukowy profesora Badaczka uzyskała w roku 2001, a w latach 2003–2006 pełniła funkcję kierownika Zakładu.

Jej ostatnia książka *Niepokoje literatury...*, wydana w roku 2010 – tytułem nawiązująca do debiutanckiego tomu Różewicza – zawiera zbiór tekstów poświęconych autorom tak różnym jak na przykład Zygmunt Haupt i Magdalena Tulli oraz zjawiskom tak odmiennym jak „powieściowy traktat” czy „szewska pasja”. Jednak wskazane przez Autorkę we wprowadzeniu do tomu podsumowanie badawczych zainteresowań okazuje się dokonaną z perspektywy lat, celną autointerpretacją:

Pisząc o prozie dwudziestowiecznej, a także tej z początku wieku obecnego, usiłowałam pokazywać, jak literatura zмага się z tym, co publicystycznie określa się mianem „kryzysu kultury”. Zмага się, stawiając pytania i sugerując odpowiedzi możliwe tylko w języku sztuki, która sama w sobie wątpiąc, podważając swój byt, przekraczając swe granice, nie tylko kryzysową świadomość nazywa, ale także ją przewycięża<sup>8</sup>.

Badanie literatury zawsze było dla Profesor Wiegandt sprawą niezwykle ważną, a zarazem wychyloną ku zewnętrznej (wobec tekstów i badań) rzeczywistości – chociaż czasem ujawniała w artykułach swoje (samo)krytyczne spojrzenie na humanistykę i humanistów. Przy okazji wydania ostatniej książki napisała, że w pracy naukowej interesowało ją też odsłanianie „mechanizmów retorycznej przemocy i jej wykpienie przez samo zastosowanie uczonej interpretacji do masowego produktu”<sup>9</sup>. Tak została zapamiętana przez wszystkich – jako wytrawna badaczka najbardziej skomplikowanych problemów dwudziestowiecznej kultury, z powagą zgłębiająca tajniki tekstów i ich pozaliterackich kontekstów, zawsze jednak gotowa odsłonić ironiczny (i autoironiczny) ogląd spraw, a tym samym obnażyć ambiwalencję ludzkich wysiłków oraz starań.

Upływający czas osłabił jej siły, nie odebrał jednak wytrwałości w podejmowaniu zadań, jakie stawiało przed nią życie. Po przejściu na emeryturę<sup>10</sup> w październiku 2010 roku Profesor zaczęła aktywnie uczestniczyć w pracach Katedry Literatury na Wydziale Humanistycznym Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. Pozostawiła tam wiele dobrych wspomnień, a dla

<sup>7</sup> Była również współredaktorką książek: *Czytanie Herberta*. Poznań 1995; *Ulotność i trwałość. Studia z tematyki i historii literatury*. Poznań 2003.

<sup>8</sup> E. WIEGANDT: *Niepokoje literatury. Studia o prozie polskiej XX wieku*. Poznań 2010, s. 5.

<sup>9</sup> Tamże, s. 6.

<sup>10</sup> Została wówczas również odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.

młodego środowiska naukowego stała się mentorką i przewodniczką – choć w tej roli nie zawsze czuła się komfortowo. Potrafiła jednak i temu wyzwaniu sprostać.

Dla Ewy niezwykle ważną częścią egzystencji było zawsze życie rodzinne. Głęboka więź łączyła ją z rodzicami i dwiema siostrami. W roku 1964 poślubiła Ryszarda Wiegandta, później przyszły na świat jej dzieci, bliźnięta Joanna i Piotr, a w końcu została babcią czworga wnucząt. Kochała też zwierzęta – ostatnim podopiecznym na prawach członka rodziny była suczka Malwa. Wszyscy, którzy znali Ewę, zapamiętali jej urok osobisty, zdolny przełamywać wszelkie międzyludzkie bariery, oraz podziwianą przez wielu, niewymuszoną, niejako naturalną elegancję, którą postrzegać można jako jeszcze jeden sposób dystansowania się wobec wszelkich uciążliwości codziennej egzystencji. Można z nią było rozmawiać o wszystkim, zawsze zyskując na wymianie myśli – niezależnie od tego, czy rozważania dotyczyły literatury, polityki, ideologii i życia uniwersyteckiego czy pasji podróżowania, wychowywania dzieci, wystroju wnętrza, zwierząt oraz roślin. Bardzo żałuję, że nie dana mi już będzie choćby jedna taka rozmowa.

AGNIESZKA CZYŻAK – dr hab., prof. UAM w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: historia literatury współczesnej ze szczególnym uwzględnieniem literatury powstałej po roku 1989 oraz teoria literatury, przede wszystkim przemiany i rozwój badań kulturowych. Współredaktorka tomów zbiorowych, m.in.: *Powroty Iwaszkiewicza* (1999), *Wariacje na temat* (2003), *PRL – świat (nie)przedstawiony* (2010), *Pokolenie „Współczesności”. Twórcy, dzieła, znaczenie* (2016). Autorka książek: *Życiorysy polskie 1944–89* (1997), *Kazimierz Brandys* (1998), *Na starość. Szkice o literaturze przełomu tysiącleci* (2011), *Świadectwo rozproszone. Literatura najnowsza wobec przemian* (2015) oraz *Przestrzenie w tekście, w przestrzeni tekstów. Interpretacje* (2018).

Redaktorzy: AGNIESZKA PLUTECKA, KRYSZTOF WOJCIESZUK

Projektant okładki: ANNA KRASNODĘBSKA-OKRĘGLICKA

Korektorzy: ANNA KISIEL, MARZENA MARCZYK

Łamanie: ALICJA ZAŁĘCKA

**ISSN 2451-2133**

Publikacja na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0  
Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)



Czasopismo wcześniej ukazywało się w formie drukowanej z ISSN 2450-4424  
Wersją referencyjną czasopisma jest wersja elektroniczna, ukazująca się na platformie  
[www.journals.us.edu.pl](http://www.journals.us.edu.pl)

Publikacja jest dostępna w wersji internetowej:

ARIANTA – naukowe i branżowe polskie czasopisma elektroniczne  
[www.arianta.pl](http://www.arianta.pl)

Baza Czasopism Humanistycznych i Społecznych  
[www.bazhum.pl](http://www.bazhum.pl)

CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities  
<http://cejsh.icm.edu.pl>

Central and Eastern European Online Library  
[www.ceeol.com](http://www.ceeol.com)

Czasopismo dystrybuowane bezpłatnie

Wydawca

**Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego**  
**ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice**  
[www.wydawnictwo.us.edu.pl](http://www.wydawnictwo.us.edu.pl)  
e-mail: [wydawnictwo@us.edu.pl](mailto:wydawnictwo@us.edu.pl)

---

Ark. druk. 28,75. Ark. wyd. 36,5.

---





Egzemplarz bezpłatny

ISSN 2451-2133



0 5



9 772451 213001

Więcej o książce

